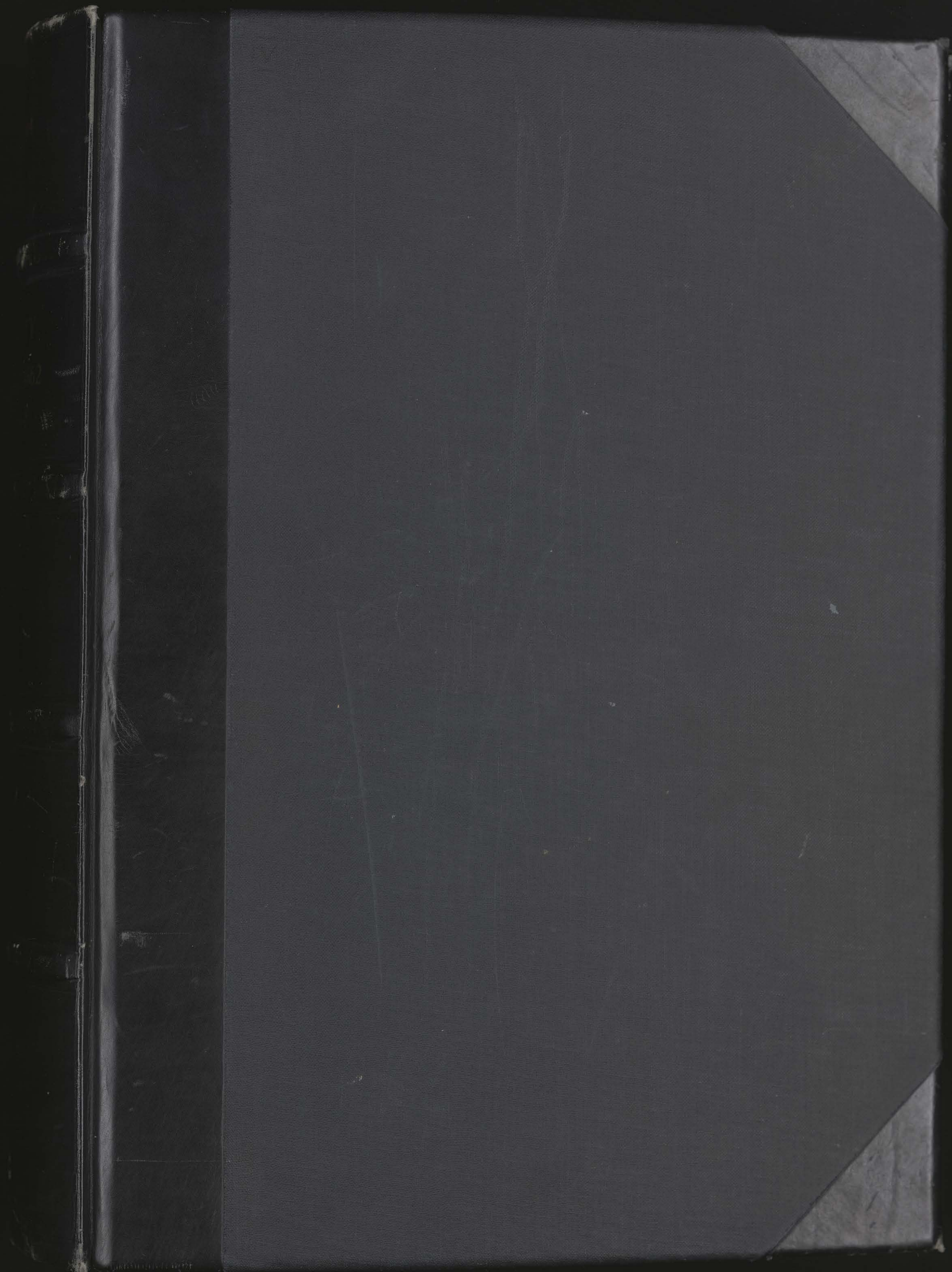
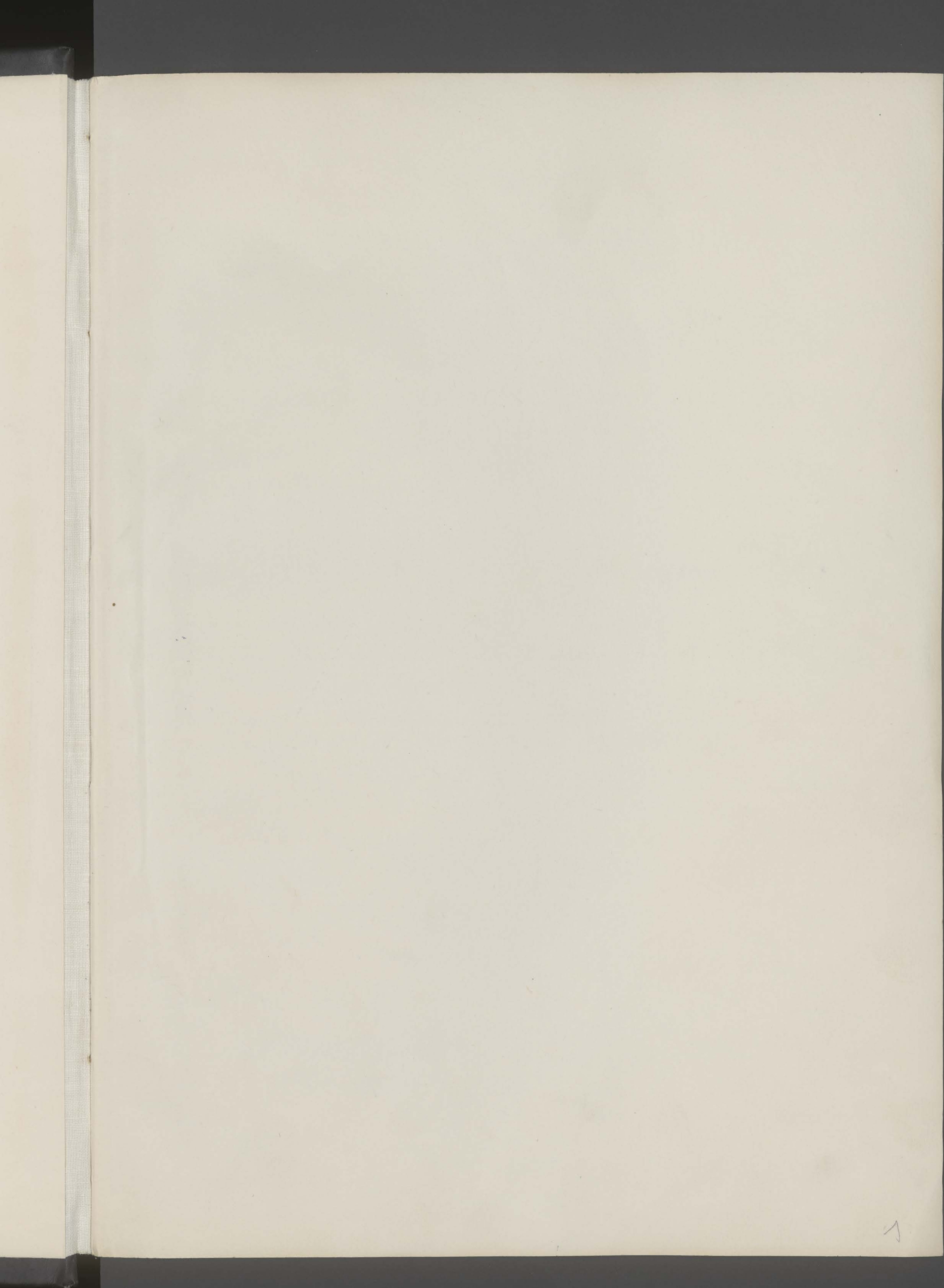


Przeoprawił „Starodruk" 1968 r.



Warszawa d. 4 Sierpnia 1854. 1.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Pan Natanson Księgarz tutejszy okazał mi list Pański w którym życzyć sobie abym Mu odkrył sposób robienia Kliszy aquatintowych, w liście tym nadmienia Pan iż za odkrycie takie gotów stosownie wynagrodzić.

Zajmując się od tak wielu rodzajem sztychu aquatintowego, sposobem od dawna znanym, nasunęła mi się myśl użycia go do druku typograficznego, myśl ta jakkolwiek wyłącznie jest moją własnością, (bo rzeczywiście żadnej obcej niemiałem pomocy a nawet dotąd niewiadomo mi aby zagranicą sposób ten był w użyciu,) to przecież nie pragnę z takiej myśli robić tajemnicy lecz z najwiękśzą chęcią bez żadnej pretensyi bez żadnego wynagrodzenia pragnę pomysł mój oddać na użytek publiczny.

Przyjemnie mi jest nawet Panu pierwszemu jako zasłużonemu pisarzowi i tyle współczucia publicznego mającemu, a przytem prawdziwemu znawcy sztuki mojej powierzyć sposób robienia Kliszy aquatintowych tak jak ja go dokonywam.

Zbytecznem by tu było mówić o rytowaniu zwyczajnym aquatinty, bo ten jest opisany szczegółowo i obszernie w dziełkach - a mianowicie: w Manuels-Roret - Nouveau manuel complet du graveur, - Vollständiges handbuch der gravirkunst, v. C. Delechamps - i D. Fr. Thon, Lehrbuch der Kupferstecherkunst etc. etc.

Użycie aquatinty do druku typograficznego zasadza się na tem, aby na przygotowanej blasze miedziannej lub mosiężnej do aquatinty. - w miejsce nakrywania na samprzód świateł wernixem chroniącym od działania kwasu - pokrywać najpierw zarysy i cienia, a po lekkiem wytrawieniu przejść do nakrywania i trawienia stopniowo wszystkich, w mający się robić rysunku - tonów i półtonów - aż do ostatnich świateł.

Sztych ten będzie zupełnie odwrotny od zwyczajnego, światła najmniej

mieć

mieć będą powierzchni do przyjęcia farby wałkiem naprowadzanej; a półtony i cienia stopniowo więcej. —

Oto jest cała myśl i cały sposób którym wykonywam klisze aquatintowe, lecz niepodobna mi opisać drobnych szczegółów tak w trawieniu jak przy naprowadzaniu powłoki służącej za główną podstawę do udania się sztychu w tym rodzaju, a oraz rozmaitych zmian i trudności towarzyszących przy takiej pracy, wypływających często z niedokładnego przyrządzenia preparatów, z atmosfery – a to głównie przy naprowadzaniu powłoki aquatintowej. — pokonanie nasuwających się z tego powodu trudności, tylko przez ciągłą wprawę i doświadczenie nabyte być może. — opis więc ten mój tylko doświadczonemu pracownikowi w aquatincie posłużyć może do osiągnięcia pomyślnych skutków; – nie myślę ażeby Pan własną pracą mógł z tego mego listownego odkrycia przyjść do tworzenia kliszy. –

Niechcąc mieć nic tajemnego przed Panem nadmieniam Mu o takich przeszkodach i zarazem oświadczam że, w pracowni mojej gotów jestem zawsze w obec Pana wykonywać to ze wszystkiemi szczegółami, i tą drogą jaknajjaśniej oddać Mu sposób robienia kliszy przezemnie wykryty. —

Po takiem odkryciu tak teoretycznie jako i praktycznie sam Pan Dobr. będziesz mógł najlepiej opisać to dla publicznego użytku, do opisu bowiem takiego, wyznaję że nie jestem zdolny.

Spodziewając się że Pan Dobr. przyjmiesz te dobre moje chęci dla Niego i dla publiczności jako dowód że nie pragnę dla siebie żadnej korzyści lecz takową chcę zapewnić dla dobra ogółu, i że tym mojem wyznaniem pragnę okazać szczególne moje dla Pana Dobr. poważanie. –

Z prawdziwem Uszanowaniem

A. Dietrich



1640/2

Wielmożny
J. I. Kraszewski
w Żytomierzu
Ulica Mała Berdyczowska

ВАРШАВА
10

Его Благородію
Осипу Ивановичу
Крашевскому
Губ. Волынская Гор. Житомиръ. –

Fco / 10 /

3.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Pod dniem 2go Lutego t.r. miałem zaszczyt pisać do JWgo Pana — dziś powtórnie odważam się na list, i okoliczności czuję że poprzedniam natrętnie, lecz nieszczęśliwe moje położenie a sprawa krzy-dy jaką mi wyrządził Hr. Alf. Po-tocki, upoważnia mnie do tego kroku — Jestem przekonany że Ty JW. Panie przez pośrednictwo w mym interesie, nakło-nisz Hr. Potockiego na drogę sprawie-dliwości, a mnie podasz rękę wspar-cia —

Przebacz JW Panie memu natręctwu, pojmij moją troskę, łatwo ośmielisz

jako mi złe wyrządził Hr. Potocki może
po sobie przenieść i niewiem przedstawić do
tej prośby —

Kiedym jam pisałem do Hr. Potockiego - kto
zna ale nie odpisał - zamierzam przystąpić
jeśli niebawem mi nie odpowie przez gazety
wezwę go do kompromisu, a jeśli i to nie
poskutkuje, cały interes i wyrządzone mi krzywdy
ogłoszę w gazetach dla wiadomości
publicznej i decyzji —

Teraz z radością błagam Ciebie JW Pa-
nie stań po stronie prześladowanego, udzie-
lając mi rady i pomocy — Ty JW Panie
jeżeli zechcesz wszystko co [illegible] mo-
żesz, albowiem wiem Co mówisz o-
[illegible] [illegible] i nie pamiętam —

Oczekuję na łaskawą odpowiedź —
będąc z wysokim uszanowaniem i mam

4

łonie pozostał Jaśnie Wielmożnego Pa-
na

Najniższym Sługą
Józef Fleszko

d. 29 Marca
1862
Umań

Adres

Józefowi Stachiewiczowi
Kijowskiej Gubernii
przez Umań
w Hołodniczy.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Przedewszystkiem, ponieważ ta literacka odezwa moja do WWo Pana Dobr. jest dosyć długa, niech mi wolno będzie, porzucić w niej ową odwieczną formułę WWo Pana Dobrodzieja i sposób mówienia w osobie trzeciej: te dwie rzeczy które tak niezmiernie wpływają na nasze rozmowy i listy i tak je czynią ciężkie i ceremonialne iż może one to nie mało przyczyniły się do tego że w salonach wolą rozmawiać po francusku. Dopełniwszy etykietalnie przyjętej formy, w całym ciągu listu mego używać będę sposobu mówienia niegdyś używanego przez ojców naszych, zgodnego z starym duchem słowiańskim, a który późniejsi porzucili zarazem niewczesną czołobitnością przed dla wyższych od siebie dostojeństwem i dawnością rodu.

Przepraszam także WWo Pana Dobrodzieja że cudzej ręki używam; — piszę niewyraźnie i zaledwie mogę jako tako kilkanaście początkowych wierszy nakreślić.

Już od półroku, zaraz po przeniesieniu się do Warszawy, chciałem zgłosić się do was Szanowny Mężu: czułem bowiem, że nierówny wam talentem, pracami, a tém samém ista

nowiskiem w literaturze, tak dobrze jej życzę jak wy, że gdy ciągle jestem przy ognisku naszego literackiego ruchu, pomysłów, drobnych zajęć i współubiegań, gdy znam stanowisko księgarzy do autorów, autorów do nich wzajemnie i stosunki wydawców pism publicznych, może z mojéj myśli i uwag wam udzielonych piśmiennictwo nasze odniesie niejaki pożytek. Lecz wstrzymywała mię zaraz ta myśl, że kiedyś tam przed dwudziestu laty, gdyśmy obadwa byli młodzi, ja przy schyłku, a wy w samej dobie młodości, wy zganiliście i biedotą nazwaliście, ówczesne moje wydania, ja oddając wet za wet, wyraziłem się o waszych ówczesnych tworach, zbyt cierpko. – Na krytykę odpowiedzieliście dwudziestoletniém nieprzerwaném pasmem różnorodnych prac, które nie tylko że ustaliły sławę waszą, lecz zarazem stanowią takie zasługi w popularném piśmiennictwie naszém, jakich nikt drugi nie położył, i daj Boże, aby położyć zdołał. Biedne były ówczesne moje wydania: to prawda, ale jakież to były czasy, jaka cenzura. – współpracowników żadnych a żadnych. Jeden szanowny Wojciecki świeżo wypuszczony z polkuty, znękany długą chorobą i cierpieniami, czasem napisał artykuł o rzeczach naszych, i to było osobliwością. Nie mogę wstrzymać się od przytoczenia dwóch rzeczywistych zdarzeń; będą one próbką, w jakiém położeniu zostawali ówcześni wydawcy, względem cenzury. –

Wydając zbiór powieści, przełożyłem i wydrukowałem między niemi jednę téj treści, że Ludwik XIV lubiąc grę w billard, dowiedział się o jednym z członków Parlamentu paryzkiego, doskonałym graczu, kazał go zawezwać do Wersalu, grał z nim, polubił, a uznawszy, że posiada znajomość prawa, zrobił go Ministrem Sprawiedliwości. – Powiastka z 12 stronnic złożona, zamykała tomik, posłano ją do cenzury w korrekcie, gdzie się zabłąkała. Prot mojéj drukarni rozumiał, że już dozwolona; kazał ją wydrukować, oprawić i puścić pomiędzy ludzi. Gdy już rzeczy cofnąć nie było można, przychodzi z cenzury zakaz druku. Biegnę

pytam się dlaczego? – Jak pan tak możesz ubliżać władzy Monarszej, odpowiada s. p. Pacławski ówczesny naczelnik Cenzury, i tłómacząc powieść, w której jest wyraźne szyderstwo z Króla Ludwika XV^{go}, że mianował kogoś ministrem za jego dobrą grę w billard. Co tu począć? przyznać się, że powieść już wydrukowana i rozdana na miasto, byłoby to narazić się na zakaz pisma i na zamknięcie drukarni. Zaledwie po dalekich zachodach, przekładaniach, protekcyi nawet i wpływie kobiecym, uzyskałem zatwierdzenie druku, rzeczy dziś czytania nie wartej. – Innym razem przepolszczyłem jak to robił s. p. L. Dmuszewski, obrazek obyczajowy z francuzkiego, Bal rue Montmartre, na wieczór w domu przy ulicy Piwnéj; artykuł ten poczytał s. p. Pacławski, że umyślne wyszydzenie wysokiego urzędnika w Warszawie, chciał już pisać rapport do władzy, że dobra wiara Cenzora podstępnie uwiedzioną została, gdym go uspokoił, pokazując mu oryginał francuzki téj mniemanej szykany. I cóż wtedy było pisać? co robić? a kto na piśmienniczym zawodzie oparł byt własny i rodziny, oraz zobowiązania swoje, musiał rad nie rad pękać od złości i rzucać ziomkiom, już cokolwiek pragnącym czytać, nie to co czuł i pragnął napisać, ale co dozwalano, to jest tłómaczenia i wyciągi z zagranicznych dziennikòw. W dwa lata po mojem oddaleniu się na wieś, niespodziana nastąpiła zmiana, ze zmianą osòb przy sterze Cenzury będących. – Cenzura stała się daleko lżejsza. – Dorosło i wykształciło się młode pokolenie, i wy szanowny Mężu rozpoczęliście szereg najznakomitszych prac waszych. Rozwijało się piśmiennictwo nasze, utarły się stosunki z Cenzurą, rozszerzyły się samém ciągłém tarciem, i przynajmniéj stanęły teraz na tym stopniu, że unikając najdrażliwszych z położenia kraju wynikających wspomnień, można traktować mnóstwo przedmiotòw, a w pracy autora nie śledzą jakiegoś ukrytego sensu, jakiejś allusyi, o któréj musię ani snido, – jak to od 1832 do 1838 r. bywało. –

Lecz cóż, kiedy obok tak pomyślnego rozwoju, padły na piśmiennictwo nasze, dwie plagi, pierwsza żydzi księgarze, a druga, niezgoda, która zawsze i we wszystkiem jak zgubą naszą. Razem ze wzrostem zamiłowania w czytaniu, księgarstwo zupełnie zagarnęli starozakonni. Słuszne w waszych pismach były narzekania, na drogość książek, na zyski księgarskie, przynajmniej trzykroć wyższe od honorarium autorskiego.— Śmieszna byłaby rzecz, żeby autor poświęcał swój czas i talent, dla samej tylko wziętości literackiej, i dla zbogacenia, kogo? Żydów, lub księgarzy tym samym trybem co i żydzi postępujących. Żeby ztąd wynikło rozszerzenie się pożytecznych wiadomości, upowszechnienie oświaty w kraju, to każdy z piszących poświęciłby część pracy na taki cel, bez żadnego interesu. Lecz teraz, księgarze nasi zastaniając się tym powodem, że coraz drożsże płacić muszą honorarja, coraz bardziej, ceny książek podnoszą.— A przecież, gdybym wziął za podstawę ostatnią cenę jaką panu Korzeniowskiemu zapłacił Pan Leśnowski za jego powieść Krewni to książkę tej objętości jak wydane przezemnie Kwiatki dla Młodocianego wieku, mieszczącą w sobie więcej jak tom i dwie trzecie zwyczajnych wydań pism waszych, możnaby sprzedawać za zł. osim, i od tego odstąpić jeszcze część trzecią księgarzom. Prenumeratorom zaś opłacającym z góry, możnaby dać ją za zł. sześć. W tem obliczeniu cena rękopismu takiego tomu jest ustanowiona dla autora na zł. 4000, a zysk, procent i wynagrodzenie zachodów przedsiębiorcy na zł. 2000.

Już to byłoby bardzo biednie z księgarstwem naszym, gdyby dzieła najpopularniejszych autorów spuszczone o czterdzieści pięć na sto, niżej od teraźniejszej ceny, nie znalazły rychłego odbytu. Lecz piśmiennictwo żyć nie może samym Kraszewskim, Korzeniowskim, wreszcie Kaczkowskim. Czas uchodzi, a coś nie widać godnych was zastępców. Im więcej ułatwimy czytanie książek, im więcej pobudzimy do czytania, tem większa będzie potrzeba

nowości. Zkądże ich weźmiemy? Wynadgrodzenie pienię=
żne jest sprawiedliwą należnością autora, lecz nie wy=
woła utworu, jeżeli go niema w myśli i sercu pisarza.
Jeżeli dla tego tylko ktoś pisać będzie, że mu zapłacono
lub że mają zapłacić, to owa poziomą pogęta wywoła ta=
kie tylko utwory jak Laokon Rycerz bez roty. Życie na
żart, które są tylko nagromadzeniem okropności, zbrodni,
szalbierstwa, brudów, mimo śladów rzeczywistego talentu
w autorze. Pochwycony jaki fakt historyczny, jaką kwe=
styą społeczną, jaką śmieszność, wadę lub cnotę towarzy=
ską, osnujmy koło tego wątek utworu, piszmy z serca,
z przekonania z swobodną wyobraźnią, a potém za tę
pracę żądajmy ceny do jakiej nadaje prawo, ustalona
lub poczynająca wziętość literacka. Tak ja pojmuję inte=
res pieniężny w piśmiennictwie, tak go sami Szanowny
Mężu pojmujecie i tak tworzycie wasze dzieła. Bez tego
Imię wasze niebyłoby tak upowszechnione i tak miłe
współziomkom. – Gdy więc i z powodu szczupłości kółka
naszego towarzyskiego, i z ograniczonego zakresu przed=
miotów: bo najważniejsze najobfitsze źródła są dla
pisarzy nieprzystępne, zdaje się, że liczba oryginalnych
utworów nie odpowie potrzebie; musimy przybrać w po=
moc płody zagranicznej literatury, i w tym względzie,
sądzę, że wyborem przedmiotów, wykonaniem przekła=
dów, przestrzeganiem czystości i ogłady stylu, oraz pra=
wych zasad moralnych, będę mógł nie tak świetną, lecz
dosyć ważną przysługę uczynić literaturze, w ostatnich
latach mego piśmienniczego zawodu. Xięgarze nasi są
w $\frac{19}{20}$ częściach żydzi, żaden z nich nie ma wyobrażenia
o literaturze, nie wie co wybrać, co wydać, komu pracę
powierzyć, a przecież każdy z nich musi coś wydać co=
rocznie, bez tego istnieć by nie mógł. Szczęśliwy ten,
któremu czasem radzi Dziekoński, lub Rogalski; lecz
w ogóle, spuszczają się na wyżli węch xięgarski, nie pyta=
tają się, czy xiążka dobra, czy dobrze napisana; byle
ich tytuł brzmiał odpowiednio w ich xięgarskiém uchu,
drukują, naznaczają wysokie ceny, wysokie odstępują pro=

centa, łapią publiczność na wędkę, a w końcu zarabiają ogromnie. — Lecz na tym ani literatura, ani język, ani ogół czytelników, żadnéj niema korzyści. Pożądaną zatém byłoby rzeczą, aby xięgarstwo nasze oswobodzić od wpływu żydowskiego, aby zawiązały się w różnych stronach kraju, przedsiębiorstwa, pod kierunkiem literatów, którzyby porozumiewając się co do zamierzonych czynności, nieszkodzili sobie, lecz pomagali wzajem. — Do odbytu xiążek ważną pomoc nastręcza teraźniejsza organizacya Poczt w Królestwie i Cesarstwie; każdą xiążkę, jeżeli tego wydawca zażąda, i stósowne zrobi podanie, można sprowadzić pocztą w całém Cesarstwie, z którego bądź miejsca, gdzie ją wydano, za opłatą nieprzenoszącą złoty polski od tomu, czasem nawet ta opłata wynosi tylko 15 lub 20 groszy, w miarę formatu. Może więc czytelnik nie czekać na xięgarzy, ale zaraz po wyjściu odzieła sprowadzić je. Tego źródła użyję co do moich wydań, na które cenę jak można najbardziéj zniżoną ustanowić myślę. Ale czyliż te zamiary nie rozbiją się o dziwną apatyą obywateli naszych, apatyą niczém niepoprawioną? Poddaj szlachcicowi xiążkę do ręki, podsuń mu ją pod nos, jak mówi pospólstwo, to ją przecię kupi; ale pisz mu owszéj w gazetach, donoś, to nawet nierzuci okiem na doniesienia xięgarskie. Wielka edycya 2000 Exemplarzy! Nawet na wasze powieści tak popularne, nikt się nie odważy na większą. A cóż to jest 2000 exemplarzy, w stosunku przynajmniéj 20,000 familii bogatych, i niby kochających swój język, na całéj przestrzeni polskiéj rozsianych! Próbować wolno, — stracić niepodobna; prócz czasu; a może jeżeli nie cały zamiar, to przynajmniéj część jego osiągniętą zostanie.

Któż nie przyzna, że przedsiębierstwo lub spółka, któraby w formacie takim, jak Rozrywki, wydała oryginalnych dobrych dzieł tomów óśm, corocznie, prócz tłómaczeń i przedruków, niezrobiłaby dobrych interesów?

wprawdzie nie dorobiłaby się majątku, ale przynajmniej obok wynagrodzenia przyzwoitego autorów, sam przedsiębierca miałby exystencyą, a publiczność miałaby xiążki o czterdzieści pięć na sto tańsze od teraźniejszej ceny. Kto wie, możeby potém przyszło do tego, że nie dwa, lecz trzy tysiące exemplarzy drukować by trzeba, a wtedy obok pomnożonego zysku wydawcy tom kosztowałby zaledwie rubla. — ale to są marzenia, które nieprędko przyjdą do skutku, bo xięgarze wszelkiemu takiemu przedsięwzięciu ile tylko zdołają przeszkadzać będą. Na to jeden byłby środek, ustanowienia głównych składów komissowych u odpowiedzialnych osób. — jednego w Wilnie, drugiego w Żytomierzu, trzeciego w Kijowie, skądby mniejsi xięgarze mogli brać xiążki i tam je płacić, niepotrzebując zgłaszać się ponie do Warszawy i brać to co im nasi xięgarze poddają. Rzucam tę myśl Szanowny Mężu; może ją podejmiecie, dodawszy do niej wziętość waszego Imienia i stosunków.

Przejdźmy teraz do drugiej plagi, która na literaturę naszą padła, do ducha stronnictw i niezgody. Czytałem wasze użalania, sprawiedliwe wogólności, lecz gdybym niebył jak najmocniej przekonany, że z waszego stanowiska, czy to literackiego, czy majątkowego, niepotrzebujecie ulegać, a tém bardziej nadskakiwać żadnej koteryi literackiej, i owszem nad wszystkiemi panować możecie i powinniście, to wasze wyrzuty, zwrócone, ma się rozumieć nie do tego pisma, w którym wasz artykuł jest zamieszczony, wziąłbym za dziwną jakąś ironią, sprawdzającą to przysłowie: „Złapał kozak Tatara, a Tatar trzyma kozaka za łeb." — Może w oddaleniu od Warszawy, jednej tylko strony słuchając, nieznacie dokładnie tutejszych stosunków literackich! Może je znacie lepiej odemnie. Któż to wie? — Lecz kiedym o ten przedmiot zaczepił, powiem szczerze, co widzę, i co myślę o naszych koteryjkach literackich. —

A najprzód co do Przeglądu Poznańskiego i jego działań, których niepochwalacie Szanowny Mężu, w zupełnej o tém jestem niewiadomości. Wiem tylko, że to jest pismo religijne, a raczej Jezuickie: takie jest powszechne mniemanie. Może, jaka choroba, takie lekarstwo. W tej części dawnego kraju naszego, gdzie nawałem cisną się Niemcy, – gdzie szalona szlachta zadłuża majątki, a potém je Niemcom sprzedaje, gdzie tóż samo gbury niemieckie wykupują włościańskie osady, usamowolnionym chłopom polskim nadane, gdzie z Seminaryum katolickiego w Wrocławiu, niewyjdzie ani jeden duchowny, któryby zdrową czystą polszczyzną z kazalni do ludu polskiego przemówił, lecz odzywa się, bom to słyszał na własne uszy, najpotworniejszą mięszaniną narzecza szląskiego i niemczyzny, gdzie wysilają się nato, aby na protestanckich kaznodziei niemieckich dobierać ludzi światłych, wymownych i zręcznych, cóż się stanie z językiem, a nawet i z wiarą naszą? – Język i wiara są w Poznańskiem dwie ostatnie szczątki narodowości polskiej. Ktokolwiek je utrzymuje, wzmacnia, rozszerza; szanować powinniśmy, chociaż by i duchem samowładności jezuickiej tchnąć miało. Może nawet przesady i exaltacyi użyć konieczna potrzeba, aby odpierać złe jakie tam od Niemców zagraża. Nie byłem świadkiem missyi katolickich, które przed rokiem odbyto w poznańskiem i w dawnej ziemi Chełmińskiej; lecz słyszałem o nich z ust naocznego świadka. Niezliczone tłumy narodu, słuchały słowa Bożego, w porządku, z uszanowaniem i uwagą: słuchały go w najczystszej mowie polskiej, jakiej oddawna niesłyszeli od kaznodziei swoich. Wszystko padało na kolana, wyznawało błędy swoje, słyszało naukę jak ma żyć w domu, jak ma praco=

wać, strzedzać, jak ma pielęgnować i zgoła nie wypuszczać tego kawałka roli od ojców odziedziczonego.– Tak proch silnym wzegnany wiatrem, tak tam zasłowem Missyonarzów rozwiał się i zniknął, wszelki wpływ Germanów latami nagromadzany. Zostawmy więc piśmiennictwo Poznańskie w pokoju, wie ono nad czém pracuje. Tak je sobie wyobrażam. Daj, Boże, bym je odgadł i nie mylił się w zdaniu mojém.–

Zostanie więc nam Warszawa i Kraków. Co do Warszawy; literaci jedni piszą do Gazety warszawskiej drudzy nie piszą.– Organu przeciwnego sobie Gazeta warszawska nie ma. Kronika, zamknęła się w ścisłej bardzo rozsądnej neutralności, stara się o dobre artykuły, o liczne korrespondencye; redagowana jest troskliwie i rozważnie; bezpieczna o materyalne potrzeby, ofiarą zacnego młodego Sobańskiego, wzrasta powoli, umie przez liczne różnorodne stosunki coraz więcej zyskiwać zwolenników i kto wie, czyli w przeciągu dwóch lat nie zrównoważy się z Gazetą Warszawską i tak stanie, że nie będzie potrzebować niczyjego zasiłku.

Co do Gazety Codziennej, przedewszystkiém oświadczyć wam winienem, że do jéj kierunku; do jéj kłótni i zaczepek, jakkolwiek są małe, drobne, dziecinne, żadnego nie mam udziału. Wezwany na współpracownika bardziéj do rzeczy krajowych, kwestyi socyjalnych i literatury zagranicznéj, niż krajowéj, chciałem być więcéj temu pismu użytecznym, bo mię powodzenie jego obchodzi i pod materyalnym i pod literackim względem, skoro w niém imię moje ogłoszone zostało. Chciałem, żeby było popularném, żeby poszło za przykładem pism innych, które uciekają jak od ognia, od ciężkich rozpraw filozofią niemiecką przesiąkłych, od archeologicznych badań, obojętnych dla ogółu publiczności, lecz szkolnych gdzieś, kiedyś jakiś literat po prze=

czytaniu kilku arkuszy, znajdzie dla siebie ważną jakąś skazówkę. Lecz dobre chęci moje rozbiły się o drobne salonowe intrygi. Zastałem już kupioną Maskaradę w Obłokach, i uważaną jako przyszłą dźwignię tego pisma. Przebiegłem ją, i cóż miałem powiedzieć: „C'est un fait accompli" jak rzekł Guizot, po zajęciu Krakowa. Kupiono, ogłoszono, — niech drukują w Imię Boże. Czy Maskarada w Obłokach przyczyniła się do podniesienia Gazety Codziennej? wskazują rachunki. Byłem zawsze przeciw wszelkiem szermierstwom Gazeciarskim. O ile powiem otwarcie moje zdanie, trafne, czy błędne, bez względu czy się komu podoba lub nie; o tyle wszelkich kłótni literackich nie cierpię. Wam Szanowny Mężu, wymówiłem, że kilkakroć pisząc o pracach Deotymy, nie napisaliście dokładnego obszerniejszego rozbioru, któryby prawdę łączył z wyrozumiałością, jaką zachować trzeba, zważając i na wyjątkowy dar natury, wyjątkowy rodzaj ukształcenia, wyjątkową sferę, w której ten wielki talent, zdaniem mojem, zjawił się, rozwijał i żyje. Takiej reklamacyi jaką do was uczyniłem w tym przedmiocie, za szermierstwo gazeciarskie nikt nie weźmie. Nie od Gazety Codziennej, lecz od Warszawskiej, poszła pierwsza zaczepka, z której potem wywiązały się kłótnie niegodne literatów. Stracona placówka Gazety Warszawskiej „Gwiazdka przez pana Niemirowskiego redagowana," zaczęła szydzić sobie z gorliwych usiłowań ofiar łożonych przez hr: Al: Przezdzieckiego, celem wyszukania naszych ojczystych zabytków, przypisując to próżności i dumie arystokratycznej, nie zaś zamiłowania do nauki; dotknęła także przyganą bal dany na fundusz Zakładu Dobroczynnego w gmachu Potockich, którego koszta wszelkie ponieśli oni, a cały przychód brutto bez potrącenia grosza jednego, oddano dla biednych. Jeżeli jednym i drugim tym krokiem, powodowała sama tylko próżność

~~miłosierdzia~~, niech to Bóg i potomność oceni; my widząc, że nauki ludzkości korzystają ze skutku, nie mamy prawa, pod barwą jakiejś popularności i demokratyzmu, szydzić z rzeczy przynoszących pożytek.— Radziłem nie odpowiadać na takie zaczepki; nie usłuchano mię, rozpoczęły się ujadania, coraz to mocniejsze. Poplątała się kwestyą śmierć Kasztelana Koźmiana, i Czas się do tej walki przyłączył, rzecz wyrodziła się w prawdziwe zgorszenie, o którém zapomniano wkrótce, bo też i nie warto było pamiętać. Lecz gdy do tych sporów odnieśliście waszą wzmiankę, muszę wam jako miejscowy, rzecz całą wyjaśnić. Tyle wam zabrałem czasu, tyle zapisałem papieru. Niewiem jak przyjmiecie moją odezwę; może będzie pierwsza i ostatnia, a więc co mam wypowiedzieć, wypowiem za jednym razem.

W parę dni po śmierci Kasztelana Koźmiana, Gazeta Warszawska umieściła wzmiankę o nim; zimną, obojętną, z niskiego stanowiska oceniającą go i jako pisarza i jako człowieka. Dotknęło to i rozżaliło niezmiernie syna nieboszczyka, pana Andrzeja Koźmiana, który widział w tej wzmiance, zapowiedzenie obszerniejszego artykułu, przeciw zmarłemu ojcu, i sądził że zwolennicy nowej szkoły romantycznej mścić się będą na pamięci i sławie starca, za to, że Koźmian aż do zgonu, nie chciał uznać zalet i wyższości teraźniejszych utworów i przenosił nad nie klassyków Łacińskich i Greckich, chociaż Koźmian nigdy nie wdawał się w spory literackie, a zdanie swoje zachowywał dla siebie i poufnych przyjaciół. P. Andrzej Koźmian napisał do mnie, wynurzając swój żal i obawę, i prosił, abym Redaktora Gazety Warszawskiej odwiódł od dalszych napaści na pamięć jego ojca. Zadosyć czyniąc temu życzeniu, przesłałem natychmiast list ten, panu Lesznowskiemu i stało się zadosyć ~~życzeniu~~ prośbie troskliwego syna. Lecz P. Andrzej Koźmian jednocześnie napisał do Czasu Krakowskiego arty-

kuł tej samej treści, jak był list do mnie pisany, – o czém się później P. Lesznowski na miejscu w Krakowie przekonał. Lecz w pierwszej chwili urodziło mu się, że artykuł w Czasie, jest mojej ręki dziełem, że używam imienia zmarłego starego Klassyka, aby szkodzić Gazecie Warszawskiej. Z takiemi zarzutami, z docinkami, niemającemi ani taktu, ani smaku, rozpisano się na rozkaz P. Lesznowskiego w Gazecie Warszawskiej. Czas, także mocno dotknięty, wystąpił z odpowiedzią, której przesadą i niesprawiedliwością, całą winę na siebie zwalił w oczach rozsądnych czytelników; posunął się bowiem tak daleko, iż Gazecie Warszawskiej przypisuje dążności i cele przeciw narodowe, przeciw obywatelskie. Otóż mamy dowód, do jakich ostateczności dochodzić mogą spory, z początku dziecinne i drobne. – Co do mnie, nie sądziłem, aby warto było odpowiadać na koncepta, dotyczące się mojej osobistości.

Lecz ze wszystkich naszych literackich niesnasek, najbardziej gorszącą i najszkodliwszą jest ciągła niezgoda Gazety Warszawskiej z Czasem Krakowskim. I o co idzie? o setkę prenumeratorów! Istnienie i powodzenie Czasu Krakowskiego, uważam za bardzo potrzebne dla części kraju naszego pod panowaniem austryackiem zostającej. I tam Niemcy łącznie z Żydami zalewają ziemię Polską, i wywłaszczają z niej dawną ludność. Utrzymanie języka i literatury Polskiej opiera się dziś głównie na dziennikarstwie codziennem. Nie zginie Gazeta Warszawska przez to, że trzysta lub czterysta prenumeratorów Czasu znajdzie się w kraju naszym. Bo trzeba i to wiedzieć, że po największej części prenumerują to pismo cukiernie, i inne zakłady gastronomiczne, gdzie obok Czasu jest wszędzie Gazeta Warszawska. Mojem zdaniem, osoby dobrze życzące literaturze krajowej, powinnyby Redakcyą Czasu naprowadzać na lepszą drogę, wspierać ją nawet, nie zaś wszystko ganić i potępiać, co tylko jest w tem piśmie. Też samą naukę dałby warto Gazecie War-

szawskiej. Czytaliście zapewne dodatki do Czasu, tomów sześć dotąd wydanych. Nic tam niema szczególniejszego; lecz są wiadomości pożyteczne, powiastki niezgorsze, popularnie rzeczy wyłożone, wiadomości nieliterackie, zebrane z różnych stron świata, a to wszystko pisane dobrą polszczyzną, a mianowicie pisane po polsku dla Galicyanów zalanych Niemcami i książkami niemieckiemi. Czyliż więc godziło się z taką zaciekłością pisać o tem dodatku, jak to uczyniono w Gazecie? Krytykiem powodowała tylko myśl zemsty i odwetu za docinki rzucane niekiedy w tak zwanym Tygodniku Warszawskim Czasu Krakowskiego.

Też sama myśl powodowała w Gazecie Warszawskiej: Recenzentom „Salomona" Drammatu Wacława Szymanowskiego. — Odłóżmy na bok wszelkie osobistości, zapomnijmy o różnych docinkach, które ten młody, lecz nie bez talentu i dowcipu pisarz, na niejednego i na was samych rzucił. Czyliż godzi się napisać, że pan Szymanowski będąc żydem w głębi duszy, ~~jest~~, chce dać wyższość religii żydowskiej nad chrześcijaństwa, że jest poetą żydowskim, że drammatem swoim przewinił i jako polak i jako chrześcijanin? W tem całem twierdzeniu, niema ani słowa prawdy, i ten kto to pisał, był w głębi duszy przekonany, że fałsz pisze. Lecz chciał dokuczyć przeciwnikowi, chciał zniesławić drammat współpracownika zawodniczej Gazety. Czyliż godzi się na takie cele używać przewagi liczebnej prenumeratorów i wziętości jaką nadają Gazecie Warszawskiej utwory wasze, Korzeniowskiego, Kaczkowskiego i innych jeszcze? Nie jestże to ciężkie literackie zgorszenie? Dobrze zrozumiany interes własny, połączony z zabiegliwością i trafnem pojęciem gustu publiczności, któremi się pan Lesznowski odznacza, podniosł Gazetę na jej teraźniejsze stanowisko i nadał jej wyższość nad innemi. — Ależ ten interes własny zaczyna zstępować aż do drobiazgowo-

ści; — „Niech nikt nie będzie miany za rozumnego prócz tylko nas i przyjaciół naszych." oto jest obecnie godło Gazety Warszawskiéj. Co tylko w świecie literackim wydadzą pisarze nienależący do jej koteryi, to albo zganią z przesadą, albo o tém wcale nie wspomną, co w piśmie tak niemal wyłącznie czytaném, wyrównywa najostrzejszej krytyce.

Złe, zatém jakie postrzegacie, Szanowny Mężu, w literaturze naszéj, leży głównie tam, gdzie największy wpływ wywrzeć możecie, gdzie rady wasze z chęcią i poważaniem przyjmą. Jeżeli choć w części podzielacie mój sposób widzenia, to przyłożcie się do zaprowadzenia jedności i harmonii między literatami: nikt lepiéj i prędzéj tego osiągnąć nie zdoła. — Znaczną część tych uwag o Gazecie Warszawskiéj, mógłbym zamieścić w Czasie Krakowskim, gdzieby je przyjęto jak najchętniéj, lecz nie cierpię takiéj bez celu napaści; co napisałem, jest tylko dla waszéj wyłącznej wiadomości, a zresztą i dla pamiątki.

Jakże nieraz żałuję, że nie mieszkacie w Warszawie, że nie macie naczelnego kierunku, którego z pism naszych codziennych! I popularność wasza i niepodległe stanowisko pod wszelkim względem i łatwość objęcia różnorodnych przedmiotów, niezmierne korzyści przyniosłyby piśmiennictwu naszemu, ale wiem, że to są tylko marzenia, które się nigdy nie ziszczą. Gdybyście przynajmniej na czas krótszy przyjechali do Warszawy, rozpatrzylibyście w tutejszych kółkach literackich, w tutejszéj społeczności; znaleźlibyście nowe i liczne materyały do powieści; pozbylibyście się pewnych, przeciw pewnym domom uprzedzeń. —

Kończę tę tak długą ramotę tem szczerem z serca pochwaleniem i zapewnieniem, że nikt lepiéj

odemnie Ani cenią zasług Którecie szanowny mężu dla piśmiennictwa naszego położyli; a które pomnażasz bez ustanku.

~~Kończąc~~
Zamykam list wracając do zwyczajnej rubryki.
i mam honor z wysokim poważaniem i szacunkiem
zostawać
Wielmożnego W Pana Dobrodzieja
najniższym sługą.

F. S. Dmochowski

P. S. Pani Brunak autorka Rozrywek dla młodocianego wieku, przesyła przy mojej korrespondencyi Egzemplarz dzieła swego, które moim nakładaniem i staraniem wychodzi.

Warszawa
20 Września 1856 r.

13

Wielmożny Panie i Dobr.

Z prawdziwą przyjemnością przeczytałem list WPana Dobr. który będzie dla mnie miłą pamiątką i dowodem, że uznajesz moje dobre chęci dla literatury ojczystej — chęci, które w obecnem położeniu piśmiennictwa i księgarstwa naszego, niestety! nie wiele rzeczywistego plonu przynieść mogą. Z jednej strony stoją w ścisłym szeregu księgarze żydzi osobistym związani interesem, z drugiej usiłowania wydawcy oprzeć się tylko mogą na krótko-trwałej gorliwości i dobrych chęciach obywateli. Chciałbym spróbować o ile można liczyć na te dobre chęci i pomoc. Wspominałem w przeszłym liście, że każdą książkę gdzie bądź w obrębie Państwa wydaną można nabywać za pośrednictwem urzędów i stacji pocztowych w całem Cesarstwie, jeżeli wydawca uczyni w tym celu stosowne przedstawienie. Korzystając z tego chciałbym zgłosić się do Marszałków gubernialnych i powiatowych, oraz do obywateli życzących dobrze piśmiennictwu naszemu a posiadających wpływ i znaczenie w okolicy swojej

i prosić ich, aby do takich ~~bez~~ bezpośrednich zapisów i sprowadzania xiążek zachęcali obywateli, z którymi łączą ich stosunki, zaufania, przyjaźni, a nareszcie i interessa. Zapisywania takie połączone z komissowemi składami w głównych miastach, nie mogłyby zostać bez wpływu na nasze xięgarnie i oswobodziłyby wydawców od zależności i musu odstępowania połowy ceny na korzyść xięgarza, a do tego przez dodawania jako podarku czy tam dodatku jednakiego exemplarza gratis do dziesięciu za [illegible] od sta kupionych. — W takim razie możnaby cenę zniżyć od o dwudziesto proc na sto na początek. Krok ten zacznę od Rozrywek dla Młodocianego wieku. których jestem współredaktorem i wydawcą później zgodzę się z każdem następnem wydaniem, jeżeli ten krok dobrze będzie przyjęty. — Co do gazety codziennej, czy to pismo będzie czy nie będzie wychodzić w roku przyszłym tego nie wiem. Hr. Przezdziecki idąc za radą Wo Pana Dob. chciał zamienić gazetę na pismo tygodniowe, ale znalazł nieprzezwyciężone trudności u władzy. Jeżeli uzyska pozwolenie to głównym redaktorem będzie Pan [illegible]. Ja od Nowego roku usuwam się

od wypot prawownictwa w pismach publicznych. Czyżby
tu spotkamy zawady, mniej co do formy jak co do
samej treści, bo można więcej przedmiotów i faktów
dotykać jak dawniej. Lecz zato trudno zamierzone wyda-
nia ogłaszać, bo można narazić się na zakazanie całego po-
mysłu. Trzeba napisać, dać rękopism do cenzury, wydruko-
wać a potem przedawać i ogłosić. Takie utrudnienie ogra-
nicza sprzedaż, kładzie tamę zarzutu publiczności i pozba-
wia pomocy z prenumeraty. a tem samem pociąga za sobą
potrzebę wyłożenia ~~t~~ wszelkiej ilości własnych funduszów.
Coż robić? trzeba się do tego zastosować....

Chciałbym co twórcy donieść z wiadomości literackich
nie wiele ich jest. — Powieść twórcy Choroby wieku stała
się przedmiotem rozmaitych rozmów. Chciałem o niej
napisać w Gazecie Codziennej, lecz znając naszą cenzurę
przewiduję że nie mógłbym wykazać dobitnie głównej myś-
li panującej w tym utworze „Nie zaprowadzajcie śle-
„po i nierozważnie nowych pomysłów do kraju własnego,
„nie czyńcie reform i nie wnoście zakładów nie opartych
„na miłości bliźniego i na duchu chrześcijaństwa, nie odpowia-
„dających się wyłącznie ziemną rachubą bo nie tylko nie
„osiągniecie zamierzonego postępu ale zabrnięcie do
„ruiny, jak dawniej narodowi... twórca nie mo-

gdy także rozwinął śmiało, tej głównej myśli, a luźnie
powierzchownie łączy zbiorą, opierając się na początko-
wych kartach tej powieści, że autor powodowany
złym humorem gani wszystkie ulepszenia, urządzenia
i zakłady, jakie zgodnie z duchem czasu w całej Euro-
pie powstały. Nie mając zatem pisać o tej powieści
tak jakbym chciał, wolałem zamilczeć.—

Wolny od drobnych a wiele czasu zabierających
robótek przy ciekawem piśmie, chcę wydać w roku
przyszłym. Cztery Tomy wybrańszych prac prozy na-
szych z epoki od 1800 do 1825. Z prozaików nie
mało wybiorę ale z wierszopisów trudniej będzie;
jednakże Zelińskiego Godebskiego Niemcewicz. Goreckiego i nie-
których prace młodszych, dostarczą materjału. Tłumacze-
nia Tragedji Kornela przez Osińskiego powinnyby
zmieścić się w tym zbiorze, lecz są one własnością
wdowy po tłumaczu, która pragnie wydać zupełny
zbiór pism męża swego. Znam ten zbiór dobrze,
nie dawno przeczytałem jego Kursa literatury. Pły-
nna tam i harmonijna i czysta proza, ale żadnego
wyższego poglądu na literaturę nie ma. Jednakże
mimo zarzutu że Osiński żywcem kopiował La-

Harpa, mam to przekonanie że jest od niego wyższy. Z całej epoki wybrawszy co warto, a odrzuciwszy czego nie potrzeba to z najświetniejszych zbierze się około 10 tomów średniej objętości. Nie liczę w to pism mojego Ojca bo te są dosyć upowszechnione z jego wydania w 1825 i 1830 [illegible]. Do Biblioteki zaś, także się zebrane lepsze twory wszelkich pisarzy warte będą przedruku. – Wydać także zamyślam cztery tomy powieści z ty- obejmujących tyle co ośmiu zwyczajnego formatu: z tych jeden tom rzeczy oryginalnych, a trzy tłumaczonych z autorów angielskich, amerykańskich, belgij- skich i szwedzkich. Z teraźniejszych francuskich powieści nic nie spotykam coby warto było tłumaczyć. [illegible] ze przedruków i powieści będzie <u>[illegible]</u> cztery a może i więcej tomy, ale zbiory rozpraw i wyjątków wybranych z najlepszych zagranicznych przeglądów i do tego dołączyć literackie sprawozdania o nowych książkach, oraz ~~rozprawy~~ uwagi o zakładach krajowych, bankach rolniczych, ochronkach, kasach oszczędności, magazynach zapasowych: także ważniejsze wiadomości literackie. Byłoby to coś na kształt

Utworem Towarzystwa. Cenę tomu z 400 stronnic in
oktawo przez kwadratowym garmontem, czworzy wydanie
na stronnicy, oznaczam na 24 zł. 8. Taniej dać nie
mogę na początek, bo tylko 600 exemplarzy druko-
wać będę, poprzestając na zwrócie kosztów i skro-
mnym zysku za pracę i wydanie. Na księgarzy nie
mogąc rachować chcę u nas z ciekawie nadzieję za
pośrednictwem Prezesów Rad Opiekuńczych Szpitalnych
po powiatach, a Litwie też i na Rusi, ~~udać~~ oddać
to przedsięwzięcie pod opiekę Marszałków Szlach. ~~oni~~
Towarzystwo otworzy się czyli ten krok może jaki
skutek przyniesie i jakie jako tym względzie zdanie
jego. — Z gazet warszawskich nie mam żadnych wia-
domości. Czy Towarzystwo obejmujący tak zdrowe stano-
rady, komunikowałem jednemu z współpracowników
tego pisma, z którym znam się lepiej. Czy też Tow.
Słow. uważa, że dotąd nie było w Gazecie War. żadnego
życzliwego szczerego słowa, o korzyściach pani Bru-
nowskiej, o których tak pochlebne zdanie wyrzekłeś.
Jeżeli po wydaniu Okruszyn w roku zeszłym za-
chciałeś Towarzystwo jako Okruszynka, racz ~~mnie~~ mię

ozdobi skromniutko kilka kart z imieniem Wielm. Dob. bardzoby ucieszyły Redaktorkę, która odtąd zat- mienia przeczucie oprzeć.

Jeżeli niewiadomym autorem pamiętnika, o którym mi Wielm. Dobr. w przypisku do listu wspomina, jest drugi mąż mojej rodzonej ciotki pra z domu Mikorskiej, pierwszego męża Drewnowskiej, to nazywał się Cieszkowski i musiał być krewnym teraźniejszych znanych PP. Cieszkowskich. Ja go wcale nie znałem ani mojej ciotki, która umarła w Galicyi w teraźniejszej guberni Lubelskiej około roku 1807go lub 1808. Czy ten pan Cieszkowski był przyjacielem mego ojca i to mi także niewiadomo.

Jeżeli na wiosnę wyjedzie Wielm. Dobr. za granicę, to zapewne zwróci drogę na Wadowice a wtedy będzie mi bardzo miło wynurzyć mu osobiście to uczucie poważania i szacunku

z którym mam honor zostawać

Wielmożnego Dobrodzieja

najniższym sługą

F. I. Drewnowski

Hrumanowa

6go Listopada 1858

Sowner

Piszący dość obszerny list, wspomniałem kwestyą Gazety
Codziennej, której istnienie uważam zawsze za potrzebnem
dla piśmiennictwa naszego. Smutne jest położenie tego pisma.
Aby istnieć mogło, choć chcielibyśmy płacić bardzo mierne wy-
nagrodzenie redaktorowi i współpracownikom, potrzebuje 1500
prenumeratorów. — O nabywaniu rękopismów do odcinka, nie
mówię bo to zwyczajne przedsiębiorcom powinno. Gazeta nie
ma połowy tej liczby prenumeratorów. Trzeba zatem dołożyć
około 24000 zł. w roku bieżącym dołożył to [illegible] bez
nadziei zwrotu, 36000 zł. jak raz [illegible] porządne i upo-
wszechnione jedno pismo, tak jest prawie nieprawdopodobnym
aby drugie się utrzymało. Ten sam los czeka Kronikę, która
p. Sobańskiego 4000 do roku kosztuje. Długoż ~~[illegible]~~ będzie trwać
[illegible] [illegible] [illegible].? Nam pismo, nawet na czele [illegible]
powszechne i popularne nazwisko, jak [illegible], znalazłby
[illegible] niezawodnie. Ale nowego nie pozwolą założyć, ani
nawet nie można zaprowadzić związku i [illegible] ali-
[illegible] w dawniejszej [illegible] [illegible] w ogólności
że raz jeszcze [illegible] do [illegible] w tym względzie. Nie mo-
gęt mi szczegółowo; to tylko wiem że gdyby [illegible] za-
pewnił stałą ~~[illegible]~~ pomoc gazecie [illegible] z podwójnem
przed [illegible]; to z nową chęcią wziąłby się do jej utrzy-
mania. a przykład [illegible] zachęciłby i innych literatów.
Tak więc istnienie tego pisma jest dziś w ręku [illegible]

17

WW Panie Dobr.

Spotkawszy się u Prezesa Jackowskiego z P. Kronenbergiem, który mię prosił, ~~żeby~~ w przypadku gdyby się dziś nam z Panem Dobr. widzieć nie mógł, żeby wszystkie Redakcye Gazet porozumiały się z sobą względem artykułu na Poniedziałek o [illegible] za- [illegible] [illegible] [illegible] P. Kr: [illegible] Marszałka

Z wysokim poważaniem

[illegible]

16/8 62.

Wielmożny Panie i Dobr.

Nie mogąc dziś widzieć się z W. Pana Dobr: odsyłam odsyłkę o Grecji do Przeglądu. — Pan Frankenstein zapewnił mię stanowczo że ~~odsyłkę~~ Wyś. Kampanii 1809 r. przysłany jest do druku i że go W. Pański odeśle. — Polegając na tem zanoszę prośbę do. o przysłanie mi należytości podług załączonego rachunku i ceny o którą umówiliśmy się ostatnim razem w Niedzielę. W porze jesiennej jest tyle wydatków że kwota o którą proszę będzie dla mnie jak największą przysługą, za którą mocno będę wdzięczny Wmu Panu. P. Wolniewicz oddawca tego pisma jest upoważniony do pokwitowania w imieniu mojem.

jem kwoty, jako na pierwsze uiszczenie wy-
płaty rachunku —

Racz wyrazów wysokiego poważania i szacunku z którym mam honor zostawać

Wielm. Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

F. Dmochowski

23 Paź 1862 r.

Rachunek dla Redakcji
Przeglądu Europejskiego

1.	za Artykuł o Grecji arkusz 3 r. s.	30.
2	za Rys Kampanii 1809 r. arkuszy 8 po r. s. 16 za arkusz	128
		158.

Razem rubli sr. —

Rubli sr. osiem zostać mogą na dal w razie gdyby okazała się strata mniej druku jak obliczono.

F. Dmochowski.

23 Maj 1862.

Upoważniam Wgo. Wolniewicza do odebrania ~~kw~~ pokwitowania z całości lub części kwoty

F. Dmochowski

Datmatow

R. 1847. 23. Sierp.

Милостивый Государь

Иосифъ Ивановичъ!

Вы желали знать о моемъ здоровьѣ, но о какомъ: душевномъ или физическомъ? ибо вы знаете изъ Друзгеникъ я хромалъ на ту и другую. Служебныя и мірскія суеты не дозволяютъ и вспомнить что я былъ когда то и есть еще больной на артритизмъ; но иное говоритъ душа! состояніе ея на 24 Августа таковое какъ было состояніе душъ Наполеона и Кутузова предъ рѣшительною Бородинскою битвою — вотъ все что могу сказать о себѣ присовокупляя мою искреннѣйшую и чувствительнѣйшую благодарность за радушное Ваше участіе — Молю Творца чтобы здоровье Ваше дозволило мнѣ имѣть честь лично встрѣтить Васъ у себя на порогѣ.

Г: Жуковскій присылалъ мнѣ пробный листъ картины охоты на зубровъ. прошу Васъ сдѣлать свои замѣчанія а если можно набросать лучшій планъ сей картинки на почтовой бумагѣ дабы я могъ заказать въ Парижѣ сдѣлать что нибудь по лучше весьма не замысловатой выдумки Г-на Жуковскаго

Вотъ по моему мнѣнію главные недостатки картины: несоблюдена перспектива; фигуры нехороши, обстановка при группѣ ^на переднемъ планѣ^ мала, Кочевникова и мой портреты не имѣютъ сходства, рука моя уродлива. Стрѣляющій охотникъ некстати задомъ стоитъ и съ лѣвой стороны держащій ружье Богъ знаетъ куда мѣтитъ? На альбатросѣ происходитъ небывалая и неприличная попойка, тогда какъ на 3ей ~~нар~~ охотѣ и собственно на альбатросѣ находились гіонцы?? Военный и Гражданскій Губернаторъ — Вотъ вотъ такую картину нельзя ли во свѣтъ пускать по министерству подлостію. Какъ Вы думаете? посмотрите на картину и если будетъ время, то набросайте свой эскизъ.

подписку же если можно перемѣните при первомъ случаѣ ибо она подлежитъ къ отсылкѣ въ Петербургъ.

Посвящаю Вамъ Описаніе Губерній не подражаніемъ сдѣлать общее имъ одно что нигдѣ лучше въ этомъ родѣ по Описанію западныхъ провинцій заслуга по мнѣнію будетъ великая а книга преинтересная.

Прощайте заблаговременно съ Вами до ближайшаго отъѣзда.

Остаюсь искренно преданный Вамъ готовый къ услугамъ

[illegible]

23 Август
1847
г.

Dalmatow.

25.

R. 1847. 28. 8bra.

Милостивый Государь

Іосифъ Ивановичъ!

Простите моей надоѣдливости и не сочтите за автора желающаго пользоваться чужими трудами — вотъ предисловіе письма. Его Сіятельство Министръ настоятельно повторяетъ о доставленіи немедленномъ Исторіи Моей Литвы и зубра, присовокупивъ, чтобы въ этой статьѣ были изложены, сравненіе постановленій Литовскихъ статутовъ о бобров: гнѣзд. и зубрахъ; — все, что я знаю по сему предмету обязанъ

удье Вамъ, — чего нѣтъ прошу у
Васъ великодушной помощи, зачто
буду самъ служить чѣмъ и какъ
могу. Если бы хотѣлось въ [illegible]
Декабрѣ окончить и представить
свой трудъ — не могу ли надѣятся
получить отъ Васъ обѣщанныя
свѣдѣнія по исторіи Лѣсовъ? —

5го Октября ѣздилъ охоту на поимку
новой пары зубровъ, приглашалъ
Вашего братца Мосіена Ивана: но
къ сожалѣнію онъ не могъ пособить
радъ быть въ пущѣ, чѣмъ лишилъ
меня ожидаемаго большого удо
вольствія — впрочемъ это не

последний разъ скотина — надѣюсь скоро
быть въ Крупманахъ и непремину побы-
вать у Вашихъ милыхъ.
Дагерротипъ жду — если не перемѣнили
Вашего намѣренія.

Если въ Питерѣ успѣю изготовить
на бумагѣ мнѣніе свое о предохра-
неніи и лѣченіи холеры то пришлю
на Вашъ судъ. Между прочимъ я
одинъ экземпляръ его посылаю уже
въ Петербургъ къ Лейбъ-Медику А
рендту и жду отвѣта.

Прочитавши письмо Ваше къ
Лукъяну Исправнику — я не могу
удержаться, чтобы по доброму
чувству уваженія какъ лично къ
особѣ Вашей такъ и талантамъ

не прошу Васъ поберечь свое здоровье
меньше работать головою и чаще
путешествовать. разстроить здоровье
легко но поправить долго, трудно
и дорого! Впрочемъ кто замѣнитъ
Васъ семейству, друзьямъ и литера-
турѣ? Еслибы до Васъ доходили
прямо и часто всѣ чувства искренно
почитающихъ и цѣнящихъ, то Вы
неудивились бы моей настойчивости, и
можетъ быть, Вамъ кажущейся, не
умѣстной моей проповѣди. Но
пора кончить и пожелать Вамъ
лучшаго здоровья. прощайте
незабывайте преданнаго Вамъ
и искренно почитающаго слугу Даймонъ
P.S. Косцевичъ и Сальвинъ кланяются

24 Октяб.
1847 года Гродно.

Dalmatow

27.

д. 1847 5 9бря

Милостивый Государь

Іосифъ Ивановичъ!

Обязательное письмо Ваше съ приложеніемъ Историческихъ свѣдѣній я получилъ и приношу за послѣдніе мою искреннюю благодарность — болѣе всего мнѣ пригодна выпись изъ Герберштейна и Лексиконъ Миѳологіи — однакоже Вы забыли приложить то что я возражалъ Вамъ въ городѣ — и особенно интересовало имѣть указанія или ссылки на сплавъ лѣса при тевтонскихъ рыцаряхъ, на Энея Сильвія etc. etc. ... но это все въ настоящее время кажется будетъ уже поздно.

Его Превосходительство Ө. И. Васильевъ поручилъ мнѣ написать брошюру о Друзгеникахъ на русскомъ языкѣ для развитія по всѣмъ великороссійскимъ губерніямъ (вѣроятно для привлеченія большаго числа больныхъ на предстоящій сезонъ!) Когда я сказалъ ему что Вы написали что то о Друзгеникахъ, то онъ просилъ нельзя ли что нибудь позаимствовать изъ Вашей статьи? Зная какъ авторы дорожатъ рукописями я не осмѣлился бы и заикнуться объ этомъ, чтобы просить Васъ дозволить мнѣ перевести нѣкоторыя мѣста на русскій языкъ для иллюстраціи моей отдѣльной брошюры. Но если Вы отчасти на то были сами согласны то прошу Васъ для общественнаго блага и въ угодность нашему доброму начальнику губерніи сдѣлать это при отсылкѣ ~~карточки~~ Друзгеникскихъ водъ

Эти иллюстрации можно бы слегка упомя-
нуть о сущности этих вод и мимоходом
высказать что есть в рукописи и говорится
отличное полное описание их и что эти
характеристики жизни придадут и достоин-
ства самого сочинения Г-ну Краевскому ни-
[illegible] себе сделать немного вместо
— впрочем же будет на всем этом
воля светлая ваша а надеюсь такой
почти статьи без подписи ея вашу либо
а также от редакции газеты не повредит
бы ни Вашему имени ни интересу буду-
щаю сочинения на польском языке, который
имеет свой особый круг почитателей
и читателей.

О Зубре скопировал у меня огромная тетрадь
не имеющая многих интересных мест
— например Вам еще неизвестно что
он был случены с большою гишпанскою породою
скота и что ожидает приплода — неправда

Это составитъ эпоху въ исторіи Древнер

Посвящаю Вамъ свое мнѣніе о Камерв

намѣтите если въ немъ какой либо недоч.

исправить перепискою и дополнить еще

нѣкоторыми замѣчаніями никогда было замѣч

тому этотъ предметъ въ настоящее врем

важнѣе служба литературѣ и всего

того о чемъ мы вообще свой [illegible].

— Но сію же минуту прерываетъ мою

бесѣду съ Вами ученый Алимпій

Прощайте примите увѣреніе

моего искреннѣйшаго уваженія Вашъ все

покорный благодарный и обязанный

быть во всемъ вашимъ покорный

Слуга. Д[illegible]

5 Нояб

1847 го

Гродно.

29

Далматовъ

Р. 1848. 21. Июня

Милостивый Государь

Александръ Ивановичъ!

Чувствую, что моя рѣчь безсильна благода-
рить Васъ за Ваше вниманіе и безпредѣльную
обязательность! Сообщенныя свѣдѣнія о Лѣтопи-
сяхъ соч: [illegible] и другихъ въ высшей степени
пригодны къ моему труду — жаль, что такъ
мало Вами въ [illegible] затвержено.
Г-нъ Вальберганъ отыскалъ въ Троицкомъ Архивѣ
Ординацію ветхихъ Пантовскихъ пущъ данную въ руко-
водство лѣсничимъ 1638 года Гловинскаго Лито-
вскими ловчими сначала Карполю а потомъ
Петрову Долматову [illegible] на 50 листахъ
— если Вальберганъ не сообщитъ Вамъ подлин-
ника то я по переводѣ на русскій языкъ
пришлю Вамъ полную копію — этого важ-
наго историческаго Акта, можетъ быть зах-
тите напечатать въ Атенеумѣ?
Надѣялся быть здѣсь Кулешъ — я его намѣревался
заставить снять копію обширный видъ Гродно.
Должно сознаться, что это будетъ одно изъ

превосходнѣйшихъ его произведеній. Видъ снятъ
с ~~праваго~~ леваго берега въ пандан Брауновскому
подъ ногами стелится плавъ, съ перекинутымъ
мостомъ, за которымъ рѣка извивается около
Кальварійскаго монастыря и покрыта прусскими
батами, витинами, плотами и т. п. на переднемъ
планѣ праваго берега Колонія и монастырь
Бернардинокъ, видны купола: [illegible], русскія
церкви, Кармелитовъ, Бернардиновъ, Бригитокъ и др.
замокъ съ телеграфомъ, Колонна [illegible] на планѣ
— Я постараюсь выслать Вамъ хоть котію эскиза
ибо имѣю у себя подлинникъ — намѣренъ послать
этотъ видъ въ Иллюстрацію съ описаніемъ Друцгеника
видъ. — Кстати скажу Вамъ, что переводъ Вашей
[illegible] Друцгениковъ уже давно сдѣланъ, но онъ
онъ далеко уступаетъ подлиннику [illegible] и [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~, до [illegible] пере
смотру, дабы не уронить достоинства подлинника.
Увы! меня переводятъ и малороссію! и это вѣроятно
скоро послѣдуетъ. новое мѣсто жительства будетъ въ
Черниговѣ. прошу не забывать меня — гдѣ бы ни былъ все
останусь вѣрнымъ и искреннимъ почитателемъ Вашей
высокоблагородной доброй души и просвѣщеннаго талант

Иллюстраціи всѣ премило сколько вышли въ свѣтъ по сіе время не получите. ѣдете Вы въ Одессу или нѣтъ? и когда?

Прощайте — ѣду къ Военному Губернатору съ поздравленіемъ сегодня день имянинъ Царицы нашей. Желаю Вамъ здоровья и здоровья — какъ лучшаго блага въ мірѣ. Остаюсь искренно преданный и покорный слуга

[illegible]

21 Апрѣля 1848 года

Далматовъ

О холерѣ и о средствахъ предотвращенія и леченія этой эпидеміи.

Я придерживаюсь мнѣнія:

1/ что во время эпидеміи воздухъ наполняется множествомъ особаго рода микроскопическихъ насѣкомыхъ, которые проникая разными путями въ организмъ человѣка, поражаютъ его своею ядовитою субстанціею.—

2/ Что не всѣ субъекты способны къ воспріятію заразы со вредомъ для себя,— однакожъ всякій способенъ быть гнѣздомъ ея и переносить ее изъ одного мѣста въ другое какъ въ порахъ своего тѣла такъ въ одеждѣ и разныхъ другихъ вещахъ.—

3/ Что періодически являющіеся эпидемическія насѣкомыя или міазмы, размножаясь при благопріятствующихъ имъ обстоятельствахъ и сами не остаются на одномъ мѣстѣ, но по непреложному закону природы совершаютъ извѣстный опредѣленный имъ путь, и тѣмъ разносятъ заразу на нижнихъ слояхъ атмосферы; этому закону слѣдуетъ почти всё живущее напримѣръ: саранча, разного рода рыбы, птицы и млекопитающія животныя,— самое переселеніе народовъ не есть ли тоже фактъ?—

Первое положеніе, что холера заключается въ тучахъ незримыхъ насѣкомыхъ, а не есть

нѣкой либо газъ и электрическій токъ, — под-
вергается медленностію хода, и тѣмъ, что
дѣйствуетъ наиболѣе въ сырыхъ мѣстахъ
что прорывы электричества, а газы по закону
равновѣсія и расширенія, распространя-
ются равно-мѣрно. и могутъ легко быть
отвлечены химіею.—
Настоящая Эпидемія идетъ преиму-
щественно нижними полосами, долинами,
по направленію рѣкъ; ея сила менѣе гу-
бительна въ мѣстахъ возвышенныхъ,
сухихъ, поясняется во время морозовъ, рано
утромъ и поздно вечеромъ — словомъ во всѣхъ
тѣхъ случаяхъ, гдѣ наименѣе замѣтна дѣ-
ятельность и размноженіе всякаго рода
докучливыхъ человѣку насѣкомыхъ.—
Напротивъ того холера какъ беретъ свое
начало въ болотахъ Индіи, то и болѣе [illegible]
на низменностяхъ, при берегахъ рѣкъ, за-
стоечныхъ водахъ, многолюдныхъ мѣстахъ —
словомъ гдѣ болѣе нечистотъ, а слѣдо-
вательно и пищи для вмѣщенія разнаго
рода насѣкомыхъ.—
2е Положеніе не требуетъ даже и подкрѣ-
пленія, ибо опровергнуто уже многими Франц[illegible]

однакожъ не лишнимъ будетъ упомянуть здѣсь о томъ,
что при строгомъ соблюденіи предосторожностей,
окуриванія всякаго прибывшаго изъ зараженныхъ
мѣстъ есть мѣра необходимая.—
Мѣщанскій Институтъ, во время сильно свирѣп-
ствовавшей холеры въ Петербургѣ, несмотря на
близкое свое разстояніе, и болотистыя окрестно-
сти и на 2000 живущихъ въ немъ разнаго зва-
нія людей; не имѣлъ ни одного холернаго случая,
тоже самое было въ Пажескомъ Кадетскомъ Кор-
пусѣ, а можетъ быть и въ другихъ казенныхъ
заведеніи ~~находящихся~~ внутри самаго города.
гдѣ принимались карантинныя мѣры.—
Также извѣстно, что холера скорѣе появ-
ляется въ городахъ и мѣстахъ лежащихъ по
большимъ проѣзжимъ трактамъ — въ заѣзжихъ
домахъ и мѣстахъ большихъ сборищъ людей.
Жителямъ Бор. Мѣшка останется на всегда
памятнымъ то обстоятельство, что по совер-
шенномъ прекращеніи въ этомъ городѣ эпидеміи
она опять разъ возобновилась съ нахожденіемъ
новымъ слѣдованіемъ войскъ въ Царство Поль-
ское, и многіе образованные люди увѣряютъ,
что по началу сильно было, что вносится
холера въ городъ. — можетъ быть по размышленіи страх
и [illegible] и тяжесть обычно?
Въ Курскѣ три дня особенно губительно было

ствовала холера, поражая по 800 человѣкъ въ день.
Это совершенно сходно съ ходомъ саранчи, которая сначала показывается предвѣстниками небольшими партiями, потомъ количество ея постепенно усиливается до того, что затмеваетъ солнечный свѣтъ и эта масса падаетъ производя опустошенiя и наконецъ день отъ дня начинаетъ рѣдѣть.—

Если холера небыла занесена въ Россiю до 1831 года, то это должно приписать тому что прежде у насъ было менѣе сношенiй съ Персiею, и что насъ защищали отъ этой страны большiе лѣса, которыхъ нѣтъ и слѣда нынѣ — это фактъ весьма важный и подтверждается вѣковою польскою пословицею: Prawy myśliwy wolny jest od wszelkiej zarazy: т:е что охотниковъ щадятъ нимало заразительныя болѣзни. Московская Литвина несмотря на свое море болотъ небыла подвержена холерѣ. Доктора завѣдывавшiе вовремя холеры особенно участковыхъ уѣздовъ подтвердятъ, что подмосковныя деревни и лѣсная сторона менѣе были подвержены холерѣ. Слѣдовательно лѣсъ въ этомъ случаѣ для очищенiя воздуха служитъ тѣмъ

что для жидкостей, протекучая бумага и песчани-
ки.— иро Лучшимъ доказательствомъ можетъ слу-
жить 1200 головъ зубровъ въ Беловежской пущѣ,
которые живя въ лѣсахъ и нѣсколько свободнѣй
содержимымъ скотомъ, никогда еще неподвергались ни одному
изъ эпидемическихъ случаевъ.—
Въ лѣсахъ гдѣ существуютъ скипидарные, смо-
ляные и дегтярные заводы, дерева на далекое
разстояніе неподвержены ни какой порчи, ни отъ
короѣдовъ, ни отъ листоѣдовъ, ни тли и пороста
ихъ разными мхами и лишаями.—
Чесотка, короста и другія накожныя болѣзни
причину коихъ нѣкоторые доктора видятъ въ
особаго рода микроскопическихъ насѣкомыхъ ус-
пѣшно лечатся дегтемъ и креозотомъ. Де-
готъ предотвращаетъ тоже восприятіе
чумы чрезъ прикосновеніе къ зараженнымъ
Я многократными личными опытами убѣ-
ждался еще и въ томъ, что если между гряда-
ми капусты и картофелемъ и другихъ овощей
будетъ посѣянъ табакъ или разныя масляничныя

растенія напримѣръ: черас, тадіа sativa и даже простая капуста, что эти овощи неподвергаются нападенію насѣкомыхъ и разной невидимой порчи и т.п.—

Перебирая всѣ средства — какія оказались успѣшными въ леченіи этой болѣзни, видно, что большая часть ихъ употребляются докторами, какъ прогнать и убить глистъ и разнаго рода насѣкомыхъ.

Другой вопросъ? Почему холера начинается рвотой какъ будто бы человѣкъ проглотилъ муху, а потѣмъ онъ это насѣкомое не разжевавъ но рвота слѣдуетъ немедленно.

Все это невольно наводитъ на мысль, что во время эпидеміи, не вдыхаетъ ли человѣкъ въ себя особаго рода холерныхъ невидимыхъ простому глазу ядовитыхъ насѣкомыхъ? и —

Если нефть и Воронежскій эликсиръ, содержащій въ себѣ очень большое количество, не помогали нѣкоторымъ, то недостаточно ли приписать неуспѣхъ тому, что эти средства или поздно были взяты въ дѣло, или въ небольшомъ количествѣ употреблялись, что самимъ производили уже новаго рода болѣзнь — воспаленіе?

Если жаровальное масло съ ромомъ, и другіе спиртные напитки въ большихъ и учащенныхъ пріемахъ приносили пользу, то не тѣмъ ли только, что убивало или изгоняло глисты и насѣкомыхъ, ибо при другихъ случаяхъ — эти формы рецепта Дохтора Шредера, должны бы сами произвести изнурительную рвоту и поносъ, какіе бываютъ у холерныхъ; а кромѣ воспаленія —

А какъ главные припадки холерныхъ есть: непомѣрная изнурительная рвота, поносъ, охлажденіе тѣла, слабость пульса, и, быстрое разложеніе крови; то я полагаю бы, что въ холерныхъ случаяхъ въ особенности сопряженныхъ съ признаками простуды, креозотъ т: е въ растворѣ съ камедною слизью внутрь, а съ масломъ ~~или наружно~~, могъ бы приносить самую вѣрную и рѣшительную помощь холернымъ, ибо онъ есть лучшее средство противу рвоты, возвышаетъ дѣятельность ~~пульса~~, предохраняетъ отъ быстраго разложенія крови; онъ какъ эссенціи скипидару, нефти, и дегтя и масла, — есть убійственный запахъ для глистъ и всякихъ насѣкомыхъ.—

Запахъ креозота очень близокъ къ запаху угара или чада отъ печей, а по удостовѣренію доктора Красноглазова на Кавказѣ угарный чадъ помогалъ холернымъ въ самыхъ отчаянныхъ случаяхъ, — Съ креозотомъ же, до сихъ поръ не дѣлали никакихъ опытовъ надъ холерными.—

Признавая креозотъ, угольный чадъ, деготь, смолу и масла главными веществами для предотвращенія и леченія холеры.—

Желательно чтобы эти массы были повѣрены со стороны Топографическим изысканием путей, а также направлениями господствующих Вѣтров, имевшим сильное влияние на развѣтвление и силу эпидемии. — Необходимо также повѣрить влияние на эпидемию разрѣжение воздуха лѣсными пожарами; дѣйствие холеры на крестьян, отапливающих свои избы безъ трубъ; на людей постоянно находящихся въ табачных фабриках, сальных, мыльных, дегтярных, терпентинных заводах; при маслобойнях; даже на людях употребляющих постоянно помаду и фарбу для волос на головѣ и усах, въ последнем случае, непременно примешивать въ фарбу небольшое количество креозота: хотя запах противный но все таки лучше холеры по справедливости называемой собачьею смертью; и наконец необходимо изслѣдовать случаи разрѣжение воздуха выстрѣлами изъ орудий, въ отношении последнего, можно указать на слѣдующий фактъ. По увѣрению многих жителей Г. Бѣлостока, сильная до того времени холера, прекратилась совершенно на другой день после большого сражения бывшаго 1831 г. подъ М. Желтками отъ куда весь дымъ пронесло вѣтром чрезъ Гор. Бѣлостокъ. —

Может быть подобные же факты остались ими незамѣченными и въ этом году при битвах с Горцами на Кавказѣ, гдѣ въ то же время свирѣпствовала холера

статья без конца
прочитавши изорвите

Данило[illegible]

28 генваря 35

Далматовъ

Милостивый Государь

Іосифъ Ивановичь!

Посылаю Вамъ копію съ письма
полученнаго мною отъ Лорда Мур-
чисона - съ покорною увѣренностію
что раздѣлите со мною удоволь-
ствіе въ успѣхѣ (какъ кажется,
моемъ или цѣлаго состава Ме-
ного управленія Росіи, ибо повсе-
му видно что въ Англичанахъ за-
цепахъ говорится самый лест-
ный отзывъ.—

Благодарю Васъ за готовность
помочь мнѣ въ составленіи
исторіи Плавки литья, 270р

трудъ еще не подвинулся
впередъ. — Бросать сдѣлать его
лучше и лучше я начну —
отъ робости отступаю
назадъ? — жду чтобы Вы ме-
ня какъ разбитую лошадь
тронули съ мѣста, потомъ
уже разбѣгусь и самъ. При-
мите пожалуйста тѣ мысли
что въ Дружининыхъ писали
о мнѣ — такъ прекрасно
сдѣлалъ вводъ въ первобыт-
ную природу ихъ — этимъ
именно толкнете меня
впередъ а чувствую что
время уже невольно на

часть по уже и кончить и
примется писать историю сво
ей жизни. Вы говорили что
у Васъ есть романъ Кукольника
где хорошо описаны перевод[illegible]
изъ Ала Литвы еще въ
Вашей Истории и наконецъ
Ожидаю получить окончание
слаго... Если бы, да если бы!
Я могъ надеяться получить
все это отъ Васъ мне казалось
уже и стыдно бы было отказываться?
Итакъ во славу доброй нашей
приязни прошу Вашего снисхожде
ния въ моей излишней назойливости
и сообщить что нашелъ новаго
по истории Литвы да неда
вить прислать и Кратирова

ваго вступленія въ 370 дѣло.

Я писалъ къ Мацѣевскому въ Варшаву прося сообщить въ дополненіе нѣкоторыя пробныя исторіи моей — онъ тоже обѣщалъ прислать что сможетъ. —

Прощайте будьте здоровы съ нетерпѣніемъ жду личнаго свиданія съ Вами.

Остаюсь искренно преданный и уважающій Васъ душою

покорный слуга Дашковъ

P.S.

Я пересмотрѣлъ въ Вашемъ первыхъ номерахъ Иллюстраціи рисунки далеко лучше прежнихъ въ особенности заглавныя виньетки.
о рисункахъ мой другъ Тимм желалъ бы вступить въ переписку съ редакторомъ газеты сей —

Далматовъ

21е Февраля года

нѣсть пророкъ во отечествіи своемъ!
(Свящ. писаніи)

Какъ больно слышать о нездоровьѣ твоемъ, кому оно, какъ Вамъ, трудящемуся на пользу общую, нужно! Не вините другихъ, а себя въ этомъ случаѣ. Ваша пустынническая жизнь и безпрерывная напряженность умственныхъ способностей, ослабляютъ тѣло, а болѣзнь тѣла, по вашему же выраженію, „доходитъ до души." Вы пишите по призванію такому, а не для спекуляцій, самодовольствіе и авторское самолюбіе занимаютъ не послѣдній уголокъ въ душѣ Вашей; но достойно ли оцѣнены Ваши труды соотечественниками? — нѣтъ, и нѣтъ!! ибо сами же сознаваетесь, что по прекрасному изданію атенеума Вы ежегодно докладываете изъ кармана. Такъ соглашайтесь Другъ не тратить здоровье и капиталъ, которые нужны, да еще какъ нужны! для обезпеченія дорогаго Семейства Вашего. Ради бога не при

Я прошу о переводѣ на службу въ Петербургъ, если мое желаніе сбудется, тогда переписка наша будетъ интереснѣе. —

мите этихъ строчекъ за мое желаніе читать
мораль, ибо это съ моей стороны было бы очень
пошло, но я говорю единственно изъ искренняго
участія къ Вашему здоровью. ~~[illegible]~~ Нельзя
не вспомнить о Булгарине, писателѣ съ недосяга-
емо низшимъ талантомъ чѣмъ Вашъ, но
который за одно скучное и пустое сочиненіе Россія
имѣлъ милліонъ рублей ассигнаціями! спрошу
Васъ: пользовалось ли, хотя одно, самое геніальное
произведеніе лучшихъ писателей такимъ успѣхомъ?
Нѣтъ вы, уча морали другихъ забыли, что Прови-
дѣніе надѣливъ Васъ лучшими талантами, тре-
буетъ, чтобы эти таланты были неисчерпаемымъ
источникомъ благодѣяній людямъ, а не оставались
на пыльныхъ полкахъ, — Вотъ Вамъ доказательство
тому: (Ваша) Исторія Литвы вышла на польскомъ языкѣ
и остается до сихъ поръ едва замѣтною народомъ
— тотъ же трудъ въ переводѣ на нѣмецкій языкъ
превозносится до небесъ во многихъ русскихъ журна-

и впрочемъ не хуже встрѣчаемъ и заграницею, иначе не переводились бы. Необычная патріотическая чувства прошу стоитъ ли писать по польски? Въ особенности о тѣхъ предметахъ, которые имѣютъ если не всемірный интересъ, то по крайней мѣрѣ не меньшій для цѣлой Россіи, какъ для отдѣльныхъ ея частей Литвы и Польши. Но пора объ этомъ кончить и отложить преніе до личнаго свиданія въ Друскеника[хъ] мы въ полной надеждѣ, что Вы еще перемѣните проектъ вояжа Вашего въ Одессу на вояжъ въ Друскеники или къ Балтійскому морю. —

Ограничиваемый я недостаткомъ и непредвидѣнію по тому возможности — ожидаю, что Ваша доброта поможетъ мнѣ въ начатомъ дѣлѣ. Я обращался къ Г-ну Мацѣевскому, прося дать мнѣ матеріалы для исторіи моей Литвы, онъ сдѣлалъ мнѣ указаніе на источники, которыхъ здѣсь также я не могъ достать — прилагаю Вамъ подлинное его письмо, не найдете ли у себя чего нибудь по немъ? (при случаѣ возвратите мнѣ его.) Въ другомъ письмѣ Г-нъ Мацѣевскій совѣтуетъ

мнѣ приняться за исторію Моихъ Славянъ,
но этотъ трудъ свыше моихъ силъ и знанія
польскаго языка, съ которымъ я очень еще слабъ.

Вы всякій разъ оговариваете, что дурно пи-
шите по русски — напротивъ я знаю многихъ
родовичей Вашихъ которые [учёными] по окончаніи уни-
верситетскихъ курсовъ въ Москвѣ и Петербургѣ
не напишутъ такъ правильно какъ Вы; но
вотъ есть ли я пустился объясняться съ вами
по польски, то уморилъ бы Васъ со смѣху и
тѣмъ вѣроятно однакоже доставилъ бы бо-
лѣе удовольствія чѣмъ этимъ длиннымъ
письмомъ — не черезъ чуръ ли уже пропитан-
нымъ русскимъ языкомъ? Для сличенія мой ид[illegible].
Я оканчивая уже письмо вздумалъ присоединить
написать эпиграфъ изъ Священнаго писанія.

Если найдете что въ моей исторіи удалите.

Если желаете имѣть русскую Иллюстрацію за
этотъ годъ я пришлю Вамъ вмѣстѣ и разборъ
или рецензіи на книгу Вашу: Litthauen, seine älteste Ge-
schichte, Einrichtungen, Sprache, Glaube и пр. — von Kraszewsky.
Съ пожеланіемъ Вамъ лучшаго здоровья и душевнаго спокойств[illegible]
остаюсь душою преданный и покорный слуга Даниловъ[?] —

Datmatow

Милостивый Государь!

Планъ басни очень понравился
Губернатору — и возбудилъ еще
большее и нетерпѣливое желаніе
ближе ознакомиться съ Вами.
Билетъ для пропуска насъ
заграницу я получилъ — отъ
Васъ будетъ зависѣть назна-
чить время отправиться
туда; камеръобскура уже
заграницею — сего дня я былъ

на томъ берегу въ Азиатской
Губернаторшиной свиты
и выбралъ два превосходныя
места для снятия видовъ.
Ожидаю Вашихъ распоряжений

Дашковъ

Dattmatów

Милостивый Государь

Іосифъ Ивановичъ!

Чувствительно благодаренъ Вамъ за дозволеніе сдѣлать переводъ статьи о Друскеникахъ, которою однакожъ я еще не успѣлъ воспользоваться ибо не приискалъ случая послать въ Друскеники къ Г-ну Вельверану. Въ этомъ мѣсяцѣ надѣюсь кончить исторію лѣсовъ Литвы, Бѣловѣжской пущи и зубра, послѣ чего отправлю на рецензію Вашу: поправите переводъ, встрѣтя ошибки — исправьте; найдете неполноту — снисходительно добавьте въ пробѣлахъ и потрудитесь рукопись возвратить, которая послѣ Вашихъ золотыхъ рукъ можетъ смѣлѣе выдержать критику журналовъ. Назначеніе моей статьи двоякое: во первыхъ она попадетъ въ Собственныя руки Государя Императора при представленіи въ царскосельскій паркъ зубровъ и судя по безпрерывнымъ попеченіямъ Министра (всегда съ добавкою, что нѣкъ требуетъ это, по особому вниманію Государя на этотъ предметъ) — я и лично для себя надѣюсь милости. 2е Желательно чтобы

трудъ мой удостоился перевода Вами на польскій языкъ и былъ помѣщенъ въ Атенеумѣ.

Къ 3ему къ насъ мнѣ хочется издать въ пользу бѣдныхъ или дѣтскаго пріюта въ Гроднѣ, сборникъ изъ статей относящихся къ замѣчательностямъ этой губерніи напримѣръ: историческое обозрѣніе уѣздныхъ городовъ, моя статья о лѣсах и зубрахъ, статья Генерала Гельмерсена о Брестскомъ кадетскомъ корпусѣ, Гна Куколевскаго и Бѣлостокск: института благородныхъ дѣвицъ, Гна Данилевскаго о Зельвенской ярмаркѣ, Ваша о Друскеникахъ (если дозволите) или придумаете вмѣсто ее соблаговолите прислать что нибудь помельче — наконецъ здѣсь согласились также вложить статьи по двѣ Гг: прокуроръ Давыдовъ, тов: предсѣд: угол: палаты Погоржельскій и Инспекторъ Гимназіи Самарскій — люди не безъизвѣстные на литературномъ поприщѣ и в прозѣ и в стихахъ. — впрочемъ все это еще проэктъ, который очень легко можетъ и не исполниться.

Вчера сидѣлъ у меня Данилевскій и говорилъ, что Вы намѣрены издавать что то иллюстрированное? нельзя не радоваться, что Вамъ пришла такая счастливая мысль, которую имѣете средства выполнить съ большимъ совершенствомъ нежели кто либо! Если это правда, то за 15 экземпляровъ а можетъ быть и болѣе я ручаюсь на свою

долю раздать по мещанинам и в палатѣ. Буду столь же просить окружных начальников и их помощников а тѣ по непосредственному своему влиянию на арендных владѣльцев казенных имѣний еще болѣе могут распустить и многое важное издание — в особенности если оно еще будет касаться здѣшняго края. Почитаема были словес!! Ваш братец, кумушка, Вы сами такие все художники которых не стыдно показать в свѣтъ, а матеріалов казенных не занимать у других!

Скажу Вам свое горе! разногласие мое с президентом палаты невыгодно отразилось для Лесной администраціи: Бѣловѣжи: Лѣсное училище повелено строить близ Жидов: городке Сокольки! Это стоило похоже: на портного Иванова из Парижа? или на масличную вѣтвь привитую к чужой осинѣ. Не смотря на последовавшее уже Высочайшее повеление я послал к Его Сіятельству с прошедшею почтою последний свой ультиматум на пяти листах, где положительными данными и цифрами доказал, что казна как в постройкѣ понесет вчетверо расходов, так по содержании заведения на будущее время — а вмѣстѣ с тѣм в конец истребит скудные остатки Сокольских лесов владѣтель в выполнении неизгладимых ошибки.

— не теряю надежды оттолкнуть свою давнишнюю идѣ
и чувствую гордости, сознавая, что ничего не
придумал и не написал в свою жизнь лучше и
убедительнее этого романа! Si Deus pro nobis
qui contra nos!

Обратимся к современной важности — холера здѣсь
ее нет, но Вы ближе к Галиции и вероятно бо
лее нас знаете о ее действиях в этой несчаст
ной стране! правда ли будто там из 500,000 на
родонаселения погибло от этой эпидемии более 60,000?
и будто в Венгрии еще страшнее появилась эпи
демия черный мор! Каков обычный наш вѣк с
Вами весь украшен смертями и политическими
переворотами! — есть что рассказать внукам!
(если переживем настоящую горькую пору)

Простите за длинное письмо — этой заман
ушел с другими не замечаешь, но когда были
душу с Вами я бы желал продлить это удо
вольствие далеко, далеко за то время, кото
рого Вам для собственных занятий и
для пользы общества! Прощайте, когда
найдете свободную минуту не забудьте
душою беззаветно преданного Вам и
покорного слугу Даманов

10 Декабря годы

Dalmatów

Милостивый Государь

Іосифъ Ивановичъ!

Проживши въ Петербургѣ около двухъ мѣсяцевъ, я не упустилъ ни одного случая къ пополненію предпринимаемой мною къ изданію исторіи Бѣловежской пущи и зубра. Въ Императорской Публич. библіотекѣ пересмотрѣлъ Гербовникъ Несецкаго, въ которомъ есть сказанія о туровскихъ и зубрицкихъ польскихъ (?) — послѣднихъ нашелъ въ гербѣ изображеніе головы чернаго зубра (не этотъ ли черный туръ Герберштейна? А у Фрасканія (?) Туровъ только случ. наше... нутой (?), но о живомъ турѣ и помину нѣтъ. Нашелъ между прочимъ въ русскихъ пѣсняхъ, что разъ 10 поминается о гнѣдомъ турѣ о гнѣдыхъ туракахъ — опять же не черныхъ съ бѣлою по спинѣ полосою туры Герберштейна. Нашелъ еще у путешественника по Россіи въ 1590 годахъ Вундерера и у другихъ кое что новое. Совѣтовался: съ Бэромъ, Миддендорфомъ, Гофманомъ, Гельмерсеномъ (?), Эйхвальдомъ, Куникомъ — словомъ отъ кого только могъ что нибудь заимствовать. И послѣ

всего этого отправилъ мою растерзан
ную тетрадку о Зубрѣ на рецензію и
исполненіе Ваше. Скажу безъ обиняковъ,
что Вашимъ авторитетомъ и рецензіи
въ этомъ случаѣ дорожу выше всѣхъ и
надѣюсь что изъ любви къ наукѣ и по
всегдашней готовности дѣлиться Вашими зна
ніями не откажетесь просмотрѣть мои
записки добавить исправить и къ-а особен
но вступленіе въ исторію Мед. Литвы
кажется необходимо было украсить нѣсколь
ко взглядомъ на литовскую Лѣсную Мифо
логію и кое гдѣ выставить цвѣтами.
Если все это не затруднитъ Васъ то
обѣщайте приславши въ Петерб. Ваш
подписку ибо въ четвергъ
трудъ мой долженъ печатать въ
Петербургъ и предварительно пройти
строгую цензуру. Я пришлю Вамъ
скоро его совсѣмъ геологическими вод
ными дополненіями. Будь спокоенъ, что

Приказаніе перевести исполнено а моя обязанность будетъ прислать фотографій столько экземпляровъ рисунковъ: заглавнаго листа (съ печатною надписью), видовъ Каплицы, Беловежи, королева моста, охоты на зубровъ, плана пущи и зубровъ съ натуры рисованныхъ и таблицы сравнительныхъ череповъ: зубра нашего, допотопнаго, bos primigenius'а, буйвола, обыкнов. дом. быка и Амер: бизона — столько Вамъ потребуется ибо как ни уже все готовы и отлично сдѣланы фотографомъ подъ моимъ надзоромъ.

Я приложилъ Вамъ статьи Вердеревскаго о пущѣ и зубрѣ переведенныя кажется очень хорошо — Это копія моей грамоты? Съ этою же почтою пишу къ Вашему и прошу его доставить мнѣ дальнѣйшія наблюденія о воспитаніи зубровъ. Изъ Перми пришлю Вамъ кое что для журнала о тѣхъ краяхъ. Примите же [illegible] вѣчно почитающаго и искренно душевно преданнаго Вамъ покорн. слуги Долматова

Адресъ: Въ Пермь:

Подполковнику Дмитрію Ивановичу

Долматову.

45

Dalmatow.

R. 21. Stycznia

Милостивый Государь!

Осипъ Ивановичъ!

Съ особеннымъ сердечнымъ удовольствіемъ я читалъ послѣднія строки Вашего письма отъ 7 Декабря 1850 года! Въ настоящее время вторично дописана довольно и моя тетрадка съ Исторіею бѣловѣжской пущи и зубровъ. Ради Бога не считайте, чтобы я въ такой неполнотѣ рѣшился отдать ее въ печать — нѣтъ одинъ палеонтологическій взглядъ занимаетъ

страницъ 20 если не болѣе. На что

рѣчь – вся надежда на Васъ, если Вы

затрудняетесь по русски писать,

то пишите и словами возможно болѣе
все что читаете о исторiи Каменца-Подольска вообще
по польски – со мною прiѣхалъ въ

Устиж на службу молодой человѣкъ

знающiй очень хорошо польскiй я-

зыкъ. Напишите мнѣ какъ на-

ходите мои выводы исторiи

Каменецкой бѣлой-вѣжи. Я счи-

таю, что ~~исторiи~~ догадки продванiя

Этой дачи мною окончательно разъ-

яснена?

3 рисунка охоты на зубровъ я растор-

дился о высылкѣ Вамъ отъ меня въ памят

и Вашимъ братцамъ. У меня есть
(масти Крапчатой) подобной
Царицына Охоты въ два аршина дли-
ны и 1½ аршин ширины — чудо какъ
хорошо! — такъ я самъ представился
распорядителемъ охоты. Близкій
для Вашей губерніи, на Царицыной Охотѣ
возможныя детали: собаки, охот-
ники и птичьи стрѣлки и проч. и проч.
Но прощайте! боюсь опоздать
на почту. остаюсь искренно
преданный и уважающій Васъ

покорный слуга Д[illegible]

Царицынъ

21 Января

Почтеннѣйшій Іосифъ Ивановичъ!

Вчера по желанію Вашему отправилъ Вамъ вмѣсто простой одной — три картинки охоты на зубровъ, предоставляя право подарить двѣ изъ нихъ Вашимъ пріятелямъ.

У меня готовится для отсылки въ Лондонъ несравненно лучшій рисунокъ, обрисовывающій всю энергію разгара охоты гдѣ суетня, страхъ, шумъ, начальство народъ трубачи, разныя дичь стаями — словомъ все совмѣщено какъ только возможно близко самому дѣлу. Съ картинками я посылаю вмѣстѣ начало моей статьи о исторіи Литовскихъ лѣсовъ и Бѣловежской пущи — усерднѣйше прошу Васъ просмотрѣть и если добавки будутъ болѣе чѣмъ вся моя незрѣлая статья и Вы признаете ее достойною печати, т.е. помѣстите хотя подъ своимъ именемъ С. Фурманъ

въ тоже время вы съ оныхъ имѣ копію
съ рукописи. Прилагаю при семъ
Дм. Вашего же дружинника Ивана Ураза
сочиненія одного изъ лучшихъ нашихъ
поэтовъ Бердичевскаго — Мордыю надѣюсь
что въ переводѣ изъ подъ Вашего пера
оно выйдетъ въ лучшемъ видѣ чѣмъ
самый оригиналъ. — Я читалъ въ
газетахъ что нѣмцы занимаются изда-
ніемъ Вашихъ сочиненій въ переводѣ
на русскій языкъ — неоспоримо имѣютъ
подарить имъ такимъ переводомъ
повѣсти Будника изъ которой я чаялъ
бы рѣшить заимствовать мѣста о Мазо
Литвы и жмуди имѣ нѣкоторыя пере-
вести тогда съ тѣми прологами
Капитана воспоминанія & со подписаніемъ.
— Надѣемся нашъ языкъ богатъ, но
и въ немъ недостаетъ такихъ многихъ за-
нятыхъ словъ какія встрѣчаются у Ваш-

какъ-то побудить васъ это переводить?

Въ крайнемъ обстоятельствѣ мою просьбу
~~и~~ дополненiе къ моимъ статьямъ ~~хотя~~
на польскомъ или отдѣльно по польски
здѣсь есть знающiй хорошо польскiй
языкъ и мнѣ безъ затрудненiя переведетъ
— можетъ статься одинъ съ академи-
ками больше обычнымъ поможетъ и
я надѣюсь получить за нее пре-
мiю отъ академiи и это будетъ
не только полная монографiя бу-
но нѣчто больше еще.

Прощайте поздравляю васъ съ
наступающимъ Свѣтлымъ праздникомъ
Христовымъ и буду въ минуту первого цѣлованiя
мысленно крѣпко прижимать васъ къ
себѣ какъ искреннѣйшаго изъ искреннихъ
моихъ прiятелей къ которому привязался
всею душею съ перваго свиданiя.

Долматовъ

27 марта. Пермь.

Пѣсня Урала.

...И снится ей всё, что въ пустынѣ далёкой,
Въ томъ краѣ, гдѣ солнца восходъ,
Одна и грустна, на утёсѣ горючемъ
Прекрасная пальма ростётъ!...
Лермонтовъ.

Что ты, боръ непроходимый,
Будто весь вздрогнулъ?
Будто грустію томимый —
Поднялъ вѣщій гулъ?..
Что колышешь ты вершины [illegible]
Кедровъ и дубовъ?
Отъ какой тоски-кручины
Дикъ ты и суровъ?
Посмотри: твоимъ подножьемъ
Стелется Уралъ;
И не ты ль, велѣньемъ Божьимъ
Въ зависть міру
Чудомъ міра сталъ?
[illegible], съ тоской жадной
Устремляетъ взоръ
На престолъ твой изъ громадной
Глыбы мрачныхъ горъ,
Гдѣ сокрылъ ты кладъ богатый
Отъ людскихъ очей;
И таишь топазъ и злато
Какъ скупой кащей?..
Взгляни: людей десятки тысячъ
Будто муравьи,
Силясь путь глубокій высѣчь
Въ тайники твои,—
Гибнутъ съ жаждою Тантала
Не одинъ ужъ вѣкъ:
Исчезаетъ для металла

Гордый человѣкъ!..
Тамъ, изъ нѣдръ твоихъ глубокихъ,
Лишь растаетъ снѣгъ,
Льются шумные истоки
Величавыхъ рѣкъ.
Какъ моря — рѣчныя воды невѣрна картина
Далеко шумятъ
И безсчётные народы
носятъ
Кормятъ и поятъ;
Внизъ по влажному раздолью, —
Вонъ, взгляни туда:
Съ хлѣбомъ, золотомъ и солью
Поплыли суда.
То — поклонъ твой добродушный, добровольный
Долгъ сыновній твой
Твой привѣтъ и даръ радушный
Сторонѣ родной!..
Вѣрный славному призванью,
Близкій къ небесамъ
Служишь ты щитомъ и гранью [illegible]
Міра двумъ странамъ;
Ты природы сынъ любимый,
Славенъ ты, великъ, —
Что жъ, боръ непроходимый
Мраченъ ты и дикъ?..
Иль еще почёта мало?
Или, можетъ быть, —
Тяжело и скучно стало?
Утомился жить?
Если такъ, — то отъ вершины
Неприступныхъ горъ
На окрестныя долины

Чрезъ пытливый взоръ,
Развлеки свою кручину, -
Съ дикой высоты
Величавую картину
Тамъ увидишь ты:
То кочующихъ народовъ
Лёгкіе шатры;
То безчисленныхъ заводовъ
Дымные костры;
То гряды отъ горъ мрачныхъ,
Дикихъ скалъ гранитъ,
То равнинъ зелено-злачныхъ
Оживленный видъ;
То широкихъ рѣкъ разливы
Позднею весной;
То желтѣющіе нивы,
То пожаръ лѣсной...
Есть надъ чемъ развлечься скукѣ,
Чѣмъ утѣшить духъ!..
А кругомъ какіе звуки
Твой внимаетъ слухъ!
Тамъ, среди лѣснаго гула, -
Какъ вой бури, - дикъ, -
Безобразнаго Вогула
Слышенъ звѣрскій крикъ:
По сугробистымъ ступенямъ
Груды снѣговой
Онъ на лыжахъ за оленемъ
Гонится стрѣлой...
Дальше... молотъ бьётъ, грохочетъ
Цѣлый день, всю ночь,

Будто скалъ твердыни хочетъ
Въ зёрна истолочь....
Дальше, тамъ, гдѣ быстро льётся
Синяя рѣка,—
Ярко, звучно раздаётся
Пѣсня бурлака....
Къ сторонѣ Сибири дальной,
къ сторонѣ степей,
Безотрадный и печальный
Слышенъ звукъ цѣпей:
То отверженные въ мірѣ
Карою суда,—
Въ даль холодную Сибири
Идутъ навсегда....
Вотъ шумитъ грозою туча,
Раздаётся громъ,—
Посмотри же, какъ могуча
Власть твоя кругомъ:
Небо Сѣвера и юга
Будто обнялось,
И, въ объятіяхъ другъ друга,
Надъ тобой слилось;
Жизнь кипучая, живая—
Даръ твоимъ очамъ;
Тыжъ стоишь, едва внимая
Божьимъ чудесамъ!..
—"Знаю я, что, волей Бога,"—
(Отвѣчалъ Уралъ,)
—"Я храню сокровищъ много
„Въ нѣдрахъ крѣпкихъ скалъ;
„Что въ моей гранитной груди,—
„Золото цвѣтя,—
„Путь глубокій роютъ люди,—
„Знаю, знаю я!

„о сокровища и славы,
„И корысть людей —
„Не утѣха, не забава
„Для тоски моей!..
„Знаю я, — мои долины
„Жизнію кипятъ;
„Въ нихъ роскошныя картины
„Взоръ мой веселятъ;
„Много въ нихъ разнообразныхъ
„Движется племёнъ,
„Шумнымъ хоромъ звуковъ разныхъ
„Слухъ мой услаждёнъ;
„Но ни зрѣлища, ни звуки
„Грусти не уймутъ,
„Не развѣютъ мрачной скуки,
„Счастья не дадутъ!
„Знаю я, что я прославленъ,
„Близокъ къ небесамъ,
„Что оплотомъ я поставленъ рубежомъ
„Міра двумъ странамъ; —
„Но, касаясь поднебесья
„Гордой головой, —
„Всё-жъ душой живу не здѣсь я, —
„Нѣтъ, въ странѣ иной!..
„Снятся мнѣ иные виды:
„Милы мнѣ скалы
„Горъ полуденныхъ Тавриды,
„Горъ сестры Яйлы!..
„Тамъ, подъ синимъ небомъ Крыма,
„Круглый годъ тепло,
„Ни тумановъ нѣтъ, ни дыма, —
„Ярко и свѣтло,

„И, зимой, въ глубокомъ снѣгѣ
„Лѣсъ незанесёнъ:
„Вѣчно-юный, въ вѣчной нѣгѣ,
„Вѣчно зеленъ онъ...
„Хоть металловъ нѣтъ безцѣнныхъ
„Есть иной тамъ кладъ:
„Тамъ въ садахъ благословенныхъ
„Зрѣетъ виноградъ,
„И, приманкою для глаза
„Подъ лучёмъ горя, -
„Рдѣетъ радугой алмаза
„Охрой янтаря...
„Нѣтъ тамъ рѣкъ широководныхъ,
„Но, за то, журча, -
„Льётся влага струй холодныхъ
„Горнаго ключа;
„И Салгиръ, то нитью тонкой,
„То-какъ водопадъ,
„Съ горъ катясь, струею звонкой
„Нѣжитъ слухъ и взглядъ!..
„Тамъ, вершинъ моихъ пониже
„Также въ облакахъ, -
„И, быть можетъ, къ солнцу ближе,
„Гордый Чатырдахъ...
„Тамъ, подъ самой твердью вѣчной
„Всталъ Чуфутъ-Кале,
„И виситъ надъ страшной бездной
„На крутой скалѣ...
„Дальше, будто въ кущахъ рая,
„Посреди садовъ
„Пестрый видъ Бахчисарая

„ Вѣчно свѣжъ и новъ...
„ Тамъ шумятъ фонтановъ воды,
„ Высятся дворцы, —
„ Здѣсь-же дымные заводы,
„ Люди здѣсь — купцы!...
„ Въ безпредѣльномъ здѣсь просторѣ
„ Я надъ кладомъ сплю;
„ Тамъ-же, море, море, море!
„ Чѣмъ тебя куплю?!...
„ Здѣсь — все мрачно, тамъ — все мило,
„ Мило, какъ мечта;
„ Здѣсь сокровища и сила, —
„ Тамъ — все красота!
„ Все и всюду какъ-то чудно,
„ Какъ-то ярко тамъ,
„ И очамъ привыкнуть трудно
„ Къ блеску и цвѣтамъ!...
Какъ же мнѣ, (хоть и напрасно!)
Не летѣть мечтой
Къ сторонѣ, гдѣ все прекрасно,
Полно красотой?!..
Но, съ тѣхъ поръ, какъ огнь подземный
Грань мою воздвигъ, —
Я стою, какъ стражъ тюремный, —
Одинокъ и дикъ;
И, въ часы томящей скуки,
Надъ своей скалой
Тихо плачу по разлукѣ
Съ милою Яйлой;
Все надѣясь встрѣтить друга

На иной землѣ;
Вмѣстѣ съ ней, подъ солнцемъ юга,
Въ блескѣ и теплѣ,
Подремать въ безпечной лени,
И забыться сномъ;—
Чтобъ тогда ни тучъ ни тѣни
Небыло кругомъ;
Чтобъ для насъ, въ видѣньяхъ сонныхъ,
Вѣчно былъ фонтанъ;
Чтобы въ рощахъ благовонныхъ
Расцвѣталъ каштанъ;
Чтобъ орёлъ надъ нами рѣялъ
Въ стадѣ облаковъ,—
И чтобъ вѣчно насъ лелѣялъ
Шумъ морскихъ валовъ!...—

Евграф. Кердеревскій

Керчь
12 Августъ

Dotmaton

1.) преданія о древней Литвѣ въ отношеніи лѣсовъ обилія дичи, звѣрей ~~люби~~ нормальное состоя-ніе древнихъ обитателей т.е. любимое занятіе ихъ охотою, звѣроловствомъ — оттѣнокъ того на воинственный и буй-ный характеръ ихъ, который постепенно измѣняется всюду вмѣстѣ ~~и истребленіемъ~~ съ умень-шеніемъ лѣсовъ. Мифологія. —

2.) Пѣсни и легенды объ лѣсахъ и охотахъ названіе городовъ и мѣстъ отъ лѣсовъ. —

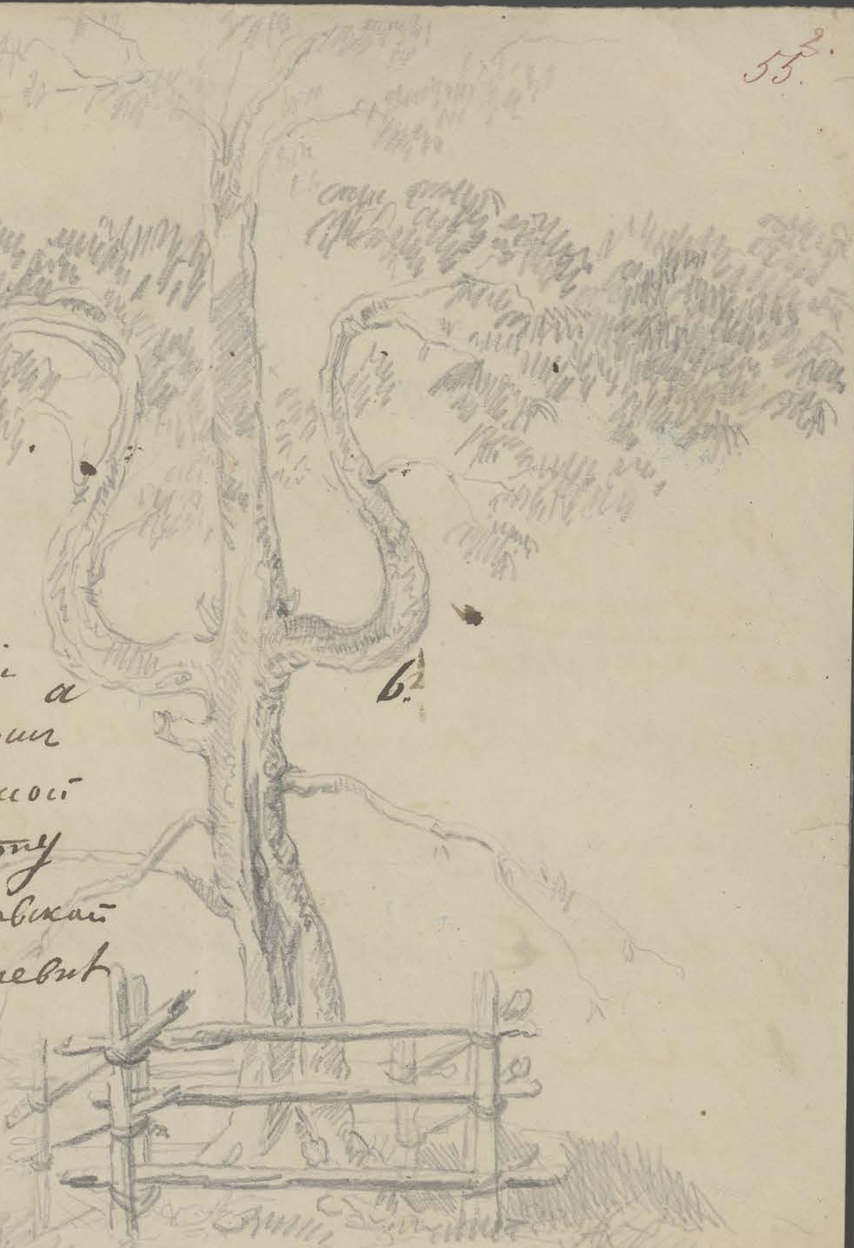
3.) Справедливо ли что Длугошъ упоминаетъ о принятіи мѣръ охраненія лѣсовъ еще въ VIII столѣтіи? Какъ велико взысканіе было за порубки ~~и пр~~ каковъ былъ дѣйствительный присмотръ? —

4.) Важность лѣсовъ для края въ стратеги-ческомъ отношеніи какъ древнихъ, такъ и сред-нихъ вѣкахъ и нынѣ. ~~истребленіе ихъ~~

5.) Первые истребители священныхъ рощей Героним, Ольгердъ, Витовдъ. Татары Соборъ дани лыками вѣниками и звѣриными

Корабли чрезъ Владиміра Св: Ярославъ
приплываютъ на лодьяхъ по рѣкѣ Бугу.
рубятъ лѣса основываютъ укрѣплен
ные города + За нимъ Изяславъ проходитъ
лѣса литвы огнемъ и мечемъ до самой
пруссіи; Романъ, Даніилъ Галицкій, Вла
димиръ (Филозофъ) строютъ города засе
ляютъ русскими возводятъ вѣжи.
Сортъ и ни [illegible] деревъ.
6.) Начало огнедѣйствующихъ заводовъ
Соловарни, желѣзодѣлательные, чугун
но плавильные, поташные, смоляные
дегтярные начало и упадокъ ихъ
7) началъ сплава лѣса за границу, огромность того
8) Заселеніе лѣсовъ, умноженіе фольвар
ковъ, ~~во~~ перевѣсъ земледѣлія надъ лѣ
сами. Доходы и состояніе пчеловодства
9.) Вліяніе истребленія лѣсовъ на харак
теръ народа, промышленность, на климатъ,
уменьшеніе водъ, доступность въ край
непріятелей и проч и проч.

10.) Жалобы на истребленіе лѣсовъ.
1ст. уставъ лѣсной. вліяніе того на хозяйство лѣсовъ, на сбереженіе звѣре[й]
11.) Отдача многихъ пространствъ лѣсовъ въ подарки частнымъ лицамъ; запрещеніе отдавать на вѣчныя времена; вредъ отъ множества привиллегій на въѣздъ въ лѣса; уничтоженіе тѣхъ привиллегій Тизенгаузомъ
12 Лѣтописи воспоминаній о истребленіи лѣсовъ отъ большихъ бурелмовъ и пожаровъ.
13.) Памятники въ лѣсахъ, признаки давнихъ земледѣлій въ нихъ судя по законамъ тамъ гдѣ теперь 400 лѣтнія насажденія дуба и сосны. —
14) Измѣненіе цѣнности имѣній отъ уничтоженія лѣсовъ.



Эта сосна находится в Пермской губернии в Верхотурском уезде в виду большой дороги [illegible] к Ирбиту близь Топорковской станции с деревнею Губиной

Рисунок сосны (pinus silvest) у которой ветви a, b, и другие мелкие по одной линии с ними расположенные кедровые pinus cedrus, и дают ежегодно до ½ пуда

Кедровыхъ орѣховъ. Видомъ и
вкусомъ эти орѣхи ничѣмъ
неотличаются отъ настоя-
щихъ кедровыхъ. Сосна имѣетъ
росту до 8 саженей. Съ верху
вершина
и ниже кедровыя вѣтви
тоже вѣтви сосновые хо-
рошаго зеленаго цвѣта не
рѣже кедровыхъ. Другихъ
дерева есть остановившіся отъ
бывшаго тутъ лѣса нѣсколько
старыхъ сосенъ, кедровъ и елей.
Мое предположеніе объ этомъ фено-
менѣ то, что еще въ молодости
этого дерева кто либо провернулъ
въ немъ дыру и вставилъ кедровую
вѣтку ~~на~~ на двѣ съ противуположныхъ
сторонъ, а вотъ и причина, но затрудняюсь
объяснить существующіе близкихъ молодыхъ поб-

d. 29 Listop. 84 Wilno

56

Adolf Dobrowolski

Na szanowną odezwę Pana Do-
brodzieja z Grodna z 22 b. mies. odpowia-
dam grubym pakietem z Ale-
xandryi i tam niech wyjedna sobie
łaskawie za rozumienie dat między
listem Sejma moją odpowiedzią. —
I czytałbym pisać gdyby nie
ten pakiet — uwielbień pojedyń-
czych ludzie ogółu niełubiących —
im należą gromy pohlasków
ludu — Wolałem przeto uwłaszcze-
nie sam interes a zatem i ~~po~~
teraz sam interes a zatem
~~mo~~ excuzę że odrywam Pana
od ideałów do poziomych codziennych
listów rzymnajścich i kończących jedna-
kowo — bawielmożny i najniższy sługa.
Łaskawy u nas jednomyślnie — Jeśli cho-
ciaż pójdzie na kontrakty sprzeduj ro-
bót P. Karola co do wypłaty 1500 rb —
i przypomnę się jako uwielbiciel i życzliwy
sługa. Adolf Dobrowolski

P[ani] łaskawej pamięci polecam —

przy jednym wożeniu z pieczęcią — ... tam i 7

Ad. Dobrowolski

R. 1848. 7. Lut.

Śliczne dzięki za pamięć o dziennikach
P. Karola które zaraz powędrowały
do Kunki, bo w wieku Pana Szefa
niecierpliwość do przebaczenia
A serdeczne za miłe wspomnienie.
Proszę mnie zawsze w nim zachować
jako życzliwego sympatyzującego
czytelnika a powolnego na wszelkie
rozkazy Wasze. Adolf Dobrowolski

P. Wiktorowski polecił aby nabywca
Strzyleczy Książki na podwody z Jółca
nie dał, więc już ja nie mam tu
władzy —. Proszę bardzo nie mieć inne-
go Kommissanta w Odessie tylko
mnie — Wyprawowe mam już
tam będę —

Berdyczów
d. 7 Lutego 1848





Wielmożny
Józef Kraszewski
&c
4/10 p. Łuck w Gródku



. 2

Adolf Dobrowolski

R. 1848

Dzięki pokorne za list i za zlecenie bo P. Stachowski ma tu reputacyą zacnego młodzieńca – Zrobię dlań co podobna –

Ale za to wiedząc [illegible] że coś Pan chce nam wykręcić sztukę od Odessy – prosiemy trzymać się pierwotnego słowa –

P. Karol Drzewiecki 15 Marca przysłał z Malty że odsiaduje tam kwarantannę a na Wielkanoc chciał być w Krzymie – Wiemy tem jak ten list odebrany – Od tego czasu uporczywe milczenie –

U nas smutno – brak handlu obrotów – a co najgorsza że końca temu niewidać! – Z Ukrainy i Podola obiecują tu wielu Obywateli do kąpieli morskich. Możeby się nastręczyła jaka orygi-nalna sylwetka – Niezdrów jestem – tru-chę – i dlatego lakoniczny z musu – ale z potrzeby z dobrej woli; i przekonania i z serca uznaję się Wiernym Pana dobrodzieja z uważaniem najniższym sługą

Adolf Dobrowolski

d. 3/15 [illegible] 1848 Odessa





Monsieur Joseph Kraszewski

Grodek

въ Г. Луцкъ..

(Odessa dnia 31. Lip 48) 69

Ad. Dobrowolski

Na pytanie co robić z pieniędzmi Rotszyld stary Anzelm tak odpowiedział

chcesz mieć dochód stały a niepewny kapitał

kupuj fondy

chcesz mieć kapitał pewny a niepewny dochód: kupuj ziemię —

Ale to Rotszyld mówił za owych czasów kiedy trwały zasady że Rząd, i społeczeństwo stojąc na dobrej wierze (kredyt fondów) na własności (Kredyt ziemi).

dzisiaj, co można radzić? a tym bardziej dawać rady o tem co się stać ma czy powinno na Kontraktach 1849 R.

Żyjąc polityką Metternicha, jeżeli prawdą że on miał taką, aby radził zapewne skłoni się Pan, (bo i nałogi czy przyzwyczajenia, czy też krew nasza do tej Ojczyzny) do kupna ziemi — ale ta ziemia taxuje się w stosunku do dochodów, a w dochodach dzierżawczych,

popisana, roboczna, największe spół-
czynniki, okropne grożą upadkiem
swoim, na czemże kamień opreseny? –
Prawda to, prawda – ale tak być
niemoże – rzeczy wrócą dodanego
a wreszcie, mnie Kątka potrzeba
Proszę tu radzić –!!

Chwile obecne są przechodnie
Czy prędko doczekamy się piątego aktu
to Pan jako Wierzo lepiej odemnie
wiedzieć czy przeczuwać powinien –
Ze zrobieniem woli sobie wygo-
dne go gniazda należało by do boju
ca tej trajedyi przeczekać – a
tymczasem
albo tiązać w mieście (a kosztu!!!)
albo wziąć posesyę
tylko niech się Pan nie śmieje, ani
ramionami ruszać, ani posądza
mnie ze chcę. Mi rekomendować

mojej posesyi w Dłużnem — Czuję całą
prostaczkowatość tego projektu, ale przy-
tego też takie zadanie jako pełne pewi-
pleksu powinno nam zapewnić
Kilkanaście nowych dzieci — co jest interessem
ogółu — mniemam że i samemu
Panu podobać się powinno — bo nie
zawiązuje przyszłości —
Kapitał zaś jaki się na Kontra-
odbierze, w tenczas obrócony, czy
fondach pap. publ. czy na papierze
prywatnym lepiej tymczasowie
umieścić — Dziś decydować o tem
za daleko — Już Talleyrand mówił la
politique à longues vues est une sottise
a za jego czasów jeszcze rozum ludzki
i wypadki nie jeździły Kolejami Żela-
znemi — Taka jest moja krewa odpowiedź
na bankowe wielkie i wielkie mnie pisami
Pańskiemi w których tyle przyjaźni dowodząc
najczulszą dyskusję — Chciałam nas jaś-
tkliwo wodzim o fianzabieca — Dodolę

Monsieur

Monsieur Joseph Kraszewski

à Gródek

чрезъ г. Луцкъ въ г. Грудокъ

ОДЕССА
31 МАЯ 1848

4

Adolf. Dobrowolski 64

R. 1848. 20 7bra

Niechwiu tak będzie. Mam kupo
wać dla Pana Łaskawego majątek
ziemski. Proszę mi wskazać okolicę,
a tymczasem posyłam wykaz
o Medwedowce. Może parę tysię
cy Rbl utarguję — ale czy to
nie zawielkie, bo Doktor jak
zwykle materialiści rzeczy tylko
w gotowiznę. Tam wszystko skończone
tylko mieszkać — toż uśmiecha
mi dla Pana, bo zamiast stwarzać
jako budynek gospodarski two
rzyłby Pan Sfinxa — ale jeśli
dużo trzeba zrobić to przeprawiam.
Jest ponoć na zbyciu Łęgiczina pod
Humaniem — i Sadki pod Mohylowem
nad Dniestrem.
Kto przechodził — pantanajki — wie
tymczasem niech i tenodcinek służy
Panu radą od mej szczerej woli
20 7b 848 P. sługa powolny A. D.



СЕНТ. 1846

Monsieur Joseph Kraszewski
pr Luck a Grodek

Вол. Губ. Чрезъ Г. Луцкъ
въ С. Городокъ Гну Крашевскому

2/



Adolf Dobrowolski

R. 1848. 8 8bra

Nie mogę powiedzieć na zapytanie
Pańskie tak ani też nie. bo
chcę mu usłużyć. Z jednej strony
a z drugiej czuję, że obowiązy-
wać się do wypłaty za kilka
miesięcy nie jest przezorna
dzisiaj. — Wolałbym żeby Pan
kupił co nad Dniestrem jako
w tym zapadłym kącie Staro
Konstantynowskim — Chciał
Pan prędkiej odpowiedzi a wy-
prawił swój list Strachowo
Jeśli jestem za kupnem ziemi,
to nie znaczy natychmiast.
lepiej przeczekać aż się wy-
klarują inwentarze i kabały,
chyba by się znalazło teraz coś arcy
taniego i ponętnego — Owoż

Koło Konstantynowa może być
ładnie - ale powabne nigdy -
Nad Dniestr - Nad Dniestr
wo die Citronen blühen -
jak mówi Schiller podobno o
Jerusalem

Nie otrzymałem ały wydawania
premii z Opiekuńskiego
Towarzystwa było zawieszone, ale
też nie otrzymałem aby ktoś
w tym roku dostał stamtąd fundusz.
Mimo tego - jeśli towarzystwo na
pożyczkę będzie gotowe - to na drugie
trzecie tego produktu zaawan
sujemy na kontrakty lub
i pierwej, jeśli życie będziemy
i ennych jeźdźcić kiedy koro.

67.

Te jednak wszystkie jeżeli przemoże
silniejsze usłużenia, tak sobie
tuszę, tak pragnę — a jednak
z pewnością powiedzieć Pani
nie mam odwagi. —
Z okolic Mohilowa nad Dniestrem
gdzie mnie najprzód kupić gwiazdę
dla Pana — przy gwiazdach się w
Krabach, pisano mi o 2ch majątkach
ale już teraz tego sobów Panu mego
widzę, aż się dowiem że robota
Starokonstantynowska niedokła-
dzi

Przyjaciel i sługa
z najpowolniejszych
[illegible]

d. 8 8br 1846
Odessa

1/

ОДЕССА
14. ОКТЯ. 18[illegible]

Monsieur Joseph
Krazewski

pr Luck a Gródek

Вол. Губ. во Г. Луцкъ

въ С. Городокъ

68.

Adolf Dobrowolski

R. 1848. 15 8bra.

Kilka dni temu jakem pisał do Pana Warszawskiego z oświadczeniem żem gotów na usługi — dziś odbieram list od 3 Pani — z którego wyrażonym widzę że to oświadczenie jeszcze raz powtórzyć powinienem. — Powtarzam zatem że tym lub owym sposobem dopłacę 12 m Kr za Szkarawkę ale jeżeli Sowiet nie będzie dawać pieniędzy lub jeżeli jaka kometa ogonem swoim zachwieje nasz kredyt handlowy — to tych przypadków obawa nakazywała mi dodać słowa jeżeli, jeżeli — do mego zapewnienia. —

Kachowski gotów przyjść z propozycją lata oddłużenia — zastrzeżeniem przy 1000 na dworze — ale ja zawsze opinię za Dnieśtrem — chyba że Pan ma jakieś pobieżnie te same upodobania co Pohl.

Powtarzam żem gotów na usługi z tem tylko jednem ograniczeniem jeśli stanie.

Przyjaciel i Sługa

Adolf Dobrowolski

15 8br 1848
Odessa



13 ОКТЯ 1849

Monsieur Joseph Kraszewski
pr Luck à Grodek
Въ г. Луцкъ Вол. Губ.

1

ОДЕССА

70.

95

Adolf Dobrowolski

R. 1848. 19. 8bra.

Był u mnie wczoraj Pan Kaczkowski i chciał żebym Panu doniósł, że Szuszki może oddzielić od Medwedówki – a w takim razie taxuje Medwedówkę 345 dusz na R.Sr. 53,750. Na to bierze sam w Banku 24,150. R.Sr. a zatém chce mieć dopłaty od Pana 30,000 – i połowę kosztu przyjmuje na siebie. –

Jeżeli tedy Pan ma ochotę do majątku z rąk Doktorskich wychodzącego, to radzę Medwedówkę – bo mi się zdaje, że będzie jeszcze można z parę tysięcy rubli Srbr. wytargować. –

Jeżeli zaś ta cyfra jeszcze jest za wysoka dla Pana, to wracam znowu do Dniestru; bo tam zawsze zda mi się weselej. –

Oto niektóre nomenklatury: nad Dniestrem,

Gruszka X.[illegible] Ghika. –

Pankutow niżej Jampola. –

Porohy dusz 150. – ładnie byłoby tam zamieszkać, i jakiego Twardowskiego namówić

45,000
30
51

do zniesienia tych zawad zeglownych –

Przyjaciel i sługa
Adolf Dobrowolsky

Dnia 19. Października
1848 r Odessa



ОДЕССА
18 ОКТБ. 1848

Monsieur Joseph Kraszewski
pr Luck à Grodek

Волынской Гу. Въ Г. Луцкъ

С. Грудекъ Г-ну Крашевскому. –

Н/

Adolf Dobrowolski

R: 1848. 11. 9bra.

Na łaskawą odezwę Pańską z dnia 25. października ~~[illegible]~~, która zodessy tutaj mnie szukała, śpieszę z odpowiedzią: Co do Medwedówni że nie sądzę aby P. Kaczkowski chciał wiele ustąpić; ale żądałbym mieć jakąś od W. Wmćpana Dobrodzieja Cyfrę, bo mi się zdaje że liczby prowadzą do prędszej decyzyi —. Napomnienie że nabywca Grudka chce się cofać, zmartwiło mnie, bom się cieszył prawdziwie że W. Wmćpan Dobrodziej miał rzeczność z mobilizowaniacy — Mówią mi że są na sprzedaż Skarżyńce niedaleko Mohyłowa nad Dniestrem P. Edwarda Jaroszyńskiego 280. dusz, a ważej 2,800. morgów ziemi za Rsr: 67,200. tojest morg po Rs: 24 —. Ponieważ W. Wmćpan Dobrodziej powiada i sprawiedliwie, że wszystko jest nauką, dlatego przytoczę jeszcze jedno faktum: Oto Mołdawanie koło Bełc w Bessarabii predają morg ziemi po 3. rubli. Kiedy jest 3. morgi pastewnej, a jeden ziemi ornej — Jaka różnica Cywilizacyi! — Czy nie weźmie ochota do stepów, tej dzisiaj najmodniejszej poezyi —

Uwagi względem Athenaeum bardzo sprawiedliwe — Za dni dwa lub trzy zakomunikuję P. Karolowi który rus redit; i albo On, albo Ja doniesiemy o skutku narady — Smutna myśleć, że i najenergiczniejsi upadają na duchu — to prawda że dziś prócz Gazet nic więcej nie czytamy, ależ to długo potrwać nie może, jak trąba wichrowa czy Uragan prejść musi prędko; a do Wieszczów należy takie chwile oceniać i owładnąć —. Czy wolno wspomnieć o wytrwałości Kolumba?

Wracając na padół ziemski, odpowiedzieć jeszcze winienem na zapytanie Czy będę w Dubnie? Zdaje mi się że już nie — bo właśnie jednocześnie z listem Pańskim otrzymałem awizacyę z Krzemieńca o spłacie mojej Summy — więc może tylko posyłać kogo dla odebrania, a na to trzeba tylko umiejącego podpisać niemieckie „dankend quitire" —

Przedostatni List Pański, zdaje mi się niby markotny, na moje wielokrotne jeżeli — Miałżeby Pan wątpić o moich szczerych chęciach, lub zapomnieć szkolne jeszcze „Volenti nihil difficile" —

Jestem tu u mego Szwagra, ale za tydzień wyjadę do Odessy i tam proszę adressować —. przepraszam za poprawki, — pochodzące z niedostrzeżenia dyktafji — a folgując ręce zrumatyzmowanej i oczom muszę obcej używać ręki — w pełnie mam prośba ~~[illegible]~~ zapewniam

szczerej przyjaźni je

wolny sługa

Adolf Dobrowolski

dnia 11. 9bra 1848go r:
z Stratijówki pod Tulczynem.

ТУЛЬЧИНЪ ОТПРАВ
14 [illegible] 1848 г

Monsieur Joseph Kraszewski

par Łuck

à Grodek

Volhynie

74

Adolf Dobrowolski

R. 1849. 12. Myrz.

Droga i Kosci moje stare niewcin
czy powolą dociągnać do Dubna
zwłaszcza mając Kijowską podróż na
oględzie – Dlatego proszę mi pozwolić
abym u Pana zastąpił się J. Janem
Woj. Kiewskim – – Oto list od Kaz
in crudo: Gra najlepsza karty na stole
wie, chociaż widzę że Pan Medwedow
nie kupi – przypuszczając jednak że źle
wnoszę zapraszam do Medwedowki
na traktowanie v do Berdyczowa
Kawl Dr – kazał mi odradzać Panu od tiz
wielkie kupno ziemi – Tomi łatwo
byłoby, bom tego samego zdania – ale
cóż kiedy niemogę być w Dubnie –
Jeśli Panu kapitał potrzebny to Woj
Kiewski zapłaci – to coś mnie raziło po
wierzę – jeśli by Pan chciał dom kupić
w Odessie chociaż w tym mogę być nie dobrze
usłużyć – w podróży i kłopotami się zostaw
najpierw – niemam głowy dalej ciągnąć
Zasyłam ukłony od ... pamięci po
kamień – wielce ... i ...
Adolf

d 12/1 49 Niemirów

xaraune opowłi...

75



Adolf Dobrowolski

R. 1849. 28. Lut.

Ucieszyłem się listem Szanownego Pana Dra Z
[illegible] — i proszę wierzyć że z całą troskliwością
zajmę się wyszukaniem posady dla Szanownego
Kandydata — tylko z [illegible]
trzeba poczekać — Tylko co wzięta
z [illegible] ryba odmawia
służby — w tą zarazą [illegible]

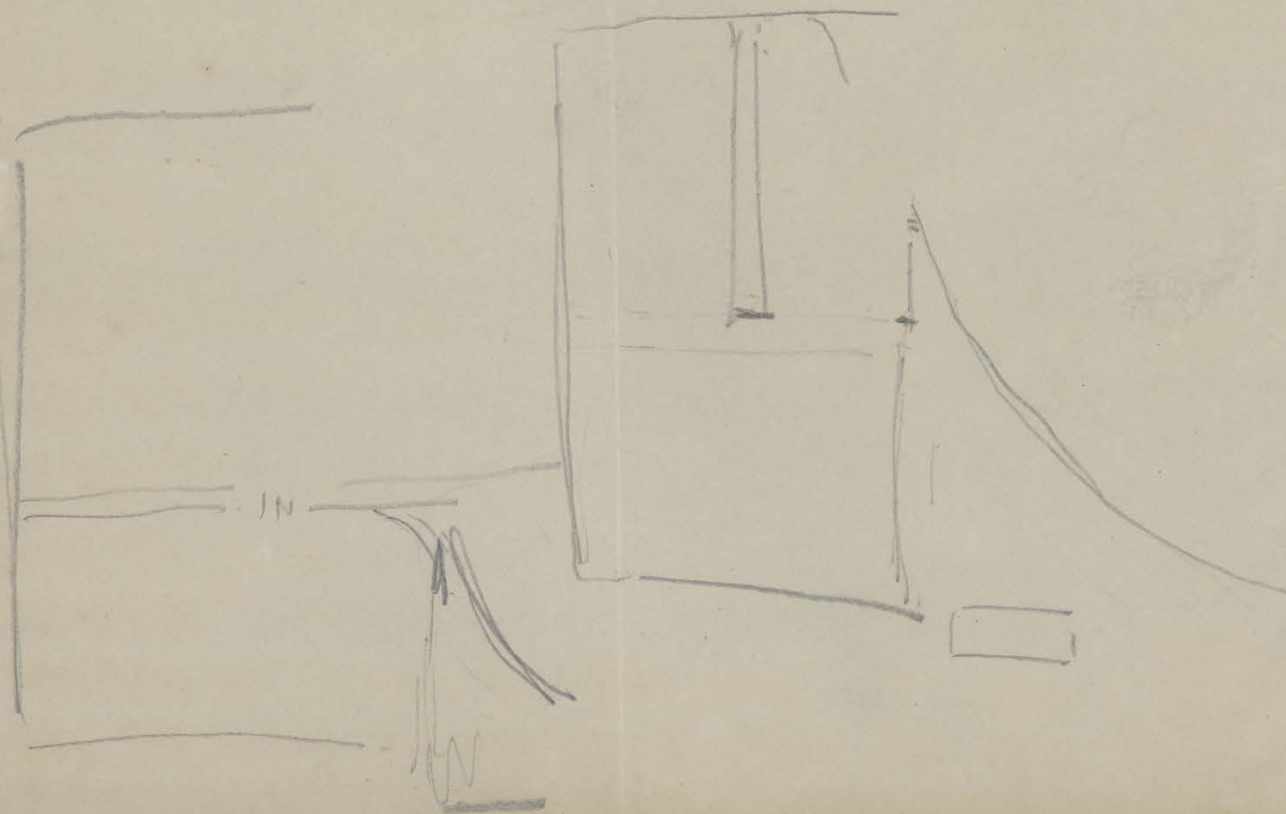
[illegible] przyjaciel, powolny
sługa Adolf Dobrowolski

d 28/2 49
2 brz.

Za 2 tygodni będę we Wiedni a na
Wielkanoc znowu tutaj —







d. 30/4 79. Odp. na list z d. 14/9.

Adolf Dobrowolski

P. Michał pisał do mnie ongi przed temu lat parę nazad, że ściągali swoje oddał pod Zarząd JW. Felixa Czachiego — mówiłem o tem Mochlińskiemu — i już zdaje mi się niemam prawa dyspo nować temi pakami —

Ostrzegam, wielu chrześcian tkim, że tam wielki zawód będzie bo w tych pakach były sznury czworo i dwunożne

Wszakże jeśli Pan Hr. Felix oświadczy że mój konsens na wydanie tych pak potrzebny to napiszę do Strzylera żeby Panu Dobrodziejowi wydał —

Za Pa. Komarnickiego znajomość bardzo dziękuję — Mam zawsze roboty w domu i dlatego niemogłem, niemogę pilnować salonów — może P. K. i nie byłby kontent ze mnie Bóg widzi że mi czasu brakło, bo chciałem nabrać ... dla Pana i Jego rekomendowanych — Przyjaciel Twój
Adolf Dobrowolski

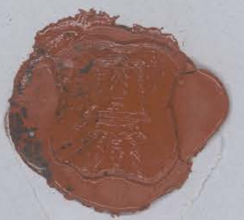
Волынской Губ. - Г. Луцкъ

Monsieur Joseph Kraszewski

p Łuck

à Hubin

ОДЕССА
30. СЕНТ. 184?



79.

Adolf Dobrowolski.

R. 1850. 2. Lut.

Przeszukując stare papiery zna-
lazłem u siebie list Michała Wiszniews[kiego]
do P. Bilskiego o książki — może się on
na co Panu przyda posyłam —

Dla rekomendowanych Panu księ[garzy]
dotąd nic nie uczyniłem — i dla tego
milczałem — bo na cóż mówić słowa bez
skutków — jak taki teraz to wszystko jedno
co nic — Polecam się łaskawej pamięci
a więc i nowego Athenaeum — bar[dzo]
do interessuje — Ja również zabawiłbym
się listami gdybym miał prawo do tego — spro-
buję i bez prawa — Przyjaciel i Sługa

Adolf Dobrowolski

d. 2/14 Luty 1850
Odessa



A Monsieur

Monsieur J. Kraszewski

par Łuck à Gródek

Городъ Луцкъ

ОДЕССА
3 ФЕВ



81.

Sącz Dnia 18 Marca 1850.

Ad. Dobrowolski

Jak się zjadą do Kompieli — może dostaniemy więcej Prenumeratorów — Smutny los pism takich jak Atheneum — Chciałoby się mówić o tem co boli — i to by czytano — a krom tego nic dziś nie zajmuje — tego zaś mówić nielzia — i taka, a nie inna przyczyny na braku prenumeratorów.

Radbym z serca usłużyć Panskiemu Kandydatowi — ale czego tam się dzi nawosi — Niech tu przyjeżdża — na Lipiec — okazye wtenczas nietrudne — mieszkanie i stół, t.j. kątna łóżko i talerz u stołu z tym co Bóg dał. Znajdzie u nas — a jak się pokaże i sam też rozpatrzy się, to może i znajdzie odpowiedni zatrudnienie — Trzeba szukać aby znaleźć —

Zaniemiałem na pytanie czemu należy
od mówić 3ch akcyi — Ktoś rządzi; w tak
nazwanej spółce, ten i dywidendę
stanowi, t. j. opowiadając się ona
sama z rachunków ustano
wiła —
Od nowego roku odbieram po
rządnie 3 exempl. Ath. — W
r. 1849 szło kulawo — bo też
taki rok kulawy —
Dajże Boże Panu nam
aby 1850 lepiej chodził, do czego
przecie dojedź, a mnie do szla
cownej Pańskiej przychylno
ści doprowadził —
Taktopodobnie zawsze bywa
to — że siły i duch dawano jednemu
a złoto drugiemu — czyż dla tego
co myślą, ostygnąć, ustać powinni
nie, nie, nie — ale to mnie do mnie
należy — Szczerze życzliwy Adolf Dobrow



Monsieur Joseph Kraszewski

à Luck à Hubin

въ г. Луцкъ

Wy Józef Kraszewski Adolf Dobrowolski 83

p Łuck

Hubin

Gubernia Wołyńska

Odessa 29 Maja 1850

Jakim sposobem teraz dopiero przychodzi mi odpisywać na list Pański z. d. 23 Marca powiem słowy Chaktasa w Atalii

„Wiedzą to mądrzy geniusze, z których najmniej rozumny więcej wie niż wszyscy ludzie razem."

Pyta Pan po czemu smoła i powiada że chciał by spróbować szczęścia. – Otóż to właśnie dla czego u mnie tak się powodzi w handlu że tylko chcemy kupować. – Smoła tutaj przedaje się od kop 50 – 75 – za pud. – Jest zatem dosyć przestrzeni na spekulacyą.

Sól dzisiaj kosztuje w Odessie kop 40. – pud, a podrożała z przyczyny zalanych jezior, choć między nami mówiąc ta przyczyna równie dobra jak kichnienie Cesarza w Pekinie, bo jest w zapasie 6,000,000 – pudów Soli i nim się skonsummuje to Rząd nowey narobi. –

Koszta transportu do Odessy wiadome są Panu nie mnie. – bo tam się fury najmują. –

– Wogóle wymiana smoły za sól jest handlem ustalonym tu to nazywają dans le baragouin kurant towar –

I kto ciągle tym się trudni nie żałuje kiedy niema tu noża na karku do przedawania smoły

smoły i kiedy może z solą czekać tam
na wypróżnienie magazynów. –

Końcówka listu Pańskiego „czy literaci
zawsze nieszczęśliwie handlują" należy już do „zadań
psychologicznych od których ja umywam ręce
pamiętny na

Ne sutor ultra crepidam.

Jeżeli jednak Pan wyśle tu smołę i zabierze
sól – to skorzystam na tem potrójnie. –

1o Naprzód Kommiss (to dla brzucha)

2o Potem praktyczne moje przypiski do art.
psychologicznego jaki o powyższem zadaniu
może Pan zechce umieścić w Ateneum. –
(to dla głowy)
(a podziesiejszemu dla ducha)

3o Przyjemność częściej korrespondencyi
z Panem, która z przeproszeniem nie trapi mnie
jak Pan mówi ale i owszem raduje i krzepi. –
(to dla serca X

[illegible]
Adolf Dobrowolski

X Które [illegible]

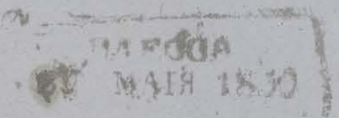


Monsieur Joseph Kraszewski

p. Łuck à Hubin

Луцкъ въ Губин





Bardzoby mi było przyjemnie uczy-
nić zadość woli Pańskiej, i wziąć do
biura mego handlowego Sgo Mieczysła-
wa Giedlewskiego – ale już mam do 12
a w dzisiejszej stagnacji [illegible]
roboty dla 4ch niema – Pozostawam
nie zachęcać do służby urzędowej cy-
wilnej – tam tak bardzo uzacniane
pracujących potrzebne – a to się ma
czy nie da zrobić tylko przez nowe
zacnych rodziców individua –.
Odessa droga – handel przez
Żydowi greków skrzywiony – nie
pracą i przemysłem ale zyska-
mi oszukaństwa ciągnący się i natem
[illegible] – trudno aby młodemu
dał dobrą szkołę – Pozwól mi wreszcie

Że gdybym był znał tak Odessę jak
znam teraz byłbym tu nie składał —
To ogólne dążenie do Odessy
z naszych stron — cóż znaczy? Niebrała
decyzja na miejscu — ale to jeżeli dawne
(nie mam na to rzeczownika) przekonanie
czy nałóg — czy opinia
Że trzeba daleko jechać po rozum
i skarby —
Niech Pan dobrodziej wyłuszczy całą
niesłuszność ale zawodność tej
maszyny — Ojcowie nas jeździli
i do Włoch i Francji — i Niemiec
Tam chodzi — a że niemożna — wręcz
Odessy na skończenie edukacji.
Kto z kapitałem tu jedzie
tego rozumiem — rozumieć też

86

koszuna prace niestety do Odessy była
popłaca – ale biurowa, gabinetowa
biedniarowa młodzież nie umieła
robić – a skrzywi jeszcze bardziej i do
rzęsi serce – Mam sam dość roboty
to prawda – ale takiej roboty trudno się
podzielić z młodymi niewyprawnymi
a pospolicie zarozumiałymi – I my
starzy jesteśmy zarozumiali, ale przy
młodych szlachta wada bardziej
odbija. a zadrowane [illegible] brak czasu
[illegible] Niepotrzebnie (znać stąd
samego powodu) jak wiele zajęło
czasu moja gadanina – Przepra
szam – na Kontraktach Dubieńskich
da Bóg obaczyć się – a może i d. Godew
ski tam będzie – to pogadamy – obszer
niej – Karol Drzewiecki już narosi – Od d.
[illegible] miałem list z listopada – Może
powolna dyskretne [illegible] polecam
i zawsze jestem Adolf Dobrowolski

d. 17 listopada
1850 [illegible]

Adolf Dobrowolski

R. 1851 4. Marca

Odebrałam list od Xięcia Antoniego który mi wręczył Xiążę Jerzy. –
Ten ostatni prosi bardzo o uwiadomienie go do Sławuty w który dzień Pan może być w Dubnie lub Krzemieńcu, bo chciałby bardzo widzieć się a w tych dniach już wyjeżdża. Do 7/19 tego M-ca zapewne zostanie w Sławucie bo to dzień ślubu. –
Czy ani słychu o moim portfelu jadąc do Warszawy proszę

~~mi~~ tam przysłać Swoich
roskazy.
Gdzie iest P. Łumieński i co robi?
Gadałem o nim z P. Mochlin
z nim teraźnieyszym plenipoten
tem Hr. Alex. Branickiego
na którego spadła sekunda
Stawiszcz, chciałby się z bli
szym porozumieć, iak mi
tenczas mówił zdaie się że
nieyzdey nowy stanie swiyt. –
Odbiera powszechnie Biadojanka
Dwadzieścia exemplarzy podróży
do Syberyi przedałem i winienem
Panu 160 Złot. –
Zawadzki nie dał mi Athenaeum

z przeszłości bo pamięta
że trzeba z Wilna sprowadzić
p. L. Drucimickiego w Kijowie
niebyło, list Panienki odesłałem
do Kumki. —

Proszę o rozkazy do Waćpany
w hotelu Angielskim
Zachciewałem się bić brifftra
geren — ale czas i gruda — prze
szkadzają — Przyjaciel chcę
niedoświadczony ale szczerszy
szczerej Wujaszej Waćpanów
Orłowski

niedziela: 4/3 51. Zuch —
w Karczmie —

Monsieur Josephe

Krarzewski

à Hlubin

Wielmożny Mosci Dobrodzieju!

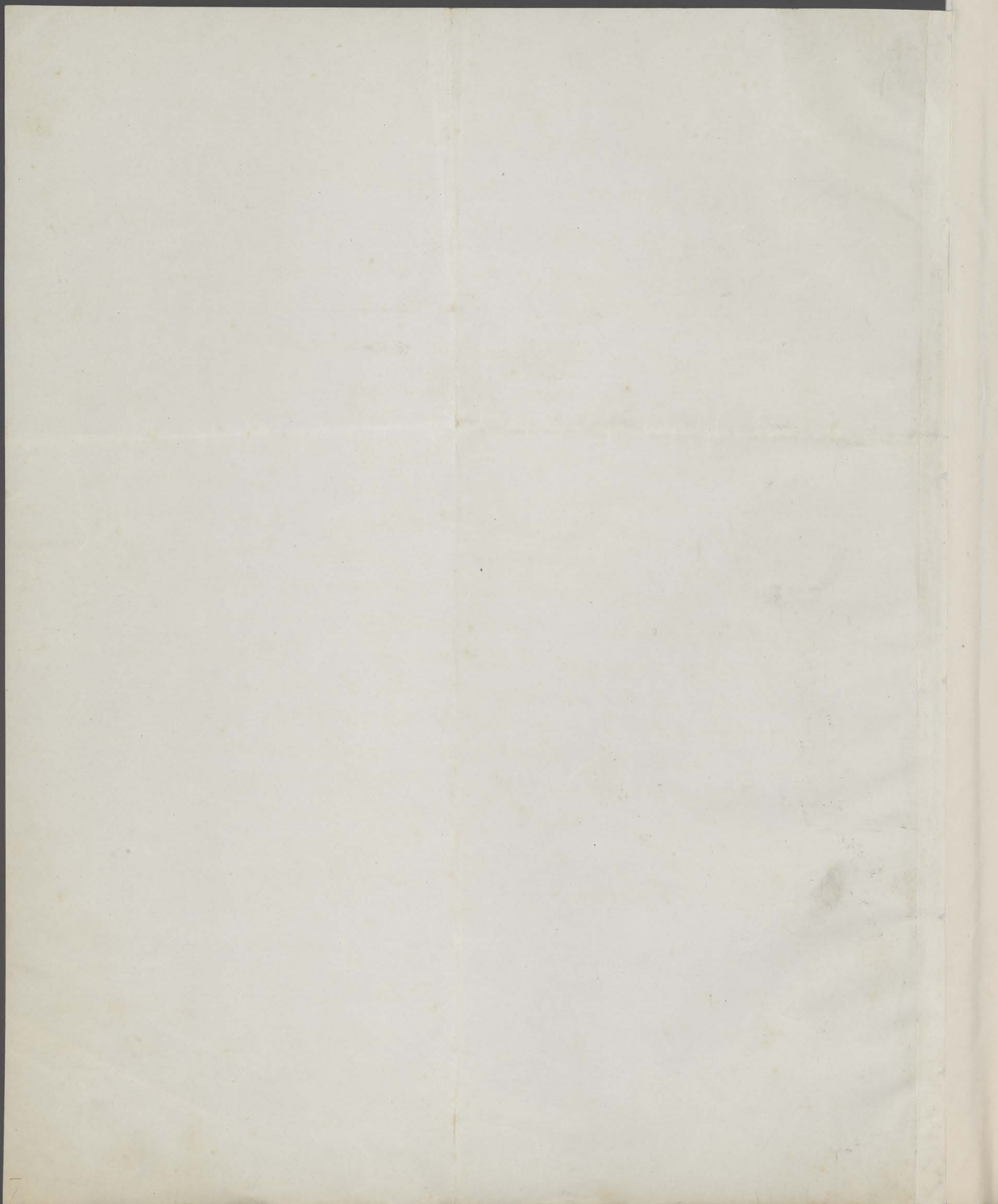
W przejeździe przez Łuck do Warszawy w Miesiącu Lutym pisałem do WPana Dobrodzieja, ale do tąd niewiem czy ten list doszedł.- Ponieważ Teka moja nieznalazła się więc dla wydobycia z Akt niektórych Dokumentów z nią potraconych potrzebuję mieć dowód: że objawiałem o tey stracie Sądowi. – Z łaski Pańskiey w podaniu tego objawienia zastąpił mnie Rządca Jego – więc jeszcze raz do niej uciekać się osmielam i proszę abyś raczył polecić wyjęcie Swiadectwa z Sądu Ziemskiego Łuckiego że na dniu 26 Stycznia roku bieżącego podałem do niego prośbę o zatracie mojey Teki z wyszczególnieniem głownych Dokumentow, jakie w niej się znajdowały – i wydania kopii poswiadczoney przez Sąd tak tey prośby: jako i Rejestru.- Wszystko to im prędzey z Łaski Pańskiej tu odbiorę; tym obowiązańszym będę.– Owe 20 exemplarzy pamiętnikow Pani Felińskiey już wyszły – Zapisałem za nie do percepty Pańskiej 80 złp. – Moją prośbę do Sądu Ziemskiego dołączam.- Zapomniawszy nazwisko Rządcy osmieliłem się w prośbie tey imię Pańskie położyć i przepraszam najuprzejmiej za tę smiałość

a wszelką z mey strony wzajemność zaręczam.-

-[illegible]

Adolf Dobrowolny

d. 14 Maja 1851 roku Odessa.



Adolf. Dobrowolski. 91

R. 1852. 4. Kwieć

Wielmożny i Mości Dobrodzieju

Na Szanowną i wielce [illegible] już tak dawno powtórzoną jej przysłaną i (Łaskawą tym więcej) odezwę Pana Dobrodzieja ja mam honor odpowiedzieć, (a honor rzeczywisty i wielki kiedy mogę w tem usłużyć Panu Dobrodziejowi) że zgadzam się na rok [illegible] i odbiorę mój kapitale po 300 Rsr na rok z procentem — [illegible] z którego ma Pan Dobrodziej do potrącenia u mnie za 20 exempl. wspomnianej [illegible] [illegible] się nadziei, a [illegible] [illegible] jeśli nas Pan Dobrodziej raczy [illegible] w [illegible] — [illegible] do mnie jako do swej gospody — a potem [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] (dawniej Orłaja na Kamień [illegible]) [illegible] i Kanatnej. — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — i [illegible] Opatrzności dla mnie za tę ciężkie ciosy jakie teraz na mnie dopuszcza —. [illegible]

Szanowana [illegible]

Mości Pana Dobrodzieja

najniższy i najżyczliwszy

sługa Adolf Dobrowolski

4 Kwiet 1852 R. Odessa

O niewątpiłem, oddawna niewątpiłem
o tej dobroci Pańskiej, która i Mu i ostatni list
Jego do mnie podyktowała – Ale niesmiałem –
i dotąd niewiem czy powinienbym narażać Pana
na tak niewdzięczne i z tylą nieprzyjemnościami
połączone wstawianie się za mną do wierzy
cieli – Wszakże wyraźne i tak uprzedzające
pozwolenie Pańskie zmniejsza moje skrupuły
i zaczynam.

P. Radyński dopiero w d. 8 Stycznia napisał
mi z Odessy, o co mam prosić – Ten list jego tu
mnie znalazł w drodze do Szwagra – dla tego
stąd i dla tego tak późno mój niniejszy wypra
wiam – Z narady P. R.go z adwokatami wypadło
że prozba o uwolnienie od konkursu – powinna
być jednomyślna – a że takiej otrzymać niepodobna

więc Konkurs uważa za nieuniknionny — radzi
zaś dla pręd[s]zego końca aby wierzyciele dali
plenipotencyę jemu, lub każdy od siebie
komu innemu, lecz takiej treści jakiej ~~…~~ pro
jekt przyłączam a który ja tutaj do łaski
Pańskiej przesyłam —. Takich plenipotencyi
otrzymanie, pozwoliłoby jak mniema
skończyć Konkurs w jednym roku — co
jest też i wierzycieli interessem — bo te
resztki funduszu jakie są w Sądzie kan
dlowym rozejdą się na utrzymanie
Konkursu — jeśli on pójdzie trybem zwy
czajnym — Konkurs Młodeckiego naprzy
kład trwa już lat 15. — Wnęszysz ja

żem konkursem zasłaniać siebie
Ego enim in flagella paratus sum
ale trzeba żebym miał rozwiązane ręce
bo inaczej i dla wierzycieli nic nadal
zrobić nie podołam –
Rok blisko temu jak prosiłem P. Alex
Wichertkiego, aby przesłał Panu łaskawe
mu odezwę moję do wierzycieli – Mam
nadzieję że to zrobił – dlatego opowiadania
bied moich tu nie powtarzam – to tylko śmiem
dodać dla uspokojenia sumienia Pańskiego,
żem nic nie schował, a upadek mój nie z zbyt
ków, ani z szalonych przedsięwzięć, ale pośród
najgłówniej z procesu Pani Potockiej i Zwysta
prema

wystąpienia przed terminem, moich spólników
u których ten proces spowodował popłoch
tak niepomiarkowany: że nawet porozumieć
się o środkach ratunku niechcieli – wołając
sauve qui peut.

Wierzyciele na których wpływu Pańskiego upraszam są wypisani na osobnej
karteczce –.. Jeszcze raz tedy uciekam się pod
skrzydła Pańskie – a jeśli się uratowania
Jego niepowiodą, już niemając pociechy,
mieć będę w tem że ~~tem~~ powiem sobie o
spółczuciu Jego myśląc ... sed victa Catoni.

Proszę o łaskawych słów kilka do Winnicy
skąd mógłbym dojechać do Żytomierza – jeśli
by ~~mnie~~ Pan raczył na to przyzwolić –

Z uczuciem uwielbienia i wdzięczności
nieprzestanie wyznawaniu

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
powolnym i najżyczliwszym sługą
Adolf Dobrowolski

d. 8 Lutego 1855 Serby pod Mohylowem

95

Wierzyciele A. D. – w tamtych obiekt ...

Łoniński jako Sukcessor s. p. Klemensa –

Tyburcy Ledóchowski, z cessyi od Pani
Dzierzkowej –

Romuald Ledochoski, ale ten już ulo
kowany na moim parochodzie
jest zapewnione nieprzyjście do
Konkursu

Soter Wiszuski – plenipotent Ja
błonowskiej w Krzywinie –

Wacław Lubowidzki
i
Przezynska matka żony jego,
mieszkająca pod Skwirą – obiecy
wali dawniej podpisać zrzecze
nie się konkursu więc tym
łatwiej podpiszą plenipotencj

Eustachy Czetwertynska } od nich 2 działa
Franciszek Skibicki } P. Karol Drzewiecki

Mniszek z Łoś[illegible] mowa tenczone oże
nił z potockiego Leona córką – ale
krol ... do ... ... niezwolił.
więc może podpisze – bom go bardzo wi
dział bardzo przychylnym –

96

Милостивый Государь

Касперъ Ивановичъ.

Вамъ извѣстно что Коллежскій Совѣтникъ и бывшій Одескій Купецъ Адольфъ Добровольскій состоитъ должнымъ мнѣ значительную сумму, о которой предъявлена мною претензія Одескому Комерческому Суду.- Какъ же дѣла Г. Добровольскаго по разнымъ обстоятельствамъ, которыхъ ни предвидѣть ни отвратить было невозможно, пришли въ разстройство, и онъ не въ состояніи заплатить мнѣ должной суммы, то симъ уполномочиваю и прошу Васъ Милостивый Государь принять на себя трудъ войти совмѣстно съ прочими Кредиторами въ Одескій Комерческій Судъ съ прошеніемъ о признаніи Г. Добровольскаго несостоятельнымъ должникомъ и учрежденіи по дѣламъ Конкурснаго Управленія, не подвергая однакожъ Его Г. Добровольскаго личному аресту.- Быть во мѣсто меня въ Конкурсѣ, въ случаѣ я выбранъ буду Предсѣдателемъ или Куратором; распоряжать имѣніемъ которое у него Г. Добровольскаго въ наличности имѣется, продать таковое по вольной цѣнѣ, или съ публичнаго торгу, какъ заблагоразсудите по согласію съ другими Кредиторами.- Вырученные отъ продажи деньги, по чемъ на рубль прійдется по разчету получить. О свойствѣ несостоятельности Добровольскаго которая произошла отъ несчастныхъ и непредвидимыхъ обстоятельствъ.

Ci wierzyciele którzy jeszcze nie podawali nic do Sądu powinni wyrazić w plenipotencyi ilość summy im należnej i datę dokumentu z którego należy.

съ возстановленіемъ Его во всѣ права первобытнаго состоянія, опредѣленія подписать и о закрытіи Конкурса свое согласіе изъявить. Буде надобность укажетъ прошенія и разнаго рода бумаги во всѣ мѣста подавать, частныя и рѣшительные опредѣленія выслушивать, удовольствія и неудовольствія объявлять, частныя и апелляціонныя жалобы приносить. Съ Г. Добровольскимъ буде выгоднымъ найдете во мировую сдѣлку войти; словомъ дѣйствовать такъ, какъ бы я самъ могъ дѣйствовать, предоставляя при томъ Вамъ передать ходатайство по этому дѣлу другому лицу, съ правами изъясненными въ этой довѣренности или съ ограниченіемъ; а что Вами по силѣ настоящей довѣренности учинено и постановлено будетъ, я все приму и объ ничемъ спорить и прекословить не буду, и имѣю честь пребыть

Вашимъ

Милостивый Государь

А. А.

Февраля 2го 1855.

Сія довѣренность принадлежитъ Помѣщику Волынской Губерніи Новоградъ Волынскаго Уѣзда Надворному Совѣтнику Каспру Ивановичу Радынскому

22 Lipca 1855. Kamieniec

97

Na list mój z d. 7 Lutego z nowym projektem plenipotencyi dla S. Radyńskiego, który miał mnie ratować od Konkursu, nieodebrałem wprawdzie odpowiedzi, ale widzę z listów Radyńskiego że Pan Dobrodziej nieodmawiał mi swej łaskawej pomocy – i poniósł niemało trudu – Należałoby dziękować – ale nauczywszy się znać serce Pańskie przezacne, wiem że Mu nie o to chodziło – ale o skutek – Proszę nawzajem dać wiarę temu że tak przychylne wdanie się Pana więcej u mnie znaczy, więcej podnosi mnie jak sam skutek – Wyznam nawet, że na ten skutek bardzo mało robiłem nadziei –

bo i dla czegoż miałbym być wyjątkiem — a
to prawo ogólne u nas, żeby się nigdy kilku
na jedno niezgodziło — niebędzie więc i tej zgody
wierzycieli — której potrzeba aby niebyło kon
kursu — Stanie się więc — jak się stanie — wszak
mówić umiem „Bądź wola Twoja" — a już
niegodzi mi się i nieprzystoi utrudzać dłu
żej Pana Dobrodzieja tą nędzą moją —

Odpowiadam zatem na drugie
pytanie listu Jego Grudniowego — to jest
o rachunek akcyi na Athenaeum —
Rachunku szczegółowego zrobić dokładnie
niemogę — Wszystkie moje papiery zostały
w Odessie, bo wyjechałem stamtąd w 1853
wiadzieć przedtem powrotu — ale o to
są data pamięciowe —
1° Miałem 3 akcie —
2. w Dubnie 1851. dostałem na rk
20 exemplarzy 1° tomu dla Jabłonskiej
a f8. 1. t.j. kr 24.

98.

3° W Odessie otrzymałem naturze Dr rs. 300.
4. Tamże, ponieś 10 exemplarzy Atheneum z r. 1851. 2 t. 60 rs.

Więcej nie pamiętam — Zapewnić jednak z góry mogę i Pana i świat cały że taki rezultat jaki z Notat Pańskich wypadnie przyjmę — i będę go miał za najdokładniejszy — niewzruszony, nieodwołalny — bo wierzę, w charakter Jego nieskazitelny, tak jak w Wielkie Jego serce —

Jeśli tedy z rachunku należyć mi co wypadnie, to proszę o przysłanie mi tego do Kamieńca przez pocztę, ale najprzód o wysłanie na tejże rachunek trzystu pięćdziesięciu Rs do Pani Romanowskiej (z domu Mezot żony Doktora w Kużynie (Kijowsk. Gub.) — a kwit pocztowy na tę wysyłkę przyjmę w

obra

[illegible] 900 [illegible]
[illegible] od 48 po 52 [illegible] po 45 [illegible]
[illegible] z lat 4. — [illegible] 180
z lat [illegible] po 30 [illegible] 195
~~200~~

[illegible] — ~~1170~~ 1185
[illegible] 300 i 84. —
[illegible] 786 [illegible] 801
P. Romańskiej — 350
[illegible] 436. —

obrachunku — Do Pani Romanskiej niema potrzeby pisania - bo nie chcę, nie powinienem narażać Pana Dobrodzieja na te niepotrzebne pisania - utraty czasu - tak dla całej Ziemi naszej pożytecznie i zaszczytnie używanego —

Dlatego i ten list kończę — a polecam się łaskawej i tyle dla mnie pobłażliwej dobroci Pańskiej — Z uczuciem uwielbienia ciągle wzrastającego — i wdzięczności nie tylko za osobistą pomoc, ale i za tyle nauk i błogich chwil jakie w czytaniu dzieł Pańskich zawsze znajduję, bo zawsze lepszym od czytania odchodzę — pozostaję obowiązanym najuniżeńszym sługą

Adolf Dobrowolski

1185
384
801
1185

Szanowny list Pana od
12 Augusta i przy nim 451 rs
odebrałem — Czytam w nim
rachunek z 3ch moich akcii
w Atheneum — tak skrupulatnie
wyprowadzony że nawet procenta
od 32go roku policzone — co nie na
leżałoby — bo to już po ustaniu
Atheneum — (którego teraz pre
bliżności tak żałuję) Powi
niенbym tedy te procentowe
105 Rs zwrócić Panu Dobro
~~dz~~iejowi — ale nie zwracam — bo
najprzód bałbym się obrazić,
a potem

rozumiem że tu sam Pan
Dobrodziej jest prawodawcą
Czekam tedy na rozkazy
Jego—
Kwitu pocztowego na
odesłanie 350 Złr Pani
Romanowskiej nie znalazłem
w liście — proszę go — bo
do obrachunku z nią po
trzebny—.
Niniejszy list ma służyć
Panu Dobrodziejowi za pokwi
towanie mojego na tysiąc sto
osiemdziesiąt pięć złr. z akcji
Atheneum przeznaczone do

100

branych — ponieważ tego pokurtowania List Jego wymaga — Jest jednak, zdaniem tej, nie potrzebne — mówię to dla spokojności Pańskiej — bo ancie spomnione kupitem z moich funduszów a nie za pieniądze Domu handlowego —

Przepraszam, z całej duszy przepraszam, za trudy naj[a]kie prośbą o przemówienie do moich wierzycieli naraziłem. Wiem, wierzę, że Serce Pańskie które znać i cenić nauczyłem się w każdem Jego dziele, i to ciorec

Żywiej, mówiło za mną
w pełności swojej —
Albożto samo niewielka
dla mnie pociecha, nie szadki
zaszczyt!
Kiedy od L. Kta zależy Pan
fr., to tam nulla redemptio
i wreście — powtarzam „in
flagella paratus sum —
A jeśli trochę szczerego żalu
znalazłem u takiego Ocenia
cza ludzi toć i to dla mnie
wystarczy na czarną godzinę.
Żegnawej tedy zawsze po-
lecając się pamięci użyznając
się najszczerszego
Szanownego Pana Dobrodzieja
wdzięcznym i najszczęśliwszym
sługą — a Wielbicielem
nieustannym —
Adolf Dobrowolski
17/9 55. Kamieniec

Objaśnienie o rzeczach zostawionych p. furmana w Szczelskiej karczmie pod Łuckiem.

Sąd Ziemski Łucki mając sobie złożone tylko Nakładnie Kupca Finke do Lutha w Warszawie, – odniósł się do Warszawskiego Ober Policmeystra o zapytanie Kupca Lutha czy towar w beczkach i konfitury również do niego należą. – Na to Kupiec Luth zeznał w Ober Policmeystra że tylko kwiaty i kapelusze są z jego Magazynu, – zaś towar w Beczkach i konfitury do niego nienależą.

Z tego więc powodu Sąd Ziemski przez Kijowską Policyę zapytuje Finkiego, – czy wyżej wzmiankowany towar należy do niego?. – Na to Finke odpowiedział iż towar ten wysłany z Kijowa p. J. Zawadzkiego, – jest własnością A. Dobrowolski kupca 1ej Gildyi w Odes. Odniesienia zaś dyrekte Sądu Ziemskiego Łuckiego do Kupca Finke niebyło. – J. Zawadzki ze swojej strony również do Sądu Ziemskiego Łuckiego pisał o tem. –

Jeżeli te towary są w porządku, – i furman obowiązany do ich dostawienia do Warszawy

jest pod ręką, i jeżeli można tobym wolał
ażeby One były wyprawione pod adressem
S. A. Fränkel. do Warszawy jak pierwotnie
był obowiązany. - Jeżeli zaś to być nie mo
że; to natenczas przyszlę plenipotencyą osob
jaką mi Pan Dobrodziej raczysz wskazać
dla odebrania tych towarów i dalszego z nie
mi rozporządzenia. - Proszę tylko o urzędow
świadectwo Policyi, jakie towary znale
zione i w jakim stanie, które potrzebne
mi do procesu z furmanem. -

102

Adolf Dobrowolski

Szanowny i Łaskawy Panie

Kłopoty ciągłe i coraz wzrasta-
jące nie dały mi swobodnej myśli podziękować
Panu Dobrodziejowi i za odwiedzenie mej
Żony, która się teraz też pyszni i zabawka
wysłała do mnie – dowodzący jakie serce
ma Pan dla swoich wielbicieli – To też
oni, nadużywają tego, jak wszelkiej dobroci,
i ja znowu ośmielam się utrudzić Pana
Dobrodzieja prośbą, aby raczył poru-
czyć lub swemu officjaliście, lub ja-
kiemu kamelliście z Łuka <u>ad hoc</u>
umówionemu odszukanie mojej oliwy
i herbaty, która p. Józefa Zawadzkiego

wyprawiona z Kijowa do Warszawy pod
adres kupca Frenkla (S. A. Frankel)
przepadła – a teraz gdzieś pod
Łuckiem w karczmie Szepelickiej od
szukana – Jak będzie potrzeba przyślę
plenipotencję dla tego, kogo mi Pan
Dobrodziej raczy wskazać – ale reszta
interessu – dokończonej tu nocie – a tu
tylko prośba uzupełniająca, t. j. o for
sowanie Kirkunaltu KW na przenosze
konta odszukania –

Ośmielam się także prosić o słówko
prędkiej odpowiedzi – abym wiedziała czego
się trzymać – jeśli Pan Dobrodziej nie raczy tojeść
niemoże, bo nie wątpię o najlepszych chęciach
mi w tem dopomódz –

Od czasu mojej jazdy Panu kiedyś z Odessy
horyzont nasz bardzo sposępniał – Wszystkim
naszym zabroniono służyć i uczyć się
w Odessie – i muszę szukać gdzie indziej

niby w cieminnem chleba powszedniego —
Jan Łoszykowski z bracią Augustowa — i Ksi
Czyściński tedy proces — ale po nim jestem zu-
pełnie zajęty Marek ochrzczony z Łob
piotra a żem się zbogacił, ostatnie 300 złotych
na dekret zapłacił —
Na tym układzie skończenie do 20 tys. Rs. a
potem popłoch [illegible] Karola mego z polis
zawdonu, który pod terminem umowy
zakreślonym chciał wyrejestrować się, z [illegible]
i naleganiami swemi zmusił mnie do zez-
zwolenia na to, a przez to i do przedaży [illegible]
czyka na który z wódom miał 120 tys. Rs. — do
przedaży przyśpieszonej — popłoch ten może
dobić mnie do reszty, jeżeli nie otrzymam
pomocy od możnych którzy mnie wiedzą i niewiem
wszystkim — niewiem czy uniknę katastrofy —
Jednak niewiem jak mu prawdę trudzę i męczę
Pana — przepraszam — kończę — a proszę jeśli
Pan mi może mi oddać cożmiuż [illegible]
akcji na Atheneum — to zadressować do
Kamieńca podolskiej mojej żonie Mariannie,
ale Bóg widzi że nie nalegam — owszem, może
i lepiej aby to zostało [illegible] na czarną
godzinę — Czy i kiedy Pan wyjeżdża do Warszawy
Pełen uszanowania i codziennej zyczliwo-
ści dla Szanownego Pana najniższy sługa
Orda [illegible]

Moj Mąż niechciał sam napisać Panu
o mojej serdecznej wdzięczności za Kor-
deckiego nie za to że go Pan napisał
ale za to żem go biednemu Adolfowi
czytała jak modlitwę – jak pociechę –
Bog widział przy tym czytaniu i
nasze łzy i naszą wdzięczność dla
autora – O tak i w ogole i w
szczegole nam trzeba wiary
zgody i miłości bliźniego – a
niestety tego tak mało na
tym pięknym Bożym świecie
Wiem że Pan podobnych
listów nielubi ale ja sobie do-
godziłam żemi lżej na sercu
a Franka w Komedjantach
to taka jakbyśmy życzyli żeby
nasza Wanda i Jadwiga były
choć trochi do niej podobne
Z całego serca wdzięczna
i życzliwa Panu sługa

M Dobrowska

Dnia 26 kwiet. 1861 roku. Warszawa

104

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Ponieważ pieniądze w kwocie 1024 złotych pol. złożone wczoraj przezemnie w redakcyi na drodze zupełnego zaufania powierzone mi były, mniemam się przeto w prawie dodać jeszcze ażeby Pan Dobrodziej żadnej sobie nie zadawał trudności co do ogłoszenia takowych bo kwity wydane mi dostatecznym będą dowodem (jeśli kto żądać będzie) że pieniądze złożone zostały. Sądzę bowiem że ogłoszenia tego rodzaju jeśli są połączone z pewnemi niedogodnościami, zdradzają chęć pochwalenia swych czynów na czém nam dotąd nie zbywało więc raczej o te ostatnie starać się winniśmy.

Zechce Pan przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku z jakim mam honor zostać

Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Bruno Dobrowolski



Dobrowolska 1106.

15. Marca 1853

Najmilszy panie Autorze, —

Tylko co skończyłam czytać Kordeckiego;
serce więc mi bije, łzy do oczu się cis=
ną; święta i porywająca postać Kordeckie=
go, zda się unosić przedemną i mimowolnie
prawie biorę pióro, aby panu za wraże=
nie, jakie ta książka całości na mnie spra=
wiła, podziękować. — Bo wy może niewie=
cie panowie Autorowie, wiele to jest nie=
raz wdzięczności dla was w sercu czytelni=
ka. Co do mnie przynajmniej za każdą pię=
kną myślą, za każdym pięknym ustępem, myśl
moja, często nawet sam się spostrzegę, już
leci do Autora, dziękuje mu za nie, stara
się zgadnąć w jakiem on był usposobie=
niu pisząc to, co je w nim wywołało. —
Czytając Kordeckiego częściej niż kiedy to

mi się zdarzało. — Co bo to trzeba było
talentu, aby przedmiot wart epopeji lub dra=
matu, nie zmalał w ramach prostej powieści;
co żywej wyobraźni i wiary aby nam tak
wypukle ten śliczny obraz dziejów naszych
odsłonić. — Już to myśl może się i niekiedy=
nie zdawała, od nieporównanego Kordeckiego,
od wybitnych postaci Zamojskiego i Czarniec=
kiego, słowem od samej, tak pełnej życia akcji
oblężenia; ale za to jakże wszystkie te pod=
rzędne epizody, służą doskonale do charakterys=
tycznego odcieniowania powieści naszej; jakże
pan ku niej miłością serca nasze napełnia.
<u>Wiary i zgody</u>, <u>wiary i zgody</u>, powtarzam te=
raz z Kordeckim; wszak i dziś nam nic wię=
cej nie trzeba. — Jak pan kilkoma rysa=
mi odtworzyłeś ślicznie w pani Zamojskiej, typ
zaginiony dawnych matron naszych — Albo
jak głęboka prawda, ten prosty szkic dwor=
ku Laszczy w chwili najścia Szwedów. — Niewiem

kiedyby był koniec moim wykrzyknikom, ale
trzeba przestać bo widzę że ciąż piszę bez ładu
i składu. Możebym i mogła trochę syste=
matyczniej zdać sprawę z mych wrażeń, ale kiedy
ja tu ani umiem, ani chcę, rozbierać i sądzić
cokolwiek; chciałam tylko choć raz odważyć
się i podziękować panu, za tyle miłe, prze=
miłe, dzięki pióru jego, spędzonych godzin, a
które do najprzyjemniejszych w życiu mem za=
liczam. Na ich wspomnienie cały szereg postaci,
to tęsknych, to namiętnych, to komicznych, to
poważnych w myśli się mej przesuwać zaczyna;
ta mnie pociąga, tamta zajmuje, inna rozśmie=
sza a wszystkie się podobają. — Moja matka
i siostra żartują zawsze z mego entuzjazmu
dla pana i nawet list ten bez ich wiedzy
pisałam, bo możeby się śmiały — ; ale pan
tego śmiesznym nie znajdziesz — wszak praw=
da? — bo zdaje się że wszystko co
szczere i naturalne śmiesznem być nie

może, a takiem jest i będzie zawsze
moje uwielbienie dla pana —

Ukrainka.

Ale co też pan sobie pomyślisz — a
córka że Kordeckiego teraz dopiero na Ukrai-
nie czytają? — Proszę się nie gniewać — to
ja tylko tak bardzo się spóźniłam. Miałam
wprawdzie Kordeckiego zaraz po jego wydaniu,
ale miałam także słabość pożyczyć go komuś
przed przeczytaniem, i jak przeszedł mój Kordec-
ki po ręku to dopiero teraz po długich, długich
domaganiach powrócił do mnie i jeszcze w jak
opłakanym stanie — — Pewnie żaden z kaje-
tów, które s.p. kochany braciszek Paweł, tak
doskonale naklamiał, równie zdartym nie był.
Ale otóż znowu się rozpisałam — a lepiej by
może było przeprosić pana, jeżeli zechcesz to
pismidło do końca doczytać, że śmiem zabierać
czas pana, tyle nam wszystkim drogi — Daruj
mi pan proszę — tę odwagę — to raz
pierwszy i może — ostatni — — —

Kochany drogi nasz autorze, — Wczoraj do=
wiedziałam się z Gazety Warszawskiej, że się
pan na mieszkanie do Żytomierza przenosi;
pozwól-że pan mnie, choć nieznajomej, po-
witać siebie na nowosiedlinach, szczerem ży=
czeniem, aby się tam wszystko wedle jego
myśli i chęci wiodło i abyś pan znalazł
tam tyle współczucia ile się go w mem
sercu dla pana znajduje. — Wie pan żem
się jak dziecko ucieszyła, wyczytując że pan
w Żytomierzu zamieszka; bo w tejże chwili
zdało mi się że już tam jestem, że gdzieś
na ulicy, czy na spacerze spotykam pana,
że się jakimś cudem poznajemy, rozmawia=
my — stawiem des châteaux en Espagne —
à n'en plus finir. — Prawda że dotąd
nigdy w Żytomierzu niebyłam, bo się bardzo
rzadko kiedy ze wsi wydalamy — ale zaw=

się bliżej od nas niż Lublin lub Warsza-
wa — a pan mi się często wydaje jakoby
jakimś dawnym, dobrym, kochanym, znajomym,
z którym kiedyś — koniecznie — spotkać się
muszę; — nawet czasem boję się pana —
bo nieraz czytając go — zdaje mi się, że
pan w moje własne serce patrzy i wypi-
suje wszystko co się tam dzieje. — Nie uwie-
rzy pan jak mnie często bierze chętka
pisania do pana; szczególnie po przeczy-
taniu każdego nowego dzieła jakoś mi się
tysiąc myśli kręci i wije po głowie, k-
tórebym rada zaraz przesłać panu, ale
zwyciężam zawsze tę literacką pokusę, jak
sobie wspomnę ileż to pan musi mieć
pewnie tych nudnych korrespondentów,
których listów pan nie doczytuje, albo
którym pan z litości odpowiada. — Niedawno
zły duch całe dwa dni mi szeptał „pisz
do niego, pisz do niego," — ale wyobraź pan
sobie, że mi się naraz dostała, Złote Jabłk

Dziwadła i Interessa familijne — Oddawna
już na nie niecierpliwie czekałam; rzuciłam
się nawet do nich z chciwością i co tchu przele-
ciałam; aż mi później żal było, kiedy się
ta śliczna panorama skończyła. — Jakbym
ja rada wiedzieć, czy pan między swemi po-
wieściami, ma jakie sobie ulubione — na-
przykład z tych trzech, która panu naj-
milsza? — Jabym nigdy wybrać nie po-
trafiła, tak każda doskonała w swym ro-
dzaju. — Złote jabłko wydało mi się jakby
ślicznym obrazkiem flamandzkiej szkoły. Idea-
łów, wzniosłych postaci, tam nie znaleźć; ale za
to rzeczywistość z całą swą prawdą i często
dziwactwem, jak w zwierciadle odbita; a artystycz-
ne wykończenie, wyborne cieniowanie scen i cha-
rakterów, często myśl głęboka i niespodziewa-
na, od razu mistrza wydają. Musiał pan
zapewne w chwili dobrego humoru — zacząć i
skończyć tę milutką powiastkę. — Już
to w naszym okolicznym kółku, Dziwadła
najwięcej furoru zrobiły — Sprzeczano

się do upadłego o Grabę, Irenę, Jerzego —
Jedna tylko moja sąsiadka utrzymywała że
to wszystko „nic warte." „Czemuż to," spytałam
trochę zdziwiona. „Bo ja nic Kraszewskiego nie
lubię," odpowiedziała. „Dla czego" pytałam jeszcze
więcej się dziwiąc. „Bo mi się on zupełnie
nie podoba." Na tak ważną racyę nie miałam
co odpowiedzieć i dysputa się skończyła; ale
wierz jest co słuchać jak nasi kochani prowincyo-
nale, pasnąć o literaturze rozprawiać; całe te
nasze towarzystwa czytające, podzielone na Kra-
szewszczanów i Korzeniowszczyków, jak na dwa
przeciwne obozy; kto jednego kupuje i czy-
ta, na drugiego z góry patrzy; i na odwrót;
i trzeba się często serdecznie uśmiać, słysząc za-
palone dysputy w których porównują Dz-
wadła z Kollokacyą, lub Złote jabłko z
Pamiętnikami Oryginała — Ale wraca-
jąc do Dziwadeł — doprawdy leśmy za-
nie mile, mile wdzięczności winni panu.
Prawie płaczem, że tak pomimo, ukazał
nam pan w nich, owe życie postępowe

o którem tyle rozprawia i pisze, a tak
mało kto rozumie; ów cel do którego
dążyć, jest naszem obowiązkiem i koniecznoś=
cią. — Wiele to zamiarów — myśli —
szlachetnych. Dziwadła obudzają — jaka
gorąca chęć czynu w sercu powstaje —
a jaka to rozkosz, choć w książce z
marzonym ideałem się spotkać. — Jedna
tylko Irena trochę mnie nie zadowolni=
ła. Podziwiałam ją prawda — patrzyłam
na nią — ale jej nie poznałam. Niewiem
co ją wykształciło tak oryginalnie, co wpły=
nęło na ten dziwny jeszcze w naszych cza=
sach charakter; niewiem nawet jak pow=
stała i rozwinęła się w niej, uczucie ku
Jerzemu, bo już je zastaje kwitnącem
w jej sercu. A jabym była chciała, jakby
z mikroskopem w ręku, śledzić każdego
drgnienia serca takiej kobiety — tajemnic
każdej myśli — przepływającej przez jej
głowę. — Ale — pan zapewne wie lepiej

co robi — możeby wtedy Dziwadła
wyglądały na jaki nudny niemiecki romans.
a tak jak są, to zawsze śliczna i kochana
mi powieść. — Co się tycze Obrazów
familijnych, to pan tam jakby własnego
talentu chciał probować; bo zdaje się nie=
ma charakteru, któregoby pan tam na scenę
nie wyprowadził, nie utrzymał do końca
i nie odcieniował doskonale; a pomimo
wszystkie jednym węzłem związane, każ=
da więc naturalnie wchodzi do całości i
zajęcia nie psuje. — Już to ten tłok
figur, ~~jd~~ to budzących wstręt swem
zepsuciem, to śmiesznych do litości, mę=
czył chwilami moją wyobraźnię; lecz anielskie
tworzyczki Zosi i Stasia, poważne posta=
cie panów Piotra i Hieronima, pozwa=
lały jej spocząć na sobie z lubością i
wrażenie się naprawiało. —

Mój Boże — jak to musi być
łatwo zapomnieć się w rozmowie z

panem — kiedy ja — nieznajo-
ma, pisząc tylko do pana - literal-
nie się zapomniałam — „Lecz zapom-
nie grzechu nie czyni," — nieprawdaż?
Wybacz że mi pan te długie gada-
nia, przez wzgląd że to mogłaby
być daleko dłuższa, bo ja i dziesią-
tej części nie wypisałam tego - cobym
do pana pisać miała — Rada-
bym widzieć czy też my kobiety idąc
z postępem, pozbędziemy się kiedy grze-
chu gadulstwa? — Co do mnie - od tej
chwili postanawiam poprawę - i chociaż
mi się bardzo niechce - przestać chcę
pismem mówić do pana - zrzucam
je — Pozwól mi pan tylko jeszcze po-
widzieć sobie że masz we mnie na zawsze
szczerą i serdeczną wielbicielkę —

Ukrainka

29 Lipca 1853.

jak bardzo jestem szczęśliwą z rękopismu Kordeckiego, jak wielką sprawiłeś mnie nim radość, dobry, najlepszy panie — to gdyby mi pan z tej chwili swego własnego pióra pożyczył, jeszcze bym jej oddać nie potrafiła. Długo po odebraniu tej drogiej przesyłki, patrzyłam na nią, dotykałam, nie wierząc memu szczęściu że ona moja, że to pan mnie nią obdarza; ale na jej oddawcę, o małom się na prawdę nie rozgniewała, bo mogąc mieć rękopism

już od trzech miesięcy, czy nie wierzy
pan, że go dziś dopiero otrzymuje. —

— Śmiałość moją w pisaniu do pana
którą tyle razy sobie wyrzucałam — bło=
gosławię teraz. — Jakże pan musi
być bardzo, bardzo dobrym, kiedy pan
tak trafił — odgadł — czem uszczę=
śliwi swą nieznajomą wielbicielkę. —

Niewiem cobym dała, aby mogła pa=
nu mą wdzięczność okazać. Gdybym
wiedziała że mi się uda jaką niezna=
ną starożytnością słowiańską zbiór pa=
na wzbogacić, gotowabym własnemi
rękami, wszystkie mogiły, na polach

113

wioski naszej porozrzucać. — Ale jestem
pewna, że gdybym nawet Kriwchniańskim
bożkiem, albo i samym Swiatowidem, przy-
służyć się panu mogła, niebyłby pan
z nich rad więcej, jak ja z mego
najdroższego rękopismu. — Raz jeszcze
dziękuję z duszy panu za niego, i zo-
staję na zawsze jego wdzięczna i szcze=
rą wielbicielką — Ukrainka.

1. Października 1854.

Przyłączone litografie przesyła szanow-
nemu panu, pan Gajans, jako próbki
swych wyrobów, prosząc pana razem o
przyjęcie szczerych podziękowań za łaskawe
wspomnienie o nim w Gazecie Warszawskiej. —

Autorowi Kordeckiego



Za cóż, drogi nasz czarodzieju, tak nas smucisz i niepokoisz? Co znaczy list pana z 18 Czerwca, do redakcyi Gazety Warszawskiej? Czemu nam pan grozisz, rzuceniem steru naszej biednej literackiej łódki, właśnie w chwili, kiedy patrzymy na pana jak w świetną tęczę, w której wszystkie barwy z tak cudowną harmonją się zlewają; w chwili kiedy każde zdanie pana chciwie chwytane, każde drukuje się w pamięci. – Gdybyś pan widział jak ten ton zniechęcenia i jakby smutku co się w końcu listu pana przebija, przykro ściska serce czytającego; bo jeżeli pan nie wytrwa, któż wytrwać potrafi? Czyż to podobna, abyś

pan w swój wpływ, w swe siły
niewierzył? Chcesz pan swego miejsca
innym ustąpić? ale czyż pan nie
wie to co my dobrze widzimy że pa-
na nikt zastąpić nie w stanie. Na-
cóż więc rzucać to berło, pod którym
nam tak dobrze? – A jeżeli kto wśród
tej ogólnej zgody veto dawnym zwycza-
jem wykrzyknie, albo cichaczem żądło
swe ostrzy, to tylko zawiść lub osobis-
tość przez nich przemawia i dla ta-
kich pan nic prócz politowania
czuć nie może. A potem proszę
nie zapominać, że pan nietylko do
siebie należy. Jako krytyk, jako po-
wieściopisarz, stałeś się pan potrzebą
ogółu, i każde dobrowolnie niewypo-
wiedziane słowo, byłoby grzechem prze-
ciw swemu stanowisku, przeciw każdej

myślącej głowie co pana z zapałem
cenić umie, przeciw wszystkim młodym
pociągającym i czystym duszom co lgną
do pana z sympatją i zachwytem. Wi-
dząc całe życie nasze skupione na ma-
tym półku literatury i sztuki, nie wyobra-
ża pan sobie może, jakiem szczerem
i serdecznem uczuciem otaczamy małą licz-
bę wybranych, co tak jak pan świecą nam
na niem, potęgą talentu i prawdy. Pod
tym względem, niewiem czy jest jaka litera-
tura żywotniejsza od naszej? czy nie łącząca
czytelnika z autorem, jest gdzieindziej rów-
nie sympatyczną i silną jak u nas? Pan
szczególnie, to doprawdy że każdym pociągiem
pióra więcej nas porywa ku sobie. Gdy-
byś pan wiedział co to radości wywołało to
poświęcenie, niezrównanych Dwóch świa
tów, nieznajomym przyjaciołom —
Ja wiem że cieszyłam się na cząstką
jak gdyby całkiem do mnie należały; cieszy-

-tam się mią jak rękopismem Kordeckiego
i w tej nawet chwili, mimowolnie z wdzięczno-
ścią na portret pana spojrzałam. Ale ten
patrzy na mnie z góry i chłodno zda się
pytać: „Na co ty piszesz to wszystko? na co
to się zdało?" ——— Kto wie – może i pan
sam tak pomyśli; bo pisać do kogoś stoją-
cego tak wysoko – do kogoś „who is a-
mong us, but not of us;" to może wcale
niepotrzebna odwaga; ale znowu — jeżeli
nam wolno do Ojca niebieskiego lecieć uczu-
ciem i myślą – czemużby i do braci naszych
choć o tak wiele – wiele – wyższych i świetniejszych
od nas – niemożna było sercem się przybliżyć.
Ta myśl ośmieliła mnie wypowiedzieć
dziś panu, to co na tém sercu ciężyło.
Proszę – nie miej mi pan tego za złe
i nie martw, już więcej takiemi ustępami
jak koniec listu pana albo jak przypo-
wiednia stołu w Trapezologionie – tych co pana
umieją tak uwielbić i kochać jak twa

Ukrainka

30. Czerwca. 1855. J

Dojoz — 28 września, 1860 roku

Szanowny Panie, dawno już bardzo nieodzywałem się do Was i od dawna też staram się uchwycić chwilkę swobodniejszą by dawniej zaczętą dokończyć gawędę a nowe Wam wiadomości przesłać. Najpierwszorzędniejsze zmiany zaszłe w warunkach domowego życia i nowy rodzaj pracy jaka mię teraz zajmuje wytłumaczyłyby i usprawiedliwiłyby mię łatwo zapewne gdyby mi coś nie kazało wierzyć że się przed Wami usprawiedliwiać z dłuższego milczenia nie mam potrzeby, bo w ważne tego przyczyny uwierzycie.

Dlatego więc nie zatrzymując się nad opisem chwil pierwszych, najtrudniejszych do przebycia bo poświęconych oznajamianiu się z obszerną nową dla mnie całkiem nauką, nie rozwodząc się nad tem ~~wśród~~ wszelkich wątpliwości i powodowanych [illegible] i ile i dobra doktorowego do spraw o pracy obywatelskiej, wolę zwrócić do dawnego tonu opowiadań, z którymi śpieszyłem do Was, by choć odrobinę do Waszej się pracy przydać.

Wyjechałem z Kijowa przed miesiącem; z mniej publicznych okoliczności ogół nie bardzo wiele mam powiedzieć nowego: Towarzystwo Rolnicze odebrało pozwolenie istnienia, z warunkiem jednakże że będzie zawiązane w każdej guberni osobno. Decentralizacja ta, usuwając niebezpieczeństwo łączności i zmniejszając liczbę członków solidarnie z sobą związanych, zapewnia nadto większą łatwość wpływania na nie, wedle prastarej zasady — divide et impera. Głos publiczny jednak dotąd nie przyjął tej zmiany i niedawno wszystkim przekonania się że dziś musimy uwzględniać konieczność łączności budząc by nowych z defraudowaniem artykułów ustawy guberyjalnej.

Drugą, zapewne także dla Was już — nie — nowiną, — wprowadzenie wykładu języka polskiego w szkołach i zakładach wychowania drugiego rzędu. Stało się to na prośby szlachty ponowione w czasie ~~trzyletnich~~ wyborów w Kijowie. Z początku nowina ta zrobiła ogromne wrażenie: wyrażono pod nią [illegible], ogłaszano tryumfalne i dziękczynne hymny etc. etc. Z czasem, powoli, gdy oswajając się z myślą że język polski znajdzie zaledwie ma miejsce w programmacie szkolnym zaczęto głębiej badać jakie mu zakres dadzą, a jakie też wieści, z czasem, chwała Bogu, przekonano się że to jest

Najpierwsza z gwiazd krzyża tysięcy
Który się zapalił — i nie zgaśnie —

Trudno bowiem inaczej myśleć gdy język polski w szkołach nie jest obowiązkowym i gdy dla

jego wykłady naznaczone, przynajmniej w Kijowie, że godniej w jakich się wykładają języki niemieckie i francuskie, tak że uczeń mimowoli zmuszony jest opuszczać lekcje polskiej gramatyki, by wziąść promocję do wyższej klassy. Pomimo to jednak wielu prawdziwie zdolnych ludzi padało się do konkursu na posady nauczycieli; a pomiędzy innymi najpierwszym jest tam Leonard Sowiński i Adam Plug. Dość nie świadectwa tych dwojga nazwisk by was przekonać że nie same jedynie widoki korzyści materjalnych wpływają na utworzenie tak znacznej liczby współubiegających się. Może da Bóg kiedyś wszechnych słowo polskie z katedry wypowiedziane przyniesie korzyść jakąś — daj Boże by to nie były pia desideria, ale do tego wiele podobieństwa, jak sądzić można z tylu ograniczeń i utrudnień dla konkurujących które naczelnik naszego naukowego okręgu co chwila nowe wymyśla.

Co do biegu rzeczy w Uniwersytecie także nie wiele zaszło nowego od czasu ostatniego mego listu do was. Na polu administracyjnym innowacji, znana policja akademicka a władzę inspektora oddają jednemu z proffessorów wyższych (pomocnikowi) który na odtąd nosi tytuł prorektora i ma mieć głos przeważny na egzaminie każdym. Wpływ ten oparty na nowem prawie: wszystkie inaczej jak chce jednakowa dla wszystkich ustawa nie wolno, i nie wolno odstąpić na krok od orthodoksalno-tronowej rutyny jakiej przepisywały dawne prawa pisane w epoce prześladowań za rozpięte surduty i niestrzyżone na skroń włosy. Gdyby nawet postępy naukowe były najwyższe, słowo jedno prorektora i zła attestacja jego zamyka studentowi wszelką dalszą możność kształcenia się a nawet czasem drzwi wszystkich Uniwersytetów Rossji. Na potwarz jednak profesorów Kijowskiego Uniwersytetu nie mogę że nie chętnie przyjęli ten projekt przez ministra oświaty z Petersburga narzucony, i że bardzo źle z góry się odzywają o tym ktoby nikiedy prorektorem zostać, tak że z pewnością jakiś nas przynajmniej kandydacie na głowomnice upadną. Jeżeli ci ostatni się znajdą, twierdzić to mogę nawet antiсipative, bo do tego daje rękojmię znaczna pensja i liczne źródła dochodów ubocznych, jakiemi pomimo krzyków partji postępowej w Rossji zawsze gardzić nie będą.

Na polu życia studenckiego jeszcze mniej odmiany. Credo jakiegoś bożyszcza przestałem ... dawniej, wywołało energiczną, nieco pomieszaną ale przedewszystkiem, bo to przyzwoiciej, prawdziwą odezwę p. Tadeusza Padalicy. Odezwa ta napisana dostępnie, wdzięcznie i rzeczowo zrobiła wrażenie, zawiera dużo idei konserwatywnych ale tej zarazem zni-

od wsokie jedne ołuny stanie nowego społeczeństwa; nie widzę tam faktów świadczących nawet nienawiści prawie, ale jak w każdem odezwaniu się Podolicy dużo jest zdrowego prakty-go względem na polityki. Odezwa jego obejmuje „ortodoksyjność" jak wyznaje Credo, ale ma słuszności nie zaprzeczam, stara się tylko zwrócić naszą uwagę na to że wielka jest droga do Rzymu, a lepiej iść swoją własną niż obcą ścieżką cudzej narodowości. Jednakże tej odezwy ciekawi przeczytaj ją sami kiedyś potem. Ma ona zasługę szczerości i otwartego wyznania przekonań bez deklamacyi i bez wykrzykników jakiemi dotychczas każdy nadrabiał próżnię w treści samej. W życiu studenckiem gra ona rolę łagodzącego lekarstwa w mocniejszej dawce tak cięższą za-administrowanego ręką że w najtwardszych wyjątkowoczynach nie obudziło oburzenia. Kiedym wyjeżdżał miano przesłać p. Tadeuszowi Pad. odpowiedź w charakterze literackiego podziękowania, niewiem czy to przyszło do skutku ale o tem i wam doniosę gdy mieszkam tuż po odebraniu szczegółowszych wiadomości z Kijowa, których się w ostatnim spodziewam. Tyczące Uniwersytetu mogę wam to donieść, że prośba o wprowadzenie katedry historii literatury polskiej zredagowana przez studentów i professorów nie otrzymała dotychczas żadnej odpowiedzi, że wykład historii filozofii (prof. Gryczki - pozorny) już się zaczął, i że zaś przy niektórej katedry historii zostanie opróżnione, bo prócz i Łojdak Stawrowskie odbiera emeryturę, a pseudo-postępowie Rzeczypospolitej Smoleńskie z powodu choroby otrzymał dymisję. Ex-professor ekonomii politycznej a obecnie rektor Uniwersytetu Bunge już dotychczas z Petersburga nie wrócił. Wszyscy studenci zebrani w Kijowie wypuszczeni zostali: wina nie została dowiedziona, bo dokumenta skonfiskowane ciągną się do czterech lat temu, a późniejsze postępowanie oskarżonych nie podaje ich w podejrzenie nowe.

Tyle o Kijowie, przejdźmy teraz do nowin z naszej mojej okolicy, z zaścianka ~~Kobeliackiego~~ najprzód, że ztam jakie wam zapewne nigdy, zapewnię nie wypadną: nie wspominamy Tatrów ogardu, nieuznania i niewdzięczności, nie zapominamy tam więcej gdzieśmy nasze nie zostawili. Zresztą co dotykam wspomnień jakie wam pewno przyjemności nie robią ale jakie innej malowałbym sposób odmalowania wam całego ogromu obskurantyzmu, ubóstwa i głupostwa, jak nie odwołując się do własnego Waszego doświadczenia? Wolałbym nic mówić o tem wcale, chciałbym wam tej przykrości oszczędzić, ale ponieważ obiecałem dzielić się wrażeniami z pola pracy publicznej i społecznego życia, musicie mnie wysłuchać do końca.

Na 20. t. m. na odezwę marszałka naszego pana księcia Kiewnienskiego zjechał się zjazd obywateli właścicieli ziemskich i szlachty powiatu w celu obradowania nad kwestyą banków ziemskich, albo raczej towarzystwa kredytowego. Wiemy ze źródła najofficjalniejszego że 182 osób tylko uwiadomionych o czasie tego zjazdu, a sam naocznie i osobiście widziałem że

na naznaczoną sessję zjechało się osób 15–19 licząc w to i miejscowych mieszkańców. Daje to mie-
rę w jakim stopniu ogół nasz rozbity jest najżywotniejszemi kwestyjami chwili i jak głę-
boko uznaje konieczność reformy w instytucyjach krajowych. Zanotujcie sobie fakt ten, bo nie-
raz w niejednym wypadku nie go przytoczyć jako przykład dla wyjaśnienia przyczyn wielu upad-
łych projektów i prac. bezowocnych.

Oprócz kilku szczegółów samej narady – reprezentanci najpostępowszego stronnictwa (powie-
cie) tak nie rozumieli zasad projektowanej instytucyi, tak nie umieli pojąć jej doniosło-
ści i korzyści, a tak się obawiali wszystkiego że wielce dokładniejsze opisanie tego
co na naradach się odbywało mogło by posłużyć pozorem za niepotrzebny materyjał. Za-
wiadomienie niż za treść do korrespondencyi naszej dziś o niej publicznych... chcie-
liście się na dwóch obiadach i nie więcej, a kwestyi nie dotknięto nawet głębiej, zdając wszy-
stko na jednego delegata na obrady komitetu redakcyjnego ustawy Towarzystwa, na
p. Albina Piotrowskiego, którego także znać musicie, pisać więc tu nie
będę.

Jedno w mię zadziwiło, było to iż pomimo najczystszej chęci i najlepszej woli nie
mogłem znaleźć w liście p. Adolfa Dobrowolskiego z Podola ani cienia owej
kompetentności sądu i szerokości poglądu, o jaką niezasłużenie oskarżył go wasz
korrespondent z za Buga, weźcie no sobie trudu tego listu przysłać a przekona-
cie się sami że to tylko stereotypowa powierzchownych wiadomości i wiadomostek, na-
wet przy ubóstwie wszystkowiedzących obok naszych nie mogąca mieć żadnej warto-
ści. W liście tym nie znalazłem wykładu kwestyi, bo wiem że jej zupełnie w liście
wyczerpać nie można, ale opierając się na zdaniu korrespondenta z za Buga mnie-
mam [illegible] w nim choć odrobiny znajomości przedmiotu dotykanego. Zaraz-
tem się najzupełniej, wyznaję otwarcie, chociaż przyznać muszę że list p. Adolfa Do-
browolskiego jest najtreściwszym ze wszystkich wypracowań i odezw przysłanych
na 20go b. m. do Żytomierza.

Przedmiot więc prawie nie dotknięty, a daleki od wyczerpania, interes chwili ważny
obwiniałem przeto [illegible] widzę umieścić co prędzej w formie treściwego artykułu z wyło-
żeniem głównych zasad i praw w tym względzie, nie obawiając się przesądów i kryty-
ki, wdając się nawet mimochodem jego usprawiedliwiając w odzyskaniu żądaniem ogółu i
potrzeby bieżącej. Główne wnioski naturalnie, treściwość artykułu i szybkość w jego
umieszczeniu. Z pomocą czytelników pragnąłbym każdy artykuł [illegible] nie-
mały nawet nad deklamacyje pseudo-ekonomiczne [illegible] korrespondentów, i [illegible]

rzecz bodaj czy połowa pracowała nad ekonomiją kiedy.

Tyle na teraz o życiu tu naszem i o potrzebach naszych pozwólcie nie chciałbym jeszcze więcej was niczem zanudzać.

Władysław Kamieński mówił mi o zamiarze waszym wydania dykcjonarza starożytności Rich'a (Dictionnaire des antiquités grecques et romaines par Anthony Rich) w przekładzie polskim, jaki miał być zbiorowo dopełniony. Przekład ten niewiele postąpił wcale, tak że przełożono zaledwie czwartą część dykcjonarza i praca stanęła. Dowiedziawszy się o zamiarach waszych chętnie podjęlibyśmy się przekładu dokończyć i już zrobiony nieco poprawić, bo czasu na to mając podostatkiem, a obyty z takiego rodzaju zajęciem pewno wywiązać się z podjętego zajęcia potrafię. Chodzi mi tylko o to czyście zrobili jakiego odezwę do Didota po klisze do tekstu, gdyż bez rysunków całe dzieło będzie nie warte. A zaniedbać projektu byłoby wielką szkodą, bo czegoś podobnego nie posiadamy i bez waszej pomocy nie prędko zdobędziemy się zapewne. Oczekuję od was w tym względzie odpowiedzi, z góry dając wam nieograniczone prawo własności do przekładu, licząc na to że go poprawicie i nie zechcecie robić trudności w jego przyjęciu zupełnie na siebie. Mnie to prawie żadnej pracy kosztować nie będzie, a zysk nawet wszystek, wreszcie więc wahanie się z waszej strony w przyjęciu mojej propozycji nie miałoby dobrej zasady i sprawiłoby mi prawdziwą przykrość. Czekam otwartej odpowiedzi.

A teraz jeszcze prośba: opowiadano mi że w galerji waszej macie znakomity obraz (nie pod względem pędzla ale myśli) ostatniej sceny Wernyhory — zamieć i śmierć Racibora. Od dawna zamyślam o tem by namówić którego z malarzy naszych do przeniesienia tej prawdziwie dramatycznej chwili na płótno, nie zrobi [illegible] więc zapewne i nie będzie zbyt gdy Was poproszę o polecenie zdjęcia fotografji większej z waszego obrazu dla mnie na mój koszt. Z [illegible] odpowiednią pieniądze na to potrzebne odeszlę, zawsze jednak z tem jeśli prośba moja nie zda się wam niedelikatną. Gdyby tak było usprawiedliwia mię przed sobą zarazem na samą oryginalność sceny tortorowej w powieści i na drugie wrażenia o niej, jakie mi się [illegible] gdym wybierał treść do obrazów i płócien polskim artystom —

Za przesyłanie gazety pod mojem imieniem adresem serdeczne dzięki ile tylko że mi mi nic doniesiono ile mam przysłać za nadesłane numera kompletujące, zwróćcie uwagę na naturalną w tym razie drażliwość i nie zmuszajcie mię do odsyłania numerów bardzo mi potrzebnych.

A teraz przyjmcie serdeczne pozdrowienie od szczerze wam życzliwego

„Stanisława Łojny z pod Żytomierza" —

Biała Cerkiew
1856 roku
9 Grudnia.

Przed kilku miesiącami Pana szkolny kolega a mój przyjaciel odebrał z Żytomierza list w którym Pan zapowiedział swoję bytność w Białej cerkwi; z jakąż radością on odczytywał ten list nawet łzy w jego oczach widziałem, tak był kątęt że Pan o nim nie zapomniałeś, ja także cieszyłem się nadzieją że naszego ludowego kochanka pierwszy raz będę miał przyjemność widzieć. Pan Sałatko Petryszcze obiecał mi najuroczyściej że ułatwi widzenie się z Panem, wierz mi Pan że to co piszę jest niezmyślona prawda, że chciałbym choć raz w mojem życiu widzieć autora tylu pięknych powieści, a szczególnie niedawno czytanego Jarmołę. Przepraszam że Panu donoszę smutną nowinę, dnia

3go Grudnia o godzinie 10¼ w
wieczór zakończył życie Sałatko
Petryszcze, pełen cnót i poświęcenia
dla braci bliźnich. Umarł zostawiwszy
żonę i dwoje dzieci, ale dla nich nie
zostawił ani jednego grosza; gdyż
pieniędzy jakie miał, obrócił dla na-
uki swoich i drugich wynalazków
coby mogli służyć dla dobra ludzkości.
Z boleścią wyznaję przed Panem że
nie wszyscy go zrozumieli, i tak
najszlachetniejszego człowieka na-
zywali dziwakiem.

Zostaję z głębokim Szacunkiem
Dla W. Pana
Antoni Dobrzański


LONDON



List Szanownego Pana odebrałem, który mi sprawił prawdziwą przyjemność, dzień ten będzie dlamnie najdroższą pamiątką, dlatego że Szanowny Pan zmieliłeś mnie, abym ja niezdolny mógł skreślić cnoty i czyny szlachetnego Sałatki Petryszczy, którego kochałem do śmierci. Oto jest Bijografija jego życia.

Wincenty Sałatko Petryszcze urodził się w r: 1801 w Witebskiej gubernii w Lepelskim powiecie z Józefa i Maryi z Piotuchowo Sałatko Petryszczów we wsi Pysznie, Matka umarła w piątym roku życia jego, to jest pięć lat miał po śmierci Matki, sierota uległ rużnym kolejom życia, był oddany do szkoły, utrzymywany przez XX Dominikanów, w Uszaczu w Lepelskim powiecie, po ukończeniu szkół był nauczycielem w szkole powiatowej Wieliżskiej, a później w r: 1830, postąpił do Akademii Wileńskiej, którą ukończył na koszcie skarbowym w r: 1836, i postąpił na służbę Cesarską lekarzem przy Artylerii, służył lat sześć, a za pracę swoją w nadgrodę na służbie utraconego zdrowia, na przedstawienie do zwierzchności przez J. Wgo dywizyonnego lekarza Czernobyjewa dostał pensyi dożywotniej rubli srebrnych 100 (⅓), a w 1842 roku J. Wych: Hrabiów Branickich w Białejcerkwi przyjął obowiązek

przy Lazarecie Włościanskim, tu dopiero dla szlachetnego i poczciwego Sałatki Petryszcz, otworzyło się pole pomagać cierpiącej ludzkości, on też swoją prośbą i wstawieniem się do Hrabiów Branickich wyrobił dla kilku kobiet nieszczęśliwych będących bez żadnego sposobu do życia i skorowanych różnemi słabościami, a przyjęcie do tegoż Lazaretu Włościanskiego, a nietylko pomagał im lekarstwami, ale nawet za własne swoje pieniądze sprawiał im odzienie; Pierwsze moje poznanie Sałatki Petryszczu, było następujące, żona moja zachorowała śmiertelnie na Krwotok, akuszerka przestraszona kazała mi wezwać lekarza, co też i uczyniłem, lekarz Grozhejm przepisał jakąś mixturę, i nie długo bawiąc opuścił dom mój:
Atak słabości powiększył się, w tenczas akuszerka kazała mi prosić Sałatkę było w r: 1843 poszedłem sam do niego prosić do chorej nie straciliśmy jednej minuty przybyliśmy do mojego domu. Panie nie jestem w stanie ci opisać z jakiem staraniem i troskliwością opatrywał chorę, a kiedy chora była ciągle prawie bez przytomna, to Sałatko ciągle przez 24 godzin nie odstępował jej, i kiedy słabość zmniejszyła się zełzami w oczach winszował mi, a ja mu dziękowałem, a on powiedział te słowa, podziękój Bogu, ani mnie, kiedy mu chciałem dać pieniądze, a on odpowiedział zu uśmiechem jemu tylko właściwym, schowaj waść pieniądze na lekarstwo, ja od biedaków którzy krwawo pracują na grosz od ta=

sich nie biorę, a kiedy Matka mojej żony zachorowała na
Raka, pan wiesz jaka to jest straszna słabość, i ile pociąga wy=
datków, i tu Sałatko przybył z swoją szlachetną pomocą, powiedział mi
że pojedzie do Aptekarza Piotrowskiego i z nim pomówi żeby dawał
lekarstwa na kredyt, a kiedy przeszło z pół roku, poszedłem do
Apteki ażeby obrachować wiele się odemnie należy Aptekarzowi,
jakież było moje zdziwienie gdy Aptekarz oświadczył że mój dług
zapłacił Sałatko. Co dzień go widywano poświęcającego się dla bied=
nych, prawie gwałtem narzucał się z swoją pomocą przytem ciągle
był zajęty naukami i pracą, czytywał dużo zbiór książek lekarskich
jest bardzo piękny, nawet rękopismów swoich dużo zostawił,
Aptekę skarbową przy Lazarecie Włościańskim bardzo pięknie
urządził, aparaty do apteki potrzebne sam z umiejącemi
żydami porobił, z tego wymiar niech pan bierze jak Sałatko poj=
mował głęboko naukę, i jak był w pracy niezmordowany, i zda=
je mi się że najwięcej przyczyniło do jego śmierci, a może i to
że za jego poświęcenie i staranie pospolicie u nas nazywali dzi=
wakiem, kiedy się czuł bardzo chorym kazał siebie przewieźć do
swojej ulubionej apteki a nawet dwa dni przed śmiercią kazał
siebie po Laboratoryum i aptece oprowadzać, i przypatrywał się
czy wszystko było w porządku, ja byłem w wigilią jego śmierci
był jeszcze zupełnie przytomny nawet dość długo byłem u niego

będzie zdrów, i na wiosnę mówił że zobaczy się z Panem Józefem Kraszewskim.

Świętymi Sakramentami był opatrzony żonę swoję najprzytomniej przepraszał że jej wczasie swojej słabości dokuczał, a później przywołał brata stryjecznego Franciszka Sałatki, i powiedział do niego te słowa, widzisz asan moję żonę i dwoje dzieci dla których nic nie zostawiam, weź ich w swoję opiekę, żeczywiście niezostawił ani grosza oprócz długu.

Franciszek Sałatko Petryszcze brat stryjeczny na koszcie nieboszczyka przez trzy lata był utrzymywany w Kijowskim Uniwersytecie, a dziś zajął jego miejsce przy Lazarecie Włościańskim, a tonoż nieboszczyk wiele świadczył swojej biednej familii mieszkającej na Litwie. Wicenty Sałatko Petryszcze ożenił się pierwszy raz z Maryą Jurowiczówną w 1848 roku która umarła 1852 roku, zostawiła syna Władysława mającego dwa lata i córkę Maryę w dwóch dni, albowiem wydając córkę na świat, sama życie zakończyła, postracie pierwszej żony ożenił się powtórnie w roku 1853 z Julią Mączyńską rodem z Galicyi która była przyjaciółką jego pierwszej żony, a którą poznał osobiście w kilka godzin przed ślubem w Żytomierzu.

Szanowny panie czy nie można Biografij nieboszczyka zamieścić w Kronice Warszawskiej, albo do Gazety codziennej, gdyż te dwa pisma są u nas prenumerowane, a odezwa Szanownego Pana może wywrzeć wielki wpływ na los nieszczęśliwych sierot pozostałych po nieboszczyku Sałatce, ja będę się starał o to ażeby ten Artykuł był przeczytany w pałacu Hrabiów Branickich.

Przypomniałem sobie jedno zdarzenie które miało miejsce w pałacu, atakoż wielki wpływ wywarło na zdrowiu nieboszczyka, Sałatko miał najwięnszą wadę, jeżeli to wadą poczytać można, oto każdemu na każdem miejscu powiedział słowo prawdy, aszczególnie tym którzy lubią wielkich panów otaczać, i dobre potrawy zjadać, takim panom nigdy się prawda niepodoba, i ztąd zawiązała się na Sałatkę intryga nikczemna, domagano się u Hrabiego żeby Sałatko był wydalony, ale Bóg i poczciwi ludzie nie dozwolili takiego prześladowania, aszczególniej J. W.ni Aleksandrostwo Braniccy, oni to oboje prosili Hrabiego Władysława do którego należy Białocerkiew, ażeby on nie dozwolił Sałatce żadnej krzywdy wyrządzać, zdaje mi się żem pisał do pana że dnia 5 Grudnia ogodzinie 10 wwieczór roku 1856 Sałatko Petryczek zakończył życie.

Hrabia Kostanty dostał pryszcz wyżyj nosa między brwiami, z tego pryszczu utworzyła się rana, która bardzo niebezpieczny,

sławni doktorowie a między niemi Chodźkow, chcieli zrobić operacyę, czego się najwięcej Hrabia lękał, ale nasz poczciwy Satatko opatrzywszy ranę, powiedział że doktorowie nie pojmują słabości, wziął Hrabiego w swoję kuracyę, i w przeciągu sześciu tygodni wyleczył bez żadnej operacyi.

Szlachetny panie racz zadość uczynić mojej prozbie i napisać do mnie czy materyał do Biografii życia Satatki jest dostateczny lub nie, i czego jeszcze może brakować. Zostaję zygłębokim szacunkiem dla Przyjaciela S. P. Satatki Petrypszcze.

Dnia 31 Grudnia
1850 roku
w Białyjcerkwi

Antoni Dobrzański

Znana panu żydówka Czerniak utrzymująca księgarnię w Białyjcerkwi, jednego razu do Hrabiów Branickich zjechało się wiele paniczów, ona pospieszyła frantować ich książkami, u niej zawsze na początku P. Kraszewski P. Korzeniowski P. Syrokomla i. t. d. żeby książki kupowali, oni powiedzieli że takich książek nie kupują, ona nato, bieda naświecie Chłopi na Ukrainie choć bogaci nie umieją czytać, szlachta i oficialiści nie mają za co książek kupować, a jasne panowie mają dużo pieniędzy a książek niekupują, biedna nasza Literatura na takie znalezienie dali żydówce dali jej targowa 10 rubli.

Lwów 19. Stycznia 1856

125.

Szanowny Panie!

W zastępstwie księgarza tutejszego, Kallenbacha mam Szanownego Pana upraszać o odpowiedź na list jego z dnia 2go września, w którym dopraszał się o łaskawe zawiadomienie kiedy spodziewać się może powieści przyrzeczonej do Nowin, równie jak i Gawęd literackich i artystycznych. Lecz wchodząc z Szanownym panem w Korespondencję muszę najpierw przedstawić się. Mw. jestem właściwym wydawcą i redaktorem Nowin, lecz że wzięty po roku 1848 do wojska, dotąd jeszcze służby lat zupełnych nie mam, więc jako wojskowemu na urlopie nie wolno mi się na żadnym druku ani jako wydawca, ani jako redaktor lub autor podpisywać bez przedłożenia każdego artykułu najdrobniejszego naczelnej Komendzie wojskowej w Wiedniu. Dawniej redagowałem Dziennik mód paryzkich w r. 1848 Gazetę Narodową, a w r. 1854 Dziennik literacki równocześnie z Nowinami. W r. 1849 przebywając z jednym madziarem w fortecy czeskiej przełożyłem Notariusza barona Eötvös, wydanego w Warszawie przez Natansona. Sposobiłem się do katedry historji, lecz wypadki niedozwoliły mi dostąpić posady uniwersyteckiej.

Oto krótka historja mego życia i zawodu. Życząc sobie z Szanownym Panem zawiązać korespondencję zdawało mi się rzeczą potrzebną, od tego wstęp uczynić.

A teraz przystąpię do prośby. Gdyby Szanowny Pan miał gotową, lub pod piórem jaką powieść tomo-

wą dla Nowin, racz przyśpieszyć łaskawie jej nadesłanie. Pismu temu nietylko że pióro Pani Mcie jest najcelniejszą ozdobą, lecz brak mu będzie w lutym powieści, a powieściami głównie to pismo stoi. Zygmunt Kaczkowski dopiero w maju ma nadesłać swą powieść, bo obecnie siedzi w Sanockiem Bajronistę kończy. Gdyby Szanowny Pan miał co i z Gawęd gotowego, nadesłanie nam choć początku wielceby ~~—~~ było pożądanem.

Przy dzisiejszym liście dołączone 125 rubli racz Szanowny Pan w rachunek wpisać,* a gdyby i Gawędy otrzymać Nowiny mogły, za pierwszem zawiadomieniem wyznaczone honorarjum prześlę natychmiast.-

Przy tej sposobności i o naszych literackich stosunkach śmiem cokolwiek donieść. Osobliwie od dwu lat między młodzieżą galicyjską jest wielu biorących się do pióra i okazujących talent, to powieściarski zawód wszedł Jan Zacharjasiewicz, młody człowiek, kolega mój z fortecy. W Jednodniówkach opisał historję jednej rodziny szlacheckiej od najdawniejszych aż do najnowszych czasów. Uczony powieść dwutomowa jest jedną z pierwszych prac jego napisanych jeszcze w r. 1849. Świeżo napisał powieść Sierota wielkiego świata drukującą się w Nowinach, w której znaczny znać postęp. Pisze on i poezje, niektóre liryczne wcale mu się udały. Drugim z młodych piszących, na którego i w warszawskich pismach uwagę zwrócono jest Mieczysław Romanowski, dwudziestoletni

* Pieniędzy nie przyjęto na poczcie tutejszej. Złożyłem u tutejszego bankiera Hausnera, który je zaasygnował do Hübnera w Żytomi

młodzieniec. Kilka jego utworów nie mogę znać w Polsce Kongresowej. Dużo w nim jest fantazji i dużo żywiołu. Teraz pracuje nad obszerniejszym poematem z Konfederacji barskiej czasów. Autor Gordona, Henryk Jabłoński, znad Bohu rodem dziś podobno jest żołnierzem na Kaukazie. Bawił kilka lat w Galicji i tu swe poemata pisał, z których dwa jeszcze jest niewydanych. Autor Obrony Sokołowa Morgenbesser jest pracownikiem z powołania. Napisał nowy żartobliwy poemat w więzieniu dla rozweselania kolegów. — W pierwszych trzech poematach talentu mu odmówić nie podobna. Mały, garbaty z wielką głową, wiecznie żartujący, swą własną rodzinę, Ogonowskich, wprowadził do tej powieści. Oswald Pietruski napisał powieść Jak to bywało; nema w niej artystycznej budowy, ale sceny pojedyncze wiernie malują Polskę porozbiorową. Starosta Kaniowski z krążących o nim między szlachtą biedniejszą podań wiernie odmalowany; a nawet Radziwiłł z panie Kochanku, choć tyle razy przedstawiany, zajmuje czytelnika.

Lubin Szlegel, brat malarza, zdolny i dowcipny pisarz, ale mało pisze. W powieści jego: Jak się u nas żenią, niektóre sceny z wielkim życiem przeprowadzone.

Wiele nadziei czynią sobie mierni po pierwszym utworze młodego Mieczysława Pawlikowskiego, syna Gwalberta Pawlikowskiego z Medyki. Pamiętnik Puśniarza drugi aż tutej podobał, a ja czytałem kilka późniejszych utworów jego poetycznych

w Żytomierzu, zkąd je przeszlemy z tym listem WWPan odbierze

nierównie wyżej stojących niż Mieczysława Roma-
nowskiego. Jest to majętny, 22 lat mający młodzieniec
pełen najlepszych chęci, zapału dla nauk i litera-
tury.

W Nowinach były wyjątki z dramatu Ukrain
Kaspióra J. K. S. (Sikorskiego) Od roku zamilkł
robi studja i pracuje. Z wszystkiej młodzieży
prawdziwego talentu poetycznego ma najwię-
cej. Kaczkowski mu bardzo świetną rokuje przy-
szłość.

Oto jest szereg pisarzów młodych, o których
w tamtych ziemiach nikt prawie nie wie.
Przypatrując się rozwojowi naszej literatury
litery, i teraz kolej przychodzi na Galicyę,
Kraj przeszło 5 milionów ludności mający, z dwo-
ma uniwersytetami, z 14 gymnazjami wyższemi
mający od r. 1849 kilkanaście katedr języka
i literatury polskiej niepodobna aby mógł dłu-
żej zostawać w tyle za całym rozwojem
literatury polskiej. Osobliwie w ostatnich latach
wiele zmieniło się na korzyść. Ja redagujący dzien-
niki od lat 15 widzę znaczną odmianę. Dawniej
biorących się do pióra było kilku; teraz policzyć ich
już trudno. Młodzież z zapałem bierze się do literatu-
ry, tworzą się kółka, w których się wyrabia
zdanie i talenta. Dawniej trudno było w Galicyi o
300 prenumeratorów dla pisma czasowego. Teraz Nowiny
mają do 2000.

Kończę ten pierwszy list do Szanownego Pana upraszam
raz jeszcze o wzgląd ~~na moje~~ dla pisma mojego, i o
odpowiedź łaskawą, czego się spodziewać mogę.

Z głębokiem poważaniem
WWPana Dobrodzieja
Sługa Uniżony Jan Dobrzański

Adres mój
J. Dobrzański
w redakcyi Nowin

Szanowny Panie!

Nie odpisywałem Szanownemu Panu na list Jego ostatni, bom się chciał zainformować pierwej co do kwestyi o manuskryptach do panowania Zygmunta Augusta.

Niedokładnie podany jest tytuł rękopismu żądanego; zdaje się, że tylko z opowiadania czyjegoś na pamięć wymieniony został, gdyż dosłownie takiego w Zbiorze Ossolińskich niema. W osobnych tomach do panowania Zygmunta Augusta należących manuskryptów posiada biblioteka narodowa następujące:

1. Liber legationum Stanislai Hosii ab 1510 – 1550 in fol. kart 318. pismo z wieku XVI liczba bibl: 153
2.) Acta legationis Mart. Cromeri (1558 - 1562) in fol. ~~kart 318~~ pismo z XVIII wieku kart 576. Liczba bibl: 155
3.) Acta publica (ab Anno 1447 – 1573) in fol. kart 128 pismo z XVIII wieku liczba bibl: 171
4. Acta publica ex anno 1551 in fol. kart 217. pismo z wieku XVIII liczba bibl: 175
5. Mandata, universalia et privilegia Sigism. Augusti et Stephani, reg. Pol: (1549 – 1584) in fol: kart 226. Rękopis współczesny defektowy. Liczba bibl: 180.
6. Copia privilegiorum et libertatum a regibus Sigismundo Augusto ad Sigis. III (1557 – 1592. in fol. kart. 96. współczesny liczba bibl: 183.

7. Liber Decretorum Sli Lublini Sli latorum (z czasów Zygmunta Augusta, współczesne; in fol. kart 531. Liczba bibl: 184.

8. Odpis przywilejów Zygmunta Augusta w Piotrkowie na sejmie r. 1550. in folio kart 6. współczesne liczba bibl: 472

9.) Niektóre ciekawe notaty o Zygmuncie Auguście in 4to kart 25. pismo z XIX wieku liczba. 1005.

10.) Ułamek zbioru aktów urzędowych (na wzór Tomicianów) zawierający materjały historyczne do czasów Henryka Walezego, gdzie może i z poprzednich lat znajdzie. – in folio kart. 20. pismo z wieku XVII – Liczba bibl: 1042.

Oprócz tego po rozmaitych innych w tomy oprawnych zbiorach manuskryptów znalazłby zapewne rzeczy pojedyncze do panowania Zygmunta Augusta należące.

Znana jest książka pod tytułem: Menecken J. Epistolæ, Legationes et responsa Sigismundi Augusti et Stephani Lipsiæ 1703 in 8vo wydana przez Huyssena, tego samego, co Dłuższa także wydał. Może zląd nieporozumienie co do rękopisu tym napisem wskazanego

Jeżeli z przytoczonych tu manuskryptów Szanowny Pan przepisać co dla siebie rozkażesz, ja wyszukam biegłego pisarza, o którego tu nie trudno, a bardzo

małym kosztem będzie można uskutecznić odpis. Sam zaś do kolacjonowania się przyczynię, aby bez omyłek żadnych mógł WWPan te manuskrypta otrzymać.

Młodzieży zdolnej a biednej we Lwowie jest wiele w krótkim czasie bardzo, w razie żądania, moglibyśmy odpisy przesłać, a koszta na rachunek przyszły z wydawnictwem Nowin położyć.

Kończąc list, śmiem się przypomnieć WWPanu o powieść dla Nowin. Często gorąco nam jej potrzeba. Również przesyłkę wprost z Żytomierza jako list posłać ją do Lwowa, aby w Warszawie nie zalegała. Kallenbach nie ma obecnie związków z Natansonem lecz z Rafalskim, który jest jego komisantem. Jeśliby żadnym sposobem wprost przesłać mi można było, więc racz WWPan Dob. do Rafalskiego do Warszawy ją posłać z poleceniem aby natychmiast mi odesłał pod adresem Kallenbacha.

Z głębokim szacunkiem

WWPana Dobrodzieja

Sługą Uniżonym

J. Dobrzański

Lwów 27/3 856

129.

Szanowny Panie!

Jeden z młodych akademików tutejszych, oddający się z zapałem i wyłącznością naukom, odjeżdża właśnie przez Żytomierz i Kijów do Moskwy. Korzystam z tej sposobności do przesłania Szanownemu Panu podziękowania za Gawędy o sztuce i literaturze, których druk właśnie się kończy. Zapewne Pan odebrałeś już Tegoroczne Nowiny i 20 numerów dziennika wraz z powieścią Zacharjasiewicza, Panu dedykowaną, i dwoma listami. W tych dniach dalsze numera wyprawiam.

Oddawca tej kartki, p. Ludwik Wolski opowie Szanownemu Panu obszerniej o stosunkach literackich

tak Dziennika naszego, jak i w ogóle i upraszać Szanownego Pana będzie o powieść dla Dziennika, o co ja już w ostatnim liście prosiłem.

Odpisy zażądane od Szanownego Pana już są na ukończeniu. Dwa rękopismy razem z Dziennikiem wyprawię – reszta będzie gotowa za kilka tygodni.

Ugodziłem jak tylko można było najtaniej. Jednakowo taka tych odpisów jest ilość arkuszy iż do 200 złp. kosztować będą.–

Polecam siebie i Dziennik pamięci Szanownego Pana i zostaję z głębokim szacunkiem

Wielmożnego Pana

Lwów 15/8 56

Sługą uniżonym

J. Dobrzański

131.

Szanowny Panie!

Długo nie odzywałem się do WWPana bo byłem w kłopotach rozmaitych. Zresztą w ostatnim liście przyrzekłeś WWPan nie prędzej, jak przy końcu roku bieżącego przesłać powieść do Dziennika literackiego. Obecnie więc przypominam się WWPanu donosząc iż przez ten sam dom co przeszłego razu otrzymać Pan dobędzie 200 rubli, które już tu u bankiera Hausnera są złożone dziś właśnie.

Dziennik literacki zaczyna znowu materjalnie lepiej stawać; dotąd jednak jeszcze wydatków nie pokrywa. Nie odstąpiłem jednak od raz wytkniętego celu i głównem zadaniem zrobiłem krytykę i obznajamianie z historją naszą. Wszystkie pamiętniki z wieku XVIII jakie tu było można zebrać, umieści

tem w tym i tamtym roku. Między
innemi i pamiętnik Zajączka, który
mi pan raczyłeś nadesłać, wydrukowa
łem już przedtem. Wyszedł on w tłu ~~ory~~
maczeniu ~~ginale~~ francuskiem, w r. 1978 z odmia
nami wielkiemi. Ja dostałem oryginał
polski w manuskrypcie – pamiętnik
zaś mi przysłany z Żytomierza przez
pp. Wolskich był tłumaczeniem z tłu-
maczenia francuskiego. Przez pana
Mitarżewskiego odesłałem go napowrót.
W tym roku zacząłem z wieku XVII obraz
pamięci powszechnej. Początek zrobio
ny sporą historyczną monografią: Rokosz
Zebrzydowskiego, do czego p. A. Batowski
obszerne ~~podał~~ zebrał materjały rę-
kopiśmienne, przeszło 200 rozmaitych
numerów, i oddał do opracowania
Henrykowi Szmittowi, bibliotekarzowi
biblioteki Pawlikowskich. Druk tej in-
teresującej monografii, w której cały
wiek XVII i koniec XVI ściśle skre-
ślony, już się w dzienniku rozpoczął.

Zupełnie inaczej przedstawiała się po zbada-
niu wszystkich źródeł pani Szmeltowej
postać Zebrzydowskiego i znaczenie
tego rokoszu.

Brakło mi nadzwyczajnej dobrej powieści.
Zachariasiewicza powieściami publiczność
znudzona, bo pisze coraz dłuższe
i rozwleczone. Z tego powodu w
tym roku o jedną powieść mniej
z jego pióra chciałem dać do Dziennika.
Rozgniewany p. Zachariasiewicz zerwał
z Dziennikiem i zamyślał na własną
rękę wydawać osobny dziennik. Nie
uczynił to otwarcie, lecz pierwej
starał się przeciągnąć na swoją
stronę wszystkich współpracowników
i tak to w tajemnicy trzymano
abym ja dowiedział się o tem dopiero
przy wyjściu na jaw pierwszego Nume-
ru nowego pisma, które miało
się nazywać: Nowiny literackie
Nie powiodło mu się wcale, czy jego
pismo ~~na~~ wyjdzie, nie wiem. Ja

współpracownikom nam stałych: Kornela Ujejskiego, Henryka Szmitta, owego w Gazecie warszawskiej piszącego z Konstantynopola: J. J. Karola Balińskiego, Teofila Lenartowicza i Romana Zmorskiego. Ci również mają umowę ze mną. Renta literatów tutejszych wyjąwszy Dzierzkowskiego i Zacharjasiewicza ~~[illegible]~~ wspierać mnie również przyrzekła. Ostrzech z stałych spółpracowników tworzę w raz ze mną redakcyję, to jest Szmitt, Ujejski, Zmorski i Zawadzki.

Nie miała być mowy wszystkim ta sprzyja Bogiem się świadczę, iż robiłem wszystkie kroki i wszystkie koncessye aby ją zniwczyć; w końcu usunąć się chciałem całkiem, a pismo wydawane przezemnie by objął kto inny. Chcąc się przed szanownym panem usprawiedliwić, przysyłam mu dokument świadczący o wszystkiem z ~~[illegible]~~ co tu mówię. Obecnie mi potrzebny zdawałem się na sąd polubowny literatów, jakich przeciwna strona obierze. Mi nie przyjęto. Zacharjasiewicz zwrę

133

zał się z Karczewskim i z Kroniką chcą podobnej tendencyi organ wydawać tu u nas. Kilka panów bogatszych daje im subwencyę.

Gdybym nie czuł cały ciężar tej sytuacyi, nie tłumaczyłbym się przed Szanownym panem. Mógłbym na moje usprawiedliwienie jeszcze więcej przytoczyć, lecz niechcę odkrywać zasłony, którą bodaj nigdy nie podnoszono. Wrogi nasze się cieszą, a sprawa cierpi.-

Łączę WWPanu najszczersze uszanowanie moje i wyznając szczerze jak wiele mi chodzi o zdanie męża, który tak gorąco sprawę naszą ukochał, a dla której i ja gotów jestem wszystko poświęcić, a czegom tylokrotne dał dowody, spodziewam się, iż WWPan nie opuści mnie w tak ważnej chwili, i poprze myśl, której dawniej Nowiny a teraz dziennik ~~post~~ popierają

Z prawdziwym szacunkiem
Jan Dobrzański

Lwów 5go lut. 1857

ostatni list pa

Pozwoliłem sobie list ostatni panski
o podróżach do G. W. przedrukowa[ć]
Tak serdecznie i gorąco napisany
że do wszystkich przemówił.

Szanowny Panie!

Nagła śmierć ojca mego, pochodząca z zagorzenia, zniewoliła mię do wyjazdu ze Lwowa na czas jakiś. Zkąd niemogłem odpisać na tak łaskawy list wcześniej.

Zamierzony dziennik: Nowiny literackie nie przyszedł do skutku. Pokazało się, iż porządnych współpracowników nie mogli, tak wszyscy czuli skutki tego kroku. Dziennik literacki zaś na tem zyskał, bo gotujący się do walki, przysposobił się więcej w artykuły.

Weksel na 200 rubli posłano zamiast do Żytomierza, do Berdyczowa, zkąd wrócił w tych dniach. Posyłam go Szanownemu Panu samemu; zaręczał mi bowiem bankier, że i w Żyto

mieniu wypłacę go zaraz.

Cokolwiek Szanowny pan przeszle do Dziennika, z największą wdzięcznością przyjmę. Jednakowo prosiłbym o powieść konową w tym roku.

W Gazecie Warszawskiej korespondent z Krakowa daje sąd o naszym piśmie, nie znając go zupełnie, nie wiedząc jak często wychodzi, ani jaki ma tytuł. Dziwna jest ta nienawiść Krakowa do Lwowa. Z tamtejszych pism nikt się nie dowie ani słowa o ruchu literackim u nas. Sami się chwalą, że milczeniem nas zabijają. Korespondent Czasu do ze Lwowa żali się, że ileś codol wiek z uznaniem o literackim ruchu napiszę, redakcja maże, a słowa: Dziennik literacki nawet nie przepuszcza.
W Nowinach i Dzienniku wystąpili po raz pierwszy pisarze, dziś już

uznanie znajdujący, jak Jabłoński, Zacharja-
siewicz, T.T.J., Adam Pajgert, Pietruski, Os-
wald i inni, żadne z pism Krakowskich
ani wspomniało o nich.

Ruch literacki u nas się dosyć wzma-
ga. Biblioteka Ossolińskich ma zacząć
wydawać pismo kwartalne, wyłącznie
historii poświęcone. Nieodżałowaną szkodę
ponosi biblioteka z powodu słabości na
oczy Szajnochy. Wedle statutów dano
mu pół pensyi jako emeryturę. Nie-
dz. ani pisać ani czytać nie może
a co gorsza jeszcze, lekarze zabroni-
li mu wszelkiego zajęcia umysłowego,
gdyż choroby oczu u niego jest powo-
dem uderzanie krwi do głowy. Bie-
lowski rozpoczął druk Monumentów
pierwszy arkusz właśnie wydrukowano.
Wiktor Baworowski zaproponował
Lelewelowi dyrektorstwo biblioteki swej
z którą publiczny zakład zrobić, i cały
majątek zapisać zamyśla. Oczekiwać dzy
żyj szanownego weterana.

Ujejska napisał prześliczny poemat: Pług i szabla. Mojem zdaniem, najznakomit-szy to z dzisiejszych poetów; mało znany w Królestwie. Gazeta Warszaw-ska umieściła o nim artykuł. Recen-zent znał tylko jego początkowe studenckie prawie utwory. Krzywdę mu przeto wyrządził, pisząc dziś o nim w tym sposobie.

Załączam moim wysyłki: Poezje Adama Pajgerta t. I. i Uniwersał hetmański powieść Dzierzkowskiego w dwóch tomach. Pierwszy jest to młody pisarz, wiele obiecujący. Stara-szem jest nierównym. Uniwersał hetmań-ski jest powieścią historyczną, wielkiej wartości; kładę ją u nas wyżej od Listo-pada. Szkoda że wypłynęła z pióra autora, niemającego najmniejszej sympa-tii u bliższych i dalszych.

Polecając się pamięci Szanownego Pana, zostaję z głębokim szacunkiem

Sługą uniżonym

J. Dobrzański

Lwów 6. Stycznia
1858

Szanowny Panie!

Z dzienników warszawskich dowiaduję się że Szanowny Pan nie na Lwów, lecz na Warszawę zamyśleś wyjechać za granicę. Wszyscy tutejsi cieszyli się spodziewaną bytnością Pańską. Teraz pocieszać się nam przyjdzie, że na Lwów do domu powracać będziesz.

Co też sobie Szanowny Pan pomyślił czytając Korespondencyę pana Karola Widmanna o Dzienniku literackim. Nie znający ani Dziennika, ani stosunków tutejszych, nie podobna panu osądzić rzecz po słuszności.

Pan K. W. główny czyni zarzut, iż Korespondent (x) a Dziennik literacki, to jedno i to samo. Chodzi mi przedewszystkiem o opinię Szanownego Pana. Racz się zatem pana Lesznowskiego zapytać w tej kwestyi, a przekonasz się, że nietylko pan x nema nic wspólnego z redakcyą Dziennika, lecz że przeciwnie ~~jeszcze~~ w grudniu 1857 pisałem list do pana Lesznowskiego z prośbą, aby sprawy Dziennika lit. choćby jak najprzyjaźniej podnoszonej, nie dozwalał Korespondentowi x rozmazywać w Gazecie Warszawskiej. Nie chciałem ani sam dotykać tej kwestyi, ani niesumiennego postępku pana Widmana roztrąbiać ~~w sposób~~ sobie życzyłem ~~w~~ pismach warszawskich

Gdy w r. 1856 Nowiny ostrzeżeniami zmuszone do zwinięcia a w miejsce Nowin powstały Dziennik zawieszony został po

wyjścia trzech numerów, nie było innego ratunku, jak przedstawić personam gratam na głównego współpracownika. Tym sposobem uzyskano pozwolenie dalszego wydawnictwa, tym sposobem pan Karol Widmann wszedł do Dziennika. Ja zaś figurują odtąd jedynie jako zawiadowca części finansowej. Obowiązkiem istotnym zaś pana Widmanna było dostarczyć w jednym roku 24 arkusze manuskryptu, za co pobierał pensję stałą. - W ciągu roku 1856. pan W. jednak dostarczył jedynie 3 arkusze. Wszelkie upominania się nie nie pomagały. W końcu więc 1856 r. wypowiedziałem współpracownictwo panu W. zrzekając się nawet 2000 złp. które wziął pan Widmann, więcej niż przypadające mu za 3 arkusze 300 złp. Wtedy za p. Widmanem wstawiali się pp. Zacharjasiewicz i Dzieduszycki i wymogli na mnie, iż panu Widmanowi nadebrane 2000 złp darowałem; na dalsze współpracownictwa go nie uwalniając. Gdy jednak w pierwszym półroczu 1857. pan Widmann znowu zamiast 12 arkuszy dostarczył tylko półtora i to niedbale wypracowanego manuskryptu, a stałą płacę regularnie co miesiąc pobierał, więc od 1. lipca 1857 zerwałem z nim zupełnie stosunki, a w miejsce jego zobowiązałem do współpracownictwa pana Henryka Szmita, bibliotekarza Ossolińskich. O wzięte przez niego pieniądze ani się upomniałem.

Muszę tu dodać że gdy Dziennik literacki zaczął wychodzić, w r. 1856 Maniecki zrażony poprzedniemi stratami, ryzyka przedsiębierstwa nie chciał wziąć na siebie. Musiałem ja

wziąć na siebie. W pierwszym zaraz roku musiałem na Dziennik zaciągnąć dług do 6000 złp. I w drugim strata była niemała, bo deficyt wynosił z obudwu lat do 8000 złp.

Na rok więc 1858 chciałem oszczędniej ułożyć etat a gdy deficyt ten najwięcej wynikł z niedostarczania rękopismu przez stale płatnych współpracowników, zaproponowałem im taką ugodę, iż obowiązkiem Dziennika będzie przyjąć od nich pewną ilość arkuszy manuskryptu, lecz oni prawo mieć będą jedynie do honoraryum za już dostarczone manuskrypta, i w miarę jak dostarczają.

Pan Henryk Szmit przyjął ten warunek, bo on jeden ~~więcej~~ w r. 1857 dostarczył zobowiązaną ilość. Dzierzkowski zaś i Zacharjasiewicz wzięli sobie do namysłu. Z początku Dzierzkowski nawet potem wziął zaliczkę na nową ugodę. Tymczasem Karol Widmann umówił się z nimi iż Dziennik porzucą, a do pisma przez niego zamierzonego przystąpią. Lecz gdy widoczna była iż obok Dziennika drugie pismo się nie utrzyma, zobowiązali się wszyscy słowem, zachować zamiar wydawania nowego pisma i wypowiedzenia współpracownictwa w tajemnicy. Miano wtedy dopiero wypowiedzieć mi współpracownictwo gdy wyjdzie pierwszy numer tego nowego pisma. Rachowano na to iż zjawiwszy się nagle bez współpracowników będę musiał sam zawiesić Dziennik. Tym czasem

tajemnica ta wykryta się przypadkiem przed czasem, a ja pozyskałem nowych i zdolniejszych nawet współpracowników. Poczciwy Wild, który wlazł w tę całą sprawę jak Piłat w Credo, cofnął się od wydawnictwa. Szajnocha już przedtem, przybywszy z Ostendy, usunął się od udziału. Przebiegły Dzierzkowski, jak tylko ujrzał się chwianie projektu, a potem cofnięcie się Wilda, wrócił do Dziennika, nim ja się o upadku projektu dowiedział i wyłudził jeszcze na mnie zapłacenie wszystkich długów jego do 1500 złp wynoszących, jako warunek swego powrotu do Dziennika.

Oto jest najrzetelniej opowiedziana cała ta brudna sprawa.

Bolało mnie że pan (X) wytoczył tę sprawę, o której u nas we Lwowie wszyscy wiedzą, do Gazety Warszawskiej. Listem moim do Lesznowskiego, chciałem zapobiec temu, lecz nie usłuchał mojej prośby pan L. Jakiego się jął w obronie swej pan Widmann sposobu, racz pan sam osądzić. Wystąpił niby w obronie pana Bielowskiego i Szajnochy, których i pan (X) nie zaczepiał, a zidentyfikowawszy Dziennik wraz z korespondentem (X), uderzył głównie na Dziennik; iż to Dziennik chce zdepopularyzować tych pisarzów, dla tego iż oni mają być głównemi podporami nowego, przez p. Wilda i Widmanna zamierzonego pisma. Zaraz na zajutrz po odebraniu Kroniki, jeden z głównie bronionych przez pana Widmanna, przysłał mi oświadczenie swe, które Szanownemu panu w odpisie załączam, abyś się przekonać mógł, iż co tu napisałem

jest prawdą, ~~a~~ i że pan Karol Szajnocha toż samo co ja ma wyobrażenie o charakterze i postępowaniu pana Widmanna, z tego oświadczenia przekonasz się:

1. że projekt wydawania pisma nie od księgarza Wilda wyszedł

2. że już w przeszłym roku zupełnie ten projekt upadł (Szajnocha bowiem około Wielkiej Nocy prosił Szanownego pana tylko o jakowe dzieło w nakład dla Wilda, ale nie o artykuł do Dziennika).

3. że projekt upadł w skutek niedostateczności sił.

4. że całe postępowanie w tej sprawie pana Widmanna było tego rodzaju, iż ~~nie~~ człowiek tak poważny, jak Szajnocha odtąd nawet współpracownictwa prostego nie przyjąłby w żadnem piśmie, do którego by i pan Widmann jako współpracownik należał.

Wyspowiadawszy się przed Szanownym Panem, mam nadzieję, iż zarzuty, czynione przez p. Widmanna Dziennikowi, pan po prawdziwej ich wartości oceni i nie usunie wsparcia swego piśmu, które bynajmniej nie jest spekulacją, skoro redaktor nie stara się o zastosowanie się do przepisów cenzury tych krajów, w których ~~wpro~~ przypuszczenie Dziennika podwoiłoby i potroiło liczbę prenumerantów.

W końcu śmiem prosić Szanownego Pana o nadesłanie przyobiecanej powieści, jeżeli być może, przed wyjazdem za granicę. Gdybym wiedział, kiedy Szanowny pan jedzie

Kraków przejeździć będzież, pojechałbym do Krakowa na Generał, dla osobistego przedstawienia się mu i po znania osobiście męża, którego zawsze tak wysoko poważają.

Z prawdziwym szacunkiem

Wel. Pana i Dobrodzieja

Sługa najniższy

Lwów 5 maja 1858

Dobrzański

Jeden z ostatnich Numerów Kroniki Warszawskiej zawiera nowy artykuł p. Karola Widmana o zeszłorocznym projekcie założenia drugiego dziennika literackiego we Lwowie. P. Karol Widmann tak uporczywie i w tak ubliżający literaturze sposób rozmazuje tę sprawę, iż czem kto może powinien przyczynić się do powściągnięcia jego gorszącej swarliwości. Ponieważ zaś p. Karol Widman pomiędzy podporami projektowanego dziennika raz po raz wymienia moje nazwisko, a dziennik literacki lwowski w Nrze ~~108 r. 1857~~ 17. b.r. doniósł, że na koniec odmówiłem wszelkiego współpracownictwa, przeto chcąc przerwać dalsze spory w tej mierze, mam sobie za obowiązek złożyć tu następujące oświadczenie.

Na propozycyę redaktorstwa w nowem piśmie odpowiadałem zawsze przecząco, od współpracownictwa w istocie nie uchylałem się z razu, lecz przypatrzywszy się dokładniej właściwemu stanowi rzeczy odmówiłem stanowczo uczestnictwa, a uczyniłem to w części ze względu na moję chorobę oczu, głównie zaś z powodu niedostateczności sił do utworzenia drugiego prawdziwie literacko-naukowego dziennika. Przypominam wreszcie przyjaciołom projektu zeszłorocznego (: nie należał do nich pierwotnie księgarz p. Wild) iż od najpierwszej chwili sprzeciwiałem się przyjęciu pana Karola Widmanna do grona redakcyjnego a teraz mogę dodać, iż nawet proste współpracownictwo w jakiemkolwiek piśmie wraz z panem Karolem Widmannem byłoby mi odtąd niepodobnem.

We Lwowie 29. Kwietnia 1858.

Karol Szajnocha mp.

Szanowny Panie!

Wczoraj powrócił Tadeusz Wasilewski z Wołynia i opowiadał mi o bytności swej u Szanownego Pana. Ja pisałem przed 10 dniami do Szanownego Pana do Żytomierza lecz zapewne list mój nie zastał już pana w domu. Mówił mi p. W. iż albo powieść albo rozprawę o potrzebach Kraju przeznaczasz pan do Dziennika lit. a mnie pozostawiasz wybór. Jeśli to przedewszystkiem powieść mi potrzeba, i o tę Szanownego pana prosić będę; lecz jeślibym mógł otrzymać i rozprawy, to prosiłbym o nię. W razie wysłuchania mej prośby, racz Szanowny Pan zawiadomić mię o ilości honorarjum.

Chciałbym tego lata być w Warszawie i podaję właśnie o paszport. Jeśli otrzymam to w lipcu pojadę.

Również gorąco życzyłbym sobie przedstawić się Szanownemu Panu w Krakowie. Racz mię więc Pan uwiadomić, kiedy przyjeżdżasz do Krakowa.

Z literatów tutejszych, żaden tego roku nie wyjeżdża za granicę. Szajnocha wyjeżdża tylko do Truskawca, około Drohobycza, 20 maja, i tam sześć tygodni zabawi.

Tutejsze kasyno szlacheckie rozpisuje konkurs na najlepszą komedję ~~tr~~ i dramat. Chciano ograniczyć do galicyjskich pisarzów. Lecz odstępują od tego terminu.

Oczekuję Łaskawej odpowiedzi Szanownego Pana, i proszę o pamięć najuprzejmiejszą, zostaję

Z głębokim szacunkiem

WWPana Dobrodzieja

Lwów 14 maja 1858

Sługą uniżonym

J. Dobrzański

















Wielmożny Pan

J. I. Kraszewski

WW Pan Dobrodziej

w Warszawie

Oddać w redakcyi
gazety Warszawskiej
Ulica S^to^ Jerska No 1769.

Jan Dobrzański

5. grudnia. 1858. 142.

Szanowny Panie!

List pański z dnia 10. paźdz. odebrałem i czekałem z odpowiedzią aż do odebrania wysłanego rękopisu. Nie mogąc się jednak doczekać, odzywam się do Szanownego Pana z prośbą o napisanie upomnienia do H. Natansona, aby nie zwlekał nadsyłki. Zapowiedziałem bowiem druk Wieczorów Wołyńskich od 1. Stycznia. Nie radbym zawodu sobie publiczności a tu termin bliski..

Dziennik literacki trudną walkę materjalną będzie miał w roku przyszłym. Zaprowadzono bowiem u nas stempel i na dzienniki niepolitycznej treści.

Na rok przyszły do stałego współpracownictwa przystąpił T. Lenartowicz, i pisać będzie również prozę.

Przeważnie z Zierzkowskim dla roz-
maitych awantur brzydkich, które po-
robił, zerwać musiałem, z czego się
można cieszyć, bo wszystko rzucał zu-
cał zawsze niemiły cień na Dziennik.
i wstrzymywał innych od udziału w tem
piśmie.

Z listu Szanownego Pana widzę iż
Wacł. Wol. to mi powieść. Najserdeczniej
i za nie dziękuję, lecz śmiem upraszać
czyby nie można uzyskać od Szanownego
Pana powieści choć jednotomowej. Nadzwy-
czajny brak mam w tej rubryce Dziennika
a trudno obejść się bez niej.

Ja sam musiałem wziąć się do powieściar-
stwa. W przeszłym roku napisałem krótką po-
wieść: Ciotunia, a w tym roku ogłoszonej
się pod tytułem: W kraju i za morzem. Jest to
serii tomikowych powiastek, z których każda ma
osobną całość artystyczną, a razem stanowią
powieść jedną. Powieść pod napisem: Rodzina

Dziennicy, już wyszła, druga: Rozbójnicy (Gerylasy z r. 1833) właśnie się drukuje. We wszystkich treściach jest los jednej rodziny polskiej od szturmu Pragi aż do dziś opowiadany; to w ważniejszych chwilach życia narodowego. Nie jest to jednak powieść czysto polityczna. Motywa psychologiczne przeważają.

Zachowując sobie do drugiego listu, który natychmiast po odebraniu rękopismu wyślę, obszerniejsze sprawozdanie Szanownemu Panu z lwowskiego ruchu literackiego, ośmielam się jeszcze raz prosić o przyspieszenie u Natansona wyglądanej nadsyłki: najlepiej by było aby Natanson przesłał do Lwowa na ręce Karola Wilda, księgarza lwowskiego, który obecnie zajmuje się głównie Komisem Dziennika literackiego.

Z prawdziwem poważaniem

Szanownego Pana Dobr.

Nasze życzliwy i oddany

Jan Dobrzański

Wielmożny

Szanowny Panie! Nieodpowiadałem zaraz na list Pański, bo starałem się pozbierać wiadomości o Komorowskich w stanach przez załączonej tu genealogii mi nieznalazłem. Genealogia ta wyjęta jest z archiwów grodzkich, zgromadzonych we Lwowie i zostających pod zarządem Sądów tutejszych. Przystępu do nich niema. Z Kwerendy, o którą podanie zrobiłem i taxę 20 złp. złożyłem, żadnej prawie nie odniosłem korzyści, bo niepodobna mi było sprawy żadnej oznaczyć wyraźnie. Musiałem zrobić znajomość z urzędnikiem, przełożonym archiwum. Co do Komorowskich i Potockich znalazło się w aktach, w wypisie tu załączam. Są to kopie wierne lecz nie urzędownie stwierdzone, bo toby wiele kosztowało. Od wyjęcia każdego aktu taxa jest 40 złp. wtedy i urząd stwierdza.

W podaniu przechowuje się iż Potoccy dali Komorowskiemu 12 wsi i 12 tysięcy dukatów, aby odstąpili od wykonania wyroku na Franciszku S. Potockim. Maryę Teresa, wnuczka pro-

lektorka Komorowskich, który jeden z pierwszych homagium po rozbiorze w Wiedniu złożyli, wydałem wyrok wykonania kary śmierci. Proces sam toczył się w Warszawie, jak to z aktów przytaczonych widać. W tamtejszych więc archiwach bliższe będą szczegóły.

Po ugodzie w r 1755 między Komorowskiemi i Potockiemi zawartej, Komorowskiego widzimy trzymającego dzierżawą dobra Wielkie Oczy, Buszowce etc od szczęsnego Potockiego, z summą zastawną pół milionową. Zdaje się więc, iż to było pretium krwi córki dla Komorowskiego. Komorowscy przedtem posiadali jedynie Suszno, ~~Niestanice~~ i Nowosiołki. W Susznie mieli drewniany zameczek. Wszystko to razem była za mała fortuna, aby pół miliona może dać za dzierżawę zastawną. Od dzierżawy tej odstąpili we dwa lata, a Potocki dał im za to Witków, Ptowe etc na własność, co stanowiło podstawę ich wielkiego potem majątku. Witków stary jest dotąd w posiadaniu teścia Kornela Ujejskiego, do którego udałem się z prośbą o wiadomości o Komorowskich. List jego załączam panu Dobrodziejowi; kilka faktów jest nieznanych.

145

Reszta rodziny żyje również koło Witkowa w ziemi bełzkiej. Wszyscy podupadli, i po jednej wioszczynie mają. Odznaczają się wiernem poddaństwem i wielką ~~głupotą~~ tępotą umysłową. Bracia Gertrudy roztrwonili majątki swe na wystawne życie. Józef Komorowski, drugi z kolei brat Gertrudy, stracił wszystko mieszkał w Przemyślu i żył z łaski Korduli Jeadorowej Potockiej; ~~Ktoba~~ po niej też dzieci jego wzięli spadek, który nie wielki był, i na głowie ? rozpadł. Józef wyrobił sobie w Wiedniu szam-belanstwo; potem napisał w liście do żony, donosząc jej o tem: „Zdaje mi się iż zrobiłem dosyć dla siebia, dla ciebie, dla dzieci i dla potomności." Gdy cesarz Franciszek zwiedzał Galicyą na audiencyi żądał od niego, aby mu do tytułu dodał kilka wiosek, gdyż niestosowna jest aby szambelan J.C.M. był goły – „Was will der Narr von mir haben?" zapytał gubernatora obecnego temu, cesarz. – W ogóle Komo-rowscy mają tę opinię w Kraju, iż wszystkim coś brakuje. Jest to w próżności wszyscy wyzgoro wali.

Tyle co do dat o Komorowskich.

Odpisy żądane z Biblioteki Ossolińskich już gotowe. proszę mi wskazać, jaką drogą mam posłać. Czy nie można by je posłać do p. Rulikowskiego, teścia pana Kasztelana Krasnowskiego.

Od N. 19 Dziennika aż do 71. posłałem Dziennik literacki; poprzednie z Dziennika jak i z Nowin zapewne Wćpan już otrzymałeś.

Nakładca Szajnochy dziś wziął Gawędy w swój nakład. W listopadzie będą już w Warszawie.

Wszędzie tak jak w Galicyi obecnie gorączka do spekulacyi giełdowych się tak można nie wróży. Wychodzi tu i osobny dziennik najodrażniejszym językiem pisany, mający na celu popieranie materialnych wyłącznie dążności, jako jedynie dla nas niby realnych, praktycznych, dziennik Świt. Byt jego jest zapewniony subwencyą. Lecz ani jeden z pisarzy lepszych niema w nim udziału. Wszyscy się usunęli pomimo ofiarowanych wysokich honorarjów.

Na zasady przez ten dziennik szerzone, odpowiedał Dziennik lit. po części ustępami z Chorób wieku jakby umyślnie w tym celu pisanych a oprócz tego dał obszerniejsze sprawozdanie z tej powieści, która jakby dla Galicyi była pisana

Świtu godłem jest: że wiek utopii i marzeń przeminął, a wszystka praca o tyle wartości ma, o ile zdąża do zaspokojenia potrzeb materjalnych; „że zwyczaj i obyczaj ten samodzielny wyrób narodu, pomimo zalet swych ustąpić musi cywilizacji postępowej;" „że całem dążeniem Galicji być powinno, zwrócić się ku prądowi płynącemu Dunajem." Jednem słowem Świt jest odroślą zmaterjalizowanego, przedajnego dziennikarstwa wiedeńskiego. Redaktor był współpracownikiem Wanderera czy nawet współredaktorem, a wydawca Świtu jest Winiarz, księgarz i drukarz, który słownik, wydany za granicą pracą stowarzyszenia literackiego polskiego, z przeznaczeniem wsparcia dochodami biednych polaków za granicą, przedrukował zaraz we Lwowie, dał taniej, i o kilkanaście tysięcy straty przyprawił towarzystwo. Uczynił zaś to w spółce z dawniejszym cenzorem tutejszym.

W końcu powtarzam prośbę do Szanownego o powieść jednotomową do dziennika. Jest to największą łaskę wyświadczyłbyś mi pan Dobr. gdybym mógł otrzymać powieść przed Nowym rokiem. Przesłanie jej prędzej nie byłoby przez Warszawę, bo ~~tam~~ i ostatnia zalegała długo

bez pod adresem pana Kajetana Saferzyńskiego ostatnia poczta Dołhobyczów (w Hrubieszowskiem) w Oszczowie we trzy dni z tamtąd miałbym we Lwowie.

Gdy już dawniej WWPan Dobr. przy końcu tego roku obiecałeś przysłać powieść, więc mam nadzieję, iż swego słowa nie cofniesz.

Bardzo ciekawe pamiętniki Michała Czackiego drukował dziennik literacki niedawno. Teraz rozpoczął druk innych, nieznajomego autora, zdaje się iż któregoś z jenerałów polskich. Rok 1792 do rozbioru ostatecznego opisany jest bardzo szczegółowo i z wielką znajomością rzeczy. Czacki swe pamiętniki historyczne doprowadził właśnie do roku 1792.

Wiadomość iż WWPan zamyślasz przybyć do Lwowa i Galicyi, bardzo ucieszyła wszystkich. Podobno w żadnej prowincyi nie ma tak gorących czcicieli WWPana Dobrodz., co w Galicyi. – Polecając się pamięci i życzliwości WWPana Dobrodzieja, zostaję

z głębokiem poważaniem

Sługą uniżonym

Jan Dobrzański

wcześnie list otrzymałem, gdy wyprawić
zamierzałem ten o Le napisany.

148.

Wielmożny Panie!

Żądane dokumenta odesłałem WWPanu
zaraz po odebraniu drugiego listu
w którym prosiłem WWPana Dobrodzieja
o polecenie, jaką drogą mam odesłać
odpisy z manuskryptów Biblioteki
Ossolińskich?...

Również upraszałem WWPana Dobrodzieja
o powiastkę do Dziennika.
Racz mi WWPan donieść, czy i kiedy
spodziewać się mogę, i jakie honorarjum
mam nadesłać? ponieważ za
rachunek Pańskie wydatki wyniosą do 40 rubli.

Dziennik nasz w tym roku odznaczał
się doborem pamiętników historycznych
z drugiej połowy 18^go^ wieku. Umieściłem
bardzo ciekawe pamiętniki (z rękopisu)
Michała Czackiego, podczaszego Koronnego,
zawierające opis 4letniego sejmu aż do
wydania wojny przez Rosję. Drugi pamiętnik
był Seume'go, niemca, który był

adjutantem przy Igelstromie i opisuje rok 1794. powstanie Warszawy i t.d. dosyć bezstronnie. Trzeci pamiętnik z końca XVII wieku Druszkiewica, stolnika parnawskiego, szlachcica z młodu awanturnika, później domatora i senzata. Czwarty pamiętnik był niewiadomej ręki, opisujący kampanię r. 1792 bardzo szczegółowo i z wielką znajomością rzeczy. Autor sam tę wyprawę odbywał. Piąty, obecnie się drukujący tejże samej ręki, z przypiskami spółczesnemi opisuje wojnę 1794, tak obszernie jak dotąd nigdzie. Autor o sobie mówi że dowodził brygadą. W przypiskach, na początku tego wieku robionych, domyśla się właściciel podobno tego manuskryptu, że autorem był stronnik Branickiego dawniej lecz później jego nieprzyjaciel, który poszedł do legionów.

Przygotowane zaś się do umieszczenia w przyszłym roku pamiętnika francuza Murcya, w rękopiśmie zachowanego; opisana tam jest Polska podczas elekcyi Stanisława

a potem plastycznem piórem, nadzwyczaj żywo, i z wielkim udziałem dla polski: konfederacya barska. Nigdzie nie występuje postać Pułaskiego tak po bohatersku jak w tym pamiętniku. Tragiczny upadek konfederacyi skreślony we łzach i we krwi maczanem piórem. Pisze Francuz a upadek konfederacyi przypisuje nieznaniu się w tej sprawie Francuzów, między którymi i on sam był, a szczególnie Dumourierowi.

Dalej przygotowuje pamiętniki legionisty. Ciekawe bardzo. i z sprawozdań posłów miast pruskich, rok 1771, 1772 i 1772. Listy tych posłów, regularnie co tydzień pisane w języku francuskim do burmistrza Torunia i Gdańska znajdują się w Bibliotece Pawlikowskich.

Korzystając z dzisiejszego położenia naszego dajemy więc w dzienniku obraz jak można dokładny ostatnich lat Rzeczypospolitej.

Poezyi zaś dobry wybór był w tym roku w dzienniku: Henryka Jabłońskiego

Kornela Ujejskiego, Romanowskiego, Lenartowicza, Balińskiego, Norwida. Z pozostałych po Słowackim rękopisów, które w mojem ręku się znajdują, umieściłem obszerne wyjątki. Bez zarozumienia powiedzieć mogę, że jeśli jaką poezyję z pism warszawskich dla nadania większej rozmaitości pismu, i obeznania czytelników galicyjskich i z poetami tam znanemi przedrukuję, są to utwory słabsze od reszty poezyi w naszym dzienniku umieszczanych.-

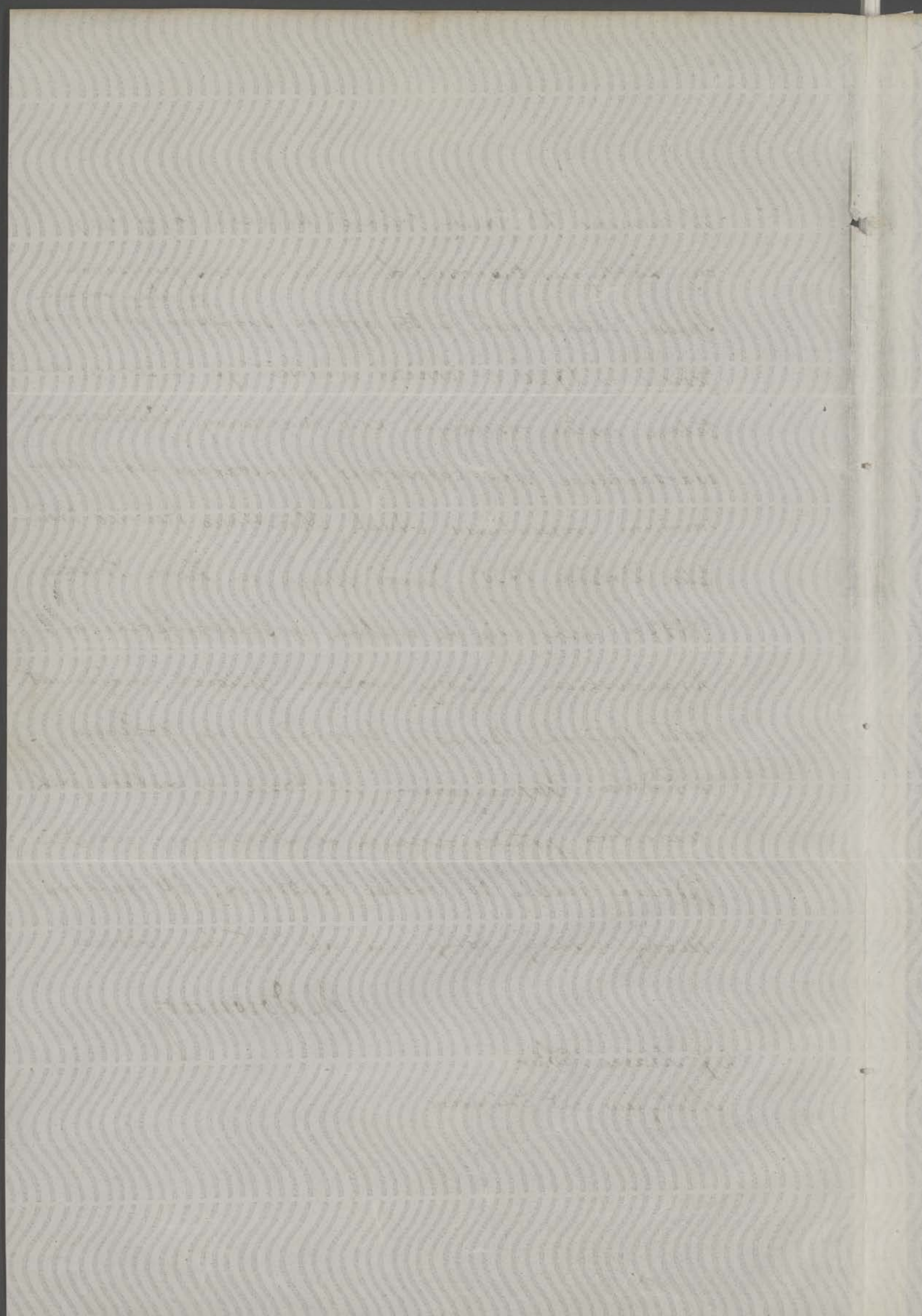
Brakuje nam ~~do~~ tylko powieści. Na dwu lub trzech pisarzach dziennik ograniczyć się musi, choć dwanaście do czternastu tomów rocznie umieścić musi.- A musi bo inaczejby się nie utrzymał. Czytelników naszych jeszcze powabniejszą powieścią usposabiać się muszę do poważniejszego czytania, a że w drugiem półroczu dziennika na poważniejszą zwróciłem stronę, więc z 1300 prenumeratorów odpadło przeszło 300.- Wybrać jednakowo w tym kierunku myślę. Oczekując rychłej odpowiedzi piszę się z prawdziwym szacunkiem Sługą Uniżonym

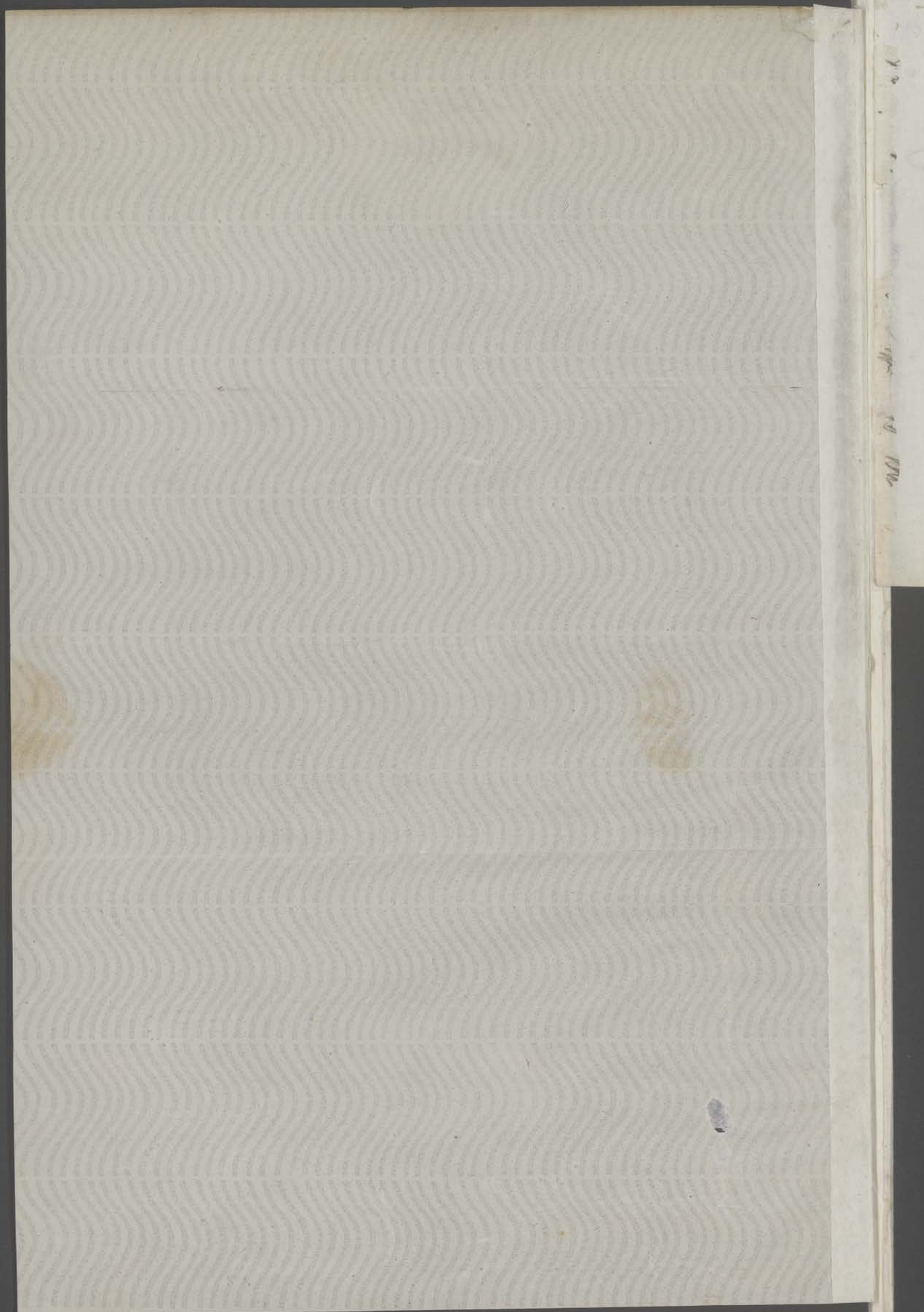
Jan Dobrzański

W numerze 73 Gazety Polskiej Redakcja zapytuje, czy Lathyrus tuberosus L. da się u nas przyswoić. Spieszę zawiadomić, że ten groszek swojskim jest u nas, bo dziko rośnie. Jeszcze w 1730 r. Erndtel umieścił go w swoim katalogu roślin, rosnących koło Warszawy. (Viridarium Warsawiense sive Catalogus plantarum circa Warsaviam crescentium. Auct. Christiano Henrico Erndtelio. Dresdae. 1730). Jakób Waga we Florze Polskiej (1847 r.) wskazuje tę roślinę w Sandomierskiem i Krakowskiem między zbożem. Gilibert znajdował koło Grodna; Besser i Eichwald – na Wołyniu i Podolu. Wskazywany jest także w gubernjach cesarstwa południowszych od Moskwy; wszędzie jednak należy do roślin rzadszych. W gubernji Mohylowskiej dotąd mi nie dał się widzieć.

Ndowonaty

27 Marca 1862 r.
Mohylew nad Dnieprem.





Wielce Szanowny Panie

Redaktorze!

Czytając pilnie Gazetę Polską prawie od chwili jej istnienia, z wielką przyjemnością, z radością nawet spotykałem w niej artykuły ze Skomoroszek, z nad Bugu i inne traktujące o polepszeniu materijalnego bytu ludu i o ukształceniu jego moralném i umysłowém. Pomimo jednak najusilniejszych poszukiwań, nieznalazłem ani jednej korrespondencyi, któréj treścią było by rzemiosło, ta dźwignia popychająca kraj na drogę materijalnego rozwoju. A jednak nie jest to rzecz tak błaha choćiażby dla tego tylko, że rzemiosłem trudni się u nas znaczna ilość ludności, że umysłowe zaniedbanie w jakiém ta ludność zostaje, powinno wzbudzać litość i pobudzić wszystkie siły do wydobycia jéj z tak przykrego stanu.

Otóż podobnéj treści artykuł posyłam JW^nmu^ Panu z prośbą wydrukowania go w swej Gazecie; w razie zaś gdyby

jakakolwiek myśl lub sposób wyrażenia się wydał JWnej Panu niestosownym, proszę najpokorniej myśl takową przekształcić lub wyraz odmienić, mając na względzie, że to pisze rzemieślnik a nie pisarz z professyi, i że on za młodu kształcił się w szkołach Galicyjskich, gdzie nasz Ojczysty język był prześladowanym. —

Przesyłając J. Wielmożnemu Panu Dobrodz. wyznanie najgłębszego szacunku, zostaję

Najniższym Sługą

Franciszek Domański

Rzemieślnik z Żytomierza

Upraszam także JWnę Pana Dobrodz. aby podpis artykułu, raczył oznaczyć tak, jak jest na artykule! —

Dnia 4. Lipca
1862 roku
Żytomierz —

d. 4 Kwietnia 157.

Przepraszam Szanownego Pana
Dobrodzieja że go moją korresponden-
cyą śmiem zatrudniać i takie
mazaniny moje przesyłać — ale
Pan Dobrodziej mi na to pozwolił
i to mi dodaje odwagi — to
sobie (projekt) o którym niech
Pan będzie łaskaw dać swoje
zdanie najszczersze i wskazać
błędy — których pozbawionym jestem

że jest mnóstwo (zamianowa-
nia też zdaje w perspektywie i
grupie) — gdyby czas Panu
pozwolił wejrzeć w tych rad
z prawdziwą wdzięcznością byłbym je
odbiór —
A teraz racz Pan Dobrodziej przy-
jąć wyrazy prawdziwego szacunku
z jakim zostaję zawsze
najniższy sługa

Edward Domański

Rysunki co mi miałem książki pod
Ojca trzeba tylko niektóre niedokładności
wypoprawić — n.p. słońce trzeba by inaczej
rozrzucić (ale to twoi przepisywacze do
spisania) tobie mi się zdaje.

à Monsieur Joseph Kraszewski

à Zitomir

156

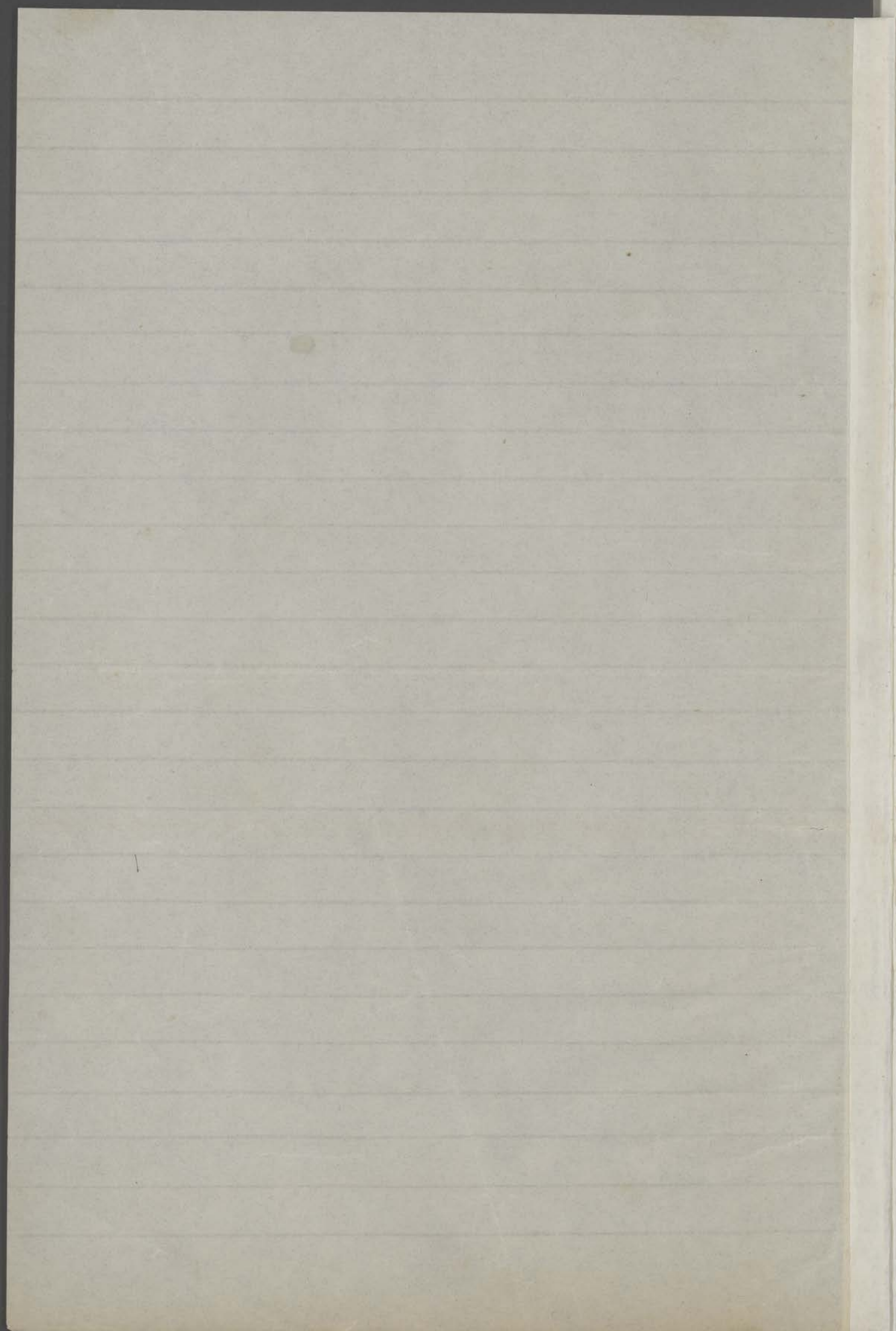
Jaśnie Wielmożny Panie Redaktorze

Dobrodzieju!

Rozmaite zajęcia spowodu teraźniejszej reformy są przyczyną niejakiego opóźnienia odpowiedzi na korespondencyą o Towarzystwie Kredytowym; którą napisać czułem się niejako obowiązanym—
Kredyt ziemski jest opoką której żadna krytyka zachwiać niepotrafi, a tylko może posłużyć do poprawienia jego organizacyi.
Mam przeto nadzieję że nadesłany przytem Artykuł raczysz umieścić w Gazecie Polskiej, i zechcesz przyjąć szczere wyrażenie Wysokiego Szacunku z którym mam Honor Zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Najniższym Sługą
Karol Dorożyński

d. 1° Septembra
1861 Roku
Teleżyńce mój adres— przez Stary Konstantynów
w Woronkowcach—
P.S. artykuł proszę umieścić bez podpisu—



Долгорукий

Милостивый Государь R.1834. 11. 9бря.

Представленный Вами ко мнѣ въ манускриптѣ первый томъ сочиненія Вашего, подъ заглавіемъ: Исторія г. Вильны, я съ удовольствіемъ получилъ. — Не зная самъ Польскаго языка, на которомъ книжка сія писана, я поручилъ просмотръ оной довѣренному лицу. — Отзывы его и словесный переводъ мнѣ нѣкоторыхъ мѣстъ показываютъ, что трудъ Вашъ, по многимъ отношеніямъ, заслуживаетъ полнаго одобренія, и какъ по Историческимъ изысканіямъ, — такъ и по достоинству изложенія, весьма занимателенъ для всякаго любителя просвѣщенія. —

Возвращая за симъ къ Вамъ означенную рукопись и изъявляя Вамъ искреннюю мою благодарность за намѣреніе Ваше посвятить мнѣ сіе сочиненіе, я прошу Васъ сообщить

мнѣ въ свое время и послѣднiе двѣ книги, кои равномѣрно неоставлю Вамъ возвратить.—

Имѣю честь быть

Вашъ покорнѣйшiй слуга,

Князь Г. Долгорукой

11 Ноября 1834.

Вильна.

Господину Iосифу Крашевскому

160.

ce 10 Juillet –

Lucie ~~Dolgoroukoff~~ Kharkoff

Dolgorukij

Ne m'en voulez pas Monsieur d'avoir tant tardé à répondre à votre lettre qui m'est arrivée quelques jours après la mort de mon mari, et n'attribuez je vous prie qu'à ce malheur mon long silence. Cependant me faisant un vrai plaisir de vous être bonne à quelque chose j'ai envoyé une note de l'affaire en question au Gouverneur de Tchernighoff en le priant d'y prendre intérêt. – J'aime à croire qu'en ceci encore il me prouvera son obligeance habituelle. Quand à moi même malade et brisée par la douleur d'une aussi cruelle perte que celle dont Dieu m'a frappé je quitte le pays

dans quelques jours pour prendre
une cure à Kissingen puis
aller passer l'hiver en Italie

Veuillez recevoir Monsieur
l'assurance bien sincère des
sentiments très distingués que
je vous porte

Pse Lucie Dolgorouki

Dominik Dorożyńtko. 162

R 1850. 28. Styc.

Wielmożny Mości Dobrodzieju —

Niebędąc pewnym czy najznakomitszy naszych czasów
narodowy pisarz, posiada dar pobłażania, odpo=
wiednio stopniowi wysokich swoich zdolności; sądzi=
łem za rzecz potrzebne, niewymieniać swojego
nazwiska w piśmie do Jego adresowanym. —
Ośmielony jednak listem Pańskim zachowanym
u mnie pomiędzy osobliwościami jako Auto=
graf sławnego Polaka, spieszę z przesłaniem
zdjętego widoku Lisickiego Zamku i niekto=
rych zabytków, jako to; niepewnej autentycz=
ności czekana, na wiarę dawnych liter Zborow=
skiemu przyznawanego i trzech Tablic Żelaz=
nych które, w niedostatku sposobniejszego
artysty, nawykły sam sobie posługiwać,
własną ręką udrysowałem. —

Wspomnienia podróży moich wcześniejszych
czasach, składające się z cząstkowych i osobnych
opisów, tyczących przeszłości przed rozrzędzeniem Pamiątki
też zapowiadałem z góry że niemógłbym z nich
ułożyć porządnego ciągu, dla uformowania
osobnego tomika; ani tym trudnościom
podołać —

zajęty dosyć obszernym wojskich obowiązkiem
staraniem w wieku ku zachodowi życia zbli-
żonym niestatecznym. Jeżelibym jednako, nie mo-
gę podchlebnego a wielce poważnego zwiększania
Pańskiego zamysłu nie przestać życzyłbym
wydania było inaczej; gdyż z tych moich
pismiennych zabawek łatwo jest odgad-
nąć iż właściciel Siesik, musi należeć
do rzędu tych niedokończonych rzemieślni-
ków, którzy odbywali zwyczajną wędrów-
kę niewyterminowawszy wprzódy u majstra,
a zatem muszą się wpraszać do Cechu, do
którego bez łaski przyjętymi być niemogą.

Dziękuję serdecznie za uczciwą mi
sposobność. Ma polecenia się wielce szczęśl.
czym względem mam honor być z
wysokim uszanowaniem -

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Najniższym Sługa
Dominik Dowgiełło
były Sędzia Granicznego Radziwiłłowskiego

Otrzym. 1850
Dnia 28 Mie
siąca Stycznia
Siesiki

6

6ᵒ Lutego 1847. Wołczkowice.

J. Domker.

Przez wracającego Sługę naszego temu 3 tygodnie nazad, pisałem do Kochanego Pana, przyłączając list mój do listu nadesłanego mi od Siostry Pana, którego w nawałku expedycyi nałożyłem mimowolnie odpieczętowałem, myśląc że jest do mnie zaadresowany — Spostrzegłszy błąd mój, włożyłem go natychmiast do koperty, zachowawszy dyskrecyą, bo zaręczyć mogę słowem, żem go nie czytał. — przy expedycyi wówczas wraz od Siostry Pana nadesłany, zaadresowany list wraz z Paczką po rozpędzeniu do W. Skimborowicza w Żytomierzu, oddałem Panu Grottmanowi, który za okazyą pewną oddadzą rąk właściciela — dotąd żadnej więcej nie odebrałem korrespondencyi z Radomia, wszakże gdyby co nadeszło, nieszwłocznie Kochanemu Panu przez Owadno

i skoro ze zakomunikowanem zostanie.
Był żeś Pan dalej na Kontraktach?, czy wyrobiłeś co w interesie mojem z Kajetanem — oco wbiłem przez Zachar-
ka pisanem prosiłem — jeśli odebrałeś od niego pieniądze i w jakiej ilości raz mnie łaskawie zawiadomić przez
pocztę — na Włodzimierz — Hrubieszów Stepankowce —, czy wydałeś mu rewers od siebie? Zresztą czy oddał czy nie
oddał, i co Pan Kochany w odpowiedzi odebrałeś od niego, racz mnie otwarcie zakomunikować, abym wiedział
już raz, jak z nim mam postąpić.
Z Warszawy odebraliśmy wiadomość, i przyjęcia Pana Kochanego tak w kole literackiem, jako też i w wyższych
z Entuzjazmem — co nas nieskończenie ucieszyło — nie mówię Panu Komple-
ment, ale szczerą prawdę, że dotąd wszystko zachwycałeś sobie!
i że przecież stolica umiała ocenić wartość gatunkowa Osoby Jego —

Z nami też okolica, gotowała się na przyjęcie Kochanego Pana, dom mój i Grotthusów najpierwszy był sąsiadami pocieszeni, wielu poważania Gosiądkami Mu hołdu należnego, i Jego talentowi — odwłoczone, niestracone; mówi przysłowie, a my cieszymy się tą nadzieją, że przyjedzie kiedy błoga i na nasze strony, i że więcej grzechu śmiertelnego nie popełni, czy omijając nas w przejeździe swoim do Warszawy - gdzie dotąd podobno ~~xxx~~ interes Panaby jeszcze nie skończony. Jak się ma zdrowie Kochanych Państwa i lubych dzieci? Czy Kapitan przedał Łohaśce? --- Jak się ma Pani Łydzina? wesoło też odbyły się kontrakty Dubieńskie?

Co do mnie rażko pałany w gospodarstwie nudnem, z przyczyny choroby żony mojej, która na całą zimę skazana na areszt domowy, sam nakoniec przez 3 tygodnie przechorowałem mocno na Księcie się złożony, które bólem nerwowem twarzy, i skromiach Tic douloureux ukończyło się —

Żona moja wymieniwszy Womikę Kolbe[?] Kiotnie, jest mocno osłabiona, i zaledwie łazi po pokoju: żeby Bóg dał przebyć przesilenie Marcowe, to wtedy Tatarzy dać radę jéj chorobie chroniczny-
a może też wyśle ją ze znajomemi z Bodola do Ems. —
U nas ceny zboża znacznie podskoczyły z przyczyny niedostatków i głodu za granicą – ja dotąd ziarnka nie przedałem – dają po 25 Złot. do Sterzyny[?] po 30 do portów – ale to dla mnie za daleka dostawa – na ten raz kontentować się trzeba wszystkiemi[?] niniejszymi – żyto doszło już do 20 Złt. —
Żegnam Kochanego Pana pisząc się z wyszukiem poważeniem
Jego prawdziwym wielbicielem
i Sługą. Dominik
Dnia 6° Lutego.
Wołajówce.
Pani Dobrodz moje uszanowanie Żyze

D. 16/4 Lutego 1847. 166.

J. Dorinker.

Nadużywam dobroci Panie[...], i posyłam na ręce Jego Oblig na 5,000 Złotych — zdaje się, że to jest dostateczne dla P. Kajetana, gdy będzie miał w rękach swojem oblig, o którego ~~xxx~~ nikt więcej upomniałby się nie mógł — Wstępnie by żona moja dopełniła żądanego przez P. Kajetana zrzeczenia w kurii mającym być sporządzonym przed Notaryuszem, gdyby mogła wyjechać z domu — lecz ponieważ Jej zdrowie od kilku niedziel tak się pogorszyło, że ledwie z łóżka przejść może na kanapę — trudno a nawet niepodobna żądać żebym ją wysyłał do Akt — dla zakwitowania — napisała przeto do brata swojego P. Kajetana, że Jej lekarze do lata zabronili opuszczać dom

Adres do nas: przez Włodzimierz — Hrubieszów, Stepankowice w Wołajowicach.

a nawet przyszła z jednej strony
domu na drugą – zachowując dzień
i noc jedną temperaturę pokojową.
Jest to naśladowanie równego i jedno-
stajnego ciepła, stopnia, jakiego używa-
ją wszyscy na piersi cierpiący chorujący
we Włoszech – owoż przyczyna, dla któ-
rej zakwitowania nie posyłam – ale bez
w kilku słowach, ręką żony napisany
do brata, w którym objaśnia przyczynę
niemożności uczynienia zadosyć
żądaniu brata, i wyraźnie objaśnia,
że ja posyłam skrypt żądany na
5000, do Pana Kochanego a teraz gdy służący ma za dopeł-
nienie do dokumentów do urzędu, póki
nie będzie mógł być w kraju dla
zakwitowania go w Łucku – wczoraj
był posłaniec z listów do dzieci Pana
Kapitana, przez którego posłała
żona moja odpowiedź do P. Kapitana
i do P. Sędziny –
nie uwierzysz Pani Kochany, ile jestem
zmartwiony chorobą żony mojej, która
nigdy nie była tak źle, jak wtenczas

roku, 3 razy suffokacya następowała,
po wyrzuceniu kilkunastu wrzodów
z płuc — teraz inanicya kompletna —
Używam wszelkich środków do podtrzyma-
nia życia Jej, medycznych, i popular-
nych — ale suchoty nayzwyraźniejsze od
lat 8 — A chociaż lat 30 już dawno
przeszła, i przez lat 5 przerwa znaczna
w cierpieniach Jej widzieć się dała —
wszakże przy zajęciu całych płuc
wstrząśnieniem świeżym chorobowym,
poformowały się womiki tak nazwane
w znaczny illości, i wszyscy o Niej leka-
rze, których używałem, i ja sam mocno
o Niej strwożeni jesteśmy — daj Boże
żeby zimę i wiosnę przebyła .....
Racz Pan Bóg wystawić Ś. Kajetanowi
położenie Jej, że byłoby okrucieństwem,
gdyby Ją narażać na wyjazd dla dopeł-
nienia formalności, które same z siebie
są błahe, może być spokojnym, że
ani ja, ani żona moja, ani dzieci
moje nieupomnimy się dwa razy
o jedno — byliśmy raz byli całko-
wicie zaspokojeni — nareszcie z jakiego
tytułu nastąpićby to mogło — kiedy
mu rewers udzielony, a list żony

żony mojej do niego pisany na wypadek śmierci na nią będzie dostateczną rękojmią — nareszcie, to co piszę może być uważane za dokument na odebranych 5000 — mówię pięć tysięcy złotych; a 10000 są na drugim i osobnym obligu zapewnione — a więc po skończonych 3 latach dopiero zakwitowanie nastąpić może całkowitej summy należnej nam — gdyż znowu tu summa 15000, rozłożona jest na wypłatę 3 letnią po 5000 — niech więc oblig ten na 5000 nie zdziwi p. Kajetana, gdyż jeśli dożyjemy przyszłego roku, a przyślemy mu stąd oblig drugi na 10000 to tego odeszle nam p. Kajetan — a wtedy i on i my będziemy bezpieczni — inaczej, gdy tak ścisłe trzyma się formalności; to i my równe prawo mieć będziemy do zabezpieczenia całości naszej —, i żądamy albo zwrotu teraz posłanego obligu, albo poświadczenia tego co mamy w ręku na 10000, żądamy nowego na pozostałą summę na rok trzeci. Znudziłem Kochanego Pana mając bezwzględnie przepraszamy najmocniej, żeśmy usmucili się Go narazić na tyle nieprzyjemności — Chciej wierzyć Panie naszej stałej i najszczerszej przyjaźni z jaką jesteśmy i będziemy — Dominikowie.

Pani Dobrodzijka i Nas Kochanemu Panu — Dzieciom ukłony.

168

Wołajowice d. 24o Marca 1847.

J. Dormker.

Szanowny Panie!

Odebrałem pismo pańskie wraz z złotemi reńskiemi 4 tysiącami, za co najmocniey jestem Panu obowiązany. Gdyby jaka siła nadludzka odebrać mogła od p. Kapitana piąty tysiąc, toby mi był bardzo wpomoc przy tylu wypłatach na S. Jan przypadających. — Racz więc Kochany Panie dokompletować grzeczności swojey, ku wydobyciu ostatniego tysiąca. — Żona moja przesyła Panu swoje ukłony i podziękowania za tyle niepokojów, i nieprzyjemności, któremi Go nabawić musiała, nim przyszło do odebrania z rąk tak nielubiących oddawać cudzey własności. — Załączam przy tem rewers partykularny na

summę całkowitą ZłRp: 5000 —
którego wraz z obligiem oddam
natychmiast P: Kajetanowi, skoro prze-
tego tysięcy doręczy. — A się wlicza
do brata niedawno przestanym na-
pisała, że on służył Mu mowie za do-
kumentalny dowód w obliczu prawa,
przeto, żeby nie było kontradykcji
cyi w interesach familijnych,
wydający rewers w niniejszej, wspo-
mniała też o tem, czyniąc go
zupełnie nieważnym na wszelki
wypadek — Będź łaskaw kochany
Panie oddając rewers razem z
obligiem oświadczyć P. Kajetanowi
żeby obligu swojego nie niszczył
teraz — ale niech go zatrzyma do
przyszłego roku; gdy przyjdzie wy-
płacić Mam znowu 5000 — a zażąda
od nas oryginalnego skryptu,
na ten czas za oddaniem Obligu
na 10000 znajdującego się w rękach

naszych, odciąży nam teraźniejszego
na 3000 – a u Ciebie zatrzyma na
całkowitą summę 10,000 – dla pewności
z obu stron koniecznie potrzebnej.
Żona moja ciężko bardzo przebywa
przesilenie. Oddrętwiałości zwyczajne
uderzenia przesiowe, które o tej
porze zwykle zwiększyć się muszą.
Zwiotczyła się osłabiona, przy go-
rączce trawiącej i spadaniu ciała
tu nadzwyczajnym – i gdyby nie
galarety z nóg najmocniejszych
wydobyte, nie wiem, czyby Krasia
w całej naturze tak silnie wstrzą-
śnienie sprawujące, przebyć by mogła.
Każdy dzień prawie, na tem balan-
sie przygotowania, co nowego z
symptomatów ciężkich za sobą
przynosi – to mdłości, to szumy pra-
wie ciągłe – a nawet i spazmy,
których przed laty 16 cierpiała,
ciągle ją prawie napastują –
Daj Boże!! rzeczy dalszej

mogli do wiosny szczęśliwie.——
Szanowny Pan dodałeś mi odwagi
w liście swojem, kierując myśli moje
ku Temu, co wszystko przezwycię-
żyć jest mocen — ach kochany Pa-
nie! któż z nas nie ma tej wia-
ry? jeśli nie medyk, który sam
nawet, gdzie nauka i doświadcze-
nie tylokrotnie, przeciwnie rokowa-
ły; i wyrok śmierci cofnięty
był nie mogący dzisiaj — tam
mówię nawet, cudownie się
raz ~~[illegible]~~ na chorych opuszczo-
nych dostrzegał skutki! — Boże daj
siły natchnieniu Panience
sprawdzić się dozwolił szczęśliwie!
Żegnam Kochanego Pana pozdro-
wieniem serdecznym — jako wielbiący
Go szczerze przyjaciel
J. Domke
Pani Dal uszanowanie moje.
Życzenia od nas obojga przy nadchodzą-
cym Święcie racz przyjąć łaskawie

27 Stycz / 8 Lutego 1848. 170

J. Domker.

Odebrałem list Pański i stosownie do
woli Pana wszystko już było urządzo-
ne - opieczętowane - list wraz z kon-
sygnacyą (jak sobie życzyłeś) przygo-
towany. - W chwili odprawienia posłań-
ca, zapytuję go czy ten, który Mu do-
mi list wręczył - jest w Hrubieszowie? Na co
otrzymałem w odpowiedzi, że on jest w
usługach i czeka na odpowiedź - Chcia-
łem wraz z pakunkiem odesłać mojem
człowiekiem list i posłańca, dla upewnie-
nia się, czy rzetelnie przysłał go
tutaj? wiedząc i znając go jako Mie-
szkańca Hrubieszowa i ostatniego
łotra - Po mojej propozycyi zaczął
robić trudności naprzód, że on
pudełka nie weźmie opieczętowa-
nego - powtóre że Mu tu trzeba
dać połowę tego

co mu rząd Lucki miał obiecać.
nie szło tu o wzgórzenie Mu datku,
ale o pewności czy wziąwszy te pieniądze,
nie zatachluje pudełka, i że z mo-
jem dworskim żadną miarą jechać
nie chciał do granicy – i tem społo-
bem bardziej mnie jeszcze utwierdz-
dawał się w mojem podejrzeniu –
U nas zabiegi podobne interessa, dla
pewności wtedy się dają umówioną
nagrodę – kiedy pakunek rąk właś-
ciciela dojdzie – gdyż oszustwa
okropne się dzieją przez żydów –
ja tego doświadczywszy wtenczas razu
ze znaczną stratą, nie chciałem
Pana Kurkowego narazić na
stratę szczególniej rękopismów –
a przez tego obdartusa żadną mie-
miarą nie można było jeszcze i dla tego –
że chciał zapieczętować pudełko

i częściami dostawić pakunek – a wtedy
niezawodnie wieleby poprzepadało. –
Jakże się Państwo macie na zdrowiu z całą
miłą familią swoją? Ja ciężko przez 7 ty=
godni przechorowałem – omal żem dzieci
biedne kompletnie nie osierocił. – były
to silne uderzenia do głowy z paraliżem
twarzy i całego ciała połączone – kilka
krotne puszczenie krwi – bańki pijawki
wezykatorye i cały apparat odciągają=
cy – przy użyciu kilkudziesięciu gran kalo=
melu zaledwie zrezolwować mogły to
cierpienie – skutki to były moich cało
rocznych cierpień duszy, któremi Bogu
Najwyższemu podobało się nawiedzić
Dom mój – i następstw z tąd wyniklych. –
O Panie kochany! Niech Cię Bóg podobnie
nie dotyka nigdy! mając dzieci a szcze=
gólnie córkę – panienkę 12 letnią, z wy=
chowaniem nieskończonem, pęka głowa
na samo wspomnienie co z niej
zrobić – gdzie umieścić? – o ciężko
mi! biada mnie! –

Słyszeliśmy tu o zbiorze Obywateli
z 3 Gubernii na Kontrakty Dubieńskie
miał być List i Balzac — Zapewne
musiałeś Pan zmienić swoje znajo-
mości — Nie widziałeś się Pan z Kaje-
tanem — czy nie oddał Panu Kochanemu
pieniądze dla mnie — miał po sprze-
daniu pszenicy oddać resztującą Summę
na Skrypcie u Pana zaległą będzie
Złp. 1000 — a razem należności tegoroczną
5000 — razem 6000 — Jeśliby był w Grodku
racz być tak dobrym widzieć się z Nim
i jeśli więcej się odtrąca — Zatrzymaj
u Siebie Skrypt na 5000 — a ja stąd
przyszlę na ręce Pańskie drugi na 10,000
a ten co u Pana jest odeszlesz mi —
razem przyszlę Mu Urzędowe zakwito-
wanie — a co należyć będzie za pocztę
przeszłoroczną i tegoroczną pocztę racz
sobie odtrącić i za Adresem przez Włodzi-
mierz — Uściług — w Stepankowszczach
~~racz~~ nadesłać — Ja co moment oczekuję
z Rosyi Paszportu Emigracyjnego, wszystko
co tu robić należało, już od 8 tygodni
posłało do Kamieńca — Żegnam Kochanego Pana
przesyłając Mu serdeczne pozdrowienie przyja-
cielskie — Edm…

J. Dorszker. D. 5-o Stycznia 1849. 179

Szanowny i Łaskawy Panie!

Wielcem ucieszony, jak miałem wiadomość directe
od Kochanego Pana. – W odpowiedzi na list
Jego ostatni, dałem rady moje, przesła-
łem przytem recept kilka – od tey pory
nie miałem już ani słowa – Z boku
tylko doniesiono mi, żeś miał być
w Odessie – Donieś mi łaskawie
jak działały kąpiele morskie i li-
manu? – a szczególniey jak się teraz
miewa szanowne zdrowie Twoje Panie;
Jeśli wierzysz w przyjaźń moję szczerą
dla siebie, to mnie zechcesz uspokoić
łaskawie, choć słowy kilku. –
Miałem już być wyjechanym w tamtych
stronach, a razem odwiedzić Kochanego
Pana; lecz jak wiele rzeczy, tak i ten
projekt niezmiernie sercu mojemu
urzeczywistnić się nie daje. – Od dwóch
miesięcy paszport oczekiwany z Warszawy
mi nadszedł jeszcze rąk moich; a tu
interesa

interesa gwałtowne wymagające bytności mojej na Wołyniu. — pomiędzy innemi interes wiadomy z Kajetanem nayważnieyszy: — Temu dwiami pisał on do mnie, żebym był spokoynem gdyż czyli pieniędzy dla mnie ma już gotowe do 900 Rubli Sreb. a resztę doposzycye ma zkontraktów, ażeby mi się mógł wiecie z długu całkowitego. — Matka widzące mnie w potrzebie niedobrem, dała nam na zapłacenie tego długu 200 Korcy pszenicy, i tyleż Korcy żyta na wyrobienie wódki, która u Was ma popłacać dobrze. — Nadużywam dobroci, i łaski Twojej kochany Panie. gdy się ośmielam się prosić raz jeszcze o pomówienie z Nim — korzystam razem na rzecz Twoje, Rewers Kajetana i kwit formalny

na Rubli Srebrnych 1500 urzędownie
przez Regenta w Hrubieszowie wydany. –
Będą więc Taśkowe odbierać przed Kontrak
tami w Korsunowie wiele ci da, że Taśko
wie zaraz ci przeszlą, a resztę co
ci więcej na Kontraktty: tę samą
pocztą daję wiedzieć Kajetanowi, zeń
Taśki Twojej uprosił o odebranie tego
co da zaraz i razem uwiadamiam, że
musi Kwit formalny u Siebie na 1500 Rł:
Prosił on mnie wprzódy, żebym mógł
mu przesłać dwa kwity, każdy na 750 Rł:
ale tego Opiekun i rada familijna niepozwo
liła – Możesz więc wziąć na to, co da, Sdać
Rewers swój, a w Dubnie gdy odda resztę,
odebrawszy rewers swój, oddać formalny
kwit na 1500. – Zmusiłbym się całą eloquencyą
wystawić Mu pewne położenie moje, że jeśli
wszystkiego teraz nie odda, to ja będę przy
muszony sprzedać Wataźowie [?] wnayprzędnem
czasie, bo taki mam Warunek w tranzakcyi
z P. Horodyskim, z resztą są i inne długi,
które zaraz utem niedługim opłacić należy,
inaczej i ci mogą Mnie w ten sam sposób
co P. Horodyski ci cytować –

U nas od Stażnika wyprosić się nie można, a według praw naszych jak Kochanemu Panu wiadomo, nie potrzeba żadnych procesów. Rejent sam zabrać, i slicytować może wszystko —

Co się tyczy procentu, jaki oznaczony jest w kwicie, dla Małoletnich, także w Skrypcie ś.p. Paulinie wydanem wyraźnie powiedziano, że summa zostaje u Niey bez procentu na 3 lata, i dotąd ani Ona ani Ja takowego nieodbieraliśmy; zważ to zostawiam przekonaniu Kajetana; — Niech tylko napisze na papierze, że mnie procentu nie płaci, ciebym się miał czem złożyć przed Opiekunem Go nieodebrał; gdyż hypothekuję na majątku mojem, to co odbieram teraz mogłbym mieć nieprzyjemności od Opiekuńczej, zwłaszcza, że w kwicie powiedziano, że na lat 3 bez procentu — a za lat 6 nie ma na to przyzwolenia Nieboszki Pauliny. — To niech napisze na stemplowem papierze wartości naymnieyszej. —

Znudziłem się Kochany Panie tak długim listem przy zatrudnieniach Twoich, i przepraszam za to naymocniey. Kończę polecenim się Twoiey przyjaźni i łasce się wielbiący Domber

Pani dobrej mojej Uszanowanie tyrze, dzieci Kochane całuję serdecznie. Com winien za dawne przesyłki i teraz niegdyś, odtrąć sobie łaskawie.
Adres Ubiżtej Stepankowicz do Wołczyniec.

J. Domker.

174

R. 1849 23. Kwieć.

W tem momencie odbieram list Szanownego Pana uwiadamiający o złożeniu na ręce Jego Summy Złp. 2000, należnej mi od P. Kapitana: a razem umieszczony jest Adres do Kochanego Pana Dob — co mnie nie mało ucieszyło, gdyż teraz wiem z pewnością, którędy zgłosić się mam do Niego. — Wiedziałam z listu P. Łyżkiny, iż są Państwo Dob. kupili Kabin, i nie mało głowy mojej nałamałam sobie, którędy trafić do Niego. — Daj Boże, żeby jak najlepiej szło Wam na miejscu nowym.

Pani Łyżkina była tak dobra, że mi doniosła o tem również jak i o smutku, którego z tej przyczyny doznała; i byliście Państwo Dob. dla Niej biednej tak dobrzy, że ze łzami szczerze mi wyjazd wasz z Gradka opisuje.

Ja sercem zbolałem dzieliłam to przekonanie

Złp. 2000 odebrałam, za co dziękuję.

wraz z nią, i jeśli kiedy to dziś tem bardziej
gdy mnie z różnych stron wieści dochodzą
o Jej smutnym stanie zdrowia —
któremu zaradzić nie jestem w stanie,
dla braku paszportu, którego dotąd otrzy-
mać nie mogę. Z Warszawy odmówiono
mi po kilku miesięcznem oczekiwaniu
gdy mi wolno go mieć na kilkorazo-
wy przejazd, z Rektoratem do Lublina
na nieszczęście od kilku tygodni nie
przysłano (jak mówią) blanketów z
Warszawy; lecz co moment każą mi go
się spodziewać — użyłem wszelkich
stosunków moich i tam, żeby go
mieć prędzej, lecz jak nie ma go
dotąd, tak nie ma. — Dziś pierwsze
przez Księdza mojego ś. Rakowskiego
Mającego zażyłości z pierwszemi figu-
rami w Guberni naszej ostatnio zro-
biłem starania; skoro nadejdzie, będę
natychmiast w Krakowie, a stamtąd
pospieszę uratować Kochanego

Pana w jego dzisiejszej siedzibie. —
Nim to nastąpi, a z nim najmilszą sercu
mojemu przyjemności, racz przysłać tęsknie
sercem złożoną w Ręku swojem, której
z niecierpliwością oczekiwać będę - ale
nie przez Hrubieszów, tylko przez Uściług
do Stepankowie, gdzie ja wszelką
korespondencję odbieram najpewniej,
inaczej leżyć będzie w Hrubieszowie
jak list Pański, który od 27 Marca do
dnia dzisiejszego spokojnie tam sobie
spoczywał. — Dziękuję za życzenia
których byłem, i jestem pewny zawsze,
i racz nawzajem przyjąć takowe dla
siebie, i całej familii Swojej najczulszej
szej — Pani Dodzi rączki całuję serdecznie
i podziękuj Jej za Jej dobroć i czułość,
której Matka nasza i ja zapomnieć
nigdy nie mogę — Dzieciom mile
czule ściskam, sam zaś przyjm
Kochany Panie czułe uściśnienie
od szczerze Cię Kochającego i wielbiącego
przyjaciela i sługi

Zdanicki

23go Kwietnia 1849 roku
w Ostatajowie.



Monsieur
Monsieur
Kraszewski
par Uściług, Włodzimierz, Łuck
à
Hubin.
11/

Cunyotathu

J. Domżer 176

Szanowny i Łaskawy Panie! R. 1850. 6 Lut.

Od czasu jakeśmy się widzieli w Pańskim domu, wiele zaszło rzeczy co do zdrowia mojego – Całe lato cierpiałem to na paraliż języka, ręki prawej i nogi, to na ból boku; kręcenie się głowy trwało i trwa dotąd. Słowem stracitem zdrowie i siły kompletnie tak, że przymuszony byłem za radą Kollegów Krakowskiego i Chałkowskiego do granicy, używszy z Hrabiną lekarza Grudzickiego, wspólnie wszystkiem mnie nadadzili – Jakoż używam dotąd leczenia przepisanego przez nich, ale lepiej nie znajduję się – Do wszystkich cierpień moich przyłączyła się bezsenność i niemoc do tego stopnia, że się noszę jakby chory – Mimo to staram się znajdować między ludźmi, żeby nie napadła prawdziwa hypochondria, do której dużo jest skłonności – Ztąd więc Panie Kochany jestem teraz nullus dla siebie, i familii mojej, i chociaż Kolledzy zarzucali, że niemi zniszczeniu mózgu wszelako skłonności do tej choroby po wielu symptomatach które się objawiły, zaprzeczyć nie mogę – jak np. utrata pamięci

sił moralnych i fizycznych — —
Len dość wiedzieć Kochanego Pana cierpieniami swojemi
trzeba się polecić Bogu i sieroty moje wobec, których
zostawiam, pośród ludu egoistycznego, gdzie nie jestem
znany. —
Panie Kochany, nie miałem sił i odwagi napisać do
Pana względem interesu wiadomego z Kajetanem —
gdy mi było niedobrze, napisałem słów kilka, żeby mi
resztę należnej summy odesłał — na co mam odpowiedź,
że jedzie na kontrakty dla ułatwienia interesów swoich
i że będzie pamiętał o tem — Teraz dochodzą mnie wia-
domości, że przedał komuś Łokacze — i że przeszedł w
posessyę majątek swój cały w Kowelskim — wiem
także z pewnością, że w Grudniu był sam na granicy
z 150 tysiącami, które wiózł tu do Polski, ale go
nie puszczono dla płakatnych paszportów niepotwierdzo-
nych przez Gubernatora — przepraszam najmocniej
Kochanego Pana, że się ośmielam narażać nieprzyjemności
mojej prośbą, żebyś zechciał do niego o oddanie
reszty należnej summy dzieciom moim —

i po odebraniu był tak dobry wystawić w Imieniu mojem
Pannie Julii Steckiej procent należny Jej odemnie
Złp. 2150 od summy Jej spoczywającej na Wołczyowicach
Złp. 43000 po 5 od sta — i nato wziąć od niej rewers (a resztę były taksam odesłał
do Szczepankowic przez pocztę natychmiast po odebraniu
od Kajetana, gdyż przy mojem cierpieniu ciężkiem mam do
uspokojenia innego natrętnego dłużnika — ale przy wyczerpa-
niu mi skryptów Jego, niech Ci Panie da świadectwo
że ja od tej summy żadnego nie pobierałem procentu,
abym się stojąc miał czem przed Sądem naszym. m
[illegible] sankcjonowano potem na majątku mojem, bo [illegible] ho
[illegible]ka żona moja w skrypcie mówi, że summa jest
bez procentu, ale kiedyż miała być wystawiona? Racz
że Pan Kochany jako znający prawo i interesa
zrozumieć —
Kończę wyrażeniem Uszanowania i przyjaźni, z ja-
kiem mam honor pozostawać uniżonym Jego wielbicie-
lem i sługą. Józef Domański
D. 6o Lutego 1880. Wołczyowice.
Może Kochany Pan z Kotelec i do Sądu jedziesz w interesie mojem
bo trzy Łukaszowe przedane są.

À Monsieur
Monsieur
Kraszewski



J. Domker.

178.

Odebrałem z poczty Stepankowickiej przez Wielmożnego Józefa Kraszewskiego w roku 1849 summy Złot: polskich sześć tysięcy a w roku 1850 Rs: 260 czyli Złotych polsk. 1734 gr. 10 —
a że Kapitan Podhorodeński obiecał G. Janie Steckiej oddać summy Złp: 2000, resztę tu dopłacił, a zatem za ukaraniem że go odebrał, zaś Pan Dob. G. Kajetanowi zwróci kwit urzędowy przestrzeżony z pow: Hrubieszowskiego wydany na całkowitą summę jaka się dzieciom moim po śmierci Matki ich mego należała. — Wołajowice dnia 2° Marca 1850

Józef Domker

J. Domker — D. 10. Marca 1850 179.

Szanowny i Kochany Panie!

List Pański z przesyłką 257 Rubli odebrałem, i w tej samej porze, kiedy Kajetan nie mogąc dla rozlewu wody przeprawić się do Radomia znajdował się u mnie — może list mój przez niego odebrałeś Kochany Panie, jeśli nie, to mam honor uwiadomić, że z Kajetanem interes skończyłem — i że jak okaże rewers od Pany Julii Lteckiej, na rzecz może mu Pani oddać całkowity Rewers Jego i pokwitowanie urzędowe — Zresztą jednak nic bo na papierze, rzecz się miała rozsądnie przed moimi Jurysdykcjami, że procentu żadnego nie odebrałem od summy całkowitej — chociaż tak był grzeczny P. Kajetan, że skończywszy jak powiedział interessa swoje, mianowicie procenta od tej summy ma zapłacić, widzę interessa moje wspomnieć niedobrem, gdyż nie należąc, jakieś ja tutaj opłaciłem, nie

nie mogę umie na dyspozycyą moją pani tak tyle
Kapitału: cokolwiek bądź, obaczemy, jak się ta rzecz
ukończy, tem czasem tegoż Pani Kochany tak także
wie od Niego Rewers na wszelki przypadek ~~[illegible]~~
że procenta nie były opłacane, a gdyby przyszło do tego
to ja zwrócę rewers Jego — Wszakże tantum co
mnie urzęczy Kajetan, posłałem Pani Kochanemu
na odebrane w roku 1849 [illegible] złotych, rzekł Jego

Serdecznie boleję nad stanem zdrowia Panieńki, więc
co to są słabości chroniczne zadawnione, ile mogą wpływu
na stan intellectualny ostrożnie doświadczeniem 25 lat na
drugich, i na sobie — Pan Kochany uwierzy w tem, wiedząc
ile mam obowiązków przyjaźni i szacunku dla Niego —
Pan nie może i nie powinieneś zaniedbywać zdrowia
tyle dla swoich i obcych potrzebne — Szkoda, że Pan
nie może teraz być w Warszawie — cały Areopag
Warszawskich lekarzy naradziłby nie pozwolił — a jeśli
gdzie mój stałby nie jakimś znaczeniem, tobym radził

a im Daly [illegible], jak to mówią, tem więcej Dzun — na co się przyda najpiękniejsze
kiedy nie ma Drzewa, kiedy nie można przerwać — [illegible] serce moje!
tak mówią, mówiąc to jako lekarz i umiejący leczyć talent [illegible] przypomnieniu więcej do Pana [illegible]

zatego serca, jechać za granicę, do wód Karlsbadzkich naprzód z Kompilli dziesięciu, do Aachen Warmbrunn Wiesbaden lub Töplitz – na kilka tygodni – a tem czasem brać Kompile z soli – i brać wewnątrz anti arthritiques wespół z antihemorroidalnem lekarstwami – Użyj rady Kaczkowskiego i Chotkowskiego, wierz mi że Pann Tomaszewskiemu, jest człowiekiem zdolnym, ma tem potrzeba go przy Panni Stecki; ale gdzie dwóch lub 3 ćwiczy, to resultat zleczenia może być pomyślniejszy – tylko na wszystko zaklinam, nie zostawiać się tak jak dotąd – Gdybym sam był w tamtych stronach, na kolanach prosiłbym się Pani nie zaniedbywać się w chorobach chronicznych – tylko nie do Druzgienik, bo te wody nie Ci nie pomogą – zaręczam – jest jeszcze czas do podania się o paszport, choćby do Warszawy, a ztąd zgoda że przez Xiążęcia można mieć paszport za granicę – Wiem, ile się podobał Xiążęciu – Żałuję ludzi zgoda, iżby to sobie wziąć za honor, iżby ile można dopomógł wratowaniu – Niezrazi znane Jemu Paniki na dworze; a koleją żelazną między nami kosztować nad 200 rth – Ja gdybym był w innem położeniu chętniebym ofiarował na ratunek tak potrzebnego człowieka

/.

Wielmożnemu Panu

Józefowi Kraszewskiemu

przez Uściług. Włodzimierz

Łuck w

11 f Hubinie pilno. pilno



27 febr

Szanowny i Kochany Panie.

Przez wracającego Kajetana z Polski piszę do Pana, zawiadomieniem, że poczta Stepankowicki zaawizowała wiadomość, jako na ręce moje nadesłany jest list z 257 Rubl. Ass., na resztę dałem Rewers, że 5000 w nich odebrałem – wszystko jednak wśród tej summy Złp: 2000, które Kajetan Pannie Julii Steckiej na wypłacie, jako należące do Jej summy, spoczywającej na Wołczawicach – chociaż ani listu ani pieniędzy nie odebrałem, gdy jednak ta już tej jest poczmistrz do mnie, nadejdą mnie zawadnie rąk moich – Dziękuję Kochanemu Panu za wszelkie kłopoty, którymi Pan obrzucałem – Krótko piszę, bo Kajetan spieszy; polecam mnie przyjaźni i łasce Jego, jako wielbiciel i przyjaciel Pani Dobr. moje uszanowanie tyczę Josef Dornker.

i przepraszam za wszelki nieporządek w liście mojem proszę przewrócić.

po przeczytaniu listu Pańskiego zaraz uczułem cierpienie
Pańskie, wkrótce myśl moja przeszła Panu Dob.
aby zrobić w cierpieniach Jego; jako człowiek w
roku sam ulegający cierpieniom podobnym, co za-
mienia każdego, a szczególniej pracującego głową, jak
mu wiele natura założy, aby je miał wolnym
i swobodnym do wszelkich prac umysłowych —
posyłam Panu żądany Rewers szczegółowo
co odebrałem w roku przeszłym 1849 i teraz
od pana Kajetana — oraz także rewers
od Julii Heckly na odebranych 2000 okręż
rewers Pan Dob. zrobić Rewers urzędo-
wy przedstawiony nadesłany.

à Monsieur
Monsieur
Krassowsky
à
Hubin

Dnia 9o Kwietnia 183

Józef Dorniker

Ostatnie pismo Pańskie z dnia 19 Marca wraz z zaległemi Rub. Sreb. 150 odebrałem, za co najczulsze składam dzięki — nigdy one nie mogły być przydatniejsze więcej, jak teraz, dla mnie, bo też nigdy tak gotowizny nie było kieszeni mojej jak w obecnej chwili — w jesieni nie przedałem ani korca zboża, i wszyscy trzymaliśmy się zimą aż do wiosny — tem czasem nastała stagnacya handlowa niesłychana — dziś zaledwie po 18 zło. można mieć za pszenicę — Nad Wieprzem wiosną do 24 zł. płacą za korzec jako nad rzekami spławnemi — na Bugu nie wiele było wody — a te statki co części pszenicy zabrały z naszych stron, i z Włodawy, niedaleko ztąd osiadłszy już wróciły. — Może Bóg da, że około Śgo Jana podniesie się pszenica, i świętojańską wodę pójdzie jej ztąd wiele —

Tak dobry jesteś, Kochany Panie, że pamiętałeś o święcie mojem, daj Boże żeby się spełniły wszystkie życzenia Jego, życzę Mu nawzajem jako Ojciec moje mu (według przysłowia na Litwie) a nadewszystko życzę polepszenia w zdrowiu — które jak się pokazuje, [illegible] w niedobrem ciągle jest stanie — Nie wiem jakie myśli były Eskulapów zebranych względem bólu gardła Pańskiego, i jakie było ich leczenie. —

Co do mnie znając Panu oddawna, sądzę, że nie sama Arthritis z hemorhoidalną chorobą przyczyniła się do rozwinięcia bólu gardła tak uporczywego — ale jest jeszcze komplikacya skrofuliczna na dodatku — Na te więc główne usposobienia tak silnie z sobą splecione zwrócić należy uwagę — W takim składzie

rzeczy

zdaniem mojem użyć potrzeba według Wady Karlsbadz-
kiey, którą z Galicii łatwo dostać możne Schlossbrunn
Mühlbrunn lub Neubrunn ze 40 butelek lub i więcey
od kilku lat pozychadzą one do Nas i jak doświadczenie
pokazało, nie psują się w bańkach szczelnych, i chociaż
były przeistoczone, równych są zawsze właściwości –
po czem dopiero pojechać do Odessy, i kąpać się w
Morzu naprzód – a potem w Limanie przez 2 tygodnie.
Wszakże gdyby Pani Kochany nie mógł pojechać
do Odessy – i nim nadeydą Wady Karlsbadzkie, potrzeba
użyć jeszcze pierwiey takiego leczenia: Oto pić każdego
dnia 3 lub 4 razy na dzień po łyżce Oleju Jecinowego Aselli
jest to środek Antartrityczny i razem antiskrofuliczny
bardzo silny – ma te jedną tylko wadę że jest nie
przyjemny w używaniu – na to wszakże jest taki sposób:
nagotować pół filiżanki Kawy czarney albolitéż mięty
zgotowaney pieprzowey, zatkać nos przy użyciu – i natych-
miast po połknięciu wypić Kawy lub popić miętą
i gębę wypłukać należycie, aieby się pozbyć smaku
w ustach brzydkiego – przytem używać płukać
po razy kilka na dzień przez dni kilka Szałwiję
z różą czerwoną ugotować i dodawać do pół kwarty
wywaru łyżeczkę od Kawy Soli amoniackiey
po kilku dniach do tegoż wywaru dodaje się
w miejsce soli Ałunu prostego utłuczonego połowę łyżeczki
od Kawy – Gdyby to nie pomagało – dodać do
ziół tychże zgotowanych liści Sabiny od połowy
Uncii do całey razem to zgotować – i dodać Tinctu-
ry Pimpinelli i Tincturae Capsici po 3 lub 4
łyżeczek od Kawy do połowy kwarty płynu –

Można też mieszać do tego miodku różanego
lub też z Cebulki morskiej Oxymel scilliticum pro
pół uncii do flaszki wyżej wzmiankowanej — Nakoniec gdyby
potem jeszcze nie było lepiej, dodać do tychże ziół
Tincturae Jodinae po kropel 8 lub 10 do szklanki —
przy tém można gargaryzować, ale strzedz się
wszelkiego połykania tego płynu. — przy tym
plastry z irritujących maści robić stroń na gardle
wielkości półtrubla ciągle nosić — lub gdyby to nie raz
rozdrażniało Apertury na obu ręku — Zatym
nadkiem jednym leczyłem nie raz najuporczywsze
chroniczne bole gardła. — Dopiero po kilkotygo-
dniowem leczeniu takiem przystąpić do wad kach-
eksyjnych, które są jedne z najbardziej przeważają-
cych i alterujących wszelkie usposobienia tego
rodzaju w Artritizmie — Skrofułach, hemoroi-
dach — Zresztą posyłam Pani kochanéj
Amulet sławny pod postacią pigułek, które nosić
zawsze na cienkiej sznureczku jedwabnym jak paciorki
nosić na gardle dzień i noc pod korale — W Rzeczy
samej ratuje razem, nie ma nic, coby przeciwnem było
racyonalnemu leczeniu według orzeczeń naszej — wiem
że dwa razy w uporczywym i chronicznym bolu gardła
użyty wciągu 6 tygodni dwaich chorych moich uleczył.
Daj Boże żeby przy innych lekach i w tem przypad-
ku okazał się tak skutecznym — Jestem jednym
z Wyznawców Sztuki lekarskiej racyonalnej, wszakże
przy 25 letniej praktyce mojej wierzę w sęte tak
nazwanych imponderabiliów i w razach zdesperowanych,
używam nieraz, i zanotowanych wszelkich Amu-
letów, skoro tylko po użyciu onych skutek pożądany

ni których moich wydarzeń okazuje się — An post hoc, an propter hoc? o tem wcale już wtedy z sobą nie gadam i nie zgłębiam, i powtarzam często słowa sławnego Nauczyciela mojego Józefa Franka: Który w podobnych razach wszystko zawsze mawiał: „Caeterum quot nam dantur res et misteria in natura, quae nulla ratione humana extricari possunt? —

Wielmożnemu Jegomości Panu
Kraszewskiemu
Dobrodziejowi
przez Ustiług, Włodzimierz
w Łucku
w Gubernii Żytomirskiej

Znudziłem Pana Kochanego tak długim ustępem, ale radbym skupić wszelkie myśli moje i wiadomości w jedno ognisko, ażeby Go wyprowadzić z cierpienia tak już przedłużonego — a tem samem przedłużyć życie Jego — życie tak potrzebne dla Swoich, i dla całego Świata uczonego, i literatury krajowej, którą tak hojnie płodami swojemi umiejętnie wzbogadził; i która wraz z nami życzeniem jest, iż zawsze będzie w tęsknem oczekiwaniu płodów Swoich dalszych nieśmiertelnych.

Zawsze z wysokim poważaniem szczerym szacunkiem i niezłomną przyjaźnią przyjaciel i sługa Józef Dombey

185.

J. Dornher.

Szanowny Panie! Wczoraj odebrałam listów i pakietów od Pana Kochanego z Hadlasie, zajęty wyprawieniem Zacharka poddanego z Korczowa przez granicę — przekonawszy że odebraną Korrespondencyą, niewiadomie nie spojrzawszy dobrze na adres odpieczętowałem list, którego wpakuję tem znalazłem, w tej myśli, że jest do mnie adresowany — Spostrzegłszy błąd mój, przepraszam najmocniej za omyłkę najmocniej, i napowrót zapieczętowawszy go i nieczytanego odsyłam go przez nadarzoną mi sposobność do Gródka —

Dziękujemy obojga za naszą swiatłość, i ambarasy, najakie narazyliśmy Kochanego Pana, i co do wyszukania Guwernantki, i co do interesu Synowca Mojego — Jeszcze raz przepraszam Kochanego Pana za tyle trudów —

Wpakuję tem znalazłem list pod adresem Płoszczyńskiej i książkę pod tymże. Nie wiem, ~~komu~~ one należą, gdyż ja

czytam po trochu — ale może znajdę
tu kogo, co mnie w tej mierze objaśnić
potrafi —
Żałowałem mocno, że okoliczności Panów
skierowały powrót Pański innym trak-
tem. może Bóg pozwoli, nayprędzej
nam kiedy tak długo upragnionego
przybycia Pańskiego do Naszej Chaty —
Panu Dahlu z góry proszę ucałować
ode mnie — Żona moja obojgu Państ-
wu przesyła swoje ukłony —
Panie Kochany, czy nie będziesz na
Kontraktach w Dubnie? Jeśli będziesz
odbierz od Pana Kapitana Podko-
rodzińskiego należące Nam pie-
niądze od Niego — Niewiem czy
on sprzeda Łokacie? jeśli je
sprzeda obiecał oddać całą summę
15000 — Jeśli nie, to miał ją roz-
dzielić na lat 3 —, zaraz zapłaci
5000 — Myślałem, że będziesz
u mnie, chciałem wręczyć Twoje
poręczy i skrypta jego, które masz

z siebie – wszakże jeśliby miał do zapłacenia czy całkowicie, czy część trzecią tego kapitału odbierz od niego – i wydaj Łaszkowi osobny skrypt, iż je dla mnie odebrał, ja za odebraniem od Pana odpowiedzi prześlę skrypta formalne kapitana na ręce Pańskie, aby on był spokojny. a gdy będę w kraju naszym, pójdę przed akta i zakwituję go – wydaj mu więc swój rewers jakiś Łaszkow, na to co odbierzesz od niego, a potem oddasz mu jego własne dla jego pewności – właśnie mam ich dwa jeden na 5000 – a drugi na 10,000 Zrób tę łaskę dla mnie, gdyż nie mam nikogo, komubym ten interes powierzył – a może przed tem traktami będzie on u Pana sądziny, to go zapytaj – Ja pisałem do niego, że wraz gdyby płacił: to ja przez Pana Kochanego nadeślę rewersa ~~mojego~~ jego. Tym razem Pan mnie stronę przejechałeś dla bezpieczeństwa daj mu swój rewers i pokaż mu ten przypisek a ja ~~w tem~~ ~~momencie~~ Strachowo na

że Pan sobie przeczuł dla tego Pewnie
a formalności dopełnić się może, zapewne
bytem mojem do was —
Adieu Kochany Panie! zawsze
z różnemi kłopotami odbierasz
pismo moje – zaco przepraszam
najmocniej —
Jestem z prawdziwem uszanowa-
niem Pana dozgonny sługa
Domke

J. Dornker.

D. 27o Stycznia. 187.
Wałejowice.

Szanowny Panie! Po raz drugi
od 4 tygodni nadużywam dobroci
Twojej, powierzając łasce Twojej odebranie
resztującej Summy od P. Kajetana. —
Na początku Stycznia posłałem Rewers
wraz z zakwitowaniem przed Rejentem
zeznanem w Hrubieszowie za Rewersem.
Na to pismo nie mam żadnej odpo
wiedzi dotąd. Dziś słyszę zboku, że cie
Państwo Dal wyjechali do Pani Woronicz
na święta: i że dla interesów, które
mamie w Rowieńskim nie wrócicie
aż po kontraktach do Grudka. —
Uczyniłem więc niniejszem pismem
zgłosić się do łaskawego Pana
pocztą Dubieńską, uwiadomiając
Go, że do Łucka ostrachowo nade
słałem Kwit na 1000 i Rewers
przed Rejentem zeznany, formalny,
ręką łaskawego Jego przybycia —

O czem listem osobnem uwiadomiłem
P. Kajetana: — który listownie dwiema
pierwiej doniósł mi, że P. Sędzina
na zapytanie od tego należnego
dała mu 200 korcy żyta na wyprzę
nie wódki — niedało 200 korcy pszenicy
co według słów Kajetana wynosić
ma 900 Rubli Sr: rezultat na
na kontraktach dyspozycyje.
Będź więc łaskaw obaczywszy
się z nim na kontraktach odebrać
i odtrąciwszy co należy od nim
za przestorowne podatki i porzęp
sztorowne również wprost na
Szczepankowice do Wałęsowie przesłać;
gdyż jestem w gwałtownej potrzebie.
Będzie także kwestya o procent
od tej Summy, którą wskutek
Rozstrzygnienie Rady familijnej
i opieki, Rejent wskazać winien
sczit. — od tej summy mającej się
wypłacić we 3 latach według brzmienia

188.

mi Rewersu, ś.p. żona moja procent
Dziewiętnastowany 1840 roku – 8go
odstąpiła. – Że raz umarła bez żadnego
rozporządzenia, Rada familijna znalazła
się w potrzebie, żądania procentu dla Mało
letnich za lat 5 i pół. – Tą kategoryą zosta
wiam porekomendowaniu G. Kajetana – Zawsze
jednak upraszam G. Kajetana, aby
wypłacając Summę, na stęplowanym papierze
napisał po polsku Rewers: że procentu żadnego
nie pobrał, ażebym przed radą fami
lijną miał się czem tłomaczyć, że Jej
nieodebrałem. – Inaczej oczekiwowałby
jej na mojem majątku. – Znam ja
położenie Jego ciężkie, i Bóg świadkiem
że gdyby odemnie zależało, tobym Go
z niej natychmiast zakwitował. –
Niech tylko będzie tak dobry, przyśle
Summę całkowitą: inaczej zgubiłby
mnie na interesach, gdyż ja do 10
Lutego r.b. mam wypłacić kilkatysięcy
na 18 procentu pożyczonej – a na to nie
mam Rubla w kieszeni. – A wiesz bardzo
Łaskawy, że według praw naszych Regent
bez procesu u nas zajeżdża – i wszystko licy
tuje absolutnie. – Przepraszam za ambaras

którem ośmieliłem się obarczyć Taakiewego
Pana: Niech Bóg odpłaci sowicie na
lubych dzieciaczkach Twoich!
Słyszałem i o tem, żeście Gaustowo przedali
Gradek, i w Niewierkowszczyźnie kupili
ładny majątek. — Niech Bóg dopomaga
Wam we wszystkiem. bodaj Warci
tego. — Jeśli tak jest: to wyobrażam
sobie, jak tem Mamie musi być,
zasmuconą, mając w Was tak
miłe kilkoletnie sąsiedztwo,
i we wszelkich przypadkach się i kłopo-
tach radę i pomoc od kochanych Państwa
Bóg wie zaś, kiedy się zobaczemy
z sobą, jak się wymieniecie w tak
odległe strony, cokolwiek będę,
będź Pani stanowczy przyczyn, że
przyjaźń moja i rzetelny szacunek
chyba [illegible] z życiem dla Was ustanie.
Bądź Taakiew oświadczyć Ukocha-
nanie moje Pani dobrej — Dziecinnie
drogie małej serdecznie — polecam
się przyjaźni Twojej, jako wierny
Twój wielbiciel i sługa. Józef Domeyko

189

Warszawa dnia 24. marca 1852 r. —

Oskar Domker.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Podczas przedostatniego pobytu Pana Dobrodzieja w Warszawie w roku 1846. miałem to szczęście być u Niego z pismem rekommendacyjnem Stryja mego Józefa Domkera w celu uproszenia Pana Dobrodzieja o protekcyę dla mnie i wstawienie się za mną u jakiego znakomitego Urzędnika celem wyjednania mi posady. — Krótkość czasu, czyli raczej prędki wyjazd Pański sprawił to że mię Pan polecił pamięci Szambelana Skibickiego tymczasowo — obiecując przy powtórnej bytności w Warszawie nieodmawiać mi protekcyi osobistej — Jakoż w roku bieżącym przybył Pan Dobrodziej do Warszawy — i ja ośmielony obietnicą Jego mogłem się przypomnieć Jego Łasce — gdy tymczasem słabość obłożna przeszło miesięczna mię trapiąca, niedozwoliła mi wyjść z domu i korzystać z Łaskawych względów Pana Dobrodzieja dopiero po wyjeździe Pana przyszedłem do zdrowia kiedy już było za późno. — Gdziem tylko poszedł wszędzie Imie Pańskie z uwielbieniem powtarzane słyszałem, co jest najlepszym dowodem tego że Pan Dobrodziej podczas pobytu swego w Warszawie przysporzył liczbę znajomości znakomitych — chyba o tem, jak również Jego Łaskawe ośmielenie mnie do przypomnienia się Jego pamięci na przyszłość, i moje obecne krytyczne położenie, zmuszają mię do przekroczenia granic delikatności — i stawiają mię w

przykrej pozycyi naprzykrzania się Panu mą prośbą o wstawie-
nie się zaraz do kogo Pan za stosowne uzna w celu wyjedna-
nia mi posady odpowiedniej —

Od czasu utworzenia Szkół Sądowych upływa lat 8.
kiedym zaraz po otrzymaniu patentu przybył do Warsza-
wy na applikacyę do Konsystorza, rok ósmy mija a ja
przy najszczerszych chęciach i ciągłej pracy niedoczekałem
się tego nawet żebym mógł jaknajskromniej utrzy-
mać siebie i mą matkę w podeszłym wieku będącą —
Biuro w którem pracuję jest tak nieliczne że żadnego a-
wansu w niem się spodziewać nie mogę, żebym kiedyś do-
mierzył — Obecnie mam w niem Urząd Dziesiątej klassy
i Siedm lat Etatowej służby, idzie mi o to żebym mógł
się przenieść do innej jakiej Władzy na posadę odpowiednią
dla do jednej z Władz wyższych jaką jest Kommissya
Skarbu, lub Spraw Wewnętrznych, Bank Polski, lub
Rząd Gubernialny — Jak się sam podawałem bez
protekcyi i przemówienia za mną zawsze mi odmawiano,
a innym protegowanym dawano wakujące posady. —

Protekcya więc konieczną jest teraz dla każdego ubie-
gającego się o jaką posadę — jestem obecnie w położeniu
takiem że jej potrzebuję a Pan Dobrodziej był tyle łaskaw
że mi kazał się Swej łaskawej pamięci przypomnieć
spieszę przeto z prośbą do Pana Dobrodzieja o przemówie-
nie lub napisanie za mną do kogo Pan uzna za najsto-
sowniejsze w celu wyjednania mi posady z pensyą od 3. do
4. tysięcy rocznie przynoszącej. —

Racz Pan wybaczyć mej śmiałości, racz darować po-
szukaniu Twej pomocy Panie — ośmielam się tylko i chęć
poprawienia swego i mej chatki krytycznego położe-
nia nagli mię do tego kroku że musiałem się u-
cieknąć — rodzina że widzę że żebym jakiejś więcej
przecież to obrusza w którym obecnie zostaję niczego,
bo nawet najlżejszego utrzymania się nie dadzą. —
Jakem miał to szczęście z Panem rozmawiać, wspo-
minał mi Pan Dobrodziej o Panu Koneniowskim
Wiejskotone — czyby jego protekcya niebyłaby dosta-
teczną na umieszczenie mnie gdzie w jakiem biurze
jak już za bardzo stosowną uważam, Pan Koneniowski
bowiem ma dużo znajomych w Warszawie, znał Stry-
ja mego i nawet Ojca z Wilna — co mi jedna więcej
prawa do jego przemówienia zaręczą — i zdaje mi się
że żeby chciał mógłby mi wiele dopomódz, — może
więc, jeśli to Panu nierobi przykrości — i jeśli Pan
uzna za stosowne — parę słów więcej Pan Dobrodziej za
mną do Pana Koneniowskiego napisać — na ręce
moje lub wprost do Niego — a możeby on nieodmó-
wił mi swej pomocy — Jeśli nie Pan Koneniowski
to kto inny, kogoby Pan był łaskaw zobowiązać
listownie mógłby mi dopomódz — bo co do Pana
Skibickiego, ten wiele chciał mi wyświadczyć, bę-
dąc proszony o to przez Pana — ale jakoś pomimo
najszczerszych chęci nic mi niemógł poradzić. —

Mój Pan Dobrodziej ma Pana Laszczyńskiego Gubernatora naszej Gubernii, ażeby mógł mię od razu wziąć do siebie do Biura Rządu Gubernialnego na jaką posadę — tam bowiem ciągle miejsca wakują — Pan Wierzgórski Kontroller Izby Obrachunkowej również ma dużo biuro i władzę wwoździawaniu porad — do kogo więc Pan Dobrodziej za najstosowniejsze uzna, do tego zamme napisać raczy — A mnie nic więcej niepozostaje jak tylko przeprosić Pana, że śmiem Mu się mą prośbą narzucać i prosić o łaskawe zajęcie się losem prawdziwie biednego w krytycznem położeniu znajdującego się młodego człowieka — który chce pracować — a niemoże dostać miejsca odpowiedniego dla siebie bez protekcyi; — żeby nie dług święty który wypełniać jestem obowiązany mej Matce już od dawna porzucibym do wojska — ale wzgląd na to że mej Matki niemogę porzucić — że jej egzystencya tylko od pracy rąk mych zawisła — ośmielam się do udania się z prośbą do Pana Dobrodzieja o Jego łaskawą protekcyę. — Jeżeli będzie wolą i możnością Pana Dobrodzieja dopomożenie mi wydźwignięcia z mego położenia obecnego — to prosiłbym o łaskawe napisanie za mną na moje ręce, albo przy najmniej powiadomienie mnie o tem — Jeszcze raz przepraszam Pana Dobrodzieja za mą natrętność i polecając się Jego pamięci zostaję uniżonym Sługą

Adres mój:
N. 1245. Dom Hr. Andrz. Zamojskiego. —

Oskar Domberg

Warszawa dnia 14. Września 52 r. 191

O. B. Dornker.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do łaskawego pisma Pana Dobrodzieja dowiadywałem się przez parę miesięcy do Hotelu Krymskiego o W. Łoniewskiego – ale dowiadywania się moje były nadaremne – Pan Łoniewski bowiem niebył zupełnie w Warszawie – kilka miesięcy upłynęło bez skutku dla mnie łaskawej Pana Dobrodzieja opieki. –
W ciągu tego czasu robiłem stosowne kroki w celu otrzymania posady Pomocnika Rewizora Skarbu z pensyą 3000 Zł. rocznie – jednakże nic bez protekcyi dotąd sobie zrobić niemogłem – chęć poprawienia sobie losu przez otrzymanie rzeczonej posady przy protekcyi Wielmożnego Pana, i jego łaskawe obietnice napisania zaraz – ośmielają mnie do proszenia Pana o wstawienie się zaraz do którego z osób [illegible]e w Warszawie mających na udzielanie porad Skarbowych [illegible]ra Morawskiego zależy najwięcej udzielenie tej posady, [illegible]lmożny Pan Dobrodziej przez liczne znajomości w Warsz[illegible]u narażenia się na wiele subjekcyi może do kogoś takiego [illegible]ć co ma z Ministrem stosunki, tobym bardzo prosił Pana [illegible] łaskawą dla mnie pomoc w tym względzie – Guberna[illegible] Łaszczyński, Dyrektor Dochodów niestałych Bobrowski, Naczel[illegible] Muszyński z Kommissyi Skarbu, jakoteż z Kommissyi Spraw Wewnętrznych Brzyjewicz i Biernacki mogliby wiele mi dopomódz może Pan Dobrodziej zna z nich którego – lub kogoś takiego co jest z nimi w stosunkach – Za nadto jestem natrętny, wiele mię to kosztuje że muszę się Panu Dobrodziejowi naprzykrzać, ale ostateczność i chęć poprawienia losu mego zmuszają mię do tego że się uciekam do Jego łaskawej protekcyi niemając nikogo coby mi dopomógł – s.p. Stryj mój pisząc do mnie ośmielił mię do zaniesienia mej prośby do Pana wrazie potrzebowania Jego protekcyi
Już rok 94 siedzę w biurze najniewdzięczniejszem dla młodego człowieka w biurze Konsystorza Augsburgskiego, mam już lat

sim etatowej służby i dziesiątą klassę — przejście więc z biura tego na posadę Rewizora Skarbu to jest Pomocnika Rewizora nie jest wielkim awansem bo z dziesiątej na dziewiątą klassę bym postąpił a z pensyi 2000. na 3000. — teraz właśnie w miesiącu Październiku najwięcej jest posad wakujących, i najprędzej mógłbym którą otrzymać — Jeżeli więc Wielmożny Pan Dobrodziej nieodmówi mi swej pomocy w celu napisania za mną — to bym prawie teraz to jest w tym jesiennym lub w przyszłym miesiącu — W nadziei pomyślnego skutku odpowiedzi Pana Dobrodzieja na moje pismo zostając; przepraszam Go jeszcze raz za moją natrętność zostając z wysokim szacunkiem i poważaniem uniżony

Sługa

O. B. Do[…]

Adres mój № 1245 Ulica Nowy Świat. —





193

Wielmożny Panie!

Jako prawdziwy wielbiciel Osoby i pism Twoich, którymi w wolnych chwilach od pracy na utrzymanie rodziny licznej, zaledwie wystarczającej, umysł mój krzepię, dozwól, że oprócz korzyści moralnych, ośmielę się z jednej powieści, (które są prawdziwą ozdobą mojego szczupłego księgozbioru) przy łaskawej pomocy Twojej, odnieść korzyść jak w obecnym czasie i materyjalną. — Ojciec sześciu synów, stały mieszkaniec Królestwa, aż dotąd napróżno poszukiwałem śladu i dowodów ustalających mych przodków; — legitymacyja ich w obec czasu i okoliczności w jakich żyjemy, najmocniej każdego ojca obchodzi. — Z opowiadań mego zgrzybiałego Ojca a nie tak dawno zmarłego, wiem tylko, że On i moi przodkowie byli szlachtą na Wołyńskiem lub Mińskiem Polesiu — Podobieństwo zdarzeń i opowiadanych wypadków przez Ojca mego, o ile nadwczas młody pamięcią objąć mogłem, wyczytałem w powieści pod tytułem „Jermoła". — Obrazek ten kilkakrotnie z uwagą przeczytałem — wypadki podrzutka Drużyny wnuka Rotmistrza wiele znajdują podobieństwa

z losem

z losem mojego Ojca, który nie lubiany przez Rodziców opuściwszy w młodości Ich dom, rzucił się w odmęt świata, przechodził różne losu koleje i nigdy na Polesie do gniazda swego nie powrócił.-

Kto wie? czy źródło, na jakiem powieść ta osnuta, nie naprowadzi mię na ślady, gdzie już nie dla siebie ale dla moich synów dowodów szlachectwa szukać mi wypada

Podobieństwo jeszcze i na tem się zasadza, że Ojciec mój po przeżyciu lat sto, w r. 1851 tym zmarły, zawsze mi powiadał, że przodkowie nasi nie Dmu-szyckiemi jak dziś, lecz Dmuijnami się zwali.-

Na karcie piętej tej powieści w wierszu trzecim i następnych, dajesz poznać Najszanowniejszy Pisarzu, że znana ci jest okolica, w której miał miejsce opisany z podrzutkiem wypadek - dalej w tomie szóstej powieści na stronnicy 304, kończąc ten dramat wiejski, za jego prawdziwość zaręczyć raczyłeś; zdarzenie więc to nie na samej powieściopisarskiej fikcyi lub improwizacyi, ale na prawdziwem zdarzeniu znajduję oparte.-

Zerkem

Jestem Offizyalistą prywatnym w zakładach WWmych Evans Lilpop i Rau w Kuźnicach Drzewickich, obowiązki moje służbowe nie dozwoliły mi złożyć Ci hołdu mojego Wielmożny Panie, i prosić osobiście o udzielenie tyle interesujących ojca mego życiowych wiadomości; szlachetność Twoja i serce w każdem malujące swem dziele, a to daje mi spokojnie, że nie raczysz odmówić mej prośby i udzielisz bliższych szczegółów o rodzinie i miejscu, które z takiem podobieństwem do mojej nieznanej mi familii [illegible].-

Oczekując tyle zaszczytnej dla mnie odpowiedzi, racz Wielmożny Panie zaliczyć mię do swoich czcicieli, jakim jestem i pragnę być

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Józef Drużycki

Kuźnice Drzewickie
Powiat Opoczyński
stacyja pocztowa ostatnia
Opoczno.
Dnia 12 Maja. 1860 r.-

195.

Szanowny Redaktorze!

Znam was z pism waszych dawno, znam jNie sąsiadów moich Kraszewskiego i Skórkowskiego – znam wreszcie z Gazety której redaktorem jesteście; – W wielu razach (choć nie zawsze.) sympatyzuję z waszem poglądem i ideami – boć czytelniczy z pismami które trzymają sympatyzować muszą, inaczej by ich nie trzymali. Otóż na podstawie takich znajomości, a których nawiązanie mówiąc mając ich bez liku – bo wszyscy co czytać umieją znać was muszą przynajmniej powinni; udaję się pod protekcyą

Jego zarlyhudam tutay załączonym
który zamieszczając w swym piśmie
jeśli uznasz za właściwe by go
poprzeć swoją wiedzą, i wpływem
tyle poważnym iaki w kwestyach
tego rodzaju niewątpliwie posia
dasz - tym pewniejszego spodzie-
wać się będziemy mogli skutku.
Wprawdzie w ogłoszonym programie
Biblioteki naukowej przez Wolfa
nie znaleźliśmy iakto zwykle bywa
dopisku samey Redakcyi - cey zda-
nia - żadnego słowa zachęty - co
przecież nie koniecznie ma znaczyć, że
byście przeciwni wydawnictwu takie-
mu być mieli - Co do nas mamy
przekonanie

196

iż sumienne wywiązywanie się z tego
zadania Nakładcy, znakomitą po-
rzadność którysz przyniesie musi;
tym więcej jeżeli program ten
wedle potrzeb przez czas wstarcza-
nych szerszy przybierze by mógł
rozwinąć się. - W oczekiwaniu tedy na
umieszczenie Artykułu tego w piśmie
Waszem - oraz na zdanie Pańskie
miło mi zaniesić wyrazy prawdziwego
poważania z którymi pozostaję
sługą jego.

J. G. Strzelbiński [?]

Zameczek pod Opocznem
21º Czerwca 1862º-



Zasław, w Gub. wołyńskiej. 197.
D. 3/15 Marca 1862.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju,

Wyczytawszy w N^rze 33 gazety polskiej, wyciąg z gazety nowej pruskiej, tyczący się Jenerała Schoepffa, rodzonego brata mojej żony, zdaje się nam, iż należałoby, mylne tej gazety objawienie sprostować. Przesyłam w tym celu przyłączony artykulik, który, Panie Dobrodz., racz umieścić w gazecie polskiej, jeśli to uznasz za stósowne.

Upraszam także Pana Dobrodz., abyś nakazał umieszczać w Gazecie Polskiej przyłączone ogłoszenie moje, tyczące się zakładu elektryczno-lekarskiego w Zasławiu. Strata bowiem czasu na obszerną w tej mierze korespondencyą, zmusza mnie do użycia tej drogi. Życzyłbym, aby, co tydzień raz, ogłoszenie, o którem mowa, znajdowało się w gazecie Polskiej.

Gdy mi nie jest wiadomem, ile ogłoszenia te, do końca b. r. kosztować będą, posyłam Rs 10, z prośbą, o łaskawe w tej mierze zawiadomienie.

Przy tej, zdarzającej mi się sposobności, racz WPanie Dobrodzieju, przyjąć wyznanie wysokiego mojego poważania i współczucia, co do prac, którym się poświęcasz i którym tak zaszczytnie i zbawiennie dla kraju przewodniczysz.

Zostaję z głębokiem szacunkiem,
Wielmożnego Pana Dobrodzieja,
sługą najniższym
Dr. Józef Dropsy

199



Szanowny Panie Dobrodzieju.

Wielką przyjemność sprawił mi Ojciec przysyłając do przepi=
=sania swoją komedję, tém więcej że polecił mi przesłać ją JW
Panu Dobrodziejowi. Korzystam z téj zręczności aby się wraz z całą
rodziną moją przypomnieć łaska=
=wej pamięci Pana Dobrodzieja.

Zostaję z najwyższym szacunkiem
JW Pana Dobrodzieja

Najniższa sługa
Helena Drzewiecka.

Piątek 13go Września
Kunka. 1857.







Kuczka dn. 22 9br 1848.

201.

Karol Drzewiecki

Szanowny Panie Józefie.

Odsyłam ci dalszy ciąg listu którym ci zmalały przysłał, tego w którym jest dziennik podróży do górnego Egiptu. — Tablicę o której mówię na samym końcu, przyszlę z kontynuacyą bo ona do niej należy.

Dwie rzeczy jedno i to samo znaczące zmartwiły mnie — 1°. że nie widzę Athenaeum w katalogu Orgelbranda na które ma prawie zamawiać się ma 2. list twój który mi P. Adolf pokazywał, w którym twoje fatalne wahanie się wyrażało.

Kupiłem akcye nie dla czego innego jak dla podtrzymania Athenaeum, a teraz przez fatalną delikatność Athenaeum się chwieje — Zmiłuj się zaniechaj tej myśli nieszczęśliwej, a weźmy się silnie i razem i upaść mu nie dajmy, choćby i kilkaset dukatów kosztować miało — Mówią że teraz tylko gazety czytają — chcąc musisz dodać gdzie w końcu la revue du quartier écoulé — jeżeli [illegible] że ci się tej redakcyi podejmę, i nieszczęścia sobie ale zrobił.

Dla zniesienia całkowitego twoich pieniężnych skrupułów dodam ci i to jeszcze że co się tycze akcyj coś mnie dał, mogę niemi dysponować jak chcę, bo mi dotąd nikt nic nie mówił i one są w moim posiadaniu, a dopiero ja na kontrakty oddam tym co je zamówili, i każdego przestrzegę, żeś miał fatalne szkrupuły, ale że te za pomocą boską minęły = tylko czasu nie trać bo wtym szkoda będzie = Napisz mi proszę co z sobą robisz i gdzie mogę mieć nadzieję cię widzieć —

Г[ну] Крашевскому

Monsieur

Joseph

Kraszewski

Въ г. Луцкъ

par Luck

à Grodek.

2/20

[illegible]ЛИСНЪ

[illegible]

Krak. dn. 4 Stycz. 1849.

Szanowny Panie Józefie.

Pisanie twoje z dn. 12 Grudnia odebrałem i zgadzam się zupełnie na wolę twoją —
Myśl twoją przedstawię tym co sobie Akcye zamówili jeśli na nią przystaną
to pieniądze im zwrócę, jeżeli nie, ze mną jedynym do czynienia mieć
będziesz, a list twój w każdym razie zasadą będzie, punkt a° gwo —
Przychodzę od razu do tego co mię najbardziej ucieszyło — Chcesz ziemię kupować —
kupisz ją drogo — bo drogo się płaci towar — więc się długiem obarczysz — nie
sądzę wielkiej byś gospodarzem wielkim, bo na to trzeba mistrzów, nauczycieli których nie
nitujesz ty zyski i kłopoty — a w najgorszym razie lubisz przeprowadzać wolę swoją,
wbrew oporom jakie jej stawi natura lub bezładność drugich; a więc ułudności
wyprowadzisz = Dzieci dopóki drobne także wychowasz na wsi — ale potem z kłopotami
niepodobna zupełnie = Ja na twoim miejscu tak bym zrobił jako ja sobie nie
dalej jak na przyszłą zimę, osiadłbym w Odessie — Athenaeum moczarami wygłoby
dalej jak [illegible] — Kapitał twój umieszczony w Dobro-
prosperować i pomagać Redaktorowi swemu — Kapitał twój umieszczony u Dobro-
wolskiego dałby ci z 7 od sta lub więcej, a Dobrowolski ci go sumiennie i umiejętnie
wyłożył = Ale w dzień głupszego nie mam od rady — ażeby komu radzić
więcej = Ale w dzień głupszego nie mam od rady — ażeby komu radzić
trzeba się w jego skórę przenieść = wreszcie wiedz że ziemia [illegible] drogo kupić
pismo nie wzbudza we mnie dzisiaj zaufania = Ateraz do innych rzeczy =
Kontynuacyę mojej podróży nie wiem czy wypiszę przepisać dla dołączenia do listu
tego, który wysyłam aby ci przez Dobrowolskiego w Dubnie doręczył = Będziesz jej
miał aż nadto — boję się wszakże aby artykuły mądre, nie były zamiast mądre nudne —
Daję ci nieograniczone prawo Eliminacyi = Też przez Eliminacyę, zdaniem moim
przedobrzyłby nalazłoby

z pamiętnikiem mojego ojca — Zapewne nic nie przemieniać — ale wypuścimy ~~resztę~~ trochę] wzmocni się Efekt — Tak postąpiłem sobie z pomysłkiem, i ile sobie przypomnieć mogę, dobrze było — zdaje mi się że tak by sobie ze wszystkiem postąpić trzeba — jeżeli masz czas ku temu, zrób — jeżeli nie a natychmiast mi potrzebujesz, odeślij mi, to i to zrobię = Mój ojciec [illegible] wyciągi twego listu czytałem obiecuję ci pisać Dalej tylko mu powiedz na czym tam stanęło =

Pod Kontraktu nie mam czasu więcej pisać — list ten oddaj Dobrowolskiemu żeby i oddał w Dubnie P. Tegoż Dobrowolskiego ~~proszę~~ wzywam aby stosownie do listu mego wypłacił mi z funduszów twoich [illegible] [illegible] Rs. 75, procent za upłyniony rok od Rs. 1,500 — Na ten rok jeszcze tak zostanie, a na tych co miał brać [illegible] mi kiedy należał aż na rok następny. Adieu. [illegible] moje uszanowanie.



Mr Joseph

Kraszewski

à Dubno.

Odessa. d. 8 Czerwca 1849 r.

Karol Drzewiecki

Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju.

List twój z d. 7 Maja odebrałem tu, przed kilku dniami i chcę ci nań kategorycznie odpowiedzieć — a naprzód co do Karty chronologicznej Egiptu, jużem ci to napisał i teraz powtarzam, że jak zrobisz, dobrze zrobisz = czy ją zatem zaraz dopełnić temi zasobami co posiadasz, czy ją tak jak jest zostawisz, dobrze będzie =

A więc płyniemy już z Athenaeum — Amen — to jest Amen końcowy, ~~ale~~ broń Boże ≠ ale niech tak będzie = Zdaje mi się, i wielu się to zdaje, że pierwszą kondycyą powodzenia będzie ścisła peryodyczność, żeby każdy nawzajem odbierał Athenaeum tego i tego ~~dnia~~ miesiąca tego i tego dnia ~~miesiąca~~ = Ma się rozumieć że się o Prenumeratorów starać będziemy, i mamy nadzieję że z kilkadziesiąt biletów wydamy, byle tu dużo się zjechało, na co się dotąd nie zanosi — Co do Pamiętników mego ojca, te są zupełnie do twojej dyspozycyi — owszem, na to ci dane były —

Nie mogę ci powiedzieć

Nie mogę ci powiedzieć co mam nadal robić z exemplarzami

Do Akcyi przystąpić się wzajemnie, bo nie wiem jeszcze

co się stanie z tymi Akcyami, zdaje mi się jednak że

przy mnie zostaną, a ~~że~~ najpierwej na prenumeratę namawiać będę

tymczasem upraszam cię o przysłanie mi do Krakowa

tylko exemplarzy a też do Odessy pod Adresem Dobrowolskiego

(jeżeli przy mnie Akcye zostaną). piątego — te 4 dla nieprzekładania [illegible] w wyjątkowy

przesyłać nie będę, a wys. ~~[illegible]~~ do wszystkich guberniów odeszły =

Otóż zda mi się i cała odpowiedź na list twój — na który

z powodu nadzwyczajnych napiszę ci [illegible], który zawierać będzie

(tak bardzo rozległym położeniem [illegible] O.)

rekapitulacyą położenia naszego handlowego od dnia [illegible]

Maja i Czerwca — jeżeli mi się to dobrze stanie, i tobie na co

przyda, może taki list będzie co dwa miesiące powtarzany

a raczej wychodzić (w każdym Numerze Athenaeum, jeżeli Numer

Athenaeum regularnie co dwa miesiące wychodzić będzie —

Ale o tem mówić będziemy dopiero jak list będzie gotów =

A tymczasem ściskam cię pozdrawiając list zamykam bo

poczta odchodzi   Twój [signature]   Otwieram

205.

Otwieram ten list żeby cię prosić o trzy exemplarze Atheneum jeden JW^o Łukaszowi Czarnowskiemu przez Humań w Szelpachówce a dwa JP Kajetanowi Grabiance przez Kamieniec Podolski w Kupinie.
Pieniądze za nie składam u P Dobrowolskiego =

ОДЕССА
10 ІЮНЯ 1849



Monsieur Joseph
Kraszewski
par Luck
à Hubin

Kunka dn 7/19 9br 1850 r.

Karol Drzewiecki

Szanowny Panie Józefie.

List twój z 11 8bra, a więc już prawie przed miesiącem pisany odebrałem jeszcze w Odessie, około dn 24 8bra, ale że już byłem na wyjezdnym, stąd dopiero odpowiadam, i nie dziw się mojemu długiemu milczeniu — jedenaście dni przebyli w Odessie — umarła na naszych rękach żona mego ojca, a siostra mojej żony, mój stały przyjaciel od lat dwudziestu kilku, i druga matka moich dzieci — Było z czego głowę stracić — teraz po siedmiodniowej podróży, w której jak było błoto to się zdało morze, a jak mróz ściągnął to by się rade było wrócić do błota, nieco spocząwszy, biorę pióro — a najprzód ci donoszę że mam jeden artykuł podróży już gotowy zupełnie — tylko go przepisać i posłać, a ma przyjęty lub zaprzeczony przyjmuje się sobie — drugi mam zaczęty, i w moim ojcu widzę chęć kontynuowania pamiętnika, a teraz wracam do listu twego = Więc widzę gorzkie żale, a niestety i słuszne żale na moje milczenie, na ten punkt już odpowiedziałem nieoczyszczeniem się składając — ale, kiedy mi sumienie powiada że pomimo to mogłem był przy większej trochę czynności przez listów wygotować i oddać — Było to z lenistwa i z domu zaczęte — (szlachecka natura pełni jak drudzy robią). Ale jakiż dom! radbym żebyś na wiosnę do Odessy przyjechał, żeby ci wszystko opowiedzieć, co by jeszcze nie przebolałem biedakowi zdarzyło = Dalej smutna wiadomość o twym zdrowiu i doktorach — od obojga zachowaj nas Panie, a jako każdy jeszcze od Adama zarażony, wszystko do siebie ~~ściąga~~ odnosi, tak i ja zapytuję cię prosto nie wiem który, czy dla twojego zdrowia, morze i liman lub sztuczne wody nie byłyby dobre; a więc czy cię na wiosnę do Odessy ściągnąć nie można. Ale tu ciąg

Ale tu ci się naturalnie nasuwa zapytanie, a czemuż waść sam z do Odessy zamiast zmieść na zimę na wieś uciekł? Wszyscy samiej jesteśmy się byli zregulowali do zimowania w Odessie, ale kiedy po śmierci żony, ojciec mój żadnym sposobem do porzucenia tamże Holonii się nie dał, musieliśmy za nim tu przyciągnąć =

Dalej widzę Athenaeum obwijające się w togę aby przynajmniej umrzeć pod ciosem obojętności publiczności naszej = i to smutno, ale co zrobić — pocieszaj się tym że piszesz u nas, tak długo nie wyjdzie. Co się tycze onych tysiąca pięciuset rubli ~~to~~ zaraz mi zostali swojej wydaj rewersik na prostym papierze, obowiązując się wypłacić takowe w trzech ratach, na kontraktach w Dubnie lub gdzie indziej odpowiednie w latach 1852, 1853 i 1854. ~~Jeśli~~ i takowy rewersik mi tak na pocztę przyślij pod Stajstyn w Kumie gdzie zapewne do końca Lutego zabawię, a w koniec Lutego do Odessy pojadę — na kontraktach w wielkich Dubieńskich może będę — Co się tycze dalszego życia Athenaeum, to starać się będę okazać pomoc, pewną ilość prenumeratorów zabezpieczyć jeśli się to uda. Przy odebraniu listu twego w Odessie Dobrowolski był odjechał, więc mu go nie komunikowałem, a stąd do niego oto napiszę = O przedmiocie Pamiętników mego ojca bardzo proszony — raz je tu oddatam, a przed wszystkim napisz na czem stanęły, bo chcę je dalej prowadzić — za przypisanie Kordeckiego szczerze wdzięczny jestem — ale pewnie odkładać więc ci tylko serdecznie całuję, a żonie uszanowanie składam

Twój Adolf

ГАЙСИНЪ
6 ІЮ 7 ІЮЛ. 18[illegible]

B. 10

Monsieur

Joseph Kraszewski

par Luck

à Hubin.

Odessa – d. 10 Maja 1851 r. 208

Szanowny Panie Józefie ~~Karol Drzewiecki~~

Mylisz się od A do Z, w twoim liście z 16go Lutego, który mnie prawdziwie zmartwił – tak się mylisz że myślałem że nie przez ciebie pisany i nie w odpowiedzi na mój – otrzymawszy którą ja [illegible] tak z których szczęście myśli swojej wyrazić nie umiem, – myśl ta jednak była jasna a wyraża się jasno tak „Bodajżeś diabli wzięli że mi rachunku nie przysyłasz, a przeto że swojego dwuletniego kontraktowego rachunku nadesłać nie mogę" słusznie w tym miejscu z [illegible] nie lub [illegible] (czego innego jak tego że [illegible] nie było) trudno – a gdyby była jakaś porządna być miała, to mam nawet do tego prawo, bo będę znaczny [illegible] wielkiej miary nieporządny, choć trochę poprawiony, jeszcze jestem bardzo nieporządny, ani mi [illegible] a szczerej chęci poprawy – wyznaję się gruntownie [illegible] rzeczy innej jak tej, gdybym był miał co innego do powiedzenia, to bym był wprost powiedział – [illegible] do obojętnego [illegible] tak nie pisał – chcąc zwrócić ci przykrość przyzwyczajenie że mi nie miałem, a jeśli cię jej mimowolnie zrobił, to jej gorzko w tym momencie odpłacam. W każdym razie przebacz, bo wiem nie że [illegible] potrzeby, bo twojej przyjaźni uważam jako jednej z milszych rzeczy w moim życiu – jeszcze raz powtarzam że tymi [illegible] nie zrozumiałeś – i kiedy już ten mizerny przedmiot chcę po kontraktowemu traktować przychodzi, wypomnieć szczerze, że twojej finansowej potrzeba, najmniejszego wyobrażenia nie miałem i gdybym się dowiedział że jest złe, przykro by mi było bardzo, ~~[illegible]~~, ale tylko dla ciebie – ~~[illegible]~~ bo wiem jak i to powiedzieć kiedy się znowu nie obrócił, ale mi to żadnej differencyi nie robi – ale basta – kontraktów już chwała Bogu nie było aż prawie za rok, więc wołamy [illegible] –

Tu w Odessie prawdziwe Włochy, narzekają to całym światem, gotówki nie ma, nic nie kupują, nawet na jakiś czas szansy nie widać – Ale za to stoi Ś[illegible] cudownie, i już [illegible] –

Czy nie przyszedł [illegible]

tu przypadkiem — czy też nas w życiu dotknie coś prędzej co dobrego — jeżeliby ci Kapela
moskiewska [illegible] miały, to pomożesz się po kawałeczku a u nas stanowczo nad samym morzem
być w Czerwcu bo w Lipcu na wieś pojedziemy, więc teraz = oczekujęł do Ciebie [illegible]
to niezawodnie że [illegible] pozostać nie możesz bo go [illegible] nie mam, otóż jest dopiero
spamiętaj sobie liczbę [illegible] prenumeratorów ułożyć i przedstawić, tak jak myśli mogę — ale
to na inny raz bo ten list w Kantorze Pana Dobrowolskiego piszę gdzie mi [illegible] list przy-
słany [illegible] przez [illegible] Dali; a że to moment wyprawy [illegible] Pomysł [illegible] całego
i proszę o [illegible] uważ żonę, i dzieci ucałowania — a czym fantem [illegible] mówiąc
myślisz?; ja mam fant taki i wybór rozkoszy = Twój Andrzej

Monsieur Joseph

Kraszewski

par Łuck
à Hubin





Kursk dn. 15 Czerw. 1855.

Szanowny Panie Józefie
Dobrowskij

Czyś jeździł do Warszawy — Jeżeliś jeździł toś zrobił, bo mam tu u siebie księgę z Wystawy, który mi powiedział żeś w domu jeszcze — Ten ktoś jest to metr muzyki, niejaki Stecki który mnie twierdzi, że właśnie u ciebie Panie Józefie, jest fenomenalny nauczyciel wioski Horodyński z Kluyza ~~z~~ ~~wioski~~ nie ma tyłż z ciebie — chociaż nie przywiązuję żadnej wagi do twierdzenia wyżej rzeczonego P. Steckiego, jednak żeby sobie ~~nie~~ nie mieć do wyrzucenia żem w zaniedbał, zapytuję się czy jest do wzięcia taki dobry Pan (ma się rozumieć że w najmniejszej kwestyi nie ma na wypadek jakbyś chciał go zachować) i czy go brać warto. Czekam odpowiedzi twojej, a sądzę że raz przez tydzień już pewnie będę mógł do Odessy wyjechać, w kilku dniach dłuższy. Zle posiedzenie w tej typy Pietraszkiewicza, napisałem do Maurycego Poniatowskiego do Kijowa, a tu się dowiaduję że on na listy ledwie w rok odpowiada. Jednak tu dowiedziawszy się że to porządny człowiek, tem starać będę aby się z nim zjechać —

Wiesz w tem

Wiesz? co teraz robię? Oto, podobało mi się z wielu względów dramat A Korzeniowskiego komedyę, i daję sobie z niego zdać sprawę — Ciekawym czy dokonam, i co to będzie —

A teraz ściskam cię i żegnam do przyszłej soboty

Twój Adam

1. Karol Drzewiecki.

Kraków dn. 10 Lutego 1852 r.

Szanowny Panie Józefie.

W końcu wydanych przez ciebie pamiętników mego ojca, umieściłeś gorące do niego wezwanie, żeby je kończył — Już twego wezwania nikt nie usłucha — Tej nocy, której części przegadaliśmy z sobą w Dubnie, z soboty na niedzielę 20go Stycznia, szanowny starzec stanął przed Bogiem zdać sprawę z poczciwego żywota

Pamiętasz może tych słów kilka Pamiętnika kiedy mówi o stracie ojca „Co się ze mną działo, ten tylko pojmie, kto kochał rodziców i miał tak dobrych dla siebie; znalazłbym w pamięci obraz tego uczucia, lecz go zostawię sobie, niech mi towarzyszy do grobu". Ale to domowa sprawa; z żywota dla ziomków wyłącznego, trzeba nam inny owoc wydobyć, pożytek dla ziomków; a tym zda mi się będzie, dopełnienie choć w krótkości, choć niedokładnie; choć bez tej barwy i wdzięku co w pamiętnikach, osiemdziesięcioletniego żywota poczciwego człowieka, które jako nekrolog, umieść proszę w dzienniku jakim.

Z Pamiętnikami, kończy się wojskowa rola Pana Szefa (tego nazwania używać będę, bo ono mu do śmierci zostało) jedzie do Paryża po odebraniu dymisyi, którą mu wyjednał Berthier, naówczas minister wojny, z pięknym dopiskiem; wsparty pieniężnym zasiłkiem z kraju, jako podróżny do Włoch z Fiszerem

się puszcza. Odwiedzając

Odwiedzają w Imola, dawną znajomość, tameczngo biskupa, później Piusa VII,
który im daje rekomendacyę do Kardynała Ruffo, za protekcyą którego
spokojnie do Neapolu dostać się mogą; tam dziwna postać rzeczy, wojska
Rossyjskie, Angielskie i Tureckie zgromadzone dla przywrócenia władzy
Ojca Śgo w Krzymie. Nieraz nam opowiadał, jak przybrawszy włoskie ułoże=
nie zapytywał Rossyjskiego szyldwacha w pawłowskim mundurze i spiczastej
czapce, „potete dirmi come si quiama questa costrada?" i odbierał
w tym humorze wyrzeczoną odpowiedź „non capisco" z dobitniejszym dodatkiem,
paszoł won — Jak Neapolitańczyk, zaród z natury do naśladowania skłon=
ny, przejął był cały układ rossyjskiego żołnierza, i. t. p.
Powrót przez Rzym, Florencyę, odwiedzanie znajomych, przyjazd do Szwajcaryi,
do Strasburga, gdzie się zjeżdżają z G. Kniaziewiczem, który chce tam osieść
w nadziei się zakupić winnicy — a tymże powrót do kraju w 1802, przez
Drezno, Poznań do Warszawy — tam się, pod łagodnym wtenczas rządem
Pruskim, bawiło, szumiało, bez celu, bo jeszcze rok szósty i dziewiąty były
daleko. Więc jakiś czas zabawiwszy w wirze owego świata, a mianowicie
z Czackim stosunki wzmocniwszy, na Wołyń, do domu — Jadą w jednym
powozie z G. Kniaziewiczem, jenerałem żyjącym Majorem Tomaszewskim, i Cy=
pryanem Godebskim — Godebski im od Kinowy ^naraz^ ucieka.
Dało najprzód o wyrażeniu przyzwoitego położenia Kniaziewiczowi, zosta=
wując tedy Pan Szef podróżnych

podróżnych, u Matki w Tuszkowcach, a sam bieży do Zastawia. W drodze spotyka X.ięcia Wojewodę Wołyńskiego, który dowiedziawszy się, o co idzie, mocno go łaje, „Mopanie, nam wojskowym za rzecz się trzymać„ /n. b. Xiążę był nominowany Generał Lejtnantem przez Cesarzową Katarzynę 2gą ale nigdy czynnym nie był), zaprasza tedy podróżnych do Sławuty, przyjmuje ich w mundurze; mappy wojenne rozkłada, a w lepsza Pańskim i szlacheckim sercem, generałowi Kniaziewiczowi, wieś Zieleńce, na lekkich warunkach w dzierżawę wypuszcza. —

Dalej był drugi obowiązek do spełnienia, pielęgnowanie Matki, staruszki już dobrze podeszłej — żył długo Pan Józef, toteż ściśle zachował czwarte przykazanie, czcij ojca i matkę twoją; z łagodnym ojcem łatwo to było, ale matka, zawsze dumniejsza, na starość zdziwaczała zupełnie. Już dziś, i wyobrażenia nie mamy, w jakie się to formy przeradzały dziwactwa butniejszych przodków naszych; zgięta staruszka z laseczką w ręku, przechadzała się, lub Pajukowi wózeczkiem wozić się kazała — Tej laseczki nie rzadko używała i na synów dorosłych — Pan Józef całował rękę zbyt porywczej Matki, która z przekąsem do mniej cierpliwego starszego syna mówiła „Widzisz, to Józef a cierpliwie stoi, a ty kiepski Szambelan„. Przyszedł jednak

czas, iż zdrowie Matki

z domu matki wyjeżdżać trzeba było, bo mu względem oświadczyła że jej Duch Święty ~~przestrzegł~~ był u niej, i przestrzegł ją że się na nią z Panem Dempką zmawia; więc tylko sami z Majorem Tomaszewskim wyjechać musieli, do Odessy będącej lat kilka wieku w owczas mającej, gdzie się staraniem Potockiego i kilku możniejszych Ukraińskich właścicieli, zawiązywała Polska Kompania.

Myśl, aby właściciele Ukraińscy, produkta swoje sami do Odessy prowadzili i tam je większym negocjantom krajowym lub zagranicznym sprzedawali, dzisiaj jest powszechną i w pełnym wykonaniu; wtedy, była to śmiała innowacja, bo chociaż kilku właścicieli odważało się samemu do Odessy prowadzić, były to wyjątki, a ogół jest pod monopolium żydów i kilku Greków. Stowarzyszenie tedy właścicieli silniejszych, z których każdy byłby zobowiązany kilka tysięcy czetwerti pszenicy rocznie dostawić, stowarzyszenie mające swoje magazyny, swoje stosunki z zagranicznemi domami, zdawało się wiele rokować. Pan Graf świeżo przybyły z Włoch i Francji (Pani naówczas Malty, i mającej jak zawsze, mało możności, ale wiele chęci do zawładnienia handlem Śródziemnego morza) człowiek wymowy łatwej i pojednywającej zacności wszelakiej, postawiony na czele; za nim ludzie praktyczni i rachunkowi P. Michał Sobański i Antoni Jaroszyński, mieli

2. możnie właściciele ziemscy, rzecz naturalna że i Czacki należał do rzeczy, dobro publiczne zwiększające mającej.

Ale w handlu, rutyna starsza od najlepszego rozumowania — ~~Naszej rutyny w Odessie nie było~~ Odessa, plac nowy zupełnie, żadnej rutyny nie miało — naszego Kraju rutyna byłaby nauczyła, że u nas Stowarzyszenie każde, trudne gdy rzeczy idą pomyślnie, rozwiąże się koniecznie przy pierwszej niepomyślności (bo zresztą zgoda i wytrwałość są wszędzie rzadkie); To też przy pierwszej handlowej stagnacji, wczasie wojny Tureckiej, Kompania się rozwiązała, znowu zwyczajem naszym bez żadnych strat dla obcych, a szczęściem i bez znacznych strat dla Stowarzyszonych.

Wczasie tej handlowej karyery, zachciało się Panu Szefowi i na innym punkcie zrobić coś pożytecznego dla Kraju; Dziś, galar na Dniestrze jest rzecz zwykła, wtedy, od niepamiętnych czasów, nikt był galaru ze zbożem nie spuścił. Ligne de Nassau wprawdzie sam płynął; sondował i zapewniał że rzeka spławna, o czém i dzieje przed dwiestu laty świadczyły, ale szło o to żeby się kto pierwszy na straty narażił i myśl jakkolwiek wykonał. Najęta w Galicyi flotta statków rzecznych, przez Józefa Cesana na dniestrze gornym zaprowadzonych, naz ładowała pszenicę w gornym podolu, salutowana przez działa Tureckie w Chocimiu, minęła bez szwank

bez szwanku owe Jampolskie progi i wyjezdowała w Majakach pod Odessą; tu triumf, bankiet na którym goście, a między innymi i duc de Richelieu, siedzą na worach spławionej pszenicy.

Ale statki najęte były tam i na powrót, trzeba było ~~pod~~ towarów na połowę ładunku, a na to kapitału znacznego, osobnej administracji i. t. d. radzono kupić ładunek okrętu Tureckiego z rożkami przybyłego, rzecz tania, którą snadno, po wsiach nawet nadbrzeżnych, na pszenicę miarą za miarę z ogromnym zarobkiem wymieniać.

Ma się rozumieć że ta nadzieja spełzła na niczym, bo do zamiany nawzajem takiej zamiany potrzeba; rożki przyszły aż na górne Podole tam (na spirytus fruktowy ~~przepędzone~~ przepędzone) które idące pod Austerlitz wojska jako Rhum, skonsumowały. Na całej zgliszcze strata wrata, a skutek osiągnięty, to jest łatwa spławność Dniestru, tam i nazad, czarno na biało okazana; chociaż dopiero blisko trzydzieści lat później, galicyanie tęż samą puściwszy się drogę, utorowaną ją za sobą zostawili.

Około tego czasu przypada ożenienie się Pana Szefa z moją matką, siostrą Kolegi broni Jana Ostrowskiego; Osoba to była miała, żywa, wesoła i

do przyszłego męża

przyjętego męża, i wesoło się przebyły (przywiązana) trudności, zamęściała tak tego jako i dalszych familijnych stosunków, trudność ze strony dziwacznej matki Pana Szefa; kapryśnej jej matki Pani podkomorzyny Ostrowskiej i najkapryśniejszej babki Pani Kasztelanowej Czarneckiej. Dodać do tego jej wuja, bardzo światłego, lecz bardzo dziwacznego człowieka, Pana Ignacego Czarneckiego, a dojdziemy do Anegdot, których by dzisiejsze pokolenie i nie zrozumiało, tak obyczaje zmienione, anegdot doskonale opowiadanych, bo przez tych co składali

na ówczas wesołe i świetne wołyńskie towarzystwo, Czackiego, Ignacego Ledóchowskiego, Kropińskiego, Bystrego —

Wreszcie nadchodzi rok 1809 i wojna z Austryą otwiera pole do nowych poświęceń, Pan Szef jedzie do Krakowa i Warszawy, gdzie wierny przyjaciel Fiszer szefem sztabu Księcia Józefa, a kapitanowie dawnych legii dowódcami pułków. Ale duch nowego stanu rzeczy jakże zmieniony, już nie kraj, a Cesarza Napoleona kochać trzeba było; stan rzeczy czysto militarny, i Książę Józef go prosi aby do wojska nie wstępował, i swój chleb mające, nowym go oficerom nie odbierał.

Więc wraca na Wołyń, gdzie widoki nowe; za łaską Cesarza Alexandra i staraniem otaczających go, rozwijało się wychowanie w tych guberniach. Wilno seminarz na Litwę nie przysposabiał dostatecznie trzem południowym guberniom, więc by Krzemieniec tworzył; trzeba było fundiszów. Cesarz dał wspaniałe pojezuickie znaczne, trzeba je było wybrać, urządzić, nowemi

wesprzeć. To działania Komissyj

Komissyi Edukacyjnej wykonywano z zapałem obywatelskim; Najczęściej w tych robotach Czacki porywał Pana Szefa i w mundurze francuzkim z sobą woził, dla zebrania, lub jak żartownisie ówcześni mówili, żebrania jakiej ofiary

Tak doszedł rok 1812, w którym dama chociaż genialna, mięszać się miała o patriotyzm. Tu się zaczyna pasmo nieszczęść dla Pana Szefa, bo one stadami chodzą jak wilki, do publicznych, przyszła na niego śmierć żony, też i Fisser zabity, i Czacki umarł; Były to czarne chwile, z nich się miękkość i nieufność do spraw politycznych wypięczała, która już go nie opuściła nigdy. Kuglarstwo mawiał.

Więc tedy ze wszystkiego jedne się tylko zostały, szkoły, a ze szkół najbliższy Krzemieniec, jemu się tedy poświęcił. Tam jakie były wpływy jego? są dotąd co pamiętają jak w rozstrojonym przez śmierć Czackiego ciele Edukacyj=nym, zgodę i jedność utrzymywał.

Po roku 1815 tym w Łasce Cesarskiej znów nowe widoki przyszczęścia, obie=cały się dla kraju tego; chciały osoby wpływ mające aby (obieralne) urząd Marszał=kowskie, Kraj kochającemi zajęte były, podał się tedy Pan Szef i był obrany na Marszałka Krzemienieckiego, tem bardziej że go to w każdym razie od dotychczasowych usiłowań nie oddalało, owszem pomagać mogło. Widoki

Spełały ale

spełzły ale wpływy na los Krzemieńca, ulubionego dziecka Czackiego, przy-
niosły znakomite owoce; Trzeba było młodzież kształcić, rodziców ściągać,
a to miasteczko, nie pojętą nauką zrobić się dało, a zabawami, więc się
do zabaw szło z całym popędem miłości kraju.
Czém były przez to lat kilkanaście Krzemienieckie szkoły? wielu
o tém mówić; czy mogły być specyalne, i tworzyć ludzi specyalnych?
czyteż w tém pierwszém pokoleniu (bo nie odejmując zalety niektórym
w pokoleniu poprzedzającym, massy były doskonale nieoświecone) musiało być
ogólne, a więc od razu praktycznych owoców mniej przynoszące, to rzecz nie
moja; Zastanowię się tylko nad moralną stroną Krzemieńca, i powiem z
głębokiem westchnieniem, że to mało zacności, bezinteresowności, wylania dla
ogółu, wstrętu od wszelakiego złodziejstwa, które między nami świeci, z tamtąd
idzie i jest odbiciem zacności Czackiego, i tych co z nim byli. Łatwo to krytyko-
wać teraz, owe szumne a nie treściwe w wyrazach, bez wyraźnego celu
idące i często nie praktyczne w środkach, bujające pokolenie; ale jak utra-
cimy (co nie zadługo nastąpi) tę zacność i uczciwość, dopiero się dowiemy
cośmy mieli, i lekceważyli sobie, nie pomni że to bujanie było i w krwi
naszej, i w czasie owym, i w samej pełności życia tego pokolenia, które mu
nikt nie zaprzeczy
Po marszałkostwie, zasiadał Pan Józef w Komissyi Edukacyjnej i tak upłynęły

szybko kilkanaście

kilkanaście lat poświęceń, już teraz dla kronmenica i wychowania. Dom był gospodą dla wszystkich zacniejszych, co przyjeżdżali oglądać, to dziecko Czackiego tak szybko wyrastające, tę młodzież tak się nadzwyczajnie pomnażającą, dla wielu co zabawami bawić się chcieli, dla tych nawet co obyczajem czasu szydzić z tego wszystkiego przyjeżdżali (szyderstwo rozbrajać się musiało o pokorę i poświęcenie). Ale ludzie tego gatunku co Czacki, co Pan Szef, są nieoględni w wydatkach i rządzie majątku; nagromadziły się interesa, ta proza życia, i w ciężkich latach około 1822, zwaliły się na niego, całym ciężarem upadku. Trzeba było majątek oddać pod zabór, to nic, ale trzeba było niejednemu powiedzieć, tyś mi w dobrej wierze dał pieniądze, to jest twoją albo twych ojców pracę, jam ci przyrzekł że ci oddam, a otóż widzisz żem kłamał, i oddaję ci natomiast kawałek ziemi, z którym nie będziesz wiedział co zrobić.

Ciężka to była przeprawa, upadł na zdrowiu, na myśli; przyjaciele Wołyńscy, tacy nieoględni, nie mogli poradzić; Przyjaciele Ukraińscy, twardzi, zrobili to co może było jedynym środkiem ocalenia, żądali przedzierżawić, przyjściał w inną sferę; (wtedy z motyką w ręku uciekał do laska w ogrodzie tutejszym, i do znużenia siągał ziemię ze skały co przed oknami, dalej zmówił modlitwę i Bóg wracał momentalny spokój w zbolałe serce). Były to po raz drugi czarne chwile,

serce. Były to czarne chwile

czarne chwile, a nich się nieufność do ludzi objawiła, i prywatne stosunki przeszły pod kategoryę kuglarstwa.

Pan Józef się powtórnie ożenił, a opatrzność zawsze na niego łaskawa, dała mu przyjaciela, opiekuna, stróża, co troskliwą ręką pielęgnował długo jego starość i szczęście rodziny całej; bez rozbioru się szczęściem obeszło, wierzyciele zaspokojeni, i zaczęła się spokojna starość, po pracy odpoczynek. Ale w 1832 nie było kogo wybrać na urząd w Hajsyńskim powiecie; więc starców ruszono i Pan Józef wybrany na Kuratora Szkół Gubernii Podolskiej, a młodzież owego czasu przypomni sobie zapewne poważnego starca, którego sam widok był zachętą do dobrego. I na osoby u władzy będące, wrażenie robiła ta sędziwa postać, ta słodka wymowa, to czyste i bezinteressowne wylanie się dla dobrego; i robiło się, co zrobić było można.

W następnym trіennium zmieniły się nieco okoliczności, ale nie zmienił się jeszcze brak kandydatów na urzęda, więc znowu w Powiecie Hajsyńskim Pan Józef Marszałkiem obrany został. Pamiętam jak urzędnikowi, co go przyjechał wybadać czy zechce przyjąć, urząd hierarchicznie niższy od tego co go dopiero co piastował, odpowiedział z właściwą sobie słodką ironiją „Mój Panie, ja w osmnastym roku życia byłem Brygadierem, a

odtąd coraz

coraz więcej idą"

Nakoniec, dorosłi młodsi i mógł rzeczywiście spojrzeć na późne szczęście. Tu go Bóg coraz więcej powoływał do siebie, pobożność jego się wzmagała, w pierwszej, czerstwiejszej starości, żył przeto się z Bogiem, wtedy to się pamiętniki utworzyły; ostatniemi laty żył samym Bogiem, już to że go i Pan Bóg dotknął więcej, córka w dojrzałym wieku, wnuka w samym lat kwiecie, żona dwudziesto pięcio letni przyjaciel, wszystko to jak sen przeszło. To też odtąd jego życie było nieprzerwaną modlitwą; miał zwyczaj chodzić dużo, i chodząc modlił się, potem spoczywał i modlił się spoczywając... czasem głośno, a wtedy w duszy słyszącego odzywały się z duszy wychodzące „Parentes mei, proximi et amici mei, miseremini mei"..... Szły długim szeregiem pacierze za umarłych przyjaciół i dobroczyńców, których kości rozrzucone po obu światach, było ich osób kilkadziesiąt, nigdzie nie spisanych, w pamięci były..... Za Gedeona, był to szwagier jego Bejner, co był dobry dla niego w dzieciństwie.... dalej Tadeusza, Karola, Juliana, tych kości daleko..... Ludwika i Romualda, i wielu, wielu

mężczyzn i kobiet.... i zażywszych

4. i za życia, tych mniej zostało, ale nikt, gdziekolwiek był, zapomniany nie był.
I tak szło spokojnie klasztorne życie, coraz dalej i obojętniej dla świata, coraz bliżej Boga.... dzieci jednak nasze zajmowały go zawsze, często się igrał z nimi, a wieczora każdego pobłogosławił zosobna wszystkie.... i zdawało się, że się nimi jeszcze lat kilka cieszyć będziemy; ale Pan postanowił inaczej, po ośmdziesięciu leciech czerstwego zdrowia, nie dopuszczając go do zgrzybiałości i zdziecinienia, dziwnie łagodnemu w życiu, dziwnie też łagodną śmierć zgotował. 19go Stycznia zwyczajem swoim uszedł jeszcze wiorst kilka, z południa uczuł trochę oziębienia, przyjechał lekarz, oziębienie trwało i kaszel; że febry panowały, zdało się że to febra, „Już to w banii kłapać nie będę bo ich nie mam, ale wiecie no jutro przyjdzie, to znowu swoje dziesięć wiorst odchodzę".... rzecz rzecz dziwna że myśl śmierci którą miał tak często, tą razą ani mu się zamarzyła nawet... o północy odprawił moją żonę i lekarza, mówiąc że już się ogrzał i chce zasnąć.... w rzeczy samej puls był spokojny, i zasnął.... o piątej zrana spał jeszcze z oddechem spokojnym, o siódmej, już nie żył... jedną rękę miał pod głową, drugą, trzymał kołdrę którą się przykrywał, położenie ciała jak najspokojniejsze.... widać mu ~~za na~~

widać mu Bóg w nagrodę cnót Chrześciańskich, zupełnie oszczędził Śmierci
i jej agonii oszczędził.... nie śmierć przyszła, ale się życie skończyło,
lampa się dopaliła i zgasła.
Na obrzędzie pogrzebowym, Kapłan z ambony zacytował text Ksiąg
Machabejskich „Widziałem męża dobrego, łaskawego, wstydliwego wejrzenia,
skromnych obyczajów i wymowy ozdobnej, wyćwiczonego w cnotach w dziecin=
stwie, ręce wyciągnąwszy modlącego się za lud Izraelski wiele i za
miasto święte K. II. Machab.. XV. 12.„
a dalej mówił „Gdy zasmucony lud Izraelski po stracie ostatniego,
z błogosławionej linii Arona, Kapłanów i wodzów; upadł na duchu
czy Bóg biorąc męże święte, pozostanie nadal z ludem swoim? i
będzie błogosławiącym wnuki miłych sobie ojców? Juda arcy=
kapłan pokrzepia ich widzeniem Oniasza, utwierdzającym, że
przeniesienie się z ziemi ludzi błogosławionych, nie za karę ale
nadzieję nowego miłosierdzia, uważać mają.

Przejrzyj artykuł swój, popraw, i wydaj
czy w Gazecie warszawskiej, czy gdzie
chcesz, byle dobrze było.
Moi uściskaj wszystkich i drugim dziękuj-
i napisz mi artykuł swój com ci winien tak
za to jako i za abonowanie Gazety warszawskiej.
Vale et me miserum ama.

Odessa d. 7 9br 1852.

Szanowny Panie Józefie

Szanowne pismo twoje za przyjazdem do Odessy tj około 20go 8br odebrałem i byłbym na nie natychmiast odpisał, ale chciałem razem przygotowany list ci posłać, i to się przeciągnęło — Skwarny wyjazd z tym listem, daty jego nie pamiętam, jest to następstwo po ~~[illegible]~~ Dacie listu Lucer i Karnak. Zrobisz z tym fantem co ci się tylko zdawać będzie, użyjesz go do sług czy do końca, czy gdzie ci się podoba — Był ci przypadkiem, kiedyś da Pan Bóg do kollekcyi, bo go przepisywać nie mam.

Wiadomości już znajdziesz pewnie wyczerpane jeśli był się mnie gdzie zgubił, pomyśl sobie o mnie, żebym niezmiernie go przeczytał — piszę na tej porze oto do Skibickiego.

A teraz powiedzmy do twego listu, z twoich tamt. interesów — bardzo to jest złe że ci ani mowa ani liman nie pomogły, to rzecz główna — już to i ~~coś~~ lat było coś do szpitali, bo zimna, i mokro, i o kondycji twojej nie jestem zupełnie przekonany, bo jeśli były ~~[illegible]~~ Do ale tu na pustyni gdzie miał doświadczenia tylko za złymi gorliwości szpitalnika, co to musiało być w mieście, gdzie zamiast kuracji wpadłeś w owacje — o tym się właśnie najwięcej dla ciebie obawiał. Jednem Bóg rządzi o swojej czeladzi, może ci i ten liman i to mowa, choć później pomoże —

Co dotyczących naszych kontraktowych interesów, ponieważ o nich wspominasz, zrobisz jak ci wygodniej będzie, wolno ci nawet nic nie zrobić. Moje kontraktowe dość podle idą, jestem w tym uwikłaniu jak na szpilkach, bo to i tego tamte tysiące pieniędzy dziemblew, i w tym razie wypłaci Pani Potocka Pan Dzygantu summę — czyta co z tego zobaczy, czy nie zobaczy, wyjaśni prawie — ja kabałki ~~[illegible]~~ ale mi się tak dużo nie inaczej wypada —

Tandem jesteśmy zdrowi to rzecz główna, i tu rozumiemy co nam bardzo należy —

Co się tyczy Pamiętników Pana Aleksa i ty zrobisz co zechcesz — listów jest dużo i jakich je trochę wtórej porze ci, właśnie tu ich części przywiozłem z sobą ale dotąd nie przejrzałem — dużo też listów jest W. Skibickiego — ~~Kto~~ jest to korrespondencya z kilku lat z jego żoną, które je sobie zakomunikował.

Ale się to skoło jeść nie w Krakowie, ale i pod tym względem, Bóg rządzi o swojej czeladzi — Kto tam nie co lepszy.

Ja niemówię pod tym względem naszej [illegible]

iżby ci to było dało takową paszportową, atoli, jeżeliby ci dusznie osądzili że od twoje gardło cierpła zima jest
Nowiczną — u nas tu ślicznie w tym momencie mamy od kilku dni 10 stycznia ciepło i mgły, które jak by momen-
tami oczekiwały widziemy prześliczne słońce. Ale bywało już i tak pięknie, może że 5 stycznia [illegible] —
Za pochlebne wyrazy ci dziękuję — zbyt pochlebne ale wierzę że w twoich oczach, bo ja prawdziwą mam
dla ciebie przyjaźń, zresztą przyjaźń — a takiemu w osób przez Pana Boga tak jak tych ulubionych, można
wzajemnie wyrzucać = A teraz trudniej mnie, gdzie ten list zadresować, podług twego listu, w
Warszawie — ale ja niedawno miałem list od Kickiego, któryby mi zaraz nie napisał gdyby był do Warszawy
przyjechał, więc tak może, tu zaadresuję po skromnie do Lublina a o tym donoszę Kickiemu w Warszawie.
Towarzysz, bardzo się proszę, abyś o moim dziełku napisał — ale mam innej względ jeden, a mianowicie nie radbym
aby jeśli coś wypadnie, co bądź mnie, aby się obrzydło — a zatem tak — jeśli napisawszy najdłużej że Ossolińskiemu
autorowi, nadało bardzo przyjazny pełnym tonem, dopisz tylko kilka słów, że źle ludzie o tobie mówią, iż niektóry
każdy twoim nazywa krytycznym, a nie należy więcej przykrawać. Proszę się o to bardzo usilnie, i nie z intencji
abyś dowiódł. Jeśli przyjdzie do wydania pamiętnika ojca to od Kowalskiego radbym złoto dostać Księgę, nie nowych
księgarzy, ale dawniejszych [illegible] światłym kompletom Athenaeum, Biblioteki Warszawskiej i tp. Kraj tu sprowadził
60 funtów książek i radbym aby [illegible] było. Mam naturalnie że jeśli mi je odda po zniżonych cenach, to będę
kontent — tymczasem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] będę, a ciebie jako [illegible] z literatury
[illegible] [illegible] od lat dwudziestu, [illegible] [illegible] [illegible] będę. Czy Krasawskiego dzieło [illegible] [illegible] [illegible], czy
też się ogólna edycya robić będzie z Lipskich książek [illegible] [illegible] tym sposobem [illegible] — Czego żądać —
Bądź zdrów. cały Dom ci do duszy [illegible] [illegible] — a [illegible] [illegible] [illegible] Pani, i Dzieci [illegible].

N. 1. Luxor dn. Styp..

Ale to mniejsza dopiero połowa, owych Teb o stu bramach, a przez każdą bramę wychodziło sto tysięcy wojska. Sto, przez sto tysięcy, to coś około dziesięciu millionów wypada, ale Grecy co to piszą, są to ludzie wschodni, a cyfra wschodnia jest to tylko figura, bo i podziśdzień, i w najpodlejszych piastro=wych rachunkach.

Przepłynąwszy rzekę, tam nas, niedaleko od brzegu stojące, dwa Kolossy wabią, zajrzeliśmy je wprawdzie nocą, kiedyśmy to piechotką do rzeki dążyli, przytu=liska szukając, i dość dziwnego doznaliśmy wrażenia; ale po nocy, cóż można poznać? widać tylko że coś ogromnego na polu siedzi, ale rysów, fizyo=nomii, wcale nie widać. Otóż za dnia, jeszcze gorzej; najprzód materyał, ani granit, ani bazalt, ani marmur czarny, ani nawet Serpentyn, ale zdaniem się wapienz=nik biały (grès blanc), od marmuru znacznie miększy, nie piękny, a szczególniej też to wszystko Perskiem, rozmyślnym widać, zniszczeniem zesz=pecone, ani nosa, ani twarzy, ani uszu; że i to pierwsze nocne wrażenie znacz=nie upada.

Kolos Egipski, jest to, z jednej sztuki skały wykuta (monolithe), siedząca prosto, sztywnie, łokcie przy sobie a ręce na kolanach, z zwykłym Egipskim splotem włosów na głowie, osoba; mniej więcej kolossalnych rozmiarów; tu na przykład większy koloss co przed nami, najkolossalniejszy z kolossów, ma do 60ciu stóp wysokości, wysokość trzech piętrowej kamienicy(1). Jest to tedy ogromna statua

(1) Rycina w grobie niepamiętnym już którego Faraona, wyobraża sposób przewożenia takiego Kolossu; po prostu wałki, a on leży na związanych na ten cel tak jak saniach, przy nich liny, a zaprzęga się wielka siła, lud – Otóż nie wiem, czyby się i dzisiejsza Mechanika podjęła tej roboty.

statuą wotywną, tak jak są mniejsze z granitu, bazaltu i czarnego marmuru
w Luwrze i innych zbiorach, tak, jak są bardzo drobne statuetki serpentynowe
lub gliniane najczęściej pod głową lub w brzuchu Mumii. Prócz tego religijnego
przeznaczenia, Kolossy miały przeznaczenie Architektoniczne – I tak widzieliśmy
w Luxor, jako, wraz z obeliskami pilnują wnijścia bramy Ramzesowej.
I tu zdaje się że te dwa Kolossy toż samo przeznaczenie miały i stały na froncie
wnijścia do gmachów Amenofium, dzisiaj w zupełnie zniszczone gruzy roz=
sypanych. Takiż większy Koloss, jest to Amenofis 3ci, a mniejszy, Kobieta,
jego żona.
Dla czego Amenofis 3ci ma to być czarny Memnon Mythu greckiego, ów, przez Sprzy=
mierzonego jakiegoś Azyi mniejszej Królika, Priamowi przysłany (a syn Jutrzenki) wódz Czarny?
dla czego? Oto dla tego, że Grecy sobie przedewszystkiem zajęci, widziany największy,
a więc najwięcej w oczy bijący Koloss, do siebie nakręcili; a nie mając nikogo z swych
heroicznych czasów którego by w Etiopskie rysy Amenofisa (jako z Etiopki matki zro=
dzonego) przybrać mogli, przynajmniej owego Memnona czarnego w nim znaleźli. I dziwy
też greckim sposobem pletli o owym swoim Memnonie, a mianowicie że o wschodzie
Słońca (dziwnie) wezwany przez ~~wst~~ wschodzącą matkę jutrzenkę, przyjemne dźwięki wydaje; a więc przez wieków wiele, musie jeździć
żeby się tej południowej Arfie Kolosu przysłuchać, a wysłuchawszy, naturalnie wra=
żenia swoje na Kolossie wypisać.
Ztąd massa napisów i prawych i nie prawych. Prawe, hieroglificzne, ogromnemi hie=
roglifami brzmią n.p. tak: Pan, władca strefy górnej i strefy dolnej, poprawca
obyczajów, utrzymujący świat w pokoju, Horus co wielki swą siłą uderzył
w barbarzyńce, ~~Król słońca~~, ~~Pan prawdy~~, Król słońce, Pan prawdy, syn Słońca,

Amenof

Amenof, powstrzymujący strasz czystą, uchwalony przez Ammona Króla Bogów = to jest Kartusz Amenofisa 390 ‡.

A z nieprawych i greckie i łacińskie i później różnych podróżników, jakoto: Titus Julius Lupus, słyszałem Memnona pierwszej godziny, szczęśliwie — albo, Lucius Junius Calvinus, słyszałem Memnona z Munią Rustiką żoną, w Kalendach Kwietniowych, drugiej godziny, roku czwartego naszego Cesarza Wespazyana Augusta ‡ lub prosty ale znaczący napis. Hadryan Cesarz ~~[illegible]~~ będąc przy damach żony jego Sabiny Balbilla, ~~[illegible]~~ wiele wierszami opisała, jak się Bóg do niego trzy razy odezwał, a Cesarz go wzajem trzy razy pozdrowił. i. t. p. —

Dalej około pół wersty ku Zachodowi, stercza ruiny Ramesseum, a między Kolossami a niemi, mimowolne medytacye pobudzająca, pusta przestrzeń (1) — posada to gmachów Memnonium czyli Amenofium, które * jak się zdaje, tak jak w Luxor i Karnak, przez wiele się dziedziców ciągnęły i z Ramesseum łączyły — Dziś mi gdzie rydel wygrzebywacza odkrył ramię zdruzgotanego Kolossu, co wiele wieków przewrócony leżał, a Nil go co roku coraz głębiej namułem, jak całunem przykrywał; dzisiaj kawały obnażone leżą, bo zbyt wielkie, by je zabrać było można.

W Ramesseum co się najpierw przedstawia, od ~~rzeki~~ Nilu, dwa Pylony, z rycinami zwycięstw, Triumfów, przejścia rzeki, wzięcia miast, tego Ramzesa ‡ ~~nad~~ wojnę to z pokoleniem Szto lub Szeto, Azyatyckiego jakiegoś narodu. Nie to Assur ? Champollion wyczytał wyraz Plaga Szto (tak jak n. p. zła rassa Kusz) i chce ~~ab~~ żeby to Baktryanie lub Scyty byli, zda mi się, mało, aby się ~~z~~ zgodziło, z opisaniem przez Diodora Sycylijskiego Ozymandyaszowego grobowca, opisania z jakiegoś innego opisania wyjętego — Bóg widzi że nie warto zgadzać.

(1) Od tych medytacyj wstrzymać się nie podobna — widziałem Pana M.. bynajmniej do medytacyj nie skłonnego, jak medytował na forum Pompejańskim — toż Mariusz na ruinach Kartaginy — i wielu innych.

Ta cała rzeźba, istotnie piękne kalligraficzne wrażenie robi, tak te drobne figuryki porządnie w gruppy poukładane — Mnóstwo to tego — i nie sprzeci — np. dwóch Egipcyan wali kijem leżącego wojennego więźnia, żeby wyznał co wie o swoich — ten sam modus in rebus przez wieków tyle — ~~wyc~~ n. p. wyciągają z rzeki utonionego nieprzyjacielskiego wodza i t. p.

Champollion ją porównywa do basrelief greckiego, i stonnygeznym rozie — może to i tak, ale ja estetyk ~~prosty~~ pospolity, pomimo to że Van Eyka i figuryki Niemieckie pastami lubię, najszczerzéj w tej rycinie, nic prócz kalligrafii widzieć nie mogę.

Od góry Libijskiej, duża sala obradowa[1] kolumnami i Karyatydami ozdobna. Te Karyatydy są to wsposobie pilastrów przyrosłe do ściany figury Egipskie, z sakramentalnym ubraniem głowy, rękami do ciała przyrosłemi, nogami w stopę związanemi; na głowach zapewne wspierały się głazy wiążące ściany z kolumnami portyku, gdzie na którym kamienna terrasa leżała, — może i wśrodku były kolumny tak jak w Karnak z portykami związane, ale ~~wogólności~~ tych kolumn śladu żadnego.

Piękne jest wrażenie i sali i Karyatyd, wolę je od Karyatyd greckich, Faunów lub Satyrów; ta sztywna Egipska figura właściwsza, bo i mocniéj trzyma i poważniejsza.

Obok téj sali kilka mniejszych, silnie zrujnowanych — sala gdzie Sanktuaria, i gdzie Arka na rycinach ściennych czczona tej postarza — jedna z ~~nich~~ sal ma na ścianach rysuny Thota z głową Ibisa, i Bogini Saf, jak brzmi napis, Pani pismiennictwa; Sali Xiążek, dalej tenże Bóg ma na głowie oko, a Bogini ucho, w ręku narzędzia do pisania

(1) Salle hypostyle, tak jak w Karnak — po Egipsku Manosz, co znaczy dostawanie miejsca do mierzenia zboża.

narzędzia do pisania; a więc to owa Biblioteka o której wzmianka w wyżej wspomnianym opisie grobowca Ozymandyaszowego. N. 6. Że takie Biblioteki czyli skład papyrusów musiał być przy każdej świątnicy, więc daremnie się cieszyć z odkrycia.

Otóż tyle wszystkiego — dwa Memnonowskie Kolossy w Odległości, kawał Pylonu, i oddzielone od nich ruiny kilku sal, na mniejszą skalę i daleko mniej zachowane niż Luxor i Karnak — Otóż to Ramesseum lub Amenofium, lub Memnonium, chociaż jak się już powiedziało, oprócz kolossów wszystko jest Ramzesowe.

(Dla zmassowania pomników jednej natury wspomniemy tu o Menefteum, świątnicy Menefty ojca Ramzesowego, dość opodal, w wioseczce Gurna, na prawo, idąc w dół Nilu, w ziemi zagrzebanej. Do wrażenia w którym listu wywoływanego, nie dodać, nie ująć nie mam, wyjąwszy że dla więcej wprawionego oka, ryciny na ścianach ciekawsze daleko. Są to dosyć dobrze zachowane, wojny Menefty, sposobem Egipskim oddane, w których między innemi figuruje Ramzes Wielki jako Faraonowicz)

Na górze, tak o wiorstę od Ramesseum, znów gruzy, ale gruzy leżące! — musiało tu być wioseczka Arabska, bo się to El assassif zowie — Są to szczątki świątnicy Ammona Ra, z 18tej dynastyi i dawniejszych — Za poszukiwań Champolliona były to jeszcze stojące ruiny, na nich to on wyczytał ów Koncerz z 14go wieku przed Chrystusem, o którym przy Karnaku wspominaliśmy. — Wiele on i innych rzeczy widział — ja nic nie widzę, bo zaprawdę nic nie ma — wszakże oto leży głaz na którym wyrytowana głowa Faraona — piękna, zupełnie piękna, i zręcznym rzutem

wyrytowana — Żeby to piłę

Żeby to płytę dostać, toby można z łatwością tablicę nie grubą z kamienia zdjąć, ~~.....~~ i.... zabrać.. unieść, a właściwiej skraść. — więc mi się głowa pali, bo istotnie piękna Faraonowska rycina. Kobieta, zwykle kobieta, trudności wynajduje — Płyty nie masz; dostanę, drugman z żoną twierdzą że nie dostanę, ale on zwykle pakos=liwy — Dzień nasz przyjemniej stracimy, ale ci ten dzień darujesz i z serca dzięk[i] zaofiaruję, bo wiem że dzień kiedy porachowany — Skonfiskują ci tę stelę w Kairze bo wiesz że rewizya na statku; odpowiadam tryumfująco, bakszisz, — Na wielbłądy jeszcze niezawodnie ci to połamią; nie nie odpowiadam, bo w wielbłąda[ch] w Jeruzalem nie utknę, a myślę w duchu, idzie ci dobrodziko o to, żeby już i tak licznych Manatków nie mnożyć — rozumiem — ale mnie idzie o to żeby tę stelę w Sieni w ścianę wmurować, i już tylko miejsca stosownego upatrzyć, i jak wyglądać będzie obok zardzewiałych zbroi, ta Faraonowska głowa najpewniej 18tej dynastyi —

Alež to nie Faraonowska głowa, a Ptolemeuszowska — Dalipan prawdę mówi Kobieta, profil to Ptolemeusza Evergeta, i zaprawdę nie warto z Teb Ptolemeusza wywozić — Więc mi żal Tablicy z jednej strony, ale się pocieszam z drugiej tym, że z tąd też i piękna ta głowa że grek przeszedł tamtędy — istotne dziecko kiedy mu o systemat chodzi —

A tak mamy i komeraż z 19 wieku po chrystusie.

Ale spieszmy się do Medinet habu, tam nowe ruiny, a co ważniejsza tam kury zjemy, i Pilaf w kociołku gotowany, a już mnie ogromnie ciągnie we środku.

Udał się obiad, jak zwykle kiedy anyżem zaprawny. Na lunch była ~~.....~~ surowa cebula z plackiem

z plackiem — prednowna cebula — Dalej Kury pieczone, z jadrem paluszkami; ale tak czysto, że się nic przy kości nie zostało — Temu czasem ugotował się Pilaf ~~jest to u~~ U nas Pilaf jest to ~~mostek~~ barani duszony z ryżem — na wschodzie ryż po prostu ugotowany w wodzie, jest to Pilaf — w momencie się to robi, i jest to powszechna potrawa — dodasz do niego co masz, masło, masło; mięso, mięso; mając rozumieć kozie lub baranie, bo innego nie masz — Cebulę smażoną w maśle, i tą dzisiaj nasz Pilaf przyprawiamy, a do tego pieprzu aż czarno — dalej dessert, pomarańcze z sakiew dobyte i daktyle suche z Wadi half — z gołu prednowny obiad — Trunki; woda Nilowa, z bliskiego kanału, dość czysta, chociaż nie chłodna, pije się ~~w~~ ze skurzanych lakierowanych kubków, które mamy zawsze przy sobie. Wstawszy od stołu, jak hygiena każe z resztką apetytu dalej do Pańszczyzny

A najprzód ze wszystkich Faraonowskich gmachów, jest to najlepiej zachowany, mnóstwo ścian stojących, chociaż je jak jaskółcze gniazda, zewsząd obsiadły te przeklęte ziemne lepianki.

Zaczynajmy od strony rzeki — Mijamy te rudera Cesarów Rzymskich, ofiarujących Ammonowi ~~Ra~~, i tam na boku Ptolomeuszowski Pylonik, a idzie wprost do Pylonu na którym kolosalna figura Faraona tratującego nieprzyjaciół zwykłym Egipskim sposobem — Jest to jak wyczytał Champollion, Faraó dynastyi Ethiopskiej (700 lat przed Chrystusem) Taharaka, którego kartusz, tak jak Sabakona na bramie Luxorskiej, został zniszczony przez niby to bliższych następców Egipskich — Ten rodzaj kaplicski do Pylonu przymurowany, jest dziełem Nectaneba 30tej dynastyi.

A stąd się zaczynają Sale Faraonowskie, znowu Dziedzińce i Peristyle, a po polsku mówiąc rząd ciasnych zasypanych do połowy, z ryciami pięknymi czasu Tutmesa IV, 2go królowej Ameusy i Tutmesa 3° Merida

Ciupki to większe wprawdzie od tych co dotąd znamy w Karnak wszystkich, ale zawsze, maleńkie bardzo ciupki — Tuż to i stopień geograficzny sobie przypomnijmy, zimą to ciupki ciemne, chłodne, ale tej zimy miesiący parę, a przez dziesięć miesięcy bronić się trzeba od tego palącego słońca, którego nawet jako światła wpuścić nie można, bo zaraz Atmosferę opanuje, i ogniem oddychać będziesz, i dotąd domy Arabskie, w Kairze, gdzie chłodniej, są nadzwyczaj ciemne, dla tejże przyczyny = Ale wejdźmy ciupki, schylając się żeby o sufit łbem nie zawadzić, oto jest Sala Merisa — we środku Sanktuarium, naokoło galerye z kolumn i pilastrów — mnóstwo rzeźb — patrz na te na lewej od wchodu ścianie, Ammon/ka generator, z dystynktorium jako taki, i Hathor (Venus) trzymające się za ręce, prowadzą Merisa w przytomności do drzewa żywota, na liściach którego Ammon rytuje jego kartusz, a w dwóch rzędach ułożone mniejsze figurynki, mniejsi Bogowie Tebańscy cieszą się, albowiem nad niemi napisano stoi „oto jest co mówią imni wielcy Bogowie Tebańscy, nasze serca się radują z pięknego gmachu wystawionego przez Słońce świat utwierdzające„ =

Ale wróćmy się na lewo do tego oto zabudowania — mówi się ono od tego cośmy dotąd widzieli, i kształtem, i tym, że wszystko stoi dotąd — Są to dwa pyloniki, kwadratowe w kształt prosty stawianym, związane zbudowaną, do Europejskiej piętrowej chaty z której by dach zdjęto, podobną — Są to Pałace Ramzesa Mejamuna, a oto masz go samego, na prawym Pylonie — kolosalnej wielkości — wprawia rzecz na topór wojenny, który mu podaje przed nim stojący Ammon, i napis „weź tę broń Synu kochany i uderz wodzów cudzoziemskich krajów.„ A ci wodzowie pod spodem długim rzędem figurynek stoją, a postronek przez

N. 3.

a postronek przez szyję ich przeprowadzony, ma w końcu liść lotusu lub Papyrusu co oznacza Afrykańskie lub Azyatyckie pochodzenie – więźniów, – a drugi koniec do lewej ręki Faraona dochodzi – Są tu, jeśliś ciekawy, w Afryce zła rassa Kusz vel Chus, ~~Rob~~ i ~~Ed~~, w Azyi Szeto, Anmor, Fekkaro, a każdego fizyonomię poznasz, jak ją zresztą dalej zobaczysz.

= Ta kolosalna figura, wielkiego effektu – kontur w kamieniu dosyć głęboko rytowany, i kanty z kąd wynikające, od środka spuszczone, co daje ~~pewn~~ figurze pewien rodzaj wypukłości – Co się nazywa w sztuce, relief dans le creux.

= Wewnątrz i pylonów i kurytarza i chaty (Pałacu) ciupki już większe trochę, a okienka gzymsikami i karyatydami drobnemi ozdobione, a na ścianach ryciny domowego życia onego Ramzesa Myamuna; jako mu bogato ubrane panie usługują, jak się bawi z dziećmi, i gra z Faraonową w coś tak jak w szachy. =

= Dalej znowu dwa Pylony z rycinami zwycięstw tego Ramzesa – dalej dziedziniec czyli Sala, z kolumnami z jednej, a karyatydami z drugiej strony – i znowu dwa Pylony obejmujące bramę granitową – i znowu Sala z kolumnami i karyatydami – a tu stój, i obejrzyj się, bo masz przed sobą co najpiękniejszego i najlepiej zachowanego z epoki Faraonowskiej.

= Zaczynajmy od bramy – Napis wotywny, zawsze Ramzesa Myamuna, brzmi, że brama bogato kruszcem ozdobiona, a Ammon się cieszy i. t. d. ~~etc~~ – z prawej i lewej strony, masz rząd ogromnych starożegipskich kolumn, z rzeźbionemi kapitelami, to w lotus, to w Papyrusowy liść.

tu lotus to Papyrusowy liść z przybraniami przy ścianie nad Pilastrów z Karyatydami, przed nimi nad Kolumną, związanych ze ścianą wszystkim Egipskim sposobem, to wszystko już nieco z gruzów oczyszczone, wcale wysokie, okryte rytowaniem i wielkie robi wrażenie — figury rytowane pomalowane, i po większej części zachowały dotąd żywe kolory, sufit miejscami niebieski z gwiazdami.

= Żeby powiedzieć że te kolory pomagają rzeźbie, czyli że, jak głośno utrzymują, to połączenie malowidła z rytem (sculpture peinte) robi effekt — nie powiem — Przeciwnie powiem, że na mnie nieprzygotowanego, nieuprzedzonego wtedy, zrobiło to wrażenie fałszywego Akordu, jaśniej się tłumacząc, choć krytkniemia aj aj — jeszcze jaśniej, jak kiedy Pan N. N. ów skrzypek amator którego znasz, w zapale się o pół tonu omyli — Nie — Architektura z rzeźbą, idą = Obraz lub Fresk idzie w kościele lub sali; i to, ramą złotą lub sztukateryjną oddzielony, ale reliefy jakiekolwiek bądź malować kolorem żywym, mogli tylko Egypcyanie i Chińczycy.)

(Ale złe mówię = wszędzie są źli ludzie — posłuchajcie no tylko — Tum (der dom), Katedra, Kolońska, była oblubienicą młodych lat moich = choćiaż w mniejszej ledwie połowie wówczas skończona, jej muskularne pilastry, gdzieś tam wysoko łukami gotyckiemi powiązane i w nawie i w potrójnych galeryach; a to wszystko w tonie żółto szarym drachenfelskiego ciosu, miękko oświecone przez obrazy Durera i tym podobnych mistrzów, w ciemnym malowidłem, mądrze modyfikować umieli kolory drobnych szybek, skąpo światło przepuszczających; te perspektywy za każdym ruchem ołówka, na wszystkie strony się otwierające, wciąż nowe a zawsze w jedności szczego tonu; było to najsilniejsze Architektoniczne

wrażenie jakiegom kiedykolwiek

jakiegoś kiedykolwiek doświadczył — a kiedy w piętnaście lat później, wywoławszy wra=
żenie dawne, wbiegam do Tumu, i chciwie chwytam efekta, daleko w ukończeniu
posuniętej budowy.... Wielki Boże — Pilastry pomalowane, popstrzone, pozłocone, tuki
gotyckie także — Przeszło mię tak jak gdyby dwanaście kotów po dwunastu klawiaturach
razem przebiegło, i uciekłem — O Germanio, Germanio, poczciwości ci brakuje, uczucia
prawdy ci brakuje — odrzuć wprzód das absolute ich, a dopiero się bierz do poprawiania
budowli twoich.)

(Straconego w Kolonii wrażenia, znajdziesz jeszcze we wnętrzu Mediolańskiego
Tumu (duomo) — Marmur zczerniał i dobrze się wiąże w tuki; mimo zbyt jaskrawe
światło kolorowych okien, bo włochy nie tak to dobrze pojmują styl gotycki. =

I w Grecji byli źli ludzie, zapewne także sofiści — Owa sławna Athene na Akropolu
z kości słoniowej, z złotą sukienką i oczami z szafirów — więcej powiem, sam nawet
Parthenon, był lekko pociągnięty blado żółtawym kolorem, zdaje się i na reliefach.
Sztuka bizantyjska kolorem szafowała, nie raz czasem i sztukaterji dodało kolorów i
złota (nigdy jednak osobliwie en relief). Arabowie też czasem kładli kolor i złoto, na marmurowy
koronkę swoją, jak to widzisz wewnątrz niektórych starych Meczetów w Kairze, ale to
w drobnych bardzo rozmiarach i wtedy nie powiem żeby to wrażenie psuło — i Turcy dotąd
rzeźbę kamienną malują, są to dziecinne cacka mające nawet według formy, ale zawsze
powtarzam w drobnych, cackowych rozmiarach, patrz n.p. kazalnicę ~~w Kołodce~~ turecką
w Katedrze Kamienieckiej, patrz kiojski i fontanny w Stambule. ——

= Jednem przepraszające za wstęp uczuję estetyczne wrażenie tej sztuki sculpture peinte, ale nie zaprze=
czyję wcale, że ~~ta~~ te się staje niezmiernie ciekawą pod Archeologicznym względem
myśl Egipską
wyrażające jeszcze jedną drogą,

jedną drugą, drugą koloru — A teraz przejdźmy do szczegółów, a tu trafisz od razu i przyznasz, że te ze wszystkich rycin Faraonowskiej Epoki, te się najlepiej zachowały. — I tak, na lewo od wchodu, zaczynaj od połowy ściany całkowitej co za Kolumnami, i wracaj się aż do ściany gdzie drzwi którymiś wszedł, i tą ścianą dalej aż do drzwi tylnich — Cztery obrazy — 1°. Ramzes Mejamun na wozie — koń Konie w galop puszczone — strzela z łuku; Dalej drobne wozy i ludzie na nich — wodzowie Egipscy, przy nich drobny naród Egipcyanami i sprzymierzeńcy, Jaczyk, Tekaru, biją i wiążą nieprzyjaciół przeszytych strzałami; a zaczepki się kończą. 2°. Tenże (drugi) Ramzes na wozie stoi — konie sługi trzymają — wspomnienie przed nim mniejsi wodzowie, przez ich ręce przechodzi postronek idący od więźniów w cztery rzędy ustawionych, a których pisarz zapisuje; oto obok mnóstwo uciętych rąk i innych członków — i napis — prowadzenie więźniów przed Króla — tych jest tysiąc — rąk uciętych trzy tysiące — innych członków uciętych trzy tysiące. 3°. Powrót — figurynki maszerują w szeregach. 4°. Wszystko to Farao przedstawia Ammonowi, i mówią do siebie piękne rzeczy jak zwykle. Dalej idź ścianą od drzwi w prawo, kawał ściany i całą ścianę następną, i wracaj się do drzwi zkądeś wyszedł, patrząc w górę na wyższą część ściany — to jest uroczystość (Panegirya) obchodzona przez tegoż Faraona na cześć Ammona — Oto dwunastu wodzów z piórami strusiemi na głowie, niosą w Naos (tak jak palankin Indyjski) faraona siedzącego na tronie — przed tronem stoją, Sfynx, wyraz mądrości i siły, i lew wyraz odwagi — Urzędnicy wojskowi wachlują go wachlarzami a dzieci niosą barto, pochwę od łuku i t. p. — Za Naosem dziewiętnastu Kiążąt krwi,

Kapłani i wodzowie w dwóch rzędach

Nro 4.

w dwóch rzędach, dalej wojsko to jest plutonik piechoty — Przed naosem i jak zwykle na samym czele... muzyka — a w niej flet, bęben i trąby rozpoznasz — jakie to stare rzeczy — dalej chór śpiewaków — dalej dwór i kapłani, a tuż przed Ramzesem, syn jego najstarszy potrząsający kadzielnicą przed ojcem. Dalej tak samo niesiona i eskortowana postać Ammona, którą Farao już piechotą spotyka — Za nim byk biały, symbol Ammona — a w górze tak jakby na galeryi, siedzi Faraonowa i przygląda się uroczystości.

Dalej puszczenie czterech gęsi, supponitur dzikich, wyrażających czworo dzieci Ozyrysa, a te gęsi mają się rozlecieć w cztery strony ~~świata~~ dla ogłoszenia światu, że Ramzes się ukoronował w koronę, to jest Pszent, który na ostatnim obrazie na jego głowie widzimy.

Mijajmy ofiary wyrytowane na kolumnach, i ofiary na ścianie w za karyatydami, pod któremi widzisz na samym dole, rzędem stojących dziewiętnastu synów Ramzesowych, a przejdźmy do zewnętrznej ściany gmachu od strony dolnego Nilu ✱ to jest północy — tam wielkie bitwy, a najprzód trzy obrazy, z wojny przeciw Azyatom Robu i Moszaus — Każdy obraz odróżnisz po powtórnej dużej postaci Faraona, który w pierwszym idzie, w drugim bije, w trzecim rachuje niewolników, których pisarz zaciąga w percepty — jest tu między innemi zapercyptowanych prawych rąk i innych członków, dwa tysiące pięćset trzydzieści pięć. A tu zróbmy nawiasem, że tam gdzie piechota się bije, a półtrzecia tysiąca pada, nie rycerzy, a prostych ludzi, rąk; tam wojska na krocie rachować nie można, bo i to więcej zapewne, że stosunek liczby ginących do liczby bijących się, ✱ był daleko fatalniejszy przed, niż po użyciu prochu i dział. — Ale idźmy po ścianie dalej — znowu siedem obrazów — jest to wojna z ludami o Indyjskiej fizyonomii Fekaro i Szakalasza. W 1szym Farao przemawia do wodzów i lud się zbroi, w 2gim marsz. W 3cim Pobicie jak zwykle — uciekający nieprzyjaciel, na wojenne wozy konne i wołowe — też wozy wołowe na których kobiety i dzieci uciekających. W 4tym znowu marsz ~~przez~~ pustynią, co się wyraża przez lwy napadające na Faraona i padające pod jego ciosami. W 5tym Farao z

w 5tym Farao z wojskiem na brzegu morza — co się wyraża jedną tylko rysą brzegu a nie dwoma jak rzeka — na morzu flotty się biją, flotty statków o żaglach i wiosłach ~~wiosłach~~ — blizko to brzegu być musi, kiedy wojska lądowe mieszają się do walki mnóstwo pocisków rzucając — tu nowy lud jakiś, także Indyjskiej fizyonomii, Szajrotanas, na pon rogów na przyłbicy — w 6tym przedstawienie Faraonowi więźniów i spis.

w 7tym przedstawienie więźniów z obu tych kampanii Ammonowi w Tebach, a ten ktoby tu od razu nie poznał że Szakalasza i Szairotanas, są Indjanami, chyba Indian nie widział (1)

Dalej, jeszcze wojna — ale już dosyć — dosyć — dosyć — Ciężki to dzień dzisiejszy, w oczach się kręci, i już czas wracać na statek bo noc zaskoczy — a tu noc to tak, fik, fik, a nim powiesz mik, już i ciemno.

Nota późniejsza (1) Jeden z przedstawionych wodzów Rebu mówi do Ramzesa między innemi „Twoja odwaga podobna do odwagi Gryfa„ proszę uważać że tak powinien był mówić Niniwita, kiedy w odkrytych tych lat ostatnich Nimrudzkich rycinach, gryf towarzyszy zawsze zwycięzkiemu władzcy Niniwitańskiemu.

d. 31 Maja 1853.

Szanowny Panie Józefie.

List twój z [illegible] odebrałem, i na dawniejszy dawno się zbierałem odpisać ale u mnie o list niezmiernie trudno i zwłaszcza swoje dziwny się jak list odbierasz a [illegible] się to bezpieczniej nie zachowania jak nie odbierasz — atoli tyle to jest do niektórych domniemań iż nie piszę dla [illegible] przyczyn, iż prezes [illegible] [illegible] raz [illegible] [illegible] nad Panem Dob..., jest to jak [illegible] (antiquo more) [illegible] i dokumentami [illegible] po nas w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] summa 45,055. Smarowano [illegible] się [illegible] Ciebie [illegible] [illegible]. Twoje pomysłu, a nie pomysłu, iż [illegible] zdrowie, nie [illegible] [illegible] Ociec etc. [illegible] od niejakiego czasu nie domagam; jeżeli od 6[ciu] blisko tygodni w dzień wyjeżdżam na wieś gdzie mam gospodarstwo [illegible] być i [illegible] [illegible] zdrowia wyjechać nie mogę; jakoś wszystko [illegible] [illegible] potrzebnym w [illegible] [illegible], jeżeli się i dłużej i [illegible] co nie mam, ale [illegible] [illegible] zły — [illegible] nie [illegible] [illegible] to nie nie [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — nie ma [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] w tamtym [illegible] wyjadę, a jeżeli nie mogę, [illegible] nie będzie, [illegible] jeżeli, jeżeli .... to w tej chwili [illegible] być na [illegible], i być ... w Stubinie — nie [illegible] [illegible] Pani Józefie [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible], ale [illegible] na [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] to 1°. [illegible] [illegible] [illegible] jako wystawione. 2°/ [illegible] (bo: Przeszło) Było taktem w [illegible] [illegible] a [illegible] co wszystkie [illegible] na zapłacenie [illegible] do [illegible] [illegible], bo [illegible] się [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] nie [illegible], [illegible] taktem [illegible] i się [illegible] [illegible]. 3°/ Fotografia [illegible] [illegible], jako [illegible] i jako [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], a [illegible] [illegible] jest w Warszawie u A[illegible] i [illegible] do niego o to [illegible] — [illegible] i to [illegible] [illegible] mam to [illegible] [illegible] mam 4°/ Exemplarz [illegible] i papiery [illegible] [illegible] w wsi. 5°/ [illegible] się [illegible] [illegible] na mojej [illegible] [illegible], bo mogę [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] bez [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], że nie [illegible] nic [illegible]

siebie to ten rabat, i jeśli 50 za 100 jednemu temu Dobrowolski mówił, to byłem wolał tysiąc za 150 r. s.
ale rabatem, toby był zysk [illegible] — zrobisz jak uważasz.

W tym wszystkiem co najgorsze to to że ci szlachetne zdrowie znowu nie służy, a już po twoim ostatnim liście zaczynałem sądzić że coś może będzie lepiej. Zdaje mi się że wasza radykalna jest słabość sedentaryjna praca, z której nie masz dosyć energii, aby się od jakiej raz oderwać — jeszcze raz powtarzam energii — Ale niechże Pan Bóg daje tę energię, rozproszysz się przez wiosnę, a zobaczysz — Jeśli masz takie stare cierpienia jakie parę lat (wiem zdaniem moim) to ja już mam ze starej biedy już ci iść nie pozwolę, bo nie warte szlachetnego zdrowia — Ale tej nie stąd punktu wychodzisz, widzisz w Dobrowolskich w ciągu kilku lat, obcięte prawa, a nie widzisz że pracując kapitałem, tj. zdrowiem i życiem, a więc marnując kapitał z którego procentu byłbyś przeżył lat wiele. A więc zawsze wypadliśmy w krakowskie interesa. W tym punkcie gdzie się one stykają z biedną stroną, opowiem ci raz dziś zabawny — Oto mi pisali z Krakowa [illegible], że przysyłał P. Dobr. starając się aby mnie opłacić i uwolnić go tym sposobem od mojej opressyi — ta moja opressya daje mi już z stron kilka — a mnie i tak — na koniec i ja nawzajem.

Ale co się tyczy tych co się tak wspaniale rozeszli, już ci z mojej widzę że ich owych zamiar dawno; aby ich zbyt daleko wspaniałość nie zaprowadziła, nie już dla wystąpienia Dobrowolskiego, który już się wystąpił tam, jak Prasek przed Krzyżakiem „co ziemię oddał a z duszą uchodzi", ale dla dania pomocy Dobrowolskiemu, ale się wspomnij; nikt dotąd palcem nie kiwnął i odtąd nie kiwnie — umieszczam to w rzędzie anegdot osobliwych, lekkości. lekkości — Albo i ta lekkość z jaką Krakowski dwa miliony wydali [illegible] — jeśli tylko lekkość? Widzę że nie mogę zejść z Pana Odyńskiego — słyszał popatrz przez okno — [illegible] 16 dni [illegible], [illegible] się [illegible] — jeśli [illegible] przy mnie będziemy [illegible] — Ale widzę że się [illegible] wszystkim uwagi. [illegible] dziś [illegible] podziękowanie za pamięć — [illegible], a [illegible] w [illegible] będę to [illegible] — [illegible] mnie [illegible] Pani [illegible] matce.

Odessa dn. 5 9br 1843.

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju

Spadła mi na głowę [illegible], jak ci to opowiem, a jedyne z przyczyn czemu w dziełku zadało, jest potrzeba opowiadania
i potrzeba tłumaczenia się — dziwnie się świat zmienił z naszych stron nie było komunikacyi, dziwnie dowiedziałem się że nie tylko
tam co ich [illegible] — nie to i owo [illegible] mi Pan [illegible] i to najpodlejszego gatunku =

Muszę najprzód wypowiedzieć nie zacząć bo inaczej bardzo nie zrozumiesz, chociaż i tak [illegible] wszystko znaniesz —

Był sobie P. Karol Zbyszewski w Hajsyńskim powiecie, ni syn, ni ojciec, brat, ni Pan dla poddanych, od których Oficyer
liste ~~jak~~ [nareszcie] jak ~~[illegible]~~ [prusak] od Kozaka, ~~i był~~ [skradały] oddał ordynans [illegible] ale Mówię było [illegible] tego, Kiedy nabawił
i napisał słowo był [illegible] honoru. Wszakże i na tej drodze przed kilku laty [illegible] mu się poślizgnęła — rozłoszczony
na Wodzyńskiego którego znasz, który był przy jego dziewiczej, a którem obiecał że na godne miejsce nie znajdzie, a który
został właśnie wybrany miejsce u Pani Sobańskiej, napisał liścik do Wojennego Gub. Bibikow, donosząc że tenże [illegible]
Wodzyński niedawno się był [illegible], ale będąc niedawno z zagranicy, będąc przy jego liczny korespondencyi z zagranicą, co był
przy jego dziewictwie, a dziś ~~[illegible]~~ wychowuje syna skompromitowanego Ludwika Sobańskiego, jest ostoją niebezpiecznych
politycznych zasad, [illegible] = Ponieważ to było w czasach gorszych, naturalnym skutkiem takiego listu od tego
obywatela, było oddzielenie Wodzyńskiego [illegible], z zesłaniem [illegible] na prowincyi Hajsyńskiej, [illegible] [illegible] Domu
Pani Sobańskiej itp. Jednak rząd przekonał się o fałszu tej delacyi (Wodzyński żyje i [illegible] jak najdelikatniej i najskromniej [illegible] wiadomo) i po ~~[illegible]~~ tejże interes ten upadł = O takowym
liście autor nikomu nie wspomniał, aż do czasu kiedy się dowiedział że jest wiadomy — a dowiedział się z listu Pani Sobańskiej do której pisał [illegible] się że jej [illegible] z nim nieuczciwie postępuje, a która mu odpisała że nie jemu sądzić o
uczciwości lub nieuczciwości cudzych postępków, kiedy sam [illegible] delacyi pisze = Odtąd P. Zbyszewski listów nie rozpoczynał
tylko po prywatnej korespondencyi [illegible]. Dał się raz [illegible] głośny kilku razy, lepiej [illegible] [illegible], przy
spotkaniu się z P. Zbysz. [illegible] nie [illegible] — ale [illegible] w [illegible] obywatelskim Hajsyńskich, gdy mi za-
uważono, że jest jeszcze w powiecie Hajsyńskim tego rodzaju się trzymam, a podobno to [illegible] [illegible], zamknę
tam i podałem mu [illegible] — a P. Zbyszewskiemu [illegible] się że go się boję = Tego lata [illegible] [illegible] się na moim [illegible]
przyjął Ekonoma, który był u mnie

mnie lat trzynaście, a potem mego rok, przez który mi ciągle pisał abym go przyjął. Skoro wakans miał być — P. Wyp. odezwał się że mnie wypisze, mnie w domu nie było i nie ołem nie wiedziałem, jonem się udało znowu że się go boję, i wyjechał do Kaźmierza odgrażając się na mnie.

W Kaźmierzu ten wcale przyjął sam fakt wobec rezydentów którego słowa użyczam. Przed śniadaniem u R. Sulatyckiego gdzie była cała gubernia, wśród obojętnej rozmowy ekonomii P. Wyp. mi powiedział „Pani to nieuczciwe" odpowiedziałem „Ja Pan nie przyznaję prawa sądzenia o uczciwości lub nieuczciwości moich ~~postę~~ postępków czynności". Na to P. Wyp. „Dla czego Panie" odpowiedziałem „Bo Pan pisałeś delacyę" a P. Wyp. na to „Ja Panu dam w mordę" i odszedłem — wkrótce potem P. W. usiadł przy mnie mówiąc „Ja koło Pana siadam" wstałem i odszedłem. —

Nazajutrz P. Cyprjan Rakowski przyszedł na stancyę gdzie siedziałem razem z P.P. Oktawianem i Edwardem Jaroszyńskiemi, Adolfem Schneiderem i innemi, oświadczając że jest od P. Wyp.(?)nowskiego przysłany do P.P. Jaroszyńskich z tym że się P. W. przed nimi oczyści z zarzutu delacyi. Zarazem w tymże duchu P.P. oświadczyłem przez P. Rakowskiego Panu Wypnowskiemu, że w takim razie, chyba przeprosi P. W. za zrobioną mu nieslusznie tak ważną urazę, i żądać będę od niego satysfakcyi, za powiedziane sobie grubiańskie wyrazy, które wtedy stanę się obrazą; i że w każdym razie (gdyby chciał bym się nawet P. W. i nie oczyścił) chociaż w tym stanie rzeczy ani go wyzywać nie mogę, ani przyjmować od niego wyzwania, po skończeniu wyborów, i jako ustępstwo z mej strony, i dla okazania że się go nie boję, ofiaruję się z nim strzelać.

Widząc że się ani na oczyszczenie, ani na zamiar oczyszczenia nie zanosi, bo nawet P. W. powiedział P. Okt. Jaroszyńskiemu „niech P. Dr. dowodzi mi delacyi na P. Wołczyńskiego (która to delacya jest do notoriété publique) i P. Wyp. jej nie zaprzecza, ale tylko ją inaczej nazywał; natychmiast po przyjeździe na wieś, uprosiłem dwóch zacnych ludzi P. Konstantego Wołodkowicza i Kaźmierza Komorowskiego, sąsiadów P. Wypnowskiego i będących mnie w stosunkach, którzy zabrawszy mnie w taśkę o dwie wiorsty od mieszkania P. W., zjechali do niego, uwiadamiając go, że ja, ofiaruję się z nim strzelać, jest blisko, z dwie pary pistoletów i doktor są tamże

i doktor się tam[?]. Na powiedzenie P. W. że nie ma Sekundanta, ofiarowali mu żeby sobie jednego z nich wybrał; na powiedzenie że nieprzygotowany, przypomniał mu P. Wołodkowicz że mu w Kamieńcu mówił że przygotowany; zresztą dali mu dwie lub trzy godziny czasu. P. Wysocki wymawiał się tym że ma obowiązki, że się namyśli, a na stanowisku i kilkakrotnie powtórnie zapytany voulez vous <u>oui</u>, ou <u>non</u> — odpowiedział <u>non</u> tj. <u>ofiarowania się</u> mego nie przyjął.

Pojęcia P. Józefi. że mi wcale nie idzie o to czy[m] to lub w formy pojedynku załatwić, ale mi idzie o uchronienie [illegible] nie dwóch racy. 1°/ żem nie [illegible] nie zrobił dla ściągnienia na siebie burdy i nie mogłem jej uczciwie uniknąć. 2°// żem się nie bał P. Wysockiego wiemem się dowiedział że tchórz. (Prawdę mówiąc [illegible] sumienie mam, mimo tego że mnie sekundant P. W. P. Fredro ofiarował od Krzyżopola, od którego to tylko [illegible] wiorst, sam lub, wsiadaniem 16go. godzinie 2, i tego dnia o godzinie 12 (z P. Wysockim) czekał na mnie o nil 4.)

Ale dosyć już o tem bodźcu. Wkrótce [illegible] wyjazd. Smutny się trzymam — i już mnie dotknęło że jej dobry stan głównie smutnego, że w niej tylko musiał żyć. [illegible] jednak przyjemny dzień, więcej zdarzeniami wielkiej [illegible] ludzi w środku w [illegible] — a za sobą opinią tylko porządnych tj. nie — [illegible] — inni we wszystkim, a inni we [illegible] — wszystko najwyższy [illegible] jest nigdy nikomu, i za nic się nie narazić — Ale jakoś to będzie przy Boskiej pomocy, i będę [illegible] przed sobą i jakoś to będzie.

Teraz mój interes, mój [illegible], jak wyjechał na dni przez przed naszym wyjazdem z [illegible] tak do[tąd] tj. tygodnie już <u>nie doszło</u> ani słychu o nim. Gdybyś tego widział, wszystko się stało dwojgiem — wielkiej wiele nie wymagam, ale przy nas ceny będzie [illegible] mniej [illegible] — i prawdy — bo [illegible] jednak rzetelnie [illegible] dość dzieci [illegible] i cały dzień mam zajęty. Pani [illegible] dzieci całych = A teraz P. Józefi od całego domu [illegible] wszystkim. [illegible] jest w [illegible] ale w tym momencie [illegible] — [illegible] już przez [illegible] w [illegible], jak i [illegible] przykry w [illegible] —



932/11

Monsieur

Monsieur Joseph

Kraszewski

gouv. de Volhynie à Żytomierz.



3° Lutego 18[illegible] r. 231.

Szanowny Panie Józefie

Ponieważ tobie to szalenie dziwno przypisane, tobie go oddaję. 1°/ iżbyś przypisanie skasował, jeżeli znajdziesz że [illegible] złe. Mnie się wydaje wcale nie złe, i dla tego je przypisać śmiałem, ale jak własnej rzeczy ocen sądzić nie mogę. 2°/ iżbyś albo z tym panem zrobił co ci się zdawać będzie — mnie się zdaje (ale [illegible] że własnie jak o tem sądzić nie mogę) mnie się tedy zdaje, iżby gramy być mogła na [illegible] w Warszawie. Zawsze, a jaki porzucam ci tobie to wszystko. a jak uprzedzić to tych dedykacji ~~wszystkiej~~ skassuj. a zdaje mi się iż i w takim razie drukować można, bo jeszcze musi być sfor= mowane momentalnemi przypisami. Czym nie obdarzę twego ze tego zaś Pamiętnik, to może jemu oddać jako kompensatę — Wreszcie w rękach twoich zawsze na dobre to z tym panem zrobisz.

U nas w domu wszystko po staremu, wszyscy dziś zdrowi, Panna Brona dojść się z którą poszczęściło się z początku zdawało, mi zdaje pewnie nadzieja jaka być miała. Sucha to nasz.

Czytałem owego sprawozdaniego w Dzienniku Stycznia [illegible], i prosiłem [illegible] [illegible] iż je wyrwał obyś [illegible] czytał. Myśl widzenia jedynego pismaczka

duchowego (a to pisma duchowy ?)

(podobieństwa nie tej barwy.
w arabeskach wplecionymi wrony – skutkiem ambicyi w gnieździe wróbli.
A adieu to poczta odchodzi.

233

Frankowa pod Berdyczowem [illegible]

Szanowny Panie Józefie Dobrz[illegible]

Nie tak to jest tu [illegible] — [illegible] ochoty [illegible], jako [illegible] rugowany przez gospodarza [illegible] gdy przedawny [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przypominać sobie co ni [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] sobie kiedy [illegible] w tem [illegible].

Owoż gospodarz, [illegible] w [illegible] [illegible] woli [illegible] [illegible] to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wasz.

Twój [illegible]

prosto [illegible]

Nay szczęśliwszy byłbym, gdyby oświadczenie Jego przed Panem Karolem Drzewieckim, o przyjeździe do Iwankowic, mogło się prędko ziścić; nay uniżeniey tedy o tę łaskę proszę, iako prawdziwy i nayszczerszy wielbiciel Jego.

Zostawam z Najgłębszym Szacunkiem i poważeniem

W. Pana Dobrodzieja

nay niższym Sługą

M. [illegible]

Dnia 1. Lipca 854.

Iwanki.

Od. 28 8bra 1856.
Thunka.

Szanowny Panie Józefie!

Mam przed oczyma trzy listy twoje, naj
dawniejszy z daty 11. 7bra który jeździł do Odessy
drugi bez daty w odpowiedzi na mój list,
trzeci wreszcie z przysłaniem papierów.
Zacznam od interesu. Dziś natychmiast to
jest na pierwszą pocztę piszę do Odessy o
spełnienie jak najszczególniej komisji tyto-
niowego, i nic Szanowny Panie Józefie na
mojej niebytności w Odesie nie stracisz,
gdyż i tak cudzemi palcami bym to robił
będę nie tytoniarzem. Co też tyczy pozosta
łych 300rs. to nawet odsyłam, i upraszam
ażeby wydawszy z nich co będzie potrzeba na
materjalne koszta prezentacji i t.p. pomiętni
ków, resztę mieć do dyspozycji Tarnowskiego
który ją na drobne interesa prawne pochłonie.
Co się tyczy onych dawniejszych 600rs. z których
300r już wziął, to zdaje mi się że on ma
odemnie

od mnie notatkę jak na pozostałych 300
odebrać. Biedny Komarnicki, a zdawał się
tak zacny staruszek; wyraźnie się starzejemy,
bo to przecie u każdego znać niezawodnie uczu-
cie; że coraz mniej zacnych ludzi. Piszą mi
z Odessy że mnie sprzedano Gamalejowi za
12ty procent i owmą przyjął skórę którą mi
zedrze, co tem smutniejsze że to mi nie
daje nawet miary mojej rzeczywistej wartości
bo mnie nie za certum quantum przedali, ale
za summę względną, mam wszakże nadzieję
że sprzedali skórę niedźwiedzia co jeszcze chodzi
po lesie. Pamiętniki czytać zacząłem, więc
nic jeszcze o nich powiedzieć nie mogę, oprócz
że wstęp bardzo ładny. Zdaje się że nad*
nas Pietraszkiewicz opuści z wielkim żal-
em naszym, gdyby ci się kto tam nawinął
szanowny Panie Józefie racz nas z kartki swej
uwiadomić. Kończę bo poczta odchodzi — Złóż
mnie u nóg żony. Prawdziwy przyjaciel

[illegible]

Z tysiąca pięćset rubli które byłem winien W. Kantoni Drzewieckiemu, półtrzysta jako zaliczki odemnie rubli srebrem wzięła, które obowiązany jestem w końcu Lutego 1857 roku oddać. — Dnia 8-5 Lutego 1856

J. Mackiewicz

236





d. 11/12 56 [illegible]



Szanowny Panie Józefie!

Pierwszy raz oto piszę do Ciebie od widzenia się naszego — bo też byłem czas ten cały jak mucha w ukropie — a szczególniej temi ostatniemi czasy kiedym w przeciągu dni prawie dziesięciu jeździł i wrócił z Galicyi. Miły mnie to interesik tam powołał. Zdaje się że Dom Pana Dobrowolskiego trzeba dłużej gdyż chcę mnie dalej exploatować — ale teraz już w imieniu konkursu którego Prezesem jest Szyncki prawa ręka P. Dobrowolskiego. Wydali sobie z Łaski swojej Dekret ażebym tym czasem na rzecz konkursu zapłacił 70000 r. a później zobaczę wiele mi jeszcze dopłacić każą. Jeździłem tedy z skargą się na ten dekret do Sądu handlowego, a wróciłem jeszcze prędzej niżem pojechał, bo konkurs podał do Sądu handlowego ażeby mnie zatrzymać

w Odessie do końca życia, to jest na lat kilka-
-naście, a zwykle Sąd handlowy nieodmawia
tego rodzaju usługi. Mam tedy znowu na
głowie proces, a za przeciwnika pierwszego
Odeskiego gatunku Gamaliję, który ten interes
z ich strony prowadzi. Ale wróćmy się do in-
nej sfery, a najprzód dziękuję stokrotnie Państwu
obojgu za miłe chwile którem w Domu Waszym
przepędził. Zapatrzyłem się teraz z wielkiem zajęciem
badania są nadzwyczaj ciekawe i na większą
skalę niż to wszystko co dotąd było – chociaż
w nich dowolności wiele, pasyi wiele, godności
mało; jest to szermierz a nie historyk, za-
-miast potrzęsienia nogą tych niemców, nie
ich za pasy. W Odessie historyi Sołowiewa nie
znalazłem, i z Petersburga ją wprost zpro-
wadzę

sprowadzę. Pisze mi Skibicki że dopiero w Styczniu Skępca grać może, pisze także że się udawał do ciebie Szanowny Panie Józefie z projektem o graniu go w Żytomierzu. Co się mnie tyczy jest mi to rzecz obojętna; ale na to granie zezwoliłbym tylko in tantum, in quantum by się udało w Warszawie; bo jeśli się nie uda w Warszawie przy takich aktorach, to widać że rzecz grania nie warta. Wracając się do Sfery tamtej, brzydkiej, która mi się czasem w nocy jako senne Cattoloski wyśniwa; to sam nie wiem kiedy na [illegible] będę mógł do Odessy pojechać, w żadnym razie przed wiosną. Składam się u stóp obojga Państwa. Prawdziwy przyjaciel

Karol Drzewiecki

Sekretarz korzystając ze sposobności przypomina się dobrej pamięci Pani, a poleca się łaskawej przyjaźni Pani. St. Drzewiecki.



240

d. 28 Sty. 1857.
Kunka.



Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju!

Na dzisiejszej poczcie odsyłam ci manuskrypt z moim odmian tak jak żadnych, bo oprócz pojedynczych rektyfikacyj w słowach, tylko drobne przydatki na karcie 9tej i 11tej i jedno znaczniejsze przekreślenie na karcie przedostatniej. Te ostatnie przekreślenie legitymuje tym że efektowi poświęcam moralną myśl twoją. Mam jeszcze jedną uwagę do zrobienia którą zostawiam mądrości twojej. W liście X.żnej Aleksandrowej ~~[illegible]~~ Sapieżyny która żyje z drażliwym dla pamięci ~~[illegible]~~ Ojca szczerego ostrowiaka z gdyby zmarł mój zięć, ten list straciłby zbyt wyraźną

cechę że jest P.^ni Aleksandrowej;



Do tego by w nocie dodać warto że o tym
†) ważniejszym zajściu pojedynku, mówili jak
zwykle bywa jedni tak, drudzy inaczej.
to samo powiedzieć o pasztecie Giryatki
go z Platerem.

Niemam u siebie exemplarza pierwszy
pamiętników bo bym także poprawił
mylki których pamiętam że jest dosyć
ale zdaje się że nie warto na to czekać.

— Dziecko jest śliczne bez żadnej
kwestyi — ale jest dziecko twoje, i
dla czego ja (?) mam go księgarzowi zbywać
niezrozumiem wcale. Jeżeli już chcesz
żebym ja do tego należał to idźmy
po połowie, bo inaczej wszczy samej

obraza Pana Boga. Wiem że ci o to nie idzie, wiesz zapewne że i mnie o to nie idzie, ale co słuszność to słuszność. Więc zdaje się niech tak będzie.

Dowiaduję się od Prusinowskiego że cię Szanowny Panie Józefie Kuratorem zatwierdzili. Winszuję, ale nie tobie, a szczególnie się boję abyś to nie przez kobietę do paszportu.

Składam się u nóg Pani

Twój prawdziwy

Karol Dz.



242

D. 19 Lut. 1857
(Chmiel.)

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju!

Raz jeszcze odezwie piszę do ciebie list ten
interesowny. Oto dziś odebrałem list od
Skibickiego który mi donosi że odebrał także
list od Pani Bogdaszewskiej córki mieszkającej
w Żytomierzu P. Poll, wzywającej go do nie-
sienia pomocy tejże P. Poll; pisze mi przy
tem Skibicki że się udał do twojej dobroci.
Z tego tedy tytułu będziesz z tą damą w
stosunkach. Znanym ci jest dostatecznie stan
moich interesów, i wiesz że gotowem do ofiar
na korzyść tej Pani; więc jeżeli będziesz z nią
w stosunkach racz jej dla tego twej myśli że
ci wiadomo że jestem z ostatnich interesów obowiąza-
ny P. Franciszkowi, i że nawzajem dla zobowiązania

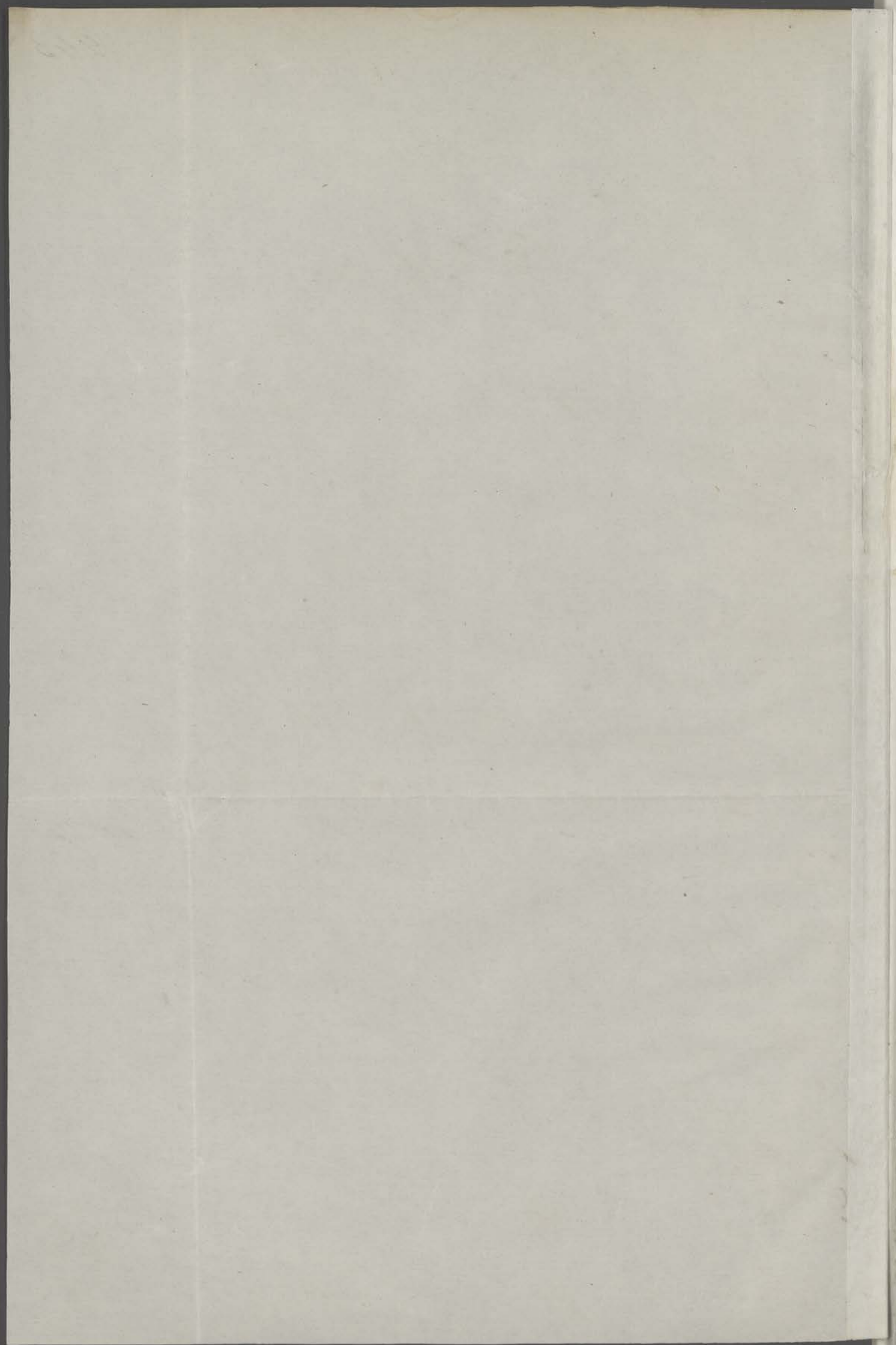
go

go chciałbym jej być użytecznym; i tę razą
więcej nic nie mów, i to co ci piszę niech
między nami dwoma zostanie.

N.B. Zdaje mi się że w tym interesie wkrót-
sam będę w Żytomierzu, i to niech także
między nami zostanie. Tym czasem Dobrodzie-
ja mego serdecznie ściskam i o słówko donie-
sienia jak by co było proszę.

Przyjaciel i Sługa

[illegible]



Kunki d. 15 lu. 1857
244

Szanowny Panie Józefie!

Tak wierzę w twoje dobre serce, i twoją Łaskawość dla mnie że Ci sprawię donieść, że wszystkie historyi o Odessie i Moskwie, jak dotąd przynajmniej, są czyste łgarstwa. Za co wprawdzie Panu Bogu dzięki z jednej strony, ale z drugiej smutna uwaga, jak to my tak jesteśmy w komponowaniu bajek. Wszystko to mówię z zastrzeżeniem /jak dotąd/ bo sąd handlowy jeszcze nic nie zdecydował, a co zdecyduje nie wiem, a jak wiedzieć będę natychmiast Ci doniosę. Ani wy tam w mieście wiecie co to znaczy jak po odwilży następuje mróz. Właśnie to

tylko

tylko po ulicach Łucko, a dla nieszczęś-
liwego podróżnego to znaczy mistyczka
ną grudą po której jechać musi. Już
nak drugiego dnia po wyjeździe z Żytomier-
za do domu ~~[illegible]~~ książki dowiedziałem,
komedya się robi ze Skąpcem. Arystokra-
ci Warszawscy znajdują że jest to tenden-
cyę antyarystokratyczną żądać od Pana
żeby był prawdziwie przewodnikiem szlachty
przedbudzeniem dobrym [illegible], żeby nie brał pie-
niędzy niemając szansy onych oddania, to
jest żeby nie kradł i innych tym podob-
nych rzeczy, jest to tendencyja antyarystokra-
tyczna. Owiąże tendencyją arystokratyczną będzie
żądać od Pana żeby próżniaczył, hulał, kradł
i t. p. Słowem żeby się spodlił; przychodzi
mi czasem myśl fatalna czy ci Arysto-
kraci

nie żądali by tego ostatniego? Tandem jeśli
by Sklepie mógł być grzecznym w Żytomierzu
i grać go chcieli na to z mojej strony ze-
zwalam. Piszę na tej poczcie do Zawadzkiego
że jeśli przyjmie moje żądania które są:
1o. książek z katalogu na Rs. 200. cenę jaką
księgarzom ustępuje 2o. Exemplarzy 25. dla
ciebie Panie Józefie (10 dla P. Stebnickiego a 10 dla mnie. 3o. Żeby
te trzy portrety przesłane przez ciebie były
starannie odbite i cała edycja staranna.
Jak się udał wieczór czwartkowy? Adieu
i składam uszanowanie Pani.

Twój [illegible]

P. S. W mym pierwszym liście proszę o uwia-
domienie jak zdrowie i czy już choroby
w Paszportu przedziawszy?

N. B. Zapomniałem dodać że piszę do Za-
wadzkiego, że jeżeli przystanie na te warunki
żeby ci takowe przez Siebie podpisane

przystał a wtedy mi manuskrypt oddasz.

D.

d. 2 lip 1858
([illegible])

946

Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju.

Dopiero 30 V po odejściu poczty odebrałem szanowne pismo twoje, na które dzisiaj tylko słów kilka odpisuję gdyż na dni dwa wyjeżdżam. Więc tylko 1,000 Rs. posyłam a na tem list odpiszę dopiero na pocztę następną. N.B. dobrze się stało żem znalazł pieniądze bo sam jestem w twardszej tureckiej goliźnie. [illegible] do Pan Bóg że będę

tej zimy we pierwszych dni w Żytomierzu

Prawdziwy przyjaciel i sługa

Karol Dzieduszycki

Kunka 4/go Lipca
16/go
1861 248

Szanowny Panie Józefie

Posyłam ci list o biednym Auguście Czetwertyńskim. Zrobisz z nim co ci się zdawać będzie, umieścisz go lub nie umieścisz, bez odmiany lub z odmianami, ale to wiem z pewnością że go szczerze pożałujesz. to, co do smutnych rzeczy, a co do wesołych to się dzielę z tobą listem mojego Stefana który już nie Redaktorowi ale szanownemu Panu Józefowi posyłam, do zakomu=nikowania, nie publiczności, a

zonie i do odesłania mi na
pierwszą pocztę. ten list zdaje
mi się pełen kłopotu.
U nas tu nic nowego, oprócz
że szarańcza zjadła nam jarzynę,
a kto ma oziminę może ją
zebrać za pieniądze. Ustawnej
gramoty jeszcze nikt nie zrobił,
główna przeszkoda jest brak
geometrów i nie podobieństwo
zebrania sędzów Mirowych pośred-
ników przyjmują chłopi wcale niechętnie

idzie tylko o to jak to długo
potrwa. Niestety nie widzę ja
tych rzeczy różowo, i nie widzę
żebyśmy z tego wyjść mogli inaczej
jak drogą wykupu, a do wykupu
dojść prawie niepodobna, bo
do wykupu trza przejść przez
czynsz, a na czynsz chłopi nigdzie
nie zgodzą się

Zdrowie moje po staremu to
jest źle, dużo stękam a mało chodzę
a tymczasem bez antyfery schodzę
z funduszów, ale to też i czasy po temu.

Żona i dzieci i zięć łączą się
zemną w przesłaniu obojgu Państwu
wyrazy uszanowania i głębokiego
szacunku

Przyjaciel i sługa K. Drzewiecki

Pana Franciszka (Frania) za ręce
ściskam.

List Stefana

Auteuil le ~~[illegible]~~ 1er Août 1861

Kochana Mamo!

Wczoraj odebrałem maminy list przez papę dyktowany, odpisuję nań bo mam teraz dość wolnego czasu a do końca roku nie mam wiele do roboty bom już bachelier. Opiszę kochanej mamie od A do Z wszystkie fazy mego egzaminu. ——

Pour ne pas commencer à la création du monde, je vous dirais simplement que n'ayant pas mon acte de naissance je suis allé avec Mr Szermowski, et accompagné d'un coiffeur d'un épicier et d'un boucher comme témoins, chez un notaire qui m'a délivré un quasi-acte de naissance, il portait toutefois que mon diplome de bachelier ne serait valable qu'en cas que mon acte de naissance arrive dans 3 mois c'est pourquoi je vous prie

2

de me l'envoyer au plutôt. Muni de cet acte j'ai pris mes inscriptions à la Sorbonne en payant 122 fr 35 c.
To się działo około 12go Lipca: 21 lipca przysłali mi z Sorbony list invitacyjny aby zdawać egzamin za tydzień.
29 Lipca rano o 6tej wyjechałem z tąd do Sorbony z jednym tutejszym księdzem. Napiłem się w mieście kawy i przed oną wszedłem do wielkiej sali en amfitheatre gdzie stali osobne stoliki z numerami. Po zrewidowaniu jedynej książki którą nam wolno było mieć z sobą to jest tablicy logarytmów każdemu z kandydatów miejsce naznaczyli przy jednym ze stolików, i o ośmej nadyktował professor kompozycję: ta kompozycja zawierała jedno zadanie matematyczne jedno zadanie fizyczne i jedną teoryę fizyczną. Mieliśmy na to cztery godziny ale ja nie wiedząc o tem i myśląc że mam tylko dwie godziny zrobiłem to we dwie godziny i dla tego za miast mieć notę ~~czyli boule~~ bardzo dobrą czyli blanche

3 251

miałem tylko boule rouge to jest dobrze (boule noire znaczy źle, żadnej nie miałem).
Jak tylko swoją kompozycję skończyłem we dwie godziny, oddałem zaraz moją kopiję a un membre du jury i wyszedłem na dworze na mnie mój Ksiądz czekał. poszliśmy na (do miasta) śniadanie.
O w pół do drugiej wróciliśmy do Sorbony Zostawiłem w księgarza (vis à vis de la Sorbonne) mego Księdza a sam do sali wszedłem gdzie przerewidowawszy słownik łaciński wskazali mnie miejsce. Na to rewidują książki aby żadnych nie było szachrajstw, bo można na kartkach napisać różne formaty i później je do zadań wrywać. Toute tentative de fraude est punie de l'exclusion pour quelques temps ou à vie de toute faculté. Nie wolno tam ani słówka szepnąć. Un membre du jury préside tout le temps.
Nous avons deux heures pour la version et j'ai eu une très belle blanche

4

J'ai mis au bas de ma copie „Je prie M^r (mon l'examinanateur d'être plus indulgent à mon égard pour les fautes de Français et les fautes d'orthographe car je suis étrang. Ceci m'a valu un compliment dont je parlerais à sa place.

— ~~Le lendemain~~ Nazajutrz rano o ośmej wyjechałem z Auteuil z tym samym Księdzem i z jednym Kolegą który do Sorbony miał interes. Znaleźliśmy w Sorbonie Augusta Strzeszewskiego. Poszliśmy do sali gdzie proklamowali nazwiska tych którzy byli admis à l'examen oral to jest tych którzy dobre kompozycje zrobili, na 15^tu, ~~Jed~~ siedmiu nas tylko przyjęli à l'examen oral. Jak powiedział nazwisko Mr Dizreki więc domyśliłem się że to ja i krzyknąłem moje nazwisko wtedy kazali mi wejść za kraty i napisać moje nazwisko, jak im napisałem i wymówiłem ten co proklamował o trzy kroki od Kocryst i powiedział

"Si cela fait cela" to jest jeśli to
com napisał czyni to com wymówił
"soit" dodał: wszyscy się rozśmieli (egzamina
są publiczne). — Pierwszy co zdawał
nie był przyjęty trzej następujący
zostali przyjęci na mnie przyszła
kolej. Wchodzę za kratę ~~pr~~ zbliżam się
do urn wyciągam numera na każden
przedmiot wszystko tak spokojnie i
z taką zimną krwią żem sam sobie nie
wierzył, nic nie byłem zmieszany aż do
końca. Przystępuję do egzaminatora
z matematyki (ci wszyscy egzaminatorowie
sont des célébrités) zadał mi kilka
kwestji z geometrji z algebry i z trygo-
nometrji doskonalem na nie odpowiadał
i na tablicy dowodził jak skończyłem
egzaminator powiedział mi "Monsieur
on voit que vous posséder parfaitement
vos mathématiques" Przeszedłem do
egzaminatora des sciences naturelles
pytał mi się kilka rzeczy w zoologji

6

z botaniki na których bardzo dobrze odpowiedział. Przedtem do egzaminatora des sciences physiques dał mi z fizyki jedną tylko kwestję i to jeszcze nie dał mi dokończyć odpowiedź mówiąc „Mr C'est assez on voit que vous le savez très bien„ Z chemji zadał mi także z jedną kwestję i ~~po~~ jak skończyłem powiedział mi „Mr C'est vous le premier qui m'avez si bien repondu„ Teraz sam bardzo chwalił ma composition écrite: Przedtem do egzaminatora de lettres on mi podał łacińską księgę Tacyta ~~i powiedział~~, ~~[illegible]~~ jakiem tylko jeden frazes przetłomaczył zatrzymał mnie mówiąc „Mr Cette seule ~~phrase~~ et ~~votre~~ version me prouvent assez que savez votre latin„ póżniej dodał „Mr vous n'avez pas besoin de mettre au bas de votre copie de version que vous demandiez plus d'indulgence pour les fautes de Français car vous n'en avez fait aucune et je souhaite

à bien des Français d'écrire comme vous„ Podał mi angielską książkę i jak przeczytałem jeden frazes zatrzymał mnie i powiedział „Rien qu'à votre lecture on pouvait croire que vous compreniez. Dał mi jeszcze kilka kwestyi z Historyi Geografii Logiki na które dobrze odpowiadałem, i nakoniec pytał mi się sur la lettre de Fénélon à l'académie bardzo mu dobrze na to odpowiedział. Wtedy skończył się mój egzamin. Oto są moje noty

Composition écrite	Composition sur un sujet de mathématique et de Physique		— boule rouge
	version latine		— 1 boule blanche
Oral	explication	d'un auteur latin / Anglais / Français	— 1 bou. blanche
	Logique		— 1 rouge
	Histoire et Geographie		— 1 rouge
	Mathématiques		— 2 boules blanches
	Sciences Physiques		— 2 boules blanches
	Sciences Naturelles		— 1 boule blanche
		total	10 boules dont 7 blanc 3 rouges

To ścisły egzamin. —

Chciałem Papie mój dyplom na pergaminie pisany z cesarską pieczęcią na imieniny postać w nowembrze ale nie będąc go mógł mieć tylko w styczniu więc go mamie na imieniny jako niespodziankę przyszlę (choć już mama za dużo).

— Teraz co do prac. Przygotowując się do baccalauréatu zadebrałem [illegible] aby komponować [illegible] dwie rzeczy naraz robić nie podobna. Tego roku Papie obiecałem baccalauréat i otrzymałem go, a na przyszły rok obiecuję mnóstwo nagród ze specjalis. Mam szczerą ochotę pojechania do Krynicy na wakacje z panem [illegible] professorem [illegible] zdaje się że to się ułoży. Kochana Mama będzie łaskawa ten list Panu Tissot przetłumaczyć, on za kilka dni do mnie napisze a teraz go serdecznie całuję i jeszcze raz mu dziękuję za otrzymanie stopnia bachelier bo jemu to winien jestem. Wszystkich w domu i za domem całuję. Helenka nie może teraz powiedzieć że jej nie

Łuck dn. 19 Kwietnia

Karol Drzewiecki

Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju.

Przecież zebrałem się do ciebie i trzeba właśnie żeby cię wtedy w domu nie było = Tem mi to przykrzej że właśnie przywiozłem ci Wiśniowieckiego skończonego prawie z grubego, i chciałem ci go kredensować a razem o wiele rzeczy zapytać — jak go ubrać, oprawić, zawiesić = Bardzo — Bardzo mi to przeciwne =
W tym punkcie jadę do Warszawy gdzie zabawię dni około 20tu — a więc najdalej za miesiąc stawię ci się będę w Gródku bogdaj z ślepym Schaeffem = Gdybyś miał przypadkiem około tego czasu nie być w domu bądź łaskaw zostaw mi o tem wiadomość na Stacyj pocztowej w Torczynie =

Bywaj do zobaczenia

Szczery przyjaciel

Karol Drzewiecki





JW. Józef
Kraszewski
w Gródku.

256.

Karol Drzewiecki

Alexandrya (ale nie ta co pod Białącerkwią)

dn 12 Gbr N. S.

Szanowny Panie Józefie.

Zaczynam tę kopertą od interesu — P. Adolf Dobrowolski w Odessie i Bendzyrowie z którym mam rachunki, na polecenie wczasie kontraktów, na zapotrzebowanie twoje wypłaci ci w Kontraktach Rs. 1,500, na które mu wydam 5 rewersów każdy na Rs. 300. — więc się z nim rewersami porozum jeżeli je odbierze gdzie i jak =

Posłałem ci plik pamiętników mego ojca, który miałeś wydawać w Athenaeum porządkiem lub wyjątkami jak zechcesz, — początek obrobiłem i zdaje mi się że w tej formie najlepiej by było — jeżeli chcesz to ci wszystko lub obrobię za powrotem na wiosnę =

Ztąd ci poszlę ciąg Artykułów większej wartości niż ten list to ci się może przydadzą =

= Jak da Bóg wyjdziemy z kwarantanny pojedziemy do Kairu, stamtąd przez pustynię do Jeruzalem — stamtąd do Syrii a z Bejrutu popłyniemy do Malty i Włoch z zamiarem wrócenia na wiosnę do kraju —

Bądź zdrów raz jeszcze i najserdeczniej cię ściskam — jeżeli byś miał czas i ochotę do mnie pisać to list ześlij do Odessy pod kopertą Pana Adolfa Dobrowolskiego.

Żonie ukłon moja uszanowanie i dzieci ucałuj —

Zatrzymany z Kwarantanny 27/11 45

wyszedł 29/11 45

Monsieur

Joseph

Kraszewski

par Łuck

à Gródek.

257.

Kumza d. 17 7bra

Karol Drzewiecki

Szanowny Panie Józefie

Wróciłem z Odessy, i zastałem już Passport mój w Kijowie

jak powiadają zupełnie gotów = a więc go za dni kilka

odbiorę, i chciałbym 20 tego miesiąca siąść na Okręt

w Odessie — Jeżeli zatem 20 7bris będzie w Gródku

deszcz i wiatr wielki, pomyśl proszę o mnie, że gdzieś

tam na pokładzie leżę i bluję =

Z literatury nikogo w Odessie nie było — Iwanowskiego

temu tylko wydała mi się mieć literackiego, ale on z nim

o tych wcale nie mówił = i nic nie wiem więcej dalej = i Chodźkiewicza widziałem

choć nie poznałem, jest to podobno także jedno ze Szia-

chów tej Epoki, i wydał zamek Czarnokozinicki podobno

to tylko źle, żem go nie czytał —

— pojechał na wschód =

z pismami rekomendacyjnemi od Liszta, na który
artykuł w Tygodniku napisał, i który mi o tem =
żal się Boże =
Szczepanowskiego jeszcze nie spotkał, i bardzo się
boję żebym nie spotkał wcale bo jestem teraz jak
mucha w ukropie =
Ale tej mam cztery, spokojnych, bez żadnych literackich
wymagań, może jeszcze jedną mieć mogę, ale nie
więcej, bo to tylko chcę robić co się samo składa =

Pieniądze będą na twoje zawołanie = Jak zechcesz
pisać do mnie to pisz pod adresem P. Adolfa
Dobrowolskiego w Odessie, a on mi każdy list prześle =
A tymczasem Vale et me ama —

Nr 1.

Monsieur Joseph
Kraszewski

1/w

par Luck
à Gródek.

Karol Drzewiecki Odessa w wielki piątek 259

Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju

Pismo z 23 Lutego odebrałem, między pamiątkami tysiącem się
mego ojca i owo zostanie — o zebraniu Autografów na Pamiąt-
kę nie da się rozmówić za prośbą — [illegible] w nich dzieci.
List twój z 23go Lutego i dzisiaj mi to nie pomoże za dobre
[illegible] nie widziałem, a [illegible] przesłał, ale nie [illegible].
Jeśli dobre nie ma, [illegible] prosi. Ja nie [illegible] a to
[illegible] i na [illegible] czekam choć podobno nie jedna fala
[illegible] o brzeg rozbiła nim się doczekam — [illegible] Gazeta do [illegible]
abonowana to [illegible] tam [illegible] a ja ta dziennikami przy-
chodzi [illegible], bo ta gazeta jest. —
Co się tyczy [illegible], to o tem dziś do [illegible] a
[illegible] do mówienia będzie, to [illegible] mi nad [illegible]
[illegible] i gorąco się czytam, to zdaje mi się najczęstszy-
[illegible] a o [illegible] pomówimy [illegible] się zobaczymy, tylko
ci jedno ale

tylko ci jedno ale mnie, które wyprowadził mię od

czasu zaległy — Głęboko przekonany, że [illegible] kiedyś [illegible],

siły by zawsze okazywać tak, tak, gotowym do poddania

a tym sposobem dawać od wyjścia, Wszelkiego a

pewnych środków by sprowadzenia wielu cięższych dni

z krakowa — a to pod ciemną godzinę które zasłony prze

wypełnia obłędnie, i chwalącym mi go tak nie przejętego

głębokiej uwagi od Najświętszej Panny tenże się

obrócić potrafi = Ale prosta uchodzi i po tamto

tam.

Jeszcze raz powtarzam ci z niewymownej uwagą.

a teraz czasem mój Pani proszę mi stoję, adieu

serdecznie.

[illegible] Fredro

261.

Odessa 8^go^ Marca

Karol Drzewiecki

Szanowny Panie Józefie

Szanowne pismo z Kordelianem tylko co odebrałem, bo tylko com tu przyjechał; nie jestem godzien pochwał, ale jestem godzien łaski i przyjaźni, bo ją cenić umiem — Kordeckiego przesłał jako nadto lekki dzięki — Bóg zabrał całego gołębia inaczej ułożył — więcej ci mam słabość do Tomka Prawdzica bo chciał(?) o nim wiele do mówienia, a mianowicie iż jest herbu Prawdzic o tyle tylko o ile ten herb z kiemnic pochodzi, jest on owocem głębokiego wnikania w dzieje nauki, [w jej ostatnich fazach] czy w godzinę czas rozlałeś? nie wiem.

Gniewy moje na ciebie [illegible] to one były / były słuszne, czytając Uchwały mego ojca, i wszystkie tam twoje wyrazy nieoględności, musiałeś zrozumieć. Mało się nie znam do czynności kadetach a nawet przyjaciół, ale w tym punkcie prozelityzmu z gorliwością nieszczęśliwą owszem często z gorliwością nie na swoim miejscu; to nic.

Cieszę się jak dziecko z twojego tu przyjazdu. Kiedy mi obiecał jak do mnie nie zajedziesz; jak ci źle będzie, jak się nawet być chce trochę zimowo będzie, obiecał sobie co zechcesz ale na to będzie czas jak kilka dni wypoczniesz. Zdaje mi się jednak że zostanie urzędowy że swobodny będziesz jak wybrał co się pluskać w tym błękitnym morzu ani kiedy się w ten moment pełny, jakich bo owo piękne w tym momencie przy tym słońcu i wiośnie. Tym się nas kazanej do wytrwać jak łaskawie przyjedziecie.

Bądź zdrów

twój Adam



Въ Г. Луцкъ

Monsieur



Monsieur Joseph

Kraszewski

Gouv. de Volhyn.

par Luck

à Hubin

K. Dyzewiecki

Kumka dn 12 Lip.

262

Szanownej Pani Józefie

Dobrodziejce.

Odebrałem tu w Kumce dokąd na dni parę tylko, przyje-chałem, pięć exemplarzy 17 N-ru Athenaeum — i zaraz je oddałem tymczasowo osobom które u mnie zaprze-numerowały a dotąd nie odebrały dotąd mam prenume-ratorów — tych o których ci donosiłem

Exemplarzy

× 1. P. Czarnowski — przez Humań w Sulpachówce.

× 2. Kajetan Grabianka przez Kamieniec w Kupinie.

i tych o których teraz donoszę.

1. hr. Chołoniewska przez Berdyczów w Janowie.

3. hr. Szembek przez Olgopol w Ujściu.

1. hr. Mieczysław Potocki p. Hajsyn w Sitkowcach.

1. hr. Włodzimierz Potocki p. Hajsyn w Żadanówce.

1. Władysław Zdziechowski p. Machnówkę w Czerepaszyńcach.

× 1. Róża Sobańska p. Tulczyn w Wasylówce.

11 Exemplarzy tymczasem, a mam nadzieję przynajmniej na drugie tyle.

Czytałem mój sławny Artykuł — wcale nie szczególny — N. 6 mimo sympatycznego zapewnienia o poprawności, na okładce wydrukowanego, znalazłem

znalazłem w tych kilku kartkach 13 omyłek drukarskich –
żeby to tak co ważniejszego było coby to było.
Kiedy już Exemplarze dla mnie wszystkie wyszły
do Krakowa, weźmij i tak będzie – gdy jechał
ja sam siedzę w Odessie, upraszam aby z nich
jeden przyjaźniejszy pod adresem P. Dobrowolskiego [?]
mnie dochodził – bo by z Odessy trudniej mi
było nie kiedy [?], ni szczególnej woli i
Do Odessy
na powrocie (za dni 3). Kontynuować będę.

Adieu i wszystko [?] Vale

twój [?] amo.

Mr Joseph

Kraszewski

par Łuck

à Hubin

1/w

Vienna dn 7 Kwietnia

Karol Drzewiecki

264.

Szanowny Panie Józefie.

Posyłam ci ciąg dalszy pod nowym adresem twoim Którym w tych godzinkach wyczytał.
Poczynając przez Tablicę, z której n. b. bardzo Kontent jestem, brak tam zupełny historyi Egiptu za Arabów i Turków — bo nie mam dokumentów, a jednak warto by tam pomieścić, Saladyna i Kalifa Jusufa i zawojowanie Turków, i Mameluków i Napoleona i Mehmet Alego, ale powtarzam nie mam dokumentów — Jest podróż Księżyka do Egiptu w niej ma być historya Arabskiego Panowania — wreszcie w Atlasie Lesage'a znajdziesz słowem — jeżeli możesz dokompletować, dokompletuj =

Zdaje mi się że wyglądam

wnedtem na dnuhy drogę, ale mniej wlerotu wyjdę
a opisania pomników mnów życia będzie —
Napisz proszę też Adeli — i napisz w sobie
sobie — czy nie będziesz w Odessie? napisz
pod Adresem X Dobrowolskiego w Odessie bo
za dni kilka tam jadę.

Vale Anna mia!

266

Krynka dn. 2 Lipca.

Karol Drzewiecki

Szanowny Pani Józefi Dobrowiejskiej.

Dotąd mamy trzy akcye zapewnione, za dni kilka jadę do Odessy i jeszcze dni zapewnionego umieszczony — więc z tej strony jest tak jak pewność —

Byłem w Kijowie i paszport zdaje się otrzymam — nie w roku — żadnych a żadnych trudności nie robią — czyby nie spróbował napisać do tkwego —

Tyfusa Szczepanowskiego dotąd nie widziałem —

Adieu całuję cię serdecznie a żonie twojej wyraz uszanowania zasyłam.

twój KDrzewiecki











Monsieur Joseph

Kraszewski

1/w per Łuck

à Grodek.

Płock dn. 7 Lutego 268.

Karol Drzewiecki

Szanowny Panie Józefie.

Pismo twoje kontraktów odebrałem

Ni[e] płacisz procentu, to źle, ale to dobrze, bo nagle zapożyczałem się powoli; ale co najstraszniejsza

że mi i rachunku nie przysyłasz, i zostawiasz mnie z niedokończonym dwuletnim

rachunkiem, a więc w wielkich rachunkowych

względach —

A więc się upraszam jak tylko pamiętniki

wyjdą, co daj Boże najprędzej, rachunek

ten zakończ i mnie razem rachunek Zawadzkiego

przyślij, abyśmy się rzetelnie porachowali =

Car les bons comptes font les bons amis, wyraz

się na który nie mamy odpowiedniego po

polsku, co to się znaczy?

A tem sposobem

twardości ukraińskiej używiwamy radość, wracam do

płoszącego życia, a najprzód do tego w mi najwięcej dolega

co mi się dało do Dubna na kontrakty przyjechać, co

musiał bez wiozy przyjechałego grzybo — Dobrałka

śniegu = Czy też to słyszano, ktoś by i w Skaletkim

Kalendarzu nie, jeśli i tygodnia samemu jeździć

nie można było — i tu też samemu zagonowany

Kotami wracać = w Kijowie nie byłem, więc

Dobrowolskiego nie widziałem — więc i niewiem co

z sobą nadal robisz — czy mamy mieć nadzieję wi-

dzenia cię w Odessie = Ja tam w tym miesiącu

jadę — i będziemy będę i oczekiwać na ciebie =

Twój [illegible]

~~A to post~~ A w post scriptum, ciekawostko powiem,

bo

to na siebie znowu kolej wziąść na mnie)
przyznam żem tej zimy nic a nic nie
napisał — wstydzę się i upokarzam,
wyznając — i obiecuję poprawę =

Monsieur

Joseph Kraszewski

par Luck

à Hubin.

OCTPOPЪ
А ПРАВА

5

tam jakby umyślnie tam postawiona i splantowana, żeby tylko kilka świątyń na sobie pomieścić mogła — Tam za nią ~~[illegible]~~ wyżej, już Nil jednym tylko korytem płynie — Stań na tej platformie naumyślnie dla ciebie z głazów złożonej i patrz na jego wzburzone koryto, jak ginie w kałużach między czarnemi skałami — i za się spojrzyj — pięknie — i w prawo i w lewo = Jest to bez wątpienia żadnego, cypel ziemi, najpiękniejszy o wiele stopni długości i szerokości Geograficznej, wokoło — ultimae Philae, mówi Horacy — granica świata Rzymskiego i klucz Nilowy z południa =

Na jednej ze ścian Pylonu świątyni w File, jest wiele napisów pozostałych — między innemi jeden brzmi tak.

L'an 6 de la republique le 13 Messidor —
Une armée française commandée par Bonaparte est descendue a Alexandrie —
L'armée ayant mis 20 jours après les Mamelouks en fuite aux Pyramides —
Desaix commandant la 1re division les poursuivit au delà des cataractes où il est arrivé le 13 Ventose de l'an 7 —
Les généraux de brigade Davoust Friant et Belliard, Donzelot chef d'état major, Latournerie commandant l'artillerie, Epplert chef de la 21 legère —
Le 13 Ventose, an 7 de la Republique, après J.C. 1799.

Następny list będzie zawierał, Język hieroglify, Chronologią i Geografią historyą starego Egiptu i opisami Monumentów — bardzo tedy mądry będzie = ~~Admiracyjne listy, których ci nie posyłam bezpośrednio~~
A jeszcze następny, podróż z Egiptu do Syryi przez Pustynię —
Bądź zdrów i [illegible] w zachwycie.
nawet nie drukować w Athenaeum —

Mr Joseph
Wraszewski
par Luck à Grádek.

Odessa dn. 27 Maja Kwietnia

Szanowny Pani Józefie
Dobrzyńskiej

Chcę zbombardowany od dni przeszło ośmiu — Widzimy w rzeczy samej w
wielkiej dobrej trwodze emocyi, jak to ktoś wyczytasz w pismach i dziennikach.
Zdaje mi się nie mam cierpliwości żeby strzelali na domy, i wyrzucony daleko pod
twoje mieszkanie w głębi kulę i bombę (nie była to prawdziwa bomba która się
[illegible] się z wrzodzeniem, ale mała bomba à la Paixhans) o dużej kuli
[illegible] w ziemię [illegible] kulę — [illegible] się ode do miasta kul,
[illegible] cyferny co kilka stoi [illegible] — [illegible] był to ogień fregaty który
się [illegible] na skrzydle floty stojącej na której pomiędzy wszystkimi,
miała pociski na cały brzeg, i wyrzucenie na domy, bo nie mogła widzieć wszystko
[illegible] się w miastu — bij to był środek w kierunku [illegible], zresztą który
się pokrył na wszystkich punktach statki strzelających i miasta, bo już nasza
fregata powróciła swoje pociski aż po Turcję (w [illegible]) od jaroz
statki w ogniu strzelały [illegible] po [illegible] [illegible] ciężar. [illegible]
strzelanie do miasta i do małego portu (który [illegible]) [illegible] [illegible] [illegible]
mówi, że nic nie wystrzelali, bo strzelali wyłącznie [illegible] do portu, a dopiero po
zniszczeniu baterii [illegible]

zbliżyli się od wielkiéj skarpy po za groblę od peresypu gdzie dotąd tylko
rybackie budki chodziły, i dalsze puszcze więc nas wpływające na Peresyp,
gdzie dzisiaj mamy artylerię w tem przyległe — Coś tylko Kolbow działobitnia
wysadzili, to wielkiéj kosze wszystko 130 f. — a jakie naweti Hungrowskiéj
i kuli wypełnione wody palące się materyą = Tandem to wszystko mało
bardzo skutku zrobiło — jak to i się nie spinali wiele uderzaniu, tylko
że przedziurawy kamieni dziurki do tej ręky, i tacie to w niego jak w ziemię
bez rozmaszkowania, które mogło być wielki domy w tak wys. jak dom
K. Łenowicza dotknięty w mury 20 skutków. Najsilniej uczepiła się gdzie
Dolna Ulica Kotlalkin jako Szyplewskiego — ale pokazane szkody
tej nie nie znaczące, tylko się ów tem skwerze uderzało =
wnosić skutki na nas obstrzały bawili się przed oknami od morza, i całe
bardzo uciekali nad uszami, i schowali się w mury Tomaszewicego — nas
(z mnie i żony) wtedy w domu nie było, w najzupełniejszej pewności że na
Danzydala nie było przybliżony do miasta bliżej się przypatrzyć oglądać na
bitwę — której niemiłe zabłądziły ogromny przypadek w domu odstrzałów w
mieście — Stefan tylko został, który się wystraszył — Ale oto dziś znowu 30 f.
Nakładnie wystrzałów które mi tego pierwszy strzelaniny, tutaj się zwyczaj ornić —
ale jest dosyć o wystrzałach —

Będziesz kontent z powieści bez tytułu, chociaż to niezmiernie czytane, czytanie w feuilletonie gdzie się wszystko w moment urywa. Co mnie dotąd między innemi cieszy to to, że tu miłość Klotyldy w życiu praktycznym jedyny gra rolę, a w powieściach wszystko jest zawsze głównym i wszystko pochłaniającym — tu do skromnych rzeczy przyszło zredukowane. Wszystko jest dobrze, prawda, wszędzie prawda — przyznawanie się że dziwne chwile! tak jak gdybym miał do tego prawo — [illegible] kiedy wdowy chwile i jasności, dla których tego nie sobie było przynależnie powiedzieć =

a tu nasz list kończę — bo jednego punktu choć nie przyjęto ale do miasta by się dowiedzieć coś dziś — które wszyscy wspólnie.

30 Maja. Ten list nie wysłany został, więc dziś dopiero wychodzi — Wczoraj było to zebranie pewnego Stella w mieście na drugi obiad Warszawskiego futuru — wszystkich 225 [illegible], a obiadu gdy kiedy chwili odłożonej wypiliśmy około 17 a około 9½ wyszliśmy w porządku z szczerymi [illegible] — Bardzo dziwne machiny Pan dotąd [illegible] między [illegible] nieporozumień [illegible]. Dziś [illegible] [illegible] pracę [illegible] [illegible] pewne — dotąd nie [illegible] w [illegible], i [illegible] dziesięć [illegible] =

556/5

Его Высокоблагородію

милостивому Государю

Іосифу Крашевскому

Почетному Попечителю Житомирской Гимназіи

въ Житомирѣ.

273

Odessa d. 23 7bra

Szanowny Panie Józefie (Delendzkiego?)

Wczoraj odebrałem szanowne pismo twoje z 11 7bra = W interesie burdy dotąd nic nowego nie zaszło — nie mam żadnej odpowiedzi od mojego Krewnego, i mocno mnie to dziwi — śpij na obie uszy i radzę ci sobie to samo. Wreszcie przykro było to całkiem się zgadzam, dla człowieka nieprzyzwyczajonego — ale kiedy to już się stało, zostaje tylko ewentualnie niebezpieczeństwo prawdziwego, jakiby takowe nastąpiło, byłoby to exepcyą — bo reguła jest, że ci Panowie co to szybko idą naprzód w wyzywaniu się na coś cudzego, równie szybko odstępują, czyli że przed końcem walki wszystko jest w postępie stosunku przedtem naprzód = Jeżeliby nastąpił wyjątek, to pewny że pamiętaj że to niewinne reguły, bo to exeptio firmat regulam — ale że ten uważa swoją to długo w umowie —

ale jeszcze nie postanawiam że gdybym był miał opinię, nie powiem przyjaznej sobie bo tego nie mam prawa żądać, ale przyjaznej faktowi samemu; Przyjaciel z jednej strony człowieka spokojny zelżony, z drugiej burda lżący i nie wychodzący na spokojne wezwanie człowieka spokojnego — a potem odgrażający się że go zelży znowu i ścigał będzie dalej — ale zastawszy opinię wahającą się w naszej tak prostej, swojej nie zastawszy żadnej opinii — bo w tym samym inna we swoim sądzie a inna w powiedzeniu — nie biorę na siebie roli reformatora, a poddaję się temu co dotąd było, i będę się wprawiać na dworze tego co na świecie chyba honorem nazywają tj strzelania do celu. W tym momencie ~~[illegible]~~ odebrałem odpowiedź od mojego Krewnego który się tłumaczy tem że mu niewolno zdrowiem wyjeżdżać z domu teraz w tem godzinie jesienią potrzeba, i tylko jesienią i grudnia. Ale temi dniami spotkałem się z którym Panem Wyrzewskim, który mnie zaręczył tem że ma mi do oddania list, spytałem od kogo — odpowiedział że od P. Fredry odpowiedziałem że żadnego interesu nie skończył P. Fredro od ostrzelania planu nie mam. Zapytany czy mam co do P. Fredry, odpowiedziałem że nie a więc nie mam, oprócz tego że ostrzeliwuję plan nie dawny wpierw mnie tym co mają na nich stawki = a że sobie gromadnie wiele się zaczęło konwersacyą, w której mi wypomniano było abyś brata strzelania się w mieście, a ja naszym oświadczyłem z strony gotowość, pod warunkiem aby w doświadczonym jak to naszej prawdę, żądam widzieć przedtem sobie człowieka nie znajomego (osobiście lub nieosobiście) z dobrej wiary — a wtedy będę w każdym momencie gotów —

Wszystkie żeby żeby stego wszystko to

w tem nie spotkania ale [illegible] pragnę. Przyznam się, że w tem [illegible] trudniej — ale to nie moja wina ale

[illegible] [illegible] [illegible], bo mi się nie zdarzyło spotkać Kogoś, któryby o tem tak mówił jak o tajemnicy całej

[illegible], lub [illegible] — i tamto [illegible], jest o 200 lat od tego, aby [illegible] pojedynczo pojmowanej w

tej sprawie jako [illegible] [illegible] przeciw [illegible], owe też [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nas

trochę od [illegible], tak że nie mam potrzeba żeby było dla nas mniej korzystne [illegible] te [illegible] [illegible]

[illegible] dotąd to pojmowanej [illegible] [illegible]: 1° że [illegible] jaten spotkanie [illegible] [illegible] [illegible] kiedy go [illegible]

2° że to spotkanie tak zaakordowane dowodzi, że nic innego ale pojmowanej drogi, wprawdzie drogi najpodlejszej, gladiatorskiego

gatunku, bo wszak nie wszystko wiadomo że tamy wystawiono gladiatorom, owszem najpodlejszych [illegible] tych gladiatorów

najniższej [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] czasów, jakoto [illegible], [illegible], i t. p. ognia działowego nie lubili — ([illegible]

[illegible] [illegible]) to tak wszystko wyprowadzimy [illegible] się dano gladiatorom, bo nie jaten potrzeba aby było

nasz dobry [illegible] mogę to [illegible] [illegible] w pierwszej prawej formy czasu naszego upadku. Jednak wierzaj mi

[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] ([illegible] 18) że w tej stronie [illegible] nie grozi. Z niego mi od [illegible] —

Teraz przychodzę do [illegible]. [illegible] [illegible] się [illegible] bella i jej potomstwem, i bardzo dobrze zrobił

bo jeśli to ma być reforma życia, [illegible] się [illegible]. Już wprawdzie od kilku tygodni nie jest z

Dzieciny, bo i pono przyjechał, [illegible] [illegible] i tej drogi i przyjechawszy zachorował, i dotąd słaby, ale

[illegible] [illegible] się nie może i do końca jego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], i jeśli zacznie

życia [illegible], [illegible] [illegible] — Czy nastąpi czy nie nastąpi, Bóg wie, [illegible] [illegible] [illegible], ale [illegible] nie mi

mówić. Już mam pierwszy akt [illegible], ale mi pojedynki przeszkadzają — a tymczasem [illegible] się [illegible]

i całemu domowi całemu domowi serdecznie [illegible] się.

Wienka dn. 11 Marca –

Otóż się znowu narodziła córka Komedyja – tak jak Kocięta, w Marcu – Ponieważ dotąd to wszystko szło sub tuis auspiciis, i znalazłem jak Pan Bóg stworzywszy świat „że było dobre", więc i teraz ci ją posyłam abyś z nią zrobił co ci się zdawać będzie.

Jestem parcyalny dla tej córki; prostota rozwiązania wpływa na mój sąd – więc ślepkiem swojem zbadaj ją osądź – pierwsza kwestyja, czy warta druku? zdaje mi się że znajdzie, że było co inne, więc kiedy tamte mogły etc. Ale druga kwestyja czy warta grania, nad tem się ślepkiem swojem zastanów, bo ja tego nieparcyalnie osądzić nie mogę – Kiedyś mi bardzo słusznie Grabowski ~~[illegible]~~ zaobserwował że w Komedyi potrzebny jest vis comica – daléj się pytam czy tak lekko zasz=kicowane charaktery, które mogą się podobać przy prywatnem czytaniu, zniosą scenę – Czy nie ma jakich wad technicznych, które dopiero w praktyce na scenach wyjdą –

Chciałbym jak to scena zagrana bo mi to też mówiono, że jako Krytyk

poświęcenia nie masz — a ja znowu utrzymuję w przyjaciół [illegible]
sądzić nie możesz — jednak zastanów się nad tem zimniej.
to raz, a drugi raz zapomniawszy o tem wszystkiem, a tylko
swojego wrażenia się prowadziwszy, powiedz tak jako sąd przysięgłych
uczciwie, nie winien czy ujdzie, nie ujdzie. Tu mi się przypomina
Anegdota. Był w Warszawie Pan Józef Sierakowski, co miał zwyczaj
rąk nie myć, i każdego ranka pytał się Sługi, Grześ, ujdą?
a Grześ naturalnie odpowiadał, ujdą — więc tu nie postępuj
proszę jako Grześ, który widział że w każdym razie Pan rąk
nie umyje, ale jako Jury w sprawie nie politycznej —
Co się zaś tyczy tego względu odstąpić od życia grzecznego to ci
powiem żebym odstąpił — Nie znowu żebym do ciebie miał
pretensyę wracać zaraz — bo co się tyczy zaraz, to nie będę
naprzód przesądzał jak bym go zniósł — ale mam przekonanie
że jeśli bym pojechał do Warszawy i ruszył licznych znajomych

275

vulgo przyjaciel, to by się jak najpiękniej udało —
więc przy tej opinii, nie udanie, nie powinno by być tak bolesne —
Jeśli tedy przesądzisz że ~~grać~~ nie grać, to weź dalej etyę
fantom co ci się zdawać będzie — wydaj gdziekolwiek — a jeśli ~~przedz~~ przesądzisz
że można probować gry, ażeby były materyalne trudności których
byś na siebie wziąć nie chciał, to mi łaskawie napisz to je
pokonamy — To tedy w interesie komedyi. A teraz o czem innem.
Nie przypominam sobie ~~ab~~ żebym ci pisał o wrażeniu jakie na
mnie zrobił Trzepołowski — śliczny, śliczny i jeszcze raz śliczny.
aktor zaczyna się ale — nie wiem czy to można kłaść między
ale że najwięcej występuje figurą o której mówi najmniej mysz
słotą tj. Wiktasiewicz to jest figura co się nie zapomni
chciałem nawet powiedzieć między — Prawdziwe ale w mam
do ciebie jest wypuszczenie z charakteru Jana Potockiego, bardzo
piękny jego stronę, powiem to po francusku bo rzecz była jeśli
nie francuska to przynajmniej w formie francuskiej 18ᵒ wieku —
une bonhomie, qui avait un charme irrésistible, ~~[illegible]~~

chwieć zasady jej były naiwnie szlacheckiej natury —
ogromnie idziesz w górę — to co ci wpływ Micklasiewicza przepowiada
jest nieporownane. ale n. b. nie jest rzeczą zwykłą żeby pisarz
tej wysokości w mierze jak ostrożnie się wysokości — jest to szczególnie
łaska Pana Boga, bo zwykle ostatni już pisarz święty —
prócz Mickiewicza, Zaleski i kilku innych.
A teraz do rzeczy familijnych, Mnie Bogu dzięki zdrowi i wszyscy
ci tej bardzo Kolonii, przybyło nam do grona dwoje dziatek
szwagra mego Edwarda Jaroszyńskiego, których ojciec rodzic
zmarli w Paryżu — Jeśli byś gdzie widział to bardzo przyjmuję
ostrożnie, bardzo, bardzo — to będzie łaska dla niej. Spodziewamy
przyjazdu tych dzieci w zimie, w lecie do Odessy jedzie nie pojechał
ale zaraz po świętach przyjedziemy jeśli powiekszy nie będzie —
Bądź łaskaw stoi mnie w mej żony a dzieci u całej.
Pomieszanie mej adres[?] ... w Kurnie.

Kamk. 17 dnia wielkiej nocy.

Chrystus Voskres.

Szanowny twoje pismo odebrałem — Chciał mi to zkąd inąd bardzo pochlebiać że ci przykrém było moje milczenie — uprzedzam cię wszakże raz na zawsze że w mojem milczeniu listowem jest to stan normalny, a list częsty — że zaś co do listów jest to historya cała, bo odzwyczaiłem (?) się co roku ... wielkanocy spowiadam z grzechu głównego lenistwa, we wszystkich formach. Może jesteś jedyną osobą, której przyjemniejszy list od niej odebrawszy natychmiast odpisuję [n.b. owych kilka listów do [illegible] wcale nie odebrałem] ale mam nadzieję że mi ten grzech Pan Bóg przebaczy, w względu na wielkie zkąd indziej zasługi. A tu mi się przypomina anegdota. Onego czasu znalazł się [illegible] z oficerami od Artyleryi Konnej bardzo zle na koniu jeżdżący, który kiedy Generałowi Kurnatowskiemu

przejść z nimi sekotę manewru — Jeździec tedy, na czele

pułkownik Szweryn, za nim oficerowie jego bataryi —

Kurnatowski, wielki hierarchista, woła na Księgo[?] oficerów —

Panie Poruczniku, Panie Poruczniku, czemuż też Pan nie

jeździsz, tak jak Pan Pułkownik [w tem spostrzegł Szweryna

siedzącego jak pies na płocie] jak Pan Pułkownik będzie

jeździł = więc i ja porzuciłem inne usługi których mieć

będę — A jednak z tej strony, mam tę usługę u ludzi

których mam za rzeczy bardzo drogie, i dlatego ułaskę —

więc upraszam o nie wypuszczanie mnie ze swojej — tem

bardziej że wiem że Pańska łaska nie ma postępu w słowa —

Wiele by o tem mówić, ale nie mówię, ile mnie słów w nosie —

Ale basta — wracam do komedyi. Ciekawym twego portretu,

choć mnie nie więcej jako komedyi, bo masz w charakterze

pewien spokój nie zgadzający się z deskami — Deski

potrzebuje ~~[illegible]~~ wprawy Aktorskiej, albo lepiej
powiem, Artystycznej — większej w Molier a nawet
Szekspir byli Aktorami — i w obec tej Aktor, bardzo wyst
odegrał — i powiedz sam prawę, gdzie tobie być Aktorem.
Jednakżem bardzo ciekawy — ujrzał drugiej wyprawy gdzie
wychodzi —
Wracając do mojej wszystko jak najlepiej otrzymałem, i tak zrób.
a będzie, co będzie. Zmieniam z Sztuki zarazem, że przedmiot
jest lato — nie jak go zrobiłem, a obyczaj — szczególniej w
Świecie zwanym wielkim. Ale bardzo mi żal że między Konsul
ten list z powodu odchodzącej poczty, bo miałem interess się napadać
i zostawię ten list na wielki skutek —
List P. Berengalego otrzymałem i od Pana Łaskarskiego wiem o
Vespowie informacje — to tylko złe że zimy, jak to wedle dla nas
co między Krakowem a Odessą jest [illegible].

Twój [illegible]

Woi mniej pewną uwagę [illegible] ; i kiedy to mi nad Narbuciem

stojąc żeby list oddawać. Kiedy [illegible] [illegible]-

[illegible] prawie zgromadz i list [illegible] [illegible]-

[illegible] [illegible] list i [illegible] aby w [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] i [illegible] od [illegible] i [illegible] [illegible].

978

31go Października

Drzewiczek

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju,
Zwlekałem przez
poczt parę z pisaniem listu tego
bo chciałem się doczekać sekretarza
No 1, to jest mojej żony której się
doczekać nie mogę. Koklusz nam
zakręcił całym domem; dzieci mniej-
-sze kokluszujące zostały wywiezione
o mil kilka i partjami wracają.
Najmłodszy bachur, dla którego koklusz
straszniejszy niż dla innych, bo jeszcze
wszystkich ząbków nie ma, dotąd nie
wrócił i żona z nim siedzi. A
więc używam sekretarza No 2, który
rumienić się będzie od pochwał
twoich zbyt pochlebnych, za które
ci wszakże niech Bóg zapłaci na
dzieciach twoich.

A więc wróciłeś. Dzięki Panu
Bogu tymczasem i zato; ale nie
piszesz jak zdrowie? chyba że chcesz

koniecznie żebym przyjechał dowiedzieć
się o nię. Wątpię żebym sobie téj przy-
-jemności odmówił jak śnieg upadnie,
bo oprócz przyjemności widzenia ciebie
i widzenia Miedziarzy (le bout de l'oreil-
-le), chociaż z natury nie ciekawy pocią-
-gany jestem największą ciekawością
dotknięcia się wrażeń twoich (nie les
impressions de voyage d'Alexandre
Dumas, ale) wrażeń człowieka mitującego
swój kraj wynikłych z zetknięcia się
z tym innym światem tak materjal-
-nie wyższym, a tak często moralnie
niższym od naszego, świata naprzy-
-kład gdzie wyraz dobrowolny kom-
-promis nie jest znany itd, itd, bo
w liście nie można mówić o wszu
rzeczach i wielu innych.
Chciałem zacząć porządkiem listu
twego od Miedziarzy ale wprzód muszę
zrzucić z serca jeszcze jedne dzięki

które mi spokojnie pisać nie dadzą.
Otóż temi dniami przysłał mi Zawadzki
kilka egzemplarzy pamiętników mego
Ojca w których znajduję nowy dowód
łaski twojéj przypisaniem mi onych.
Zdaje mi się żeś dobrze zrobił żeś
się podjął téj pracy, jéj wrażenie
na czytającym podobne do rosy wśród
gorącego lata. Co się tyczy Nadziany
bardzo będę ciekawy widzieć te
representacyę. Nie dzielę nadziei
twojéj szanowny Panie Józefie, ażeby
półtony następnie oddane były, a
czego się jeszcze więcej boję to
kobiet, ale będzie jak Bóg da.
To ważniejsza co tam komitet
robi? czy już przeszedł fazę kłótni
przez którę wszystkie komiteta z natury
rzeczy przejść musiały? czy ma ducha
Bożego? bo tu ludzki rozsądek nic
nie zrobi, bo jakże tu rozsądkiem
dojść do tego rezultatu, że ciężkie

bardzo ofiary właśnie najlepszemi
będą, a bwykupienie się z ofiar właśnie
najwięcej się opłaci. Ale to znowu
Kołłątaja o tem gadać.
Dziękuję Pani z głębi serca za dobrą
opinję o mojej córce, na którą ona
sobie (mam w Bogu nadzieję) zczasem
rzeczywiście u Pani zasłuży, a tymc-
odpłaca się choć w części prawdziwym
przywiązaniem do Pani.
Za Prusinowskiego rzeczywiście dzię-
-kuję, chociaż w tym momencie mi
przegrał walną bitwę, za to też
mi go z tąd żal co kłopotu mieć
będzie.
Ale już się i papier kończy
więc i te gawędę zakończyć wypa-
-da, przesyłając dol całego domu całemu
domowi, komu ukłon, komu po-
-szanowanie.
Prawdziwy przyjaciel
i Sługa
K. Drzewiecki

280

P. Torla de 27 ?? 10

Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju

Miałem słodką nadzieję że się raz tą wyprawą nareszcie zobaczę, i dla tego wstrzymywałem się z odpisaniem na list Twój —

Moje nieszczęście, tak długo było sprawowane tam że cały energię expensowałem na stawianie Domu w Odessie, a dzisiaj mam w porządku nie potrafię nic robić —

Mam już jeden gotowy list, ale jeszcze nie cały przepisany więc i go nie dostaniesz — będę 15 Stycznia w Dubnie to i go oddam albo może i dwa —

Posyłam w tem czasem folik z którego może co zrobisz jest to rozwolnione pismo [illegible] wojskowego który był

Vale et me ama

K Dniewski

Schrzystał fra diavola —

Kmita d. 1 Lipca.

Szanowny Panie Józefie Bohdanie.

Znalazłszy na papierczyku wyraz guwerner, przypomniałem sobie o co nam idzie. Otóż zdaje się że ja sam jestem w potrzebie onego guwernera, gdyż mój mając dwie Metressy, jedną w Stassynie a drugą w Bratysławie (sic) jest więcej za domem niż w domu — Byłoby tedy teraz lepiej mi sto razy mniej więcej stosowniejszym; Co może mój twój guwerner? i co chce brać twój guwerner. Atoli gdzie jest w tym momencie — Wyraz exemplarz na papierczyku zapisany który nie wytłumaczony ... dopiero naszym przyjacielem, a wreszcie nigdzie kilku dni nie bez dziecka. Mam nadzieję że się z domu nie ruszysz dopóki cholera w [illegible] nie ustanie lub prawie ustanie. Pokłonić i Wardzyńscy bardzo dziękujem. Proszę mnie złożyć u nóg żony i od całego domu ukłonów dzieci.

Przyjaciel stary Adam



[illegible] Kraszewski
p. Frick
w Lublinie

Заведомо въ [illegible]
[illegible]
[illegible]



Drzewiecki

283

Krunka
11go Maja

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju!

List twój z trzydziestego Kwietnia wraz z inclusum Zawadzkiego odebrałem. Otto jest potwierdzający odpis do Zawadzkiego którego adresu nie wiem i do łaski twojej odsyłam. List ten odsyłam przez Księcia Augusta Czetwertyńskiego który razem zabiera dwie butelki wina dla skompletowania tuzina. Kiedy ten list odbierzesz szanowny Panie Józefie, będą już w drodze do M...., według tam zamiaru łaskawie bo to ciężki kielich gorzeczy.

Cały dom i żona moja która się już przechadza, i pisarz tego listu (Helunia) całemu domowi państwa szczere ukłony zasyłają







Czwartek 11 Czerwca. 285

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

Chciałbym się dowiedzieć w miejscu wspomnionym, gdzie mam i kwaterunek interesu — więc bądź tak łaskaw napisz mi przez Służącego w kamienicy, kiedy cię zastanę.
Zresztą te od dni kilku przyjechali, i widziałem — Lutyński czem prędzej mi napisze do jutra.

Przyjaciel i sługa St. Moniuszko



JW Józef
Kraszewski
w Żytomierzu.
Житомиръ

Frati

Odessa d. 9 Marca

Szanowny Panie Józefie
(Dobrodzieju.

Nie posyłam i tą pocztą Skępca, raz że jeszcze nie prze-
pisany, drugi raz że zaczynam mieć nadzieję że i go sam
przywiozę, bo jak tylko dostanę passport w którejś okazji
jadę natychmiast do Warszawy, i drogę zwracam na Żytomierz.
A więc trochę prędzej czy trochę później ale do zobaczyska. Gdyby
mieć ten czas z Żytomierza wyjeżdżać uwiadom mnie storkim
te jeszcze, i do Kunki po Stężycę. Przed Kontraktami, wszedłem
był z P. Pietraszkiewiczem w korespondencję o guwernerkę, ale znajdę
drugie warunki jego zbyt ciężkiemi, nie zrobiliśmy się — Teraz gdy
mi ta podróż doleka wypadła, a potrzeba zastąpienia mnie przy
dzieciach stała się konieczną (bo dłużej nam przedziwnego nauczyciela,
ale to dobrze przy mnie) zatelegrafowałem do Kijowa do Pana Kolma,

Proszę go żeby uwiadomił P. Pietraszkiewicza, żeby natychmiast przyjeżdżał tu, że kwestyi o warunki robić nie będę.

Odtelegrafował mi P. Kalina że P. Pietraszkiewicza w Krzyżowie nie ma, a nie miejsca w Żytomierzu — Udaj się tedy do [illegible] tegoż abyś (w razie <u>jeżeli P. Pietraszkiewicz nie jest jeszcze zaciągnięty</u>) komunikował mi zaraz tych [illegible] Wilka; i informacye o tem przyślij do swego listu ~~w Odess~~ (w którym mi masz uwiadomić czy jesteś czy nie jesteś) w dwóch exemplarzach do Odessy i Kurska.

Jeżelibyś nie mógł być w Żytomierzu ani w Kisielach to także do [illegible]. Więc w każdym razie o dwa listy proszę i to najśpieszniej

Przyjaciel Wasz · Padurski



Odessa dn 26 Lutego. 289.

Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju.

Już dosyć dawno jakem odebrał twoje szanowne pismo, wielce i
zmartwieniem pisane. Nigdy się dosyć wypowiedzieć nie może, wielką jest
strata drogich osób — a im rana zarasta bliżej, więcej wspominamy cały
przeszłość, rozpalamy ~~ciągle~~ supozycyjny, a w każdym przyjściu tak
~~boleśnie~~ widzę Szymanów o śmierci, miało to być ostatnie serca
wypłakanego i gorzkiemu Skrzyneckiej, o interesach twoich Panie Józefie z
1/4 śmierci wynikłych, pomówiemy o tem za zobaczeniem się w
Żytomierzu, gdzie do siebie z kontraktów dobiegnę, potem zdążę się wiele do
mówienia i robienia będzie. — O wszystkich dziejących interesach mowy do
mówienia, a wobec siebie jako i ~~najdogodniej~~ najdogodniej będzie. Ale wszystkich interesach
najlepszy dzisiaj być zdała od dzieci... o czem ... w którem
właśnie momencie oddają mi twój drugi list po odebraniu pantofla.
Tutaj jaśniej zaczynam widzieć twoje interesa, a szczególniej to o czem
dotąd wspominać nie chciałem Zamoyski Hubin, które mnie się widzi
koniecznym jeśli nie chcesz być odwróconym pod ciężarem interesów.
Zachciały Cukrownie, i już ~~nowe~~ przeładowany wszystkimi, i nowych kupować
nie może, chociaż mam się i zdawało się może — ale oto właśnie

ale oto w tym momencie, wyczytałam Janciowi Skibickiemu 48, [illegible]

na Kłtn nie będzie kupione [illegible] — więc radzę napisać do Skibickiego

Domowego i mnie Stabin na sprzedaż, [illegible] [illegible]

(gdzie i oni mają [illegible]) [illegible] tylko od tego, [illegible] [illegible] a [illegible], [illegible]

Bliskiem, [illegible] pewnego [illegible] i pewnego położenia = [illegible] [illegible]

pewnego porządku =

Nie mogę się dość dobrać do twojego [illegible] o [illegible], ale się dob[illegible]

w [illegible] [illegible] AD. pisany, [illegible] i [illegible] Dobrzolski, i [illegible]

[illegible] — po zastanowieniu się i mój [illegible] AD., i pisany, [illegible]

się nie o [illegible] nic nie widziałem i mój [illegible] Alexander Damo[illegible] —

(on się [illegible] i pisany nigdy nie) a jednak z tego wyrazu pisany [illegible]

się [illegible] jeżeli się dobrze [illegible]. [illegible] [illegible] i [illegible] =

Od mojego drugiego przyjazdu 26. (Lesamis de [illegible] [illegible] [illegible] [illegible])

nic nowego nie mam. i [illegible] się z tego [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] się na takim polu = [illegible] się [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] — to [illegible] [illegible] i nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

się [illegible] przyjazd, [illegible] forum. a tymczasem [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

nadchodzi =

F Marc[illegible].

JWP Józef

Kraszewski

w Żytomierzu.

Волынской Губ. въ Житомиръ.

291.

Odessa d. 25 Lutego

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

Szmat lat jak do ciebie nie pisałem, ale za to ci teraz dziś do czytania przysyłam, bo pięć aktów. Zaczynam od dotknięcia się rany, bo mi to ciągle na myśli stać będzie i zawadzać. Oto sam czuję że moje ostatnie komedyjki zalecały się ruchem życiowym, i tem że w nich gadaniny nie było. Otóż mój dzisiejszy skrypcik, sam czuję iż słabszy pod temi dwoma względami. Nie myśl tedy proszę iżby to był skutek starości, bo mnie obrazisz, wszakże samemu zdaje mi się że nie. Oto będąc w Warszawie zuważałem zmianę w sposobie grania, grają bardzo prędko, tak że sztuki żywe wydają się tylko wyciągiem, a przeciwnie sztuki więcej rozwinięte wydadzą się żywe. Czym dobrze zrobił stosując się tak do mody scenicznej, nie wiem. Moda ta naśladowana zapewne z Paryża i pokrywająca wadliwości utworów, nie dobrze się stosuje np. do Fredry widziałem fatalnie zmaltretowane tym sposobem Damy i Huzary, prawda

że nie przez najlepszych

(powiedział iż nas ponad najlepszych aktorów grano)

Wracam się teraz do Skąpca, będziesz Twoim go przeczytał, i napisz szczerze o nim myśli — Nie była się nie jest to ulubiony syn. To pewna że nie jest naśladowany z Moliera, i to zasługa.

Powtórnych ślubów nie grali — Polich diabli — doczeka się ona doczeka. Nie wiem czyś się domyślał, ale to syn faworyt. Zdaje się że to wina dyrekcyi, której zapatrzenie nie idzie ot o w mniej idzie. Tamenże Polich diabli. Zdaje mi się że Manuskrypt w tem jest korektowany w Warszawie poprawiony) wyczytam i wydrukujemy wszystko razem. Na dniach Szymanowskiej którą to powierzę, bo Szymanowski znało z tego interessu ze Skibickiego. Jednak gdybyś nie najmniejszej rzeczy przeciw temu napisz, nic nie zrobię dopóki od ciebie listu nie odbiorę, i nic mi się w tym przedmiocie gwałtownie nie zachciewa.

27 Luty. Właśnie odebrałem fatalną wiadomość śmierci biednego Janka Skibickiego, który był tylko były

292.

mogę się wybrać, jadę do Warszawy. Podług Jaśka impressya Konny

ten list ostygł u Jędrzejewicz. Twoi mówią o niej inny dzień cały.

3

JW⁊ Jozef

Kraszewski

w Żytomierzu

gub Wołyńskiej.

293.

Płock 25 Stycz.

Karol Drzewiecki

Szanowny Panie Józefie
(Dobrodzieju).

Odsyłam ci 10 świstków jako się obiecało, z rysunkiem Pyramidy co tam jest proszę niech sobie jak zechcesz — do następnych się wezmę dopiero, wszystkie aby przed Świętami były gotowe, bo później będę dość tam zajęty — wracając się do rysunku Pyramidy który mi się nie udał, przetrzyj go i zdaje się że tak z czerwonemi literami dobrze będzie — w następnych świstkach będę Tobie — a tymczasem bądź zdrów byś nie chorował — jako jedziemy na Ukrainę.

Twój [illegible]

Jeśli masz jakie stosunki z Bobrowiczem, ~~[illegible]~~ możesz to zrobić bez nieprzyzwoitości, wspomnij mu proszę o [illegible].

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

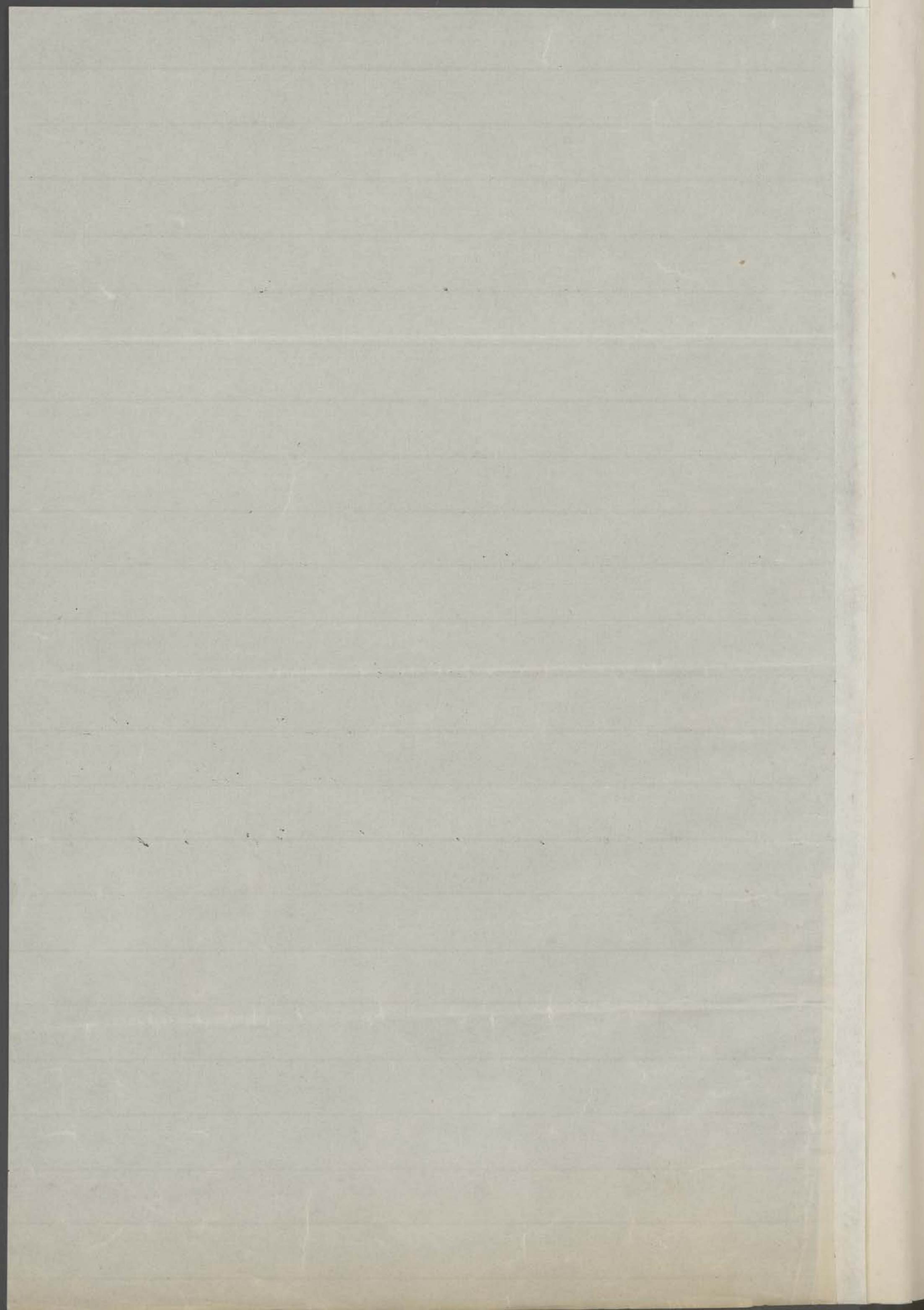
Przesyłając najserdeczniejsze pozdrowienie – posyłam trzecią korespondencję. – Jeżeli nie nad. użyję łaski Pańskiej proszę o szybką odpowiedź – pod adresem: K. Drzewiecki w Księgarni Wilda we Lwowie – proszę o niektóre uwagi co do korespondencji – błędy dadzą się naprawić – będę mniej więcej po pięć lub sześć listów miesięcznie przesyłał. – Proszę o szczerość – jeżeli nie są łaska. wemu Panu dogodne proszę mi otwarcie donieść, a kogo innego wyszukam; posełam zawsze opłacone za recepisem, bo tak tylko mam pewność że dojdą; – myślę że trzy ruble za list nie prze.. wyższy ceny jaką zwykle redakcja płaci – gdyby Pan Dobr. polecił mi dalsze pisanie proszę o

najprędszą odpowiedź i gdyby być mogło o przysłanie mi zaraz za piętnaście listów z góry. –

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku zostaję Pana Dobrodzieja

przyjacielem i sługą

Kaźmierz Drewicz



D 20 stycznia 1861
Paryż 297

Szanowny Panie Józefie

Dobrodzieju!

W takim jestem chaosie i korytarzu z chwili w lot schwycony aby cię uprosić o odesłanie listów do mnie zdawna pisanych, gdyby jakie były.—

Przepraszam po tysiąc razy że Ciebie który taką massę rzeczy poważnego zajęcia zadźwigania, ośmieliłem się taką bagatelą zatrudnić.—

Polecając się szanownego Pana Józefa Dobrodzieja pamięci, zostaję z prawdziwym szacunkiem,

najniższy sługa i przyjaciel Dunik

Dunik

adres: Rue Rivoli; Hôtel du Louvre Qr St Honoré. N 292 au 3me.—

3/11

Szanowny Panie Józefie

Dobrodzieju!

List pisany pierwszych dni lipca, ledwie od kilku odebrałem, z winy więc nieakuratności poczty, ale nie z mojej, do tej pory nieodpowiedziałem.—

Wiem że list mój uprzedzi powrót Pana Józefa, ale chciałbym jak najprędzej przesłać mu z najszczersze zapewnienie, że nie tak łatwo zdolny jestem zachwiać się w mojém mniemaniu o ludziach których raz uszanowałem. Niejestem formalistą aby rzecz mimowolną a tymnajmniéj nieszkodliwą brać za ważną; — wreszcie bytność moja w Warszawie w przejeździe za granicę, najdalej za sześć tygodni, najlepszym będzie tego dowodem.

Szczery przyjaciel i sługa

JIKr.

z Żytomierza





Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Nieznany, ośmielam się prosić o kilka chwil rozmowy dla wyjaśnienia małej kwestii archeologicznej którą pod zdanie Pańskie poddać pragnę—. Przybyły ze wsi, nie na długo może, chciałbym skorzystać ze zdarzenia które mnie do Pana zbliżyło—. Chcąc iednak to narzucanie się moie, uczynić znośniejszem a raczej uzyskać cokolwiek pobłażania za zamach uczyniony na skarb tak drogi iakim iest czas dla tego kto go używać umie, proszę pana Dobrodzieja być mi oznaczyć raczył dzień i godzinę w której bytność moia najmniej WPanu zrobi przeszkody—. Przyjmij pan zapewnienie tych wielu i prawdziwych uczuć któremi znanych i nieznanych Sobie natchnąć pan potrafiłeś tudzież szanowania z iakiem mam honor zostawać

WWMPana Dobrodzieja

Najniższy sługa

Alexander Dubiecki

30. 8bra 1854 r.

Żytomierz

5/9 odpisano 6/9 za dwa miesiące powróci

303

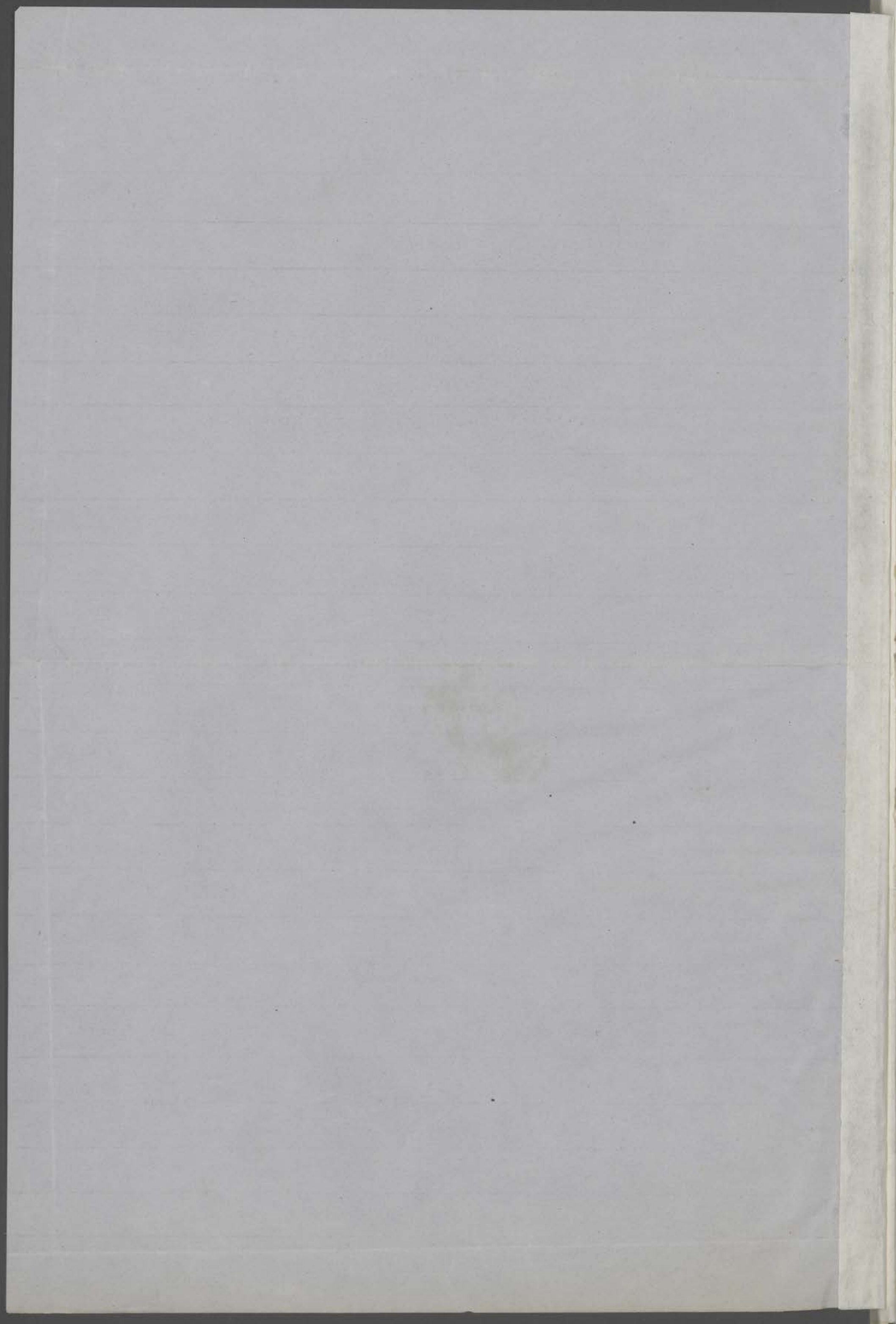
Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Mając konieczną potrzebę widzenia się z Panem Dobrodziejem, a nie rachując na przedłużą bytność Jego w naszych stronach, pragnę być w Warszawie w przeciągu Września starego stylu — Racz mi kiedy Pan Dobrodziej donieść niezwłocznie, czyli Go w oznaczonym czasie będę mógł zastać w Warszawie na pewno, lub w przeciwnym razie wskazać inny, ile możności bliższy termin — Racz Pan przyjąć wyrazy czci i uszanowania z którym jestem

Najniższy sługa
A. Dubiecki

d. 18/30 Sierpnia
1860 r.
Kusinowe Beresteczko
(przez Łuck.)



Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Brat mój przed kilką tygodniami miał szczęście pozna-
nia WWMPana Dobrodzieja, i obok prawdziwego zadowolenia z złożenia
w tak godne ręce znalezioney przez Niego starożytności, naymilszą z pozna-
nia Jego osoby zachował pamiątkę swojego tu pobytu. Ja od lat dwuch
już zamieszkałym tu będąc, tem więcey mogłem sobie tę przyjemność
obiecywać, lecz tem mniey czułem prawa Go utrudzać, ażeby przez osoby
wspólnie znane nastręczyła się do tego zręczność. Lecz gdy wśród zajęć
moich dotąd do tego nieprzyszło, a dalej zwłoczyć tak rzadką dla mnie
może i w całem życiu sposobność, byłoby dla mnie szkodą nieodżałowaną;
pozwól WWMPan Dobrodziey abym w imię tych łaskawych względów
jakiemi Brata mojego obdarzyć raczyłeś, prosił Go o darowanie mnie
też jakiey minuty, któréy znając wartość wśród Jego zajęć, a razem
żadną moją do proszenia o to zasługą, gotówem oczekiwać kiedykolwiek
bądź w którym dniu naznaczyć Ją Pan Dobrodziey raczy, jako tu
stale mieszkający.

Posiadam Kronikę z XVI wieku, którą chciałbym może więcey

wprawdziej jak typograficzna, niżli jak literacka rzadkość, zwrócić godnem będzie uwagi WWJPana Dobrodzieja, a jeśli przytem, światłem swem zdaniem wesprzeć mnie Pan Dobrodziej raczysz w przedsięwzięciu w którym przez lat kilka, nie z zupełnym skutkiem światłej rady szukałem, to prośba moja, lubo może nieco za śmiała, nie będzie niegodna Tego, komu ruch i dojrzałość umysłowa u nas tyle są winne.
W tem przeświadczeniu ośmielam się oczekiwać łaskawej odpowiedzi zostając zawsze z wysokiem upoważnieniem

WWJPana Dobrodzieja

najniższym sługą

Celestyn Dubiecki

d. 25 Styczenia 1855 r.

Żytomierz

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Z najpowinniejszem podziękowaniem oddając WWMości Panu Dobrodziejowi łaskawie mi pozwolony Katalog Ryzki, ośmielam się przesłać Mu ułamek ze znajdującego się u mnie lubo niekompletnego, spisu bibliograficznego wydań w W. Brytanii ogłoszonych, podobno od wprowadzenia tam sztuki drukarskiey. Widząc jak wszystko co swojskie Pana Dobrodzieja interessuje, jak Pan umiesz w tem nawet co całe pokolenia jedne po drugich czytały i pomijały jak odwieczne kamienie grobowe, odgrzebywać najżywiej interessujące pamiątki, jak niemniej jeden ze świeższych dowodów i przyjemność odczytujące Legendy Herbowne w ostatnich roku zeszłego numerach Gazety Warszawskiey, oznaczyłem kilka publikacyi w tak odległym i umysłowie przedtem mało z naszym stosunkowym Kraju, do nas się ściągających, jeśli przypadkiem która Mu nieznana z tych lub innych źródeł.

Ceniąc łaskawą radę Pańską, wypisałem dzieło Thierry o Attilli przez tuteyszą xięgarnię, lecz dotąd nieotrzymałem. Obecnie brat mój jest już od kilku tygodni w Petersburgu, do niego więc chcę się zgłosić o nabycie dzieł wybranych z pozwolonego mi przez

Pana Dobrodzieja Katalogu, nieinaczej jednak jak zasięgnąwszy wprzód podług łaskawej obietnicy, Jego porady, zatem, dziś, jutro bądź kiedy Pan Dobrodziej pozwoli i przez posłanego powiedzieć raczy, pragnąc jako miejscowy jak najmniej Mu zrobić subiekcyi, służyć Panu Dobrodziejowi będę i najprzedniejszą znajdę przyjemność znaleźć wśród zatrudnień Jego ten moment dopełnić Mu powinnego uszanowania z jakiem zawsze zostaję

WWMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
C. Dubiecki

d. 2 Kwietnia 1855 r.
Żytomierz

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Kilkakrotnie niemiawszy przyjemności zastać WWielmPana Dobrodzieja w domu, odsyłam z podziękowaniem i przeproszeniem, łaskawie mi pozwolone i na ten raz, nieco zaległe u mnie, książki, (: Biblioteki Warsz: roku zeszłego drugie półrocze:) których oddanie dla tego tylko spóźniłem, że chciałem był to dopełnić służąc Mu osobiście. Lecz abym i tey przyjemności nie stracił, i z rozmowy Jego mógł chwilkę skorzystać, zasyłam zarazem prozbę o łaskawe zawiadomienie mnie kiedybym mógł Panu Dobrodziejowi służyć a na godzinę naznaczoną pospieszę dopełnić Mu uszanowania z jakiem zawsze zostaję

WWielmPana Dobrodzieja

nayniższym sługą

C. Dobiecki

d. 24 Października 1855 r.

Żytomierz.

311

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Korzystając z udzielonego mi pozwolenia, przesyłam kilka myśli skreślonych o dziele Ozanam'a do odczytania w wolnej chwili i łaskawej WWPana Dobrodzieja uwagi.

Zasyłam z najpokorniejszem uszanowaniem

WWPana Dobrodzieja
najniższy sługa
C. Dubiecki

d 10 apr: 1856
Żytomierz

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Odsyłając z podziękowaniem łaskawie mi pozwolone gazety (: Numerów 10 :) proszę aby Pan Dobrodziej raczył próbki tłumaczenia z Ozanam'a, jeśli ta zdania Jego zasłuży, pozostawić u Siebie. Wówczas dopiero ośmielę się korzystać z łaskawie mi obiecanej pamięci; przesłać resztę przełożonego Rozdziału i o dalszą wskazówkę prosić. Całkowity przekład dwuch tomów może być dokonanym w czasie niezbyt długim. Oby tylko nie spotkał się z podobną cudzą pracą (: jak nam już Kronika o przygotowującem się tłumaczeniu „Les poetes Franciscains." tegoż Autora, doniosła :) Spodziewany Supplement do dzieł Ozanam'a: Notice du R. P. Lacordaire który zapewne minął się ze mną w

przesłce, zaraz po odebraniu będę miał przyjemność zakommunikować JWWJMćPanu Dobrodziejowi z którego tasiki tyle pięknych i niepospolitych rzeczy, dziś czytałem.

Zasyłam z najpowinniejszem uszanowaniem

JWWJMćPana Dobrodzieja

najniższy sługa

C. Drebiecki

D. 14 Sierpnia 1856 r.

Radkowce

315

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Nayupokorniey Pana Dobrodzieja
przepraszam, że wyprawuiąc list
poprzedni, na wyjezdzie z domu, zapom-
niałem załączyć gotowey już notaty;
spieszę tę wysłać, proszę aby mnie
Pan z Łaskawey swey pamięci ra-
czył niewypuszczać, która mi bardzo
jest drogą. Co do interessu o Rudkowce
to krótko mówiąc: w braku projektu
odpowiednieyszego widokom naszym,
zdecydowani jesteśmy wchodzić w umowę

o sprzedaży. Chociaż z wielu względów
potrzebuję bez prędko w Żytomierzu,
nieszczę jednak z kolei wprzód ustatkować
się w tych stronach, niech ustatkowić się i z kolei też
trzeba będzie w tamtych, dojechać
aż do Kijowa (: gdyż brat mój tam
się przenosi z Charkowa:) niemogę
z pewnością dnia oznaczyć; a na
wypadek potrzeby załączam adres
mój tymczasowy. Przepraszam raz
jeszcze za moje zapomnienie po-
przednie co mnie przeszkodziło sko-
rzystać z łaskawej Pańskiej pa-
mięci; i tem się polecam zawsze

pełen rzetelnego szacunku

WWMPana Dobrodzieja

najniższy sługa

C. Dubiecki

D. 25 8bra 1856.

Radkowce

adress:

Целестину Людвиговичу

Дубецкому

въ Староконстантиновъ

оттоль въ д. Радковцы

Dubiecki

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Pamiętnem mi jest i bardzo szacownem łaskawe pozwolenie JWWPana Dobrodzieja abym się do Niego zgłosił przez pismo, otrzymane w początku 1857 r. gdy po raz ostatni miałem honor służyć Mu w Żytomierzu, odtąd przezemnie stale opuszczonym. Nienadużywając tego pozwolenia zamierzyłem był w owczas dopiero zeń skorzystać, gdy wykończoną w pewnej całości jakąkolwiek pracę, mógłbym przedstawić Szanownemu Jego Sądowi: lecz w tem nieprzestały mnie sięgać jak dawniej same przeciwności. Naprzód Pan Leszczowski do którego mnie JWWPan Dobrodziej raczył obdarzyć pozwoleniem zgłaszania się w imieniu Pańskiem i udzielić właściwie dla mnie zamówionego Adresu, nieodpisał mi od lat dwuch, lubo powtórzywszy najdokładniej udzielony mi adress i dołączywszy do listu rubli trzysta na koszt przysłania z odpowiedzią zaleconego do przekładu dzieła: (powstrzymać niemogę iż list

rąk Pana Lesznowskiego doszedł. Wprawdzie, w liście tym streszcza-
jące całą explikacyą o rodzaju przedsiębranej pracy, wyraziłem był;
iż podjąć się, pragnę przekładu dzieł, jeśli nie Ozanam'a/: o którego
przekładzie donosiła już wówczas Biblioteka Warszawskiej:/ to
innych, „podobnego z ducha i dążności" Autorów, i to jest w istocie
skróconym wyrażeniem zdania jakiem się w wyborze pracy rządzę; lecz
nieprzypuszczam aby podobny rodzaj obwarunkowania się mojego w
tym wyborze, zrazić miał W^o Lesznowskiego, lub zdał mu się ja-
kiemś wybrednem z mojej strony żądaniem, o ile znam ducha
Jego Redakcyi która zasługuje na to iż Jej i JWWPan Dobro-
dziej nieraz pism swoich udzielał. — Po długiem tedy oczeki-
waniu Jego odpowiedzi, w końcu zawiedzionem, nastąpił drugi zawód
z równie niemiłą niespodzianką, bo zapisawszy Dziennik Kor-
respondent, w którym artykuła odpowiednie wyborowi spodziewa-
łem się znaleźć, otrzymałem po kilkomiesięcznem znowu oczeki-
waniu sam tylko zwrot pieniędzy na prenumeratę zaliczonych
w Księgarni Żytomirskiej pod firmą J. Zawadzkiego; która ten
kwit przyjęła była, ale bezskutecznie. — Naówczas za-
jąłem się znowu przerwanem tłumaczeniem Ozanam'a/: [illegible]
tem. gdy przekład zapowiedziany w Bibl: Warszaw: okazał się z
V^go nież pierwszych tomów złożonym:/ lecz oto przed ukoń-
czeniem pierwszego tomu mojej pracy, wyczytuję w jednym
z Marcowych Numerów Kroniki iż przekład trzech samych
dwuch pierwszych tomów, dokonany już przez Pana...(: piszą-

cego

cego pod Imieniem Bolesław-Wiktor: i opuścić ma prassy, na-
kładem P. Michała Glücksberga.

Tak więc po tylu bezowocnych próbach i próżnych ocze-
kiwaniach, po połowicznej nieużytecznej utracie pracy, gdyż Pana
Bolesława-Wiktora znając jako pisarza utalentowanego i zaj-
mującego stanowisko krytyka, wystrzegać się z nim ani
się czuję zdolnym, ani do wszystkich porozumienia niepostrzy-
łoby, niemam w tej chwili na którą długo czekałem, którą
osładzałem sobie pracę w spodziewaniu iż Pan raczył na mnie
rzucić okiem, niemam mówię, nic więcej do ofiarowania JWWPanu
Dobrodziejowi, jak część nieukończonych przekładów; jakowe
próby przesyłam dla jawnego przeświadczenia iż same
tylko zbieg przeciwnych okoliczności tak zdaremnił wszystkie
zamiary w których znalazłem tyle dla mnie drogiej zachęty JWWPana
Dobrodzieja, niczaś brak szczerej chęci, ochoczości lub wytrwa-
łości w pracy, coby mnie zaiste niegodnym czyniło dalszej
szanownej JWWPana Dobrodzieja rady, o którą przeciw,
odwołując się do dawnych Jego szanownych i łaskawych względów,
proszę. — Mam stałe i zawsze jednakie chęci pracowania w
zakresie jaki sobie podług zdolności zakreśliłem, a Pan Dobro-
dziej wraz z tem go nieprzekroczył; i w dążnościach jakich pewien
jestem iż Pan Dobrodziej nigdy nieoganił; mam czas obecnie
na wsi wolniejszy jak dawniej, nawet Bogu dzięki i głowę
wolniejszą od kłopotów. W literaturach zagranicznych

Pan Dobrodziey sam znayduje obfite dla nauczy a niedość wyczerpane żniwo. Brakuje mi przecież w tem żniwie nie tylko przewodnictwa, ale samego wprowadzenia na niwę, gdyż pierwszorzędne nasze publikacye mało w tym przedmiocie udzielają a Księgarnie tem mniey dostarczyć potrafią. Początkiem w tym celu umyślnie czytywać regularnie Dziennik Odeski (licząc na bliższą styczność Odessy z zagranicą, lecz doczytałem się tylko tego iż istniejąca tam Księgarnia Zagraniczna od Maja b. r. zamknęła handel, oczewiście dla braku odbytu. — Przepraszam naymocniey JWWPana Dobrodzieja iż ośmieliłem się zatrudnić Go tą historyą moją indywidualną, lecz Panu co nas rozbudzasz ducha i czynność umysłową, może i te fakta własnego mojego zeznania niebędą obojętne w ogólnym poglądzie na potrzeby czasu i krajów, gdzie nawet chcąc czynić jak ja, awans pierwszy, tak trudno jest korzystać z zagranicznych źródeł, lub o nich wiedzieć, kiedy gdzieindziey i ci mają wpodzie pod ręką karmię dla ducha, źródła i zasiłek mozolny w pracy, którym czasem braknie pokarmu dla ciała. — U Pana Dobrodzieja więc, jedynego co równoważyłby te niedostatki nasze krajowe, ośmielam się raz jeszcze udać z prośbą o łaskawą radę i wskazówkę w wyborze literackiego zajęcia na które mi teraz zapełnić czas pozwala. Niezmiernie żałuję że niewiedziałem dość wcześnie o przybyciu Pańskiem w te strony, jeśli zaś pismo to zastanie Go z powrotem z Warszawy za nayprzyjemniejszy poczytam obowiązek skorzystać z tey rzadkiey dla mnie teraz zręczności i dopełnić osobiście tego nayprzyjemniejszego uszanowania z jakiem zawsze mam honor zostawać

JWWPana Dobrodzieja
nayniższym sługą
Celestyn Dębiecki

d. 3 Sierpnia 1854 r.
Radkowce

P.S. Załączam i próbę przekładu z Bulwera, którego po zawodzie niepierwszym, tem mniey ośmielam się kończyć jako dzieła dawniejszego mniejszej wagi, lubo one t.j. oryginałowi, zapewne Pan Dobrodziey nieodmówi wartości.

Powszechny rozgłos poświęcenia się Szanownego Pana Dobrodzieja dla dobra ludzkości, moja własna cześć i uwielbienie dla Pana Dobrodzieja, nadaje mi chociaż zupełnie Mu nieznanej śmiałości udania się do Niego z moją prośbą! Zanoszę prośbę do Szanownego Pana za jedną nieszczęśliwą Matką, która u mnie w sąsiedztwie mieszka; niegdyś dobrze się mająca dziś bez żadnego funduszu została. – Nie mając żadnych środków do wychowania swego małego 12to letniego synka, chwyciła się pisania ażeby mieć sposób wychowania go na porządnego człowieka. – Myśl jej utworów jest dobra, polędki szlachetna, ale całość wcale nie szczególna; utwory te są mierne tembardziej iż język polski zbyt stało posiada. jednak to wszystko można jej z łatwa przebaczyć; gdyż dusza jest piękna. – Przy tym jest to osoba bardzo dobra poczciwa i z wielkiem poświęceniem. – Może Pan Dobrodziej będzie tak dobry iż pozwoli sobie co z tych pism przesłać? Ona by chciała tymczasem swoje nieco pod Galeryą Pana Niewiarowskiego wydać. – Będzie to prawdziwie miłosierny uczynek. Wygląda łaski Pana Dobrodzieja. – Łaskawej odpowiedzi

Szanownego Pana Dobrodzieja z prawdziwą nie-
cierpliwością i z pragnieniem oczekiwania będę-
Zostaję z prawdziwym i Wysokim Szacunkiem
dla WWgo Pana Dobrodzieja.

Najniższa sługa.

Kamilla Dubiecka.—

Adres mój. K. przez Podzubuiuwolsk' ko Czuto
Смолякъ.

19. Marca. Smolanka.

7e Kwietnia 1859 r. Wilno

D

Przeczytawszy list JW Pana w 54. N° Gazety Warszawskiej i oddając hołd tak wielkiej cywilnej odwagi której na nieszczęście tak mało jest w naszym kraju, że do fenomenów należy, ośmielam się zakomunikować JW Panu jako człowiekowi, który co jest szlachetnym i zacnym tak żywo umie czuć i oceniać. A ponieważ Rospis P. Gelinga Obywatela Powiatu Święciańskiego, urzędownie podany, jako członka komitetu w kwestyi włościańskiej, uważam za dowód odwagi cywilnej, więc co do słowa tu wypisuję.

Особое мнѣніе члена по назначенію отъ Правительства Ст: Совѣтн: Карла Гелинга относительно 4. Главы положенія —

Увольненіе помѣщичьихъ крестьянъ по Высочайшему Рескрипту 20 Ноября 1857 года, обусловливается, между прочимъ, отчужденіемъ усадебной осѣдлости, съ примѣненіемъ сей мѣры къ мѣстности губерній.

Мысль объ увольненіи крестьянъ изъ подъ крепостной зависимости въ здѣшнемъ краѣ, уже не новая: положительно выразилась она — и въ итогъ подписокъ собранныхъ еще 40. лѣтъ тому назадъ, и въ постановленіи прошлогодняго Виленскаго комитета; а косвенно — въ Инвентарныхъ правилахъ 1846 года — уравнившихъ въ заимныя отношенія крестьянъ и помѣщиками на началахъ раціональныхъ и взаимно обязательныхъ — Слѣдовательно съ сей стороны — Высочайшая воля была лишь осуществленіемъ всеобщаго пламеннѣйшаго желанія цѣлаго края —

Но нельзя сказать тогоже объ отчужденіи усадьбъ! Невозможность буквальнаго исполненія его, бросалась въ глаза съ самаго начала — Отчужденіе усадьбъ, вводя всюду безконечную чрезполосность, на дѣлѣ не исполнимо, а послѣдствіями опасно: потрясая сельское хозяйство западныхъ губерній въ главнѣйшихъ основаніяхъ, оно не обеспечиваетъ въ равной степени, ни будущности крестьянъ, ни собственности помѣщиковъ — По этому то Комитетъ, послѣ долгихъ колебаній рѣшился 14 Іюня вмѣсто чрезполоснаго отчужденія усадьбъ, признать крестьянамъ потомственное пользованіе цѣлыхъ участковъ вмѣстѣ съ усадьбами и одновременно учредить Земскій кредитный банкъ — чтобы облегчить людямъ возможность пріобрѣтенія земель въ полную собственность — Тутъ имѣлось въ виду а/ что потомственное пользованіе допускалось (конечно только относительно усадьбъ) Высочайше утвержденною программою, б/ что потомственное пользованіе представляетъ почти всѣ выгоды полной собственности и в/ что только чрезъ доставленіе крестьянамъ средствъ пріобрѣсть поземельную собственность, возможно упрочить ихъ бытъ вѣрно и окончательно — Но, проектъ этотъ не удостоился одобренія и Виленскому Комитету положительно предписано

не отступать от началъ рескрипта

После сего ничего более не оставалось какъ преклониться предъ Высочайшею волею, и съ покорностью хотя и вопреки своему убежденію, взяться за решеніе указаннымъ в рескрипте путемъ, важнейшаго экономическаго вопроса нашего времени.

Какъ членъ Комитета приступилъ и я къ общему труду; но, ныне при подписаніи проэкта положенія о срочно обязанныхъ крестьянахъ, я по присяге и по совести почитаю священнымъ долгомъ гласно и безъ боязни выразить убежденіе мое.

1º Что отчужденіе усадьбъ не можетъ не разстроить сельскаго устройства западныхъ губерній; что оно опасно по своимъ последствіямъ, и подкапываетъ право собственности помещика, не обезпечивая ни въ чемъ будущности крестьянъ.

2º Что честное и прямое примененіе Высочайшаго Рескрипта 20 Ноября 1857 года возможно только путемъ, какой начертанъ былъ въ журнальномъ постановленіи Комитета 14 Іюня 1858 года.

3º Что решивъ задачу объ усадьбахъ по начертанному проэкту, Комитетъ не былъ въ состояніи исполнить в полне высокаго своего призванія.

Przytem JWo Pan pozwoli sobie zakomunikować rozporządzenie Rządu na konto Towarzystwa Wstrzemięźliwości.

Posyłam już to nie w kopii ale autentyk drukowany bo inaczej możeby i wiary nie dano – że to się dzieje – Nadużyć naszego Duchowieństwa kilka śledztw nigdzie nie wykryło – Druk ten rozesłano do wszystkich władz policyjnych, które na mocy tego dały rozkaz słucwojtom żeby pilnowali naszych xięży, żeby oni nie mówili o trzeźwości i nie zapisywali do Księgi Bractwa – Przyznać należy że nasi duchowni okazali się w tej sprawie jak przystoi tak wysokiemu ich powołaniu – Zapisują i mówią a miejscowa władza postrzegła że jest bezsilną bo naród na Litwie nie pije tak że odkupszczyk Rejch na starcie stracił przeszło 30,000 rubli –

Czekany tu w maju Ministra oświecenia, nie wiem czy potrafi uleczyć te rany jakie całemu krajowi zadano – Kurator Naukowego Okręgu Wrangiel, Pomocnik jego Xiążę Szachmatow Szyryński i Dyrektor Gimnazyum a ich przyjaciel Trejman kraj nienawidzą, robią na nim dyzekcyą i przeprowadzają przez wszystkie próby i tak pokasowali wszystkie szkoły powiatowe a na ich miejsce utworzyli o 3. klassach wyższe szkoły parafijalne tak że kiedy uczeń skończy 3. te klassy a chce postąpić do Gimnazyum musi od 1szej zaczynać klassy, z tego powodu w szkołach tych po kilka zaledwie jest uczniów. A zamiast tego utworzyło Gimnazye w Nowogrudku, Pińsku, Poniewieżu i Kiejdanach a od wakacyi odkrywają Gimnazye w Święcianach Swisłoczu i Mołodecznie –

Gimnazye te tak są nieroztropnie rozlokowane że np. od Poniewieża do Kiejdan wiorst 42. a gymnazyom z innych punktów przeszło 400 wiorst małca trzeba wieźć do szkół.

Dopiero w Wilnie uczniowie pierwszych 3. klass są rozpuszczeni a dalszych klass około 23. Kwietnia skończą się examina bo P. Wrangiel mury b. Uniwersytetu przerabia, wybija odwieczne ściany a stawi ściany z muru pruss-kiego. Czy można dać wiary żeby z fabryk tych robiono spekulacye a jednak tak jest naniewczesnie.

Uczniów pierwszy, do tego stopnia ich rozpuścił; że jeden uczeń dał w twarz nauczycielowi w Klassie a drugi potem przypadku podniósł już rękę na nauczyciela – do 4tej z rana grają w bilard i t. d. i t. d. a nauczycielom każą pisać zdania pobłażliwe żeby na papierze był postęp. Widać że do dyplomacyi tych Panów tak potrzeba.

Nie wiem jaką cieszyłbym przyjemność gdybym miał na pamiątkę choć kilka wyrazów od JW. Pana, jeżeli więc JWPan nie odmówi mnie tej przyjemności prawdziwie umieć i ocenić to potrafię.

Miło mi jest przytem wyrazić że jestem z prawdziwie wysokim szacunkiem.

Duszatowicz [signature]

Болеславу Ивановичу
Душакевичу

На Рудницкой Улицѣ
в Домѣ Карповича
в Вильнѣ

w Dyecezyi Wileńskiej Ludności męzkiej Rzymsko-Katolickiej 4[illegible]4,377. a żeń: 438,795. Kościołów w całej Dyecezyi 409. w liczbie tych filijalnych 72. a Kaplic 351. Parafii 310. a Kleryków w seminaryum 102. wiadomość ta była podaną do sejmików na składkę dla Seminaryum bo Rząd daje na utrzymanie całego Seminaryum, na Professorów i t. d. 600,000 r.

6

Czcigodny Panie! Lękając się żeby postępek nierozważny tylko, dochodząc wiadomości Pana ze strony, nie miał miny jakiejś ubliżającej mistyfikacyi, śpieszę, czcigodny Panie, sam wyspowiadać się i prosić o przebaczenie.

Jestem autorem wierszyków podpisanych Natalia D. które Pan, tak łaskawie i pobłażliwie osądzić raczyłeś.

Pisząc je nie sądziłem by było co Panu posyłać, a posyłając nie myślałem byś Pan miał o czem publicznie wspominać; - a żem posłał je Panu i podpisał nie mojém imieniem to rzecz się tak miała: mam kuzynkę, bardzo dobre i pojętne dziecko, której jednej odważam się czasem czytać moje wiersze. Otóż gdym jej i te przeczytał a naparła się żebym je Panu posłał, - jam się naparł nawzajem, żeby je przepisała i podpisała swojém imieniem, jeżeli znajduje dosyć prawdy, że one warte być w ręku Pańskiem, a nie chce mię tylko na śmieszność narazić. Tak naradziwszy się przerobiliśmy naprędce początek przepisali i posłali, nie obliczając wcale niezbędnych skutków.

Gdy w skutek wspomnienia Pańskiego w Gazecie W. spisek nasz z czasem odkrył się tu, przyszło mi na myśl, że i Pan może wziąść nam za złe owe dziecinne

incognito w liście, gdy się prawda do Pana nie cała a może nawet skażona doniesie.

Zdało mi się więc koniecznem, rzecz całą jak jest opowiedzieć Panu; przeprosić, chociaż cienia złej chęci nie było, — a razem podziękować z całego serca za pobłażliwą i zachęcającą odezwę — za błogosławieństwo na drogę, na którą — niestety! — nie mam odwagi, a może i możności, wejść.

Racz Panie wierzyć że i w mojej piersi bije wdzięczne Ci a czczące i szanujące Cię serce.

Piotr Dyakowski

z Winnicy
d. 16 Lipca 1857.

Dzwonkowski

325

Warsz. d. 27/11 br.

Z polecenia autora, przysyła Wielm. Panu Józefowi „Przegląd d. na swoje kadłubie", i artykuł który Dzwonkowski chciałby mieć umieszczony w „Gazecie Codziennej".

Przysyła także 2 Egz. moich kalendarzy ściennych — jeden nieoprawny bo mi się jakoś zdaje że przez nieuwagę wiele trafi w Tatię [illegible]

Dzwonkowski

Do

Redakcyi Gazety Codziennej

Przesyłając Szanownej Redakcyi Program do wydawanej przez nas Galeryi Hetmanów Polskich, spodziewamy się, że go zechce umieścić w jednym z pierwszych numerów swojej Gazety i tym sposobem wesprze wydawnictwo dzieła, które bez podobnej protekcyi ze strony wszystkich organów naszej prassy, z trudnością do skutku doprowadzić bylibyśmy w stanie

A. Dzwonkowski

(Firma A. Pecq & Comp.)

Warszawa d. 14 Marca 1860

Do
Redakcyi Gazety
Codziennej

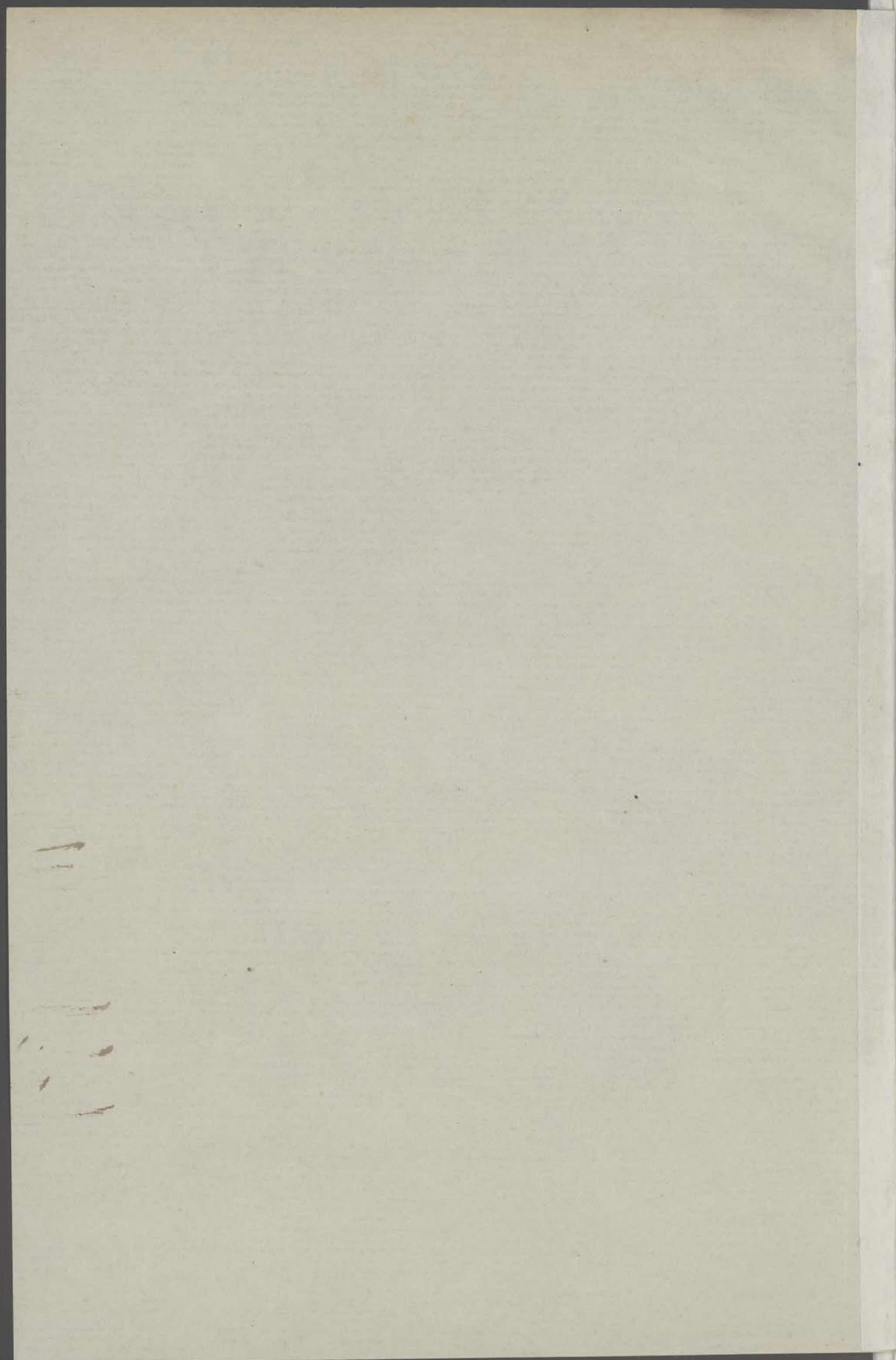
w miejscu

Posyłamy Panu Dobrodz.
próby Albumu do przes-
łania ich Panu Kraszewskiemu
Czy tak dobrze będzie i jakie
mają być podpisy —

Z poważaniem

pr. A. Dzwonkowski i Sp.

d. 17/7 8bra.



Odbieram w tym momencie list od
mego młodego przyjaciela P. Jani
szewskiego i przysyłam go w Ogrodzie
Kochanemu Panu Józefowi
polecając Jego pamięci całą
tę sprawę —

Przepraszając za pośpiech
i ściskając serdecznie Kochanego
Pana Józefa — przypominam
przy tej okazji o kartkę
do Albumu

[illegible]

332

Do

JW. J. J. Kraszewskiego

w Warszawie

Mam honor uwiadomić Wielmożnego Pana Dobr: że ogólne zebranie Akcjonarjuszów, czyli spólników komandytowych, w mającej się założyć pod moją firmą Drukarni, ma mieć miejsce w przyszły czwartek to jest dnia 2 Października o godzinie 1^{szej} po południu, w mieszkaniu Pana Neufelda, teraźniejszego właściciela drukarni dawniej, Hidermita, w domu Grabowskiego, przy ulicy Miodowej położonej, która to drukarnia, spółka na własność nabyć zamyśla w raz z przywilejem na „Telegraf brukowy". – Wypadnie przy tem, wybrać Komitet nadzorczy z 3^{ch} członków składać się mający i zapłacić pierwszą ratę wynoszącą 1/10 część wartości podpisanych Akcji czyli Rubli sr 15 na ręce podpisanego. Osoby tego sobie życzące mogą złożyć całą nominalną wartość podpisanej przez siebie akcji. – Spodziewając się że Pan Dobr: swoją obecnością zaszczycić raczysz pomienione zgromadzenie zostaję z prawdziwym szacunkiem i uszanowaniem zawsze na usługi gotowym. –

[signature]

Do Wgo

J. J. Kraszewskiego

w Miejscu

Ulica Mokotowa
własny dom —

Paryż Rue Louis le Grand 14.

334.

10go Grudnia 57.

Łaskawy Panie, niewiem czym dobrze spełniła zlecenie dane mi dla Pana Norwida? Niemiał albumowego rysunku - zapracowany w studjach i wmozolnej robocie ~~sztychowania~~ rytowania na miedzi - Ja będąc tylko pośredniczką, niesmiałam czynić wyboru, ale z kilku innych jego robót, zdało mi się, że to Zejście z Krzyża było najlepsze. - Podwójnie miłe mi to zlecenie, raz dla pana Norwida, bo wart jest by o nim niezapominano, wyżej, niezaprzeczenie znaczny jest artysta i człowiek, a o głodzie zbyt często, niestety - Podrugie dla tego, że jak się kogo tyle szanuje, ile ja, lecz dom Państwa, niezmier=nie jest miło cokolwiekbądź z jego rozkazu czy=nić, a potem użyć tej sposobności dla pozdro=wienia serdecznie i polecenia się znów nadal Jego życzliwemu sercu. Wspomnienie o Was do najdroższych mich wspomnień wplecione na zawsze, nietylko dla tego że się dusza zawsze karmi w tem co jest wyższe i co jej światła udzie=la, ale i dla tej prostej przyczyny że mi jakoś

serce przestało i że przy Was i z Wami było mi bar-
dzo bardzo dobrze – w dniach głodu i burzy, te
wspólne chwile dotąd jeszcze dają mi pokarm
i orzeźwienie. – Co z tąd dziś takiego o mnie
by Pan niewiedział?.. wszystko zapewnie wia-
domo – że gnębią choroby ducha niebezpieczne,
że zabierają co lepszego, i nieobliczone czynią
szkody, że są rzeczy o których by lepiej niewiedzieć
a wiedzieć należy tylko w modlitwie, że wiemy
nawet chodzą smutki jakby od nich odbiegła
nadzieja, że mimo głosu dość silnego, by z
wezbraną w sercu wiarą, nakazać tym falom
żeby nie biły... to już niejeden z powracają-
cych dziwnie Pan musiał [illegible] —
Ja żyję tylko z garstką dawnych znajomych
i przyjaciół – w Fontainebleau u Zaleskich jak
zjedziemy się na pogadanki, mówim znowu
o Panu, nieobecnym – obecnym wszędzie gdzie
ludzie pracują kochają i cierpią. – I panu Sebastianowi
przed wyjazdem do Rzymu wiele o Panu wspominał

tęskni do ~~pozna[illegible]~~ widzenia się z panem i oddzielnie [illegible]
kilku synów i tysięcy pomniejszych uchwyconych
z niezrównaną bystrością. Jeśli pan tu kiedy zajedzie,
to jak do swoich, do naszych przyjaciół. —
Radabym wiedzieć czy posłany już wyszedł? —
Gdyby komu z wyjeżdżających, dla mnie jeden
exemplarz wręczyć można, wielce byłabym
wdzięczną. Śmiałabym też prosić o słówko
wiadomości, jak zdrowie pana i pani Zofji,
jak oczy kochanej panny Konstancji, i jak się cała
gromadka [illegible]? Gdybym tu usłużyć
państwu mogła w czemkolwiek, proszę mnie
użyć [illegible] wiedząc że ja najszczerszą chętką
bym przydała się na co. Żegnam wszystkich
Tadeuszych państwa, proszę mnie zapisać
na jakiej kartce serca co się nigdy nie
wydziera, co jest pamięcią w modlitwie,
braterstwem w życiu, współczuciem w cierpieniu,
a ja nieprzestanę polecać potrzeby i boleści
Waszej, wszechboleści pani Niebieskiej. Matce

miłosierdzie —

Życzę wyrazy szczerego uczucia wdzięczności i wysokiego a serdecznego szacunku

Michalina Dziekońska

Otrzymuję tę dobrą wiadomość od pana Włodzimierza Ob. przysłaną mi że Ksiądz Biskup Kapelana raczy do Krakowa promocyi. Dałem o tem wiadomość Księdzu Dziekanowi Majestatycznemu który pewnie zajmie się gorliwie wyborem Księdza. —

— Panu Norwidowi zapłaciłam 250 franków przez pana Wielopolskiego się z zezwoleniem mu tego, najlepiej wręczyć mojej siostrze jak będzie wyjeżdżać. —

— Panna Emma u Mikołajów państwa została —

u. b. p. d. l.

336.

Niech mi wolno będzie umieścić w pięknym Albumie Pana te dwie akwarelle Kwiatkowskiego, ziomka naszego z emigracji – są to malutkie tylko próbki jego talentu – ale że dobrze mi teraz wiadomo, jak Pan i drobnostką była krajową nie gardzi, śmiało mu je ofiaruję. Pan Kwiatkowski [illegible] w ~~wszystkim~~ sztukę i nigdy nie myślał obrać zawód artysty – dopiero 31go roku dostawszy się zagranicę gdzie każdemu z naszych tak gwałtownie potrzeba roboty, jął się malarstwa. Kilka olejnych kompozycji, a następnie obstalunków kilku rządowych, kopji z Louvre i innych galerji wykonał z wielkim talentem i sumiennością, co zjednało mu tę wziętość i sławę którą publiczność paryska tak skąpi polskim artystom – a od nas, czy mu jej choć trochę nie powinni? –

Przepraszam Pana za tak długie przetrzymanie [illegible] pożyczonych mi książek – [illegible]

Samą temi dniami odwiedzić, ale muszę znów na
przyszły tydzień a może i dalej odłożyć przyjemność
odwiedzenia Państwa w Żytomierzu. Proszę mnie
polecić pamięci pani Krzyżewskiej i przyjąć
wyraz szacunku i życzliwości serdecznej której
chować dla Państwa nieprzestanę —

Michalina [illegible]

[illegible] w Sobotę —

338

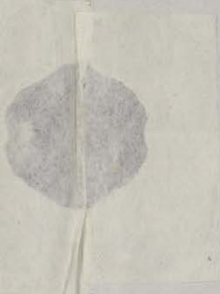
Łaskawy Panie

Mówiła mi pani Kraszewska że nieznajomy
Jej dotąd dzieci Biblijskiej "Krasińskiego". Moja
Siostra nieposiada go inaczej jak w tym przepi:
saniu. Takowe przesyła, najpierwej mój [illegible]
odzwierciając. Dołączam kopię z listu Mickiewicza
którą pan życzył - tę zachować proszę, bo ja mam
innej - drugich słów tylko brakuje, z oryginału nie:
wyczytanych. prosiemy o ostatnie kartki Albumu
Biblijskiego - pojedynczym exemplarzu z dużych
a po dwa z małych obrazków. Zaś księżna wrze:
śnia z pięknym hymnem i Ostrobramskiej M. B. z
Kwiatami, prosić będę jeśli można, 3 razy. —
Znów na dni kilka odłożony został mój wyjazd
[illegible] ale dowi:
dzenia. —

M Dzieduszycka

Krakowie 3/15 Czerwca.





w Żytomierzu

J. W. panu Józefowi Kraszewskiemu

Paryż 12go Kwietnia. 340.

Łaskawy panie,

Już oddawna dochodzą mnie z kraju wieści przejmujące obawą, czy się tem godności nasza nie skaże samolubstwem, tą najgorszą i nieo= myślną wadą upadku, alem ufała jeszcze, że Bóg odwróci od nas tą kaźbę i serca natchnie do obowiązku. List Łaskawego pana głęboko mnie przejął żalem, i nadziei dalej już nie= pozwala. Czemu się wierzyć niechciało, dziś dotykać trzeba, i oczy patrzeć muszą na to czegoby się sercu chciały. Odgłos serca niemożna tej lękliwej myśli — tak mało szczerego uczucia: nia, tyle małoduszności pojąć trudno — Nic się więc przez tyle lat niewyrobiło, i głosy Wieszcze były głosami wołającymi na puszczy! Nastawiano się na ofiary byle nie nad go= dzinę trwające, o obowiązku świętym, spra=

wiedliwości nietylko niepilnowano, ale nie
pytano, i dziś może zapytano: Jeżeli mnie
zmartwiła groźba że się pan usunąć chce
nadal, od publicznego życia! i któż na
pole miłości wystąpi? Co się stanie jeśli
sprawiedliwi nawet umilkną i zasmuceni
odejdą mówiąc: nic lepszego nie wygrali! Jeśli
nas opuszczą, zginiemy, boć dla jednego spra-
wiedliwego, ocaleni będą tysiące. Kochać za
tysiące, wierzyć za tysiące, płakać za tysiące
i robić za tysiące ale z pola miłości nie-
ustępować przed zwycięstwem, tego pragnę i o
to się modlę dla tych co mi są drodzy, któ-
rym Bóg prawdziwie nietylko pozwolił
ale nakazał. — Dobrze bardzo że się pan
przejedzie i wróci na chwilę odświeżony od
bolesnych widoków. Ja za tydzień wybieram
się do Drezdna gdzie wszyscy moi jeszcze
mają. Jakże bym rada żeby plan podróży

Teskowego pana, na drzewo był zostawiony
na głębym. Cieszę się nadzieją choć na
chwilę po obecnej. Wszyscy tutaj oczekują
i wyglądają pana niecierpliwie – nieznajomi,
a znajomi może od wielu znajomych –
Żałowałem temi dniami że nie miałem ka-
talogu sztychów pana. Była sprzedaż po
ś.p. Lichockim – nie wszystkiego tylko małej
części sztychów, ale może by się niektóre
były przydały do zbioru pana, tylko że ja
niewiedząc, nieważyłem się wybierać lękając
się samych nabrać duplikatów – Żegnam
Teskowego pana i polecam się życzliwości
Mrockiej pani Zofii i pana i całego tego domu
Nie doszedł mi pan jak się ma Bryś, i
mały faworyt w koszyczku i kocie piękny, i
całe gospodarstwo –
Prosiły, aprosty nie zapomni o nas i nie opuszcz-
czać pióra się niepoprawiony, a z tego będzie
radości wielka na Niebie że się Ma tak

powieści studyi ostatki na ziemi – dla braci pożytek i zbawienie, i wiele wiele dusz będzie pozyskanych niebu co przemienione i na wieki wdzięczne będą. –

Michalina Dzieduszycka

Korottebow tutrale.

Łaskawy Panie.

Jeśli moje dwie książki z rysunkami już przepatrzone, proszę je powierzyć panu Borzęckiemu który Panu ten bilecik wręczy, a on mi je odwiezie. Pan Borzęcki sam bardzo pięknie rysuje – pragnie oddawna zobaczyć piękną akwarelę Szefczenki o czem mu dużo mówiłam. – Czy Pan raczy mu ją pokazać? – Rysunek zdjęty z Błogosławionego Jana Dukli jego jest roboty. –

Muszę się pochwalić, że wieczór spędzony u Państwa, najzbawienniej wpłynął na mnie i zachęcił do pracy, nawet do dawno zarzuconego rysunku – a może i do muzyki, skoro spodziewany p. Graff nas odwiedzi. Bardzom wdzięczna i niesposobna mi o tem zamilczeć. Ale radabym wiedzieć jak się państwo mają? Przyjmij-

mniej czy zdrowi? i czy chcą dla zmiany chwilo-
wej, nie zajrzą do Korolkowa? Zatem serdecznie
życzę tej pociechy jaką niebo tylko dać może.
Zostaję z serdeczną dla Łaskawych państwa
przyjaźnią i szacunkiem —

Michalina Dziekońska

Przepraszam bardzo że jeszcze nie odsyłam Czasu.
Zostaje mi kilka niedoczytanych numerów
upraszam o pozwolenie do Wtorku. —

J. W. Panu Józefowi Kraszewskiemu

w Żytomierzu.

Wtorek.

Z podziękowaniem zwracamy dług i teraz kto [illegible]
nie będzie potrzebny, a ja udaję się do łaska-
wego Pana z nową prośbą. Czy mię Pan łaskaw
opatrzyć listem do pana Edw. Odyńca? Ośmielij
bym tym sposobem zabrała z nim znajomość
a pragnę tego, by w Wilnie złożyć papiery pani
Zanowej które jej samej wręczyć nie będzie mogła.
Ufam że jeśli by to choć trochę utrudzić
pana miało, to mi pan odmówi szczerze,
po prostu – że jedno jak że drugie wdzięczna
będę i na wieki zobowiązana za tyle i tyle
odebranych dowodów życzliwości i serca. —

M.B.

Wyjadę w Sobotę a najdalej we Wtorek przyszły —
Czy choć raz przed wyjazdem nie będę miała
szczęścia oglądać państwa w Borotkinowie?
Nie jest to wyrzut, ale szczerze szczęściem byłoby
to dla mnie.

przyjmuję z wdzięcznością dobrą i bardzo mi
drogą życzliwość państwa a książki odsy:
łam bo mam i jedno i drugie — a jeśli
by drugi tom Jadwigi i Jag: był potrzebny
miło mi będzie posłać go Panu. bo mam
także. Bolesława Chrobrego nie czytałem
dotąd, ale trudno go dostać. proszę o mnie
nie zapominać jeśli się zdarzy mieć tę
książkę — widzi Pan i to niedźwiedzia tyle
ośmielić! —

Cała gromadka Krosteszowska naju=
przejmiej pozdrawia państwa a ja proszę
zachować mnie w dobrej pamięci i
przyjąć wyraz szczerej życzliwości i sza=
cunku. —

MD —

w Środę wieczór

347

w Żytomierzu

Wielmożnemu JMPanu Józefowi Kraszewskiemu

348

Jeszcze przed wyjazdem z Żytomierza, odebrałam od
Pana [illegible] album. Jakże mnie Pan szczodrze
obdarzył! Trudno mi uwierzyć że jestem w posiada=
niu tylu i tak pięknych rysunków Pana. Kiedy
każdy z nich nieocenionej jest wartości. O ile mnie
uszczęśliwia i o ile szacowną jest ta pamiątka
niepodobna wyrazić, ale czuję głęboko dobroć Pańską
dla mnie. Niezasłużenie, jak wszystko co dobre -
przyjmuję ją z tem większą wdzięcznością. Akwarella
stepu przedziwna - jedna z najpiękniejszych jakie
u Pana i jakie kiedykolwiek widziałam. Jest w
niej coś nieskończenie rzewnego jak w wielu robo=
tach Pana ale styl może wyższy jeszcze. Ta smut=
na głęboka cisza ma urok niewymowny - z mogiły
tylko coś wieje o przeszłości. Nikt jeszcze widoków
naszych tak nie umiał uchwycić, upiększyć, oblać
je tak szczerą, właściwą im poezją - nikt je
dotąd widzieć nie umiał tak rzetelnie pięknie —
Z tego samego znać źródła, płyną narodowe
dźwięki i farby; bo te same tony spotykają się
często w rysunkach Pana, co w muzyce Szopena -

Przepraszam że sobie pozwalam to wyrzec nie będę znawcą, a że sztukę namiętnie miłuję, to jeszcze żadnego mi prawa do sądu nie daje — —Kiedyś prosić będę o objaśnienie każdego rysunku z osobna, z jakiej jest okolicy — Doprawdy nacieszyć się nie mogę tym darem — z nowem uwadowaniem co chwila go oglądam. Jeszcze raz dziękuję Panu najszczerzej, niech mi wolno będzie polecić Państwo obu i całą rodzinę opiece Matki Najświętszej prosząc aby tyle cnót i tyle łask Im z nieba zjednać raczyła, ile ja z serca życzę. —

Michalina Dziekońska

Dołączam też 15 r.s. za robotę Panu Rodziewiczowi dziękując mu bardzo za śliczne i staranne naklejenie rysunku.

Korostelów 11/23 Grudnia —

w. b. p. J. C.

Wtorek

Zbigniewa zwracam Panu z podziękowaniem - z wdzięcznością - wyborny zasiłek - niemoc jak histeryja! codzień podobno staje się dla nas większą drogością, a dziś bardziej jak kiedy. Walecznych ogrzewa jeszcze i pokrzepia - niemocnych, chorych zabiera pod cienia swą opiekuńczą, od skwaru zostania i póty szepcze słodko i mile, póki cho-rego choć na chwilę od zwyczajnych cierpień nie oderwie. To nasza broń, to zasiłek, to schronienie bezpieczne i twierdza niedobyta -

- Może Zbigniew wraca za późno -- proszę mi darować że nie używam, ale tylko nadużywam dobroci państwa naszem. Źle że zwyczaj płacim za dobre - a więc niech będzie: Bóg

zaptać - a będzie najlepiej. Jak też zdrowie pani Kraszewskiej? byłabym się już dawno dopytywała, ale sama byłam chora - wzbroniono mi zupełnie pisać. Gdyby to ulgę mogło przynieść w cierpieniu, że jakieś serce szczerze je dzieli, toby już państwo czuli, że brzemię trochę mniej ciężkie, że je ktoś rad chce modlitwą dźwigając do góry. Toż błogosławieństwo tak blisko Morza, tak prawie nieodstępne, że się go dla Państwa koniecznie spodziewać można.

— pozwalam sobie zatrzymać jeszcze trochę kartę ze wsią i Dziwadła, a potem znowu będę się o co innego napierać —

Jeszcze nie podziękowałam za Vita Stwosza a przecież niemało się uradowałam powrotem jego do mnie: — Czy nie ma pan u siebie

ostatniego pisemka Brodzińskiego do emigracji.
— dawno to szukam i zgubiłem miejsce —
proszę złożyć to koniecznie gryzmolenie
moje na karb niezupełnego zdrowia i
przyjąć wyraz prawdziwego szacunku i
wdzięczności z jakim dla Państwa miło mi
pozostawać. —

Michalina

Od Marji K. miałam wiadomości tydzień
temu. Zdrowie jej znacznie lepiej, o tej porze
już jest w Brzeżnie — dużo w jej liście
czułości dla państwa i przyjaciół — pisze
krótko, pospiesznie, znać rozerwana bardzo.
Jak tylko mi się uda zjechać do Żytomierza
przywiozę list aby kiedyś go więcej udzielić,

u. b. p. d. l.

352

Łaskawa Pani.

Doniósł mi Pan Pietraszkiewicz że z Teczki Pana Kraszewskiego mogę w krótkim czasie, mieć dla siebie wypisane dziełko czyli illustracyj strojów naszych narodowych. Niech Pani raczy znaleźć wymówkę dla mojej śmiałości, ale będę korzystać z ofiarowanej mi przysługi - miło mi nawet będzie zostawić Państwu zobowiązaną i proszę o zapisanie mnie do tego pisma, a za co będę winna natychmiast zwrócę z wdzięcznością. Radość to dla mnie była że fotografje zdjęte z Kostowów Flotra podobały się Państwu - Takbym chciała czemuś choć w drobnej cząstce odwdzięczyć się za dobrą chwilę wieczorną, której długo chować będę wspomnienie - do najlepszych pamiątek moich należy. Niech mi wolno będzie przesłać Państwu

trochę szczerych życzeń na Święta i polecić się
nadal Ich łaskawej dla mnie pamięci. —

Michalina Dzied

Nowosielce w Sobotę rano

1.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Starzec siedmdziesiąt lat już dobiegający, od kilkunastu lat emeryt, wszystkie chwile poświęciłem na korzyść młodzieży, nad której kształceniem przeszło trzydzieści lat pracowałem. W zakątku domowym zamknięty, mało znany w świecie literackim, do którego dla skromnych zdolności nie wdzierałem się, nie miałem sposobności polecenia się osobiście WMP Dobrodziejowi w czasie Jego bytności w Warszawie, a tem bardziej nie śmiałem narzucać Mu się z mojemi zbieraninami, około których krzątałem się nie dla uczonych, lecz dla jakiego takiego oświecenia pospolitych czytelników. Teraz wszakże z ostatnią już pracą moją, którą WMP Dobrodziej odbierzesz za pośrednictwem Księgarni Merzbacha, odważyłem się polecić Mu, nie żebym ją sądził godną uwagi WMP Dobrodzieja, bo w tym wieku wolny już jestem od tej zarozumiałości; lecz uważam ją z wielu miar pożyteczną dla naszej młodzieży.

Nie znam teraźniejszego urządzenia szkół w Cesarstwie, a nadewszystko nie wiem jak się wykonywają naukowe instrukcye po szkołach tamtejszych, ale to na co patrzę, przekonywa mnie mocno, iż młodzież wychodząca ze szkół naszych, nie długo szukać będzie Ameryki w jakim ogródku na nowym świecie

w War.

w Warszawie, a Cezara za Cesarza Francuzów poczyta.
W skutek takiego widoku podjąłem tę pracę, w tem przekonaniu, że może oswoi katolicką młodzież z geografią i historyą, a kto wie czy czasem którego nie zachęci do gruntowniejszej nauki. Nadewszystko jednak podobała mi się trafność autora w wykładzie części statystycznej. Nie jest to kurs zwyczajnej statystyki, oschłej, cyframi straszącej; ale treściwy zbiór tego wszystkiego, co w zwykłem ukształceniu jest niezbędne, wykład zaś przystępny do ujęcia bardzo łatwy.

Gdyby mi się powiodło pozyskać uznanie WMPDobrodzieja, byłoby to dla mnie największą i najmilszą szczerych chęci nagrodą, a razem najpewniejszą drogą do dojścia zamierzonego celu przez rozpowszechnienie dzieła.

Pełen tej pocieszającej otuchy, z przyjemnością załączam wyrażenie najgłębszego szacunku z jakim jestem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

w Warszawie
d. 23/4 Lutego
1858.

najniższym sługą
F. Dziekoński b. Dyr. G. G.

356

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Z nieśmiałością poważam się trudzić WWMP. Dobrodzieja drobiazgową w gruncie, lecz dla mnie nader ważną prośbą. Znam dobrze zatrudnienia Tego, pamiętam, żem Mu wielce dłużny, ale myśląc, że najlepiej zadłużyć się u tych, którzy są cierpliwi, odważam się nowy dług zaciągnąć. Rzecz jest taka.

Jak mnie wieść na wsi dochodzi, głównego redaktora Gazety Polskiéj, którego znam osobiście, podobno nie ma w Warszawie, zastępcy jego nie znam, a w krytycznem mojém położeniu wiele mi zależy, aby załączony tu artykulik mógł być umieszczony w Gazecie Polskiéj, jako największą liczbę prenumeratorów mającéj. Wiedząc że WWMP Dobrodziej głównie opiekujesz się tą Gazetą, ośmielam się prosić o Jego protekcyą. Przesłany przez Pana artykuł do redakcyi zyska pewno uwzględnienie, jakiegoby nie doznał inną drogą przesłany.

Przy dzisiejszéj apatyi literackiéj lękam się, aby prenumerata źle nie wypadła. Gdyby mi przyszło znaczną część kosztów druku z własnych funduszów opłacić, pozostałbym cios bolesny w krytycznem z innych miar mojém różnicznem położeniu.

Zaufany we względach WWMP Dobrodzieja, poruczam los rzeczonego artykułu Jego łasce, załączając przy téj sposobności wyraz szczerego szacunku, z jakim jestem

Wielmożnego WWMP Dobrodzieja

życzliwy i wdzięczny

Sługa

J. Dzieckowski

w Retkowiźnie
pod Sierackiem
d. 27 Stycznia
1862.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Obowiązkiem moim jest, czuwać troskli-
wością macierzyńską nad młodzieżą tą biedną
mi powierzoną, starać się więc będę zostając
na pamięci Jaśnie WW Pana Dobrodzieja.
Rubli srebrnych dwadzieścia odebrałam, i pięć
zwracam, więc razem wynosi dziewięćdziesiąt
rubli przyjęłam od Jaśnie WW Pana Dobro-
dzieja zostaję z najgłębszym szacunkiem

Jaśnie WW Pana
Dobrodzieja
najniższa Sługa
Ludwika Dzierwińska

d 22 sierpnia
1854



Jaśnie Wielmożnemu Panu

Kraszewskiemu

Jaśnie WW Panu
Dobrodziejowi

w Żytomierzu

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Nay pokorniey dziękuie Jaśnie
W. W. Panu Dobrodzieiowi zaprzy
słanie pieniędzy. za dwóch uczniów
Jaśnie W. W. Pana Dobrodzieja
odebrałam Rubli srybrnych 70
z których z dobroczynności Rubli
srybrnych 60. – polecam się Jego
Łaskawey opiece i nadal niech

Jego laska nie opuszcza mię
swej pomocy. —

Zostaię z naj głębszym
Szacunkiem Jaśnie
JW Pana Dobrodzieja
najniższa Sługa
L. Dziewińska

d 17 Marca
1858
otrzymano

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Posyłam syna mego do łaski JWW
Pana Dobrodzieja prosząc o wypłat
półroczny za uczniów swych dwóch, przepra-
szam najpokorniej że się przypominam
mym pismem, ale w tym roku tak ma-
ły mając przychód nie mam dotąd i piaki [?]
drew za kupionych na zimę, a razem tez
proszę łaski JWW Pana Dobrodzieja
i dla do rzeczy co był łaskaw obiecać podziu [?]
się rubli za trzech więc opłatowę byun [?] prosi
ta inne raz przepraszam najpokorniej za
moją śmiałość zostaję z najgłębszym sza-
cunkiem polecając się opiece JWW Pana
Dobrodzieja
najniższa sługa L. Dziewi[illegible]

29 Listopada
1859

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Kraszewskiemu

JWW Kuratorowi

Dobrodziejowi

364.

D

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju

na koszta uczniów odebrałam
sześdziesiąt Rubli a proszam
łaski Jaśnie WW Pana
Dobrodzieja aby i z dobroczyn
ności przysłali mi czy trzecie
czy do pół kosza bo w tera
źniejszym roku nie bardzo
mi wystarcza sześć Rubli
miesięcznie polecam się jego
łaskawej Opiece
zostaię z prawdziwym
szacunkiem JWW Pana
Dobrodzieja
najniższa Sługa
L. Drzewieckowa

Jasnie Wielmoznemu Panu

Skarszewskiemu

Jasnie WW Kuratorowi

Dobrodziejowi

w Zytomierzu



Henryk Dzierżek.

R. 1848. 4. Kwiet.

Nazwać Autora Witoleraudy, Wielmożnym Mości Dobrodziejem, przypominało by pomimowolnie nie zbyt szczęśliwe objaśnienie Dmochowskiego, z którego można wnosić że Tezeusz był tylko Naczelnikiem Powiatu; dla tego więc Pan raczy darować, że się ośmielam bez przyjętych form list mój zacząć.

Będąc przeszłej jesieni na Wołyniu, chciałem szczerze zrobić sobie przyjemność, służyć Mu w Grodku, lecz jeszcze Pan wówczas nie wrócił z Druzkiennick; czego najmocniej żałując, przymuszony jestem utrudzać Go tym pismem, w celu zasięgnienia zbawiennej rady, względem zamiaru ogłoszenia moich „Wspomnień Kaukazu" —

Podobno dotąd nic jeszcze nie mamy w literaturze naszej, coby jakiekolwiek dać mogło wyobrażenie o zwyczajach i prawach tego zajmującego kraju, równie też o tej dziwnej walce z przyrodzeniem raczej, aniżeli z Góralami. — Zresztą, Pan tak wszystkich zachęca do pisania, że podzielając już z nim od dawna gust do czytania, ośmieliłem się i w tym posłuchać Jego rady; w skutek której, proszę o łaskawą korrektę i umieszczenie tych dwóch pierwszych rozdziałów w Athenaeum.

Wyznać muszę że dla rozmaitych przyczyn, podróż moja była pierwiastkowo napisaną po francuzku; lecz powziąwszy

zamiar ogłoszenia mych przygód i przypomniawszy sobie los mego sąsiada Don Sebastiana, co najśpieszniej wziąłem się do tłumaczenia na język ojczysty. Wprawdzie, większa część mych północnych Kollegów nie będzie czytać opisu miejsc plemion i wypraw w których im niedawnemi czasy towarzyszyłem, lecz w naszym egoistycznym Wieku, zawsze i we wszystkiem prima charitas, ab ego -

Ulegając naszemu przeznaczeniu, rzucam teraz stan wojenny i z Huzara mam się wkrótce stać rolnikiem; dla tego nie mogłem jeszcze na ten rok prenumerować Athenaeum i jeżeli Pan raczy umieścić w nim mój Artykuł, prosiłbym jeżeli to nie będzie nadużyciem, o przysłanie mi tego Numeru; gdyż w przeciwnym razie, musiałbym posyłać aż do P. Błeposińskiego, o mil kilkanaście odemnie mieszkającego. - Nie z miłości własnej, lecz nie chcąc tworzyć dla potomności nowego herbarza, (zostawując tę mozolną pracę Bobrowskiemu) podpisałem się w Imie Boskie, nazwiskiem mych przodków, których po śmierci chrzcić, zdaje mi się nie wypada.

Oczekując łaskawej Jego odpowiedzi, mam zaszczyt zostawać z najprawdziwszym uwielbieniem

Najniższym Sługa

Henryk Dzierzek

D. 4° Kwietnia 1848 r.

Kotiużany

H. D.

Guber. Podolskiej – W Mohylowie.

w: Kotiużany

Autorowi Sfinxa.

368

Henryk Dzierżek

R. 1848. 12 Maja.

Nader pochlebne dla mnie wyrazy listu Pańskiego, wzmocniły we mnie chęć usłuchania Jego rady; nie wprawiając mnie jednak w zarozumiałość, gdyż sam czuję to dobrze, że 1szy Rozdział mych Wspomnień z powodu nieodzownego kursu marynarki, jest prawie nudnym; 2gi zaś, jako początkowe opisanie kraju nieznanego jeszcze czytelnikowi, nie może być zbyt zajmującym. – Jeżeli więc dla zachęcenia nowicyusza, raczył Pan tę próbę uznać godną umieszczenia w Athenaeum; to mnie ośmiela do przesłania dwóch następujących rozdziałów, które podług mnie, mieć będą nieco więcej rozmaitości.

Miałby Pan zupełne prawo dziwić się, że pisząc o kraju w którym co krok znaleźć można tyle wspomnień historycznych, nie puszczam się dotąd w erudycię? – Przyczyna tego jest to: że tak długie artykuły przeszły by może rozmiary Athenaeum więc wiele rzeczy opuszczam – powtóre, brak materyałów: potrzeba mnie Strabona, Murzakiewicza co do osad Genueńskich i wielu innych dzieł – a do historyi Gruzyi jeszcze nie doszedłem. –

Mając zamiar pojechać wtym celu do Odessy, spodziewam się że w ciągu b: roku uda mi się wykończyć Wspomnienia które będę się starał zredukować do trzech tomów, żeby na pierwszy raz nie zatrważać naszej publiczności zbyt długiemi foliałami, i to jeszcze po polsku pisanemi. – Trudno jej wprawdzie dogodzić!... Lecz mając na celu rozszerzenie jakichkolwiek wiadomości o kraju mało znanym, sądziłem że lekki sposób opowiadania

właściwy tylko Wspomnieniom, będzie najstosowniejszym; a ustępy historyczne nie będą tak odstręczającemi obok bzdurstw, które potrafią może kogo i rozśmieszyć?– Nie wiem tylko czy pozwolą drukować?..
Mając to na względzie, winienem Pana uprzedzić że jeżeli zadziwią Go może niektóre ustępy; to jednak co do głównych rzeczy chociaż idą prawie wbrew mylnie utworzonemu mniemaniu, są nie mniej prawdziwe i wcale nie pochlebne. Zresztą, co do rzuconych kwiatów, Pan jako dobry botanik, potrafi oddzielić chwasty; a ostatni wiersz Lermontowa, zastosowany jest mentalement do Pana, dla lepszego objaśnienia i wytłumaczenia mnie przed szanownym Redaktorem, którego zostaję z

najprawdziwszem uwielbieniem

Najniższym Sługą

H: Dzierżek

D. 12° Maja 1848°

Kotiużany

D. 28. 8bra 1848. Kotiużany

370.

Henryk Dzierzik

Postawszy stosownie do żądania Pańskiego ...eść Rozdziałów mych Wspomnień Ukrainy które miały wkrótce wyjść na Świat w Athe... naeum; niewidząc jednak o nich wzmianki, ośmielam się o losie ich zapytać.

Odebrawszy pochlebną Jego odezwę, pocieszałem się nadzieją, że to coby poprawy lub opuszczenia było godném, raczy Pan mi w krótkich wyrazach wskazać i radą swą wesprzeć, która by mnie służyć mogła za najlepszą skazówkę w dalszym ciągu tego dziełka. — Daruje więc Pan że sam przerywam to milczenie, nie z ciekawości, lecz ze szczérém postanowieniem poprawy we wszystkich grzechach które mogłem pomimowolnie popełnić; spodziewam się zaś też Łatwiej Łaskawe przebaczenie otrzymać, iż niewiadomość grzechu nie czyni. —

Oczekując więc z największą niecierpliwością łaskawej odpowiedzi, zostaję zawsze z najprawdziwszém dla Pana uwielbieniem

Najniższy Sługa

Henryk Dzierżek



D. 10 Marca 849. Lebiedin

Henryk Dzierżek 372

Ponieważ nadzieje moje w otrzymaniu Dymissyi, zostały zawiedzione; musiałem więc wyjechać do półku i teraz kwateruję w Gub: Charkowskiej w miasteczku powiatowem Lebiedinie dokąd przysłano mi niedawno № 4 Tygodnika oraz odpowiedź na Krytykę. Znajdując ją dosyć stosowną, przesyłam ją Panu jako zaniesionemu także śród tej potyczki; szczęściem że podobne rany łatwo zaleczyć atramentem. Sądzę że P. Podberezski nie odmówi Panu umieszczenia w Tygodniku tej odpowiedzi; zresztą zdaje mi się że jest nawet do tego nie jako obowiązanym. Proszę przytem raczyć mnie uwiadomić czy mam przesłać Panu kilka następnych Rozdziałów; czy też mamy się uważać za zwyciężonych? czego jednakże bez żadnej miłości własnej, nie przypuszczam. Co jednakże pewna, że owa Krytyka zrobiła niezasłużoną sławę moim Wspomnieniom: ponieważ Księgarze niemogą nastarczyć Abonentom. —

Zostaję zawsze z prawdziwem uwielbieniem

Najniższym Sługą

H. Dzierżek



Hen. Dzierżek. 374

R. 1852. 19. Lut.

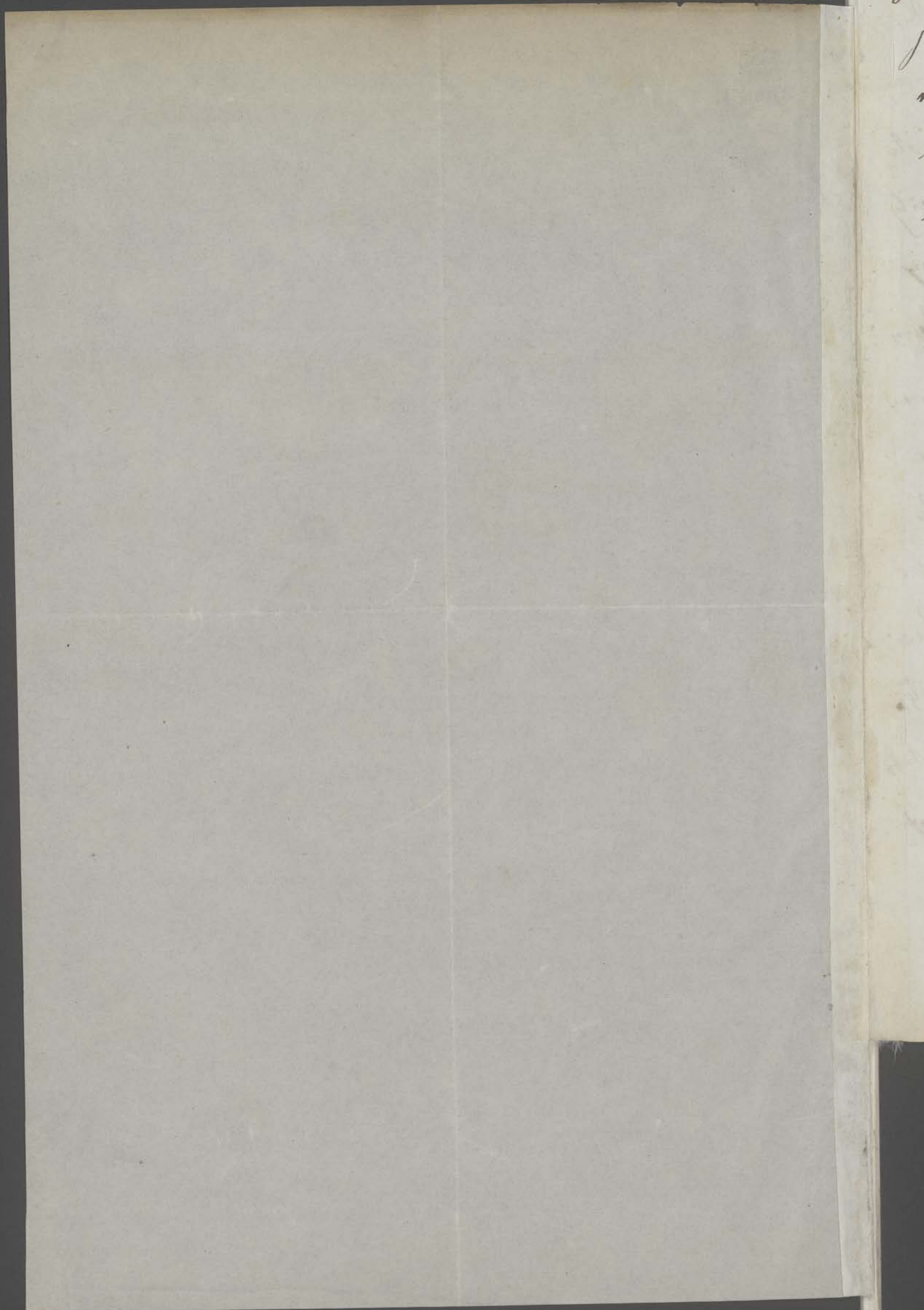
Wielmożny Mości Dobrodzieju

Ubolewam szczérze nad losem Athenaeum, a razem żal mi Pańskich trudów tak niewdzięcznie uwieńczonych po jedenastu latach mozolnéj pracy. Jednakże rzecz dziwna, a żeby z postępem Cywilizacyi o któréj i ci nawet mówią, który w zupełnéj zostaje stagnacyi; pismo Pańskie było upadkiem zagrożone — zwłaszcza że prócz Athenaeum i Biblioteki Warszawskiéj nic więcéj nie mieliśmy z pism czasowych. Taka obojętność prawdziwie krzywdę czyni naszym rodakom, lecz przynosi zaszczyt Ame-recimbensowanik (?) Zamacnowsk (?) u Bibliotece P. Senkowskiego.

Wdzięczny będę jeżeli Pan raczy przysłać mi na pożegnanie z Athenaeum przedostatnie Zeszyty, których oczekując, zostaję zawsze z najgłębszém uszanowaniem

Wielmożnego JW Pana Dobrodzieja
Najniższym sługą
H. Dzierżek

D. 19 Lut. 1852 r.
Kotiuszany.



Maurycy Dzieduszycki

R. 1844. 15. Sierp.

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Kiedy, lubo niemając szczęścia być Panu osobiście znanym, ośmielam się przesłać Mu pierwszy drukowany płód mojej pracy: Historyą Lisowczyków, znajduję się w takiem właśnie położeniu jak nowo zaciężny żołnierz, gdy pierwszy raz popisuje się z bronią przed doświadczonym w bojach wojownikiem. Mało coś młodszy od Pana, zaledwie jedno zdołałem do tych czas skleić pismo, kiedy Pan przeszło trzydzieści pięknych dzieł wierszem i prozą na widok publiczny z uznaniem oraz powszechnem upodobaniem wydałeś! Tłumaczę jednak tę moją śmiałość wewnętrznym serca pociągiem, którego lepszy życzyłbym sobie dać dowód szacunku i poważania Temu, co śmiało hołdując świętym prawdom Religii i bezstronnej historyi, nad rozkrzewieniem zdrowego smaku, upowszechnieniem zamiłowania w tem wszystkiem co swojskie i narodowe, a ulepszeniem ziomków, pracuje. Radbym też wypłacić Mu w części dług wdzięczności, bo korzystałem w tem piśmie z niektórych materyałów w Ateneum umieszczonych, jakto Pan Dob. z drugiego tomu obaczysz, który zapewne z początkiem przyszłego roku wyjdzie. Szkoda że wydanie to wieloma błędami drukarskiemi skażone i na trzech rodzajach papieru wytłoczone, które tę chyba sprawują korzyść, że samą swą różnością mogą już dać jakieś wyobrażenie o różnorodnych żywiołach i różnobarwnej postaci wojska Lisowczyków. Niewielka w tej pracy zasługa, a byłby grzech nie do odpuszczenia, gdybyśmy Lwowianie nie korzystali z bogatych zasobów, jakie Instytut Ossolińskiego zawiera. Uznał to już Alex. Maciejowski, że dziś żadne

polskie miasto równych skarbów w Księgach i Rękopismach polskich nie posiada. do któ-
rych doliczyć należy owe znaczne zbiory w Wszechnicy tutejszej zagranicznych szczególnie
tyczące się rzeczy niemniej prywatne Księgozbiory jak n: p: Konsyliarza Łosia, i: t: d. – Bie-
rzemy się już też i w Galicyi do piśmiennej pracy. otworzył niejako bramę Bielowski
Józefa Borkowskiego usiłowaniom śmierć zawcześnie koniec położyła, szkoda że brat jego
Alexander z wielkiemi swemi usposobieniem puszcza się na bezdroża, Kazim: Stadnickiego
Piasty w r: 1842 w Paryżu wydane muszą być Panu znane równie jak jego Rozprawy
o zaborach Waragów z Biblioteki Zakł: Ossolińskich. Deszkiewicz pisał mi że już wygoto-
wał do druku swą Gramatykę, którą poprzedniemi rozprawy o języku znakomicie obwieściły.
Fredro milczy uporczywie, zaczyna jednak coś przebąkiwać o historycznym dramacie, który
go zajmuje. Szajnocha wiele obiecuje a lubo jego Stasio jest jeszcze na pół niedojrzałym
owocem, wyświadczający jednak z silnego ducha, wyobraźni i twórczej dążności duże jeszcze
pole przebiegnąć może a może tyle nad Stasia wystrzeli ile Szyller nad młodociane
swe twory: Rozbójników i Fieska, a już teraz więcej obiecuje zdolności do Dramatu
jak n: p: Przezdziecki. – Za to Wincenty Pol dojrzał zupełnie i równie jak ostatni z
większych jego poematów: Gawęda o naszej ziemi, wielkie między poezyami współczes-
nemi zajmuje miejsce, tak Dzieło o Jeografii które teraz ukończył, a którego ustęp
nam czytał na wysokiego szczeblu między prozaikami postawi. – Nadto zupełnie, lubo
w myśl Rittera i Humbolda, z którym ostatnim listuje, system w Jeografii
Bog: zdaniem jego zakreślił na ziemi historyą narodów, i dał im w górach i
rzekach skazówkę działalności i dążności, w górach siły biernej, w rzekach czyn-

nej. Przez tę naszej powierzchni Europy historycznie i geograficznie wykazawszy, potem do polskich ziem zastosowuje i kraj nasz malowniczo, uczenie pod względem Orografii historyi naturalnej, Mineralogii, Etnografii przedstawia. Racz Pan Dobr. wiadomość tę dla siebie zachować bo przed wyjściem dzieła które już w cenzurze Wiedeńskiej zasądzone upowszechnienie jej autorowi nie koniecznem było. Mamy podzinnego bibliografa w Stanisławie Przyszłkim, który już 5 grubych tomów in folio spisał, wątpię aby coś dokładniejszego w tej mierze być mogło, bo przy wszystkich dzieł i źródeł przewertował na to całą bibliotekę Ossolińskich, Medycka Pawlikowskiego, Dzikowską Tarnowskich, Łosia, Krakowską i t. d. Nie jesteś Pan czasem także współpracownikiem Albumu na cześć J. Kochanowskiego w Krakowie wyjść mającego? Zaprawdę, dobryby to był uczynek – I ja na wezwanie Pola, który ślicznia pieśń na otworzenie książki napisał, ośmieliłem się podać rozprawę: O Szachach J. Kochanowskiego gdzie początki i historyę tej gry w Polsce wyłożyć, a zarzut wieszczowi od Bentkowskiego, Bandtkiego i innych niesłusznie uczyniony jakoby on był tłumaczem lub naśladowcą Vidy, zbić i ten wiersz jego ocenić, wiłowałem, przyczem jest i wytłumaczenie tej gry którą gra Borzuj z Fiedorem, a której koniec bardzo dowcipny. – Czemuż Pan tak nietaskaw na Lwów że do nas kiedy nie przyjedzie? Wiele tu ma przyjaciół i czcicieli. Miewamy swoje wieczory literackie co czwartek u Adama Kłodzińskiego, co sobotę u Tadeusza Wasilewskiego. Bywają tam artyści, malarze, niektóry z aktorów sceny polskiej, słowem jest to wynadgrodzeniem za nudy które zwykle w tak zwanych salonach ducha zabijają.

Kiedy więc środek zaledwie mil kilka od granicy naszej odległy, godziłoby się i nam

kiedyś sprawić przyjemność którąbyśmy pewnie ocenić umieli. Przepraszając za tak długą bazgraninę proszę przyjąć wyraz szacunku z którym mam zaszczyt zostawać

Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Lwów 15t Sierpnia 1844

Maurycy Dzieduszycki

Włodz. Dzieduszycki

Szanowny Panie. R. 1852. 29. Xbra

Korzystając ze sposobności odczytania sto pięćdziesiąt r. s. które już da-
wno tylko chwili dostania się czekały, bardzo mi oraz miło przy-
pomnieć się pańskiej pamięci. Myśl oderwania Pana było na
moment od prac na które zawsze z takim upragnieniem czekamy
wstrzymuje mnie od częstszych korespondencji. — U nas tu w świe-
cie literackim nie takie życie jak w Warszawie lub u panów
jednakowo i u nas jak mogą i umieją tak piszą i wydają. —
Drukarnię zakładu Ossolińskich zaarędował P. Manięcki i krząta
się jak może. Wydawał dotąd dziennik literacki który od nowego
roku zmienia i redaktora i podobno nakładcę. Pierwszym będzie P.
Henryk Szmidt który dotąd bibliotekę czytany P. Pawlikowskiego
spisywał i układał; drugim podobno Batowski którego czytania
biblioteki skończyła się dla braku czytelników choć niektóre rze-
czy dość drogo płaciły. — Mamy nadzieję że Bielowski zostanie
przy tutejszym uniwersytecie profesorem języka i literatury
polskiej na miejscu Szlachtowskiego który usunięty został.
W zakładowej drukarni drukuje się Oberon przekładu P. Wikto-
ra Baworowskiego jednego z najbogatszej naszej młodzieży; cie-
szymy się że się i ktoś z możniejszych do literatury przykła-
da; przekład ma być bardzo ładny. Mieliśmy tu publiczne
odczyty w sali zakładowej o gramatyce polskiej P. Jana Nep. Dzierz-
kiewicza, dość były uczęszczane i miał na nie pozwolenie od mi-
nistra. Wyjdą wkrótce z pod prasy. — Pietruski Konstanty wydał
o zwierzętach ssących dzikich galicyjskich, książkę nieodpisywaną
ale na długoletnich własnych spostrzeżeniach opartą. —
Xięcia Jerzego tu niema bawi u siostry w Belgii; jego zakładowa

Sprawa bardzo źle stoi, bo ministerium potwierdziło postępowa-
nie z nim władz tutejszych. Jednakże Maurycy Dzieduszycki
jest zawsze tylko prowizorycznym kuratorem. Biedny Jerzy
miał dużo smutków w tych czasach. — Straszą nas odejściem naszego
namiestnika, byłoby to dla nas bardzo smutnem. — Przybył nam tu
nowy malarz z Paryża nasz rodak Lwowianin Pan Hen-
ryk Rodakowski; dostał tego roku na wystawie w Paryżu
złoty medal za portret Dembińskiego. Widziałem jego roboty por-
tret ojca, pełen życia, maniera ciemna jak zwykle w portretach
ale robi nadzwyczaj pomału. Teraz będzie robił bitwę pod Choci-
mem był na miejscu i robił studia. — Z resztą tu u nas nic
nowego. Ja się na wiosnę na Podole wybieram. Bardzo by mi miło
było z Panem się spotkać. Obraz którego prosiłbym mi łaskawie
pocztą do Lwowa przesłać pod adresem W. August Wysocki we
Lwowie ulica Halicka N=299. Polecając się łaskawej pamię-
ci

Zostaję z najwyższym szacunkiem

Lwów 29 grud.
852

Szczerze życzliwy

WDzied

Gdyby Pan sobie co życzył ze Lwowa to proszę tylko roz-
kazać a przez Tadeusza bym dostał mój adres. p. Lwów
Jarosław w Zarzeczu.

Dwa listy pańskie 21 i 29 Sty. razem odebrałem, a jeden rok temu 28 Czer. 851. więcej żadnych listów nie odbierałem od Pana. Sam zaś także rzadko piszę. Pobyt mój w Hubinie do mych najmilszych wspomnień liczę i niczego tak nie pragnę jak utrzymywać choć piśmiennie tak szacowną dla mnie znajomość. Żem tak rzadko pisywał, była jedynym powodem bojaźń zabierania Panu tak dla nas wszystkich drogiego czasu. Teraz zaś będę pisywał ośmielony powtórnemi i jak szczerze wyznaję bardzo dla mnie miłemi wymówkami; będę się jednakże starał już więcej na nich nie zasłużyć. —

Bardzo mi przykro że Pan miałeś tyle trudów z przyczyny obrazka Kuleszy, nie chciałbym Panu uszczerbku zrobić biorąc obrazek z pańskiego zbioru. Nie idzie mnie o to aby koniecznie mieć roboty Pana Kuleszy; ja sobie tylko ułożyłem aby po mału przyjść do zbioru robót celniejszych artystów polskich. Śmiem więc tylko prosić Pana o łaskawe nabycie dla mnie za przysłane pieniądze jakiej roboty jakiego celniejszego artysty Wileńskiego lub tamtych okolic. Prócz obrazu Smokowskiego nic jeszcze dotąd nie mam z robót ani Warszawskich ani Wileńskich malarzy każda więc robota którą Pan za wartą uznasz będzie bardzo miłym przybytkiem do mego zbiorku. Zbierając tylko roboty olejne chcę tylko prawdziwych artystów mieć roboty. W tym względzie nie zgadzałem się z nieboszczykiem Pawlikowskim który i dziś zrobiony towar mieścił u siebie byle przez Polaka zrobiony. Mieć choć mierne roboty dawnych artystów lub choć i dziś żyjących artystów znakomitych myślę że jest koniecznie potrzebnym tak dla ogólnej historyi sztuki jak i dla historyi pojedynczego artysty. Mieć jednak roboty ludzi którzy się nigdy nad mierność nie wznieśli dla tego że się tu rodzili zdaje mi się że i miejsca i kosztu szkoda i podług mego zdania lepiej te pieniądze obrócić na kupowanie u prawdziwych artystów, i tym sposobem przyczynić się do rozwinięcia sztuki u nas. — Widoki Zarzecza i Dziennik Szajnohi czekają tylko sposobności dostania się do Hubinia. Życzenie Pana mienia katalogów zbiorów Pawlikowskiego młodemu Mieczysławowi, mówiłem, odpowiedział że będzie najszczęśliwszy gdy się będzie mógł tym Panu przysłużyć i miał sam do Pana o tem napisać. — Za pamięć o moim zbiorze monet bardzo dziękuję i każdy łaskawy datek żeby i dubletu z największą wdzięcznością przyjmę i w zamian nawzajem rzeczy książki i ryciny z największą gotowością ofiaruję.

Katalog zbioru o którym mówiliśmy bardzo bym sobie mieć życzył wraz z cenami.
U nas tu w tym czasie kilka nowości wyszło: Oberon tłumaczenie Wiktora Bawo-
rowskiego, tłumaczenie jak na pierwszą pracę wcale ładne. Gertruda Komorowska
powieść w 3 tom. przez Panią z Ołtenowskich Pomczańską, bardzo chwalona jeszcze jej
nie czytałem; Synowie Giedymina Kazimierza Stadnickiego II tom. Historia Lwowa
Józefowicza I tom. Drukarnia w zakładzie Ossolińskich pod dzierżawcą Manie-
Ninem dość jest teraz czynną. Szajnoha został teraz kustoszem w tymże
zakładzie i przestał być redaktorem dziennika, który na jego miejsce
objął Felicjan Łobeski malarz i literat. Wychodzą jeszcze we Lwowie: Przy-
jaciel domowy pod redakcją Hipolita Stupnickiego, nieszczególne co do treści i stylu
i Telegraf czasopismo które ma być humorystyczne redagowane przez Gorzał-
kowskiego. Tyle z naszych nowin. — Śmiem prosić aby obraz był bez ram
gdyż u nas ramy wysokiemu cłu podlegają i aby był przesłany na ręce Augu-
sta Wysockiego we Lwowie. Listy zaś do mnie prosiłbym adresować p.
Lwów w Zarzeczu poczta Jarosław.

Polecając się łaskawej pamięci zostaję z wysokiem szacunkiem

prawdziwym sługą

W. Dzieduszycki

Pieniaki

17 Kwietnia 1853

do Sikorskiego
ul. Gr. Krasińskiego

2 pierwsze miejsca w Dress[illegible]

		r.
za paki — —	— — ~~10~~ u	1.50 —
	jut.	5.90. —
	jeszcze —	37. —
za pudełko i lekki.. — —		25. —
za szklanki —		5
Razem — — —		4.50. —
		~~7~~8.90. —

~~96~~ 100
~~7~~8. 90
18. 10.

Do Kalińskiego - W 382

Szanowny Panie!

Chwile spędzone w Hubinie głęboko mi się i w serce i w pamięć wryły a miłe listy Pańskie daj Boże i co dzień odbierać. Czas pański uważam za własność ogółu i nie śmiem go ni w cząsteczce dla siebie zabierać. Przeto więc tylko pozwalam sobie Pana moją [illegible] trudzić. — Teraz korzystam z jazdy pełnomocnika Xięcia Jerzego Pana Sękowskiego do Żytomierza aby się pamięci Pańskiej przypomnieć. Oraz prosić o łaskawe oddanie temuż obrazka Hulewicza o którym Pan łaskawie donieść mi raczyłeś. — Nadzwyczaj mi przykro żem się późno dowiedział o podróży Pana Sękowskiego na Wołyń, mam bowiem kilka robót naszych Lwowskich artystów dla Pana przygotowanych które czekają tylko na sposobność dostania się do Pańskiego zbioru. Ale te roboty są we Lwowie ja zaś teraz mieszkam pod Brodami w Pieniakach a Pan Sękowski dziś jest w Brodach. — Bardzo się tu u nas podobają akwarelle Pana Franciszka Tepy. Robił on podróż na Wschód z hr. Adamem Potockim, teraz kształci się jeszcze w Paryżu. Mam jego robotę dla Pana. Bardzo wiele nadziei robi Grottger młody [illegible] który się kształci w Wiedniu kosztem rządu. Pamiętam i bardzo tym się chwiał czem Panu przysłużyć. Teraz kończę list bo się boję aby Sękowski nie odjechał. Tymczasem będę zbierał coś literackich nowin i doniosę. — Nie mogę wytrzymać żeby za Powieść bez Tytułu nie podziękować, tak bardzo nam się tu podobała. Polecając się łaskawej pamięci i



Pieniakiej
Zostaję z najgłębszym szacunkiem

Szanownego Pana

najniższy sługa

Włodzimierz Dzieduszycki

Pieniaki
24 Lut. 856

Mój adres p. Brody Podhorce w Pieniakach


BATH



Szanowny Panie

Restaurujemy kościół Żółkiewski. Chcielibyśmy go zrobić jak najlepiej to jest zrestaurować a nie zepsuć jak to się często przez nieudolność dzieje. Chcąc że mamy wszyscy trudności w tem dość zdolności do zupełnie udajemy się wszędzie o radę gdzie mamy nadzieję że ją skuteczną i życzliwą znajdziemy. To mnie ośmiela trudzić Pana moim listem a i osobiście przypomnieć się Jego pamięci. – Chodzi na teraz głównie o restaurowanie obrazów. Jakie to obrazy i jakich rozmiarów wiadomo Panu. Które najwięcej są dość uszkodzone osobliwie, Sobieski pod Wiedniem to już był raz restaurowany. Ale znowu zawilgotniał trochę. Czy by Pan więc nie był łaskaw

wskazać nam jakiego sumiennego restaura-
tora, umiejącego dać sobie radę z kilku zniszczo-
nemi obrazami. Słyszeliśmy coś że Pan
Cholewicz odnawiał w Wilanowie obrazy,
ale jak? Mamy kilku Lwowskich mala-
rzy którzyby się tego podjęli ale są to mala-
rze ale nie fachowi restauratorowie. Otoż
raz jeszcze ośmielam się zapytać o łaskawą
radę w tym względzie. — W Krakowie zkąd
list piszę jestem tylko chwilowo stale zaś
mieszkam teraz we Lwowie Plac Francisz-
kański №. 45. 4/4. Niestety zabieram Panu
tak drogiego dla nas czasu kończę zostając

Z najgłębszem uszanowaniem
Szanownego Pana

Kraków
26 Maja 1862.

najniższy sługa
Włodzimierz Dzieduszycki

Włodzimierz Dzieduszycki

List szanownego Pana z 8^{nego} Czerwca, odebrałem dopiero pierwszych dni Listopada. Wyjechałem
bowiem przypokonem Maja z moją matką do Wisbaden gdzie do Września bawił a potem
odprowadziwszy Ją tylko do Krakowa sam do Ostendy i Londynu pojechałem, z kąd dopiero
pierwszych dni Listopada wróciłem gdzie list pański zastałem. Żałowaliśmy bardzo
z Jerzem z którym się w Londynie ziechałem że nas zawiodła nadzieja spotkania się
z Panem za granicą a tym samem że nas minęła przyjemność widzenia go u nas.
Mieliśmy tu teraz ciągle w czasie smutne o Panu doniesienia najprzód o Jego chorobie a po-
tem o pożarze w Kubinie. Chwała Bogu że to wszystko się szczęśliwie skończyło, bo pożar
nierządził podobno znacznej szkody a i zdrowie zapewne lepsze, bo właśnie w tych dniach
dowiaduje się także z Czasu o bytności pańskiej w Warszawie. — Za pamięć o mnie
szczerze szanownemu Panu dziękuję. Przy pierwszej wydarzonej sposobności 50 ff na ręce
Pana Tadeusza odeszlę. Śmiem jednak prosić aby krajobraz był ile możności małego rozmia-
ru, chcę bowiem mieć roboty jak największej liczby naszych malarzy a miejsca mam
mało, ale bym sobie za to życzył aby był jak najstaranniej zrobiony, zresztą się zupeł-
nie na szanownego Pana spuszczam. Bardzo dziękuję za monety i bardzo by mi miło było
odebrać ~~jak~~ samemu z rąk pańskich. Ja o mojej obietnicy niezapominam i już parę rysu-
nek dla Pana zebrałem.
O zmartwieniach biednego Jerzego wie Pan zapewne już dawno. Pan Gołuchowski odebrał mu
Kuratorstwo a nadał je Maurycemu Dzieduszyckiemu autorowi Lisowczyków i nowego dzieła,
Skarga i wiek jego. Jerzy bawi teraz w Wiedniu i chodzi gorliwie około tego interesu. Ja jednak
że małą mam nadzieję i myślę że Maurycy który teraz jest tylko tymczasowym kura-
torem przez ministerium potwierdzonym zostanie. — Prócz Bielowskiego wszyscy urzędnicy
są nowi a bibliotekarza ciągle jeszcze niema. Drukarnię puszczono w dzierżawę P.
Manieckiemu który dotąd tylko kilka lichich kalendarzy wydał. — Ruch lite-
racki u nas niewielki. Od nowego roku wychodzić będzie Dziennik literacki
tygodniowo arkusz, głównym redaktorem jest Karol Szajnoha a nakładcą Manie-
cki. Pierwszy numer służący niejako za prospekt już wyszedł. Będzie to dziennik czysto
literacki, daj Boże aby mu i na współpracownikach i trzymających niebrakowało.
Zygmunt Kaczkowski pisze powieści obyczajowe z czasów Stanisława Augusta
teraz wychodzą w feliotonie Czasu. — Pan Pawlikowski od niejakiego czasu bardzo

cierpiący była nawet chwila niebezpieczeństwa, dziś już się ma cokolwiek lepiej. O dubb-
tach Kaniskich jednakowo z nim dotąd mówić niemogłem. Dowiaduję się właśnie że Xiążę
Jerzy w tym miesiącu do Rossyi jedzie i że znowu w Kijowie będzie. Bardzo mu zazdroszczę
przyjemności widzenia się z Panem. Ja może na wiosnę wybiorę się do Kamieńca i na
Podole. Mamy nadzieję że może choć tego lata w przejeździe zawadzi Pan o nas. —
Utrzymywać z Panem korespondencię byłoby mojem najszczerszem życzeniem gdybym się
nieobawiał zabierać Mu nią tak drogiego czasu. Życząc najszczęśliwszego nowego roku
polecam się Łaskawej pamięci

Zostaję z najgłębszym szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

prawdziwym sługą

Włodzimierz Dzieduszycki

Szanowny Panie Redaktorze!

Jeśli wszyscy przyczylnie są przyjmowani przez Pana, pocóż się ja mam lękać doznania innego losu?– Składam tedy w ręce Pańskie myśli moje z wiarą w powodzenie i prośbą o pozwolenie mi nadal służenia wiernie tem wszystkiem, czem „Chata bogata...” jak mówi przysłowie.

Czuję i rozumiem, Panie, że artykulik mój bardzo źle jest przepisany i że mnóstwo zawiera poprawek; ale, niech mi Pan łaskawie daruje na ten raz,

że ze składu okoliczności, tak go posyłam-jak jest, - nadal jednak obowiązuję się przesyłać więcej staranne pisma-a co więcej-mniej omyłkowe.

Jakkolwiek się Panu podoba przyjąć niniejsze pismo i prośbę moją, o pozwolenie nadsyłania do Gazety Pańskiej różnej treści artykułów, mam zupełną nadzieję: iż zaszczycony będę odpowiedzią w której szukać będę potrzebnych uwag, rad i przestróg, a które jako od Człowieka pełnego zasług i chwały sprawiedliwie zdobiącej Pana, przyjmę z wdzięczną powolnością i ochotą.

Jeśliby zaś artykuł mój obecny został przyjęty,

389

tedy proszę Pana, ten i dalsze które mam często nadsyłać artykuły, umieszczać pod imieniem pozybranem „Ryszard-Antoni Kszta" zachowując ściśle incognito.

Z prawdziwym szacunkiem i uszanowaniem dla Osoby Pana zostaję

Najniższy sługa
K. Elsner

20. Marca
1862 r.

Adres mój:
Wielmożnemu Panu
Konstantemu
Elsnerowi
Urzędnikowi Wileńskiej
Izby Powszechnego Opatrzenia.
(albo po prostu) do Wileńskiego Prykazu.

390

E

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Mając sobie łaskawie oświadczone pośrednictwo WW Pana Dobrodzieja, w przedstawieniu mnie na Członka Lubelskiego Klubu, ośmielam się obecnie trudnić Go prośbą, o polecenie wydania mi Biletu wnijścia na dzisiejszy bal. —

Z najgłębszém uszanowaniem
WW Pana Dobrodz.
najniższy sługa
L. Engiel

Sroda.





Wielmożny
Józef Kraszewski
W Wlaście i Dobrodziej
w miejscu. –

592

w Warszawie dnia 15go Marca 1860 r.

SKŁAD GŁÓWNY

PAPIERU

Z FABRYKI SOCZEWKA

JANA EPSTEIN.

Do Wielmożnego

J. I. Kraszewski w miejscu

Z polecenia W^go Jana Epstein fabryka Soczew-ki pozwalam sobie przesłać panu Dobr. Papier do Korespondencji Gazety Codziennej

Najniższy sługa

Jacnowski

dz 1.

Skarboszewo pod Strzałkowem.
d. 9–11–59.

Czcigodny Panie!

Ośmielona Jego cennemi pracami dla kraju naszego, udaję się do Niego z prośbą i mam nadzieję, że Szanowny Panie nie odmówi mi tej łaski, o którą bardzo proszę.
Jestem wdową po ś. p. Ewarystcie Estkowskim zmarłym w Soden 1856 r. Niezadługo po śmierci drogiego Męża mego, zebrałam wszystkie prace jego i posłałam takowe na ręce pana Żeranskiego do cenzury Petersburgskiej, lecz mimo usilnych starań nie mogłam wszystkich odebrać i w ciągu miesiąca pisał mi pan Białecki, że wszędzie szukano po wszystkich komitetach cenzury i napróżno — do dziś nie wiem co się z pismami stało. Chcąc koniecznie aby prace mego Męża rozeszły się po całym kraju i wydanie było nie drogie, aby je kupować mogli nauczyciele elementarni i ludzi– umyśliłam pierw raz wszystkie zebrać, posłać do cenzury Warszawskiej i potem drukować w Żytomierzu.

Lecz, że nie mam nikogo, ktoby się zarazem zajął, by
to wydanie przyszło do skutku, udaję się do
Czcigodnego Pana z prośbą, abyś Pan zechciał wziąść
pod ojcowską opiekę pisma drogiego Męża mego.
Uczyń to Panie dla rzeczywistej wartości pism
jego i dla pamięci tej zacnej duszy tak bardzo
Kraj kochającej. —
Chciałam prosić p. Teofila Lenartowicza, aby jako
serdeczny przyjaciel Męża mego wstawił się za mną
do Szanownego Pana, lecz nie mając dość dawno
listu z Rzymu, wątpię aby go mój list pod dawnym
adresem doszedł — zamiast wstawienia jego powtórzę
tu ustęp z biografii Męża napisany przez p. Teofila.
„Cieszkowski wydał wielką usługę nauczycielstwu,
przez swoją niestrudzoność, ale doświadczył przyjem-
ności tej radości jaka rzadko komu dostaje się
w udziale, iż widział pierwsze zwycięstwo szlachetnej
myśli — kto inny poprowadzi dalej rzecz rozpoczętą,
jemu przyznana będzie zasługa że pierwsze grody
rozbijał.
Szkółki elementarne wiejskie wydały w Polsce
dosyć ludzi uczciwych ładowych, kochających …

i oddanych mu całą duszą Brodzińskiego i Estkowskiego.
Brodziński żołnierz, poeta i nauczyciel miał na sobie
charakter więcej kapłański — Estkowski przez
żołnierz i nauczyciel miał charakter pedagoga
z natury; obaj żołnierze, obaj nauczyciele —
Brodziński niby kapelan pułkowy na lawecie od
armaty pisał większe poezye, Estkowski w chwili
najtwardszej bacznie rozmyślał o przetworzeniu sposobu
nauczania dzieci wiejskich, obaj zrośli z krajem,
jednakowo miłujący ziemię ojczystą, w historyi
literatury polskiej rysują się tak błogiem wspomnieniem
jak wszystko co nasze, przemyślone i dobrem sercem
przeczuwające.
Najulubieńszym poetą Estkowskiego był Kazimierz
Brodziński, pisał o nim często, tyły ten nie ma
nie dorównując Kazimierza, nie wyrównał głębokości
Kazimierza ale w miłości wszystkiego co swoje
szedł z nim porówno — w opowiadaniach wiejskich
odzwierciedlał tak żywo lud polski, jego podania
i zwyczaje w malowidle przyrody tak prześlicznych
[illegible] dobrze [illegible], że go w tem i sam mistrz
w niczem nie przenosi, był on jakby młodszym bratem

i kto wie czy by go nie był dorósł gdyby śmierć
nie stanęła na drodze i nie przecięła tak pięknie
osnowanej przędzy..

Podług tu dołączonego spisu, posłałabym rękopisma
do Cenzury Warszawskiej i prosiłabym Łaskawego Pana
aby raczył je potem odebrać i Kasteinowi powierzyć
i wedle woli poprawić lub odmienić co niepotrzebne.

Niemając żadnej znajomości w Żytomierzu, prosiłabym
bardzo Szanownego Pana, aby raczył ustanowić cenę, ile
są warte te pisma — słowem chciej Pan być ojcem
sierocie, które tu niema nikogo, by się niej zacnie
zajął — a pisma tak z serca chciała, aby to wydanie
było staranne i tanie.

Przykro mi pisać o sprzedaży tych mi tak drogich
prac mego ukochanego Męża i najchętniej chciałabym
je oddać do druku bezpłatnie, aby się jak najprędzej
po kraju rozeszły, lecz nie mogę tego uczynić, mając
obowiązek wychowania dwóch moich synków, dla
których poświęcić winnam życie i prace jego wszystkie.
Jeżeli Pan się przychyli do mej prośby, prosiłabym
o kilka słów odpowiedzi i o adres do Cenzury.

Mam nadzieję Szanowny Panie że odmówić mej
prośby, a nie skończeniu Ma oddając bądź i moje
sierotki. Z najgłębszą czcią Pana Dobrodzieja
uniżona

A. E. Skowzka



Prace E. Estkowskiego drukiem ogłoszone, spisane przez p. Bentkowskiego.

1. Szkoła Polska redagowana p. E. Estkowskiego od r. 1849–1853. Pięć tomów.
2. Szkółka dla dzieci p. E. E. wychodziła od r. 1850–1853. obok Szkoły Polskiej. od r. 1854–1855 osobno pod tytułem
3. Szkółka dla młodzieży.
4. Wielkopolanin wychodził od ś. Michała 1849 do ś. Jana 1850 pod imienną redakcyą Stefańskiego, naywięcej zaś był redagowany przez Estkowskiego.
5. Żywot poczciwego człowieka na wzór M. Reja p. E. E.
6. Książka do pierwszego czytania II części p. E. E.
7. Metoda czytania i pisania p. E. E.
8. Nauki wiejskie tyczące się gminy, życia, stosunków wieśniaka.
9. Głos do miejscowych dyrekcyj szkół.
10. Rozmowa sołtysa z zgrzeadem o bractwie polskiem.
11. Grzegorza Piramowicza, Powinności nauczyciela, wydane powtórnie p. E. E.
12. Zbiorek Pieśni Szrzyńskiego p. E. E.

Jako współpracownik Pisma dla nauczycieli wydawanego p. Wyżkowskiego w. 1845. pisał E. E. cz.
9. Kilka słów o Piśmie dla nauczycieli ludu i dla ludu polskiego.
6. O Królu polskim Kazimierzu

c. Powieść przerobiona z Kmiotka
d. Nazwy się bracia po polsku
e. Najlepsza nauka
f. Szkoły elementarne
g. Jako nieszczęśliwej Polski przed dwieście laty dzielny wódz polski Stefan Czarniecki podźwignął.
h. Zastanowienie się nad dzisiejszem życiem w naszem księstwie.
W Czasopiśmie Włościanin i Szkoła są następujące artykuły:
a. Ważne, zaniedbane lub lekce ważone nauki czyli uwagi nad elementarną nauką o rolnictwie, ogrodnictwie, przemysłu i handlu
b. Wyjątki z Księgi złotego wieku literatury polskiej jako przykłady dobrej polszczyzny z uwagami dla nauczycieli.
c. Słowo do szanownych Współpracowników.
d. Czego nam Polakom gwałtownie potrzeba
W Orędowniku naukowym:
a. Kilka słów o szkołach elementarnych w W. Ks. Poznańskiem.
b. Co powinien nauczyciel elementarny widzieć i oraz sprawą ~~bada~~ odrodzenia ludu szczerze się zajmujący.
c. W Tygodniku literackim są następujące artykuły:
a. Kilka myśli z życia i oświecenia ludu
b. Kilka myśli wstępnych i kilka uwag nad środkami oświecenia ludu naszego.
Dołączy się Przedmowę do pieśni E. C. pana Karola Libelta i biografię — pana T. Lenartowicza. —

396

Preg.mo Sig.re

Sarei venuto in persona a salutarla prima della sua partenza, se parecchie occupazioni non mi ritenessero in casa.

Le auguro pertanto buon viaggio e buon divertimento. Qui unita troverà la lettera di Cesare Cantù come d'intelligenza, ed anche la commendatizia pel Vieusseux.

Mi comandi ove possa, e mi creda

Di Lei Preg.mo Sig.re

Milano 13 Giugno 1858

Devotissimo Servo
Massimo Fabi
Cda dei Moroni N.o 14

Al Preg.^mo Signore
Il Sig.^r G. J. Kraszewski

398

Preg.mo Sig.re

Il latore della presente è il Preg.mo Sig.r Krassewski, ricco possidente Polacco, il quale si porta a Firenze onde ammirare le bellezze ch'essa racchiude.

Questo signore è intelligentissimo ed amante di Belle-Arti e della nostra Letteratura, per cui lo dirigo a V. S. come persona assai gentile, dalla quale il mio raccomandato non potrà che ricevere lumi e favori.

Disponga ove io valgo e mi creda

Milano 13 Giugno

Devot.mo
M. Gallo

Al Preg^mo Signore
Il Sig^r Wieusseux.
Piazza di Sta Trinita Firenze

Paryż dnia 16 Września 1852.
13 rue Ste Marguerite F[aubour]g St Germain

480

M. Fajans.

Szacowny nam Panie!

Lubo nieznany ośmielam się udać do Szanownego Pana z żażaleniem i prośbą, rzecz się ma następnie:

Opuściwszy Warszawę w celu wykształcenia się za granicą w zawodzie litograficznym, zacząłem wydawać dzieło pod tytułem Wizerunki Polskie, których celem było i jest jedynie dać poznać krajowi zasłużonych jego mężów, a zarazem obudzić niejako w narodzie uśpione zamiłowanie dla sztuk pięknych. Przed wyjazdem mojm ile sposobność i czas mi zezwolił, starałem się zebrać z natury rysy naszych znakomitości; okoliczności, a szczególniej powód niebytności pod ówczas Pana Dobrodzieja w Warszawie nie pozwolił mi zdjąć rysów Pańskich, lecz zaspokojony obietnicą Pana Profesora Żaniewskiego że mi udzieli do litografij Pańskiego portretu, którego był posiada=-czem, liczyłem całkowicie na niego i nie robiłem żadnych dalszych usiłowań w tym względzie, tymczasem zechciej Pan Dobrodziej wy=-słuchać jak sobie P. Profesor Żaniewski ze mną postąpił: -

Udawszy się kilkakrotnie do niego listownie z prośbą o przesłanie mi portretu Pańskiego, żadnej nie otrzymałem odpowiedzi; dziwiło mię to mocno; lecz nigdy nie przypuszczałem aby Pan Żaniewski w odpłacie za uwagę jaką przez wdzięczność dla

niego

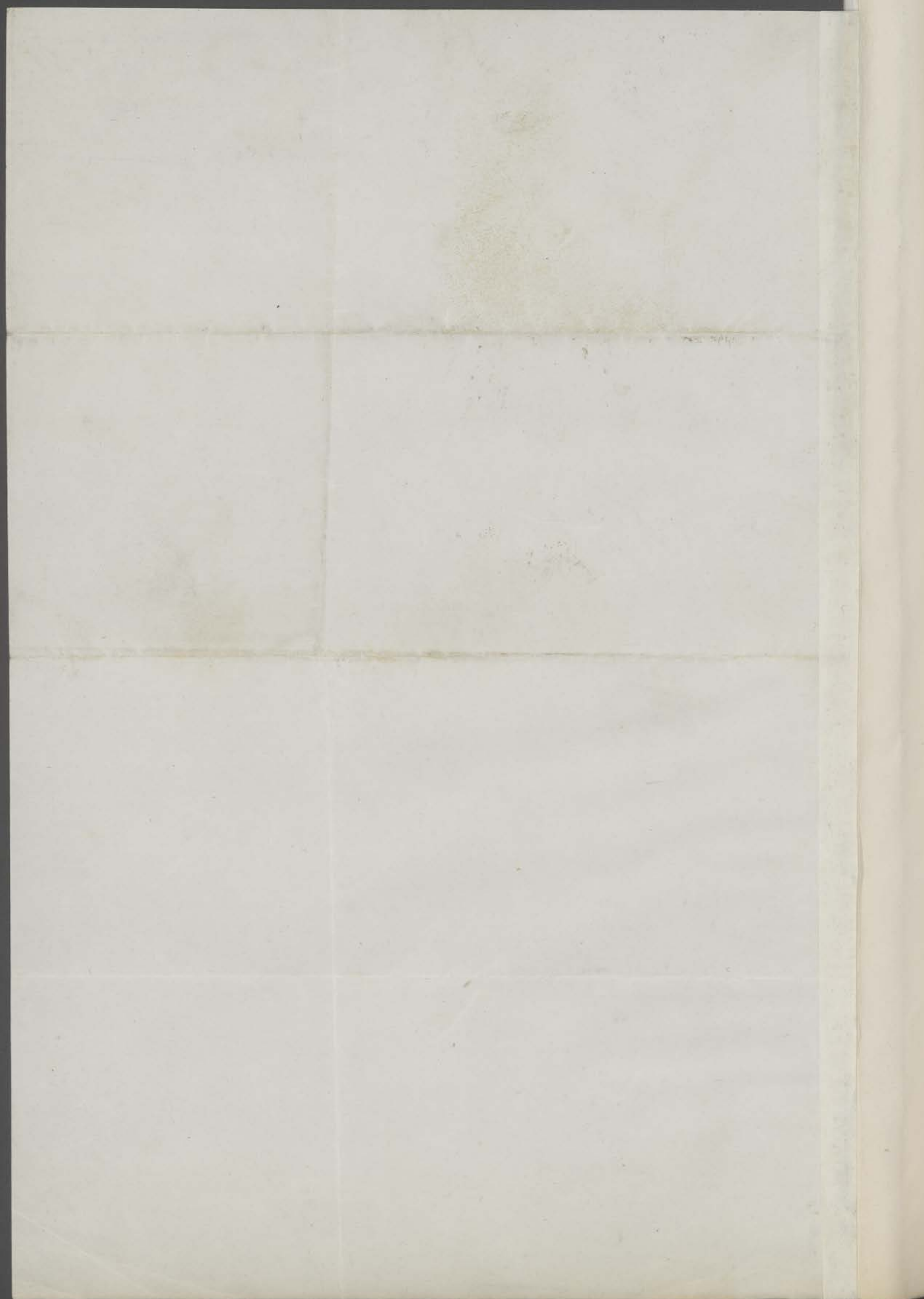
mego Professora na niego zwróciłem i umieściłem go w pierwszych
zeszytach, aby P. Kaniewski powtarzam, nie mając nadziei ma-
-teryalnej korzyści od kształcącego się za granicą ucznia, chciał robić
konkurencyę Dziełu memu i sprzedał portret Pański Panu Hirszel
który tu w Paryżu przez Francuzów litografowany i odbity, osobno
się w Warszawie sprzedaje. Gdyby to była konkurencya handlu
nie śmiałbym się bynajmniej na podobne postępowanie użalać, ale
tamowanie zachęty do sztuk pięknych, ale poświęcić postęp dla
swojej materyalnej korzyści co P. Kaniewski uczynił, wydając portret
Pana Dobrodzieja aby przeszkodzić rozkupowi Dzieła mego z którego
nie ciągnę najmniejszego zysku i owszem dochody z prac prywatnych
jakie tu dla Francuzów odrabiam łożę na koszta wydawnictwa
mego Dzieła (i z którego to powodu tak wolnawo wychodzi).

Zauważy więc to Pan Dobrodziej i z łatwością zrozumieć
zechce że podobne postępowanie Pana Kaniewskiego daje mi prawo
użalenia się a które Pan Dobrodziej zrozumiawszy raczysz w
interesie podniesienia sztuk pięknych w Kraju naszym, przesłać
mi na mój koszt ile podobna najprędzéj (pierwszym pociągiem
kolej) Daguereotypie N° 50 lub też podobny portret, (który po
wykończeniu, niezwłocznie i bez uszkodzenia odeślę) a ja w najpierw-
-szym zeszycie umieścić Pana usiłuję, zaręczając już naprzód
wdzięczność moją z jaką mam zaszczyt być

Wielmożnego i Szacownego nam Pana

najniższym Sługą

M: Fajans



Warszawa, d. 24 Października / 5. Listopada 1854 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mocno W. Pana Dobr. przepraszam, że dziś dopiero odpowiadam na szanowne pismo Pańskie z d. 18/IX. r. b., którem przed kilkunastu już dniami zaszczycony zostałem. Przyczyną mego w tym względzie opóźnienia, jest podróż w tym czasie na prowincyę przedsiębrana, gdzie mnie interesa familijne dłużej nieco zatrzymały, i co się stało powodem, że w tych dniach dopiero list Pański rąk moich doszedł. Nie wątpię przeto, że mi Pan Dobr. wybaczy tę mimowolną zwłokę, za którą raz jeszcze najmocniej W. Pana przepraszam. – Teraz, gdy się z winy mojej usprawiedliwiłem, przystępuję do udzielenia W. Panu żądanych objaśnień.

Obrazek, który W. Pan Dobr. żąda mieć wykonany z zastosowaniem chromolitografii, mógłby być wedle życzenia Pańskiego, bardzo staranny i ładny, pod względem wykończenia artystycznego. Rysunek zamierzam wziąć z oryginału Delaroche'a, gdyż przypominam sobie że jego „Święta Elżbieta w postawie klęczącej" jest bardzo dobra! – Koszta wylitografowania tego obrazku na kamieniu, odbicia go w 10ciu kolorach z jednej, a podanego napisu

F 300. Expl. z drugiej strony, łącznie z papierem, wynosić będą Rs. 50.–

Nie uwierzy Pan, ile mnie radości sprawiła Pańska propozycya wydawania Albumu krajowego, do którego W. Pan oświadcza chęć dostarczania swoich rysunków. Zaprawdę, niewiem czém sobie zasłużyłem na tyle łaskawych względów

dów ze strony Pana Dobr.; czego dowodem ta oto szczęśliwa
myśl, którą mi WPan raczył podać, jak niemniej ciągła pa-
mięć Pańska o mnie, jaką mi Pan okazałeś, częstém, a zawsze
pochlebném napomykaniem w artykułach Pańskich, do tutejszych
pism nadsyłanych, o postępie mego zakładu, i o robotach które
tenże produkuje. Za to ostatnie tém mocniejszą dla WPana Dobr.
czuję wdzięczność, że zdanie Pańskiem piórem, które powszechną
ma u nas opinię, napisane, bezwątpienia niepostrzeżone nie
przejdzie. Przed niejakim czasem, miałem przyjemność prze-
słać Panu niektóre z nowszych robót, z mego zakładu wyszłych,
które Pana zapewne już doszły, a z których się Pan łatwo przeko-
nać może o ciągłym postępie, jakim zakład mój się cieszy.
Przytém zapewnić WPana Dobr. winienem, że całem mojém
staraniém i dążeniem jest, aby nieustannie utrzymać dobrą
opinię, której zjednanie, wierzaj mi Pan, w większej części
Pańskiej pamięci winienem. — Jakkolwiekbądź wszystkich zda-
niem zniechęcany przy otwarciu mego zakładu, że u nas takie
przedsięwzięcie nie zdoła się utrzymać, nie zważając wszakże
na to, a trzymając się tego tylko zdania, że przy dobrych
chęciach, wszystko co człowiek zamierza, udać się musi, usku-
teczniłem cały mój plan pierwotnie ułożony, i dzisiaj tego
Bogu dzięki żałować nie mogę, gdyż mam mnóstwo obstalo-
wanych robót, które ciągle się pomnażając, stawiają mnie
w konieczności rozprzestrzenienia zakładu, który i tak już
wkrótce po otwarciu, powiększonym być musiał. — Obecnie
taki jest nawał obstalunków, że 6 prass ustawicznie w ruchu
będących, nie mogą im podołać. Koszta ztąd wynikające,
które ponosić muszę, celem takiego powiększania stopy zakładu,

nie pozwalają mi, w początku zwłaszcza, myśleć o większych rozmiarów nakładach. – Chociaż zapewnić Pana mogę, że wydawnictwo takiego Albumu, nietylko za ryzykowne i mogące mnie na straty narazić, nie uważam, ale owszem za bardzo korzystne poczytuję, – jednakże z żalem przychodzi mi powiedzieć WPanu, że w dzisiejsze przyznasz Pan niestosowne po temu czasy, nie tylko takie, lecz każde niemal przedsięwzięcie, pomyślnym skutkiem uwieńczone by być nie mogło. Pomimo tego jednak, niech Pan nie sądzi, aby mnie to zrażało od zajęcia się tem później nieco; przeciwnie, usilnie WPana Dobr. proszę nawet, abyś raczył tę propozycyę, łaskawie mi uczynioną, dla mnie zachować, dopóki się trochę rzeczy nie wyjaśnią, a wtenczas z prawdziwą przyjemnością, jeżeli WPan Dobr. pozwoli, z łaski Jego skorzystać będę.

O ile byłem ucieszony przed niedawnym czasem, wiadomością, że WPan Dobr. tu w Warszawie osiąść zamierzał, o tyle potem odczarowania doznałem, dowiedziawszy się o zmienionym zamiarze Pańskim; ile by to było myśli, które łatwiej jest sobie kommunikować, w jednem miejscu niż w oddaleniu będąc, tego WPanu opisywać nie potrzebuję, gdyż Pan to dobrze pojmujesz. – I tak np. mam między wielą innemi, wcale bieżącą myśl, którą da Bóg, kiedyś do skutku może przywiodę; oto chciałbym wydawać illustrowaną gazetę, rodzaj pisma peryodycznego, zupełnie na wzór za granicą publikowanych, z tą wszakże różnicą, że nie mogąc liczyć w naszym kraju na tak znaczny odbyt, jakiego podobne rzeczy za granicą doznają, zamiesz-

używanych tam drzeworytów, tuby się wybornie litografie zastosować dały. Uważam taki interes za niewątpliwie doskonały, jednakże wtedy tylko, gdyby W Pan Dobrz. jego redakcyą wyłącznie się zajmował. – Podobnych myśli miałbym, śmiało rzec mogę niewyczerpane źródło, co wyraźnie dowodzi, że chęci nie brakuje, tylko na siłach i sposobach niezbędnie ku temu potrzebnych, możeby cokolwiek zbywało.

Między innemi próbami robót mego zakładu, przesłałem był W Panu także, nowy mój kalendarz ścienny na rok 1855. Ponieważ wszakże takowy wówczas nie był jeszcze dokończony, przeto zamierzam W Panu Dobrz. przesłać pierwszą ztąd odchodzącą pocztą wozową, jeszcze 1 Expl. pięknie oprawny, który racz W Pan Dobrz. przyjąć odemnie w dowód prawdziwej czci i poszanowania, jakie mam dla Osoby W Pana Dobrz. – Za 4 tygodnie, wydaję 2gą edycyę tego kalendarza, a wtedy nieomieszkam W. Panu przesłać kilka exemplarzy takowego, dla rozdania znajomym. To 2e wydanie odznaczać się będzie uczynioną w niem małą zmianą, a mianowicie w rysunku; zamiast Kościoła S. Anny w Wilnie, który był wyobrażony na exemplarzach 1ej edycyi, dałem na pewnej liczbie expl. rysunek hotelu Gerlacha, – na pozostałych zaś exemplarzach, w tem samem miejscu, „Cudowny Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej". –

Dołączam tu wycięty podług nadesłanego mi wzoru format, z zapytaniem, czy Pan sobie życzy, aby taki był format papieru, a w nim dopiero rysunek mniejszy, czyteż to może tylko format rysunku, a w takim razie należałoby dać papier większy. Zechciej mnie Pan łaskawie tę okoliczność wytłomaczyć, aby tym sposobem b. łatwo wcisnąć się mogącej omyłki uniknąć. –

Oczekując Pańskiej odpowiedzi, łączę wyrazy szacunku.

M. Fajans

Warszawa d. 15/3 55.

Wielmożny Panie Kraszewski!

Pośpieszam się dzisiaj odpowiedzieć na zapytanie przez Pana Dobrodzieja w liście Pani Worcina zrobionem tyczącego się obrazu Stey Elżbiety. Mocno mnie to zastanawia że dotychczas Pan Dobr. mój list w tem względzie pisany w miesiącu Grudniu 54. nie otrzymałeś. Nie mogę nic innemu to przypisać jak opieszałości poczty, gdyż mi kilka osobom do Rossyi pisanemy, odpowiedzieli mi że listów moich nie otrzymali. W takiej supozycyi nie wypada mi nic innego jak tylko powtórzyć treść mego listu że chciawszy Panu Dobrodziejowi wykonywać artystyczny rysunek w Chromolitografii St Elżbiety z wzoru Delarocha daremnie się przez cały zeszłoroczny czasu do dziś dnia o wzór ten starałem, nie mogąc więc go nigdzie ani nabyć ani pożyczyć zaproponowałbym Panu że jeśli chce Pan Dobr. skomponować obraz St Elżbiety królowej Węgier i tymczasem ze zastosowaniem Chromolitografii odbiciem go w 10ciu Kolorach, z rysunkiem na Kamieniu, oddanym na papierze z drugiej strony łącznie z papierem na 300 Exemplarzy wynosić będzie Rsr 50. — Gdyby ten stosunek nie był odpowiedni życzeniu Pańskiemu to bym miał całą tę robotę na czarno kazać odbić, coby wielką w cenie zrobiło różnicę; i w takim razie to bym prosił Pana Dobrodz. żebyś zechciał Pan przesłać wzór z zbioru Pańskiego, St Elżbiety, którego Pan Dobrodziej łatwiej między swojemi znajomemi wynajdzie

i byłbym wstanie więcey do gustu Pańskiego robotę tę wy-
konać. Atoli nad tem ubolewałem że dotychczas
niemogłem przez zagubienie listu zadosyć uczynić
żądaniu Pańskiemu, gdyż iest moim dążeniem
iak nayb[a]rdziey się Panu Dobrz. przysłużyć za łas-
kawą opinię którą W. Pan Dob. o mnie ma.
Racz więc Pan Dobrz. mnie na te pismo odpowiedzieć
i przesłać wzór iaki St. Elżbiety, albo też mnie
samemu zostawić gustu skomponowania iey, a znay-
szczenia Obięcia zaraz się wezmę do pracy i do od-
bicia żądaney liczby Exemplarzy w Cenie bardzo po-
mierney. — W moim zakładzie idzie Bogu dzięki
wszystko dobrze, znacznie iest powiększony i różnorod-
ne roboty się wykonaią, i będzie to dla mnie nay-
większą pociechą iżeli Pan Dobrz. przyieżdżaiąc do nas
zechce wstąpić do mego zakładu i ocenić postępy
iakie od roku zrobił. Przy pierwszey okazyi nie
omieszkam nadesłać różne roboty w ostatnich
czasach w moim zakładzie wykonane.
Oczekując Pańskiey łaskawey odpowiedzi, łączę wy-
razy naygłębszego szacunku z iakim iestem Jego

uniżonym sługą

Maxymilian Fajans

405



Его Благородію
Осипу Ивановичу
Крашевскому
franco 10 въ г. Житомиръ
въ Собственномъ домѣ.

Warszawa dnia 31 Maja 1855 r. 406

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Na opóźnienie z wykonaniem S^{tej} Elżbiety, ponieważ nie z mojej pochodzi winy, składam następujące uniewinnienie. — Obrazu wymienionej Świętej, dostać nie mogłem jak już o tem donieść miałem honor, gdy zaś sam nie zajmuję się kompozycjami z historyi Świętych dla nikogo, tem bardziej wykonać jej nie chciałem dla Pana, dla którego, poczytałem sobie za zaszczyt z czemś doskonalszym wystąpić, z tego więc powodu udałem się do naszego znakomitego Artysty historycznego Pana Hadziewicza, o wykonanie szkicu, za jakie bądź wysokie wynagrodzenie, który, mimo nieustających moich napraszań, zaledwie przed kilkoma dniami doręczony mi został, przesyłam go zaś Panu obecnie dla ocenienia, czy z takiego oryginału mogę wiernie przekopjować. — Mojem zdaniem i jak sam Pan zapewne osądzisz, wypadałoby zmienić uchybienia, szczególniej w leżącej koronie, która zupełnie fałszywie pod względem perspektywicznym, jest położona, lecz niestety, jakżebym wyszedł?... naraziłbym się znowu na nieskończone krytyki i ostre zdania dziennikarskie, jakie już mnie obecnie dolegają. —

— Artykuł umieszczony w Gazecie Warszawskiej przez Pana, w kwestyi pomnika Panny Skibickiej (za który dziękuję) z pokorą przyjąłem i zaraz poprawiłem tenże, gdyż uznałem uwagi Pańskie słusznemi, lecz jakież bicze spadły na mnie z tego powodu?... Bolały mnie te razy, lecz tylko Panu wyjaśnić chciałem niesłuszność tych pocisków (: przesłaniem do opinji oryginału i kopji :) — lecz Pan Wojcicki po kilkakrotnem domaganiu się rysunku pomienionego pomnika, nie zechciał go pokazać i dla tego nie miałem sposobności usprawiedliwić się w oczach znawcy, czy wina spadać ma na mnie, czy

na P. Mackurkiewicza

Maturzkiewicza, kopijując go bowiem z błędami zachwiałbym
opinję mego zakładu.—
Niniejsza korespondencya daje mi sposobność wylania na łono
jednego może członka ludzkości, co rozumie położenie artysty,
widać bowiem, że nieprzyjazne dla mnie koterje czychały tylko
na jaki kolwiek początek by zniszczyć zaufanie publiczne, gdyż
tak błahy przedmiot pod względem artystycznym, jakim jest wy-
dawnictwo powzięte nie powinien był robić tyle hałasu, ale Pan
Oleszczyński stojący na czele zazdroszczących mi powodzenia rozszerza
go nieustannie— Lecz z przesłanych prac moich i wielu innych
jeszcze wyrytych w moim Zakładzie najlepiej Pan osądzić może
czy niewięcej posunąłem litografję od czasu istnienia zakładu
niż wszystkie dotychczas znane litografje, a nawet sam Pan
Oleszczyński, przez 50 lat swego artystycznego i chciwego niezas-
łużonej sławy życia, bo niech sam powie— z czem dotąd wys-
tąpił w świecie artystycznym, lub jaką uprawił rolę na polu
sztuki?—
Otwierając w Warszawie Zakład Artystyczno-litograficzny, miałem
na celu podnieść tę gałęź sztuki do stopnia, jak można naj-
wyższego— ludzie pojmujący tę rzecz, przyszli mi w pomoc zaso-
bami materjalnemi, a ja otoczywszy się zdolnemi ziomkami,
i własną niezmordowaną pracą, dałem temuż zakładowi byt
prawdziwie artystyczny i u nas niepraktykowany— czy to praw-
da, niech świadczą wyszłe już z niego prace— Za tę przysłu-
gę dla kraju naszego, prócz umiarkowanego wynagrodzenia, prag-
nąłem dla własnej miłości, wdzięczności moich współbraci, lecz
niestety, jakże jestem w oczekiwaniach zawiedziony?!....—
Prócz innych rozlicznych nieprzyjemności, dla których, aby wyt-
rwać trzeba żelaznej woli— napotykam przed sobą szereg ostrych
dziennikarskich uwag na które niezasługuję.— Duma artysty-
czna i sumienie prawe i poświęcenie się krajowi, niepozwala-
ją mi, abym wzywał czyjej obrony, lecz w Pańskich oczach

pragnę być

być wytłumaczonym – i na poparcie moich chęci, zapytać się mam honor czy można bez ujmy celowi mego postanowienia wierną kopję przyłączonego rysunku, wydać przed oczy znającej się publiczności – a chociaż to praca, znakomitego artysty – cóż więc mówić o rysunkach Pana Matuszkiewicza, które prawdziwie, jako dzieła artystyczne wykonywane są jak wzorki uczniów wyższych klass powiatowych –

Nie ja więc jestem winien, lecz opierzałość i złe zrozumienie rzeczy, naszych Artystów – którzy sądzą, że Litograf jest tylko machiną, której celem jest naśladować ich błędy –

Nie przeczę, że z mego Zakładu nie same wychodzą znakomite dzieła, gdyż obstalunki małej wagi artystycznej, a znacznej jednak korzyści co do wpływów (a tych zakład dużo potrzebuje) wykonywane są przez uczni, którzy nie odrazu doskonałemi być mogą –

Na tem zamykam moje usprawiedliwienie i sądzę że w oczach Pańskich usprawiedliwiony będę, a oczekując na odpowiedź jak mam ze Św. Elżbietą postąpić, mam honor pozostać

z głębokiem szacunkiem

M Fajans

Ale jeszcze jedno – niewiem dotychczas czy Pan odebrał pierwszą pakę prób litograficznych przesłanych przez Pana Dobrowolskiego o której już nadmieniałem, jak niemniej drugą przez P. Baranowskiego, który zobowiązał się je Panu przesłać; w niej było: 9 różnych portretów, rycina z obrazu Suchodolskiego (obstalunek Jaśnie Oświeconego Księcia Namiestnika) Litwinka, 4. rycin (Pengerkowskich) (okładki do Donkiszota i Guliwera); Nuty: Wiktorja kadryl. i Ojczenasz. to ostatni jest trzema tylko zrobione kolorami to jest: żółtym, niebieskim i czerwonym, a cała gra kolorów w nim znajdująca się, pochodzi

z dokładnego

z dokładnego kombinowania tonów – jest to pierwsza w mo-
im zakładzie tego rodzaju próba i sądzę, że rezultatach odpo-
wiedział oczekiwaniu. —

M. Fajans

Wielmożny J. Kraszewski!

Przy załączeniu mego winnego uszanowania, upraszam o przebaczenie za zwłokę w wykonaniu Śᵗᵉ Elżbiety – niepospiech ten jednakże nie zupełnie z mojej pochodzi winy jak już powyżej Wielmożnemu Panu tłumaczyć miałem honor.—

Czy wydanie to jest staranném, zdaję się zupełnie na Jego znawstwo, to tylko dodać mogę, że wszelkich dołożyłem starań abym choć taką bagatelą dał dowód mego szacunku, koszta lubo są znacznie większe, lecz ja liczę je tylko na złotych polskich 100 —. paczka odesłaną została pocztą.

Spodziewając się że chęci moje będą wynagrodzone względami Wielmożnego Pana pozostaję,

z głębokiem szacunkiem.

Warszawa d 4 Sierpnia 1855 r.

Maxymilian Fajans.

408

Wielmożny König

Rycina Śtej Elżbiety dla Wgo Kraszewskiego jest na kamieniu zupełnie skończona, i może być na czwartek odbita, ale obiecałem Panu Kraszewskiemu że ją w kolorach odbiję, a zatem z trudnością na czwartek d. 12 mogła by być ukończoną. Niech Pan uwiadomi Wgo Kraszewskiego o tém, a gdyby ją tylko na czarno chciał mieć odbitą to bym ją mógł na termin wyprawić.

Łączę wyrazy szacunku

M. Fajans

Warszawa 10/7 53.

Warszawa dnia 23 Grudnia 1858.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przed kilkoma dniami miałem zaszczyt jak lat ubiegłych, przesłać W. Panu Dobrodz. z robót mych ostatnich kalendarze na rok 1859 i wzory rysunkowe, nakładem Okręgu Naukowego Warsz. u mnie wydane i szczególnie odznaczające się taniością — i upraszam W. Pana o łaskawe przyjęcie takowych. —

Życzliwa względność jaką W. Pan zawsze mnie obdarzać raczył i niezłomne przekonanie iż w przedmiocie artystycznym, nikt światlejszej rady udzielić mi nie potrafi ośmiela mnie do zasięgnięcia u Niego takowej w rzeczy następującej:

Egzystencya w zawodzie mym tak jest teraz utrudnioną i robót artystycznych tak mało u nas, że korzystając z wolniejszego czasu, i chcąc przez zebranie robót w Cesarstwie, zakład mój niejako podźwignąć, zamierzyłem zwiedzić w roku bieżącym Kijów, w czasie kontraktów w celu zdejmowania portretów, a zaopatrzony w praskę przenośną rysowania takowych, piszącym to sobie znanym wprost na kamieniu, i odbijania w kilkunastu lub kilkudziesięciu exemplarzach,

Łatwość jaką posiadam w trafianiu i
wprawa którą nabrałem w wykonywaniu
portretów na kamieniu, pozwalają mi całą
robotę w prędkim czasie uskutecznić, a odbyta
przed niejakim czasem podróż w tymże celu
po prowincyi Królestwa, wielu życzliwych i
wdzięcznych mi zjednała.

Mało oznajmiony ze zwyczajami Stron
tamecznych i niechcąc nadaremnie czasu i fundu-
szów narażać, tembardziej że podróż ta, przy
konieczności wzięcia z sobą drukarza, wystawiwszy
mnie jakiem się obliczył na około 500 Rs
kosztów wymagałaby dla samego pokrycia
tychże kosztów, tego przekonania iż przynajmniej
na dziesięć portretów liczyć mogę z prowincyi
udaję się do WPana z prośbą, o łaskawe
zawiadomienie mnie choć kilku słowach,
czy w zamiarze mym nienatrafiłbym na
nieprzewidziane trudności – chcąc go wykonać
i czy myśl całą, WPan za dobrą uznaje
i mniema czy znalazłaby sympatyę
tamecznej publiczności – a wiedząc iż
WPan corocznie odwiedza kontrakta
Kijowskie, ośmielam się jeszcze najpokorniej
prosić – czyby WPan był tak łaskaw nie był przy
bytności Swej tamże w roku bież. wziąść
mnie zupełnie pod zaszczytną Swą protekcyę
któraby dla mnie była najlepszą rękojmią
powodzenia i głównym bodźcem przedsięwzięcia

mej podróży. –

Że ja z mej strony wszystko poświęcę aby takiej protekcyi pokaźnym względem godnie odpowiedzieć, zdaje mi się zbytecznem donadmienienia. –

Z prawdziwą wdzięcznością uznam jeśli W Pan Swiatoski mej przebaczyć raczy, prośbę mej nieodmówi i przyjmie wyraz mego

najgłębszego uszanowania

Maxymilian Zajonz

Wielmożny J. I. Kraszewski
JW Pan Dobrodziej
w Żytomierzu

Warszawa dnia 13 Maja 1859.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Szanowne pismo Pańskie z d. 25 Marca r. b. wraz z nakreślonym szkicem obrazka pamiątkowego w swoim czasie odebrałem.—

Byłbym nań niewątpliwie natychmiast odpowiedział, gdyby niewstrzymała mnie chęć dołączenia do listu mego ukończonej pracy.—

Przy niniejszem pośpieszam przeto doręczyć W Panu Dobrodz. exempl. obrazka, a 250 exempl. wczorajszą pocztą wozową wysłałem i niewątpię iż takowe wkrótce po otrzymaniu niniejszego rąk W Pana Dobrodzieja dojdą.—

Powierzony mi obrazek starałem się w zupełności wedle życzenia Pańskiego wykonać, odstąpiwszy nieco od pierwowzoru mi nadesłanego w wykonaniu szczegółów, i cieszyłoby mnie bardzo gdyby go W Pan Dobrodz. podług swej myśli i chęci znalazł.— Jeśliby jednakże W Pan miał jakikolwiek powód być z niego nie zadowolnionym — upraszam najmocniej o łaskawe mnie o tem zawiadomienie bez wszelkich ogródek, a ja wówczas powtórnie całej usilności dołożę, aby o ile można najzupełniej odpowiednio życzeniu Pańskiemu takowy uskutecznić.—

Na odwrotnej stronie obrazka zamieszczone opasanie z fijołków — trudno było wykonać chromolitograficznie — dla dokładnego bowiem wykończenia, koniecznem było użycie wielu kolorów, coby zbyt długiego czasu wymagało — i nienajzupełniej może odpowiadało, ogólnej harmonii i pewnej barwie prostoty jaka panować winna w obrazku tego rodzaju.

Zdaniem tém powodować się dałem przy robocie obrazka, i sądzę że WPan słusznem je znajdzie, — w przeciwnym razie oczekuję tylko zawiadomienia, aby powtórnie wziąść się do roboty, i w czasie o ile się da najkrótszym zupełnie ukończony WPanu przesłać. —

Wykonaniem obrazka, zajmowałem się w chwilach wolnych od pracy, i dla tego też kosztów żadnych policzyć bym nie mógł, — Ośmielam się upraszać przeto WPana o przyjęcie tegoż jako mały dowód szczerego mego szacunku i uwielbienia dla WPana. — Żałuję jedynie bardzo iż tak smutna okoliczność daje mi powód, ustrzeżenia WPanu i zapewnić Go mogę iż w każdej chwili z przyjemnością gotów jestem poświęcić Mu me usługi.

Za łaskawą radę udzieloną mi w przedmiocie wycieczki mej na kontrakty Kijowskie, dziękuję serdecznie usłuchałem jej i niewątpię, iż to jedynie z korzyścią dla mnie bydź może, — Łączę wyraz

najgłębszego szacunku i poważania

M. Fajans

~~28~~
415

Czcigodnemu

J. I. Kraszewskiemu

Mężowi w zawodzie piśmienniczym pełnemu
poświęcenia i zasługi

w upominku czci i uwielbienia

poważa się ofiarować

Lemajer

~~99~~/416









Wielmożnemu J. I. Kraszewskiemu
Kuratorowi Honorowemu Wołyńskiemu
WWW Panu Dobrodz.
w Żytomierzu
w domu własnym przy ulicy
Berdyczowskiej.

~~30~~ 417

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W odpowiedzi na bilecik WPanaDz.
przesyłam przy niniejszem
100 biletów wizytowych
wykonanych przezemnie, według
odebranego obstalunku z kantoru
WPa Kronenberga; — i upraszam
o łaskawe zawiadomienie mnie,
czy obecnie przez WPana zlecone
sztuk 200 — są w związku z
powyższym obstalunkiem; —
Jednocześnie WPan powie-
dzieć mi zechce, czy litery na
biletach są w wielkości życzonej —
lub czy też większe być mają —
na następnych 100 lub 200 sztukach

Przy sposobności dzisiejszej korzystam aby przesłać W. Panu Kalendarz chromolitograf. na rok bieżący — i exemplarz jednej z moich ostatnich prac litograf. „Obrona Zamku w Dobrzyniu nad Wisłą"

z rysunku Szypniewskiego i ośmielam się upraszać W. Pana aby raczył, jeśli łaska, zaszczycić kiedykolwiek zakład mój swoją obecnością. —

Racz przyjąć wyrazy mego uszanowania

M. Fajans

Warszawa dnia 3 Marca 1860 r.

~~39~~
419

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przykro mi iż dziś w kwestyi osobistej jako do Redaktora Gazety Polskiej udać się do WPana Dobrodzieja muszę. —

Już pokilkakrotnie zauważyłem iż w artykułach Gazety Polskiej dotyczących Dzieł sztuki z zakładu mego wychodzących - o mnie żadnej niema wzmianki. —

Wracam świeżo co z Francyi niejednokrotnie miałem tam sposobność przekonania się jak pracownicy we wszystkich gałęziach sztuki - ze wszech stron czynem i słowem poparcia doznają. U nas trudno bardzo o czynne poparcie i dla tego boleśniej iż nawet słowem nikt niedoda otuchy. — Nie pragnę ja pochwał - ani występuję z pretensyą aby nazwisko me często wspominanem było, ale wyznam szczerze iż zupełne pominięcie przy pracach przezemnie wykonanych jest rodzajem zapomnienia który mnie przykro dotyka,

W kilku artykułach Gazety o Dziełach Wzorów sztuki średniowiecznej ani słowa wzmianki nie wyczytałem iż prace chromolitograficzne przeze mnie wykonane zostały, a sądziłbym iż prace te czynią mnie godnym wspomnienia.—

Czyż w wykonaniu prac tych o własnych siłach, które wszędzie bezwątpienia rozgłosu by doznały, uznania żadnego z niej strony zasługi? czyż nawet wzmianki godzien nie jestem postawiwszy u nas w kraju sztukę chromolitograficzną na tym stopniu, na jakim nie jest nawet w wielu krajach, gdzie o podniesienie sztuki wszechstronnie dbają, i gdzie jest więcej sumienności w ocenieniu zasług ludzi pracujących dla sztuki.—

Powtarzam raz jeszcze iż bardzo mi przykro iż w kwestyi tak osobistej udać się muszę do WPana — ale pozostawiam własnemu Jego uznaniu wyrzeczenie — czy doszedłszy po wielu latach pracy i starań do tego iż w kraju wykonywam Dzieła sztuki — które sprowadzone z zagranicy aż nadto by pochwał doznały — obojętnie

~~33~~
420

znieść mogę i powinienem zamilczenie nazwiska mego przy moich pracach – które jeśli innym, mej zasługi?

Wybacz WPan Dobrodziej, iż pozwoliłem sobie wypowiedzenie tych słów parę, lecz ufając w Jego bezstronność sądzę, iż WPan Dobrodziej w przyszłości sprawiedliwszym dla mnie być zechce.

Łączę wyrazy poważania

Maxymilian Fajans

Warschawa
d. 19 Wrzesnia 1862.

Warszawa 21 Maja 1856 r. ~~77~~ 421

Łaskawy panie!

Nie w chęci przymówienia się o przychylne za mną słowo udaję się ja do Pana, – powoduje mną jedynie cześć, jaką mam zdawna dla poczciwych jego dążności, i zrachowanej powagi w sądzie o rzeczach. Nie wymagam wiele. Dziecko moje otwórz Pan gdzie się zdarzy, i według tego, lub w kąt je rzuć, lub czytaj dalej. Ex ungue leo. Nie darowałbym sobie, żebym panu miał zmarnować chwilę, więcej niż potrzeba czasu, którego tak pożytecznie używać umiesz. Słówko jeszcze o mnie samym. „Lepiej późno jak nigdy" – mówi z mądrości ludów, – ale bodajby w tym razie aforyzm ten mi był dotąd znanym. Odpychano mię rozmaicie. A naprzód, wmówili we mnie że mi zapewne życzy, żem jest poetą. Nie wierzyłem temu długo, aż i uwierzyłem. Ale kiedym wierzył już, wybijano mi to z głowy, –

kiedym wątpił znowu — wbijano napowrót. postanowiłem wreszcie zmądrzeć jak Młynarz Lafontaina, — i oto owoc mojej mądrości, resztki zgliszcza od kilkakrotnych całopaleń, których dopełniałem różnemi czasy, stosownie do wrażeń kierujących mojem zdaniem o sobie. — Racz mi pan przebaczyć moją gadaninę, nie powiem już nic więcej, tylko to jeszcze, że jakkolwiek mię pan osądzisz, w niczem to nie wpłynie na zmianę niezachwianej mojej wiary w szlachetności pańskich dążeń i bezstronności jego zdania.

Zatem pozwól się pan pozdrowić, nie już jako interessowanemu osobiście, ale jako jednemu z najprzyjaźniejszych sobie quand même —

Galeński

Faszowicz ~~36~~ 423

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju.

Po krótkim bardzo pożyciu z mężem moim, zostałam wdową z dwojgiem dzieci, stan mój obecny zmusza mnie, a znana powszechnie zacność JWWo Pana Dobrodzieja ośmiela prosić Go o następującą łaskę — Doszła do mego wdowiego zakątka wiadomość, że w jakiejś Warszawskiej [illegible] gazecie, czytało kilka osób zawiadomienie jakoby w Ameryce spadła znaczna bardzo sukcessja (bo wielkie miliony) na dom Faszowiczów — Ta wieść z różnych miejsc powtarza się bardzo często, tak dalece że nawet w Paryżu jeden z członków tej Rodziny kształcąc się zapytywany jest bardzo często przez tamtejszych mieszkańców czy odebrali tak olbrzymi spadek w Ameryce, dotąd jednak wyszukać niemogę tej Gazety żeby się przekonać o prawdzie, a że wszelkie prawdopodobieństwo jest w tem,

gdyż



tocoiem dwóch Stryjów ś.p. męża mego
Józef i Mikołaj de Łavendzbach
Łaszowiczów, służąc w legjonach
po smutnych przejściach w kraju,
zamieszkali w Ameryce, zkąd kilka
razy nawet jeden z nich pisał do Ojca
męża mego że mu się dobrze powo-
dzi a nadto później dochodziły wieści
że był bankierem, takie stosownie
do czyjey ogłoszenie wkłada na mnie
obowiązek w względem pozostałych
sierot, prosić JW Pana ażeby był
łaskaw rozkazać wyszukać w Redak-
cji Gazety Warszawskiej tego ogłosze-
nia i mnie łaskawie przesłać, a co
będzie kosztować tak wyszukanie
jak i przesyłka natychmiast zwrócę
z wdzięcznością, nadto jeszcze czy
egzystowało takie ogłoszenie lub nie
racz mnie zaszczycić swoją odpowie-
dzią, — Nadewszystkiem, daruj JW Pan
Dobrodziej mojej śmiałości bez
Go ko-

mogąc z tem udać się miałam jeżeli
nie do opiekunki, która nas swem świa-
tłem i ciepłem obdarza, —
Ponawiając mą prośbę mam zaszczyt
złożyć moje najwyższe uszanowa-
nie z jakiem zostaję JWW Pana
Dobrodzieja
najniższa sługa
Kamilla Jaszowiec

Dnia 11 Maja
1861 r:
Sustowce

Adres
Kamilla Yaszowiec
w Gubernii Podolskiej
w powiecie Latyczowskim
w Latyczowie
Do wsi Sustowiec

Fałkowski

R. 1850 10 Aug.

Kochany Panie Józefie

Dobrodzieju!

Tak Mnie będzie wzorową mocna wola — mocne nigdy nie
przełamane raz Twe postanowienia niebycia u Mnie nigdy
że postanowiłem ten wzór przykładny naśladować chociaż w
stosunku odwrotnym twierdząc podmuchiwać nieustannie is
kierkę naszej znajomości — bywać — gadać — pisać nakoniec,
gdy się lada pozór nastręczy — alež znalazłem go w odezwie a
jak się to stało rozpowiem

Przechodząc od Karkowskiego przez Stary Bazar zobaczyłem
ciżbę ludzi Złotego wpatrzonych weń — Sprzedaję Łysy Brano
jedną z nich do ręki i patrzali i mówili Ani Perska ani Turecka
i nie po Europejsku — Sięgnąłem i Ja ręką aż oto widzę Księgę
starannie bardzo nagryzmolowaną różowym kolorem a u dołu
każdego wiersza notaty innym kolorem i charakterem zdaje się
ony ktoś niepróbował przekładu Przez kogo zaś i o czem to chyba
święci pańscy wyjaśnić potrafią Chwilę patrzę z miną znawcy
i głośno "Wiele zato"? zdrady pieniądze i z litością pokiwaw
szy głową skromnie wypadłem najrzędniej uciemony bo ni

działem

iawnie, iak ciekawości, zdzięcie przeprowadzili triumfalnie wzro-
kiem daleko, uczonego męża — Tak więc zupełnie zapłaconą prze-
znaczam Xiążkę która mi darmo przyszła darmo też, do Twego
zbioru aby podściełało gdy przyjdzie przyjmieć mogła iaką korzyść
a iesli nie to zda się do pożyczania Obatysa co to prosi o coś
nowego aby okładki powalać a wewnątrz i niezazierać —

A propos Xiążki trzeba to powiedzieć o Wodzińskim w Odessie
wielkim zbieraczu i zbieraczu ciekawych dawnych rzeczy i
człowieku stosunków z ludźmi swego gustu — Chciał on i
me hieroglifiki do siebie zaprosić lecz mu odpowiedziałem
tem że iuż są przeznaczone do Twego maleńkiego mu-
zeum którym się bawisz a zarazem nas nabytymi
i uczyć możesz — To też w imię **uczyć** żądałem aby nam
co dał ze swoich chodź dubletów — Pokazywał on mi
zbiór ślicznej starożytnej broni — trochę obrazów — sta-
rożytnych dużo naczyń — i inne inne jeszcze rzeczy
których (inter nos dicentur w największym sekrecie)
ani rozumiałem ani rozumiem ani rozumieć będę —
Wodziński zakupił znaczną część swego zbioru po uczo-
nym iakimś antykwariuszu, który ze Stambułu przy-
jechawszy do Odessy umarł — Mam iuż sobie obiecane
iedno naczynko — gliniane Mumijkę iakie kładli Egipcjanie
do grobów ze zmarłemi i gwałtem wymarudziłem trzewi-
ki Faraona Egipskiego — Jakim to sposobem nieboszczyk
mógł to kazać starannie przechować dla profesora Kos-
sowskiego tego niewiem — rzecz iednak iest autentyczna

Zmowie na zasadzie "Koszula najbliższa ciała" to powiem że skóra jest bliższą to też o swej donoszę że jest [illegible] na głowie po kąsana na nogach gdyż kot mojej po drapał Mnie i ukąsił tak silnie że omało nie [illegible] i nieokrytem odeszły żałobą i łzami Jestem prawie zdrów i mam jechać w krótce do Krymu a nawet objechać cały półwysep Czarnym do Azowskiego morza — Lebiana na za kąpania morskie nie wręcza niema nad Skrzyneckiego którego we Księgarni Żytomirskiej znalazłem i bardzo nam gorzko gdyż słuchał muzycznej przewodnika któremu coś Pan Stary Bożyjko ponagadywał a ten bałamuci biednych ludzi teraz — Wadziłski Mnie zaręcza że ze miejsca pana Chrzeckiego z uczuciem opisana których ani śladu w Krymie niema i niebyło — i idź że słuchaj mu człowiekowi za takim przewodnikiem —

Jeszcze jest papier więc i [illegible]

Był tu Gwiaździsta Dołęga Jedni go felowali drudzy pod szpiwali to też niektórzy i Ja powinien oświadczenia ja bić odebrałem — Był ciągle jak z Katedry a dla Mnie miał też minę Senatora dawnego Rzymu — Proffesora z dawnej Łacińskiej Szkoły [illegible] prawdziwie dziś

Quod est dictum — Flectat —

Całuję ręce Państwa Falkowski

Może masz co polecić proszę pisz na pierwszą extrę — 16 Augu 1850 r
z Odessy —

ОДЕССА
11 АВГУ. 1850

Луцкъ

à Monsieur
Monsieur
Joseph de Krzanowski
Gouvernement de Volhinie
à Lucu

Hubin

~~70.~~
497.

Falkowski

Kochany i drogi Panie Józefie
Dobrodzieju!!

Bardzo obowiązany zawsze zostaję
że raczyłeś Mi zbliżyć znajomości
i interesu przeszłych kontraktów z
hr Platerem Wiśniowieckim któ
rzy mówią kupcie teraz w Żytomierzu
rzu drugi sposób kupić dobr Może
Mu mniej liczy kapitalik sdecie
ierzie na czas dalszy ianoż iestem
w możności zaraz około 5000 R
w kontrakty zapłacone więcej
doliczyć - W takim razie niech
zawiadomi o Szanowny Pan Józef
Dobrodziej co Swemi względami



tak łatwo mógł zepsuć kiedyś
Sąsiada śp. Sędziny ręka przebaczyć
nadużyciu dobroci której sam uży
wał

Z prawdziwym uszanowaniem
Wiernym Sługą Dobrodzieja Jw. Dziedzica

Aleksander [illegible]

z Białozórki
pod Ostrogiem
1 X° 1858 R

Nie piszę do Jw. Sędziny gdyż niepewny jestem
przybytności a wiem o ostatniach Panów



Fałkowski

Mościwy Szanowny Panie Józefie Dobrowolskiego być tak cudzo
dobrym czy niedobrym mówieniem - aby się trudzić pisaniem
i do Mnie i do Sędziego o strasznych Dubieniskich summach
i wspomnieć raczył "Zrobię Ci łaskę przed innemi
Przepraszam za wymówkę która się z serca dostaje i dziękuję
za wszystkie wyrazy listu a naprzód bardzo miłą wiadomość
dla mej żony o Bracie
Jako prostaczek Boży niewierzyłem dotąd mimo względu
by mógł pójść kiedy tak wysoko - Znam go z bliska na
świecie i ze szkolnej ławy z której wszystko słucha
liśmy razem a bardziej razem niedosłuchiwali
niekiedy! opodal nieco od Katedry przesiadając
miejsca - Tentował później rycerskiego stanu w pie
chotnym Jegierskim - Nadokuczał i nauki więcej
nigdzie nie cierpiał i nie zna ani mniej nych ani za
sadniczej anatomii Czyta bardzo mało - mniej jeszcze
ze z ludźmi przystaje Myśl Mu zdaje się nie wyostrzona
łyto wszystko zastąpił i jest bez żadnej znajomości
serca i namiętności lubi nawet pasjami plotki. Jak
rzecz z niczego stworzyć? chyba tylko naśladować niwina
Jest więc nowym studium podwójnej ciekawości Jest
wybranym który dziwem wszystkie przeszkody omijając
potrafił iść do Chrystusa swego do N. Panny o
której teraz słyszę
Kilka tygodni temu z N Malina do Wilna wysłał poto
czenie Litwy - Pokazywał Mi to zrysowane przez jakiegoś
Niemca basam naczysto jak mówił mierzysie Chociaż
w Ukrainie Tadzio malował - Mam jego roboty

w tamtym już czasie ładnie zrobiane

Zamyśla teraz o darze dla Cesarza Alexandra II i wyjechał niedawno do Rzymu wziąwszy 40,000 RS obok tych wielkich rozmiarów nawarzywszy mistrza księgi piwa że się połykaiące żadnego już trzeba który było umieszczone iż ołówkiem tak ograniczonych myśli jak dziecko daje się powodować Żydom Żydowi który staremu tandeciarzowi figurami przez które których mi sprawi darowizny i przyprowadzi do takich scen mówi że trzeba będzie [illegible] podobne niechać — Najdziwniejsza komplikacja wszystkich okoliczności

Całuję nogi Łaskawych Państwa i proszę o łaskę [illegible] raczyli ut Hagi

Aleta Jankowicz



d. 13 Jr 1859 r





Załatwiono w kantorze Wm. Kron: 44/9

431

Szanowny Panie Józefie

Dobrodzieju!

Otóż znów parę chwil czasu - nowy zatrudnienie trzeba mi ofiarowywać -

Złożyłem u p. Kronenberga pieniądze na rzecz których otrzymałem list kred. f 6000 do miejsca którego przybytności w Krakowie ominąć muszę - Piszę więc do niego prosząc by jakiekolwiek w Czechach iżby mi do wzięcia wskazał - Pieniędzy domowych zapewne będzie dla mnie za mało a jechać do Berlina z szkoda krótkich dni kuracji -

Gdym brał kiedyś u Epsztejna to mi mówiono że niebyłoby Wrocławia byli mi względniejsi; tu w Bradze P. Goldsmid chrapował się zakomendowanie

Przesyłam w Teczkowe słówko do
Kronenberga aby opuścił mi
potrzebne względem mnie formy
i ostrożności a jeśli przecież da
dziś nazywaniu mnie Ziemianin,
mało rutina bankowa to niech
mnie uspokoi zaraz i tym
do domu miał czas pisać
i odebrać sukces potrzebny
a przedsięwzięciu nie ociężać

Z czcią prawdziwą Sługa

Aleksander [illegible]

d. 4 Września
1860 Marienbad

ps. Może być potrzebny na Karlsbad
[illegible] podpis w banku – to go przyszłym

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju.

O czy niebędzie to bardzo wielka wina list z tyla rzeczami które napisać zamyślam – ale dawny sąsiad niech ma dawną łaskę
Jechałem do Królestwa za interesami – w Dubnie o północku pod miastem odcięto mi pakunki – zostać więc muszę i muszę prosić o kilka minut dla siebie w Warszawie

Powiem naprzód co do Waszego rachunku z pozaprzeszłych kontraktów że uważać będę za dogodność gdy pozostanie nadal a gdybyś wypadkiem potrzebował pieniędzy to Mi raz dać pierwszeństwo – 15 Jr mieć będę do rozporządzenia części funduszu dzieci – pozwól się poprawić – Córek dobrych mądrych ślicznych – i któż tu nie usłyszy że mówić do bycia tęgich mądrzejszego synów – ale i jeszcze jedna przyczyna – radbym wiedzieć zdanie Pana Józefa Dobrodz. co dziś zrobić z groszem na jutro – Prostaczek Boży to i owo widząc w łonie kapitału na kupnej lub cudzej



#7 434

oparteg ziemi - prawdziwie dadzicie - Mnie zapewno
będą że 25000 R ale wprzyjęte mury iest 13 000 r od Wo
Platera w tym roku -
Z zagranicy optatem dopiero Mnie zrabił do domu -
nad śródziemnym morzem i nieprzypomnie było że
chcznowi ą żydyczyn zimno niezartnie - Wszędzie tanio
i tanio a Kredytory p Kronenberga domowemi były
podrycai było - Proszę go aby mój rachunek zrobił a
Pana Kochanego wyśrazie u Siebie złożył i na po
wyższy spojrzał - Dla tego załączam tu kwit Ban: 1650 R sr
na które 6000 franków wziąłem i przesyłam mi tu
list z notatami do p Kronenberga dziesięć

Racz Łaskawie przyjąć świadczenia i wyrazy
należnego uszanowania sługi Oktaw Falkowski

2 Styczn 1861 R

Wziąwszy staranie Mości Księd
nego pod Swoją protekcyą racz
raczyć co mam robić
Mikulicza niema - Z miejsca
gdzie był wyjechał na dni
parę do swego majątku. Nie
świadomy porządku, nie wiem
czy Sam być mogę u Księcia
- o której godzinie pozwolisz
być u siebie po powrocie
z dzisiejszej, wyprojektowanej
wizyty -
[illegible] swoją ta pozwolić Mości - do
[illegible] z kąd do Wolski powiedziemy
co prędzej Jej niewidząc
Z uszanowaniem Sługa
Antoni Jałkowski

Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Nie dawno przybywszy w okolice Radzynia, starałam się poznać stosunki, najwięcej nas interesować mogące, i opisawszy w krótkości przesyłam Panu Dobrodziejowi.

Nie znałam do tąd ludu więcej mającego przesądów jak nasi Rusini z po nad Buga — Jednak obok tej ciemnoty, znajduję w nich, wrodzone zdolności, łatwość przyjmowania nauk — co poznałam praktycznie ucząc dzieci tutejszych mieszkańców, którzy są po największej części Rusini. — Trzeba więc tylko dobrych chęci, a możemy dojść do pożądanych

rezul

rezultatów i ożyją uśpione zdolności ludu naszego.

Jeżeli Pan Dobrodziej uzna za stosowne podobne wiadomości z prawdziwą przyjemnością zbierać i przesyłać będę.

z uszanowaniem

Marya Fołkowska

Płonka dnia 23 lutego 1864

~~59~~
439

Il sotto scritto dichiara d'avere ricevuto dal Sig.r Giovanni Canestri un plico, che mi dice contenente stampe, da rimettersi a Roma al R.mo P. Generale dell'ordine dei Cappuccini alla propizia occasione che si possa presentare. E d in fede

Genova dal Conv.
della SS.ma Concezione
li 27. 8bre 1860.

P. Ferdinando da Genova
Sacerd. Cappuccino

Feldau Rudolphe

~~54~~
441

Monsieur!

C'est dans mon desespoir d'avoir été quatre fois chez vous sans avoir le plaisir de vous voir - que je prends la liberté de vous adresser ces mots.
Plusieurs personnes de la haute société de Kiew m'ont parlé de Vous - comme Protecteur de tous les arts ainsi que des artistes. Ce n'est pas à moi de decider, si je le suis ou non - les gazettes de Vienne de Leopol et de l'Allemagne m'approuvaient au moins; et je ne crois pas d'être indigne de Votre protection, dont je vous serai reconnaissant de tout mon coeur.
Je suis jeune, au commencement de ma carrière - et c'est par Votre renommée de grand Poète et par la haute consideration, de tout le monde envers Vous - qu'il Vous sera bien facile de me protéger un peu.
J'ai bien voulu Vous priere - de m'accor=
=der la Salle du Club pour Samedi, mais

puisque on m'a dit qu'il y aura de bal
ce soir et que tous les soirs suivants soient
pris par des bals et par le theatre - je me
suis decidé de donner une Matinée musi=
=cale Dimanche à une heures, pourvu que
Vous m'accordiez la Salle et que vous ayez
la bonté de m'instruire s'il le Bal aura
lieu Samedi. On m'a dit que Wieniawski
arrivera et si ce serait à lui que vous
avez accordé la Salle pour Samedi - je
ne voudrai pas jouer Dimanche dans ce cas -
parceque je n'oserai pas d'être en concurrence
avec M. Wieniawsky.

Vous m'obligerez donc infiniment si Vous
aviez la bonté de m'instruire, s'il y aura
de Bal ou de Concert ce Samedi - et dans
le cas ou il n'y aurait pas le Concert de
Wieniawski je vous prie de m'accorder
la Salle pour Dimanche - parceque
je voudrais bien partir Mardi prochain,
et je vous prie donc, de m'accorder aujourd'hui

55
442

encore la certitude.

Quelques mots de Réponse me rendraient bien heureux — ou pour faire mes Affiches ou pour partir dans quelques jours. Vous me ne refuserez pas cette grace, et je serai toujours

Monsieur

avec le plus profond respect

Votre

très reconnaissant serviteur

Rudolphe Feldau

Mala Petersburgska ulica, Dom Bojarsky chez Mr l'Hiver.

F

~~56~~
443.

Monsieur !

Je vous remercie bien de m'avoir écrit, quelles soient les circonstances en verité decourageantes pour donner un Concert — j'estime et je sais bien apprecier Vos con=seils, de remettre mon Concert jusqu'au Carême — et quant à moi je voudrais par=tir toute de suite. Mais puisque il y a quelques familles qui desirent m'entendre, puisque j'y suis déja — je voudrais bien arranger cette Matinée musicale Dimanche, pourvu que vous m'accordiez la Salle à des conditions moderées — et je vous serai bien reconnaissant, si vous pouviez m'accorder la salle aux mêmes conditions, qu'à Mr Terranova.

Car enfin — d'après votre recit — je n'ai plus la moindre esperance, de gagner ici — et c'est seulement pour avoir joué à Zytomir que je voudrais donner cette Matinée avant mon depart.

J'espère, Monsieur, que Vous me protegerez

pour Dimanche – si c'est possible – et que Vous me ne refuserez pas quelques mots de réponse à cause de la Salle encore aujourd'hui. En attendant je suis

Monsieur

avec la plus grande considération

Vôtre bien reconnaissant serviteur

Rudolphe Feldauff

Mała Petersburgska ulica, Dom Bojarsky,
chez Mr l'Hiver.



wp. Alojzy Zeliński
R. 1817. 15. 8bra.

~~58~~ 445

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Znając światło i serce JWWMç Pana Dobrodzieja, łatwo się domyślam iżebyś cierpiał na tem, gdyby z Jego przyczyny Brat Pański, W. Stachowski, szkodował na interesach lub miał zachwianą spokojność. Zyskawszy on od Pana Kontrakt zastawny na Torhoszczyce, bez warunku zabraniającego odstępować go komu innemu, miał prawo przelać go na drugą osobę, i użył tego prawa spisując Kontrakt Rezygnacyjny o Osowę. Jeśli Pan sam uznałeś za potrzebną

Intromissyą dla W. Stachowskiego, jakże można uznawać ją za niepotrzebną dla nabywcy tegoż Kontraktu? Nie jest to dwie Intromissyi z jednego prawa, gdyż W. Stachowski brał ją z mocy Kontraktu od Pana, a ja z mocy Cessyi od niego. O każdym nowym Dóbr posiadaczu (choćby się ich kilku na rok przemieniło) powinny wiedzieć Akta, inaczéj posiadacz jest w oczach Sądu żadnym. Cóż Panu szkodzi ta powtórna Intromissya, jeśli (jak nie wątpię) na terminie z Kontraktu chcesz niezawodnie zapłacić Summę? Łatwo jest

JWWMci Panu Dobrodziejowi zezwolić
na to, co nazywasz próżną formal-
nością, a mnie jest niepodobna
odstąpić od tego, co tu w Żytomierzu
sądzą za rzecz istotną. Wreszcie,
co do mnie i W. Stachowskiego, nie
czas nam teraz umawiać się o
odmiany i modyfikacye Kontraktu
Rezygnacyjnego; pozostaje już tylko
ściśle go nam we wszystkiem do-
pełnić. Nie należy zapewne do mnie
pisać do Pana za Pańskim Bratem,
dla którego znam JWWMci Pana
Dobrodzieja przywiązanie; ja też
mam honor tylko odpowiedzieć na
list

List Pański, podziękować za Jego łaskawą o mnie pamięć, i przesłać Mu uważajemu najpowinniejsze uszanowanie z którem zawsze zostaję

JWWMci Pana

Dobrodzieja

1817. d. 15 pazdzier.
w Wołosowie.

najniższym sługą

Aloizy Feliński.

Pani Józefie Dobrodziejo List Pana Felinskiego Odbieram y List do Pana Felinskiego w którym Donosze Panu Felinskiemu ze y Panem Tylko mam Interesa y Nigdy Mnie Nie Nic dogodzi y Prosze Pana Mnie Nie Ambarasowac Prozemi Odezwami Bedę Pewnym ze Na Summie Zabespieczonej mam Pan Kapitał Cyrograficzny y Maiątkiem Pani Rzeczywistej moje

Pan Podobnie Upewnic Pana Felinskiego Gdy Jo Pane a Pan Felinski kiedy Wiem Jaki Subtelnosci to Powinien Przyjąć. —

Aloizy Feliński ~~60.~~ 447

R. 1851. 21. Czerwca.

ziech Pana nie zastał mamy, ani też
Starszego w domu — od dwóch tygodni
wyjechali do Tyszowiec a z tamtąd jadą
na Litwę. Dla niektórych interesów i od-
wiedzenia familii — zabawią zapewne
parę miesięcy —

Dziękuję Panu w imieniu Mamy za łas-
kawe zainteresowanie się jéj dziełkami —
Mama miała projekt. widzieć się z p.
Zawadzkim w Mińsku na kontraktach
lecz spóźniła się z wyjazdem i zapewne
już kontraktów nie zastanie — lecz tuszę
bardzo mocno że będzie dama w Wilnie
a przynajmniej skomunikuje się z
Zawadzkim przez kogokolwiek jadącego do
Wilna —

Co do Szkiców zebranych przez Starszego
dla Pana — mówił mi że go powiększej czę-
ści nie kosztują — i zupełnie żadnego rachunku
wydatku na ten przedmiot nie byłby w stanie
zrobić —

Raczy Pan przyjąć [illegible] wyrazy
najgłębszego uszanowania z jakiem
mam zaszczyt zostawać

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

najniższym sługą

[illegible]

21 Czerwca 1857 r

[illegible]

d. 27. Grudnia 1859 r. Wojutyn

~~62~~
449

Szanowny Panie!

Ufam że szczerze podzielisz boleść jaka nas dotknęła po stracie naszej matki jako jej przyjaciel osobisty. Mam więc sobie za obowiązek udzielić mu tę smutną wiadomość. ś. p. Matka moja skończyła życie w Wojutynie 20 tego miesiąca o południu po 12 godzinnej chorobie, a pogrzebaliśmy ją 24 tegoż miesiąca w dzień jej patronki. Musiał Pan niedawno odebrać jej list z przekazem p. Zawadzkiego na 200 r. w. jeżeli więc Pan ten przekaz akceptuje, proszę te pieniądze przesłać na moje imię do Wojutyna, jeżeli to być może w prędkim czasie, lub jeżeli to nie być w miesiącu lutym lub później, na imię mojego szwagra Wincentego Wydżgi przez Włodzimierz w Zborosowie. Będę ja z moją rodziną w końcu stycznia lub pierwszych dni ~~lutego~~ wyjeżdżam do Wilna na mieszkanie. Jeżeli zaś o te pieniądze mam się upomnieć u Pana Zawadzkiego, to raczy mnie Szanowny Pan zawiadomić prędko, tobym się upominał

u niego będąc w Wilnie —

Łączę przy tem wyrazy najgłębszego uszanowania i czci z jaką zostaję na zawsze

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą

Andrzej Alojzy Jeleński

E. Felińska

R 1845. 27. Stycz.?

Książki mi pożyczone odsyłam z podziękowaniem przepraszając za przydłuższe zatrzymanie, chciej znowu czasem zwykłym sobie przypisać.

Ośmielona wezwaniem Pańskiem przesyłam na próbę wyjątki z mego dziennika Berezowskiego. Jeśli Pan je uzna wartemi umieszczenia w Ateneum z chęcią wygotuję resztę i prześlę w częściach większych lub mniejszych jak się będzie Panu zdało.

Jeżeliby z uwagi Pana wypadło iż trzeba coś jakie przemiany w formie i sposobie, lub w czem by się nie zdawało upraszam o wskazanie i najchętniej się zastosuję o ile mi zdolności pozwolą.

Dowiedziałam się z pewnością iż autorem recenzji Sopelicy o której Pan wspominał jest P. Stanisław Rytan były Marszałek Płocki: Pietraszewski w Omskich

*.

nie jest pseudonim jak myślałam, ale figura z ciała i kości ex-sowietnik, wśród R. Rejtana nie wdający się wcale w literaturę –

Z głęboką czcią –

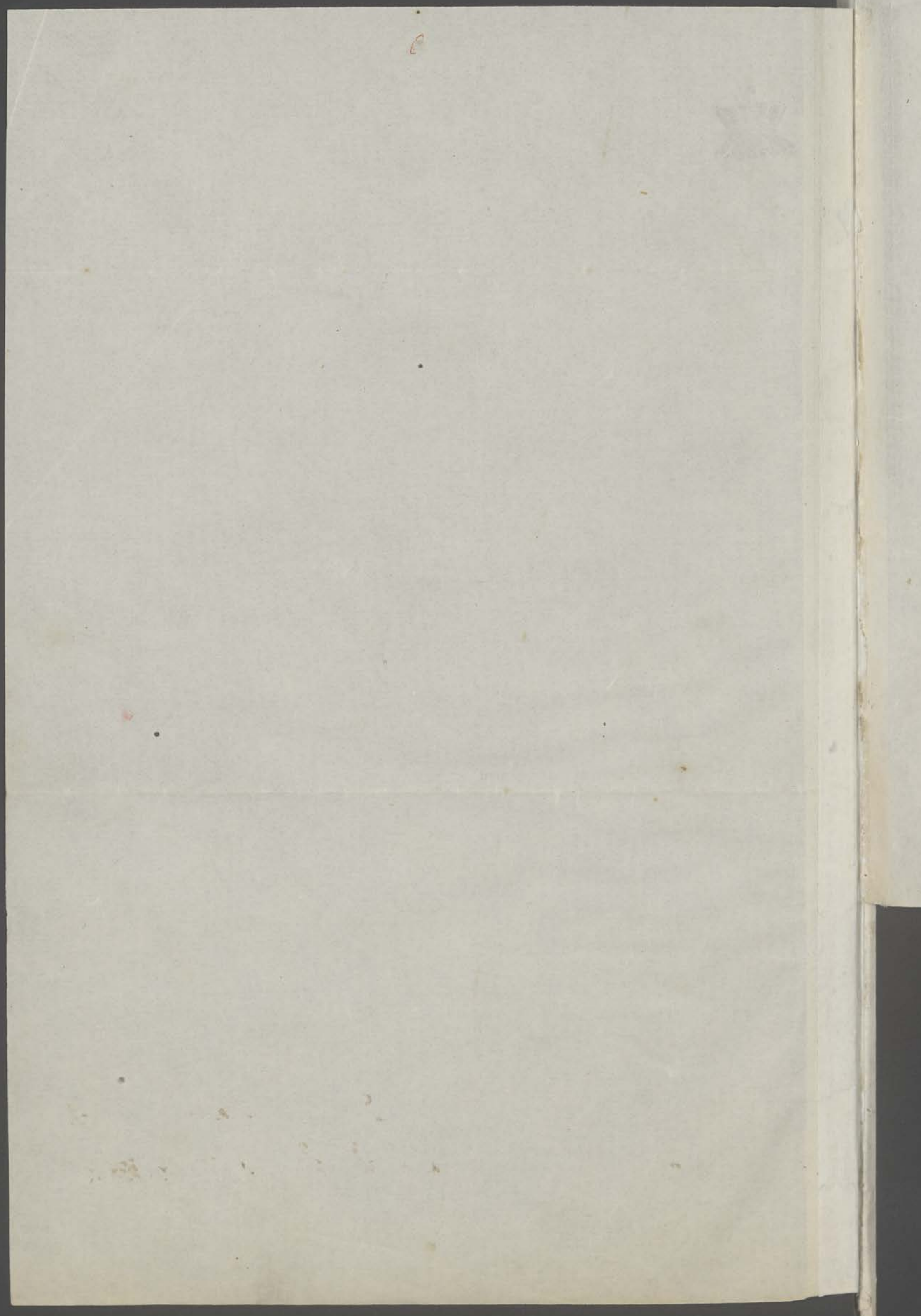
Pana

najniższa sługa –

E. Felińska –

27 Czerwca 1845
Wojutyn

Jeżeli by się zdało Panu umieścić moje wyjątki w Atheneum zostawiam do jego woli zatrzymanie mego nazwiska lub wymazanie; chciałam była pisać bezimiennie, ale myślałam że może straci na interesie historyczności, z innych zaś względów może być lepiej.



E. Felińska

R. 1845. 9. sierp.

Nie wiedząc jakiemu losowi podpadły Wyjątki z mego Dziennika uprzednio przesłane, nie spieszyłam z nadesłaniem dalszego ciągu, wszakże myśląc że może dla układu dalszych numerów potrzebne materyały dla przeglądu, przesyłam jednocześnie arkuszy które przy moich domowych zatrudnieniach udało mi się wygotować; bardzo będę rada jeżeli one potrafią zapełnić jaką kartę w czasowém piśmie redagowanym przez Pana.

Łączę wyraz prawdziwego uszanowania.

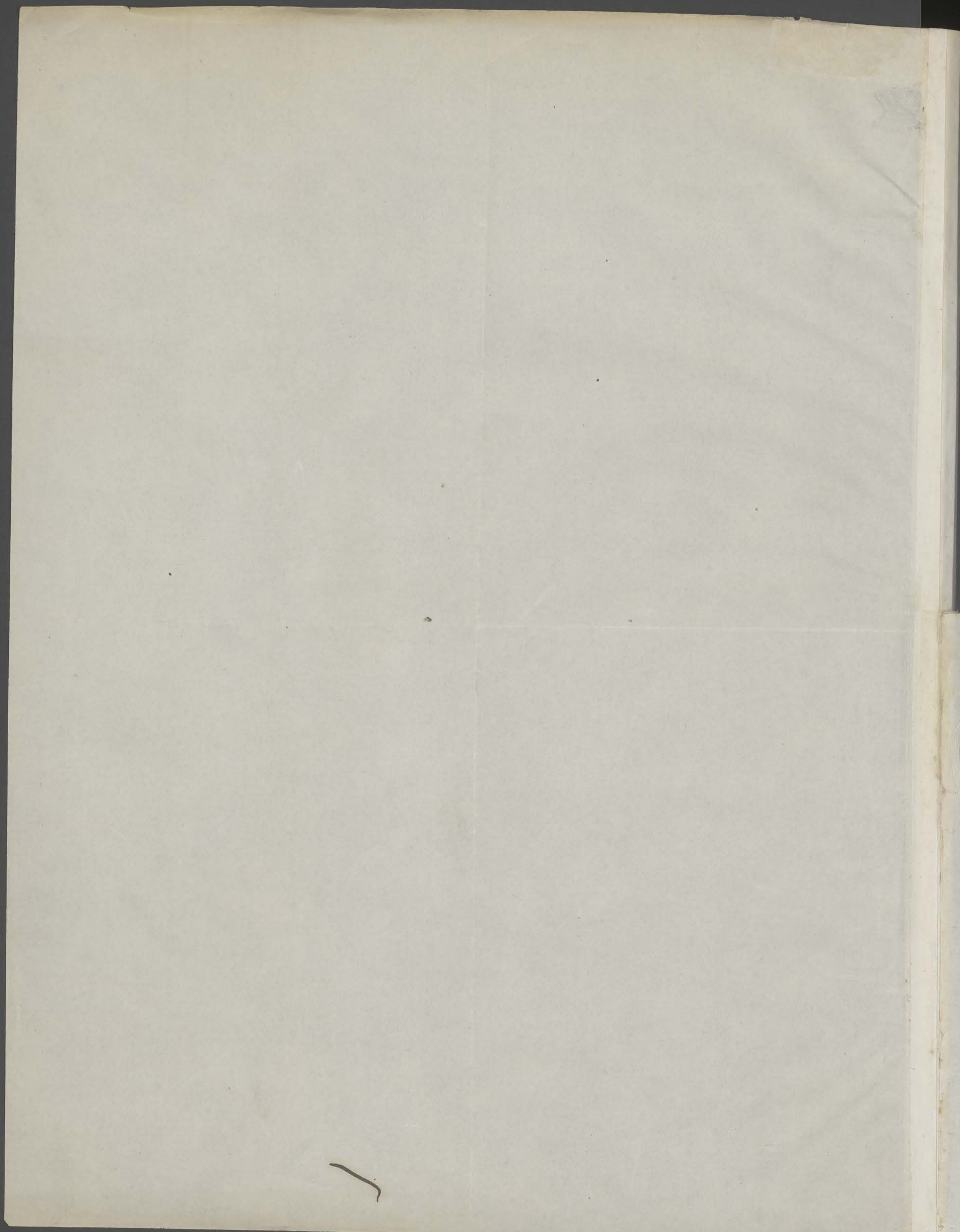
Pana Dobrodzieja

najniższa sługa —

E. Felińska.

9. Sierpnia 1845

Wojutyn



d. 23 stycznia 1848. Wołyń. ~~68~~ 455

E. Felińska

Dowiedziawszy się że Pan przybył w nasze strony, spieszę odesłać Teki[illegible] udzielone książki, szczerze dziękując za ten zasiłek skracający długie wieczory zimowe.

Przyłączam 6 arkuszy moich dzienników do umieszczenia w Ateneum.

Chwalę się Panu że syn mój Adam niemasz otrzymał uwolnienie. Jeżeli mu pozwolą zaraz drogę na Wołyń to będę go mieć za parę miesięcy.

Czy też Glücksberg nie nie odpisał na propozycję nabycia moich rękopisów?

Bardzo żałuję że tak długo jestem pozbawiona towarzystwa Państwa. Jest to korzyść nie łatwo dająca się wynagrodzić.

Z prawdziwą czcią Pana

najniższa sługa
E. Felińska







49/456

Monsieur

Monsieur

[illegible]

à Grod.

~~70~~ 457

d. 8. Maja 1846 Wojutyn

E. Felińska.

Pan nie weźmie to pewnie za czczą formułę jeżeli powiem że więcej niż z ukontentowaniem dowiedziałam się o powrocie Państwa w nasze strony.

Szanując chwile odpoczynku po podróży nie chcę je turbować natrętnemi nawiedzinami, wszakże nie rzeczą za długą wstrzemięźliwość i wcześnie używam pobłażliwości.

Niespokojna jestem bardzo o Alberta Potockiego który nie daje o sobie żadnej wieści. Czy też nie zgłaszał się do Pana?

Wiem że Pan jest teraz zarzucony artykułami do Ateneum. Może więc te kilka artykułów co posyłam nie znajdą dla siebie miejsca. Wszelako niech Pan przyjmie moją chęć dobrą za dowód uwielbienia dla wszystkiego co wychodzi z pod Jego pióra.

Kilka artykułów które posyłam są wyjątkiem z powieści przeze mnie napisanej. Zdaje się że Ateneum umieszcza podobne wyjątki. Jeżeli ten wyjątek nie będzie umieszczonym.

prosiłabym o miejsce w najbliższych numerach jeśli jest wakujące.

Jeśli już wyszły numera Ateneum na rok teraźniejszy o czem nie wątpię, prosiłabym o udzielenie do przeczytania.

Z prawdziwem uwielbieniem i czcią.

Obojga Państwa

najniższa sługa.

C. Zielińska.



Grodek

Wielmożny Kraszewski

Dohod

d. 15 Czerwca 1847 Wojatycze ~~79~~ 459

E. Felińska

Śpieszę odesłać Pamiętniki Nieznajomego dziękując za pozwolenie onych. Nie umiem wyrazić z jakiem zajęciem je czytałam. Po przeczytaniu chciałoby się jeszcze i jeszcze powtarzać musiałam gwałtem się oderwać aby dłużej nie zatrzymywać książki.

Jakże romansiki które nawet dają się czytać; gdzie się silą na położenia nie zwykłe, gdzie ciągną bohatera jakby za włosy od Anasza, do Kaifasza się płowe, płaskie przy tej powieści która wszakże nie pożycza interesu od rozmaitości wypadków, jest to historja ledwie nie każdego serca; tylko pogląd na życie z wyższego stanowiska obleka ją barwą nie powszednią, poetyzuje to co pod innem piórem zostałoby

płaskiem, powszedniem. Jest to nauka dla nas wszystkich Liliputów co bez talentu porywamy się za pióro, i skarżymy się że życie powszednie naszych prowincji czy narodu, skrępowane różnemi względami przedstawia tylko dla malarza wizerunki mdłe, nie wydatne, bez kolorytu. Pamiętniki nieznajomego dowodzą nam że nie materjał nadaje cenę dziełu sztuki, ale mistrzowskie obrobienie. Nauka wszakże próżna, stracona, bo podobno nikt nie rozwinie lotu wyżej niż mu mechanizm skrzydeł jego pozwoli. Wiara nie dolei tam gdzie brya oczet choćby wiedziała że stamtąd jej śmieśsko inaczej się wydaje.

Przepraszam Pana za tę gawędę, powinnabym te myśli zachować dla siebie, wszakże będąc pod wpływem świeżo przeczytanej książki chcę się z kimś podzielić wrażeniem, a los chciał aby się to Panu dostało.

. Raczcie Państwo oboje przyjąć wyrazy czci i uwielbienia.

Ich

najniższa sługa —

E. Felińska —

Monsieur

Monsieur Kraszewski

a Grodek.

~~74~~
461.

d. 17 Czerwca 1847 Wizyta

E. Felińska.

Najmocniej przepraszam za nieznośną pomyłkę. Pochodzi ona nie tak z roztargnienia, jak że nie niektórzy się do okularów zawierzyłam instynktowi ślepych oczu, które haniebnie ze mnie zażartowały.

Wstrzymałam odesłanie przez jeden dzień książki myśląc że wypiszę choć część powiastki o której była mowa i że oderżę przy jednej sposobności. Ale się stało inaczej. Bóg mi dał gości, nie byłam panią rozporządzić moim czasem, zostanie więc na później.

Racz Pan przyjąć wyrazy głębokiej czci i uszanowania.

Obojga Państwa
najniższa sługa.
E. Felińska.

Monsieur

Monsieur

Kraszewski

à Grodek

~~70~~
463

d. 2. Lipca 1847. Wojtyn.

E. Zielińska.

Przepraszam, bardzo przepraszam że tak późno uiszczam się z obietnicy. Przeszkody które oddalić mi zależało odemnie ciągle mi stały na zawadzie.

Przeciągnąwszy tak długo radabym przynajmniej nie zawieść oczekiwania, czego mocno się boję, bo powieść teraźniejsza napisana nie we właściwym mnie rodzaju, a za tem czuję że z tego względu słabszą jest od innych. Rachuję tylko na pobłażliwości Pana dla mnie że jej nie wyrzucisz ze swego zbioru. Choć to nie jest dziecię mego serca, ale zawsze dziecię: radabym zjednać mu przychylność przy wypuszczeniu z pod

strzechy rodzicielskiej. A najpierwiej adresuję pod opiekę chrzestnego ojca, pod jego puklerzem będzie mu bezpiecznie.

Boję się aby ten list nie zastał Pana na wyjeździe, może w drodze. Boję się aby nie przyszedł po wyjściu redagowanego numeru, lub nie był przyczyną jakiego opóźnienia.

Przepraszam za wszystko zawsze pełna głębokiej czci —

Obojga Państwa

najniższe sługi —

C. Felińska.

~~77~~
464

Monsieur

Monsieur Kraszewski

à Grodek

Wojutyn d. 30 Stycznia 1848

465

E. Felińska

Odebrawszy przed kilku dniami list z Nerczyńska od mego znajomego który mi zlecił zanieść prośbę do Pani Urbanowskiej imieniem Wincentego Chłopickiego o pamięć; chcę uiścić się z polecenia, oraz odnowić stosunki mające dla mnie wysoką cenę, szukam pośrednictwa pańskiego.

Nie jestem w prawdzie pewną czy ta odezwa tyczy się Ciotki Pańskiej, czy też może innej Pani Urbanowskiej, wszakże w niepewności nie zostaje mi innego środka tylko szukać na oślep.

Doszła mię wieść smutna która i Pana może interesować. Syn mój starszy pisał z Berlina że się tam dowiedział o śmierci Wojciecha Potockiego który umarł na Kaukazie z cholery. Radabym jeszcze o tem wątpić. Czy też Pan nie miał jakiej wiadomości któraby zaprzeczyła tej wieści

albo ją potwierdziła?

Ponieważ wpadłem na przedmiot podróży mego syna, muszę zakomunikować Panu wyjątek z jego listu pisanego z Krakowa, który ponieważ się tyczy Pana i interesów literatury, obowiązkiem moim sądziłem udzielić go temu do którego się głównie ściąga. Oto są słowa tego listu.

„Poznałem się także z Michałem Wiszniewskim który przez pamięć przyjaźni jaka go łączyła z Aloiz. Felin. bardzo mnie uprzejmie przyjął, i trzy wieczory u niego spędziłem. Cała familia Wiszn. jest teraz we Włoszech już podobno nie wróci do Krakowa. On sam, chociaż jest jeszcze profesorem literatury polskiej, ale jest jakby na wylocie, nie najmuje nawet mieszkania, lecz stoi w hotelu, marzy także o osiedleniu się we Włoszech — od prac literackich usuwa się zupełnie kończenie nawet literatury zaniechał i materiały wszystkie na dalsze tomy już komuś oddał. Zraniły go niesłuszne prześladowania niektórych rodaków za ostatnie wypadki, a co najwięcej o-

bystrość z jaką świat literacki przyjął jego dzieło. Uskarża się że oprócz niekorzystnej wzmianki w bibliotece warszawskiej żadne pismo periodyczne nie wspomniało nawet o istnieniu jego historji literatury. Jeżeli publiczność tak jest obojętna na jego dzieło, widno że ono jej niepotrzebne, a więc on źle zrobił że najpiękniejszych 30 lat życia poświęcił pracy, która, ani jemu, ani nikomu nie przyniosła korzyści.

„Ale przecie mu przedstawiłem że o dziele jego trzeba albo nic, albo bardzo wiele powiedzieć, gdyż chcąc je należycie ocenić i przewartować trzebaby w tym przedmiocie tyle przecie pracować ile on sam pracował, że takowych ludzi jest niewiele, z ladajaką zaś krytyką byle żak wystąpi. Dzieło że nie wymaga krytyki, ale małej wzmianki udowadniającej przynajmniej że publiczność interesuje się jego pracą; że rada mu przyniesie nie już materjalną, ale moralną zapłatę. Tutejsi literaci ubolewają bardzo nad szkodą jaką wyrządziłby narodowi rzucając niedokończoną tak ważną pracę. Wszyscy mają zwrócone oczy na P. Wiszniewskiego i spodziewają się że on kilkoma pociągami swego mistrzowskiego pióra po-

trafi przywrócić narodowi jednego z znakomitych pisarzy.

Domagają się jeszcze i drugiej przysługi od P. Kraszewskiego, a mianowicie przyjazdu jego do Krakowa, gdyż jednozgodnie przyznają, że tylko autor historji Litwy podoła skreślić wizerunek Krakowa w ramach historycznych i artystycznych zarazem,,

A to jest wyjątek który miałabym na sumieniu gdybym nie zakomunikowała Panu. Teraz dopełniłam mego obowiązku, a wiem że Pan nada mu wartość i znaczenie według myśli swojej.

Z troskliwą niespokojnością zapytujemy wszyscy o zdrowie Pana. Niech Pan wierzy że to nie jest tylko czcza forma.

Zanoszę prośbę do Pana o pozwolenie 5. podobno tomu Ateneum to jest tego w którym umieszczone moje gwiazdki. Mój syn chciałby je przeczytać — -

Z czcią i uszanowaniem mam zaszczyt być

Pana Dobrodzieja

najniższa sługa
C. Zielińska —

Wojutyn 13 Czerwca 1848.

E. Felińska

~~80~~
467

Oddawszy uprzedniego listu mego poczcie w ręce wracając z Łucka niewstąpiłam po odpowiedź do Gródka a w tej właśnie porze przypadła dość ciężka i niespodziewana choroba córki mojej młodszej. Tak mi zajęła czas, głowę i duszę, że dopiero teraz kiedy jej lepiej, chwytam pierwszą chwilkę, aby się zapytać o zdrowie Pana. O jakbym była rada żeby odpowiedź była pocieszającą!

Posyłam mały rejestrzyk książek u mnie znajdujących się. Jeżeli niektóre z nich mogą być wybrane do czytania, niech Pan raczy wskazać; a służyć niemi będzie dla mnie największą przyjemnością.

Kilka słów dobrotliwych umieszczonych dla mnie w ostatnim liście Państwa, nie tylko napełniły serce moje pociechą, ale jeszcze ośmielają do ponowienia prośby o łaskę po którą może sięgam za zuchwale. Stosunki i Państwa są mi zawsze tak miłe, tak

cenne, że chciałabym bardzo być w środku, a-
le się boję czy bytność moja przy niezdrowiu,
przy naciskach innych okoliczności nie byłaby
natrętną. Jeżeli Państwo raczą dać otwartą od-
powiedź na to zapytanie, odrzuciwszy na bok
względy narzucone formami regulującemi stosun-
ki sąsiedzkie, samo odmówienie przyjmę za
łaskę bo ono będzie dowodem szacunku i u-
fności, na które zasłużyć miałabym sobie za
chlubę.

Posyłam piosenkę o której Pan raczył da-
wniej wspominać. Jeżeli Pan znajdzie w niej
jaką wartość, to może się przyda do Ateneum.
Nie są to nowe zdobycze na polu myśli, ale
próbki własnego myślenia młodego człowieka
szukającego w zasadach niewzruszonych pewnika
do kierowania go w życiu praktycznem.

Jeszcze jeden tom Wiktora Hugo posyłam.

Raczą Państwo przyjąć wyrazy czci
i uwielbienia z jakiem jestem

najniższa sługa

E. Felińska

Monsieur
Monsieur
Wesselényi
30
à Grödel

E. Felińska.

R. 1849. 11 Kwiet.

Przepraszam Pana że dotąd obiecanych książek nie odesłałam, ale bo te nieszczęśliwe brony, radła – wszak Pan mi za to wyrozumienie nieprawdaż? Posyłam teraz dziełek trzy. O Topoli prosiłabym aby mogła być najpierwej przeczytaną, bo to książka nie moja, mogą się o nią upomnieć, następne mogą zostać tak długo jak się Panu podoba.

Wspomnienia posyłam do rozporządzenia niemi według woli Pana. Może potrzebne są natychmiast do umieszczenia w Atheneum. Listy Pani Butlerowej tak są ładnie napisane (umieszczone w Nowowczniku) że się boję aby moje Wspomnienia nie wyglądały bardzo blado. Ale cóż robić?

Obojga Państwa łączę wyrazy głębokiej czci którą mam dla nich.

Najniższa sługa –

E. Felińska.

11. Kwietnia 1849.
Wojutyn

Moja Zosia z wielką nieśmiałością prosi czy nie można by ją wspomnieć jednym małym perełkiem.

Monsieur

Monsieur

Wraszewski

à Hubin —

d. 24 Maja 1849. Wojutyn. ~~87~~ 471

E. Felińska

Pan miał mi dać zlecenie do P. Daryuszowej Poniatowskiej, a ponieważ jutro mam wyjeżdżać w drogę, więc upraszam aby Pan był łaskaw przysłać list o którym była wzmianka. A jeśliby były jakie jeszcze polecenia, czy to do Pielawy, czy też do innych osób mieszkających czy to w Żytomierzu, czy w jego okolicach, najszczęśliwszą będę jeśli Pan zechce mię użyć do ich spełnienia.

Wędrówki oryginała i sur la propriété odsyłam, dziękując najuprzejmiej za pozwolenie. Pierwsze lepiej mi się podobały niż wszystkie inne powieści tegoż autora, choć jeszcze grzeszą niewiernością obyczajowości, wszakże nie tyle ile inne, i czytają się z przyjemnością. Drugie dzieło czytałam także z wielkiem zajęciem. Biada towarzystwu które przyszło do tego że mu trzeba szeroko dowodzić że dwa, a dwa są cztery. Czytelnicy naszego kraju większością mogliby powiedzieć: vous prechez les convertis, ale na mniejszą jest klassę ustawodawców którym wcaleby nie zawadziło zacząć uczyć się sztuki od abecadła, i gdyby tylko chcieli czytać z dobrą wiarą, mogliby wiele skorzystać.

Jak też zdrowie Pani Kraszewskiej? Czy Tomaszewski nie zaczął krwi puszczenie? A Panu jak też służy zajęcie gospodarskie?

Żegnam Państwa na kilka tygodni. Oby Ich powitać na powrót w dobrem zdrowiu i pomyślnych okolicznościach.

Pełna czci i uszanowania dla Obojga Państwa

Ich

najniższa sługa.

B. Felińska.

Monsieur

Monsieur

Krerzewski

à Arbin

d. 13 Grudnia 1859. Wyjątki ~~86~~ 473

E. Felińska.

Książkę pożyczoną odsyłam dziękując za pozwolenie onej. Myśli P. Grabowskiego obudziły inne myśli. Zastanawiałam się dla czego sztuka tak piękna jak malarstwo tak mało ogólnego obudza współczucia; miłosierdzie ~~za~~ przyjąwszy kilku lub kilkanaście indywiduów gwałtem wszczepiane zgoła się nie przyjmuje. Najczęściej jeśli jaka jednostka pobudzona głosem propagandzisty wznosi się do ofiary, to jest poświęci jaką część dochodu na podtrzymanie sztuki, ale to bez miłości, a jednak tylko miłość jest płodną. Jak tę miłość rozbudzić? Doświadczenie nas uczy, że każden człowiek polubi to koniecznie co dobrze umie. Sztuka za tem jak mi się zdaje nie przyjmie się u nas póki moda nie włoży na nas obowiązku uczyć koniecznie dzieci mogące wziąć staranniejsze wychowanie malarstwa, jak na przykład stało się koniecznością uczyć języka francuskiego lub muzyki. Z kilkudziesięciu, że stu uczniów może że wyrodzi się ledwo jeden będący w stanie posunąć sztukę na stopień wyższy, ale dziewięćdziesiąt dziewięć będzie już do niej zainteresowanych współnością zajęć, znawstwem w mniejszym lub większym stopniu. Miłość własna bojąca się wydać z grubym nieuctwem nie będzie zmuszona okrywać się płaszczem obojętności, lub lekce ważenia. Poezja w tenczas u nas zakwitła, kiedy wierzchnia warstwa społeczeństwa skazana na żywot nieczynny skutkiem

okoliczności, zaczęła szukać rozrywki w literaturze, i ogół stał się czytającym. Ten zwrot do gałęzi dotąd mało uprawianej zaraz wywoływał do życia talenta noszące w sobie zarod twórczości, a ogół mniej więcej już obeznany z przedmiotem, przyjął uczestnictwo w ob dzieł zachęcając współczuciem, oklaskami. Tąż samą drogą jak mi się zdaje musi iść malarstwo, jeśli przeznaczeniem jego jest zakwitnąć u nas kiedykolwiek.

Środek ten niezdaje mi się aby znalazł wiele trudności w zastosowaniu. Każdy nie tylko z bogatszych obywateli, ale ze średniej klassy tyle ma zbywającego czasu którym szafuje jak marnotrawnik; gdyby z dzieciństwa nabył trochę znajomości technicznych, trochę praktyki, później bawiłby się grą w pędzle może z równą przyjemnością, równem zajęciem, a może i większem jak się gra w preferansa —.

Przepraszam Pana za te kilka uwag może niewczesnych. Wiem że Pan lepiej zgłębił ten przedmiot niż ja, wszakże jeśli by Pan uznał je za słuszne, wywierając taki wpływ na opinię, mógłby nadać popęd przychylny dla sztuki, i płodny w życiu prywatnem pod względem obyczajowym.

Jak się też ma z wyjazdem Państwa?

Żałowałam że podczas ostatniej bytności w domu Państwa nieprzyszło mi do głowy zapytać: czy niedałoby się Państwu przyjąć człowieka następujących przymiotów.

Pisze dobrze po polsku i po rossyjsku, zna rachunki i jest człowiek najrzetelniej uczciwy. Gdyby Panu podobało się go przyjąć mógłby spełniać następne obowiązki: Utrzymywać rachunki z włościanami podług form po rossyjsku, doglądać robocizny, utrzymywać magazyn, doglądać maszyny, to jest młóckarni, bo się na tem zna. Mógłby jeżeliby Pan tego sobie życzył dawać synom Państwa lekcyi rossyjskiego języka, bo był w gimnazyum w Warszawie i pisze dobrze, mógłby także być Panu pomocnym przepisując jego rękopisma. Przestawałby na wygodzie takiej jak ekonom lub pisarz, żadnej pretensyi by nie miał do towarzystwa Państwa. Pensyi trzebaby mu dać jak mi się zdaje złotych ze trzysta.

Znam go dobrze bo był niegdyś nauczycielem przy mo-tych moich synach, później w tymże obowiązku u [illegible]nyela Tomaszewskiego, po czem sprzykrzywszy sobie stan uczony chodził do Gdańska jako pisarz, nakoniec spełniał obowiązki pisarza prowentowego.

Teraz odwrotna strona medalu. Robotnik żaden, i czasami się upije. W prawdzie nigdy go w tym stanie nie widziałem, ale ludzie mówią że tak jest, czego tam się niegodzi. Jednak sam na sam mówić że się nie upije, ale czasem w kompanji.

W dodatku umie stroić fortepjan.

Jeżeliby Panu ten projekt zdawał się dogodnym to go

przyszły do Pana.

Racz Państwo oboje przyjąć wyraz głębokiej czci z jaką jestem

Państwa
najniższa sługa - C. Żelińska

Monsieur
Monsieur
Kraszewski
à Hubin

d. 4. Styczn. 1880. Ourduo-

~~88~~
475

E. Felińska

Niespodziana okoliczność nastręcza mi szczęście komunikowania się dziś z Panem. Oto spotkawszy biedną wdowę Panią Starzyńską którą znałam od młodości zakłopotaną prawie do rozpaczy losem trzech synów których została opiekunką; znając gotowość Pana niesienia ulgi cierpiącym gdzie tylko można ośmielam się szukać protekcji Jego dla niej.

Idzie o to. Synowie tej Pani dotąd nie są potwierdzeni w heroldyi, choć utwierdzone mają papiery komisyi legitymacyjnej. Ona zostawszy z małym funduszem do tego obarczona interesami po śmierci męża, nie ma sposobności pilnować ich w Petersburgu. Sy-

szę raz od niektórych osób i krewni Pana Urbańskiego Antoniego są tegoż samego nazwiska przytem ludzi możni, z porady przyjaciół postanowiła szukać ich pomocy i opieki o to za pośrednictwem Pani Urbańskiej której litości we dobroć tak powszechnie znane.

Z wielką niesmiałością odważę się one na ten krok niebędąc znaną od tej Pani. Ja ją osmielam polecając ją protekcji Pana i prosząc o wstawienie się za nią. Błogosławieństwo wdowy i sierot będzie kiedyś nagrodą Jego uczynności —

Powinnam była mniej zaczęć od powinszowania od życzeń, ale pewną jestem iż mi Pan za złe nie weźmie iż na nich kończę — Oby się tylko ziściły wszystkie życzenia moje dla Państwa.

Pełna czci prawdziwej dla obojga Państwa

tych najżyczliwsza i najwierniejsza sługa

E. Felińska

A Monsieur

Monsieur

Kwasniewski

à Horrivier

d. 3 Lutego 1850. Wojutyn. ~~90~~ 471.

E. Felińska

Wczora odebrałam list od Szczęsnego w którym jest odpowiedź na dane mu polecenie. A że w ten moment trafia się sposobność skomunikowania się z Polesiem, sposobność tak trudna, tak rzadka korzystam z niej; aby przesłać wyjątek z listu Szczęsnego, a razem zasięgnąć trochę wiadomości co się dzieje z Państwem i u Państwa. A szczególnie jak służy zdrowie Obojgu Państwu? czy zdrowe dziatki? Czy jest jeszcze Panna Kamińska? — Na próżno w sąsiedztwie chcę się co dowiedzieć, sama nawet Pani Grocholska mówi że nic nie wie. A mnie tak szczerze obchodzi powodzenie Państwa osobiste, tak tęskno mi niewiedzieć.

Wieści nas dochodzą że Państwo nie myślą nawet na lato przyjechać do Hubina. Widzę jak towarzystwo Państwa potrzebne jest Pani Urbanowskiej skłonne jestem dać temu wiarę. Jednak ośmielam się zapytać — czy to prawda?

Na polecenie Pani Kraszewskiej Szcz: nie odpisuje: widno że mu nie wypadło, a może zostawia do osobistego widzenia, bo jeśli nie prędzej to ku końcowi lata obiecuje być z powrotem. Co się tyczy sztychów, o to jest wyjątek z listu jego.

....„Zająłem się szczerze poleceniem P. J. i oto jaki rezultat otrzymałem. W galerjach i bibliotekach bardzo mało jest rzeczy tycza-

cych się sztuki polskiej, i chcąc z tego skorzystać trzeba mieć wię-
cej znajomości rzeczy niż ja posiadam; ale są tu zbiory prywatne,
przez naszych rodaków z wielką pracą porobione, i zawierające rzeczy
bardzo ważne, szczególnie zaś prace naszych dawnych sztycharzy, ja-
ko to Falck'a, Logana, Chodowieckiego, Płońskiego, a także cudzo-
ziemców co polskie rzeczy robili, jak: Bacciarelli, Delabella, Norblen, itd.
Dowiedziawszy się że wszystkie te zbiory zbierał, a przynajmniej porzą-
dkował znakomity nasz rytownik Antoni Oleszczyński, udałem się do
niego, z myślą aby go skłonić do zawiązania stosunków z P. J. O-
prócz gruntownych wiadomości o sztuce, ma on bardzo szacowne mate-
rjały, tyczące się właśnie historji sztuki w Polsce, od 30 lat stara-
niem zgromadzone. Część tych materjałów posłużyła mu do wydania
dzieła p.t. Wspomnienia o Polakach słynących zagranicą i w odle-
głych krajach z bardzo pięknemi rycinami. Ale znaczniejsza ~~prace~~
daleko część pracy jego jest dotąd w tece, i dla wielkich kosztów nie
wiadomo jeszcze kiedy wyjdzie. Są to materjały po większej części
jeszcze niewykończone, ale uporządkowane. Zaproponowałem czy by
nie chciał zakomunikować je P. J. Wyraźnie dał mi do zrozumie-
nia że nato by zezwolił, gdyż sam przewiduje i lęka się, aby prace
jego nie zaginęły i nie zmarnowały się po śmierci jego. Zapewnię-
łem że P. J. nie zapomna w dziele swojem jego zasług, i przytoczy
zawsze imie jego. Obiecałem wreszcie że P. J. pewno zgodziłby się wy-

dać naprzód materjały jego w Atheneum, wprzód nim dzieło swoje ogłosi. Sądzę że gdyby P. J. życzył sobie mieć pismo jego byłoby mu to łatwo otrzymać, gdyż P. Olszczyński wielkim jest jego admirato-rem, i ma to przekonanie, że materjałów jego dobrzeby użył. Ol: pokazywał mi jeden rysunek P. J. który tylko co wysztychował. Jest on w ciągłych stosunkach z P. Wilczyńskim, mieszkającym gdzieś ko-ło Wilna, który musi się znać z P. J. gdyż rysunek ten, właśnie przez jego ręce doszedł do Oles:. Tą drogą najłatwiejby było stosunki zawiązać. Ol: wspomniał nawet, że napisze o tem przez Wilczyń: Póki ja tu jestem możnaby i na moje ręce pisać, ale pierwsza droga stalsza i lepsza — Co do zbierania sztychów: chociaż już znala-złem kilka, ale wiele sobie z tego nieobiecuję, gdyż jest tu kilku szperaczów polskich, którzy od dawna polują i wytropali wszystko co było dobrego, zostało troche drobiazgów małej wagi, ale ja i te zbieram, choćby na dowód że zrobiłem co mogłem. Bardzobym rad znaleść choć jednego Falck'a, ale niewiem czy mi się uda.

Jeżeli P. J. nie ma korespondenta w W. Poznańskiem, radziłbym za-wiązać stosunki z Janem Koźmianem, redaktorem Przeglądu który sobie tego bardzo życzy. Adres jego: par Posen, Kosten, a Turew. Jest on nietylko literat, ale wielki znawca sztuk, i mający stosun-ki po całej Europie. Widząc się ze mną w Berlinie, prosił mię nawet bardzo abym starał się skłonić P. J. do zawiązania z nim stosunków

literackich. Jeżeliby żadna z tych propozycyi niepodobała się P. J. to za-
wsze ofiaruję swoje usługi z najszczerszą chęcią. Postaram się niewiadomość
popełnić gorliwością. Prosiłbym tylko o dokładniejszą instrukcyę.,,
O to jest wyjątek z listu. Drugi dodatek w oryginale posyłam.
Jeżeli Pan zechce zaszczycić szczęsnego jakiemi poleceniami, będzie to
dla niego wielka przyjemność. Niech Pan do mnie nadeszle, a ja
prześlę właściwą drogą. Ale że droga z Horodca do Wojutyna jest mo-
że bardziej utrudzona niż gdzie dalej, więc oznajmuję że przez P.
Poniatowskiego Adama z Lepesowa, odpowiedź przed świętami dojść mo-
że, jeśli Pan raczy mnię nią zaszczycić.
Czy też już wyszło z prasy Atheneum z przeszłego roku? Czy
są już materjały gotowe na rok bieżący? Jeżeliby moja powieść
się zdała tobym mogła nadesłać rękopis. — Powieść o której
mówię p.t. Pan Deputat jest prawie tej objętości co Wspomnie-
nia. Jako próbkę talentu mego powieścio-pisarskiego ośmie-
lam się przesłać Państwu moję Hersylję, którą pewnie wydoby-
łam z księgarni P. Gliksberga, i proszę Pani Kraszewskiej aby
raczyła przyjąć ją na pamiątkę.
Zosia łączy wyrazy prawdziwego uszanowania dla Obojga
Państwa —
Odemnie też racza Państwo przyjąć hołd czci i najpra-
wdziwszej przychylności —
najniższa sługa E. Jeleńsk[illegible]

d. 25 Maja 1850. Wojutyn

~~49~~
479

Ew. Felińska

Oczekując z niecierpliwością powrotu Państwa w nasze strony dla niejednej przyczyny, a nie mogąc od nikogo się dowiedzieć czy już Państwo w Stubinie lub nie, probuję szczęścia i posyłam umyślnego dla dowiedzenia się.

Dodatek do listu Szczęsnego, który przypadkiem niezostał włożony do poprzedniego listu odsyłam, równie też rękopis powieści o której wspominałam, a którą Pan rozrządzi jak mu się zdawać będzie.

Szczęsnemu natychmiast zakomunikowałam wyjątek z listu Pańskiego, ale odpowiedzi na to jeszcze niemam. Powrót jego tak w chwili chwiany roznemi okolicznościami, że każden list prawie, to rodzi, to odbiera nadzieję — ostatni wróży jego powrót.

Nim będę miała przyjemność pomówić u-stnie, raczcie Państwo Oboje przyjąć wyrazy czci i najgłębszej przychylności

najniższa sługa —

E. Felińska —

Zosia uszanowanie łączy Obojgu Państwu —

Monsieur

Monsieur

Wraszewski.

à Hubi –

~~94~~.
481.

d. 28 Stycznia 1854 Cieplewar

Jakżem się ucieszyła obaczywszy między listami odesłanemi mnie przez P. Rottermunde z Dubna rękę tak dobrze mi znaną, której tak dawno nie widziałam, za którą tęskniłam, i nie ma co i mówić że ten list najpierwszy został otworzony. Ale jakże prędko radość moja została zasępiona! O Boże! Tak ciężki smutek ugodził w serce wasze. Jakkolwiek cios ten rozumem mógł być przewidziany serce przeto nie przytępia czułości i czara boleści nie jest ~~prz~~ mniej gorzką. Rozumiem dobrze co to znaczy osierocić duszą, mówić niemym tu językiem, a nie odbierać odpowiedzi. Gdyby przynajmniej ten smutny wypadek nie wpłynął na zdrowie! Wiem jak po tak silnem wstrząśnieniu duszy przykry jest obowiązek przystąpienia do interessów materyalnych, jest to przyłożenie palca do rany świeżo rozkrwawionej, dla tego byłam rada aby Państwo zdali traktowanie tych interessów na trzeciego. Gdyby ten był P. Perdetkowicz on by zastąpił, a zdrowie by się zaoszczędziło.

Gdyby nie moje teraźniejsze smutne położenie, które mi nie pozwala rozrządzać żadną chwilą, żadna przeszkoda nie byłaby dość silną, aby mnie nie puścić do Żytomierza. Nie pochlebiam sobie abym mogła przynieść jaką kolwiek ulgę w wielkim i sprawiedliwym smutku, ale moje szczera przychylność mogłaby znalazła sposób sprowadzić chwilkę wytchnienia. Wszak i szklanka wody podana w chorobie ręką życzliwą, choć to tylko woda, przyjemniejsze sobie wrażenie i bardziej uspokaja chorego niż podana ręką obcą. Może te słowa trącą zarozumiałością, ale to nie rozum mówi tylko serce, trzeba mu darować, bo ono nie rozumuje tylko czuje i swojem uczuciem mierzy uczucia drugich.

Od dwóch dni jestem w Lepesewiczach. Uwiadomiona o złym stanie zdrowia mojej Zosi, musiałam porzucić biedną Wiktusię z jej cierpieniami, a pospieszyć do tej która może gwałtowniej potrzebować pomocy, zwłaszcza będąc otoczona samemi obcemi i to wśród najmniej przyjemniejszych okoliczności. Ale cóż są interesa takie co mają za cel tylko pieniądze, lub polepsza-

nie była, lub zapewnienie materyjalnej przyszłości dzieciom? Jak teraz patrzę ze stanowiska lat sześćdziesięciu wszystkie te względy wydają się marne, słabe, dziecinne, nic nie warte. Człowiek swojemi zabiegami nie jest w stanie zrobić dzieciom żadnego zabespieczenia, choćby krocie nagromadził. Jeho przyszłość złożona w nich samych, a wypadki wyrabiają się pod wpływem ducha który ożywia każdego w szczególności. Jeżeli okoliczności któremi otoczona Łosia, boleśnie mię czasem dotykają to wcale nie ze względu majątkowego: owszem, majątek i kłopota do niego przyrosłe uważam za ciężką plagę, za krzyż Pański położony na jej drodze który trzeba dźwigać czy to w woli pokuty, czy też jej na zasługi pokory dobroci Boga.

Czy też Bóg mi pozwoli pocieszyć się jeszcze kiedy towarzystwem Państwa, spędzić na swobodnej pogadance kilka wieczorów jak to niegdyś bywało w Stubinie. Te czasy należą do mojej najlepszej przeszłości, i niby ją zapieczętowały; bo teraz nie jestem już jak się zdaje tem czem byłam. Schudłam o połowę

i tej straty nie wiele żałuję, ale umysł mam tak przytę-
piony, że niby obałwaniałam. Czy to lampa życia wy-
paliła swój olej, czy tylko umysł zardzewiał przez
brak czynności? Niewiem. To pewna że od półroka
nie trzymałam pióra w ręku chyba dla napisania ja-
kiego listu. i tęskno mi było bardzo tęskno lecz
w tej bezczynności, ale odpędzałam tęsknotę jak pokusę
bo czułam że to powabne zatrudnienie leży już za grani-
cą rzeczywistych moich obowiązków, a nawet zdało mi
się że utraciłam wszelką sposobność myślenia o czem
innem jak o chorobie mojej biednej Wiktusi. Bogu
dzięki że zastałam Zosię zdrowszą ~~jak~~ niż się spodziewa-
łam, a nawet dość zdrową jak na swój stan. Jeśli
po kilku dniach wypoczynku umysł mój się uspoko-
i nieco, będę na nowo probować sił swoich.

List Państwa odebrałam w podróży do Lepiewicz, dla-
tego nie mogłam zaraz spełnić polecenia o Brosą. a-
le już zrobiłam potrzebne kroki i odeszlę ją przy pier-
wszej zręczności. Bardzo wdzięczna jestem kochanej Pa-
ni że mi dała to zlecenie. proszę nadal mną rozporzą-
dzać a będę to uważać za dowód łaski i przyjaźni.

Z sąsiedztwem naszem prawie się nie widziałam, o jeden Błudów czasem zawadzę, który leży na drodze między Wojstynem a Zborowem, i gdzie mi zawsze przyjemnie, słyszałam tylko że wszyscy zdrowi. Jedni stękają nad synami oddalonemi, drudzy się turbują dostawką pszenicy, inni się cieszą podniesioną jej ceną. Pan zna wreszcie zwrot naszych myśli i żądz.

Nie dawno odebrałam długi list od Szemesza który nam obiecuje tej zimy swoje przybycie. Jakie on żałuje że nie zastanie Pana w Stabinie. i on biedny tęskni że nie ma w jego stronach lubowników sztuki, że nie ma z kim o niej pomówić, i wystawia sobie że tu przyjedzie na inny świat. Myślę że doświadczy grubego zawodu, bo ciekawa jestem z kim tu będzie mówić o tej sztuce którą ukochał. W prawdzie nie wszystkie sztuki są nam zarówno obojętne: gdyby na przykład znalazł się mistrz coby wydał dzieło *o sztuce robienia majątku* pewnie byśmy rozkupili egzemplarze co do jednego, na to by zawsze stało kilka złotych, a w resztę i kilka-

nasieni, ale sztukę co nie daje ani grosza w ona war-
ta? Jest to zabawka starych dzieci i nic więcej.

Przejeżdżając pozawczora koło Horodła serce mi się ścisnęło. Myśl, upodobanie jednego człowieka nagromadziło tam wiele pięknych wzorów, budżkowie, dobroczynność zapisała tam także swoje pamiątki. Czy nowy duch który wstąpi w te opustoszałe ściany zechce tchnąć nowe życie w te szczątki i podtrzymać, skupić, przedłużyć ich istnienie, czy opuszczone od ducha ulegną zupełnemu rozkładowi i zniszczeniu? Tyle razy postrzegamy w naszym kraju: zdaje się że geniusz zniszczenia po nim plądruje. Jeżeli się trafi jaka myśl wyższa jaka wola potężniejsza które tej myśli nada życie, oblecze w ciało, rzadko się trafi aby dwa, trzy pokolenia zechciało tę myśl podtrzymać, odrzekają się jej i dają ginąć w opuszczeniu. Gdyby przynajmniej współżyjący utrwalili pismem, przekazali potomności pamięć o tych usiłowaniach ludzi pojedynczych byłaby to interesująca kartka w historji czynów prywatnych, a może następcy niedbali powstydzili się niszczyć myśl które

się stało niejako własnością publiczną, który stan zostało złożone w ich ręce.

Pan co znasz i życie mieszkańców Horodca, i wiesz nagromadzone ich staraniem i wartości onych, możesz ocalić i wyrwać zapomnieniu to życie obywatelskie ozdobne cichemi cnotami domowemi. Nie bywałam dawniej w Horodcu, ale przebywając niegdyś często w Bsowie u Alojzego Felińskiego nasłuchałam się dosyć o właścicielach Horodca, i szczególną czcią byłam przejęta dla gospodyni tego miłego ustronia.

Niech Państwo będą łaskawi zawiadomić mnie prędko o sobie, teraz bardziej niż kiedy będę spragniona wiadomości od nich. Zdrowie kochanej Pani, a szczególnie Pana Kraszewskiego żywo mnie obchodzi. Jeżeliby była jaka okazja do Bsowy to przysłabym o umieszczenie kilku linij dla mnie, bo zabawię pewnie w Lepesowiczach przez Luty, a może i Marzec, a jeżeli nie to przez Łuck i Wojutyn zawsze mnie listy dojdą choć może trochę później.

Jakbym rada widzieć czy Pan pisze, i co pisze

zdaje się że praca umysłowa jest wielkim oddziaływaniem przeciw wstrząśnieniom duszy jeżeli tylko zdrowie nie jest na zawadzie, jednak malarstwo jest jeszcze bardziej uspakajającem.

Moja Zosia przesyła Państwu słowa pełne uszanowania i czci najgłębszej — równie jak jej matka która jest i będzie na zawsze z najszczerszem przywiązaniem przyjaciółka i sługa —

E. Felińska.

Prosiłam P. Rottermunda jadącego do Żytomierza aby znalazł jaką zręczność odebrania od P. Zawadzkiego 15. egzemplarzy 2° i 3° t. Wspomnień moich. a jeżeliby nie znalazł takiej okazji, prosiłam aby wspomniał Panu, a Pan zapewne wskaże jaką zręczność ale że teraz Prezes pojechał sam do Kijowa. więc pewnie zrobi ten interes. Przepraszam więc Pana żem się ośmieliła go trudzić zaufana w Jego dobroci.

d. 4 Marca 1855 Błudów.

Przed kilku dniami wyprawiłam przez niejakiego Ukraińca który z interesu był w Błudowie książkę i kawałek listu, który obiecał wręczyć Państwu. Ale tak byłam w karku pędzona pośpiechem tego pana że myśli z głowy uciekały, a ręce drżące ze strachu, ledwie były w stanie gryzmolić jakieś kreski nieczytelne. Teraz, mając więcej swobodnej chwili siadam do stolika, aby kończyć w owczas zaczęte dzieło i wręczyć do ręki obie kawałki. Ale mój Boże! Ani mogę przypomnieć co pisałam, a co miałam pisać jeszcze. Trzeba więc trafiać na oślep.

Zdaje mi się o ile przypominam że się zatrzymałam na artykule nowinek sąsiedzkich. Otóż ciągnę dalej, choć powtórzę tylko com już pisała, ale ja temu nie winna i najmocniej przepraszam. Zaczynam od bliskiego sąsiedztwa, a mówię na wiem skończę. Franciszek Grocholski już po zaręczeniu z Michaliną Domher. Matka kawalera była bardzo przeciwną małżeństwu i z tem się nie taiła, nawet chwytała się rozmaitych środków dla zerwania, ale bezskutecznie. Ulegając wreszcie okolicznościom zezwoliła choć bardzo kwaśno. Ojciec przeciwnie, nie robił najmniejszej trudności, napisał list bardzo uprzejmy do przyszłej synowej dziękując za uszczęśliwienie syna, ale owóż dziwna. Zdaje się że i zezwoleniu jednej strony, i przeciwności z drugiej do jednego zbiegają się końca, a przynajmniej jeden wydzą rezultat. Biedny chłopiec szczęśliwy nadzieją, ale nie widzi środka jak tę nadzieję przywieść do skutku. Odezwał się mówią że w żaden sposób oddać nie można, a w Podkowezin niema pomieszkania. Wreszcie najmniejszego niewolnika projektu, zostawując rozwiązanie biegowi wypadków.

P. Wiktorowa Buszczyńska była mocno chorą: potem odratowana zaczęła przychodzić do siebie, ale po kilku tygodniach polepszenia, silnie na nowo zachorowała. Teraz, trzech lekarzy ma ją w kuracji Tomaszewski, Grocholski i Chotkowski, ale i panowie mówią na stronie że nadzieja na wyzdrowienie słaba. A biedna Wiktusia żółta jak suchy liść w jesieni. Aż smu-

two patrzeć na tę młodą twarzyczkę, tak nienaturalnie niby woskiem powleczoną, kiedy róże powinnyby na niej rozkwitać.

Sędzinka nasza zdrowa jak ryba: patrzy i patrzy na przesuwające się pod jej okiem pokolenia, a jak drugi Żyd Tułacz chcąc czy niechcąc musi szastać się po świecie bożym. Teraz Szyje się u niej wyprawa dla wnuczki mojej byłej sąsiadki.

W tych dniach, po długiem milczeniu odebrałam nareszcie list od Zawadzkiego względem pierwszej części moich pamiętników. Widno że jest niepewny i wahający się. Boi się jak pisze aby jako wydawca nie był odpowiedzialnym za to że tyle osób wymienionych jest po nazwisku, a niektóre wcale niekorzystnie. Nawet mimo szczypty kadzidła, mimo oświadczenia że nie chce zrywać umowy, zdaje się że te pamiętniki wydają mu się za drobiazgowe, nie obudzające silnego interesu. W rezultacie, prosi Zawadzki o pozwolenie przesłania rękopisma pod rozpatrzenie Pana. Chwyciłam się tego projektu z najżywszą radością. Sama nie miałabym śmiałości prosić o przeczytanie, wiedząc jak każda myśl Pana, każda jego godzina cenne dla wszystkich, ale kiedy Zawadzki ośmielił się zadać Panu tę pracę, jakżem rada z niej skorzystać dla siebie. A zatem proszę i błagam Pana aby mi powiedział myśl swoją otwarcie względem tych pamiętników, nie szczędząc mej miłości własnej. Będzie to najlepsza lekcja, tym bardziej że będę mogła z niej korzystać czy to przerabiając już napisane, czy też inaczej prowadząc część następną.

Przyznam się Panu pod sekretem że mnie samej ciekawszą [illegible], a szczególnie część obejmująca dzieciństwo moje, ta właśnie która jest u Zawadzkiego zdaje się mało mieć interesu dla obcych. Nadewszystko po przeczytaniu Trapezologjonu moje pamiętniki wydają mi się bardzo mdłe i wodniste. Wiem że pretensja mierzyć się z autorem Trapezologjonu byłaby śmiesznością, ale gorzej w tem wina że [illegible] po skosztowaniu smacznej potrawy nie smakuje co innego. Doprawdy ten Trapezologjon to arcydzieło. Nie tylko na mnie ale i na wielu innych robi też samo co na mnie wrażenie. Pośród nas czytelnicy [illegible] o nim pisano z zachwytem. Wiem że Panu ta wiadomość niepotrzebna, ale już nie mogę wstrzymać się z tym

ch odebranego wrażenia.

Co do obawy Zawadzkiego o odpowiedzialność przed familijami, pewna jestem że ta próżna. Sama [illegible] tam nie uważam aby uwłaczało nikogo [illegible] w przodkach, a o których wspomniałam nie [illegible] stwierdzam że nie zostawili nikogo coby się za nich ujmował. Jednak może byłoby lepiej uniknąć podobnych obrazów. Proszę o rzetelną radę i do niej się zastosuję. Nie wiem także czy nie byłoby lepiej nie pisać nazwisk wyraźnie, tylko oznaczyć literami.

Nie uwierzy Pan jak mi brakuje Jego słowa, Jego zdania. Zdaje się że więcej miałam rozumu póki mogłam odświeżyć umysł Jego myślą, oświecić się, pogawędzić. A teraz tak głucho! tak chłodno! i w głowie jakoś ciemno.

Doprawdy czuję że teraz jestem daleko niżej niż byłam. Szukam na ten stan lekarstwa przypisuję go chorobie, zimnie ~~[illegible]~~ zdaje mi się jednak że najskuteczniejszem byłaby podróż do Żytomierza. Jakoż postanowiłam odbyć koniecznie i nie odrzucę tej przyczyny albo skończę interes z Zawadzkim. Chybaby okoliczności których nie przewiduję nie mogła stanąć na przeszkodzie. Z jaką przyjemnością odnowiłyby się te pogadanki lubińskie nigdy niezapomniane, i dowiedziałoby się o wszystkiem co wiedzieć serdecznie by się chciało. Tymczasem obojga Państwa ściskając wierzę że nikt ich ani więcej kocha, ani więcej uwielbia jak wasza stała przyjaciółka —

E. Felińska —

d. 15 Kwietnia 1855. Wojutyn. ~~100~~ 487

Tak dawno żadnej wiadomości od kochanych Państwa! Pisałam przez jakiegoś Ukraińca, pisałam przez pocztę lecz nie wiem czy te listy doszły, szczególnie ten pisany przez Ukraińca. Teraz korzystam z pretekstu przypomnienia się pamięci Państwa zawsze mi tak drogiej. Dostały się w moje ręce papiery masońskie i insygnije, patenta z loży rozmaitych, naszego kraju i zagraniczne, oraz książka dająca najdokładniejsze wyobrażenie o tym związku, bardzo ciekawa. Pamiętając że Pan chciał kiedyś mieć bliższą znajomość tego stowarzyszenia dostałam te papiery w celu odesłania Panu jeżeli się na co przydadzą. Wiem że badacz historii taki jakim Pan jesteś nie pogardza podobnemi materyjałami, może jednak będą już one mniej potrzebne jeżeli już są zastąpione innemi tejże wartości. Proszę mi donieść czy mam je przesłać? Jeżeli się zdadzą, to znajdę pewną okazyję do przesłania.

Zawadzki pisał do mnie prosząc o pozwolenie przesłania Pamiętników moich pod decyzyję Pana. Bardzom się uchwyciła tej myśli która mi dogadzała, i z chęcią przystałam na jego żądanie. Później gdym wzięła w rozwagę

znajoma mi delikatność Pana, postrzegłam że to żądanie mo-
że postawić Pana w kłopotliwem położeniu. Jeżeli sumie-
nie Pana nie pozwoli powiedzieć że to pismo warte dru-
ku, z drugiej strony będzie Go krępować bojaźń obrażenia mo-
jej miłości własnej. Otóż postanowiłam prosić Pana i zakli-
nam, przez tę cześć prawdziwą, przez to uwielbienie które
mam dla osoby Pana niezależnie od Jego talentu. chciej mi
powiedzieć szczerą prawdę i odeszlij mi pismo bez żadnej
ceremonji. Wszak wolę od Pana którego szczerze szanuję
posłyszeć słowo prawdy i skorzystać z niego, niż słuchać
potem publiczne gwizdanie publiczności, niszczące mojej
miłości własnej. A mam już doświadczenie na moich powie-
ściach, że ten sąd publiczny niepochlebny trochę drażni.
Tym bardziej że mi się szczerze zdaje że pierwsza część mo-
ich pamiętników jest zapełniona fraszkami nie mają-
cemi interesu. Może więc będzie nawet korzystniej jeżeli
ta pierwsza część wyjdzie razem z dalszym ciągiem obfitszym w wa-
żniejsze wypadki. A przytem jeżeli Pan zechce zrobić mi tę łaskę
i powiedzieć swoje uwagi, według nich mogę jeszcze i tę część
poprawić. Upraszam więc Pana jak najmocniej swobodnie powiedzieć prawdę.

Ja przerwałam teraz pisanie moich pamiętników, a po-
rządkuję pamiętniki Pani Rottermundowej. które jak mi

~~701~~
488

się zdaje są wcale interesujące.

W naszem sąsiedztwie nowin nie wiele. P. Ludwik Jocholski który miał silny attak artrytyczny do żołądka i w skutek tego mocno był chorym, teraz wybiera się do Warszawy na kuracyę. Z małżeństwa P. Franciszka nie wiem co będzie, a przynajmniej nie wiadomo kiedy. Mówią że córka Kajetana Podhorodyńskiego ma iść za Rozwitiewa. Pani Wiktorowa Baszczyńska przychodzi do zdrowia.

U nas zimno, sucho, wszystko się przerostowało, ceny na zboże bardzo wysokie, głód między włościanami, nie dostatek po śpichlerzach i workach obywatelskich, liczne przechody wojska, siewby wiosenne jeszcze nie pokończone dla zimna i innych przeszkód. Otoż nasze wiadomości.

Co też słychać u Państwa? Jak ich zdrowie i dzieci? Czy się Państwo nie wybierają na lato do Kisiel? i w jakiej porze? A może czy jaki interes nie przypędzi do Halicza? Niech przynajmniej myślą moją gonię za Państwem, kiedy dałabym wiele aby z nimi przebyć choćby dzionek, ale nie tak ceremonijalnie, nie tak na etykiecie, jak spędzonych parę godzin w Wojutynie, które obudziły tylko większy żal i tęsknotę.

Żegnam kochanych Państwa. Oby można kiedyś po-

widzimy: witam!

Polecam się Waszemu sercu; żebym przyjaźni pamięci nie odmawiając mi owych.

Pełne przywiązania i prawdziwego uszanowania

C. Felińska.

d. 13 Sierpnia 1855. Pustomyty.

Oczy wypatrzyłam czekając Pana w naszych stronach w powrocie z Warszawy i dotąd doczekać się nie mogę. Jedni mówią że Pan już przejechał, inni utrzymują że jeszcze; wszakże przeczucie mi mówi że już Pan musi być w Żytomierzu, i że oprócz listownej innej rozmowy spodziewać się nie mogę.

Wieki już minęły jakeśmy sobie nic nie powiedzieli, tak że teraz nie wiedzieć od czego zacząć. Ostatni list pisałam przez P. Rottermunda posyłając książkę mazurską i trochę papierów. Odpowiedzi nie odebrałam: powiedziano że Pan wyjechał do Warszawy. Nie wiem nawet czy ta przesyłka doszła.

U nas te same choroby, lub stękanie na złe urodzaje i.t.d. tak że człowiek kiedy głowę podniesie, a obaczy że się w nim dowodzy jeszcze żyją i jako tako zdrowi, to się skupia dziękując Bogu, o reszcie już nie myśląc. Z bliska i zdaleka wygląda tylko wiadomości o zdrowiu. Jakże ich pragnę z domu Państwa.

Miałam wiadomość że PP. Stachowscy oddają Ossowę P. Franciszkowi, a sami mają zamieszkać w Żytomierzu. Jakżeby to było dobrze dla nich i dla Państwa. Czy to prawda? Tylko moja biedna Zosia straciłaby ostatnią pociechę. Teraz przynajmniej mąż w domu.

U nas nowin mało, a przynajmniej ja o nich nie wiem, wyjąwszy że Panna Cieciszewska wychodzi za P. Siemiątkowskiego. Panna Olizar córka Bogusława za P. Karwolskiego syna Szymona. — Cholera tu i owdzie nawiedza nasze okolice, ale

nie idzie po dawnemu jak uragan, który rodzi gwałtowną klęskę i idzie da-
lej; tylko nawiedzi, przychodzi, odchodzi, od czasu do czasu weźmie ofiarę i
zostawuje w niespokojności, bo człowiek widzi że gospodaruje sobie pomału, jakby
we własnym domu, i nie wie kiedy precz odejdzie. U nas w Wojutynie dotąd
jej nie było, ale nawiedza wioski sąsiednie.

O sobie powiem wielką nowinę żem zmieniła mieszkanie. W Wojuty-
nie domek stary i teraz za szczupły na mnożącą się familię, a do tego bar-
dzo ozimniał. Umyśliłam więc zbudować sobie parę pokoików w ogrodzie, tyl-
ko dla siebie. Ale w tym roku ten projekt nie dał się uskutecznić dla nie-
których przeszkód. Otóż P.P. Rottermundowie zaproponowali żebym zamie-
szkała tymczasem, póki marzona oficynka nie przyjdzie do skutku, w ich
wiosce w Pustomytach, gdzie jest dom próżny. Wszystko zważywszy przyję-
łam propozycję. Wstrzymywałam się tylko z przenosinami myśląc że będę mia-
ła przyjemność powitać Pana w Wojutynie w powrocie z Warszawy, ale nie
doczekawszy się już się sprowadziłam do Pustomyt gdzie jestem zupełnie na
własnem gospodarstwie, i używam ciszy i samotności która mi przypomi-
na moje życie saratowskie. Mam kilka pokoików wyporządzonych do mego
użycia i wcale mi wygodnie. Pustomyty leżą o parę wiorst od Bludowa, z któ-
rym teraz mam częstą komunikację, ale Pani Rottermund wkrótce oczekuje paszpor-
tu zagranicę, wtenczas będę zupełnie sama. Wprawdzie samotność mi tak
straszna, bo między Wojutynem a Zborszowem. Listy odbieram zawsze tak
samo jak przedtem przez Łuck w Wojutynie, bo zmieniając mieszkania na

zimy tylko, zawsze jedną nogą jestem w Wojutynie, a mój poczciwy Alojzy odwiedza mnie po kilka razy na tydzień.

Wczoraj odebrałem list od Zawadzkiego, którym mi donosi że wyczytał w gazecie że moje Pamiętniki zbyte P. Bernsztejnowi. Bardzo się dziwi że jemu nie zostało dane pierwszeństwo, tłumaczy się zbiegiem rozmaitych okoliczności że spóźnił odpowiedź do Pana, w rozwiązaniu prosi, że jeżeli pierwsza serya zbytą została ostatecznie, aby następne jemu były odstąpione, a że on przyszle zaraz konwersyjum.

Ten list o ile mnie zdziwił, o tyle obudził najczulszą wdzięczność dla Pana. Trzeba być tak dobrym jak Pan jesteś, aby wśród tylu zajęć, a do tego będąc celem ogólnego zajęcia, jeszcze pamiętać o moich interesach. Wypowiedzieć tej wdzięczności nie potrafię. Powiem otwarcie że Pan swojem pośrednictwem wyświadczył mi wiele dobrego. Wahanie się P. Zawadzkiego było bardzo upokarzającem dla mojej miłości własnej autorskiej, odebrało mi ufności we własne siły. Trzeba było albo przestać pisać, albo napraszać się, przyjmować uciążające warunki. Dziś co innego kiedy jest emulacya, kiedy się dopraszają o pierwszeństwo.

Ponieważ mi Pan wyświadczyłeś tyle dobrego, niechciejże i teraz wypuszczać ze swej opieki i daruj że się do niego udaję po radę, co mam odpisać P. Zawadzkiemu na list jego i jego żądanie, albo, jeżeli to Pan uzna lepszem to może sam napisze do Zawadzkiego bo ja nie wiedzę czy te pamiętniki zbyte są istotnie i na jakich warunkach nie wiem co odpisać.

Jak też zdrowi i Pana, i Pani i ich dzieci? Dziś to nie jest czcza formuła, ale kwestya wielkiego znaczenia. Kiedy już nie mam nadziei spotkać Pana po

drodze. to przynajmniej radabym widzieć całą wszystkich razem i w zdrowiu dobrem.

Szczęsny mię prosił aby go przypomnieć i u nóg Państwa złożyć jego uszanowanie. Otrzymał stopień kandydata S. Teologii i przedostatnie święcenie. Za rok dopiero zostanie zupełnym księdzem.

Dwa Światy nieporównane. Każdy wiersz to myśl głęboka. A ile prawdy! Ile uczucia! Zaczęłam czytać na nowo. Tylko rozchwytują numera. trudno się z niemi połapać. Wszyscy unoszą się nad myślami, każdy czytelnik, podziela wrażenie.

Ileżby to rzeczy było do powiedzenia, a pisać to i tak za długo. Wyrazy czci najszczerszego uwielbienia, prawdziwego przywiązania przyjmij poza zwykłej formuły. Cóż na to powiesz? Niech serce Państwa wróci im znaczenie.

Wasza najprzywiązańsza

E. Felińska.

d. 9. Września 1855. Pustomyty. ~~104~~ 491.

Wczoraj odebrałam list Pana, pisany 17 Sierpnia. Po-
wtarzać ile mi sprawił przyjemności daremnie. W tych
ciężkich czasach dowiedzieć się o zdrowiu tych co obchodzą
to już dość pociechy, a gdy przytem można jeszcze zajrzeć
w życie domowe, to wiele — bardzo wiele. Szczerze Panu
dziękuję żeś mi powiedział słów kilka o sobie i swoich,
również o zajęciach, które obchodzą nie tylko mnie jedną,
wszakże mogę śmiało powiedzieć że nikogo żywiej o-
demnie.

Pan pisze abym przeczytała Wawrzyła P. Kaczko:
o których mówi że mu się lepiej podobają jak Dwa Świa-
ty. Wawrzył nie czytałam, ale postaram się przeczytać
i powiem o nich szczere zdanie. Jednak z góry powiadam,
że znając pisma P. Kaczkowskiego nie przypuszczam aby
Wawrzyła mogły wytrzymać porównanie z Dwoma Świa-
tami. Kaczkowski bez wątpienia bardzo jest lubiony,
wszyscy go czytają z przyjemnością, styl ma żywy i łatwy, u-
przytomnia dobrze swoje postacie, ale to zgoła nie to co
Dwa Światy. Mojem zdaniem Dwa Światy nie mają
dotąd równej powieści w naszej literaturze, nie wystarcza-

jest inne powieści samego Pana. które nasza ustąpi
miejsca młodszej siostrzycy. Jaka rozmaitość charakterów
a jednak każdy pojęty prawdziwie i oddany bez przesady.
tak że każden spotyka się niby z kimś znajomym. Przy
tem, najżywotniejsze zadania naszego społeczeństwa potrąco-
ne w tej powieści, i przedstawione jasno. bez żadnego uprze-
dzenia, bez ducha stronnictwa. Widno że malarz stoi na
wyższem stanowisku, a żaden bliższy przedmiot nie wlazł
mu w oczy i nie zastania poglądu.

Co do formy pisania jaka treściwość. Jak każden
okres bogaty myślą. Człowiek tę myśl chwytając bie-
gnie za nią aż do źródła, i z zdumieniem pogląda jak
wielkiej massy myśli pośrednich potrzeba było aby z nich
wypleść tę myśl które się streściła w kilku wyrazach.

Będąc kobietą, z małemi zasobami wiadomości ni-
gdy nie będę śmiała odzywać się publicznie z zdaniem
mojem o pismach osób stojących nie równie odemnie
wyżej wiedzą i talentem, ale mnie to boli, że dotąd nie
dość oddano sprawiedliwości <u>Dwóm Światom</u>, i tego
wrażenia jakie to pismo wywiera na tych którzy uwa-
żają płodu literackiego jako zabawkę bez konsekwen-
cji, ale dopatrują się myśli.

Czytałam też niedawno Chatkę za Wsią. Prześliczna to powieść. Szczególnie dwa pierwsze tomy czytają się bez odetchnienia. Nie spodziewałam się nawet aby przedmiot wzięty z warstwy społeczeństwa która dotąd nie wiele zwracała uwagi towarzystwa czytającego, obudziła takie współczucie, a nawet więcej, bo wywołała reformę w wyobrażeniach, i w obyczajach. Widziałam niektóre osoby dotąd biorące lekko życie, które uczuły popęd zbawienny jakby po najlepszem kazaniu. Robią nawet projekt zebrania kompanji do skupowania dzieł podobnych i do puszczania w obieg między rządców, ekonomów i.t.p. którzy dzierżąc władzę potrzebują innego poglądania do tego.

Za protekcję nad memi Pamiętnikami bardzo dziękuję. Zaraz piszę do P. Zawadzkiego i będę mu proponować r. 200. Nie wiem co on na to. Dwa następne tomy już są prawie ukończone.

Mój syn pisał do mnie zapytując czy nie wiem co przez Pana o P. Morulskim, ale nie umiałam go objaśnić.

P. Kropińska która jest mocno chora, przysłała mi przed kilku dniami życie P. Franciszka Ski-

bickiego, przez nią samą opisane, które wnoszę z jej listu życzyłaby aby było ogłoszone. Sama nie wiem co mam z tym fantem zrobić? W tem opisaniu mnóstwo pochwał, a mało faktów, wygląda na kazanie pogrzebowe. Pisze w liście: „P. Kraszewski może wie więcej szczegółów z życia publicznego tak użytecznego swego przyjaciela.“ Co do mnie, nie wiem żadnych szczegółów z tego życia użytecznego.

Co do nowin sąsiedzkich teraz mi o nie trudno. Siedzę w Pustomytach gdzie mi dobrze. Mam pięć małych pokoików które mi przypominają Hubin i małe gospodarstwo, ale własne. W niedzielę tylko lub święto wyjeżdżam do Skurcza na mszę o wiorst pięć, i wtenczas komunikuję się z dawnem sąsiedztwem.

Tyle chciałoby się mówić a czas krótki, bo posłanie do jeździe do Włodzimierza. Przypominam się tylko Ich pamięci Ich sercu jako najprzywiązańsza Ich sługa.

Z. Felińska.

W tym momencie odbieram wiadomość o śmierci Jenerałowej Krzyżanowskiej która dziś skończyła życie.

Nie wiem czy Pan odebrał książeczkę le Tombeau i przyłączone papiery które posłałam przy okazji

O toż Pan nie może się odczepić ani odemnie, ani od moich interesów, ale to po części wina Pana. Nie trzeba mię było tak ośmielać.

W tych dniach odebrałam list od P. Zawadzkiego z 100 rublami na rachunek dawnej umowy o Pamiętniki. (Jeszcze nie odebrał mego listu gdzie żądam r. 200.) Boję się aby mi nie zrobił zarzutu że nie dotrzymuję umowy, choć on sam ją zniszczył, robiąc ją warunkową, nakoniec zostawując sobie wolność wycofania się. jednak, ponieważ wolę stracić r. 50 niż się narazić na podobny zarzut, piszę do niego że robię go samego sędzią w tej sprawie, i przyjmę ile będzie mu się zdawało 150 – 200 za pierwszą serję. ale co się tyczy następnych o których między nami mowy nie było, że te nie przyjmę mniej 200. oprócz egzemplarzy. Upraszam zatem Pana odesłać P. Zawadzkiemu rękopis moich Pamiętników znajdujący się u Pana. Nie wiem czy źle czy dobrze rozporządziłam się w tym interesie.

U nas żadnych nowin oprócz że P. Marcelli Ko-
sicki kupił Ankowicew i ma w nim mieszkać. — O
śmierci Pani Kosińskiej podobno pisałam. Że życie
żyła bardzo oszczędnie, przed śmiercią oddała starszy
synowi co tylko miała, a po śmierci sprawiono jej po-
grzeb tak wspaniały że pewnie zdumiałaby się biedna
Generałowa gdyby widzieć mogła. Nie było ks: Kalikst
ani nikogo z familii, więc Rottermund zajmował
się pogrzebem. i nie żałował ani trudu, ani ko-
sztu. Było też z półtoraste osób na pogrzebie.

Pani Rottermund dostała przecie paszport i w tych
dniach wyjeżdża do córki.

Zboże u nas nadzwyczaj drożeje, mówią że pszenica
nad Bugiem dochodzi już do sześciu rubli: a żyto po
cztery na targu. Zasiewy jeszcze w wielu miejscach
nie pokończone, bo trzeba dawać dużo podwód pod
przechód wojska. O cholerze jakoś nie słychać. Otóż
wszystkie nasze nowinki.

Z Wincentyną dotąd spotkać się nie mo-
gę, ktoś mówiła że się „włóczy od domu do do-
mu„ ale w tych dniach spodziewam się

~~101~~ 494

być w Łucku, to może obacz w księgarni.

Jak zazdroszczę każdemu kto jedzie do Żytomierza. a ja niby wolna, niby nie zależna, a dotąd okoliczności trzymają mię niby w kleszczach i skrzydła łamią, ale po mału zaczyna się wyjaśniać widnokrąg mego nieba.

Ja zawsze w Łucku pocztę odbieram.

Pełna czci głębokiej i prawdziwego przywiązania. Jej przyjaciółka i sługa.

E. Felińska.

1853: 7bro: 28.
Pustomyty.

d. 6. Sierpnia 1857 Wojsłyn.

Korespondencya nasza zbiegiem rozmaitych okoliczności przer-
wana została, a to tak na długo że nakoniec straciłam śmia-
łość przypomnieć się Panu. Jednak ta potrzeba duszy gniotła
mi serce, a nie miałam ani dość odwagi narzucić się Panu
na nowo, ani dość poświęcenia aby zapomniawszy o własnej przy-
jemności zaoszczędzić Panu kilka chwil czasu który jest własno-
ścią publiczną. Tymczasem, nastręcza mi się maleńki pretekścik,
jakże z niego nie korzystać? Niech będą dzięki rycinie Felka,
którą mój zięć Poniatowski znalazłszy między swemi papierami
prosił abym Panu przesłała do jego zbioru. Jakoż odsyłam
ją przez mego syna.

Chwile spędzone niegdyś w Hubinie stanowią tak miły o-
brazek w moich wspomnieniach że go zapomnieć nie podobna,
tymbardziej że odtąd jakby na przekór moje życie przybrało inną
barwę. Nie mam zwyczaju rozwodzić się nad przeciwnościami któ-
rych każdy wziął dość na swoją dzielnicę, ale są pewne zmia-
ny, pewne straty, pewne przeciwności które dłużej i głębiej czuć
się dają. Teraz chcę mówić tylko o materyalnych przeszkodach
które przerwę zrobiły w naszych stosunkach. Chorowałam przez

całą ostatnią zimę i część jesieni na artrytyzm, tak że mi było odjęto władzę w prawej ręce. Dla utrzymania korespondencji z dziećmi musiałam się nauczyć pisać lewą ręką. Potem ręka została oswobodzoną kosztem nogi. Przytem, przerzucana z miejsca na miejsce mego mieszkania. Nakoniec, zachciało mi się suchej i wygodnej chaty, jakoż dwa lata wszystkie sta-rania i trudy aby zbudować sobie domek, ~~jakoż~~ dokonałam tej pracy, olbrzymiej stosownie do moich sposobów i mieszkam teraz w Wojutynie we własnym domku pobudowanym w ogrodzie mego syna z osobnem zupełnie gospodarstwem. Ta praca tak mnie zajmowała, że mi prawie wróciła dawne siły, ale jestem nagrodzona zabezpieczeniem sobie suchego wygodnego mieszkania do końca życia.

Jakżeby mi moja praca obficie była zapłacona gdy-bym choć raz w życiu mogła przyjąć Państwa u siebie. Wszak Państwo nie wyrzekli się naszych stron na zawsze. Może kiedy Stubro przyciągnie do siebie?

W naszych okolicach teraz dość pusto: kto może jedzie do Paryża. P. Grocholski nasz sąsiad w Paryżu. Sędzinka osierociła Korszów, p. Konstanty Starynów, ale za to przy-było nam sąsiedztwo w Chołoniowie z PP. Krasickich. do Pustomyt przybyła tez kolonja belgijska: to jest

496 ~~409~~

brat p. Rottermunda z familją. Ta familja jest teraz gadką okolicy o której i do Pani musiały dobiedz wieści. Wielkie pretensje, wielkie wymagania rzadko bywają zaspokojone.

Otóż i przyjechali P. P. Brzozowscy którzy mają być towarzyszami podróży mego syna. Muszę więc żegnać Państwa prosząc o miejsce w ich wspomnieniach.

Pełne czci, przyjaźni, uwielbienia.

Wasza aż do śmierci

E. Felińska

Monsieur

Monsieur

Kraszewski –

d. 9 Września 1857 Wojutyn. ~~110.~~ 497.

Nie mogę Panu wyrazić z jaką żywą radością odebrałam z poczty list pisany znajomą ręką, a co więcej pisany znajomem sercem. Wstydzę się powiedzieć że mi łzy przyszły do oczu z pierwszego wrażenia, choć zawdy powiedziawszy nie było czego płakać, owszem, było czego cieszyć się, być dumną, szczęśliwą, znajdując kącik we wspomnieniu, a nawet życzliwości tego którym się kraj chlubi, o którego czas i słowo wszyscy się dobijają. Ale czego wśród radości łzy mi przyszły do oczu kiedym czytała list Pański? Właśnie może dla tego, że ani próżność, ani duma nie brały udziału we wzruszeniu, ale tylko serce. Przypomniały mi się czasy szczęśliwe spędzone w Italii, w których chwile płynęły z takiem zadowoleniem, z taką pełnością uczuć przyjemnych, z takiem podniesieniem ducha, że się oddychało swobodniej niż zwykle. Jak ten co wydrapawszy się na wysoki szczyt góry, gdy raz odetchnie ptasiemi pieśniami, powietrzem czystem i lek-

tiemy. gdy okiem obejmie kraj szeroki, nie może za-
pomnieć wrażenia którego doznał. ono mu ciągle w o-
czach, w myśli, w duszy. Otóż i ja nie mogę zapo-
mnieć Stebnie, a raczej chwil w niem spędzonych
które mi tym droższe, że nie wiem czy się dadzą kiedy
ponowić, choć podróż do Żytomierza jest ciągłem ma-
rzeniem mojem. Jednak gdyby się to marzenie kie-
dykolwiek ziściło, serce mi mówi że to nie będzie to
samo co w Stebnie: tam tyle obowiązków względem
świata; a ten świat na tyle stron błyszczących z ty-
lu prawami się popisuje, że niedźwiadek, wychowaniec
puszcz litewskich, nie byłby tam na swojem miej-
scu. A jednak serce ciągle tam ciągnie niedźwiadka.

Tymczasem, póki ta podróż jest tylko marzeniem,
chwytam każdą sposobność kiedy mogę spotkać się
z dziełami Pana. Jest to także rodzaj rozmowy któ-
ry mi uprzytomnia myśli. Właśnie teraz czytam Bo-
żą Czeladkę. Jakiż to śliczny utwór.

Pamiętam że Pan wspominał w Stebnie, że czu-
jesz pewne wyczerpanie, mnie zaś zdaje się prze-
ciwnie, że teraz talent Pański właśnie przyszedł

498

do największej siły. Dzieła pisane po wyjeździe z Litwy zdają się mnie jakieś piętro wyższe i silniejsze od poprzedzających, bogate myślą i życiem. Bardzo byłabym rada wiedzieć czy Pan tak samo sądzi.

Ja, mające zajęcie poważniejsze, do którego musiałam stawić czoło koniecznie, rzuciłam była w świat pisarstwo, tym bardziej, że mimo słabości macierzyńskiej, zdało mi się że moje Pamiętniki szczególnie trzy pierwsze tomy, bardzo mało mają interesu dla ogółu czytelników. Nie wiem czy ta forma nie przypada do mego talentu, czy też pisząc je byłam zbyt pod wpływem wspomnień osobistych, i dałam im rozciągłość więcej niż należało, dość że mi się wydaje że są nudne, czcze, ociężałe. Mam być że następne tomy będą miały więcej zajęcia, opisanie Litwy, charakter Alojzego Felińskiego, szczegóły jego życia domowego, i rok 1812. mogą mieć więcej interesu dla publiczności. Wreszcie, na wypadki pierwszej młodości patrzyłam tylko przez przyzwyczajenie, a teraz spojrzę jeszcze, później z lepszem poznaniem rzeczy zdarzyło się przeglądać. Czy to będzie z lepszem czy z gorszem dla książki? Nie wiem.

Po zamieszkaniu nowego domku znowu wziąłem się do pisma. a nawet przed kilku dniami napisałem do p. Zawadzkiego, czy zechce nabyć dalszy ciąg, o który dawniej prosił. Nie wiem co mi odpisze. Zgłaszało się o nie dwóch księgarzy z Warszawy, ale wolałbym trzymać się Zawadzkiego, jeśli mi będzie wygodniej.

Mój szczęśliwy pobyt podobno zagoszczł w Petersburgu, choć Ks: Biskup robi mi nadzieję że kiedyś powróci do naszej dyecezji. Na przyszłe wakacje spodziewam się go u siebie.

Ks: Szczytt uwolniony przeniósł mieszka w gubernii witebskiej gdzie ma majątek i brata z familią.

Pełne prawdziwej czci i przychylności

Jego

najniższa sługa

E. Felińska

d. 23 Stycznia 1858 Wojutyn. ~~112~~ 499

Mój zięć Adam Poniatowski nastręcza mi zręczność pisania do Pana, a mnie w to tylko i graj. Pisał do mnie, nie śmiejąc sam prosić, abym wstawiła się do Pana gdybyś raczył być arbitrem w układach polubownych które mają mieć miejsce między nim a ciotką jego p. Konopacką. Chociaż wiem jak czas Pański jest drogi, na jak licznych usługach przecięż, śmiem jednak prosić abyś nie odmówił tej obywatelskiej posługi, gdzie głos Jego będzie stanowił bardzo wiele właściwą sobie przewagą. A nagroda będzie w tym tekście pisma: „Błogosławieni pokój czyniący." Przy takiej nagrodzie cóż znaczy moja wdzięczność osobista? Więc o niej nic nie mówię.

P. Moczulski mi mówił będąc w Wojutynie, że p. Kraszewska miała już napisany list do mnie, i potem nie chciała go przysłać przez jakieś względy delikatności, których sercu moje pojąć nie umiało, ale

umiało przechować dołęglive wrażenie. do dnia dzisiejszego.
Zapewnie p. Moczulski sam pisuje do Państwa o swej podróży, moje zatem nowiny będą zapoźne lub próżne. wszakże, widzę że Państwa obchodzi tem młody człowiek donoszę że ostatnie listy sięgają 8. Stycznia i datują z Wiednia. Przez święta Bożego Narodzenia spędzone w Krakowie chorował na silny katar tak że dni kilka przepędził w łóżku. ale później zupełnie wyzdrowiał. a według zrobionego programatu. dotąd. obaj towarzysze muszą być w Rzymie. Podróż po krajach cywilizowańszych od naszego, nie wywarła na nich tak pochlebnego wrażenia jak na innych. odkładając za tem do lepszej pory obejrzenie osobliwości krajów przez które przejeżdżać mają. teraz mają pędem koleï żelaznych i parostatków dążyć do stolicy świata chrześcijańskiego. do której się stęsknili.
Nasze nowiny sąsiedzkie, muszą z szybkością telegraficzną dochodzić Żytomierza. i ginąć w odmęcie innych. a my żyjemy dotąd wspomnieniami niespodzianej śmierci p. Ludwika Grocholskiego, przy stem

małżeństwem p. Mikołowskiej z p. Franciszkiem Steckim. i p Zagórskiego Aleksandra z p. Heleną Traczewską.

Ja. z wielką nieśmiałością puściłam w świat. dalszy ciąg moich Pamiętników i odesłałam je p. Zawadzkiemu. Wolałabym daleko aby one leżały sobie w teće zostawione przyszłemu losowi. ale wiele ten czyni co musi. a gdzie mus tam wola człowieka musi uledz z pokorą. Przynajmniej postanawiam aby to było ostatnie dzieło moje, ostatnia prośba pobłażliwości czytelników. Starzć musi rodzi same dzieci niedołężne. więc niech się lepiej nie rodzą.

Prałat Szczytt wrócił przecie do miejsca urodzenia. a choć stary i niedołężny odrodził się duszą. Zdaje się że dotąd nacieszyć się nie może nowością swego położenia. Jakże mało jest takich coby wrócili z podobnemi jemu uczuciami.

Dotąd rachowałam na siłę woli. że ona potrafi usunąć przeszkody. i doprowadzi do pożądanego kresu stąwięc w Żytomierzu. Dziś doświadczenie nauczyło mnie

rachować na potęgę woli, która musi być bez żadnej ceremonii najniższą sługą okoliczności, a lepiej prosić Boga aby te okoliczności wziął w swoją opiekę i nie pozwolił im stawać na przeszkodzie woli. Proszę więc Boga i mam nadzieję że prędzej czy później chęciom moim zadość się stanie, a tymczasem choć listownie racz Państwo obój przyjąć słowa czci, przyjaźni i uwielbienia z jakiemi nigdy być nie przestaną ich przywiązane —

E. Felińska.

~~4~~ 501.

E. Felińska

Chorobę moję, później córki mojej spra-wiły że nie dowiedziałam się w czas o wyjeździe Pańskim i nieodesłałam pozwolonych książek. Ta wina ciężko leży na duszy, niech dobroć Pana ją rozgrzeszy.

Wyjeżdżam do Kijowa, żałuję że mi nie mo-gę wziąść jakich zleceń które by mi było tak miło spełniać.

Raczy Pan przyjąć wyrazy czci i uwielbie-nia które czuję w głębi duszy, a które aż mi żal że muszę rzucać pod nogi Panu jak z użytą monetę która wyszła z obiegu, i o którą nie stoją.

Jego
najniższa sługa –
Felińska –

Monsieur

Monsieur

Kraszewski

à Grodek



Posyłam po meble. Może czy nie za nadto skrzywdziłam Państwa na cenie, bo te, takie się zrobiła konkurencja między Aloizym i Wiktusią kto ich dostanie, że się boję aby się nie zniszczyła owe dotychczasowe jedności familijna, która przetrwała podział majątkiem.

Co się tycze bydła dotąd nie mogę powiedzieć nic pewnego, bo nie zastałam Wędzięgi w domu: pojechał bowiem na piątkowy jarmark kremelski, a jak się rozchorował to nie wrócił do domu, ale czeka w sąsiedztwie na powtórny jarmark poniedziałkowy. Żona niechce decydować się bez męża, a ja boję się aby Państwo nie stracili jakiego interesu, proszę abyście korzystali z jakichkolwiek układów jeżeli się zdarzy nie oglądając się na nas.

Jeżeliby Państwo byli łaskawi położyć cenę na łóżeczka choćby obydwa tobyśmy przysłali po nie w tenczas jak Państwu będą niepotrzebne.

O bytle najprędzej będę mogła zawiadomić jak we wtorek.

Jak też P. Kraszewski przebył burzę poniedziałkową? Okropnej bo to była noc dla tych na których burze robi wstrząśnienie.

Całuję najserdeczniej Panią drogą! Smutno i wy mówić żegnam Państwa, a jednak nie można ukryć przed sobą że tak jest. Niech Was Bóg szczęśliwie prowadzi i otoczy swojem błogosławieństwem.

Wasza najżyczliwsza.

E. [illegible]

w Niedzielę — Zbroszów.

U nas jeszcze wszystko po dawnemu.

Od Wiktora najczulsze uszanowanie i pożegnanie.

#7.
504

Madame Madame

Sophie Kraszewska

à Hobn

60
30
25
20
25

160

~~118~~ 505

Felinski 1859 -

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Będąc wspomniany miałem zaszczyt złożyć prawdziwy szacunek JWPanu Dobrodziejowi i zanieść prośbę o względy i pomoc w kontynuowaniu Edukacyi memu Synowi na Kazionnym lub innym jakim funduszu, gdyż mając pięcioro Dziatek i wszystkie w wieku Edukacyi potrzebujące, przywiedłem dziś do tych okoliczności że i przeżywienia ich nijakim w stanie... Syn mój Maryan o którego prosiłem i proszę był w Kozienickiej Gimnazyum w trzeciej klasie, lecz z przyczyny tak krytycznych moich okoliczności musiałem go odebrać przed kwartałem i przed ukończeniem tej klasy, przeto przebacz JWPan Dobrodziej że jako Ojciec czujący tak krytyczne położenie Dziatek swoich, zanoszę błagalną moją prośbę o podanie mi sposobności dla opredzielenia Syna mego do Szkół jakich kolwiek gdzieby mógł ukończyć przynajmniej ten kurs, którego służba Rządowa dla prerogatyw wymaga...

Przebacz JWPan Dobrodziej że będąc prawie nieznanym, tak się z moją prośbą ośmielam, lecz powszechny głos o Jego Szlachetnych uczuciach i świetle, nadaje mi śmiałości tej prośby, wiedząc iż z pozycyi czułego Ojca patrzącego jedynie na zaspokojenie bytem swych Dzieci... Zaręczam JWPan Dobrodziej że gdybym miał jaki bądź środek utrzymania się najmniej, bym osoby Jego nieutrudzał, lecz Bóg i ludzie są świadkami krytycznego mego położenia, które bynajmniej nie pochodzi z żadnych złych czynności moich, a tylko ze składu okoliczności;

dałęt prawie wiek mój cały przebijałem się z małym funduszkiem po małych Possessyjach i pokąd Dzietki miałem mniejsze jakkolwiek utrzymywać się mogłem, dziś gdy już wszystko przeszło i od marca siedzi na Bruku niemając żadnych środków utrzymania się, wszystkim ludziom a szczególniej z dziećmi ze łzami błagam — mam bowiem dwóch synów i trzy Córki i z nich najmłodsza zaczęła rok ósmy, a wszystkie jeszcze jakiej kolwiek Edukacyi potrzebują, a przy moim kalectwie fizycznie ciężko pracować niemogę — starałem się Obowiązku abym więcej moralnemi niżeli fizycznemi siły mógł pracować i utrzymać się jakkolwiek z Familiją, ale też i obowiązku znaleźć niemogę, przeto i w tem względzie błagam Łaski JWPana Dobrodzieja jako mającego tak wielki Szacunek współ Obywatelstwa, o przedstawienie mię do jakiego Obowiązku i chociaż nieznany jestem z Opinii pewny Siebie jestem że ufności niczyjej niezawiodę, z resztą od znajomych mię obywateli poręki przedstawić mogę — Sam jestem z Łuckiego powiatu a mieszkam w Krzemieńcu przeto jeśli bym mógł mieć jaki wzgląd od JWPana Dobrodzieja to bym prosił przez Krzemieniec — przez Pocztę lub Sąd Ziemski albo przez pośrednictwo tegoż Marszałka — Co wszystko zanosząc najpokorniejszą moją prośbę i polecając się mi z Familiją moją Łaskawym względom JWPana Dobrodzieja mam zaszczyt ścisłej wyrazy należnego Szacunku i Uszanowania

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Henryk Feliński

Dnia 18 Jul 1859 r
ze wsi Uhorska

Adres do mnie po polsku Henrykowi Felińskiemu
albo po Rusku Генриху Михайловичу Фелинскому
въ Кременецъ
для передачи въ Село Угорскъ

29. Maja 1860. Rzym. ~~120~~ 507

Szanowny i Łaskawy Panie!

Dawno już bardzo miałem bliższe wiadomości o Panu, bo Julek poczciwy który w listach swoich nigdy o Panu nie zapominał, niewiem dla czego od pół roku nic do mnie nie pisze. Niespokojny będąc co się z nim dzieje postanowiłem napisać do Pana prosząc o udzielenie mi o nim wiadomości, a także o oświecenie mię w zdaniu Pańskiem względem dzisiejszej sprawy włoskiej, słysząc rozmaite zarzuty czynione Gazecie Codziennej. Dowiedziawszy się iż Pan objął wydawnictwo tej gazety, serdecznie się ucieszyłem pewnym będąc iż będziem przecię mieli organ opinji poczciwej i chrześcijańskiej; zdziwiły mię więc bardzo i zabolały żażalenia jakie z różnych stron dochodzić mię zaczęły. Zrazu przeczyłem stanowczo zarzutom, ale coraz nowe świadectwa osób poważnych z kraju piszących zmusiły mię do milczenia i oczekiwania dokładniejszych wiadomości – Tymczasem przed parą dniami towarzysz mój Gorzkowski (z którym razem mieszkamy) udzielił mi listu który świeżo od Pana odebrał – Odczytałem go chciwie i tam znalazłem odpowiedź na moje wątpliwości. Zaufany w charakterze Pana i w dobroci jaką mi Pan zawsze okazywał, ośmielę się jawnie myśl moją powiedzieć, choć może narażę się Panu: zdanie Pańskie o sprawie Ojca Św. jest w moich oczach zupełnie błędnem, a jeśli w tym samym duchu gazeta jest redagowana, uważam to za wielką klęskę i zgorszenie dla kraju – Nie mam tej zarozumiałości abym się spodziewał zmienić zdanie Pańskie: wiem że tylu ludzi światłych i wymownych o tém pisało, iż moje słowa nie mogą mieć najmniejszej wagi. Jednak głębokie przekonanie, miłość dla kraju, boleść nad zamętem wyobrażeń jaki tam panuje, nakoniec głęboki szacunek i serdeczna życzliwość dla osoby Pana – wszystko to tak mię nagli do pisania iż bez gwałtu sumienia milczeć nie mogę. Pewny jestem zresztą że gdybyś Pan był obecnie w Rzymie i osobiście mógł się o wszystkiem przekonać, inaczéjbyś Pan sądził. Źródła gazeciarskie są w tej mierze bardzo niedostateczne, bo katolickich prawie nie mamy, a niekatolickim wierzyć nie można – Nigdy może zła wiara niebyła tak powszechna jak dzisiaj: najbezczelniejsze kłamstwa z szybkością telegrafu rozchodzą się po świecie, a schlebiające namiętnościom, wszędzie kredyt znajdują – Wspólność myśli i uczuć jaka w wielu rzeczach nas łączy dają mi nadzieję iż zechcesz Pan przynajmniej cierpliwie przeczytać moje słowa; potém zrobisz Pan co Mu sumienie podyktuje – ja obowiązek mój spełnię –

Żalisz się Pan na zgorszenie jakie sprawia wśród katolików upieranie się Papieża przy ~~doczesnej~~ władzy: wierzę temu że jest wielu którzy się mienią katolikami ale sumienie mają skrzywione i gorszyć się mogą; światli jednak i gorliwi katolicy świata całego nie tylko się nie gorszą, ale całą duszą podzielają sprawę Papieża – Dla kogo głos wszystkich Biskupów świata wraz z najwyższym pasterzem, nie jest wyrazem prawdziwej myśli katolickiej, ten niesłusznie sobie miano katolika przywłaszcza – Prawda, ilekroć staje do walki przeciw przesądom i namiętnościom ogółu, musi zgorszenie wywołać. Sam Chrystus zapowiadał uczniom swoim: „wszyscy się ze mnie zgorszycie tej nocy"; ale oraz dodawał: „Błogosławiony który się ze mnie nie zgorszy" – Zbawienne to zgorszenie które prawda wywołuje; bo tylko zdziera maskę z obłudy, a mękę jawną czyni: ale schlebianie namiętnościom i przesądom czasu, to jest prawdziwe zgorszenie za które ciężki rachunek przed Bogiem zdać trzeba – Zastanowić się więc należy nie nad wrażeniem jakie robi sprawa Papieża, ale nad wewnętrzną jej słusznością; a przynajmniej, szukając oświecenia opinji u ludzi, należy pytać tych co stanowią kwiat społeczeństwa chrześcijańskiego, co celują świętością i rozumem, co zresztą zbliska na te rzeczy patrzą, złudzeniom ulegać nie mogą.

Nie będę powtarzał argumentów tyle razy przez wymowniejsze usta wyrzeczonych, o potrzebie niezależności Ojca Świętego, o nietykalności dóbr kościelnych, i t. d. Sądzę że łatwiej do celu trafię i wyświecę błąd najwięcej u nas upowszechniony, wskazując jacy to są przeciwnicy z którymi Papież ma do czynienia, i czego oni chcą właściwie – Tym sposobem

widocznie się okaże czy może Ojciec Ś[więty]. już nie jako głowa Kościoła, ale tylko jako monarcha kochający swój naród sumiennie miejsca im ustąpić.

Nie jestem ja wcale nieprzyjacielem wolności w chrześcijańskiem znaczeniu pojętéj, jak to dobrze Panu wiadomo; ale wolność któréj chcą dzisiejsi rewolucjoniści jest ideą czysto pogańską i w koniecznéj konsekwencji prowadzi do despotyzmu. Wolność chrześcijańska jest to swobodne dążenie ludzkości do celów przez Boga jéj wskazanych; wolność zaś pogańska jest bezkarnem gwałceniem praw boskich i ludzkich dla zaspokojenia egoistycznych swoich namiętności. W pojęciu chrześcijańskiem Bóg stworzył człowieka z miłości nieskończonéj, zgotowawszy mu chwałę i radość wieczną w niebie, do któréj mamy się dobijać przez trud i cierpienie, przez miłość i ofiarę. Grzesznych i niewiernych obmył nas Bóg we krwi Syna swego, a ślepych i niedołężnych oświeca nas i prowadzi ręką Oblubienicy swojéj a Matki naszéj — Kościoła. — W jednéj wielkiéj rodzinie kościelnéj istnieją z woli Bożéj rozmaite narody, które ulegając powszechnéj władzy Kościoła, zostają przytem pod rządem władz cywilnych, mających na celu jednoczyć pojedyncze usiłowania cnotliwych obywateli ku wspólnemu celowi. Stąd trojaki jest rodzaj wolności chrześcijańskiéj: religijna, polityczna i osobista. Wolność religijna zależy na tem aby Kościół bez żadnéj przeszkody sprawować mógł rządy od Boga sobie powierzone. Wolność polityczna zależy na tem aby wszelkie cnotliwe usiłowanie zbiorowe mogło być bez przeszkody wykonane. Wolność indywidualna zależy na tem aby każden bez przeszkody mógł spełniać osobiste swe obowiązki. Słowem, wolność w znaczeniu chrześcijańskiem, jest to prawo jakie ma człowiek, naród i kościół, pełnienia bez przeszkody posłannictwa od Boga sobie danego. Odebranie któregokolwiek z tych praw jest zgwałceniem wolności, tyranją.

Nie tak łatwo określić pojęcie wolności liberalistów włoskich. Tysiące odcieni dzielą ich opinje, bo gdzie niema prawdy, tam niema jedności. Sądzę jednak że najogólniejszem sformułowaniem ich zasad są słowa wzięte z odezwy rządu rewolucyjnego w Kolonji roku zeszłego: „Bóg stworzył człowieka wolnym co do jego opinji religijnych i politycznych." Dokładniéj te słowa mogą się wytłomaczyć w następny sposób: Wolność religijna zależy na tem aby mieć prawo kiedy się podoba obalić władzę Kościoła. Wolność polityczna zależy na tem aby mieć prawo obalić kiedy się podoba władzę cywilną. Wolność osobista zależy na tem aby mieć prawo gwałcić kiedy się podoba własne obowiązki. Tym sposobem wolność ich jest tem samem co despotyzm w znaczeniu chrześcijańskiem; dla tego nazwałem ją wolnością pogańską. — Nie tylko słowa ale i czyny przychodzą na stwierdzenie téj zasady. Przywłaszczanie majątków kościelnych, kasowanie klasztorów, wypędzanie zakonników, aresztowanie Biskupów, nie mogą się nazwać, jak sądzę, wolnością. — (Nasi mybyśmy powinni być bardzo radzi z naszéj doli) Jakoś dla tych co zblizka na sprawy tutejsze patrzą, tajnem być nie może że dzisiejsza partja rewolucyjna włoska jest stekiem ludzi bezbożnych, zaciekłych nieprzyjaciół wiary i Kościoła. Nikomu nie tajno jakich środków przewrotnych obłudy, systematycznéj demoralizacji ludu, rozsiewania książek bezbożnych, widowisk wyszydzających świętość wiary, a co najgorsza wszczepiania jadu nienawiści w piersi narodu, i tysiącznych innych środków piekielnych używają do przeprowadzenia swoich zamiarów. Jeśli się jawnych gwałtów wystrzegają, to tylko dla tego że wola potężnego sprzymierzeńca trzyma ich w granicach rostropności.

W obec téj nawałności pogańskiéj o stolicę Św. Piotra uderzającéj, pytam czy nie należy raczéj powiedzieć iż Papież broni wolności we Włoszech, a Król Sardyński jest jéj największym wrogiem? Czyż nie fałszywie stawi się kwestja, gdy z jednéj strony stawia się naród żądający wyzwolenia, a z drugiéj Papież upierający się przy władzy?

Naród podzielony jest dzisiaj na zwolenników zasady pogańskiej i na obrońców zasady chrześcijańskiej. Król Sardyński stoi na czele pierwszych, Papież na czele drugich. Jakkolwiek mojem zdaniem większość jest na stronie Papieża (bo ludność wiejska przeważnie jest nieprzyjazna ruchowi rewolucyjnemu); łatwo jednak widzieć iż tu kwestja większości jest rzeczą podrzędną; choćby bowiem niezmierna była większość nieprzyjaciół Kościoła, nie godzi się odstąpić sztandaru Chrystusowego. Dla tego nie mogę w żaden sposób zgodzić się na to zdanie, iż upieranie się przy doczesnej władzy Papieża jest zasabotyfikowaniem religji dla doczesnych posiadłości. Papież obstając przy swych prawach broni zasady, na której się opiera cały porządek społeczny: broni cywilizacji przeciw barbarzyństwu, prawa przeciw bezprawiu, chrześcijaństwa przeciw pogaństwu. Gdyby się zrzekł dobrowolnie swych praw, oddałby wierny swój lud w ręce zbójników; niebyłby pasterzem swej trzody, ale najemnikiem który obaczywszy wilka ucieka. Dobry pasterz duszę swą kładzie za owce swoje; i on jest gotów duszę swą w potrzebie położyć, ale póki żyć będzie, nie pozwoli zbójnikom spokojnie się rozgościć przed jego oczyma. Jest to szturm piekła przeciw bramom Kościoła, który się rozbić musi o skałę Piotrową.

Od tysiąca lat przeszło Papieże byli obrońcami niepodległości Włoskiej. Za ich sprawą hordy barbarzyńców cofały się przed murami Rzymu, oni powstrzymali szerzenie się i utrwalenie jarzma Longobardów, oni wyzwolili naród z pod despotycznych rządów greckich Obrazoburców; za ich sprawą północni sąsiedzi nigdy nie zdołali zawieść Włoch w prowincję swoją; oni zbrojąc Chrześcijaństwo przeciw Muzułmanom, wyparli też Saracenów z granic Włoskich, oni też i dziś odeprą nowego wroga Chrześcijaństwa, który pod larwą wolności stare pogaństwo wskrzesić usiłuje. Dziś jeszcze, gdyby Włosi interes swój zrozumieli, jak go rozumieją światli patryoci, powinniby się garnąć około stolicy Piotrowej dla pozyskania jedności i potęgi. Trzeba być ślepym aby nie widzieć że propaganda antykatolicka zasiewa ziarno rozdwojenia w narodzie i przygotowuje łatwy łup dla sąsiadów. Polityka dzisiejsza Anglji i Francji we Włoszech boleśnie rodzi wspomnienie ostatnich chwil narodu naszego. Tak samo niegdyś usłużni sąsiedzi użalali się na nierząd w Polsce, tak samo dopominali się o reformy, tak samo występowali w obronie swobód narodowych. Tak samo i u nas niedowiarstwo zasiało rozdwojenie i osłabiło siły moralne narodu. Jak nas bezbożne zasady rewolucji nie wydźwignęły z upadku ale tylko większą niemoc sprawiły, tak i Włochom zasady rewolucyjne nieobrachowanemi klęskami zagrażają. Jak nasze jedyne zbawienie jest w wierności Kościołowi, który z nieugiętą odwagą walczy przeciw wszelkiemu bezprawiu, czy to ze strony głów koronowanych czy ze strony motłochu ulicznego, tak i dla Włochów jedyne jest ocalenie w wierności Namiestnikowi Chrystusa. Chciałbym abyśmy to dobrze zrozumieli że sprawa nasza nie jest sprawą rewolucji, ale owszem sprawą legalności, porządku, sprawiedliwości. Zasady rewolucji, podkopując wszelkie podstawy porządku społecznego, uświęcając wszelkie gwałty, wszelkie bezprawia, odbierają nam jedyną broń jaką walczyć możemy, przekonanie o świętości i prawowitości naszej sprawy. Jawną więc jest rzeczą że zasada na której się opierają dzisiejsi nieprzyjaciele Papieża, będzie koniecznie zastosowana gdzie indziej, nic innego z sobą nie przyniesie jak zwątpienie w świętość jakiej kolwiek sprawy. Sama zasada większości głosów jest niczem innem jak prawem silniejszego w ostatecznem swem zastosowaniu. Niech się dwóch zmówi na obdarcie trzeciego, prawem większości mogą to wykonać nietylko bezkarnie ale nawet legalnie. Wszechwładztwo ludu jest postawieniem prawa silnego na miejscu prawa Bożego, jest ateizmem praktycznym.

Nie chodzi tu o dogmat, powiada Pan: to prawda; ale chodzi o wiarę, o moralność, o sprawiedliwość. Nie można wpowiedzieć że ta sprawa, w której o wiarę nie chodzi, szkodzi samej wierze. Jest to fałszywe postawienie kwestji. Chodzi tu o wiarę jeśli nie wprost, to w naturalnem następstwie. Zresztą gdyby o nic innego nie chodziło jak o obronę praw kościelnych, zawsze świętym byłoby obowiązkiem Papieży bronić tych praw. Oni są ich stróżami, oni za ich zachowanie odpowiedzą przed Bogiem. Jakoż z tego wyższego stanowiska, jako Pasterz Kościoła, przedstawia tę sprawę Ojciec Św. w odezwie do Biskupów. Niema wprawdzie wątpliwości że on jako szafarz najwyższy majętności kościelnej, ma nieograniczoną władzę rozporządzania tą własnością według potrzeby Kościoła: tym sposobem ustępstwa majątków kościelnych zabranych w czasach prześladowania religji, dla ocalenia kosztem tej ofiary wolności wyznania. Gdyby więc dobro kościoła tego wymagało, miałby i teraz Papież prawo zrzec się swej władzy; w obecnych jednak okolicznościach nie tylko dobro kościoła ale i dobro własnego jego narodu nakazuje mu stałość niewzruszoną w obronie praw swoich. Kwestji dobra Kościoła nie dotykałem, bo o niej tysiące głosów całego świata katolickiego wymownie się odezwało. Jeśli te głosy się mylą, trzeba zaprzeczyć assystencji Ducha Św. w kościele katolickim, trzeba się wyrzec katolicyzmu; bo według nauki wszystkich teologów świata katolickiego, Kościół jest nieomylnym nie tylko w rzeczach wiary, ale także w rzeczach moralności, to jest w stanowieniu co jest godziwém a co nie godziwém. Jeśli więc władza doczesna Papieży uświęcona została prawem kościelném, a wszelkie jej pogwałcenie klątwą karane, już tém samém niemylnie zawyrokowano że obowiązkiem Papieża jest bronić swych posiadłości a obowiązkiem wiernych jest szanować tę posiadłość. Dla katolika ten argument powinienby wystarczyć, gdyby żadnych innych nie było.

Zresztą charakter osobisty Ojca Św. i osób które się za nim oświadczyły jest także wymownem świadectwem świętości jego sprawy; nikt bowiem w Rzymie nie będzie miał czoła powiedzieć że cała ta sprawa jest dziełem Antonellego. Ojciec Św. dziś więcej niż kiedy jest dla wszystkich przystępny: z każdym mówi swobodnie, otwarcie a z tak głębokiem przejęciem i bezpieczeństwem wewnętrznem, iż w żaden sposób słów jego nie można przypisywać obcym wpływom. Owszem pewny jestem że sam Antonelli, pomimo całą swą energją, niemiałby tej odwagi niezłomnej, gdyby go nie utrzymywała stałość niewzruszona Ojca świętego, z Nieba w modlitwie czerpana —

Daruj mi Pan moję śmiałość w wyrażeniu tego wszystkiego co miałem na sercu: wiem żem niegodzien w tej sprawie pióra wziąć do ręki, ale Bóg najlichszych narzędzi używa czasem ku pomocy w spełnieniu swych zamiarów. Tak i dziś dał mi do serca to pragnienie odezwania się do Pana z mego ustronia, i dał mi to przekonanie iż gdybym milczał, uchybiłbym memu obowiązkowi — Gdybyś Pan chciał być łaskawie wyrozumiałym na moje pobudki i zechciał słówkiem mi odpowiedzieć, poczytywałbym to sobie za zaszczyt i szczęście; w każdym razie nie przestanę wysoko cenić charakteru Pańskiego, mocno będę przekonany iż jak kolwiek zdania nasze w tej mierze są różne, zawsze jednak zdanie pańskie wypływa z najczystszych pobudek, z najgłębszego przeświadczenia o słuszności tego co Pan twierdzi. Pewny także jestem iż gdyby Panu dziś rzeczy w innem świetle się przedstawiły, z taką samą szlachetną odwagą odwołałbyś Pan swoje zdanie, z jaką je dotąd objawiałeś — Może Bóg da iż słowa moje obudzą przynajmniej w Panu chęć przysłuchania się pilniej obrońcom tej świętej sprawy, a wtedy szczęśliwszy głos od mojego potrafi pogodzić Pana z Najwyższym Pasterzem naszym, chlubą naszego wieku, nadzieją wszystkich wierzących i miłujących Kościół.

Racz Pan przyjąć przytem wyrazy głębokiego szacunku i przywiązania z jakiemi zostaję jego najniższym sługą

Juljusz Zeleński

LA

SOVRANITÀ TEMPORALE

DEI ROMANI PONTEFICI

PROPUGNATA

NELLA SUA INTEGRITÀ

DAL SUFFRAGIO DELL' ORBE CATTOLICO

REGNANTE PIO IX. L'ANNO XIV.

Parte Seconda — *Francia*, *Belgio*, *Svizzera*

VOL. I. — L' EPISCOPATO

ROMA — Coi tipi della *Civiltà Cattolica* 1860.

Questa grande Raccolta, destinata a perpetuare il vero e ragionato suffragio universale intorno alla Sovranità Temporale dei Romani Pontefici, sarà divisa in sette parti, comprendenti

La Prima, *L' Italia;*
La Seconda, *La Francia, il Belgio, la Svizzera;*
La Terza, *L' Austria, l' Alemagna, l' Olanda;*
La Quarta, *La Spagna, il Portogallo, l' America meridionale;*
La Quinta, *La Gran Brettagna e l' America settentrionale;*
La Sesta, *Il resto dell' Europa nordica ed orientale;*
La Settima, *L' Asia, l' Africa e l' Oceania.*

Ciascuna parte conterrà le manifestazioni fatte non solo per mezzo della stampa, ma anche per iscritti indirizzati al Santo Padre dalle regioni ad essa parte attribuite; manifestazioni che costituiscono il grande e singolarissimo avvenimento del nostro tempo, e le quali ad ogni Cattolico debbono essere un conforto, e quasi dicemmo, possono valere un compenso larghissimo alle nequizie perpetrate in detrimento della Chiesa e degl' immortali suoi diritti. Andranno innanzi gli Atti Episcopali, poscia verranno gl' Indirizzi, forse solamente i collettivi; da ultimo gli Opuscoli più rilevanti, pubblicati nei rispettivi paesi. Tutto si riprodurrà nelle lingue originali, ma solo si aggiungerà la versione italiana alle scritture tedesche, alle inglesi ed a qualche altra di lingua meno nota.

Quanto al numero dei Volumi, non può dirsi per ora nulla di preciso, dipendendo ciò dalla maggiore o minore materia che ciascuna Parte dovrà contenere. Tuttavia può dirsi fino da ora che se alcuna delle sette Parti potrà essere compresa in un solo Volume, non pare che ve ne abbia alcuna, la quale debba richiederne più di tre.

E tre appunto ne conterrà la seconda Parte, della quale già si è pubblicato il primo Volume. In un' *Avvertenza* poi, premessa a questo, si accenna il motivo per cui si è cominciato dalla seconda e non dalla prima. Questo Volume contiene quanto gli Episcopati della Francia, del Belgio e della Svizzera hanno scritto sia al Sommo Pontefice per esprimergli la propria devozione, sia ai rispettivi loro popoli e cleri per istruirli, premunirli e così propugnare nella sua integrità il Principato civile dei Papi. Già è cominciata la stampa della Prima Parte, il cui primo Volume conterrà gli Atti dell' Episcopato italiano. Si spera pubblicare un volume ogni tre mesi; ed andranno innanzi i primi volumi di ciascuna parte affine di compiere la collezione degli Atti Episcopali di tutto l' Orbe cattolico.

Di questa Raccolta, che resterà unica nel suo genere, si sono fatte due edizioni: Una in 4.° con carta sopraffina, l'altra in 8.° tragrande con carta di prezzo minore.

Il volume già pubblicato contiene, in ambedue le edizioni, pagine 960, e si vende

	In Roma	Fuori di Roma, compresi i trasporti e dazii *secondo i varii paesi*
L'edizione in 4.°	Sc. 2 50	Sc. 3 00; Fr. 16; Fior. N.V. 6 50; Duc. 3 60
quella in 8.°	» 1 25	» 1 50; » 8; » 3 25; » 1 80

SI TROVANO VENDIBILI

In Roma, *Uffizio* della *Civiltà Cattolica*, Via del Seminario 123 — Napoli, *Uffizio Id.* Strada Nilo 15 — Firenze, presso *Ducci* e *Manuelli* — Torino, *Marietti* — Milano, *Boniardi Pogliani* — Venezia, *Naratovich* — Parigi, *Lecoffre* — Vienna, *O. Sintenis* — Colonia, *Boisserée* — Londra, *Burns and Lambert* — Madrid, *Olamendi.*

L' Uffizio di Roma lo trasmette a chi commettendolo ne rimette il prezzo, restando le spese del trasporto a carico del committente.

Da ultimo si noti che la stampa di questa Raccolta rilevantissima non dipende dal numero maggiore o minore che essa troverà di compratori, ma, quale che sia per essere il numero di questi, sarà condotta alacremente al suo termine. Il che può ispirare molta fiducia di cominciare ad acquistare questo primo volume, il quale dall'altra parte non acchiude alcun obbligo di comperare i seguenti.

Roma Maggio 1860.

Gorkowski jutro ma pisać do Pana, tymczasem zlecił mi zakomunikować Panu tę nowość bibliograficzną - Jest to najpełniejszy zbiór tego wszystkiego co się w obronie doczesnej władzy Ojca św. napisało i co w całości stanowi głos Kościoła powszechnego —

List Pana, który mi Julek pozwolił przeczytać, tak żywo nas obu poruszył, iż mi Pan daruje śmiałość z jaką pozwalam sobie te słów kilka od siebie przyłączyć. Smutne to i bolesne rzeczy o których Pan pisze, ale chciałbym zapewnić Pana że wielu a wielu znajdzie się pomiędzy nami którzy całem sercem podzielają Jego przekonania i żywą czują wdzięczność za Jego niezmordowaną a tak niewdzięczną pracę. Jest tylko u nas wada powszechna iż ludzie dobrej woli lubią się trzymać na ustroniu, nie mając dość odwagi obywatelskiej aby jawnie świadczyć wyznawanym przez siebie zasadom. Dla tego usuwają się jak mogą od wszelkich urzędów i w ogólności od wszelkiego działania publicznego. Boją się narazić swoją sławę, swoją popularność, swój honor, bo niektórzy częściej podobno w imię honoru niż w imię Boga chcą braciom służyć. Tém więcej cenim tych co, jak Pan, nie cofają się od żadnej ofiary, narażając się na niewdzięczność i potwarze, byle sumiennie obowiązku dopełnić. Niech Pan wierzy iż jeżeli niezupełnie wyzuci jesteśmy z sumienia, i jeśli sami nie mamy odwagi wystąpić do walki z egoizmem, to przynajmniej współczujem tym co się w tej walce z nim potykają. Adwokatury to jak mogę za moją biedną prowincję

bo coż się z nią stanie jeśli ja Pan opuści? Sądzę że i w te-
raźniejszych wypadkach ci tylko pospieszyli do obradowania
którym najwięcej chodziło o to aby nic nie stracić, wszyscy
zaś którzy się mniej przemian obawiają pozostali spokojnie
w domu. Dla tego tak smutny wypadł rezultat. Czyż dla
tego należy pozwolić jednej stronie swobodnie działać, czyż
nie należy raczej zebrać się większą gromadką dla utworzenia
przeważnej oppozycji? Przepraszam Panią jeżeli nie że świad-
całą myśl moją wyrażam. Mnie się zdaje że wtedy tylko
człowiek dobrej woli powinien się usunąć od obrad, kiedy
za zasadę obradowania położą cel niegodziwy; chęć zaś
zachowania swej własności nietkniętej niemoże mojem
zdaniem nazwać się niegodziwą, bo nikt niejest ściśle obo-
wiązany do wyrzeczenia się swej własności. Pomyślawszy na-
wet że niejeden obywatel obarczony familją i długami może
zostać w stanie smutniejszym niż jego poddani, bo nie-
zdolny do pracy; pomyślawszy to może go nawet zupełnie
usprawiedliwiam, choć niezaprzeczoną zasadą że trzeba poświęcić
indywidua dla dobra ogółu — Ludziom powołanym do ra-
dzenia nad dobrem kraju niewolno się oglądać na
takie okoliczności, bo reprezentują interes ogólny a nie
pojedynczy; ale niemożna mieć za złe indywiduom że

swego osobistego interesu bronię póki ich prawo do tego upoważnia — Ale zbyt wiele się rozpisałem zapominając że Pan to wszystko daleko lepiej rozumie ode mnie. Kończę więc dziękując Panu raz jeszcze za Jego usiłowania w obudzeniu pomiędzy nami ducha miłości i poświęcenia i proszę Boga aby dodał Panu odwagi nieustawania w pracy. Zresztą niech się dzieje wola Boża i może w Jego wyrokach przeznaczono abyśmy wtedy dopiero nauczyli się cenić co mamy dobrego, kiedy je utracimy. W każdym razie szanowana praca bezowocną nie zostanie.

Dziękuję też Panu najserdeczniej że się Pan podjął rozsądzenia sprawy Adama Poniatowskiego — Matka moja pisze że on nigdy się uspokoić nie może i że znowu jest przyaresztowany w Żytomierzu. Może Bóg da że jak z jednej strony się uspokoi to i inne interesa łatwiej się pokończą. Więcej pragnę dla niego uspokojenia ducha niż powiększenia majątku o który on się tak dobija.

Chciałbym też aby Pan mógł dać jaką dobrą radę Julkowi, którego charakter dobrze Pan znamy. Jeszcze przed wyjazdem za granicę bałem się z nim razem jechać aby go mimowoli nie pociągnąć za sobą przeciwko jego prawdziwemu powołaniu — Już w drodze dała się uczuć niedogodność tej wspólnej podróży, bo on pomimo strać

dla niego cały miesiąc niechcę mię opuszczać w czasie mojej kuracji w Krakowie; potem znowu ja mu nie dałem do woli za trzymywać się na drodze dla zwiedzania miejsc ciekawszych, bo dręczony naglony chorobą i szczupłością funduszów. Teraz znowu on dla mego towarzystwa prowadzi życie bardzo surowe, prawie zakonne, wstaje o piątej, odbywa wszystkie ćwiczenia religijne i uczy się bardzo bardzo mozolnie. Czy mu to potrzebne? tego nie wiem, ale coś na to poradzić. Widzę że często tęskni za domem radzę mu aby wracał, ale nie chce, bo powiada że chce choć raz w życiu odbyć porządne nauki. Nie odradzam więc ani radzę, niech się dzieje wola Boża. Dzięki Bogu że choć zdrowie jego nie cierpi na tej zmianie życia. Może to i dobre że sił swoich sposobuje i odbędzie rekolekcje na wielką skalę. Nigdzie prawie nie bywa, niema więc obawy, aby się tu zbytecznie przywiązał do miejsca i o kraju zapomniał. Nie wątpliwie wróci i nie bez korzyści dla ducha. Mam ufność w Bogu że kto się Jego natchnieniem powoduje, ten fałszywą drogą nie pójdzie.

Czytałem mi na sumieniu aby się temi wiadomościami z Panem podzielić, a teraz racz Pan przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i wspólnienia z jakiem zostaję Pana najniższym sługą

Zygmunt Feliński

Całej rodzinie Pana ukłony ślę.

~~125.~~
512

Jaśnie Wielmożny Kuratorze

Dobrodzieju!

Dnia wczorajszego służyłam osobiście JW. Panu Kuratorowi Dobr: ale nie byłam przyjętą i musiałam odejść z wielką przykrością, nie mogąc podziękować JW. Panu Kuratorowi za pomoc uczynioną dla biednego sieroty– Z łaski JW Pana Kuratora Dobr: odebrałam wczoraj od tegoż sieroty, R.S. trzy na zapłacenie szkół– z tym żebym ja dwa r.s. dodała swoie– lecz szczerze tłumaczę się JW. Kuratorowi Dobr: że i dwóch złotych niemam na to, tem bardziej że muszę Go karmić i odziać– przytem mam moje dzieci oprócz tych sierot, dla których są święte obowiązki– Żałując straty czasu dla młodego chłopaka, (:ponieważ bardzo spóźnione Jego nauki:) musiałam poży

czyć

brakujące dwa r.s. i odesłać na zapłacenie Trzebuszewicz, na co i Kwitancyę składam JW. Panu Kuratorowi Dobrodziejowi.
Przytem zostaję z wysokim Uszanowaniem

dla JW Pana Kuratora Dobrodzieja

najniższa sługa Karolina Felińska

dnia 26 Lutego
1858 roku

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Kraszewskiemu

JW Kuratorowi Dobrodziejowi



Szczęsny Feliński

R. 1846. 16. 9bra.

Daruje Pan że tak późno odsyłam książki, łaskawie mi udzielone przed wyjazdem moim z Wołynia. Szczerą miałem chęć odesłać je jak najprędzej, ale niezawsze dobre chęci chodzą w parze z możnością, i ja właśnie znalazłem się w tym przypadku.

Z Historyi Naruszewicza skorzystałem o ile mogłem: liczne porobiłem wyciągi i uporządkowałem je według planu dawniej przyjętego. Z Maciejowskiego daleko mniej skorzystałem, chociaż dzieło jego daleko jest ważniejsze, jako więcej dające się zastosować do teraźniejszości. Pochodzi to z tej przyczyny, że mało będąc obeznany z naukami prawnemi nieumiałem nawet odróżnić rzeczy ważniejszych od mniej ważnych; chcąc więc robić wyciągi musiałbym przepisać przynajmniej połowę dzieła, – wolałem więc poprzestać na uważném przeczytaniu i wynotowaniu celniejszych w tym przedmiocie pisarzy, pocieszając się nadzieją że kiedyś nabędę dzieło i więcej potrafię z niego skorzystać. Z dzieł prawnych, wyłożonych przez Maciejowskiego, jedno tylko T. Czackiego znalazłem w tutejszej bibliotece, – wziąłem się więc zaraz do czytania, mając zawsze na uwadze wady wytknięte przez Maciejowskiego. Chociaż to mozolna praca, a bardzo małą część prawodawstwa obejmująca, będzie mi jednak korzystną z tego względu, że choć cokolwiek obznajomi mię z zupełnie obcą dotąd dla mnie nauką.

Mama doniosła mi o łaskawej obietnicy Pana udzielenia książek dla Sybiraczków; Pani Brzozowska kazała bardzo pięknie podziękować Panu za Jego dobroć; będzie to dar prawdziwie pożądany dla tych nieszczęśliwych.

Będąc w Winnicy prosiłem P. Bykowskiego, jadącego do Moskwy, o zasięgnienie i udzielenie Panu szczegółowych wiadomości o manekinach; niedawno dowiedziałem się że Bykowski nie przyjechał jeszcze do Moskwy, spodziewam się jednak że za przyjazdem swoim nie omieszka zadość uczynić mojej prośbie.



Od Księdza Pawłowskiego niebyło żadnych późniejszych wiadomości. Dziękuję Panu raz jeszcze za udzielone mi książki – mam honor zostać na zawsze z najgłębszem uszanowaniem i prawdziwą życzliwością

Pana Najniższym Sługą.

Szczęsny Feliński

Żonie Pana i całej Jego Rodzinie niskie ukłony zasyłam.

Dnia 10 Listopada 1846 r.
Sokołówka

Tak mię Pan popsuł dobrocią swoją, że jeżeli jej nie nadużyję to chyba dla tego że zabrakłnie mi do tego zręczności. I teraz naprzykład Pan Moczulski, syn zmarłego Marszałka tutejszego, pragnąc praktycznie obeznać się z potrzebami naszego czasu, udaje się do Warszawy, gdzie częścią w książkach, częścią w obcowaniu z ludźmi chce szukać nauki. W towarzystwie, niezaprzeczenie, można się bardzo wiele nauczyć, - ale nie w każdém; chodzi więc o to żeby Panu Moczulskiemu dopomódz do wejścia w prawdziwie uczone towarzystwo. Na nieszczęście nie ma on nikogo z bliższych znajomych ktoby mu tę usługę mógł wyświadczyć. Pomimo najlepszych chęci nie mogąc tak wiele dopomódz w tym względzie Panu Moczulskiemu, ośmielam się zaadresować go do Pana, ufny w to, że Pan nie odmawia nigdy pomocy swojej ludziom dobrej woli, do których oddawca tego listu na-

zapewnienie należy.

Rady i przestrogi będą nie mniejszej wagi jak listy o które śmiem prosić Pana dla Pana Moczulskiego. Przedewszystkiem potrzebaby zaadresować go do kogoś co, oprócz wstępu do towarzystwa, ma jeszcze cnotę sumienności – to jest takiemu coby chciał szczerze zająć się osobą sobie poleconą; Pan Moczulski bowiem wcale nie znając Warszawy i nie mając tam nikogo znajomego nieraz będzie potrzebować rady szczerej i dokładnej.

Zresztą Pan najlepiej osądzi o ile i jak będzie mógł być użytecznym Panu Moczulskiemu, za co oba wdzięczni Panu będziemy.

Dziękuję Panu bardzo za pamięć o mnie, o której z listu maminego się dowiaduję, i spodziewam się że na wakacije osobiście będę mógł za wszystko razem podziękować. Tymczasem niech Pan raczy

przyjąć zapewnienie o najgłębszem u-
szanowaniu i serdecznej sympatii
z któremi na zawsze pozostaję

Pana Najniższym i wiernym
Sługą – Ks. S. Feliński

Żytomierz
1852 r.

Wśród nauk i codziennych zatrudnień zaledwie kiedy niekiedy miałem czas wybiedz myślą na Wołyń, na spotkanie tych do których serce tęskni i co chwila wyrwać się pragnie. Ostatni list Julka i Kazania Wereszczyńskiego żywiej przebudziły tę serdeczną tęsknotę, tak że chciałoby się mieć skrzydła aby co prędzej podziękować żywym głosem za tyle życzliwości, tyle dobroci. Ale niestety! skrzydła podobno nie wyrosną na żądanie, a balony jeszcze nie upowszechnione, muszę przeto poprzestać na listownem podziękowaniu, od którego chłód północy wiać zapewne będzie chociaż płynie z ciepłego serca. Najmniejsza drobnostka pochodząca od Pana byłaby mi drogą, jako dowód Jego pamięci i życzliwości; lecz ofiarowane mi dzieło podwójnie mi będzie drogie, bo nietylko przypomina dawcę, ale razem powiększa wzorową książką moję małą biblioteczkę, która jest mojem ulu-

bionem

bionem marzeniem, pomimo że dotąd istnieje raczej w urojeniu niż w rzeczywistości.

I Julek i Moczulski piszą mi, że odrzuciwszy wszelkie skrupuły z natrętnością korzystają z towarzystwa Pana i Jego literackich zasobów. Nie przeczę że tak się postępować nie godzi, bo czas Pana nie do kilku osób ale do nas wszystkich należy; wyznaję jednak iż mi żal szczerze że nie mogę tego natrętnego grona powiększyć, i gdybym był w Żytomierzu nie potrafiłbym bez wątpienia być delikatniejszym od nich. Moczulski ciągle mi dziękuje za ułatwienie mu wstępu do Pana, a i ja, nie mniej od niego, wdzięczny jestem za dobroć jaką Pan raczy mu okazywać; pokochałem go bowiem jak brata i z całego serca pragnę aby, nim stanie mocno o własnych siłach, mógł wszędzie napotkać światłą życzliwą i wyrozumiałą opiekę.

Moje zajęcia naukowe, mimo regularności i odosobnienie, bardzo szczupły przynoszą owoc. Przyczyna

ną tego, jak mniemam, oprócz słabej pamięci i odzwyczajenia od szkolnej pracy, jest to, że na dwóch pierwszych kursach tracimy wiele czasu na rzeczy przygotowawcze, jakiemi są języki starożytne i nowożytne, literatury i.t.p. na które wszyscy uczęszczać są obowiązani, chociaż mało kto z nich korzysta. Mam nadzieję powetować choć w części tę stratę przez dwa pozostałe lata, wyłącznie naukom teologicznym poświęcone.

W czasie wakacyjnym mam zamiar odwiedzić Mamę, jednak nie śmiem jeszcze bardzo się tą nadzieją cieszyć, być bowiem bardzo może że w tym roku wcale nas uwalniać nie będą. Do Żytomierza jeszcze mniej mam nadziei dostać się jak do Wojutyna, gdyż droga do Łucka wypadła by mi na Wilno, Żytomierz zaś zostałby zupełnie w stronie; wybór zaś drogi nie odemnie zależy, muszę bowiem stosować się do towarzyszów podróży.

Zima nareszcie dopiero nas opuściła, noce bowiem

wiem bywają mroźne, a choć ulice prawie suche rzekę jeszcze po lodzie przebywają.

Księdzu Arcy Biskupowi zdrowie dobrze służy; mamy dość często pociechę słyszeć jego piękne kazania i z upragnieniem czekamy kiedy zostaną drukiem ogłoszone; będzie to skarb drogi i dla literatury i dla opowiadaczy Słowa Bożego.

Łącząc, przy nadchodzących Świętach, życzenia moje dla całej Rodziny Pana proszę oraz o przyjęcie szczerego wyznania najgłębszej czci i uszanowania z któremi mam honor pozostać na zawsze

Pana

Najniższym Sługą

S. Feliński

3 Kwietnia
1854 r.
S. Petersburg.

20 Grudnia 1860 r. ~~133~~ 520

Petersburg.

Dostojny Przyjacielu Matki naszej!

Od dawna już Rodzina poleciła mi zajęcie się wydaniem listów Nieboszczki Mamy, tych przynajmniej co w domowém kółku zgromadzić się dały; lecz obowiązkowe zatrudnienia, a w części może i lenistwo, nie dozwoliły mi dotąd zlecenia tego uskutecznić. Wyrzucałem sobie nieraz tę opieszałość moję, ale nigdy tak żywo jak dzisiaj, modląc się za jej duszę w rocznicę jej zgonu. Toteż postanowiłem zabrać się niezwłocznie do pracy, która długą być nie może, gdyż chodzi tylko o uporządkowanie gotowych już materjałów.

Lękając się by prosty zbiór listów według dat uporządkowany nie wydał się dla wielu czytelników zbyt suchym literackim pokarmem, zamierzam ożywić go nieco, dodając niekiedy między listami pobieżną wzmiankę o głównych okolicznościach wśród których były pisane; tak dla ułatwienia samych listów, jak dla związania w pewną całość tych wyrwanych z księgi życia kartek, które dla niewtajemniczonych martwym hieroglifem zostaćby mogły.

Życie Mamy, jak każdej niemal cnotliwej niewiasty, było przedewszystkiem życiem wiary i uczucia, w ciasnem najczęściej domowem kółku zawartem; komu przeto dla obudzenia zajęcia obszernej widowni i świetnych czynów potrzeba, ten napróżno w listach Matki do dzieci pokarmu by dla siebie szukał. Lecz kto życie na serjo pojmuje, zawczasu u deski grobowej wyobraźnią staje, by od tej nieuchronnej dla każdego mety sprawy doczesne poważniejszem zmierzyć okiem; taki nie bez nauki i zajęcia przebiegnie te karty, gdzie szczery głos serca światłem kogobajnego sumienia miarkowany, w swobodnem wylaniu najważniejsze obowiązki kreśli. Skromny to będzie ale uroczy wianuszek, z kwiatków na rodzinnej niwie wzrosłych ~~spleciony~~; nie nęci on wzroku ani świetnością barw ani kształtów przepychem; ale zato śmiało nim można najskromniejszej nawet dziewicy skroń uwieńczyć, bo fiołek, ruta i niezabudka zawrotu głowy nie sprawia jak wonne pomarańczowe kwiecie.

Chcąc by chwała Boża i ubodzy bliźni także coś na tem wydaniu zyskali, postanowiliśmy dochód ze sprzedaży zamierzonego dziełka otrzymany użyć na wychowanie w tutejszym Katolickim Domu Przytułku byłe

ubogich sierot na ile uzbierany fundusz wystarczy.
Najwłaściwszy jak sądzę sposób sprzedaży będzie zebranie prenumeraty, której cenę śmiało do dziesięciu złotych podnieść można; wszak nie jeden poświęciłby chętnie kilka rubli nawet, gdyby chodziło o wystawienie pomnika dla Autorki co tyle Tarkowych sympatij w sercach rodaków obudzić umiała, – a tu chodzi o pomnik stokroć nad marmury trwalszy, bo jakiż kamień zwierzone mu imię tak długo dochowa jak owa Księga żywota w której wszystkie modlitwy i pobożne sprawy wychowanych na jej koszcie sierot, ręka Przedwiecznego Sędziego, obok jej imienia zapisane zostaną.

Przygotowanie do druku rękopismu rychło ukończenia się spodziewam; ale o wydrukowanie i rozprzedanie książki najprościobyśmy się kusić żadnego w tej mierze doświadczenia nie mając. Do Pana przeto z zupełną śmiałością o pomoc się udaję; byłeś jakby drugim ojcem wszystkich prac literackich naszej Matki, nie odmów że i temu zagrobowemu jej dziecku ojcowstwa swego, – będzie to ostatnia

oddana przyjaciółce posługa. Jeśli Pan łaski nam tej nie odmówi i uzna za dobre prenumeratę ogłosić, to będę prosił o przysłanie na moje ręce kilkuset biletów, bym ze swojej strony rozdaniem się ich mógł zająć.

Rzadko piszę z powodu do którego przyznałem się wyżej; przerwanie to zaś zatarcia stosunków nie wyrugowało bynajmniej z serca mego tych uczuć przywiązania i wdzięczności które życzliwość Pana dla naszego domu w dziecinnem jeszcze sercu zaszczepić umiała. Polecając się przeto i nadal łaskawym Jego względom mam honor pozostać na zawsze ze czcią głęboką i poważaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana
wiernym i życzliwym sługą
Ksiądz Szczęsny Feliński

adres mój: Его Преподобію
Феликсу Герардовичу Фелинскому
въ С. Петербургъ. На Васильевскомъ Островѣ
въ Р. К. Духовной Академіи, въ 1ой Линіи

Szczęsny Feliński 135 599
R. 30. Stycznia

Wybierałem się właśnie do Państwa kiedy dowiedziałem się od Pani Starzyńskiej że Pan wyjechał na dni kilka do Łucka; odkładam przeto bytność moją w Hubinie do powrotu z Łopacewicz a tymczasem pocieszam się nadzieją że może spotkam się jeszcze z Panem w Łucku dokąd wybieramy się w sobotę. Przyłączam tu list do P. Zawadzkiego z prośbą aby Pan kazał adresować rysunki wprost do siebie, gdyż prędzej i łatwiej rąk jego dojdą. Wizyty do sąsiadów i inne drobne zajęcia nie pozwoliły mi dotąd wziąć się do napisania przyobiecanego artykułu: boję się bardzo żeby brak wprawy pisarskiej i szczupłość materjałów nie były powodem że artykuł obiecany nie odpowie wcale życzeniom moim

zrobię jednak co będę mógł, a Pana proszę tylko o cierpliwość i pobłażanie. Szczepy odebrałem z wielkim podziękowaniem, przydały mi się one więcej niżem się spodziewał, i teraz z pokorą wyznaję żem się z moich przesądów zagranicznych, przynajmniej pod względem mrozu, zupełnie wyleczył.

Niech Pan raczy przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania i serdecznej życzliwości od swego prawdziwego sługi

S. Feliński

Proszę także oświadczyć odemnie Pani Kraszewskiej najgłębsze moje uszanowanie a Panu Łośkiewiczowi pozdrowienie tem i pamięci się Jego przypominam.

Adres P. Jana Koźmiana w Poznańskiem: przez Kościan w Turwi.

30 Stycznia
Wojsławice

30 Października Żytomierz

~~137~~
594.

Szczęsny Feliński

Zostałem już przyjętym do Seminarium, chociaż na własny koszt bo miejsca wszystkie zajęte, i jutro przenoszę się już do murów. Korzystam z ostatniej chwili wolnych aby napisać do Pana, nie dla tego żebym miał wiele do doniesienia, ale żeby Mu donieść jak miło mi spełniać każde Jego żądanie.

Xiądz Kulikowski, Rektor Seminarium, obiecał mi że będę uwolnionym od wszystkich nauk świeckich i postąpię od razu na wydział teologiczny. Najdalej za trzy lata zostanę wyświęconym, a jeżeli dalej naukowo pracować zechcę i dam dowody zdatności w których będę mógł udać się do Akademii Petersburskiej.

Początki będą mi trudne z powodu że zaniedbałem bardzo łacinę a teraz

w tym języku będę słuchał wykładu
ale przy pracy i pomocy Boskiej
mam nadzieję te trudności zwyciężyć.

Będąc u X. Ożarowskiego komunikowałem mu uwagi Pana; strapiony był tém że obręb jego działania jest bardzo ścieśniony - ale oświadczył zarazem że wyjazd jego wcale nie pewnego niema - być więc może że go nie utracimy.

Kursuje tu teraz list X. Hołowińskiego pisany do brata z powodu oddania mu paliuma. Jeszcze sam nie wiedział jaka ~~jest~~ była pozycia jego u dworu kiedy raz w nocy obudzono go i oddano rozkaz stawienia się nazajutrz u Cesarza w Carskim siole - Zatrwożyło go to wcale nie, ale o naznaczonej godzinie stawił się w Pałacu. Cesarz wyszedłszy posadził go koło siebie, rozmawiał z nim

długo i bardzo łaskawie o przedmiotach reli-
gijnych, nareszcie oznajmił że chciał mu oso-
biście doręczyć to co Papież mu przysłał i
dla tego kazał go wezwać. Tu podano
puszkę w której paliusz się mieścił, a
Cesarz oddał ją X. Hoł. który schylił się do
ucałowania ręki Cesarskiej; ale Cesarz po-
wiedział mu: „nie, po sławiańsku się
ucałuj — w twarz"; a gdy X. Hoł. nieśmiało
przystępował do tego pocałunku Cesarz
objął go za szyję i trzy serdeczne po-
całunki na twarzy jego wycisnął. Potem
powiedział że chce aby ~~ji~~ zaraz naza-
jutrz godność swoją uroczyście objął.
X. Hoł. zrobił obserwację że musi wprzód
zjechać się z Biskupami i że to czasu pewnego
wymaga — Cesarz kazał mu żeby się sta-
rał zrobić to jak najprędzej. W skutek
tego i nasz Biskup także wybiera się
do Petersburga.

Jenerał Bibikow objął już rządy w Kijowie
a X. Wasylczykow wrócił na dawne miejsce

do Żytomierza. Pisarew bawi także w Kijowie od niejakiegoś czasu i bardzo jest przez dawnych znajomych fetowany.

Polecając się przyjaźni i modlitwom Pana zostaję z głębokim uszanowaniem i szczerą przyjaźnią

Pana Najniższym Sługą

X Feliński

Pani Branewskiej proszę także oświadczyć moje głębokie uszanowanie i o westchnienie do Boga na moją intencję poprosić.

w Głubinie

Zieliński Szczęsny.

Z prawdziwą pociechą spełniamy życzenie Czcigodnego Arcypasterza dziękując w jego imieniu miłosiernym osobom co z taką gotowością pośpieszyły z pomocą swoją w doprowadzeniu do skutku zamierzonego Domu Przytułku dla biednych sierot tutejszej Stolicy. Jeśli i nadal ofiary z taką hojnością udzielane będą słusznie spodziewać się można iż zamiar wkrótce urzeczywistnionym zostanie. ~~Tymczasem~~ W tej nadziei wzywają się osoby coby miały znajome sieroty do umieszczenia od czterech do dwunastu lat wieku aby dokładną o nich wiadomość złożyły u Arcybiskupa lub u Hr. Ksawerowej Pusłowskiej, dokąd i ofiary też składać można. (adres)

Oto jest wykaz zebranych już funduszów:

Kwesta Hr. Wand. Puslowskiej i P. Zawiszynej w Kościele Sw Jana	846, 20
Z Mohylowa nad Dnieprem	706 20
Z Saratowa ——	133 10
Wręczono OO. Kapucynom ——	66 20
—— OO. Reformatom ——	100
Służący P. Wiśniowskiego (nazwisko)	6 20
Złożono w Konsystorzu ——	8 20
Hr. Idalija Moszkowska ——	66 20

Lękam się czasem o człowieczeństwo w tym wieku;- mogłoby
na czas w tył się cofnąć. Człowieczeństwo albowiem jak naród, jak o-
sobnik ma wolną wolę,- i jeżeli wybierze Zło zamiast Dobra, postęp
swój na czas hamuje, zwraca wtył.-

Pycha mnóstw tak mnie każe lękać się o nie, jak pycha królów
przykazywała niegdyś spodziewać się ich upadku. Na ustach wielu słowo
postęp,- ale w tej że samej chwili na dnie ich serc, pomimo ich wiedzy
lecz nie woli, chuć zawistna wszelkiemu światłu i wszelkiej miłości, za-
tem chęć poniżenia tego co wyższe a nie podwyższenia tego co niższe; za-
tem chęć zwrotu.-

Ztąd w republikanach czerwonych zamiary godzące na wszelki ład i
strój,- wściekłe podrzuty przeciwko rodzinie i własności - pogarda wszystkich
religijnych podań rodu ludzkiego,- natomiast niesłychane nabożeństwo do wszel
kiego gwałtu - wreszcie dziecinna, dzika, namiętna żądza zupełnego zer-
wania z przeszłością,- jak gdyby przeszłość mogła być kiedy odrzucona z
harmonii czasu i podobnem było nowy czas stworzyć, dwojeczny tylko a nie
trojeczny;- czas składający się tylko z samej przyszłości i teraźniejszości.-

Postęp prawdziwy zależy na brataniu Doli o dniach nastąpić mających z
Rzeczywistościami pozostałemi po dniach przeminionych Historyi. Z tego zlewu
rodzi się cochwilnie Teraźniejszość. Jużci w każdej chwili czasu żyły pełne
wiekuiste prawdy w świecie bez których by i świata nie było. Absolutne zatem
rozdeptanie przeszłości stałoby się tem samem i tych prawd a więc i wiekuisto-
ści odrzuceniem! Szalony wypadek mylnie poczętego ~~zagadka~~ rachunku! - Zryw
takowy byłby rozbratem wieków, zaprzeczeniem jedności rodu ludzkiego,- samejże na-
tury ludzkiej rozłachmanieniem;- byłby jej zagubą i do zwierzęcości powrotem!

Solon twierdził że niegodzi się obywatelowi nie należeć do żadnego z dwóch prze-
ciwnych wręcz sobie stronnictw, co Rzeczpospolitę szarpią. Za Solona czasów ta-
kie zdanie sprawiedliwem było. Solon bowiem nieznał wyższych celów w które zle-
wać się winny wszystkie jakiebądź stronnictwa - nieznał najprzedniejszych świętości
i zacności Duchowi człowieczemu przykazanych i jego iściznę stanowiących, jeśli
ma być istotnie człowieczym a z człowieczeństwa rozwijającym się ku anielstwu
zmierzającym ku celowi boskiemu. Nieznał ani Chrystusa ani Ludzkości! Wre-
szcie nie domyślał się czem narodowość a szczególnie taka, która rozebrana po-
między trzech wrogów! Sąd więc Solona nie sądzi nas!-

Jeśli zatem w danej porze, Stronnictwa przeciwstawne sobie, zapominają o tych
szczytach i obowiązkach Ducha człowieczego bez których niema i być niemoże Ludzko-
ści a więc i narodu, bo naród każden Ludzkości jednej tej że samej tylko odmien-
nym odcieniem,- ma prawo obywatel niechcieć do nich należeć, a ma przytem
świętą powinność starania się o to, by powstało trzecie, nie już stronnictwo
ale obu stronnictw nieludzko szalejących skojarzenie, w którem by ich zobopól-
ne kłamstwa znikły a zostały się tylko połowice prawd błądzące na oślep
pod onemi kłamstwami,- czyli żeby powstało coś wyższego niż jednostron-
ności

ności, ostateczności, błędy i wściekliżny, coś mającego zamiarem i powołaniem przy jakichbądź wydarzeniach i losach, utrzymanie świętości i zacności człowieczeństwa. Ta w końcu jedynie zwycięża;- zatem nią zbrojny naród, nią pancerna sprawa jedynie zwycięży. Narodowi zatem i sprawie jakiejbądź najwyższą i najwierniejszą wyświadczysz usługę, kiedy ją wiecznie usiłujesz utrzymać na równi z Ideałem Ludzkości, kiedy jej nigdy nie dozwalasz by kaleczyła i zabijała sama siebie katem jakim ohydnym, zwierzęcym, anty-chrystusowym!-

Droga to prawdziwej miłości; na niej trzeba nieraz i męczennikiem zostać- nie na cudzą krew dybać i zachęcając tłuszczę ku jej wylaniu, własną do żył chować, bo to łatwa i brudna rzecz,- ale własnej nie skąpić, własną zaofiarować bo to trudniejsza a szlachetniejsza.

Jako pierwsi Chrześcianie na polu li religijnem, tak my Chrześcianie wstępujący w urzeczywistnienie się Chrystusowych słów po wszystkich świeckich okręgach, winniśmy być męczennikami narodowymi, społecznemi, politycznemi. Winniśmy Chrystusa i ludzkości zarówno bronić od wszystkich pysznych i zezwierzęconych, czy im Nabuchodonozor czy im Mołloch na imię;- i takie tylko wyznanie, takie tylko świadectwo zwycięży nareszcie- nic innego, jedno to!-

Świat ku zamętowi się stacza- czuję zawczasu pęd nadchodzących burz,- wpijam się nerwami w niedalekie jutra i jad ich wszystek przejmuję. Będą szaleć i jedni i drudzy;- Moskwa i Rzeczpospolite czerwone będą ścigać się nawzajem i wytracać,- same moce niebieskie będą według przepowiedni Chrystusowej wstrząśnięte. Czemże one w każdym z nas? Naszemi mocami niebieskiemi to wiara w opatrzny rząd Boga, to miłość bliźnich, ojczyzny, ludzkości,- to zacność, cnota, odwaga, cześć!- Otóż zdarzy się, że te wszystkie sumienia ludzkiego anioły, nagle odlecą od wielu sumień- lub jeśli zostaną w nich, to jak pijane od boleści i zewnętrznych okropnych wrażeń, po nich zataczać się muszą.- Wielu będzie którzy zwątpią o Bogu, wielu którzy o nieśmiertelności własnej, wielu którzy o narodzie i ojczyźnie, wielu którzy o miłości wielu którzy o harmonii i losach człowieczeństwa, wielu którzy o cnocie, tak jak niegdyś ów najzacniejszy patrycjusz rozwiązujących się dni starożytnych, uwielbiany przez wszystkie nowożytne demagogie;- ów nieszczęśliwy Brutus, po ojcobójstwie, samobójca pod Filipami!- Tak,- moce niebieskie zatrzęsną się w każdym człowieku, a kto nie dotrzyma, kto da się uwieść temu chwilowemu zemdleniu wiekuistego sumienia, ten zbrodnie i gwałty popełniać będzie, dowiódłszy sobie logicznie albo mistycznie że nadeszła Epoka zbrodni i że Zło stało się Dobrem;- i ten zgubi się na wieki lub na wiele wieków, a za to może kilka dni władzy nad rozpasanymi bałwanami osiągnie na ziemi.- Zaprzeda szatanowi duszę, za potęgę, ową roskosz pychy. I nie tylko osobniki- całkie zbiory pojedynczych duchów, całkie miasta, ludy pójdą takim torem.- To mongolski żywioł uosobiony w Moskwie, to znów komunistyczny, zachodni, gwałt tylko uznający równie jak tamten za

posłannictwo swoje, na społeczeństwo wywierać się będzie.- Któż zacny, któż poczuwający się jeszcze że człowiekiem jest chciałby jednemu lub drugiemu służyć?- A jednak jeden i drugi służalców znajdzie nieskończoną liczbę. Podłość wielka nastanie;- strach, gdyby natchnienie, będzie ludzi porywał, gnał, pędził i zmuszał do szkaradnych czynów!

Moskwa czyha na rozkład cywilizacii zachodniej- czeka aż wojny domowemi, bratobójstwem społecznem osłabnie Europa- aż wszystek świat zaniskany krwi upływem niezmiernym i ubytkiem równie wielkim prawości z mordów przerzedłszy do zepsucia jak Francia po 93^{im} roku, aż sam świat mowię, zawezwie ją do siebie podda się jej- jako Francia terroryzmem zbezsilniona, poddała się Napoleonowi! Wtedy aziatycka stopa nastąpi na Europę i knut da do pocałowania suchotnikom Europejskim zngolzniałym, wycięczonym, leżącym na gruzach dymiących wśród kałuż czerwonych!- Poniżona natura ludzka wiela przerażeniami, chora utratą zupełną cnoty, nie odmówi żądanego pocałunku. Wtedy Moskwa przekonana że już jej nic się nie oprze, pewna że wszystkie proroctwa Piotra W^{go} spełnione, zacznie grasować a tak obmierzle i nie po ludzku znów, że obudzi ostatnią rozpacz w Europie. O tej chwili dopiero, nawracać się zaczną myśli ludzkie ku zacnym, ku cnotliwym, ku miarowym, ku dobrym. Szukać będą po świecie poczciwego człowieka, nie faryzeusza przeszłości lub przyszłości, słowem zacnego, nie kłamcę, nie fałszerza, nie okrutnika, nie pochlebcę, nie podlca,- jako Zbawiciela!- Tem bardziej szukać będą narodu któryby się był zachował ludzkim śród rozhukanej i obłąkanej na czas ludzkości!- I naród taki stanie się wówczas Europy i rodu człowieczego pocieszycielem,- prosto przeto że zacnym pozostał, że w nim ukryło się i przechowało ziarno świętości i boskości na ziemi!

Oczewiście że Polsce ten wieniec wieków przeznaczony.- Jej wszystkie dzieje przeszłe, tysiącoletnie; jej męczeństwo bezprzerwne od dnia śmierci który jej uśmiercić nie zdołał; i miłość zmartwychwstania pałąca się w jej łonie nieziemskim płomieniem, to zwiastują, ręczą zato, przysięgają że tak stoi w pomyśle Bożym o niej,- że to los jej ziemski i że chwila jej zupełnego odżycia taką drogą- nie inną- przyjść musi.-

Do niej jako do wyobrazicielki piękna, szlachetności, dobra, obrócą się narody własnemi namiętnościami i obcym zniewolniczone uciskiem- a wówczas gdy wzdychnie świat cały nie ku Pysze ale ku Bogu, gdy zatęskni nie do potęgi ale do miłości i cnoty, roskruszy się moskiewski Babylon- a Polska, ona zacności zachowana światu pod postacią narodu, tak jak Chrystus zmartwychwstał, zmartwychwstanie!-

Lecz nato, potrzeba żeby Polska święcie dopełniła obowiązków i warunków na zmartwychwstać mające przez Boga nałożonych,- by przyszłość kochająć nie podeptała przeszłości,- by miarę harmonijną i sprawiedliwość nadewszystko przekładała,- by się nie rzucała lekkomyślnie, bezpoważnie, rozpacznie, ani w objęcia Jedynowładzierżne, ani w uściski sprośne Rzeczpospolitych czerwonych;

słowem by nie Katylina była ale po Chrystusowemu przebywała w grobie,- bo nie Katylina gdy legnie, lecz Chrystus ukrzyżowany gdy zstąpi do piekieł, zmartwychwstawa.-

Od wolnej więc woli narodu polskiego zależy dzisiaj dopełnienie przeznaczeń od Boga mu wytkniętych, od Historyi wskazanych, od przyszłości po nim wymaganych! A szczególnie od woli wolnej jego wyobraźników, to jest tych, których wpływowi się podda, których wierze uwierzy, przewodnictwu zaufa!-

Niechaj ni pysznym, ni próżnym, ni zawistnym nie odda się w ręce. Gdy kto mu radzi gwałt lub okrucieństwo niech takiego doradzcę odrzuci,- bo to bojaźliwiec i obłudnik co pragnie się przypodobać doczesnemu złudzeniu panującego sobie mnóstwa a tem unikając ciężkiej przeprawy, ono mnóstwo ku przepaści kieruje, mniej je od siebie samego miłując.- Sam się w danej chwili ratuje lub wywyższa zguba przyszła, nieochybna, tych którym podchlebia i kłania;- bo jak Bóg na Niebie, tak nie przebiera Bóg!- Nikomu przywileju zła i zbrodni nie przyznawa; ktokolwiek pyszny i zły z przeszłości czy z przyszłości człowiek, duch li pojedynczy czy zbiorowy,- Cezar li, motłoch li, musi ponieść karę, musi nie otrzymać o co się kusił,- wcześniej czy później musi zniweczonym być.— W ręku Polski, w woli Polski jej zbawienie i duchowe królowanie na Europą.- Niech teraz w tym wieku przejść, przesileń, upadków i przeradzin pokaże się najchrześcijańszą, najbardziej brzydzącą się wszelkiemi występki i zbrodniami ludzkiemi, tak samo jak niegdyś śród mocarstw Europejskich była najniewinniejsza co do zaborów politycznych, chytrości i sprzeniewierzań się,- a przyjdzie dzień w którym padną jej do stóp ludzie wszyscy, przemiarą klęsk i win, śmiertelnie obarczeni! Żaden naród na planecie tym, nigdy takiej nie odzierżał, ni później odzierży już chwały. Bożo-człowieczeństwo albowiem Ludzkości, w nim politycznie i społecznie, od zaguby ocalonem zostanie! Lecz im bliżej do nieba, tem pokus piekielnych też więcej;- niegodzi się zapominać o tem wszechprawie ziemskiego żywota.- Trzeba czuwać bo się na niebezpiecznej drodze jest,- nikt szturmem nie zdobędzie niebios,- Tytany zgruchotane, upadły!-

Ofiarą tylko i poświęceniem, charakteru białością a stałością granitowym, cierpieniem i kochaniem, można niebo w sobie samym stworzyć;- a gdy jest w kim wtedy i rozbłękitnia się i na zewnątrz i staje się królestwem widomem!- Zemsta doń nie wiedzie;- katów swych raczej zbawiać niż gubić należy, by móc zmartwychwstać. Tem się tylko można nad ich siłę zwierzęcą wyżej podnieść i ich nieodwołalnie, ostatecznie obalić!- Tak się Bóg mści i to co boskiem na ziemi - ależ zato, któż potrafi zamordować Boga? któż i naród co na podobieństwo Boże tak uczyni!-

Oczewiście nie mówi się tu o wojnie sprawiedliwej, o wywalczeniu świętym orężem w danym razie świętych celów- ale mówi się o wszystkich środkach i zamachach przeciw Ludzkości tkwiącej i żyjącej choćby w najgorszym jakim złepie społeczeństw ludzkich. Ludzkości praw nigdy i nigdzie obrażać się nie powinno- bo kto ją w drugim rani, zabija ją w sobie.- Takiej odrodzajemni panuje w niej przedziwny Ład.-

Jej wiekuiste prawa święłszemi, od najsławniejszych nawet zemst i odwetów narodowych: a temu powodem, że bez Ludzkości, narodu by niemogło być, tak samo jak planety bez słońca. Co poza sobą niema celu wyższego od siebie, samo sobie istnieć i chwili nie zdoła. Naród nie ciążący do Ludzkości, nie porywany przez nią w coraz wyższe obszary nie biegłby spiralną dziejów, - nie bieżąc, nie żyłby, - nie żyjąc, być by nie mógł. W celu najwyższym czyjegoś bytu, leży i powód pierwszy tegoż bytu - prawa więc Ludzkości naród obowiązują!

Nie ich naruszaniem ale owszem, coraz wyraźniejszem pod miarą własnej barwy odbijaniem ich i wyczynianiem, silnieje i wzrasta naród pomiędzy innemi narody!

Taki coby potrafił całkiem Ludzkość przenarodowić w siebie, stałby się jakoby narodem-aniołem świata!

Polska w nadciągającej burzy podobnej ze wszystkiem do onych nawałnic co Rzymskie państwo i starożytną Epokę rozwiały, pokusić się może o stanowisko takowe!

Instynkt zmysłowy, instynkt prosto przyrodzony, gna nas do zemsty, każe nam się starać o rozsadzenie i zburzenie świata co naszym katem był od wieku - świata co albo nas rozbierał, mordował, wtłaczał coraz głębiej w dół grobowy bez przerwy, bez litości, bez czci i wyrzutu i wstydu, - albo też sobie z niechcenia zakładał ręce i z oddali patrzał na mękę bezmierną z uśmiechem niedbałego współczucia na ustach a z myślą podłą w duszy nie ruszania i kroku, nie podniesienia i palca na obronę nam.

Zatem na drodze naturalnej, koniecznej, łacno pojmowalnej, Polska, gdy wroga lub obojętnika onego pragnie ukarać i oddać mu wet za wet krwią i klęskami! Lecz właśnie dlatego że na naturalnej, koniecznej, łatwej, myślę że na krzywej - proste albowiem niebieską prostotą drogi - Opatrzności Boże najtrudniejszemi człowieczym stopom! - ponadziemskich domagają się odwag i ofiar ducha. - Że zaś zmartwychwstanie wszelkie nie do spraw przyrodzonych, ziemskich, jak śmierć, ale do objawów już niebieskich, jak żywot wieczny należy, myślę że się doń żaden duch ni pojedyńczy ni zbiorowy nie dobierze nigdy, gwałtami i podszeptami zmysłowości! Wejście do kolebki niczem przy zerwaniu się z trumny; - na pierwsze dość iskierki żywota, na drugie pełni żywota, konieczność; - dziecko się rodzi - anioł tylko zmartwychwstaje! -

Ludzkości prawem na ziemi - trud praca, męczeństwo - a śród męczeństwa, wiara, nadzieja, miłość. - I przez owe przedziwności anielskie podczas ludzkich boleści, dostąpienie wreszcie do przemienienia się i wstąpienia w Królestwo Boże!

Chrystus to prawo objawił, na sobie samym wykazał i odtąd Ludzkość będąc, wie o sobie, czem i ku czemu jest!

Ze wszystkich duchów zbiorowych, czyli społeczeństw ziemskich, najwierniej wykonała to prawo do tąd i tych losów doznała Polska!

Trud, męczeństwo, wiara, nadzieja, jej własnościami; - zdobyte to już stanowiska, dokonane to czyny! - Miłość i zgoda z miłości płynąca, niech staną się jej dopełnieniem a druga połowa sił zmartwychwstańczych i praw Ludzkości wstąpi w nią - i będzie!

Zbi
ju
o

robi

Pań
wie
jea
tłe
ro
na
Do
zia
zno
dy
i s
W
Stow
Pan
opo
uh
O
sta

~~174~~
531

Pismo A. T. do Rama.

Zbliża się godzina, Pan Zastępów ponawia wołanie do Izraela, o przyjęcie Woli Swej w Je: Chr:

Jedna ta droga zbawienia, rotbeyru, miłością Ojca prosta i łatwa.

Przeszły i przejdą wieki, a Słowo Pańskie będzie wszystkiem dla człowieka; a Xięga Święta, Skład Słowa, jedynem prawem, jedynem światłem; a Ten, co tym skarbem udarował ziemię, jedyną człowiekowi na drodze Słowa Najwyższością.

Dopełnił Pan zboże:, niebieskie ziarno przeciwności padołu doznało, ale nie dopuści Pan zagłady Myśli Swej w Słowie; strzeże i strzedz Jej przez wieki będzie.

Niebo i Ziemia przeminie, a Słowo moje nie przeminie, rzekł Pan. I człowiek i Ludy po wiekach oporu przed Wszechmocnem Słowem ukorzą się.

Opór Woli Najwyższej drogę prostą, ciężar lekki, na manowce

niedoli, na ciężki żywot człowiekowi zamienił.

Krwawe i bolesne dzieje człowieka jasno tę prawdę podają.

Wszystko dla Słowa, wszystko przez Słowo.

Zbliżamy się do wielkiej chwili upominku Pańskiego o niebieski usiew.

Owoce najświętszego ziarna na drodze swej prywatnej i publicznej Człowiek Panu złożyć już powinien.

Wszystko najmniejsze w ogromie Pańskim owoc Panu niesie, i to co jest Najwyższem, Najświętszem, owocem uczczone być musi.

A to uczczenie owocem ziarna niebieskiego, wydźwignie z niedoli człowieka u Ojca wieki żebrzącego: „Święć się Imię Twoje. Bądź Wola Twoja jako w niebie tak i na ziem[i]

Przeszłość podaje usiew, owoców Słowa nie widziała ziemia, bo nie widziała wielkiego Żywotu Pańskiego.

~~745~~
532

nie widziała człowieka wzrostego na drodze Pańskiej, olśniona dojrzałością jego na drodze mamony. Pierwszykroć płód dojrzały najświętszego usiewu, ma się ukazać na drodze człowieka i ludów.

A wszystko co do dojrzałości Zasiewu Chrystusa doszło, powołanem jest do owocu.

Przerwanie kolei przez Twórcę naznaczonej wzrostu i owocu, zagubę ziarna prowadzi. Religia, Polityka i wszelka sprawa człowieka, Siła Pańska i pole jej praktyki, jedno u Pana, jedno u Człowieka, z mniej niedolę człowieka.

Bóg do jedności w spełnieniu Słowa swego wzywa; wszystko co na ziemi, ma pomagać nie odwodzić od celu, na jednej drodze i do jednego celu, kiedy ten cel i droga powszechnem jest dobrem, manowce powszechną niedolą; znikną sprawy oporu, spory, odszczepieństwa, następstwa odstąpionego przez człowieka Słowa Bożego.

Bohater co cudownie ukazał się na ziemi i zniknął, nie przestał być wielkim urzędnikiem Pańskim w dziele upominku Pańskiego o Ziarno Chrystusa; poprzednik Epoki praktyki Słowa, a na którym Pańska myśl nie spełniona zbawienia człowieka, spoczywa dotąd, żyje dziś, żyje życiem większem, życiem świętszem, co rozpoczął kończy. Poruszył Pan przez wielkiego sługę Słowa glob, gotując człowieka do przeznaczonego owocu Słowa.

Poruszenie ziemi potrzebne do sprawy ducha.

Ludy do owocu gotowe: dawne wiszy do czasu wzbraniają wydania Panu, co się w duchu ludów dla Pana przepełnia, a jako u początku drogi Pańskiej, w różnych kształtach i zaprawie ziemskiej, do czasu wydzierają Panu Zastępów owoc Słowu Pańskiemu należny.

A ludy same mają dać owoc zasiewu Chrystusa; dzieło ich owocem ich będzie.

Ludy do Swej własnej sprawy przed Panem powołują się; i ludy i rządy przed jedynym Panem kornie staną i sprawiać się z daru Pańskiego będą, a Pan od wolnego tylko sprawę przyjmować ~~[illegible]~~ może.

Miljony ucisnięte na drogach, gdzie Słowo siłą niższą nie dopuszczone dotąd, gorącą żądzą zadosyć czynią prawu Królestwa. Mała część opór Woli Najwyższej stawi. Miljony nie oddały ducha przemagającej sile niższej, miłości Boga i Słowa Bożego nie wyrzekły się. Dziś złe, dla wydarcia tego zgubnego dlań drgnięcia ducha, święte postacie przyjmuje, a czego Pan dla ostatniej próby miłości przed wielkiém Swém dziełem dopuszcza. Pan pospiesza ku ratunkowi ludów, co burze czasów bez szwanku z iskrą Chrystusa przeszły, zagubić skarbu sierocie niedozwoli.

Promień Łaski weszły dla zbawienia człowieka na Wschodzie, dziś ku Zachodowi zwraca się, gdzie początek szerzenia i praktyki Słowa przeznaczony. Westchnienia Wschodu utrzymują go i utrzymywać mają przez czas wielkiego

dzieła Miłosierdzia. Smutne niwy, długo skrapiane łzami niewolnika, na których zgładzone grzechy miljonów, pomoc ducha dla Sprawy świętej dziś niosą. W spółce bratniej wzywamy was, jęczący bracia! natężajcie pieśń waszą wielką, westchnień waszych, żądzy waszej, pieśń miłą Ojcu waszemu; tą pieśnią oddawajcie cześć, witajcie wschodzący promień Łaski, utrzymujcie dar Nieba na ziemi, dopóki Pan w rozszerzonem braterstwie smutku waszego na radość nie zamieni. Co Pan czynił dla Sługi Swojego w Izraelu, mocą ducha, z Wolą Pańską złożonego, szyki wrogów łamiącego, uczyni dziś dla milionów sług na drodze Woli Swej stojących i wroga, narzędzie Ojcowskiego upomnienia, kochać gotowych.

A jeżeli człowiek, w oporze swym Najwyższej Woli wstrzymuje jeszcze braterstwo przez Boga już uświęcone, duch Wasz wołanie to bratnie posłyszy i dopełni.

Wszystko i wszędzie Wolę Bożą w Chrystusie przyjmie. Wszystko dzie-

dzieciom płodu miłości Ojca w Słowie.

Wszelka władza na ziemi urząd swój prawem Chrystusa sprawować będzie, ułatwi ludom jedyny interes, jedyne dobro, źródło doli, postęp przez Słowo na drodze miłości, wolności i prawdy.

Będą władze z Łaski Pańskiej, Łaski godne, Łaską wspierane, Łaską rządzące.

Ojciec nie odda dzieci Woli Swej strzegących pod moc niższego, co albo zewnętrznie jarzmi, albo ducha do jarzma niesposobnego syci mamoną, zespala z niższością, oddala od wielkiej drogi Słowa, na manowcu trzyma, gdzie ta władza, ta niewola, jako bicz Boży, za odstąpienie drogi właściwą z dopuszczenia staje się. Za niemiłość wyższe uległo niższemu, aby przez ucisk niższego miłość wyższego rodziła się, a tém wyższem jest Pan Zastępów i to w przez miłość z Panem.

Umiłowanie tylko wyższego wyswobadza z pod ucisku niższego. Pan ofiary czyste, łzy policza i owocu bez spełnienia myśli nie daje: krew przelana w bratnich narodach, z pomnoże-

niem

niemniedołki, dowodem tego.

Pan i Ojciec, miłość doskonała, Słowem Swoim na obraz i podobieństwo swoje kształcić się człowiekowi rozkazał, i podług stopnia miłości człowiekowi i ludom w dniach zbliżonych uczyni. Prawem Słowa, nie człowieka wolą, staną ludy powołane, filary Słowa, światłem Słowa jasne i potężne; staną wielkie urzędniki Woli Pańskiej, dla Słowa umarłe, poniżone, przez Słowo zmartwychwstałe, podniesione, w potędze swej opieką i szerzeniem Słowa, wypłacające się Słowu, a Chrystus w tym Tryumfie Słowa Swego czynów ich opiekę bierze.

O Bracia! wszystko dziś dla człowieka w Słowie Pańskiem, i ta Wola Najwyższa w Słowie, dla pełności czasu, od przemocy dopuszczonej wyjmująca się, niech stanie się gwiazdą naszą, prowadzącą nas na dzieła Pańskie, dla Słowa Pańskiego.

Słowa w czynach jawione, Sprawę Pańską dopełnią, a wszelki niekorny Słowu nie będzie uczestnikiem dobrodziejstw Sprawy, ratunku człowieka przez Słowo. Miłość Pana i woli Pańskiej jest dziś miarą dobrodziejstw

Pańskich. Cięzką drogą mijającą Tałwą, doszedł Izrael wysileniem ducha do Pana wysokiego szczebla; ale daleki ten, bez spełnienia Woli w Słowie, od świętości temu szczeblowi przeznaczonej; Wielkość, potęga ducha, bez miłości, miękkości ducha, nie prowadzi ku Panu, bo Pan wielkością, potęgą, miłością i miękkością. Przyjęcie Woli jest najwyższą czcią, ukochanie Woli najwyższą miłością. Cześć i miłość Boga, prowadzi cześć i miłość Słowa Bożego, a ta cześć i miłość prowadzi świętą żądzę rozszerzenia i praktyki Słowa w czynach, na wszelkiej drodze człowieka prywatnej i publicznej. Do tej świętej żądzy powołaniście przede wszystkimi o Bracia Tułacze i Męczennicy Pańscy, dla Słowa cierpiący, niedolą Waszą do Wielkiego urzędu przez Pana gotowani.

Tę świętą żądzę przyjęliście Bracia! w dniach Łaski Pańskiej dla Was. Tą Łaską zasileni w dniach zbliżonych starcia się Idei Pańskiej w Słowie z Ideą Ziemi w spore z Pańską, Ofiarujcie miłość waszą na groty tych niemiłośników i nieczcicieli, co was dla szerzenia i praktyki Słowa o zagładę Słowa potępiać będą.

Ale to są bracia wasi i z prawem

Pańskiem do miłości waszej przed wami stojącey. Pan nikogo nie wyłączył od spółki miłości w sprawie Imienia Swojego; jeszcze nie rozdzielił sług miłości i musu, a wszelkie stworzenie Panu w wielkiem dziele Pańskiem służyć będzie.

Częstokroć słaba nić trzyma wyższe w pętach niższości; modlitwą i miłością więzy ducha zrywają się a wszelka niemiłość więcej ducha bratniego w ziemi więzi, naturę ducha zakrywa.

Miłość Pańska, w dniach Łaski Pańskiej zerwanie nici tej dla was bracia uczyniła. Miłością dla brata odpłacajcie się Panu.

Wszystko w ogromie zawinia do skarbu miłości Ojca, a człowiek dług ojca bratu wypłaca. Niechaj to koi boleść waszą, ukochani bracia! nad krzywdami powstającej Sprawy Pańskiej; boleść wasza, o której mnie piszecie jest wypłatą długu miłości waszej. Jezus Chrystus prawo boleści dla miłości wskazał, i łzami swemi nad grzechami świata stwierdził. Dni te są czasem owoców, a każdy je podług gatunku niesie. Miłość konstytucyjna świadoma złego, bez owocu nie karze, a szczęśliwy kto złe swoje przed wy-

daniem owocu, miłością i bojaźnią ściera.

Pan silniej dziś do owocu budzi i podług owocu, człowiekowi czyni. W miarę odzyskania praw człowieka, szerzenia się braterstwa, odbiera Pan od człowieka sąd brata, sądowi swemu a miłości brata silniej go poddaje.

Trzymajmy o bracia wzrok ducha naszego wytężony tylko na drogę służby naszej, a jest Sternik Najwyższy, co wiecznie czuwa, cząstkowe trudy zbiera, do jedności Słowa sprowadza. A przeciwności i groty idą i iść będą: to padołu, to ścierania się na nim wyższego i niższego prawa.

Pójdą groty od tych, co do postępu nie ochoczy, do jednego stopnia pielgrzymki przywiązani, nie znoszą wezwania do ruchu Pańskiego.

Pójdą groty od tych, co za wyzwoleniem ducha, przed epoką wolności ducha, w pomnożonych ruchach i życiu swem nie pańskiem Łaską, budzenia Pańskie dla Słowa, dla postępu, na cześć Mamony, na drogi ziemskie obracają.

Pójdą groty od tych, co w nieczystem podniesieniu się ducha, w ma-

rzeniu, exaltacii, pieszczotach ducha, grzechem ducha mięszają ziemię z duchem, nieprawy owoc ducha składają.

Więcej dziś Pan dla Chwały Słowa ducha oswobadza, więcej dziś Łaska budzi, a te święte poruszenia drogami dogodności puszczają się.

Łaska zmarnowana, prawem Królestwa, nie powraca więcej; pielgrzym w ubóstwie z obciążonym rachunkiem śród trudów podróży zostawiony, tém cięższej że mamona tę krzywdę Pańską obficie jemu czcią swoją nagrodziła; czcią, czystemu tylko wyzwoleniu się dla Pana ducha, dozwoloną: dla tych ciężki jest wyzyw na czystą drogę Pańską.

W Epoce ziemskiej sposzynek ducha, w epoce ducha fałszywy ruch ducha stał się niedolą człowieka: grzech ducha cięższy od grzechu ziemi.

Łaska tak zmarnowana drogą ziemską ze swemi sługi w szczytu swego dziś staje; droga Pańska i jej miłośnicy w poniżeniu. Zbliża się człowiek do dopuszczonej przez Pana kresy i Pan co wyszło przez wieki z kolei Słowa, w Karby niezmienne

osnowy wprowadza. Kreśląc Pan drogę człowiekowi przez Słowo, naznaczył granice manowcom woli; zamachy niższości na wyższość nie przechodzą za nie; do kresy tylko wola, jako warunek wolności w postępie.

W początku drogi Słowa, niższość przewodzi na manowcach wyższemu; ciemność, chaos zalegają; rodzi się miłość wyższego; dochodzi do tronu Pana świata żądza; bije zegar Pański; nikną manowce, kręgi; znika co mimo Słowa, mimo Chrystusa, na ziemi wzniesione: Słowo Pańskie, wyrób miłości, wartość prawdziwa zostaje: Słowo jaśnieje, Chrystus tryumfuje. Pan tryumfujący owocem Słowa Swojego, pod chorągwią swą, prawem miłości swej i prawdy, oddzieli pomieszane jedności ludów, wolne myśli Pańskie noszące i tem spełnienie Myśli Ojca ułatwi, kształty rządów według tych myśli wykreśli; przez należytość każdemu oddaną, brata z bratem w czystym rachunku postawi; zapory miłości, postępu usunie.

Wszystko przez Słowo, wszystko dla Słowa.

Tak Pan w miłości Swej, Słowem Swem człowieka ku Sobie posuwa; wyrób miłości, owoc Słowa, tak nagradza.

Bóg i Ojciec ostatnią Wolę dla spełnienia przez wieki, objawił przez Jezusa Chrystusa, Syna od Ojca idącego, dla człowieka z ziemi początek biorącego.

Sam Syn prawdziwy rys Ojca człowiekowi okazał, ile początkowy człowiek na drodze Pańskiej mógł przyjąć; część Słowa odkrył, resztę zostawił do odsłony w kolei wieków, w miarę dojrzewania człowieka w Epoce miłości rozszerzonej; kochający ze swém niebem nie strwoży się przeciągłością pielgrzymki; miłość, niebo, ukaże na przestrzeni między Panem a stworzeniem.

Przechodzi już człowiekowi żywota Pańskiego wiek dziecinny; wstępuje w zakres młodzieńczy, i uchyla się jemu podług obietnicy Chrystusa zasłona tajemnic: pieczęć Pańska odejmuje się.

Bóg zasłony nie potrzebuje; więcej poznany, więcej uwielbiony, a niedołężność tylko człowieka światłością zaciemnia się.

Młodzieniec urosłą miłością więcej Ojca uczci, więcej Wolę Ojca w Słowie Ojca pozna; tém uczczeniem i poznaniem rozszerzy się w wiarę, co jeszcze dla wieku zakrytém być musi, rozszerzy się w miłość i zbawienie.

Nowe dary z nowemi obowiązki ze-
spolone, przyjmiesz młodzieńcze Pański!
i na nowy rachunek z Panem Twym
wejdziesz; a przyjęcie i użycie daru za-
kreśli tobie wiekowe twe kierunki;
odpowiesz przed Bogiem i potomnością
z użycia twojego, i w dniach Jubile-
uszu Pańskiego wola od człowieka nie
odjęta.

Najświętsza Karta Konstytucii mi-
łości rozwija się dziś przed tobą, na
życie twe pełniejsze w Panu Twoim:
Ojciec z dzieckiem doroślejszém w przy-
mierze wchodzi.

Większe światło, kierunek większy
przekonaniem, większe odkrycie źródeł
doli twej i niedoli pielgrzymka
twą ułatwią.

Słowo Pańskie wiekowi twemu na-
leżytość dziś oddaje. Nie rzekuij tylko
w sobie, że te sposoby znane tobie, któ-
re ciebie dziecko do Ojca zwracały,
też same dla ciebie młodzieńca być
mają. Wzięcie takie potęgi i mądro-
ści Pana Zastępów, staje się dziś źród-
łem niedoli człowieka, więcej darami
ziemi uposażonego, do większej służby
Panu wezwanego.

Pan skorupę bagna swego poznać tobie dozwolił, hojniej od innych obdarzył w niej ciebie, a ty świętokradzka odpłatą ze skorupy w której górujesz przejęć niechcesz; natrzędzia Pańskie ze skorupy ciebie podnoszące odpychasz, owoc dumy twej pozorem stałości w wierze pokrywając; krzyżujesz ducha miłości Chrystusa, dla wydźwignięcia ciebie ze skorupy twojej wiecznie ofiarującego się.

Ty o Bracie mój! którego dobro równo z własnem ukochać mnie Chrystus rozkazał, skoro na wezwanie miłości Pana Naszego Jezusa Chrystusa do postępu dalnego na drodze Słowa z powinną żądzą nie rzucisz się, więcej czołgać się będziesz, górując w skorupie którąś tak ukochał: a czołgać się coraz ciężej dopóki nie uznasz co Pan Twój, co wyższe szczeble pielgrzymki twojej do Pana, a co skorupa Pańska, przewyższający nader niski pobyt pokutnika.

Śród tego powszechnego powołania człowieka do karbów Słowa, do postępu drogą Słowa, Łaską prowadzony,

uprzedzam Pańskie wezwanie, Bracie Gerszonie! spełniam jedyną człowieka powinność. Niech cechy Izraela poddane woli Pańskiej w Chrystusie, czynią ciebie miłym Panu twojemu; niech ducha sługi Słowa zasilają dla obrony i tryumfu Słowa. Silny wiarą przyspieszaj twe radości uczynione Panu Twojemu, owoc twej miłości składając w Sprawie Pańskiej.

Miłość twoja nowa w sile życia i płodu niech rozmnaża miłość Woli Pańskiej w Słowie.

Po poddaniu się twém, miły Bracie, w duchu Chrystusowi, winieneś poddanie się twe w formie i obrządku, jako konieczne świadectwo od człowieka należne, że Słowem podane i zalecone.

Formy i obrządki Słowo w powłoce ziemskiej dla zbawienia ziemi jawią. Łaską towarzyszone, ustanawiają ziemi przyjęcia ducha, łączą najwyższość z niższością, niebo z ziemią zespalają. Wszelka forma i obrządek treść Słowa nosi. Budzenie zewnętrzne obrządku otwiera zmysłów zasłonę, skarb nieba do ducha wprowadza.

Człowiek w postępie na drodze Pańskiej rozszerzy poznanie Słowa, a ta święte

te

te ziemskie powłoki przedmiotu nie-
bieskiego, jak samo Słowo są wieczne
i niezmienne.

Poznaj o Bracie w miłości Woli Pań-
skiej, poznasz jak to co jest najświętszém
i jedynie zbawiającem, od miljonów
albo odrzucane, albo w przyjęciu nie
całkowitem, do dogodności stosowaném,
należnej czci nie odbiera, od drogi
Słowa prowadzi, niedolę mnoży; po-
znasz i we miłości twojej zapłaczesz,
a łza twoja będzie radością uczynieniem
przez ciebie Słowu Pana twojego.

Zapytujesz mię Bracie o drogę two-
ją dalszą. Masz bez zwłoki złożyć po-
korę twoją przed urzędem Słowa, Ko-
ściołem Świętym, przez samego Jezu-
sa Chrystusa ustanowionym: w go-
rącości ducha twego złożysz cześć Oj-
cowskiej myśli, przeznaczającej urząd
na ziemi, Woli swej w Słowie strzegącej.

Sam Pan nasz dzieło zbawienia czło-
wieka przez Słowo od przyjęcia Chrztu
rozpoczął, obrządkowi poddał się i nam
na wieki prawo zostawił.

Bez Chrztu, bez podniesienia ducha
drogą Słowa, a czego Chrzest jest sa-

kramentalnem świadectwem, sakra-
mentalnym zaciągiem, niemasz dla
człowieka zbawienia. Nie podnosząc
ducha twojego, nie dojdziesz człowie-
cze do Ojca twojego. Dopełnij to mi-
ły Bracie! a pokora Izraela miła
Panu będzie.—

~~154~~ 541.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Niewiem z pewnością czy zostało wręczone WWPanu Dobrodziejowi pismo X. Szczęsnego Felińskiego polecające sieroctwo moje Opiece Jego, dawno oczekuję tej pory w której bym mogła złożyć swą prośbę, lecz niewiem kiedy mogę być szczęśliwą Otaskawego posłuchania?

Daruje mi WWPan Dobrodziej

że go utrudzam swym pismem,
pozycyja wdowy z Sierotami musi
mieć pobłażanie w sercu Jego przyp[...]
nionem poświęcenia się dla ludzkości.
Mam honor zostać Wielmożn[...]
Dobrodzieja Najniższą Sługą
Wincenta Felińska

d 23 sep
1859 r.
Żytomierz
na małej Wilskiej
Ulicy w Domu
Jeniniewicza

260 –

4285 mez

260 / 4285 / 19
260
968

428
260
1685
2410

~~156~~
543

7 Lutego 1845. Petersburg.

Zenon Fisch.

Proszony jestem o skommunikowania się z JWWPanem Dobrodziejem co do dwóch następnych kategoryj.

1) Czy mógłby Pan przyjąć do Athenaeum powiastkę JW. Referendarza Proszyńskiego obejmującą do trzech ścisłym charakterem zapisanych arkuszy?

2) Bądź tyle dobrym, racz mię zawiadomić gdzie mieszka i jak należy adresować listy do P. Kowalskiego autora <u>Tymonka</u>; wiemy, umieszczonych już w kilku zeszytach Athenaeum?

Wielce mię Pan zobowiążesz, gdy zechcesz rozstrzygnąć odpowiedzią te dwie najpokor-

niejsze moje prośby.

Przy czém miło mi stoiyć JWMPanu wyrazy pełne głębokiego szacunku i poważania z któremi mam honor być zawsze

JWMMPana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Zenon Fisch

адрес до мене

Е. Б.
Зенону Тимофеевичу
Фишу
Въ С. Петербургъ.
У каменнаго мосту въ домѣ
Черткова № 13.

~~158~~ 545.

Petersburg 31 Marca 1845.

Zenon Fisch

Kommunikowałem panu Proszyńskiemu list Pański, lecz nim ten odebrany został, tymczasem na horyzoncie naszym, zaszły maleńkie zmiany. P. Prosz. zrażony grubą naganą jego mazurów w Bibliotece Warszawskiej i humorystycznym artykułem Ciemięgi (Przecławskiego) w Tygodniku, dotyla to uczuł iż wyrzekł się odtąd uczestnictwa. Dziś już to więcej nie literat a tém bardziej pisarz. — Z przyjaznej odpowiedzi Pańskiej był uszczęśliwiony nadzwyczaj, lecz nie odważył się już wystąpić publicznie i obligował mię przeprosić Pana stokrotnie iż skorzystać z Jego względów nie może.

I u nas nie bez ale. Mała ta garstka pisarzy, jakkolwiek mała, dzieli się jednakże na kilka partyj. Która ma za sobą wyższą oświatę i talenta — to wiemy; ale której cnotliwsze pobudki i która jest winną tych niesnasków — powiedzieć trudno. Ci obwiniają tych a ci owych.

Ja znajduję iż dzieła tych panów, daleko
więcej mają wartości w oczach tych
~~ludzi~~ ludzi, którzy autorów nie
znają zbliska.

Co do mnie, zachowuję a przynajmniej
staram się zachowywać ścisłą neutra-
ność. Jestem znajomym i tej i owej
strony – ale nie nadto. Jeśli pracuję,
pracuję dla siebie i zdala od świata.
niewiem, pogarda czy nieśmiałość
są tego przyczyną?

W tych dniach skończyłem jedną po-
wiastkę, obejmującą do 22 ar. listowego
papieru zapisanych nie ściśle. Jest
to rodzaj obrazków charakterów współ-
czesnych które spotykałem na prowin-
cii. Nie śmiem pana prosić o przyjęcie
~~j~~ jej do Athenaeum, bo jest w nie-
których miejscach nieco szczypiąca –
a mnie chodzi o to, ażebym niena=

razie Pańskiego zdania, jak to niegdyś i poniekąd słusznie powiedział P. Grabowski: Chcę więc ją wydać osobnym dziełkiem i właśnie pisałem wczoraj do Zawadzkiego i Glücksberga, czyby nie nabyli jéj u mnie, lub zgodzili się na wydrukowanie moim kosztem, co mi wszystko jedno.

Poezyję maleńką dołączam. Gdy zasługuje na umieszczenie w Athenaeum — o to proszę.—

Z głębokim i rzetelnym szacunkiem zostaję
zawsze JWWgo Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą
Zenon Fisz

Dóm Czertkowa
przy kamiennym
moście № 13.

~~160~~ 547

12. Lipca 1845. Finlandija. – Hejlsingfors.

Zenon Fisch

Za radą i przy pomocy kilku osób, ma wkrótce wyjść w Petersburgu mojem staraniem zbiorowe pismo w rodzaju Rocznika literackiego. Chciałbym zapełnić go, ile to będzie w mojej możności, artykułami najlepszej treści i pierwszych naszych pisarzy. Kilku z nich już przyrzekli swą pomoc; bądź jeszcze Pan tyle dobrym i zechciej udarować mię jakim utworem swego pióra a przyczynisz się tem o wiele do podniesienia wewnętrznej wartości dziełka a mnie do niewygasłej zobowiążesz wdzięczności.

Wydanie tego zbioru jest już zapewnione w prawie z finansowej strony a w części i co do artykułów. Teraz od nadesłania kilku jeszcze dla dopełnienia dziełka, zależeć będzie i rychłe wydanie onego.

Z odezw Pańskich wnoszę iż do Athenaeum nadsyłają się materijały w obfitości. Czy nie mógłbyś Pan udzielić z nich dla mnie kilka artykułów? Powtarzam moją usilną prośbę i w oczekiwaniu skutków, tąż wyrazy głębokiego szacunku s którym mam honor być

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Zenon Fisch

[illegible]

życzącym prenumerować, proszę oświadczyć iż bilet jest w cenie jednego rubla srebrem. Dzieło będzie objętości jeśli nie większej to i nie mniejszej od Kosz. Liter. — Pieniądze możesz Pan zatrzymać u siebie do wyjścia dzieła a tylko nadeślij mi listę prenumeratorów.

Artykuły i pieniądze nadsyłać pod tym adresem:

В С. Петербургъ

Въ Библиотеку Кирашевскихъ книгъ на Невскомъ проспектѣ, надъ кан-дитерской Доминика и к. — для передачи Г. З. М. Фриму.

Jeszcze mam do Pana prośbę: korrespondując ciągle z znakomitszymi naszymi literatami — bądź Pan tyle dobrym i wezwij ich do uczestnictwa na wyłączną moją oto prośbę. Czy nie mogłby dać Dział, Groza, Chodźko i Szczeniowski co-kolwiek? Za przymówienie się zamną wielce mu wdzięczen będę.

Zenon Fisz.

31 Sierpnia 1845. Petersburg.

~~104~~
549

Pisałem do Pana z Finlandii prosząc naj-
pokorniej o nadesłanie do mającego się
wydać przezemnie tu Noworocznika ~~utwo~~-
utworu swojego pióra a także jeśli jest
co dobrego z przesyłających się artykułów
do Athenaeum, lecz które z jakichkolwiek
przyczyn, umieszczone w nim być nie
mogą. — Ponawiam dziś moją prośbę
i ze względu na krótkość czasu, proszę o
zawiadomienie mię co najrychlej. Bądź
Pan tyle łaskaw i nie odmów mi swojego
uczestnictwa. Chciałbym iżeby mój No-
worocznik miał pewną literacką wartość.
Druk rozpocznie się 1go Octobra — bo wy-
dać go chcę niezawodnie przed Kontrak-
tami.—

Wyczekiwaniem łaskawej odpowiedzi, mam
honor wyznać mój głęboki szacunek z którym
jestem Wielce Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Zenon Fisz

У Банковскаго моста
домъ Тишнера.

List. 19 80
Drugie – 1. 20
Listy d. 13 8c 8/ciem listu
jeden zagraniczny

Robotnikom rubli 6.–
(Kmiecik wziął na litwie
4, kiedy 1 1/2 rubla
na drugą 7 rubli sr.
1: Izydora 15 druga 10.

Zenon Fisz

~~164~~ 551.

15 Września 1845. Petersburg.

Pisałem do Pana 1 b. m. prosząc o ozdobienie mojej Gwiazdy artykułem Jego pióra. Chciałbym z duszy nadać mojemu pismu pewną literacką wartość a nie pójść w ślad niezabudek, Rimembranz i t. p. zbiorników. Kilka artykułów mam niezaprzeczonej wartości. Kazyński pisze dla mnie piękny artykuł o muzyce drammatycznej od jej początku do dni naszych. Strzelnicki i Zabłocki udzielili kilka pięknych poezij z Kaukazu. De Perthees, którego ostatni tomik zwrócił tu szczególną uwagę, równie coś mi przysłać obiecał. Xiądz Jan Ostapowicz przyrzekł uczestnictwo z swej strony. Dołęga nadesłał piękne tłumaczenia swoje — będzie coś i mego a zapewne że ktoś jeszcze coś przyśle widzisz więc Pan że będzie zbiorek w cale niezły. Prosiłem Hołowińskiego, Przecławskiego, Sztyrmera i Rzewuskiego, ale niewiem jak się ci panowie zdecydują. Już to Rzewuskiego wyłączam z tej ligi,

wyłączam nawet i Hołowińskiego, bo nie
chcę, bo mi przykro byłoby widzieć tego
kapłana mieszającego się w brudne in-
trygi złych ludzi; ale rzeczywiście pano-
wie są dla każdego wrogiem kto się
odważa występować ze Zbiorowem
pismem. Przestawni rad widzi w tem
podryw dla siebie i tego dość by został
nieszczęśliwym. — Co do mnie, uzbroiłem
się w anielską cierpliwość, bo co ja,
ten proszę, winien żem umyślił wy-
dać zbiorek na jakiś mi stanie? Niko-
go nie oszukam — nikomu nie za-
szkodzę — przeciwnie: Kościół i literatura
chcić cośkolwiek a otrzymają stąd pożytku.
Zdaje się, komuż bardziej jeśli nie im od-
powiedzieć by należało wezwaniu?
wszak stają głośno za sprawą wiary —
wszak ogłaszają się gorliwymi jej wys-
nawcami i opiekunami literatury!
Tak — ale to na słowach — ale to nie
w czynie. To apostołowanie wypływa

~~165~~
552

nie z serca ale z dumy. Klepią codzień pa-
cierze a szkodzą bliźnim. Woleliby po-
stępować na odwrót. Boleśnie i śmiesznie
jest razem widzieć ten bigotyzm – te
mydlane bańki puszczane w oczy lu-
dziom.

Bój z nimi! Z stałem przekonaniem, nie
chcę zrywać ostatecznie, prędzej mi tylko
że tak brudne pasje zatożyły miejsce przy
tak zdolnych głowach.... Żadnego szlachetnego
przedsięwzięcia niedopną one – zamrożą
wszystko....

Ale dlatego to udaję się do Pana z moją
prośbą o nadesłanie mi swego artykułu.
Gdy da mi go Pan, będę spokojny o los
dziecka i potężnie odpowiem wewnętrzną
jego wartością na skrytą nieżyczliwość
tych ludzi. Będzie to i szlachetnie i dobrze.
Zmiłuj się Panie nieodmów mej prośbie.
Daj tem świadectwo że są jeszcze ludzie
u nas zdolni ocenić i wesprzeć pożyteczne
usiłowania drugich.

Racz wyznanie głębokiego szacunku
z którym jestem WWMPana dobrod.
Najniższym Sługą
Zenon Fisz

W tych dniach wyszły u nas z druku Listy muzykalne Karzyńskiego – a drukuje się dzieło pod tytułem: Brednie, bajki, przypowieści, banialuki i duby smalone: pod redakcyą Młodego Kuchawki (Pronymnego) Są to odpowiedzi i przycinki jego przeciwnikom i krytykom. Tomek 1. składa się z artykułów wydawcy – następnego wzywa współpracowników. – Charakter pisma humorystyczny.

~~166~~
553

20 Grud. 1845. Petersburg.

Zenon Fisek

Posyłam Panu exemplarz Gwiazdy. Proszę ją przyjąć łaskawie jako ofiarę tego który Go uwielbiać i szacować nieprzestanie nigdy. Mocno ciekawy jestem, azali charakter i dzielność tego tomiku, zgodzi się z przekonaniem Jego — Pan mię zobowiążesz wielce gdy powiesz publicznie szczere swe zdanie o nim. nie proszę, nie żąda wiem pochwał, ale sumiennej chcę prawdy. Dany mi Pan że artykuł Jego umieściłem trochę obcięty. Nie mogłem inaczej, gdyż ~~Szybko~~ Stejta dał mi być do umieszczenia list z jadowitymi przycinkami do Pana, do Kaszyńskiego, Przedziec-

niego, Skrzeniowskiego i t. d. Cenzor umieścić mi go niepozwolił – lecz Hrabia żąda umieścić w Tygodniku, ale obszerny znacznie – co może i nastąpi. Ja, wymówiony się grzecznie musiałem wyjeżdzić do Kijowa wcześniej. Chciałem Panu podać kopiję tego listu, lecz pierwszej nie-miałem czasu na przepisanie, a dziś niemam go już pod ręką; przytem, jestem prawie na wyjezdnem w podróży do Kijowa.

Polecając siebie dobrej Jego pamięci mam honor wyznać mój głęboki i niezmienny szacunek z którym jestem Pana Dobrodzieja

Sługa

Zenon Fiszer

6 listopada 1847 r. W. Kamiennybród. ~~169~~ 555

Zenon Fisch

Dawno już jak miałem przyjemność korrespondowania z Panem. Dziś zdarza mi się szczęśliwa zręczność, korzystam przeto z niej z miłą chęcią.

Idzie teraz o artystę, o sztukę piękną — a z temi kwestyjami do kogoż mamy się udać jeśli nie do Pana, którego przywykliśmy uważać jako patrona sztuk pięknych u nas, bez którego odezw, sądów i zachęty, rzucanych tu i owdzie, możebyśmy zostali wandalami?

W zeszycie 4 tegorocznego Athenaeum uczyniłeś Pan wzmiankę o Świeszewskim, Zamecie i Zawadzkim. Co do Zamett'a, ten istotnie wyjechał zagranicę dzięki pomocy Hr. Tyszkiewicza, lecz składka na podróż dla Zawadzkiego, spełzła na niczem. P. Wileński położył warunek iżby Zawadzki za składkę (po 120 złr. rocznie) przysyłał składkowym corocznie po obrazie jednym, t.j. pięć obrazów co rok!!? Zawadzki nie przyjął bo nie mógł przyjąć tego warunku. Osądź Pan sam: czyżby było stosownem?

obowiązywać zostającego się artystę
pracą w terminie i nazakaz? Sprzeci-
wiałoby się to nawet celowi podróży
zniewalając malarza nie studyować
wzory, nie uczyć się, lecz odrabiać co
pożyczył u nich.... Zawadzki tedy nie
zgodził się nato, lecz obowiązywał się
najchętniej przysyłać to co zrobi, nie
ograniczając się ani liczbą ani czasem.
P. wileńscy niechciał odmienić wa-
runku — i rzecz stanęła natem. Dru-
gich osób należących do sabadni Zawadzki
ani zna ani widział — jeden tylko Hr.
Tyszkiewicz Benedykt, zgodził się dać
bezwarunkowie 450 rs.
Zawadzki obecnie bawi w Żytomierzu
i trudni się robieniem portretów, co
chociaż mu przynosi dostateczne
utrzymanie się lecz nie tyle iżby
można było coś stąd wybierać na
podróż
Widząc znakomite zdolności Zawadz-
kiego

żal zaiste! ażeby ten młody artysta na tém miał skończyć, a skończy tém niezawodnie, jeśli mu nie dadzą pomocy. Otóż wiedząc iż Pan jesteś w stosunkach z Wilczyńskim, postanowiłem zawiadomić go o tem i prosić najgoręcej o wstawienie się do tych panów izby zdjąwszy uciążliwy warunek złożyli obiecane pieniądze. Może Pan znasz jeszcze kogo ktoby powiększył listę składkowych, ja z mojej strony postaram się tu oto — i, może da Bóg, urośnie sumka z którą będzie mógł udać się Zawadzki zagranicę. Weź Pan tę sprawę w swą opiekę. Pan tu więcej możesz pomódz swym wpływem niż kto inny; przy Panu i my coś zrobiémy, lecz bez Pana usiłowania nasze są za słabe. Jak postąpisz, rychléj niż zawia-

domić Kasnawie, a także co wynaś u P. Wiliszyńskiego? Mam pewną nadzieję, iż na wystawienie się pańskie, odmieni warunek.

Z uszanowaniem istotnym jestem zawsze JWPana Dobrodzieja

Najniższym Sługą
Zenon Fisch

adress mój
Зенону Тимофеевичу Ф.
Кiевъ. губ. въ г. Радомысль
р. Каменный бродъ

1 Lutego 1854. Prussy.

Był to dla mnie moment jeden z najprzyjem-
niejszych w życiu, w który odebrałem list
Pański. Dziękuję Panu z serca, szczerze, za poda-
nie mi życzliwej dłoni, za przychylnych słów
kilka. Niepisałem do Pana przez czas długi,
gdyż miałem tyle interesów do załatwienia,
iż mię one często zmuszały nie tylko do za-
niechania wszelkiej literackiej korrespon-
dencii, ale robiły częstokroć przerwę w śledzeniu
za postępem naszej literatury, którą zajmo-
wać się tak lubię. Nadto, wyznaję Panu
iż niechciałem Go zajmować mojemi listami.
Sądzę otwarcie. Bałem się naprzykrzać, i odrywać
Go na odpowiedzi, od prac ważniejszych; zwiększać
Jego korrespondencyę, zapewne i bez moich
listów dość znaczną, a z której właściwie
ja bym tylko mógł skorzystać. Teraz nawet,
po udzielonem mi pozwoleniu, uprzedzam iż
nie będę natrętnym; ale jeśli uczuję potrzebę
zasięgnienia rady, wynurzenia się z poufną

jaką myślą, rozmówienia się o czemś co za-
równo Jego jak mnie interesować może,
uprzedzam Pana z góry iż skorzystam
z pozwolenia Jego — bo Go szacuję — cenię —
i prawdziwie kocham.

A najprzód zdam Panu teraz sprawozdanie
o sobie. Od roku zacząłem więcej zajmować
się literaturą, mając czas potemu. Dorywcze
artykuły zapewne wiadome są Panu gdyż
je wszystkie odsyłałem do pism Warszaw-
skich. Z większych wypracowałem był arty[kuł]
do Biblioteki War. o literaturze małorus-
kiej (o której u nas mało wiedzą) lecz
pisał do mnie Wojcicki iż Cenzura druko-
wać go niepozwoliła. Później napisałem
o podróży mojej do Noworossyi i Krymu —
lecz i z tą pracą nie poszło mi lepiej.
Posłałem znowu powiastkę Wojcickiemu
z czasów ostatniej Koliszczyzny — miała
snadnie podobać się Warszawianom — lecz
i tej łba ucięto. Owoż nie zwiększyłem
żadną jednostką bibliograficznego katalogu

literatury naszej — coś niemam szczęścia do Cenzury, chociaż piszę najostrożniej.

Teraz piszę ciąg dalszy Gawęd z wędrówki po Ukrainie które będą umieszczone w Dzienniku a następnie wyjdą osobno i złożą niewięcej jak tom jeden. Na warsztacie mam Pamiętniki legitymującego się szlachcica, które jak prędko skończę, sam jeszcze niewiém. Panu zapewne, który wydajesz corocznie do dziesięciu tomów, taki mój postęp ślimakowy, zdaje się śmiesznem, — wszakże czuję że niema na to rady.

Na Kontraktach Kijowskich nie mogłem być z powodu żem był chory. Jutro dopiero wyjeżdżam do Kijowa na dni kilka. Przed laty kilku byłem częstym gościem w Żytomierzu, mieszkając w Radomyślskiem powiecie, — dziś, kiedy Pan zamieszkałeś Żytomierz, ja odsunąłem się na Ukrainę — i prawdziwie ubolewam że niemogę widzieć się z Panem.

Co do kollaboracii Gazety War. odpiszę z tąż pocztą p. Lesznowskiemu iż pisywać do niej

będę. Wszakże do 24 listów niezobowiązujących
dam dwanaście, może coś więcej, jeśli
mi czas pozwoli. Teraz właśnie, czyniąc
zadość wezwaniu Pańskiemu, posyłam doń
list jeden.—

Najszczęśliwszy zawsze
Zenon Fisz

List Szanownego Pana pisany przez Marcinkowskiego doszedł rąk moich dopiero 2 Lipca chociaż wiedziałem o niem uprzednio ze słów Marcinkowskiego z którym przypadkowie zjechałem się w Kijowie. Zupełnie jak Pan rozumiem iż legitymujący się szlachcic byłby figurą całkiem nową w literaturze naszej powieściowej, figurą nader wyrazistą, pełną interesu i obfitującą w charakterystyczne obrazki. Przedmiot ten nietylko nie jest mi obcym, lecz przeciwnie, znam go lepiej od wielu innych z doświadczenia. Przed wieloma laty sam legitymowałem się u tych panów; jeździłem z nimi i za nimi po szlachcie i Polesiu stąd ocierałem się o oryginałów i spotykałem się ze zdarzeniami z których jeszcze żaden u nas pisarz obyczajowy nie podjął zasłony; ale w tem sęk: czy potrafię z tego wszystkiego złożyć dobrą całość, bo o sceny oderwane, wzięte żywcem z natury, nietrudno mi. Mam zapas dobry ta-

kowych

w moich notatkach i w pamięci. To jedno: druga rzecz, niemniej przykra dla mnie, jest to częste zapadanie na zdrowiu i przepisy lekarzy nakazujące mi zaniechanie o ile można wszelkich prac umysłowych. I doprawdy: dopóki próżnuję dopóty tylko czuję się być zdrowszym. Teraz chorowałem prawie cały miesiąc w Kijowie i zaledwie przyszedłem do zdrowia. Zazdroszczę Panu, dziwię się, jak możesz poświęcać tyle czasu pióru, tyle pisać, czytać, badać, i (jak mi pisał Marcink.) nakoniec sam przepisywać swe kompozycje! Jak mu wystarcza czas i zdrowie! Cóż nasze prace przy Pańskich? Zaledwie z biedą zbieramy się na tomik a i ten ileż to kosztuje zachodu! Marcinkowski opisał mi bytność swą w Żytomierzu i poznanie się z Panem. List jego cały pisany pod wpływem najprzyjemniejszego wrażenia z zawarcia tej znajomości, za który mu wdzięczen jestem bardzo, gdyż i mnie dał niejako sposobność poznania bliżej kochanego

Pana. A muszę Panu wyznać iż o tem co Pan porabiasz, nad czem pracujesz, jak wyglądasz, nawet jak mieszkasz, co go otacza, wszystko to interesuje nas bardzo, bo go wszyscy kochamy serdecznie. Zaniechaj Pan myśli odstąpienia od prac literackich którym poświęciłeś już większą połowę życia. Zrobiłbyś Pan próżnię w literaturze naszej której młode pokolenie zapełnić by nie zdołało. Żaden z tych panów nowych, ile rozumiem nie odznaczył się ani podobnemi trudami ani takiem wytrwaniem. Talenta są i piękne ale to wszystko pieszczona dziatwa i lada kolec, lada obojętność lub paszkwil zrazić ich może niepowrotnie. Stanowisko zaś Pańskie jakie dziś zajmujesz w naszem piśmiennictwie jak wyższem jest nad ciosy ~~wytyk~~ złej chęci, tak jemu więcej koniecznem dla podtrzymania ducha jaki się rozbudza. Słowo jego ma już u nas znaczenie wyższe nad orzeczenie jakiegoś gazeciarskiego artykulika i

niech mi Pan wierzy że go szanują i słuchają wszędzie. W ostatnim liście swym drukowanym w Gazecie, uskarżałeś się Pan na brak bezstronnej krytyki u nas. Istotnie nie mamy organu przez który byśmy mogli pozyskać ją, lecz jeszcze o krytykę mniejsza; u nas brak krytycznej powagi, brak osoby któraby jej wyrobiła sobie u publiczności. Gr—u i K.—u z góry nie wierzą spójrzawszy na podpis; z Szczygielskim zgadzają się bardzo niewielu; o Maciejowskim sądy jeszcze rozmaite; trzeba więc między nas pośrednika, człowieka zasług, któryby od czasu do czasu przynajmniej, odzywał się ze swojem zdaniem w kwestyach spornych, od któregobyśmy przywykli oczekiwać ostatecznego wyroku, a tego pośrednictwa, powiem Panu szczerze, wielu wyglądają z upragnieniem od Pana.

Ponieważ mam pozwolenie, więc podobnemi gawędami będę często nudził Pana, a tymczasem przyjm Pan wyrazy szacunku i przyjaźni

od sługi swego Zenona Fisz[?]

7 lip. 1854
adres. Kiev. губ. въ М. Сквиру а оттоль С. Бруссы.

Posyłam Szanownemu Panu exemplarz mojego dziełka: <u>Opowiadania i krajobrazy</u>, który w tych dniach otrzymałem z Wilna. Miło mi złożyć Panu tę błahą ofiarę i jako dowód szacunku i jako owoc tej zachęty którąś mię wsparł gdym pierwsze w literaturze stawiał kroki. Napisz mi Pan z łaski swej jak sądzisz o tej pracy? Mam-li ją, jak myślę, ciągnąć dalej? Czy ten sposób powieściowo-opisowy jest dobry? Pisarz każdą krytykę, każdą uwagę przyjąć powinien względnie; ale zdanie Jego potrzebne mi jest szczególnie, bo do niego stosować się zwykłem, bo mówi więcej jak czyjeś inne, do mego przekonania.

Wzdycham do chwili w której będę miał przyjemność poznać osobiście Kochanego Pana, bliżej, lepiej, niżeli znam Go dotąd. A zdaje się że to nastąpi w tym roku, gdyż mam zamiar dla poratowania

zdrowia udać się zagranicę i właśnie staram się o passport. Jeśli mi go dadzą, wyjadę najdalej w Sierpniu a jadąc przez Żytomierz, złożę moje uszanowanie Panu — tymczasem polecam mię dobremu Jego sercu, proszę o zachowanie mię w przychylnej pamięci jako najszczęśliwszego sługi

Zenona Fink

27 Maja 1856.
Wieś Prussy.

~~170~~ 563

28 Sierpnia 1857. Wieś Prusy.

Przesłałem Panu przez Męczyńskiego list denartowicza i portret jego. Ten ostatni zleciła mi Pani Daryuszowa Poniatowska w jej imieniu ofiarować Panu. Chciałem dołączyć list mój; ale Męczyński wyjeżdżał i wstąpił do mnie właśnie gdym był najbardziej zajęty. Wreszcie, prawdę mówiąc, na list do Pana znalazłoby się czasu dosyć; lecz niechciałem Go niem obarczać i odrywać od zajęć ważniejszych. Miałbym dużo do zakommunikowania Szanownemu Panu, ale list na to niewystarcza, więc cośkolwiek o tem wszystkiem dam do Gazety a resztę może dopowiem, jeśli, jak mam nadzieję, będę w Żytomierzu.

Zawarunkowany tym sposobem, mógłbym skończyć mój list teraźniejszy — i niemało czuję nad tem że z Panem zmuszony jestem mówić najkrócej o tem co Go bezsprzecznie interesowało by więcej jak kogoś i co właściwie Panu najgotowiej opowiedzieć warto. — Ciekawy Pan nas Paryż, ciekawy Rzym i Konstantynopol. Tylem tam znalazł

zacnych i zdolnych ludzi — i wyznam Panu otwarcie,
tyle współczucia i uwielbienia dla pism i tendencyj
Jego; tyle troskliwości o naszą literaturę, że to
wszystko poznać jest warto. Nadspodziewanie moje
Paryż zna i ma bardzo mało częstkę dzieł krajowego
piśmiennictwa z lat ostatnich. Proszono mię bardzo
ażebym prosił Pana i innych pisarzy o ofiarowa-
nie im po jednym lub po dwa exemplarze dzieł swoich.
Dam się użyć do tego? doprawdy niewiem a szczerze
to zrobić chciałbym. Niech mi Pan da swą radę
i nieodmówi pomocy. Warto jest wesprzeć ich tą
poczciwą jałmużną. Przesyłkę wziąłbym na siebie,
ale chodzi o kwestę, o zebranie tych książek. Wiém
że każdy z pisarzy naszych i moje nawet księgarny,
nieodmówił by pewnej części, — ale ani ja wiém
o wszystkich, ani mam stosunki z niemi. Dzieł np.
Pańskich zaledwie tam jest część czwarta; o reszcie
niewiedzą, tylko z gazet; toż i z innemi dzie-
łami. Żaden księgarz niesprowadza do Paryża polskich
książek, niemając nadziei odbytu, stąd bibliotekii
tameczne są bardzo niekompletne co do dzieł ostatniego
periodu literatury naszej. A niemyśl Pan że się
niemi nieinteresują, że ich nieobchodzi ona. Chcą ale-

~~177~~
564.

dzieć o wszystkiem, czytają wszystko co wpadnie w ręce,
chciwie, kochają nas i radziby zostawać tymcza-
sobem w porozumieniu się ciągłem. Kilku pracuje
na polu historycznem – a zbywa im na nowszych
naszych pracach historycznych i nieznają powydawa-
nych pamiętników. Są bardzo zdolni krytycy, z któ-
rych za najlepszego uważałbym Klaczkę, a niemogą
odezwać się ze swem zdaniem ani do nas ani do Fran-
cuzów. Słowem, zdaje mi się że i my i oni traciem na tem
i że dopomódz im z wielu względów jest słuszna.
Powtarzam: kochają, szanują Pana wszyscy. Klaczko
zobowiązał się dać o ~~ostatnim~~ obecnym stanie literatury
naszej artykuł do Revue des deux mondes – ale wątpię
czy napisze z braku materyałów. Jego to pióra jest arty-
kuł krytyczny o tendencii Józefa Korzeniowskiego, z którego
nie najlepsze wyjątki musiałeś Pan czytać w Czasie.
Chce on pisać o Panu o Graf. Krasińskim i Brzozowskim.
Zna on dobrze w zarysach dążności tych pisarzy, ma
dobry sąd o rzeczy – i studja jego byłyby nadzwyczaj
ciekawe dla nas, bo dotykają stron i patrzą z punktu
innego jak my, w kraju.
Czy nie zdziwił trochę Pana, list Lenartowicza? Co
Pan mówisz o tej dążności? Kochany to człowiek, poczci-
we

to serce, ale Krym oddziałał na niego zdaje mi się
za nadto silnie. Tożbym powiedział o pani Daryuszowej,
o tej najzacniejszej, najrozumniejszej może z dzisiejszych
polek. Życie oderwane od praktyki, izolowane ciągle,
zamienia ich w sekciarzy — a szkoda! I Koźmian, wyświę-
cony na księdza, którego poznałem w Krymie, — to prawy,
szlachetny i rozumny człowiek. Są oni sto razy rozumniejsi
i lepsi jak ich rekomendują własne ich pisma. To
ludzie serca i prawości niewątpliwej. Ale trza się ma
ze wszystkiemi. Kochasz ich jako ludzi, nie rozumiesz jako
sekciarzy — a oni wszyscy tém żyją. Zastanowiwszy się
głębiej nad ich położeniem, nad ich cierpieniami,
dadzą się wytłumaczyć te dziwności — lecz nas rażą
bo są dla nas nowe i niezrozumiałe. Uważałbym
że poznanie tych ludzi jest najciekawszym dla nas
ustępem z podróży. A Konstantynopol? myśli-że
Pan że Turków i Greków poznajesz tam tylko? Tam
zbiór najwyraźniejszych typów, najoryginalniejszych
charakterów, jakich już niema w kraju naszym.
Ale to znowu bryłka ulepiona na inny sposób jak
wszystkie tamte. —
Kończę — bo anibym mógł o czémś treściwie objaśnić
Pana, ani wypowiedzieć wszystkiego —
Pełen szacunku i poważania Stałego Zielon[illegible] [illegible]

Szanowny Panie!

Szczerze dziękuję Mu za te życzliwych słów kilka które mi powiedział
w liście Swoim z d. 11 b.m. W istocie, przykroby mi było jeśliby Pan odmówie-
nie się moje od uczestnictwa w Gazecie Jego, przypisał jakiejś obojętności
z mej strony. Ma to wszakże taką minę, gdy pisząc do innych gazet, omijałem
dotąd gazetę Pańską. Zmiłuj się nie tłumacz Pan tego na złą stronę. Zbyt
szacuję Pana ażebym mógł być pomówiony o uprzedzenie. Zobowiązania się
przyjąć nie mogę, lecz postaram się dać do Gazety Pańskiej kilka, może kilka=
naście korrespondencij w ciągu roku. Dam co będę mógł. Co zaś do warunków,
zgadzam się na te jakie sam postanowisz. Racz mię zachować w życzliwej
Swej pamięci i wierz o moim szacunku głębokim z którym jestem zawsze

Jego Sługą życzliwym

Zenon Fisz

27 Lut. s. s. 1862.
W. Prussy.

Oddawna przybierałem się napisać kilka słów o młodzieży naszej doskonalącej się w Petersburgskiej Akademii Sztuk pięknych; lecz szczegółowe wiadomości jakie pobrałem, nie mało zajęło wolnego czasu, jaki mi pozostawał od obowiązku rządowego. Nie warto było na wiatr pisać, podług widzienia się mego, raz żeby czytających dobrze świadomych nie śmieszyć, powtóre nie zostać łgarzem publicznie. P. Romuald Podbereski jeszcze w 1843 r. w Tygodniku artykuł o malarzach młodych pisał, lecz nic nie napisał. Malarzy przerobił na Skulptorów, architektów na pejsażystych — i t.p. tak zdawało mu się — chciał napisać, wziął się za pióro jednego wieczorka i gotów artykuł. Zdawało się jemu że wielkie dokonał dzieło. Powierzchowność wszystko bierze a to naprożno. Jeżeli WPan zechce wiadomość tę kommunikującą się prywatnie umieścić w Swoim Atheneum, proszę poprawić język mój; przekonany jestem w nieudolności mojej do piśmiennictwa. Żeby ktoniebądź zajął się tym przedmiotem, nigdybym się nie wdawał i nie [illegible]. Lecz że do dziś dnia o tém nikt nie pisał szczegółowo co istotnie interesować może czytającą publiczność, więc mój wyskok WPana niechaj nie zadziwia. Przytém zmusiło jeszcze mnie do pisania częste bredni że z Polaków nikt się nie bierze do sztuk pięknych, nie mają chęci doskonalenia [illegible] — zaś przesądni co do sztuki, i t.p. O każdym młodym artyście piszę szczegółowie, począwszy od miejsca urodzenia, jaki wiek jego teraz — co zrobił do dziś dnia i t.p. Przytém muszę uprzedzić że porządek zachowany — nie stanowi ani doskonałości artysty, ani też pilności. Zaczynam od tego jaki pierwszy się powinął w myśli.

Stankiewicz Alexander urodził się w Warszawie, ojciec jego obywatel ze Żmudzi; początkowo uczył się u ~~Lu~~ Lampiego malarza portrecisty i u professora Brodowskiego. W 1843 r. mając już około 24 lat kosztem Skarbu Królestwa przyjechał do Petersburgskiej Akademii dosyć już usposobiony. Zajmował się wyłącznie portretami, gdyż nie miał najmniejszej pobudki do pomysłu. W przeciągu 3ch letniego pobytu w Akademii, otrzymał medali srebrne 2gi i 1go stopnia: pierwszy za portret Studenta Uniwersytetu P. Ditricha a drugi t.j. 1go stopnia za portret D-ra Przybylskiego. W końcu 1846 r. wyjechał doskonalić się do Rzymu kosztem Skarbu Królestwa polskiego, wyłącznie z obowiązkiem po powrocie zajmować się kształceniem młodzieży uczącej się w szkole Sztuk pięknych w Warszawie. W Rzymie ~~tak~~ ile wiadomo zajmuje się portretami ~~[illegible]~~ w roku przeszłym zaraz po wstąpieniu na tron Papieża Piusa IXgo namalował portret Ojca Śgo — przedstawił Go błogosławiącego naród, za co, powiadają miał odebrać w darze order złotej ostrogi. W początkach 1849 r. w Watykanie zaczął kopijować jeden z fresków Rafaela i dosyć pilnie zajmuje się poczętą kopiją.

(2) Kamiński Alexander urod. także w Warszawie. Chodził do szkoły wydziałowej lecz nie mając pociągu do nauk poświęcił się malarstwu.

Ojciec jego poruczył P. Kokularowi, u którego zostając z 7 lat nabył nie mało praktyki. Po przedstawieniu X[cia] Namiestnikowi otrzymał Kamiński Rządową stypendyą, i razem ze Stankiewiczem Alexandrem w 1843 r. przyjechał do Petersburga. W akademii zajmował przeszło lat 4 — i w tym czasie namalował kilka portretów, i obraz — ociemniałego starca syn prowadzi żebrzeć, zaco odebrał medal za expressyę. W 1847 r. wystarał się, iż wysłano go do Rzymu. Co zaś robi ~~wetto~~ pomiędzy Włochami nam niewiadomo.

Tadeusz Gorecki (1) (syn Antoniego) rodził się w Dusieniatach swoim majątku w Wileńskiem. 1840 r. z matką swoją przyjechał do stolicy żeby ubespieczyć los — i pomimo prawie woli matki wpisał się do liczby uczniów akademii mając lat niespełna 14. W drugim roku pilnego zajęcia się otrzymał premiją akademiczną i medal srebrny za rysunek klassyczny. Na wystawie 3[ch] letniej 1842 r. widzieliśmy piękną kopiję z obrazu Szwarca — Bankrut — i wewnętrznie Kościoła Luterańskiego S[tej] Katarzyny. 1843 r. na rocznem posiedzeniu członków akademii przyznano Goreckiemu Srebrny medal 1° stopnia za oryginalny obraz wyobrażający — chłopiec mały prowadzą do Kościoła ociemniałego, który zatrzymał się w babińcu żeby oblać siebie wodą święconą. Wiecej się zajmując pilnie rysunkiem i malowaniem z natury nabył nie mało śmiałości w pędzlu i w 1845 r. widziemy obraz Syxtusowi V. kiedy był młodym, i pasł świnie — wróżbiarka przepowiada panowanie. 1846 r. na wielkiej wystawie do najlepszych obrazów był policzony Kapucyn spowiadający młodą Litwinkę. Obraz ten znajomy pod nazwą Spowiedź dziewczyny, którym obrazem Gorecki zrobił imię artysty — odebrał premium i złoty medal. ⌊ Zdolność i pilność młodego artysty niejednego zastanowi. Będąc uczniem wykonywa dzieła mistrzowsko — z uczuciem, charakterem. W obrazach Goreckiego widać obmyślany przedmiot wszechstronniej, kostiumy odpowiednie wiekowi. Jeżeli zapytać: zkąd taka nauka w młodzieńcu, który ledwo 20 lat życia ubiegnęło? Zastanawiając się nad każdą prawie drobnostką, i gruntowne poznanie przedmiotu tyczące się obrazu przedsiębranego malować zastąpi może naukę, jaką niejeden śledzi po lat kilkanaście. Przy tem nie mając samolubności, a pragnąc od każdego niebądź dowiedzieć cokolwiek — z ciekawością rad słuchać każdego, i radzi się bez żadnej stronności. Spodziewać się trzeba że P. Tadeusz Gorecki stanie na czele malarzów polskich — co kompozycyi i wykonania — Nie robimy ubliżenia ani Czechowiczowi, który często robił uchybienia w rysunkach, ani też Smuglewiczowi w obrazach którego widzimy wielką słabość rysunku — a małoznajomość ~~główną rolę gra~~. Że oni w swoim czasie dla rodaków wielką przysługę zrobili iż byli pierwsi narodowi malarze, zawsze polonność hołd sprawiedliwy oddawać winna. ⌊ Obrazy Goreckiego znajdują się: 1[sze] Perspektywa Kościoła Luterskiego u ~~t.p.~~ Generała hr. Benkendorfa. 2° Ociemniały w babińcu kupił do Towarzystwo miłośników malarstwa. 3° Wróżba Syxtusowi V. u Generał Leitenanta Dubelta. 4° Spowiedź Litwinki w Galeryi miłośników został Przez Dyrektora Praniszników. 5° Syn marnotrawny — współtowarzysza Gieizewicza —

(1) Gorecki wiele czasu poświęcał perspektywie — ~~P~~ Brullowowi — gdyż w każdym obrazie ostatnich czasów P. Tadeusz podług szkicu wykonany nad kostiumy, dołożywszy i t.p. Ubiorem był prawą ręką Mistrza swego.

Gorelskiego szczególnie postacie i niewinność najtrafniej oddane. Szkice widziane w pracowni artysty są po większej części z Pisma św. i z obrzędów kościoła katolickiego. Portrety p. Gorelskiego wielką wartość mają – widać w nich charakter naturalny – i wykonanie artystowskie. Pokazał łatwość w chwytaniu i oddawaniu charakterów na portretach Biskupów – Żytomirskiego X. Borowskiego, Wileńskiego – X. Żylińskiego, X. Hołowińskiego. Pomimo nawet portret Arcybiskupa Dmochowskiego, lecz nam go jeszcze nie udało się widzieć. Zajmuje się teraz Gorelski obrazkiem z narodowych ruskich obrzędów – myśl wielka – chrześcijańska. Chłopak młody całuje dziewicę w dniu Wielkanocnym – i zmieniając jaja mówi: słowa Chrystus zmartwychwstał. ~~Każ~~ Kompozycja tak naturalna i charaktery trafne. Z czasem – jak p. Gorelski ukończy i jeśli łaskawie przyjmie życzenia kommemorację moją, napiszę o tym obrazku szczegółowiej. Jest to ostatnia z jego robót. Szkiców wiele ma w swojej teczce, i każdy szkic wart wy~~konania~~ konania. Cześć i sława niechaj będzie p. Tadeuszowi i zdolnościom.

Zawadzki Franciszek – rodem z Wołynia – od 1841 r. zajmował się w Akademii Sztuk pięk. kosztem Towarzystwa miłośników malarstwa w Petersburgu. W przeciągu 6-ciu letniego zajęcia się nabył wprawy w malowaniu – lecz w rysunku nie jest tak mocny. Zajmował się portretami, po większej części aquarella – 1844 r. na wystawie rocznej ~~ob~~ był obrazek p. Zawadzkiego wyobrażający: nieśmiały wołyński czerpa wodę i nalewała naczynia, przy nim dziewczę (oblubienica zapewne) cała myśl młodzieńca kopiść w tracami – i chłopak przez roztrzepanie wylewa na ziemię, nie raz do pięgo naczynia. Nie bardzo udało się wypełnić ten moment, kompozycja także – wiele mówi o postępach i zdolnościach artysty. 1846 r. na 3-letniej wystawie były kilka portretów z familii ~~R~~. R. Stam. Czekalińskiego. W końcu 1846 r. p. Zawadzki opuścił Stolicę, lecz w związku z władzą nie mając potem środków potrzebnych do dziś dnia zajmuje się malowaniem portretów w Żytomierzu rodzinnym swem mieście.

Stankiewicz Jan – z Połocka – Początki brał u Rudolfa Żukowskiego i z nim razem przyjechał do Petersburga 1839 r. ~~Ch~~ Zdolności swoje nie mógł rozwinąć zajmując się portretami, jako jedyny środek utrzymania. Z obrazów – widzieliśmy Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem Jezus – naturalnej wielkości. Obraz ten zamówiony przez Towarzystwo Dobroczynne do kaplicy katolickiej w szpitalu na Piaskach w Petersburgu. Stankiewicz w tym jedynym obrazie swojego pomysłu pokazał wielką zdolność w kompozycji – postęp w rysunku i światło w malowaniu.

Zienkiewicz Jan – ze Żmudzi. Uczył się ~~z~~ początkowo w Gymnazyum Kroźskiem – po ukończeniu kursu nauk udał się do ~~Pt~~ stolicy 1843 r. aby zupełnie poświęcić się malarstwu. Po dwuch letnim zajęciu się widzieliśmy 1845 r. na wystawie 3-ch letniej ~~Mnich~~ starzyka modlącego się – namalowano dobrze – światło i rysunek wierny i przyjemny – za co odebrał od Akademii pieniężną nagrodę czyli premium. Pilnie zajmując się w akademii rysunkiem ~~z natury~~ i malowaniem z natury dobre zrobił postępy w rysunku a 1847 r. ~~[illegible]~~ akademia przyznała stopień artysty (Chudożnika) Na-

Zieciulicwicza
rocznych wystawach widzywaliśmy etiudy ~~malowane~~ z natury – wiernie koloryt
i rysunek stanowią zalety młodego artysty. Nie mna się w maniernosci i w
szukania efektu – ~~[illegible]~~ a dobija się prawdy. Nie z rzeczy będzie wspomnieć
że Zieciulicwicz Jan pierwszeństwo bierze pomiędzy młodemi malarzami ze
znajomości historyi narodowej – i zdaje się że celem jego ~~[illegible]~~ stać się histo-
rycznym narodowym malarzem. Powiadają że czas niejakiś był w liczbie
pomocników Professora Brułłowa przy malowaniu Kopuły w Soborze Isa-
akowskim – i dosyć w przyjaźni bywał z genijalnym swoim Nauczycielem.
W ostatnich czasach widzieliśmy portret młodego artysty, główę starca, roboty
które stanowią wielką zaletę. Nie rozumiem dla jakiej przyczyny nie bierze
się do ~~[illegible]~~ kompozycyi? Szkoda żeby poprzestał na etiudach i portretach.
Mimiatt Alexander ze Żmudzi. Już w latach przybył do Petersburga i krótki czas
zajmował się w akademii jednakowoż w ciągu 1½ roku wiele skorzystał
i otrzymał stopień artysty za portret – Zajmuje się teraz w Witebsku
uczeniem dzieci rysunku przy Gymnazyum. Portrety jakie ~~[illegible]~~ widzieli-
śmy są dosyć wierne i malowane starannie.
– Rusiecki Bolesław syn Kanutego – malarza w Wilnie. Będąc zapewne przezna-
czony przez ojca na Malarza historycznego, w dzieciństwie zapoznał się z ołów-
kiem, kredką – farbami i antykami. Zawcześnie wziął się do tworzenia – gdyż ta-
kich są wielkie tego nie nie umiał wykonać. Rysunek – poznanie kształtu
form natury – piękności linij – te to niezbędne grammatyki malarskiej są
obce Panu Bolesławowi. Nie dziw więc że pomimo pracy – i chęci nic wydać
nie może. ~~[illegible]~~ Życzyć by należało Panu Rusieckiemu zarzucić czasowie
pędzla a wziąść się no za rysunek sumiennie – z całą siłą, bo fantazyi
powiem nie brak.
Badkowski Gustaw z Kowieńskiego. Lat kilka służył wojskowo. Od 1844 r. z
mując się w akademii – 1845 r. jeździł do Helzyngforsu i tam namalował
obrazek mały – wyobrażający dwóch Finnów narodowych poetów – bies[iad]u-
jących ~~przy gęślach [illegible]~~ – jeden z nich improwizuje przy gęślach wy[li]-
ru północnej. Za ten obrazek Akademija nagrodziła srebrnym medalem
2º Stopnia. Obrazek ten zamówiony przez obywatela Finskiego – i p. Bo[d]-
kowski robił kilka kopij z niego w nosić można że osoby przedstawione
na obrazku dosyć interesowane nie jednemu. Artysta ten prawie co ro[k]
robi wycieczki na prowincyą gdzie się zajmuje powiększej części malowaniem
portretów. Cierpliwość w malowaniu nadzwyczajna, a w szczegóły do
zbytku się wdaje – przez co obrazki i portrety Badkowskiego są cechę i m[a]-
ją cechę szkoły niemieckiej.
Dalszy ciąg przypisku ~~poczty~~ o malarzach wyśle – zbieram teraz wiadomości o skulptorach
i architektach rodakach naszych – Niechaj P. będzie łaskaw Tarkan Ukrainiec
przerobić, uzupełnić, rozpostrzenić – i jeśli zechce zakommunikować pu-
bliczności –
Mam honor być WP. Sługa – Filipowski z Białorus[i]
Petersburg maja 16 dnia. Jakakolwiek odezwa w Athenaeum będzie do-
stateczną odpowiedzią na wiadomość – kommuni-
kujące się bez celu.

Fiszer

~~182~~ 569

Szanowny Panie

We czwartek to iest 3/1
zbiera się Komitet Teatru
dla przejrzenia Rachun-
ków z ostatnich przedsta-
wień, i zadecydowania
tantiemy dla Autorów —
obecność W. Pana bę-
dzie bardzo pożądaną

z uszanowaniem

Fiszer

31/12 60

NB o godzinie 5tej

~~184~~ 571

Monsieur le Redacteur,

Je vous demande bien pardons que je prend la liberté de vous envoyer un mot d'écrit. —

Ayant m'aperçu dans votre journal d'une place à la pension de Varsovie au faubourg de Cracovie No 446.

A l'honneur de vous exposer que je suis polonais natif de Pologne, possedant ce qui suit: la langue française, l'allemand, litérature et des calculs — mais du moins, je voudrais bien m'assurer de la personne dudit pensionnat et ce qu'il y a à faire dans ce maison.

Outre que, que je ne pouvez vous être utile en ce moment là, que depuis le mois d'octobre

courant, parce-que la place que je maintiens apresent - pour deux jeunes garçons ne sera libre plutot qu'au mois ci-dessus.

En cas contraire si la place sera prise par d'autre personne Vous aurez la bonté de m'en daigner un autre. —

En attendant une favorable réponse et en Vous remerciant d'avance pour tout ce que Vous voudrez bien faire, je vous prie d'agréer l'expression de ma considération la plus distinguée. —

Monsieur,

votre très-humble et obéissant serviteur
Jph. Casimir Flaszkiewicz

(P. S.) le Soussigné est celibataire et de l'age 35)

579 ~~185~~

fait au Village de Parcice, arron-
-dissement de Vielun, Gouvernement
de Varsovie chez Mr Magnuski
ce 1er Août 1862

~~186~~
573

Turin 3 Mars 1861

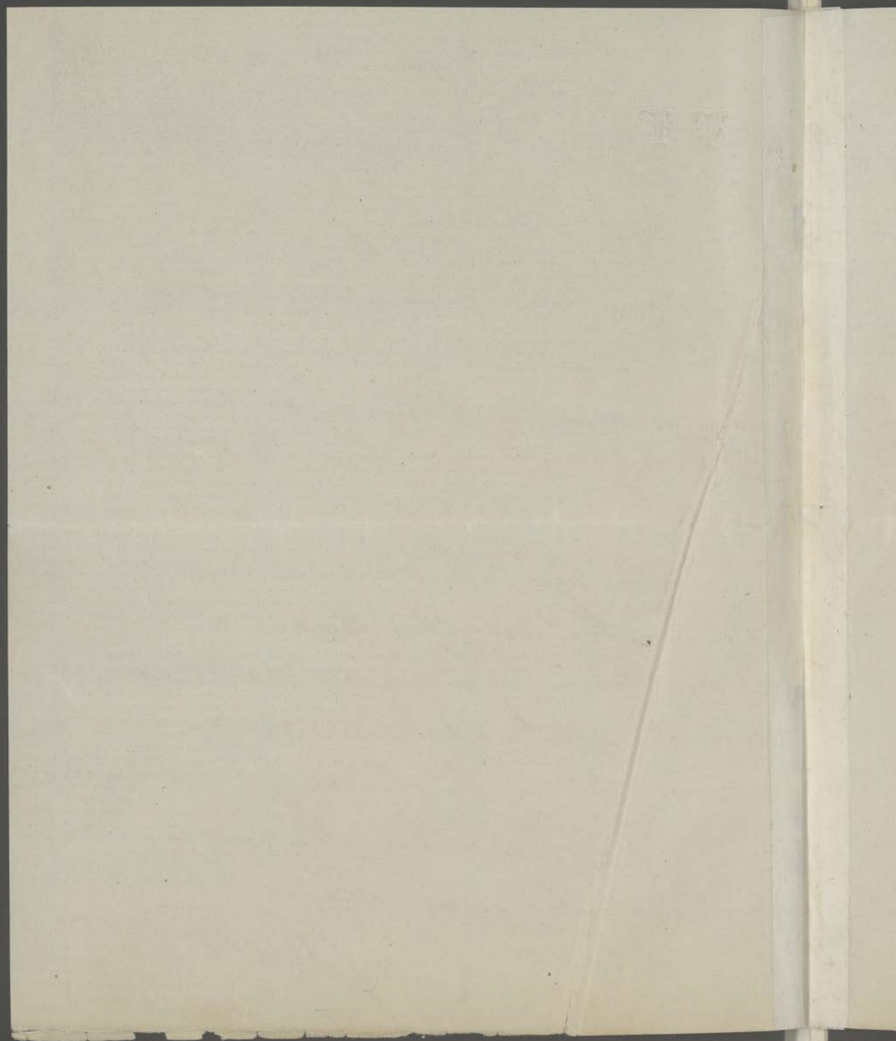
Fleury

Monsieur,

Nous recevons les premiers détails de cette grande manifestation, qui prouve que la Pologne est encore toute vivante. Nous vous suivons tous des yeux et du cœur, persuadés que votre courage civil et les sympathies du monde entier vont contraindre la Russie à vous accorder une constitution, qui sera pour vous un premier pas dans la voie de l'autonomie qui conduit à la liberté et à l'indépendance.

Agréez, Monsieur, l'expression de mes sentiments les plus dévoués.

Fleury



Évreux 7 8bre

Monsieur,

J'ai reçu votre aimable lettre, et j'ai, je crois, parfaitement compris la nature de ma collaboration à votre journal. Ce sont plutôt des lettres politiques que des correspondances.

Il reste convenu que j'enverrai toutes les semaines une lettre. J'entends lui donner un développement raisonnable car le format du journal qu'on m'a montré le comporte. Le minimum sera de deux colonnes et demi.

Quant à la censure cela me gêne peu il y a toujours manière de dire ce qu'on pense en évitant comme vous dites les gros mots. Présenter la thèse et l'antithèse au lecteur de manière que la synthèse ne puisse varier et qu'elle ressorte tacitement de l'exposition des faits est la meilleure manière, je crois.

Quant aux espaces de cartes que je connais parfaitement, le journal n'est pas assez exposé aux polémiques des journaux italiens pour que je me dispense de ne pas les expliquer toutes à mon aise. S'il y avait pourtant des choses d'une grande importance je les enverrai à part dans une lettre confidentielle comme c'est l'usage

~~184~~
576.

Je compte envoyer ma première lettre ce soir ou demain. S'il y avait par hasard un jour de la semaine plus convenable qu'un autre vous auriez l'obligeance de me le faire savoir je m'arrangerais en conséquence. De toute manière mes lettres arriveront toujours à jour fixe; c'est peu peut être, mais je suis exact.

J'ai passé 2 jours à la campagne avec le prince Marcellin qui est très sensible à votre bon souvenir; il sera très content de vous voir.

J'aurai, quant à moi, Monsieur,

un plaisir tout particulier à faire votre connaissance lors de votre passage à Paris.

Veuillez je vous prie monsieur agréer l'assurance de mes sentiments d'amitiés

J Fleure

~~190.~~
577.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Zdarza się że listy obcą ręką pisane
często bywają odrzucane nie czytane
gdyż najczęściej są prośby.
Oby mój to samo nie spotkało.
Zaczynam więc upraszaniem o cierpli-
wość i wysłuchanie (: z nieśmiałością
wyznaję:) najmniejszej prośby, lecz
nie wsparcia jak najczęściej
bywa; lecz pomocy kliniczn-

i współrodakowi w niedomówieniu)
Swéy Potężnéy protekcyi, w interesie
w przyłączonym piśmie Warszawy tu
dołączonym.
Zamyślałem osobiście go oddać, lecz
przeznaczenie i los który mnie 83.
lata strzeżony zrządził inaczey.
Zostaję Jaśnie Wielmożny Panie
światu Tego który ma zaszczyt
być z Wysokim szacunkiem
i Hołdem)

Najniższym Sługą
Seweryn Fontana

3. Maja
1856.
Umańskiego Powiatu
Romanówka. poczta w Talnym

obecnie moi połączeni interessem tak sparaliżowani że za pół ceny zmuszony iestem zbyć tę drogą pamiątkę —

Korzystam ze sposobności którą Pan Norblin Karol Olivier wysyła do Konstantynowa, ażeby się przypomnieć Panu Kuratorowi Dobrodziejowi, i prosić go o wiadomość względem moich dwóch [illegible] [illegible] przez Pana

Subkiewicza z Panem

Kuratorem Dobrodzieja

przyjedzie w swoiey obiecz-

nadobnym wiedzić przy iakiey

korzyści, i iaką odniesie

z niech moją, i ostej chwili

bardzoby mi się to przydało

gdyż za kilka tygodni

to iest za cztery najdaley

a za parę najbliżey

mam wyjechać do Warszawy

193 580

w stosunku do Krakowa —
Mój Pan Kurator będzie
Łaskaw przesłać mi słowo
odpowiedzi napisać do
Mieroszewskiego przez Księży
i Biskupstwo. — Za co
wdzięczny będę, równie
jak i za bardzo wiele
na uprzejmości i oddania
usługi, na jakie już niegdyś
zasłużyłem sobie zasługi! —
Oczekuję pisma Pana
Kuratora Dobrodzieja,

Zostaję z najwyższym
uszanowaniem dla Niego
i życzliwością,
Longina [illegible]

6go września
1857 r.
Mieniowie,

Warschau d 22/5 58 ~~194~~ 581

Geehrtester Herr u Freund!

Herr Kraszewski, einer der ersten
polnischen Dichter u ein grosser Freund
von Orgelspiel wünscht Ihre u der
Cavaille-Cols Bekanntschaft zu machen.
Auch ist sein Wunsch eine kleine Orgel
mit Pedal von Ihnen zu besitzen,
wozu ich nur bemerke daß die Pedal
Claviatur wo möglich nach deutscher Art
oder wenigstens nicht so schmal u mindestens
25 Claves haben möge. Ob ein Zungen
register angebracht werden soll, hängt

von unserer Uebereinkunft ab, sowie
der Entwurf der Disposition die Sie schon
den Umständen gemäß entwerfen werden.
Bald nach meiner Ankunft in Warschau
sprach ich schriftlich meinen Dank für die
herzliche Aufnahme Ihrerseits aus, da
aber zufällig der Brief welcher gelegent-
lich abging, nicht in Ihre Hände gekommen,
so wiederhole ich nochmals denselben, u. bin
Dauer nur daß mein Aufenthalt in Paris
so kurz war, um Ihren so außerordentlich
freundlichen Umgang länger zu genießen.
Vielleicht fügt der Zufall daß ich einmal
nach längerer Zeit Ihren wie so werthen
Umgang genießen kann.

Grüßen Sie mir Ihre liebe Frau Gemahlin u. Kinder, Herrn Cavaillé Col u. den Herrn Lasseré aus Elsaß.

Sie aber, theuerster Freund, möge der Himmel noch recht lange zum Besten der Kunst gesund erhalten, damit noch recht viel so schöne Orgelwerke der Welt geschenkt werden mögen.

Erwarte mit großem Vergnügen wieder von Ihnen einige Zeilen über Ihr u. Ihrer Familie Befinden, u. über Orgel-Angelegenheiten Seiten zu erhalten.

In dieser Hoffnung u. mit der Bitte Herrn Cavaillé-Col nochmals für seine Hülfsleistung bei meinem Orgelspiel in St. Paul zu danken unterzeichnet sich mit der größten Achtung

Ihr

wahrer Freund
C. Freyer
Org. a. d. evangel. Kirch.
Königstraße 107.

(Bitte wegen der großen Eile um Entschuldigung).

J. N. Fritz

Wrocław, dn. 16go Sierpn. 1860 r. 583

Szanowny Panie!

Nadzwyczaj wielka ilość tłumaczeń dzieł francuzkich, angielskich, szwedzkich nawet i innych, ukazujących się nieustannie po Niemczech, zachęciła mnie do powiększenia ich liczby przekładem dzieła polskiego, tem bardziej, gdy sądzę, że płody literatury polskiej śmiało stać mogą obok płodów zagranicznej a zbyt mało jeszcze są znane zachodowi Europy.

Wybrałem na ten cel Pańskie dzieła a ośmielam się zapytać uniżenie, czy WPan pozwoli mi przetłumaczenie prac swoich a które z nich do tego uważa za najstosowniejsze. Stanowisko moje jako nauczyciela języka polskiego przy tutejszym Uniwersytecie, tudzież przy naukowych zakładach publicznych a ~~pra~~ prace moje literackie rozproszone po pismach niemieckich mogą służyć za rękojmię, że zdolny jestem do wykonania takiego przedsięwzięcia.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, zostaję z prawdziwym szacunkiem

Szanownego Pana

najniższym sługą
J. N. Fritz
przy ulicy Gartenstraße 32. a.

~~197~~
584.



LEMBERG
16. OCT.

FRANCO

à Monsieur J. J. Kraszewski
auteur polonais
à
Wilna.

przez
Kamieniec
podolski

fr

2



z Wrocławia (w Szląsku Pruskim) d. 11. Września 55 r.

~~178~~
585.

Wielmożny Panie

Dobr.!

Za pośrednictwem księgarni Merzbacha w Warszawie ośmieliłem się posłać WPanu Dobr. pod d. 16go Maja r. b. kilka Numerów w Berlinie wychodzącego „Magazynu literatury zagranicznej" zawierających niektóre ustępy z Jego dzieła: Wspomnienia z podróży do Odessy i t. d.

Chociaż nie wiem jeszcze, czy posyłka moja doszła rąk WPana Dobr., udaję się powtórnie do Niego, aby Mu donieść, że obecnie zatrudniony jestem przekładem na język niemiecki dzieła Jego p. t. Ostap Bondarczuk, spodziewając się, że druk pracy mojej w listopadzie rozpocznie się.

Z Ostapem zaczyna się szereg powieści znakomitych pisarzy polskich, które nakładem księgarza J. U. Kerna tutaj wychodzić mają w języku niemieckim. O ile znam publiczność niemiecką, spodziewać się należy, że rzeczone dzieło Pańskie jej się podoba, a ja z mojej strony dołożyłem wszelkiego starania, żeby przekład godnie odpowiedział oryginałowi.

Już więcej jak rok temu, że pragnąłem rozpocząć pracę, celem której jest zapoznać Niemców z dzisiejszą Beletrystyką Polską; niestety zbywało mi ciągle na materyale, a ilerazy po książki pisałem do Warszawy, listy moje zostały bez odpowiedzi. Czy wydawcy polscy obojętnem okiem patrzeć na to mogli, że literatura ich kraju za granicą zupełnie ~~być~~ jest nieznaną? Nie wiem, ale dla czego odmówili mi pomocy, skoro oświadczyłem

i

gotowość swoją do poprawienia ile możności, co dotąd zaniedbano? Odpowiedzi na to pytanie nie mam.

Że Ostap doszedł rąk moich winien jestem jedynie przypadkowi, czyli raczej młodemu przyjacielowi, który równie jak ja przejęty myślą, iż płody umysłowe Polski zasługują na to, żeby zagraniczni wiedzieli o nich, i zapoznali się z niemi. Interessa familijne wołały go do Warszawy a zkąd przywiózł mi, czego od tak dawna pragnąłem uzyskać. Prosiłem go też o dzieło p. t. Budnik; mimo wszelkich starań jednak dostać go nie mógł.

Jeśli nie jest nadużywaniem łaski Pańskiej, prosiłbym pokornie Wpana Dobrego, żeby raczył przykładać się do tego, żeby Wydawcy dzieł Jego przysłali mi na ręce Księgarza K. Friedleina w Warszawie, co u nich wyszło. Nie chciałbym poprzestać na przekładzie jednego z utworów Pańskich a nie wiem zkąd wziąść więcej.

Gdyby względem przekładu dalszych dzieł Wpan Dobry zechciał wspierać mnie radą swoją, byłbym Mu nieskończenie zobowiązanym. Radzono mi, żebym się wziął do powieści: Powieść bez tytułu, Dwa światy, Ulana, i Budnik, których ani znam, ani mam, wolę jednak czekać na to, co mi Wpan Dobry o nich powie.

Radbym też bardzo, żeby Wpan Dobry raczył uwiadomić mnie, którą drogą posyłki dochodzą z pewnością rąk Jego. Jeśli za pośrednictwem jakiegoś księgarza, proszę o jego adres.

199
386

Niech WPan Dobry przebacza, że Go zatrudniam niniejszem pismem, kilkoma słowami odpowiedzi uszczęśliwiłby tego, który zostaje z największym szacunkiem.

Jego

najniższym sługą
J. M. Tiritz
Lektor Uniwersytetu.
Adres: Garten Straße 32. w.

ei, to
iwnie
n ji-
przy-
ślaş,
, żeby
w
War-
Jak
ż o
taran
ij,
ay,
Jego
eira

1155

Wielmożnemu JmćPanu

J. I. Kraszewskiemu

W.W.P.P. i Dobr.



w

Żytomierzu.

Franco.

z Wrocławia, Dn. 24go Paźdz. 1855 r.

Wielmożny Panie Dobrz.!

Przedewszystkiem powinienem WPanu Dobrz. podziękować za hojną pomoc, którą raczy dać przedsięwzięciu mojemu na cel obznajomienia publiczność niemiecką z płodami literatury polskiej. Jest ona tem bardziej dla mnie pożądaną, gdyż bez takiego wspierania trudniej mi przychodziłoby dopięcie zamiaru od tylu już lat mnie zajmującego, któremu chętnie poświęcam wszystkie siły swoje.

Nim ośmielę się korzystać z danego mi pozwolenia sprowadzenia z Warszawy potrzebnego do wykładu materyału, pragnę zasięgnąć niektóre wiadomości a pochlebiam sobie, że WPan Dobrz. raczy mi je udzielić.

Między utworami Pańskiemi znajdują się: Obrazy z życia i podróży, 2 tomy, i Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy, 2 tomy. Nie znając tych dzieł, radbym wiedzieć, czy treść ich pod względem etnograficznym jest taka, że z nich, tak jak ze Wspomnień z podróży do Odessy &c. wybrać można ustępy dla pism niemieckich.

Przypominam sobie, że w czasie pobytu mego w Polsce zdarzyło mi się przeglądać tom jeden Ateneum Pańskiego, w którym znalazłem niektóre kawałki – zdaje mi się krajobrazy – bardzo stosowne do przekładu. Kilka razy już pisałem do Warszawy, żądając żeby mi przynajmniej przysłali regestra wszystkich tomów, spodziewając się znaleźć w tychże to, coby tyczyło się południowej Rossyi, względem której wiadomości nasze, wyjąwszy zwyczajnych znajomości geograficznych i historycznych, dość jeszcze są niedokładne. Mimo próśb powtórzonych dostać jednak nie mogłem, czego życzyłem sobie i gdyby nie było to nadużywać łaski WPana Dobrz., prosiłbym go uniżenie, żeby raczył dać mi potrzebną tu wskazówkę.

Teraz do naszego Ostapa, przekład którego dla mnie nadzwyczaj był miłym zatrudnieniem. Wydawca uważa za stosowne, żeby powieść poprzedził krótki Autora życiorys. Nikt takiego dać nie może lepiej i dokładniej od WPana Dobrz.; udaję się więc z pokorną prośbą do Niego, żeby był łaskaw udzielić mi go, lub wskazać mi dzieło, w którem zna-

leżeć to mogę. Również chciałbym prosić o wiadomość, czy istnieje wiernie oddany Portret Pański, a gdzie taki dostać można. Wywiadywałem się o tem u kupca Łuckiego z Lamulad, z którym przypadkiem tu poznałem się; ale jednak żadnego w tym względzie nie potrafił mi dać objaśnienia.

Rzeczą jest naturalną, że tak z mej strony jakoteż i z tejże wydawcy dołoży się wszelkiej staranności, żeby w Niemczech Ustap jak najwięcej był upowszechnionym i czytanym. Radzibyśmy, żeby i w Rossyi samej, szczególnie w prowincyach nadbałtyckich, gdzie tyle mówią i czytają po niemiecku, to samo miało miejsce. Największą w tym pomocą są pisma w kraju wychodzące, które nam tutaj jednak tak są obce, jak stosunki nasze z księgarzami w prowincyach wspomnionych są szczupłe. Wpan Dobrodziej wspominał w liście swym, że w ciągłej jest korespondencyi z Rigą, i wydawca mój więc ośmiela się prosić Go przezemnie o łaskawe wstawienie się tam względem dzieła wychodzić mającego. Jeżeli i ja do tej prośby przyłączam się, czynię to w przekonaniu, że artykuł skreślony niemiecki w piśmie tam czytanem, wiele przykłada do odbytu, a ta okoliczność najpewniej zachęci wydawcę, który jako kupiec przedewszystkiem uważa na korzyść, do dalszego zajmowania się nowem przedsięwzięciem. Co do pism polskich sądzę, że rzecz sama z siebie i ważności mająca powoduje redakcye, żeby wzmianki o nowem a w kraju tak wysoko cenionem dziele czyniły.

Podług zamiarów wydawcy nowe przedsięwzięcie poczynające Ustapem ma być zbiorem dzieł beletrystycznych znakomitszych pisarzy polskich. Jakkolwiek literatura polska dla mnie nie jest obca, wszelka rada w tym względzie mądra dla mnie jest pożądaną. Gdyby i Wpan Dobrodziej co do wyboru autorów i ich dzieł raczył mnie łaską wspierać, byłbym Mu niezmiernie obowiązanym.

Przepraszając Go jak najmocniej za natrętność moją i za obarczanie Wpana Dobrodzieja tylomą prośbami, kończę ten list w miłej nadziei, że szczęśliwy przypadek zaprowadzi Go kiedyś w nasze strony. Miałbym wtedy

zaszczyt podziękowania WPanu Dobroj osobiście za wyświadczone mi Łaski.

Oczekując łaskawej powiedzi zostaję z wysokim szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrego

najniższym sługą

Gellfritz

mieszk. przy ulicy: Garten Strasse 32.a.

10a Do rąk

Wielmożnego Jm Pana J. I. Kraszewskiego

W.W.P.P. i Dobr.

w Domu własnym

w

Żytomierzu.

(Russland.)

franco. 6

BRESL[illegible] 23 10 10-11

Господину И. И. Крашевскому.

въ Житомиръ

Волынская Губернія.

Россійская Имперія.

Franco.

3

z Wrocławia dn. 29. Listop. 1855 r.

~~904~~ 589

Wielmożny Panie Dobrz.!

Jeśli ośmielam się dziś powtórnie pisać do WPana Dobrz., czynię to jedynie w przypuszczeniu, że list mój do Niego z dn. 24. Paźdz. Jemu wręczonym nie został. Dla większej pewności skreśliłem adres w językach polskim i rossyjskim, co jednak, jak widać, nie wiele pomogło, bo i tak pismo moje nie doszło właściwych rąk. Sprobuję dziś rekomendowaniem oczekiwać, że tym sposobem list mój niniejszy WPana Dobrz. nie minie.

W wyżej wspomnionem piśmie pozwoliłem sobie donieść WPanu Dobrz., iż nakładzca drukować się mającego dzieła pragnie, ażeby powieść poprzedzoną była krótkim życiorysem Autora, oraz i wymienieniem jego dzieł. Zwyczaj ten, osobliwie względem obcych pisarzy u nas teraz powszechnie i słusznie przyjęty; czytelnik, a tem bardziej jeszcze czytelniczka lubią bliżej cokolwiek zaznajomić się z Autorem, którego utwory biorą do rąk.

Pragnąc zadość uczynić żądaniu nakładzcy, starałem się zbierać potrzebnego do zadanej pracy materyału. Szukałem już w czasopismach, już w dziełach Pańskich (np. w Obrazach z życia i podróży) i znalazłem jednak same tylko urywki, z których wprawdzie korzystać mogę, ale które mi nie dają całości. Udałem się wtedy do WPana Dobrz. z pokorną prośbą, ażeby raczył wspomagać mi, dostarczając czego mi brakuje. W razie przychylenia się do mej prośby przekonany byłem, że wy-

wiąże się dokładniej z żądania, bo wiadomości mnie udzielone czerpane są z właściwego a zatem z najlepszego źródła.

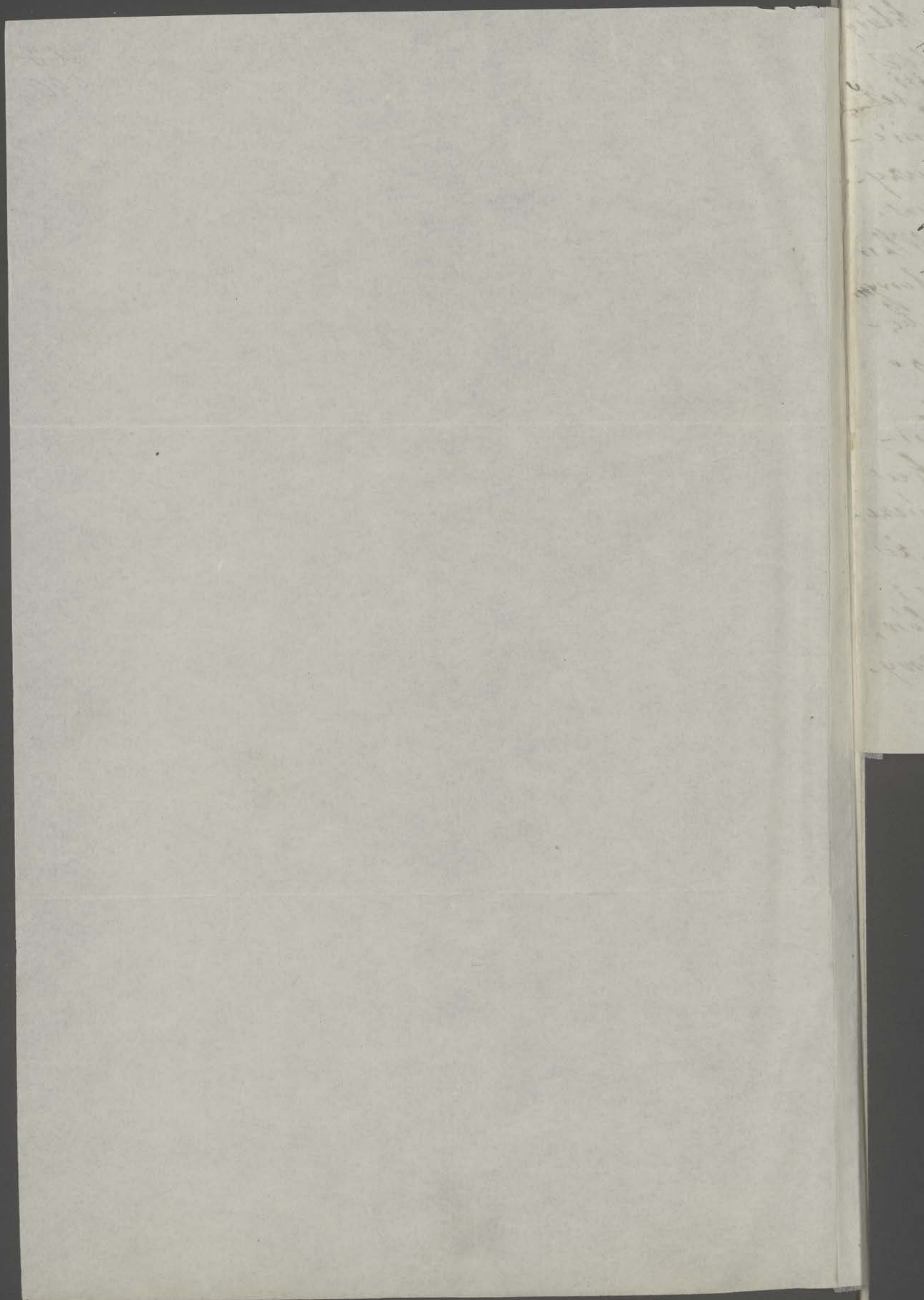
List mój zawierał jeszcze prośbę o łaskawe udzielenie mi treści regestrów dołączonych wszystkich tomów Ateneum (o które już kilkakrotnie ale zawsze daremnie starałem się) oraz rady względem wyboru Autorów, dzieł których Wpan Dobry uważałby Wpan Dobry za stosowne do przekładu na język niemiecki, o wstawienie się – jeśli można za pracą moją w prowincyach Bałtyckich. Obawiam się bardzo, że nadto byłem natrętnym wymagając tyle od Wpana Dobrego. Uprzejmość wyrażająca się w każdém słowie listu Jego do mnie pisanego z jednej strony, a brak znajomości w Polsce z drugiej, ośmieliły mnie do nadużywania łaski Pańskiej. Obyż potrafiły wytłumaczyć mnie, a uzyskać Pańskie przebaczenie, jeżeli uchybiłem.

Jeśli Wpan Dobry zechce zaszczycić mnie odpisem, proszę bardzo o dołączenie Adressu pisanego w języku rossyjskim.

Kreślę z największém uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrego

najniższym sługą
J. M. Fritz.
mieszk. przy ul. Gartenstrasse 32. a



z Wrocławia, dn. 26. Lutego 1856 r. ~~207~~ 591

Wielmożny Panie Dobry!

Zatrzymałem się z odpisem na listy Pańskie z dn. 16. Listop. i 18 Grudn. z powodu, że chciałem doczekać się rozpoczęcia druku Ostapa. Jak WPan Dobry przekona się z przyłączonego tu pierwszego arkusza, który na cienkim papierze kazałem odbić dla Niego, jesteśmy Bogu dzięki! wśród czynności a skończymy podobno całe dzieło w pierwszej połowie przyszłego miesiąca. Pierwszy egzemplarz gotowy należy się WPanu Dobremu; poślę go niezwłocznie na ręce P. Natansona w Warszawie, u którego WPan Dobry będzie łaskaw upomnieć się o niego.

Życiorys zawarty w pierwszych stronnicach tomu pierwszego wypracowałem podług materyału, co WPan Dobry był łaskaw dostarczyć mnie, uzupełniając w niektórych miejscach także podług „Życiorysów" Wójcickiego, które szczęśliwym przypadkiem znalazłem w Poznaniu. Niewymownie cieszyłbym się, gdyby WPan Dobry uznał za nie zupełnie chybione, co skreśliłem.

Przedsiębiorstwo wydania powieści znakomitych pisarzy polskich w przekładzie niemieckim wtedy jedynie uwieńczone być może skutkiem, kiedy nakładca zadowolniony będzie z odbytu. Jestem mocno przekonany, że WPan Dobry chętnie przyłoży się do tego, żeby skutek wydania Ostapa był pomyślny; do osiągnienia tego wystarczy, że WPan Dobry pracy mej nie

odmawia kilka słów polecających. Podług na-
zdania prowincye Nadbałtyckie, gdzie tyle mieszka
Niemców, zasługują tu na szczególniejszą uwa-
gę, a przy licznych stosunkach WPana Dobrego z księ-
garzami tamecznymi, nie wątpię, że ci Panowie
zechcą zajmować się rozpowszechnieniem dzieła,
które w kraju doznało ogólnie nader zaszczytnego
przyjęcia. Nie byłoby zapewne od rzeczy, żeby i
pisma Warszawskie wzmiankę czyniły o przekładzie
Ostapa, bo niejeden może ciekawy, jak bohater w
niemieckiej wygląda sukience. Ja z mojej strony
uczynię, co będę mógł, ażeby przedsiębiorstwo
nie poszło w zawieszenie, bo jako człowiek, który
wiele doświadczył dobrego w Polsce, mam sobie
za święty obowiązek przykładania się tem bardziej z całą siłą
do tego, ażeby literatura tego kraju, zanie-
dbana i dlatego źle znana po Niemczech, uzy-
skała taką sławę, do której tyle ma prawa.
Nie mylę się zapewne, przypuszczając, że WPan
Dobry podziela zdanie moje i że znajdę Go gotowym
do wspierania, które tem skuteczniejszem bę-
dzie i być powinno, gdyż wstawienie się Jego
dla publiczności czytającej jest rozkazem.

Niedawno odebrałem z księgarni Natan-
sona książki na przysłanym mi rachunku
wyszczególnione, za co WPanu Dobremu nieskończe-
nie jestem zobowiązanym. Szkoda wielka, że
nie przysłano mi wszystkiego, o co prosiłem;
brakuje mi np. „Pana Karola", Komedyantów,
ale wytłumaczono się, że dzieła te zupełnie wy-
sprzedane.

~~915~~ 592

Hrabia Michał Czacki w Świetlnikach w Galicyi, jeden z zacnych mężów, którzy raczą wspierać mnie w dążnościach moich, przysłał mi portret Pański, t.j. litografię wykonaną podług Daguerreotypu przez Fajansa. Gdyby WPan Dobrodziej uważał, że ~~tak~~ portret nie dość podobny, niechżeby wyświadczył mi grzeczność, przysyłając mi za pośrednictwem P. Malandona lepszy, t.j. bardziej podobny. Portret Pański powinien się znaleźć w Niemczech, a u mnie niezawodnie w dobrych jest rękach.

Względem wyboru pisarzy i dzieł ich do zbioru wychodzić mającego prosiłbym także o udzielenie łaskawej rady. Nakładca obawia się dzieł kilkutomowych (chociaż przy Ostapie zrobił wyjątek); mam więc u Korzeniowskiego tylko wybór między Emerytem, Spekulantem, Garbatym i Kollokacyą, a radbym wiedzieć, które z nich WPan Dobrodziej uznaje za stosowniejsze do przekładu. Byłbym również WPanu Dobrodz. bardzo wdzięcznym, gdybyby Pan łaskaw wymienić mi dzieła innych autorów (np. Rzewuskiego, Kaczkowskiego i. t. d.), z których wszystko wziąć mogę, bo chciałbym je wyliczyć w prospekcie niedługo wychodzić mającym.

W miłej nadziei odebrania niezadługo odpowiedzi, zostaję z wysokim szacunkiem

WPana Dobrodz.

uniżonym sługą

[illegible]

Garten Straße 32. a.

z Wrocławia, d. 16go kwietnia 1856 r.

~~906~~
593

Wielmożny Panie Dobrz.!

Na ręce księgarza H. Natansona w Warszawie posłałem dzisiaj egzemplarz świeżo wydrukowanego Ostapa, dla WPana Dobrz. przeznaczony. Racz WPan Dobrz. przyjąć mały ten dar jako dowód wielkiego mego dla Niego szacunku, jako znak wdzięczności i szczerego do Niego przywiązania.

Wszystko towarowe obierając przykazaną drogę przez Lipsk, nie tak prędko zapewne dojdzie do rąk Pańskich; dołączam [illegible] arkusz zawierający życiorys wskrzesiciela powieści polskiej a cieszyć się będę nieskończenie, jeśli opis ten WPanu Dobrz. się podoba.

Pochlebiam sobie, że listy moje do WPana Dobrz. pisane potrafiły przekonać Go, iż z największem zamiłowaniem zająłem się przedsiębiorstwem przekładania na język niemiecki dzieł znakomitych pisarzy polskich naszych czasów, i że temu chętnie poświęcam wszelkie siły swoje, wszystkie wolne od obowiązków chwile. Ochota moja powiększyć się musiała jeszcze, gdyż dowiedziałem się, że osoby, których zdanie wielkiej jest wagi, nie tylko chwalili dążności moje ale i pracę niedawno do rąk publiczności oddaną. Z drugiej strony mocno obawiam się, że nakładca zaniecha całe przedsiębiorstwo, a że tem rzecz nie bez wielkich założona trudności przepadnie. Obstalunki na przekład Ostapa dotąd nadzwyczaj są szczupłe, co mnie wcale nie zadziwia, gdyż — prawdę mówiąc — jak każdy autor polski tak i WPan Dobrz. mało czyli raczej prawie nieznany jest po Niemczech. Trzeba mu jeszcze utorować drogę u nas, aby i tu doszedł do tej sławy sprawiedliwej, którą słusznie cieszy się we własnym kraju.

Okoliczność, że tak mało dotąd jeszcze dopytywają się o nowo wyszłe dzieło, że nawet w pojedynczych tylko egzemplarzach żądały je w krajach nadbałtyckich, straszyło nakładcę, który chętnie przychylił się do mej namowy, ale który jako kupiec pragnie zysku choć skromnego ale nie straty. Ja z mej strony uczyniłem, co mogłem; udałem do licznych przyja-

ciół i znajomych w czasopismach lub dziennikach udział mających, prosząc ich, żeby zwracali uwagę publiczności na „Bibliotekę polską", a zachęcali do jéj czytania. Wszystkich tych ludzi z imienia i WPanu Dobr. zapewne znanych, np. Gutzkowa w Dreznie, Juliana Schmidta (Redaktora pisma: Grenzboten) w Lipsku, i innych, a przekonany jestem, że w nich silne znajdę poparcie. Ale potrzebne jest, żeby przedsiębiorstwo nowe w Polsce, szczególnie w krajach niemieckich Rossyi, zyskało względy i zachęcenie, a do dopięcia celu tego udaję się do łaski WPana Dobr., pochlebiając sobie, że nie odmawia mi pomocy swej. Pragnę zostawić po sobie pamiątkę, że starałem się wzbudzić u Niemców ochotę do poznania umysłowych płodów Polski; a przekonany jestem najmocniej, że belletrystyka tego kraju przypada im do smaku. Niemiec w ogólności ustroju jest ciężkiego, powolnego; trzeba go pobudzać, dać mu ostrogi; Bóg świadkiem, że tego nie zaniedbam, ale sam jeden wszystkiemu nie wydołam. Dobre chęci tu nie wystarczają; wypada wspólnie, ze wszech stron działać.

Do wiadomości Paryskich dodaję, najprzód, że jeden z naszych autorów dramatycznych prosił mnie o pozwolenie wypracowania Ostapa dla sceny, na co chętnie przystałem, powtóre, że razem z jego egzemplarzem posłałem i inne przeznaczone dla Redakcyi Gazety Warszawskiéj, Kroniki, Gaz. Codziennéj i Biblioteki Warsz. rachując na to, że Natanson dopilnuje rychléj expedycyi na komorze a odeśle niezwłocznie, komu się należy. Kronikę prosiłem o obszerną wzmiankę, a Redakcya to pewno uczyni, bo jestem współpracownikiem jéj.

Portret Pański dotąd jeszcze nie odebrałem. Gdyby nie był oddany jeszcze, racz WPan Dobr. polecić albo P. Łaszkiewiczowi albo Natansonowi, żeby zaadressować go do P. Kajetana Karo w Granicy (leżącéj tuż przy naszéj granicy Śląskiéj).

~~207~~
594

Z książek, co WPan Dobry był łaskaw przysłać mi przez P. Natansona, już przeczytałem WPanu, dzięki za wszystko i szczere. Później ośmielam się donosić Mu, co uważam za stosowne do przekładu, przysyłając Mu również wszystko, co pisma niemieckie zawierają względem Ostapa, sądząc, że Go obchodzi znać i naszą krytykę.

Czy zdarza się tam czasem, że obywatele wysyłają synów swych na naukę zagranicą? W takim razie prosiłbym o polecenie mego domu na przyjęcie pensjonarzy dostatecznie urządzonego.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, zostaję z wysokim szacunkiem

WPana Dobrego

[illegible]

Jodek Zynku ½ Uncyi

Collodjon trzy funty

z Wrocławia, dn. 28. kwietn. 1858 r.

~~200~~
595.

Szanowny i Łaskawy Panie!

W tej chwili odebrałem list od Redakcyi Gazety Illustrowanej w Lipsku wychodzącej, w której mnie prosi, żebym jej przysłał portret WPana Dobr. Czytała tak chlubną wzmiankę o przekładzie Ostapa, że pragnie w piśmie swém nie tylko umieścić wizerunek Pański ale i życiorys przezemnie skreślony.

Nie uwierzy WPan Dobr., ile ta wiadomość mnie ucieszyła, bo wspomniona gazeta nadzwyczajnie jest rozpowszechniona, nie tylko w Niemczech, ale i we wszystkich częściach ziemi. Artykuł umieszczony w niej zwraca uwagę czytelników na polskiego Autora i utwory jego; będą ciekawi zapoznać się z jego utworami, a jeżeli udało mi się oddać wiernie i dobrze, co Pan Dobr. tak ślicznie napisał, z takim zapałem wezmą się do polskich autorów, jak niedawno pożerali dzieła francuskie i angielskie. Pracowałem i pracuję nad tém, żeby do tego przyszło, a mam nadzieję, że zabiegi moje nie będą bezskuteczne. Poczytuję się za szczęśliwego, kiedy w Polsce usiłowaniom moim oddadzą sprawiedliwość, wspierając w czynności moje.

W przypadku, żeby portret Pański nie był wysłany jeszcze, proszę to uczynić bez zwłoki, starając się o to, żeby przesyłka w najkrótszym czasie mnie doszła. Do Lipska dziś jeszcze piszę, że zaraz po odebraniu przyszlę portret.

Obchodzi WPana Dobr. zapewne, żeby wiedzieć, co nasze pisma mówiły względem Ostapa. Dołączam odcinki, dodając zarazem że Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego w Nr. 88 też bardzo ładny zawarła artykuł. Jeżeli WPan Dobr. przeczytał Nr. 100 Gazety Warszawskiej, musiał przekonać się, że o pracy mej zaledwie wspomniano. Przyznam się, że mnie to bolało, bo chęć dobra przynajmniej powinni byli ocenić.

Oczekując łaskawej i rychłej odpowiedzi zostaję z prawdziwym szacunkiem WPana Dobr. uniżony

Fritz.

~~240~~ 597

Od czasu jak mam zaszczyt korespondentowania z WPanem Dobrym, tyle mi dał dowodów wzorowej akuratności w odpisaniu, tyle doświadczyłem z Jego strony względów i uprzejmości, że nie umiem wytłumaczyć sobie, dla czego na dwa listy moje z dnia 16 i 28 Kwietnia do WPana Dobr. pisane zostałem bez odpowiedzi. Prosiłem w nich o łaskawe przysłanie portretu Pańskiego, a to z powodu, iż Redakcya Gazety illustrowanej oświadczyła gotowość swoją, umieszczenia wizerunku tegoż i polecenia utworów jego. Oświadczenie ze strony organu najwięcej rozpowszechnionego dla mnie naturalnie bardzo było pożądanem, od dnia do dnia przeto spodziewałem się odebrać Łaski Pańskiej, co raczył przyrzec mi w ostatnim liście swoim. Niestety daremnie czekałem a tym czasem obietnicami zbywałem Redakcyą naglącą o przysłanie. Trzeba, wreszcie, nadziei dłużej oczekiwania tego, na co z prawdziwym niepokojem czekałem, a nie mając — co gorsza — żadnych ze strony WPana Dobrego wiadomości — zmuszony byłem na koniec postać litografią przez Fajansa wykonaną, aby przecież wyjść się z danego przyrzeczenia. Żal mi serdeczny, że rzecz taki wzięła obrót a że pismo tyle na świecie czytane zawierać będzie portret podług zdania WPana Dobrego niepodobny, ale spodziewam się, że wtenczas WPan Dobry mnie uniewinni a nie wątpi, że chęci moje były najlepsze.

Miałbym jeszcze dużo co WPana Dobrego obchodzić może ~~czego~~ donieść, wolę to jednak odłożyć na późniejszy czas, pochlebiając sobie, że raczy zaszczycić mnie odpisem, choć w kilku słowach, na które czekam z prawdziwem upragnieniem

WPana Dobrego
uniżony sługa
Fritz
Garten Str. 32. a

z Wrocławia, dn. 2. Czerwca 1856.

18

S

G,
tereſſante
ben von
J. J. K
Bre
deutſcher
then und
Die
thümlichk
verſchiede
welches r
zeigt ſich
liſche un
Darſtellu
Fremdar
nehmen r
Der
delt das
Herrn.
herum (
hat und
Käfigs ſ
nen. Un
Leute ma
mit dem
gleich an
gen erwa
jedoch ke
Ziel zu
Dieſ
der Ariſt
Geſinnun

ebenſo La
empfehlen
das mit d
Verlegers

№ 181 der Schlesischen Zeitung.
Sonnabend, 19. April 1856. 598 ZZZ

G. Polnische Roman-Bibliothek. Ein Auswahl der besten und interessantesten Erscheinungen der neuesten polnischen Belletristik. Herausgegeben von J. N. Fritz. 1r und 2r Theil. **Ostap und Jaryna** Von J. J. Kraszewski. Breslau, Verlag von Joh. Urban Kern. 1856.

Breslau ist schon wegen seiner Lage geeignet, die Vermittelung zwischen deutscher und polnischer Literatur zu übernehmen und den Deutschen die Blüthen und Perlen zu zeigen, welche letztere zieren.

Die slavische Welt hat im Lauf der Jahrhunderte vieles von ihrer Eigenthümlichkeit aufgegeben, aber die von dem germanischen Stamm so durchaus verschiedene Sprache hat den Völkern viel Originales zu erhalten vermocht, welches wiederum ihrer Literatur einen besondern Reiz verleiht. Allerdings zeigt sich auch in dieser der Einfluß der durch die moderne französische, englische und deutsche Literatur angeregten Ideen und eine diesen entsprechende Darstellungsweise, allein selbst in diesem entlehnten Gewande tritt uns so viel Fremdartiges entgegen, was unser Interesse im höchsten Grade in Anspruch nehmen muß.

Der vorliegende Roman **Ostap und Jaryna** (Eustach und Irene) behandelt das Verhältniß oder vielmehr das Mißverhältniß Leibeigener zu ihren Herrn. „Es läuft, sagt Kraszewski, in unserm Lande so mancher Bauer herum (umher), der in die wissenschaftliche Bildung ein wenig hineingerochen hat und nun gleich dem frisch eingefangenen Vogel gegen die Stäbe seines Käfigs schlägt, ohne sie durchbrechen und sich in die Höhe schwingen zu können. Unklar in ihren Gedanken und mit sich selbst uneinig haben sich solche Leute manche Verbrechen zu Schulden kommen lassen und ihrem Wohlthäter mit dem schwärzesten Undank gelohnt, aber es waren eben nur solche, die gleich am Anfange des Weges stehen blieben und bei denen durch die wenigen erworbenen Kenntnisse nur das Verlangen erwachte, sich zu erheben, die jedoch keineswegs im Besitz der nöthigen Mittel waren, um das geträumte Ziel zu erreichen.

Diesen Bauern gehört der Leibeigene **Ostap** nicht an, seine Conflicte mit der Aristokratie erwachsen aus seiner gediegenen Bildung und aus seiner edlen Gesinnung. Kraszewski hat diese Conflicte wahr und lebendig geschildert, ebenso Land und Leute, die den Rahmen um **Ostap** und **Jaryna** bilden. Wir empfehlen daher den vorliegenden Roman auf das Angelegentlichste sowie das mit demselben begonnene Unternehmen des thätigen und umsichtigen Verlegers.

gen Actionaire', welche in der General-Versammlung nicht erschei
..enden Vollmacht versehene Vertreter für sich erscheinen lassen, der ..
beitretend erachtet werden.
, den 9. April 1856.

Das Directorium.

nung auf das Inserat des Herrn H. Mose in Berlin und Stettin.

ißbrauch, welcher durch die in gehässiger Weise geschehene Veröffentlichun
at-Schreibens vom 7. April a. c. an den Herrn **Moriz Kollinsk**
(bez. N. N.) in dem Inserate des Herrn Moses in Nr. 179 dies
ieben ist, behalte ich mir vor, an geeigneter Stelle zu verfolgen!
ber den aus einer Menge Gleichgesinnter in meinem Schreiben zufäll
esigen Herren sehe ich mich zu der Erklärung veranlaßt, daß selbe durcha
on in dem unlauteren Sinne des Herrn Moses beabsichtigten oder etw
en, sondern nur darin einig waren, durch effective Abnahme der geschloss
äten Roggen ein nach dem Vorgange anderer Plätze auch für den hiesig
Differenzenspiel zu verhindern. Es sollte somit der Getreidehandel a
Basis zurückgeführt werden, wodurch unser Platz in früheren Jahren si
vor anderen unterschied. Für den unparteiischen Leser wird übrigens au
reiben dieselbe Intention hervorgehen, nämlich Begrenzung einer unhei
tage im Getreidehandel durch effective Abnahme der Waare und der
zum Consum!
ehässige Verleumdung kann somit meinem Schreiben Machinationen zu ein
Erhaltung oder Steigerung der Getreidepreise unterschieben.
ibrigens die scheinbar uneigennützigen und humanen Absichten des Herr
trifft, so würde es nicht schwer fallen, durch ähnliche indiscrete Veröffent
us einer noch kaum ½ Jahr entfernten Wirksamkeit desselben (abgesehe
itation im Frühjahr 1852) das Gegentheil davon zu documentiren.
eichneter hält jedoch weder ähnliche Mittel seiner Ehre angemessen, no
nze Sache für eine Polemik in öffentlichen Blättern geeignet, dies dah
und letztes Wort in dieser Angelegenheit.

n, den 17. April 1856.

Benno Milch.

Breslauer Zeitung. | 599 ~~212~~

...bend den 19. April 1856.

G. [Belletristisches.] Im Verlage von Joh. Urban Kern ist so eben der Anfang eines literarischen Unternehmens ans Licht getreten, welches alle Diejenigen interessiren wird, die zu geistiger Unterhaltung etwas Andres, als bequeme Sophalectüre brauchen, und deren Nahrung nicht blos die französischen abgestandenen Brühen der Leihbibliotheken bilden. Jenes Unternehmen ist die Herausgabe der besten Erscheinungen der neuesten polnischen Belletristik in deutschen Uebersetzungen von J. N. Fritz. Die beiden ersten Bände enthalten unter dem Titel: Ostap und Jaryna, einen vortrefflichen Roman von Kraszewski, einem reichbegabten Schriftsteller, der die erste Stelle unter den polnischen Dichtern der Neuzeit in der Gattung der Erzählung einnimmt, der namentlich den seichten französischen Roman aus den Salons Polens verdrängt und seiner Nation erst ein Interesse an polnisch geschriebenen Dichterwerken eingeflößt hat. Im vorliegenden Roman kommen die Gegensätze von geistiger Erhebung und Bildung und barbarischer Leibeigenschaft in ergreifendem Kampfe zur Darstellung. In künstlerischer Durchführung erhalten wir ein lebensfrisches Bild wahrer socialer und nationaler Zustände, welches durch große Sauberkeit in der Malerei der Lokalitäten, durch scharfe Charakterzeichnung und sorgfältige Form sich auszeichnet. Die deutsche Uebersetzung ist gewandt und fließend; der Druck und die äußere Ausstattung gut. Das Werk verdient die Theilnahme der gebil-

...otar, Lokomelt.

nichts ermittelt worden. — Der wegen vielfacher Diebstähle bestr und inhaftirte Felix Effner erhing sich im Gefängnisse. Die Nacht seinem Tode versuchte derselbe vergeblich zu entfliehen.

* **Hirschberg,** 17. April. Zu dem in Nr. 177 d. Z. enthalte Artikel aus Hirschberg über die dortige Spitzenfabrikation und des lieferten Prachtstücks haben wir einige Bemerkungen zu machen.

Es ist zuvörderst nicht richtig, daß das Spitzenkleid, von dem Rede ist, für eine königliche Prinzessin bestimmt sei; es soll nur z Ankauf für das Trousseau Ihrer königl. Hoheit der Prinzessin Lo angeboten werden. Es kann auch um so weniger ein Brautkl für eine Prinzessin sein, als die königlichen Prinzessinnen nie solchen Kleidern getraut werden, sondern in Roben von Goldbrokat.

Eben so wenig tragen sie einen Brautschleier, sondern die Kr Das Kleid kann wohl ein Brautkleid genannt werden, aber nicht Brautkleid für eine Prinzessin.

Der Schleier, welcher zum Kleide gehört, ist eine ganz gewöhnl Echarpe, als Schleier um die Schultern, aber kein Brautschleier.

Es ist ferner nicht richtig, was über die Schulen gesagt ist; es nicht 800, sondern nur 500 Arbeiterinnen resp. Schülerinnen, und der Errichtung neuer Schulen weiß man vorläufig nichts.

h **Hainau,** 16. April. [Kreisstraßen. — Nachtwächterstre

187 der Schlesischen Zeitung.

an. Mittwoch, 23. April 1856.

Wissenschaft, Kunst und Literatur.

* **Breslau**, 21. April. [Biographisches.] Als Ergänzung zu dem G-Artikel der letzten Sonnabend-Zeitung (Schles. Z. Nr. 181 vom 19. d. M.) über das empfehlenswerthe literarische Unternehmen der Urban Kern'schen Verlagsbuchhandlung: „die besten Erscheinungen der neuesten polnischen Belletristik in deutschen Uebersetzungen unserm Publikum vorzuführen, dürfte nicht bloß den Lesern des dort so eben deutsch erschienenen trefflichen Romans: „Ostap und Jaryna", von J. J. Kraszewski, sondern Freunden der slawischen Literatur überhaupt, die Hinweisung willkommen sein, daß aus der Feder des gewandten Uebersetzers, des Lectors der polnischen Sprache an hiesiger Universität, Herrn J. N. Fritz — eines fleißigen Mitarbeiters des geschätzten (J. Lehmannschen) „Magazins für die Literatur des Auslandes", — in der letzten Wochenlieferung dieses Journals (Nr. 40 ff.) eine ziemlich ausgeführte biographische Skizze dieses ebenso fruchtbaren als gefeierten „Wiedererweckers der polnischen Novelle" abgedruckt zu finden ist. — Dieses in der That höchst interessant skizzirte Bild von J. J. Kraszewski's Leben hat darum einen gewissen bleibenden literarhistorischen Werth, weil es, obwohl in den Hauptzügen — und mit Recht — den eigenen „Lebens- und Reisebildern" des ausgezeichneten Romanschriftstellers entnommen, doch auch noch zum großen Theile auf persönlichen Mittheilungen, Ergänzungen und Berichtigungen, beruht, welche der mit dem polnischen Autor in höchst förderner Correspondenz stehende deutsche Uebersetzer der Freundlichkeit und Güte des Geschilderten verdankt, welchem neben dem Ruhme der gegenwärtig unstreitig beliebteste und gesuchteste Erzähler der Polen zu sein, allgemein noch die Anerkennung widerfährt, daß dieser sein wohlverdienter Ruhm durch den Zauber seiner persönlichen Liebenswürdigkeit und echten Humanität noch überboten werde. — „Ostap" (Eustachius), wie der Roman im Original heißt, gilt verdientermaßen als eine der anziehendsten, spannendsten und bedeutsamsten Erzählungen von J. J. Kraszewski; die Uebertragung des Herrn Fritz aber ist, wie noch besonders hervorgehoben werden mag, so fließend, daß das bewußte U. Kern'sche Unternehmen sich selbst in jeder Hinsicht kaum besser empfehlen konnte, als durch diese Eröffnung.

Herrenwiese gelegenen, etwa 500 Schritte von der städtischen Ziegelei er
ten Platze. Es ist hierdurch abermals einem längst gefühlten Bedü
Rechnung getragen worden, da es bis jetzt an einem gefahrlosen Aufb
rungsorte sowohl für die Garnison- als für die Privatpulvervorräthe
gelte. — Auf Grund einer geognostisch angestellten Untersuchung, dere
gebniß befriedigend war, haben die städtischen Behörden bei dem Niede
sischen Bergamte zu Waldenburg die erforderlichen Schürfscheine für B
kohlen auf städtischem Forstterrain nachgesucht und erhalten. Im In
der Communalverwaltung sowohl, als der hiesigen Einwohnerschaft wü
wir, daß die hiernächst vorzunehmende Aufsuchung ein recht ergiebiges
lenlager zu Tage fördern möge. — Nachdem unsere Stadt in jüngste
wiederholt durch den Ruf „Feuer" erschreckt worden, drohte dieses El
am 18. d. M. auch dem städtischen Forste gefahrbringend zu werden. V
scheinlich durch Fahrläßigkeit war nämlich in dem nach Pfaffendorf zu g
nen Theile der Vorderhaide Feuer ausgekommen, das namentlich be
jetzigen Trockenheit höchst verderblich werden konnte. Durch das rasch
entschlossene Einschreiten des Herrn Hauptmannes Grafen v. Harden
welcher sich glücklicher Weise in der Nähe befand und der das gleichfa
der Nähe übende Militär zur Hilfe herbeirief, gelang es indeß, durch Zi
eines Grabens die weitere Verbreitung des Feuers zu verhüten und de
größerem Schaden vorzubeugen.

≏ **Landeshut**, Mitte April. Die Landleute sind eifrig mit B
lung ihrer Felder beschäftigt. Man beeilt sich das Versäumte nachzuh
denn im März konnte wegen des starken Frostes nichts vorgenommen we
Viele wollen schon wieder aus dem das ganze Vierteljahr unregelmä
Witterungsverlauf ungünstige Vorbedeutungen schöpfen; sollten wir uns
dieses Jahr keiner guten Ernte erfreuen, damit Getreide und Kartoffeln
billigern Preis erhalten, dann Gnade Gott den armen Gebirgsbewoh
Von dem Elende, das in unsern Kreisen herrscht, können sich die Bewo
der größern Städte nur einen schwachen Begriff machen; Weber, Sp
und Arbeiter bereiteten sich theilweis ein Gebäck aus Futtermehl und
mit Schwarzmehl vermischt, das zwar den Magen füllte, aber bei dem M
jedes anderen Nahrungsstoffes dem Körper die erforderliche Kraft zur A
entzog. Die Handwerker haben weniger über Mangel an Arbeit als da
zu klagen, daß der Verdienst im Verhältniß zu den theuern Lebensmitteln
zu gering ist; die Ersparnisse einer frühern glücklichern Periode sind seit
2—3 Jahren des kostbaren Lebensunterhalts nicht allein zugesetzt wo

~~217~~
601.

tischen Ziegelei e
t gefühlten Bedü
gefahrlosen Aufl
patpulvervorräthe
ntersuchung, dere
en bei dem Nied
hürfscheine für L
chalten. Im In
nwohnerschaft wi
n recht ergiebige
Stadt in jüngst
drohte dieses G
end zu werden.
Pfaffendorf zu
as namentlich b
Durch das rasch
Grafen v. Hard
der das gleichf
s indeß, durch Z
verhüten und d

sind eifrig mit
Versäumte nachzu
s vorgenommen w
rteljahr unregelm
n; sollten wir uns
de und Kartoffeln
men Gebirgsbewo
nnen sich die Bew
chen; Weber, Sp
as Futtermehl und
e, aber bei dem M
erliche Kraft zur
l an Arbeit als da
euern Lebensmitteln
n Periode sind se
allein zugesetzt w

z Wrocławia, dn. 22go Styczn. 1858 r.

Wielmożny Panie
Dobry!

Odwiedzając mnie w ciągu przeszłego roku, Pan Miłaszewski (któremu, nawiasem mówiąc, mam trochę za złe, że mimo danej obietnicy, ani jednem do mnie nie odezwał się słówkiem), wspomniał, że WPan Dobry w tym roku wyjedzie za granicę, a wtedy zapewne nie ominie i naszego grodu. Możliwość dania widzenia WPana Dobry u siebie, wtedy już napełniła mnie radością, a skoro termin oznaczony coraz więcej zbliża się, niniejszem ośmielam się zapytać WPana Dobry, czy nadzieja moja stanie się rzeczywistością, t. j. czy wolno mi spodziewać się Jego do naszego miasta przybycia w ciągu wiosny lub lata. Oby odpowiedź nie była odmowną, a WPan Dobry odwiedzając Wrocław, raczył przyjąć gościnność, którą, ztąd z całego serca ofiaruję. Wszem ona dla szczerej, jak WPan Dobry, osoby skromną, chęci dobre może zastąpią czyny; w każdym razie racz WPan Dobry być przekonanym, że mam sobie za wielkie szczęście, jeśli raczy przychylić się do prośby mojej.

Skutkiem mojej namowy, jeden z lepszych fotografów wyrobi pewną ilość portretów znakomitych pisarzy polskich, do których dostarczyłem wzorów. Jakie jest wykonanie, o tem WPan Dobry przekona się z dołączonych próbek, bynajmniej nie retuszowanych, a co do formatu, ma być także trojaki, t. j. wielki, średni a mały, służyć mogący do medaljonu. Zdaje mi się, że WPan Dobry kiedyś wspomniał, że litografja paryska, którą, był Pan łaskaw przysłać mi przez Natansona a którą przy zdjęciu używana, nie koniecznie podobna; Miłaszewski był tego zdania, widząc portret Pański w moim pokoju. Pragnąc, żeby to, co ma się zrobić, zalecało się i wiernością, radbym do tego mieć stosowne środki; gdybym więc otrzymał jakąś fotografię

lub dagerotypu Pańskiego, prosiłbym WPana Dobr., żeby
był łaskaw, pozwolić mi jedno lub drugie na kró-
tki czas, przyrzekając staranne odesłanie przynaj-
mniej do Warszawy, do którego miasta stąd za-
wsze mamy okazyę.

Wiadomo mi, że obok innych zatrudnień WPan Dobr.
i zwraca uwagę na to, co się dzieje w dziedzinie
literatury niemieckiej, a zarazem będzie ciekawym
dowiedzieć się o skutku, jaki miał przekład O-
stapa. Krytyka jak najpochlebniej wyraziła się
względem utworu Pańskiego, a dowody, których
spora jest paczka, czekają tylko na stosowną, a
pewną okazyę, i aby się dostać do rąk Pańskich.
Mimo korzystnego o niem zdania, dziełko samo
miernego bardzo miało popytu, a nakładca, oba-
wiając się większej jeszcze straty, mimo dobrej chę-
ci nie odważy się na dalszy ciąg „Biblioteki", dota-
pem rozpoczętej. Przyczyny tego wypadku niepomy-
ślnego szukać trzeba jedynie w obojętności, w na-
syceniu, cechujących ogólnie nasze, a przedewszystkiem
jak najszkodliwiej wpływających na beletrysty-
kę. Dla mnie stan rzeczy nadmieniony jest bolesny,
bo pozbawia mnie przyjemności przyczynienia się
choć w drobnej części do rozpowszechnienia po Niem-
czech utworów pisarzy, należących do narodu,
dla którego, z powodu życzliwości i przyjaźni, nie tyl-
ko pozornej, ale szczerej, prawdziwej, serdecznej,
wieczną zachowam wdzięczność. Uważam za za-
danie moje, wypłacić się za doznaną dobroć, a
skoro brakuje mi innej sposobności, gorliwie ko-
rzystam z każdej okazyi, gdzie mi wolno wystą-
pić jako obrońca ludu, który w Niemczech ani
dostatecznie znany, ani podług wartości swej oce-
niony. Stosowne pole do tego nastręczają mi pi-
sma, dla których pracuję (osobliwie Gazeta Wro-
cławska, Korrespondent Gutzkowa i inne), jako szkoły
i wszechnica, gdzie uczę. Chęci moje – Bóg świa-
dkiem – są nie lepsze, ale gorących, którzy zaj-

-mujących pomiędzy nami dziećmi wschodnimi, nader małe, a dla tego głos za tymi się upominający zazwyczaj głosem w pustyni. A mógłby być inaczej!

Z nowości polskich * tyle tylko widzę, i ** ile dobry mój znajomy, młody Merzbach w Warszawie, mnie zaopatruje niemi. Jemu też zawdzięczam pierwsze dwa poszyty nowego wydania kompletnych dzieł Pańskich!

Obawiając się, że długim a małoważnym tym listem i tak już nadużywałem cierpliwości Pańskiej, kończę, wyrażeniem wysokiego szacunku z którym zostaję,

WPana Dobrego

najniższym sługą,
[illegible]

adres: Gartenstrasse 32. a.

260 2/3

XVII 604

z Wrocławia, dn. 29. List. 1860 r.

Wielmożny Panie Dobry!

Odwołując się na list mój, pod dn. 20. b. m. do WPana Dobrego napisany, donoszę Mu, że w paczce, którą, jak o tem już wspomniałem, odesłano mnie z Paryża, znajduje się kilkanaście egzemplarzy czasopisma Wiadomości Polskie z lat 1858/59. Domyślam się, że przy tej przesyłce jedynie za pośrednika mam służyć, a niewątpiąc, że pochodzi ta strony pana Stefana, od którego żadnych dotąd niemam wiadomości, zapytuję się niniejszem, czy przypadkiem nie przeznaczona dla WPana Dobrego. W takim razie prosiłbym: prosiłbym o rozkazy, co z nią mam robić.

Nie odebrawszy odpowiedzi na wspomniany list mój, poczytuję to podług umowy za wezwanie do przesyłania i nadal korrespondencyi. Stosownie do tego dołączam dziś znowu, szczerze pragnąc, żeby doznała nieco względniejszego od ostatniej przyjęcia i osądzenia. Czem w tejże przewiniłem, istotnie zgadnąć nie potrafię, bo przeczytawszy ją powtórnie i porównawszy z przepisami mi

Danówci, nie mogłem przekonać się, że w treści tak daleco było chybiono, że trzeba było odmówić jéj przyjęcia.

Z wysokiem szacunkiem zostaję

WPana Dobrodzieja

najniższym sługą

[illegible]

z Wrocławia, dn. 15. Listop. 1860 ~~419~~ 606

Wielmożny Panie
Dobr.!

Wyprawiwszy pod adresem Pańskim książeczkę pod tytułem: Wypisy z pisarzów polskich, którą polecam łaskawemu przyjęciu, niech będzie mi wolno, niniejszem dać niektóre objaśnienia względem powodów, które mnie skłoniły do jej ułożenia.

Wobec realnych szkołach tutejszych, gdzie wykład języka polskiego mi powierzono, brak stosownych wypisów dla wyższych klass coraz bardziej dał się uczuć. Uznaję, że Wzory prozy Rymarkiewicza, Jana, za dostateczne odpowiadające celowi dziełem, wprowadziłem je przyjąłem; nie doszedłem jednak zamierzonego, a to z przyczyny, że wspomniane dopiero dzieło [illegible] było ułożone dla młodzieży naszej. Pozostało więc dla mnie zadanie ułożenia dziełka mniej drogiego, które ośmieliłem się przysłać Wł. Panu Dobr.

Przekonawszy się, że u szkolnej młodzieży naszej wiadomości tyczące się Polski, jej dziejów, obchodów i zwyczajów narodowe w ogólności nader są mierne, i że skutkiem gruntownego braku wiadomości, tyle po Niemcach spotykamy przesądów względem tejże Polski, starałem się o ile można wybrać z materyału niezbyt dość szczupłego, z którego skorzystać potrafiłem, jedynie to, co ma jakąś styczność z ojczystym krajem. Zdarzało mi się, że wyborem takich po części przyzna-niej sprostuję błędne mniemania, nad którymi można ubolewać; czy zaś dość, pierwszy zamiar swego, zostawiam rozstrzygnieniu krytyki. Pochlebiam sobie jednak, że w wyborze mym, czytelnik znajdzie nie jeden ustęp, który potrafi wzbudzić zajęcie się krajem i jego ludem, tak mało w stosunku jeszcze znanym między Niemcami. Miałbym się szczęśliwszym za szczęśliwego, gdybym tą książeczką przyczyni-niej uważać dla dziełka mego te względy, które

pragnę dla niego.

Gdybyś WPan Dobry uważając Książeczkę moją za godną polecenia, raczył wspierać życzliwym słówkiem poczytywałbym to sobie za najlepsze wynagrodzenie pracy, którą sprawiedliwie, pożytkiem [illegible] [illegible] w każdym wypadku jestem, że ze Słownikiem polsko-niemieckim nad którym obecnie pracuję i niezadługo wyjdzie z druku.

Przepraszając jak najmocniej że natrętnie [illegible] byłym WPanu Dobremu kartką [illegible], gdybyś chciał zaszczycić mnie kilkoma słowy odpowiedzi z wysokim szacunkiem zostaję

WPana Dobrego

najniższym sługą
Oefrich

Adres: Gartenstraße 24. a.

P. Fritzowi w Wrocławiu ~~999~~

607

należy się

honorarium z 2. i 3. kwar-
tału r. b. w ilości

Złp 500. –

Abonament na Gazetę Co-
dzienną, z 2. 3. i 4 kwarta-
łu r. b. po tal. 4.28.9.

tal. 14. 26. 3.

o przysłanie których upra-
sza.

Fritz w Wrocławiu prosi

P. Sennewaldta o przysłanie tomu IV. historyi literatury polskiej Wojcickiego,

P. Bartoszewicza o odstąpienie egzemplarza historyi literatury polskiej.

P. Pecqua o odstąpienie planu Warszawy à vol d'oiseau rysowanego przez Lerue.

P. Merzbacha o zeszyt 12. (Poczet II. Rok. I. 1859) potrzebny do kompletu. Księgi Św.

P. Jenickiego o Numera 41 i następne Tygodnika illustrowanego.

P. Kraszewskiego o nowe dzieło jego, [illegible] od trzech światów

Co szczególnie najpierwszemu zakładowi p. Lesser, Stanisław[illegible] Wdzięcznym byłbym WW. nakładcom Warszawskim gdyby zechcieli obznajmiać mnie z nowościami u nich wychodzącemi; miałbym wtedy sposobność wspomnienia o nich w pismach niemieckich.

Pragnąłbym bardzo, żeby celniejsi malarze Warszawscy przyczynili się do wystawy Wrocławskiej nadesłaniem utworów swoich. Bliższe wiadomości w programie załączonym.

Prosiłbym też o słówko życzliwe tyczące się nowych Wypisów moich, tudzież i o łaskawe przesłanie należytości swojej na przyłączonej tu kartce wyszczególnionej.

Spodziewamy się, że Pan Kr. w Gaz. Codz. opowie nam co o Wrocławiu i jego tam pobycie.

Bekanntmachung,

die Ausstellungen der Kunst-Vereine

zu

Danzig, Königsberg i. Pr., Stettin und Breslau

in den Jahren 1860/61 betreffend.

Die verbundenen Kunst-Vereine zu Danzig, Königsberg in Preußen, Stettin und Breslau werden, wie in den Jahren 1858/59, so auch vom 15. Decbr. 1860 bis Ende Juni 1861 nach der oben angegebenen Reihenfolge der Städte, unmittelbar auf einander stattfindende Kunst-Ausstellungen veranstalten und damit Ankäufe von Kunstwerken zu öffentlichen Sammlungen und behufs Verloosung unter ihre Mitglieder verbinden.

Den geehrten Künstlern, welche diese Ausstellungen mit ihren Werken zu bereichern geneigt wären, wird Folgendes zur gefälligen Beachtung empfohlen.

1) Alle an die Kunst-Vereine zu richtende Schreiben, in so fern sie im Allgemeinen Angelegenheiten der Kunst-Vereine, nicht aber persönliche Interessen der Künstler betreffen, sind unter Kreuzband und mit der Bezeichnung: „Angelegenheit des Kunst-Vereins zu . . . . .“ abzufertigen.

2) Zur Erleichterung der Absender werden:
in Berlin, der Inspektor der Königl. Akademie der Künste, Herr Maaß,
in München, Herr Conservator J. Fried,
in Düsseldorf, Herr Maler Ph. Lindo,
die Versendung der Kunstwerke übernehmen.

3) In Ermangelung einer bei Uebersendung der Kunstwerke ausdrücklich ausgesprochenen entgegengesetzten Bestimmung, gilt als Regel, daß die zu den Ausstellungen gegebenen Sachen den Cyclus vollständig durchlaufen, daher denn auch keine, der oben bezeichneten Reihenfolge der Ausstellungen widersprechende Anordnung zu berücksichtigen möglich bleiben wird. Die Ausstellungen beginnen

in Danzig	den 15. December	1860
= Königsberg . . .	= 2. Februar	1861
= Stettin	= 1. April	1861
= Breslau	= 1. Mai	1861

Demnach werden die zu diesen Ausstellungen bestimmten Gemälde einzusenden sein:
An den Inspektor der Königl. Akademie, Herrn Maaß in Berlin bis zum 20. November 1860, oder spätestens an den Kunst-Verein in Danzig bis zum 10 December 1860 — an den Kunst-Verein in Königsberg bis zum 28. Januar, — an den Kunst-Verein in Stettin bis zum 26. März 1861, — bei dem schlesischen Kunst-Verein dürfen dagegen Einsendungen ohne besondere Rückfrage bei demselben nicht mehr erfolgen.

4) die Gemälde müssen unumgänglich an die sie enthaltenden Kisten mit Schrauben befestigt, die Kisten aber nicht nur zugeschraubt, sondern auch über den Fugen mit starkem Papier verklebt werden. — Bei solchen Bildern, welche an den Deckeln oder den Seitenwänden der Kisten zur Raumersparung mit Schrauben befestigt werden, ist es durchaus erforderlich, dieselben noch außerdem durch Kreuzgurte gegen das Herabfallen zu sichern. Bei Sammelkisten soll außer den am Deckel und Boden angeschraubten Bildern höchstens noch eine Zwischenschicht zulässig sein. Unnöthiges Gewicht, also zu schwere Rahmen und Kisten, ist zu vermeiden, dessenohngeachtet aber muß die Kiste stark genug sein, um nicht eingedrückt zu werden.

Ein Zettel mit Angabe des Malers, des äußersten Preises oder Werthes und des dargestellten Gegenstandes, welcher bei Landschaften und Genrebildern mit besonderer Genauigkeit anzugeben sein wird, ist an den Blendrahmen oder an die Rückseite des Hauptrahmens der Gemälde zu befestigen. — Wo diese Vorschrift nicht beachtet wird, trägt der Uebersender jeden Nachtheil, der durch etwanige Beschädigung oder Verwechselung geschehen könnte.

5) Copien bleiben unbedingt von den Ausstellungen ausgeschlossen.

Gemälde, welche schon in einer früheren Ausstellung der östlichen Kunst-Vereine sich befunden haben, werden nicht zum zweiten Mal angenommen, vielmehr dem Einsender, unter Nachnahme der Kosten der zweiten Einsendung, auf seine Kosten zurückgeschickt.

6) Die Frachtkosten bezahlt der die Kunstwerke empfangende Verein, jedoch mit Ausnahme der Postsendungen, welche letztere nur portofrei angenommen werden. Nachnahmen für Kisten, Verpackung, Versicherung und sonstige Speesen werden nicht vergütigt, eben so wenig die Kosten für Localtransport. Kunstwerke, welche mit solchen Nachnahmen belastet ankommen, werden nicht eher zur Ausstellung zugelassen, bis diese Auslagen dem betreffenden Verein vergütigt sind. Erfolgt die Erstattung dieser Kosten nicht umgehend, so werden die Sendungen unter Nachnahme aller Kosten zurückgesendet.

7) Dem betheiligten Vereine muß vor der Absendung der Kunstwerke durch Fracht, unter der Adresse der zu §. 2. genannten Empfänger, davon durch die Post eine kurze Benachrichtigung mit Angabe der Größe der Kunstwerke und der Signatur der Kiste dergestalt zeitig gegeben werden, daß nach dem gewöhnlichen Postenlaufe noch hinreichende Zeit für den betheiligten Verein bleibe, um die zur Sache gehörigen Verfügungen zu treffen. Kunstgegenstände, vom Auslande eingehend, müssen, als zu öffentlichen Kunst-Ausstellungen bestimmt, an der Grenze besonders deklarirt werden, indem nur in diesem Falle ein Erlaß der tarifmäßigen Zoll-Abgabe eintritt.

8) Künstler und Privatpersonen, die von den Vereinen nicht aufgefordert sind, haben sich wegen der Uebersendung an dieselben zu wenden; alle directe Sendungen ohne diese Vermittelung gehen auf Kosten der Herrn Einsender.

9) Die östlichen Kunst-Vereine verpflichten sich, die Kunstwerke sowohl auf dem Transport, als während der Ausstellungen, nach dem von dem Eigenthümer angegebenen Werthe zu versichern und im Falle eines Unglücks den Künstlern und Besitzern die eingehenden Versicherungssummen sofort auszuzahlen. Eine weitere Verpflichtung oder Gewährleistuug wird von den Vereinen nicht übernommen.

10) Das Oeffnen und Schließen der Kisten erfolgt in Gegenwart eines Künstlers und zweier Vorstands= oder Vereinsmitglieder, als Urkundspersonen. Ueber etwa wahrgenommene Beschädigungen der verpackt gewesenen Kunstgegenstände wird ein besonderes Protokoll aufgenommen, von den Urkundspersonen unterzeichnet, und muß dieses der Zusender als Beweis gegen sich gelten lassen.

11) Der Ankauf der Kunstwerke wird dem betreffenden Künstler von demjenigen Einzelverein, bei welchem derselbe stattgehabt hat, sofort angezeigt, und hiernächst auch von diesem alsbald oder gleich nach Beendigung der Ausstellung, die Zahlung geleistet.

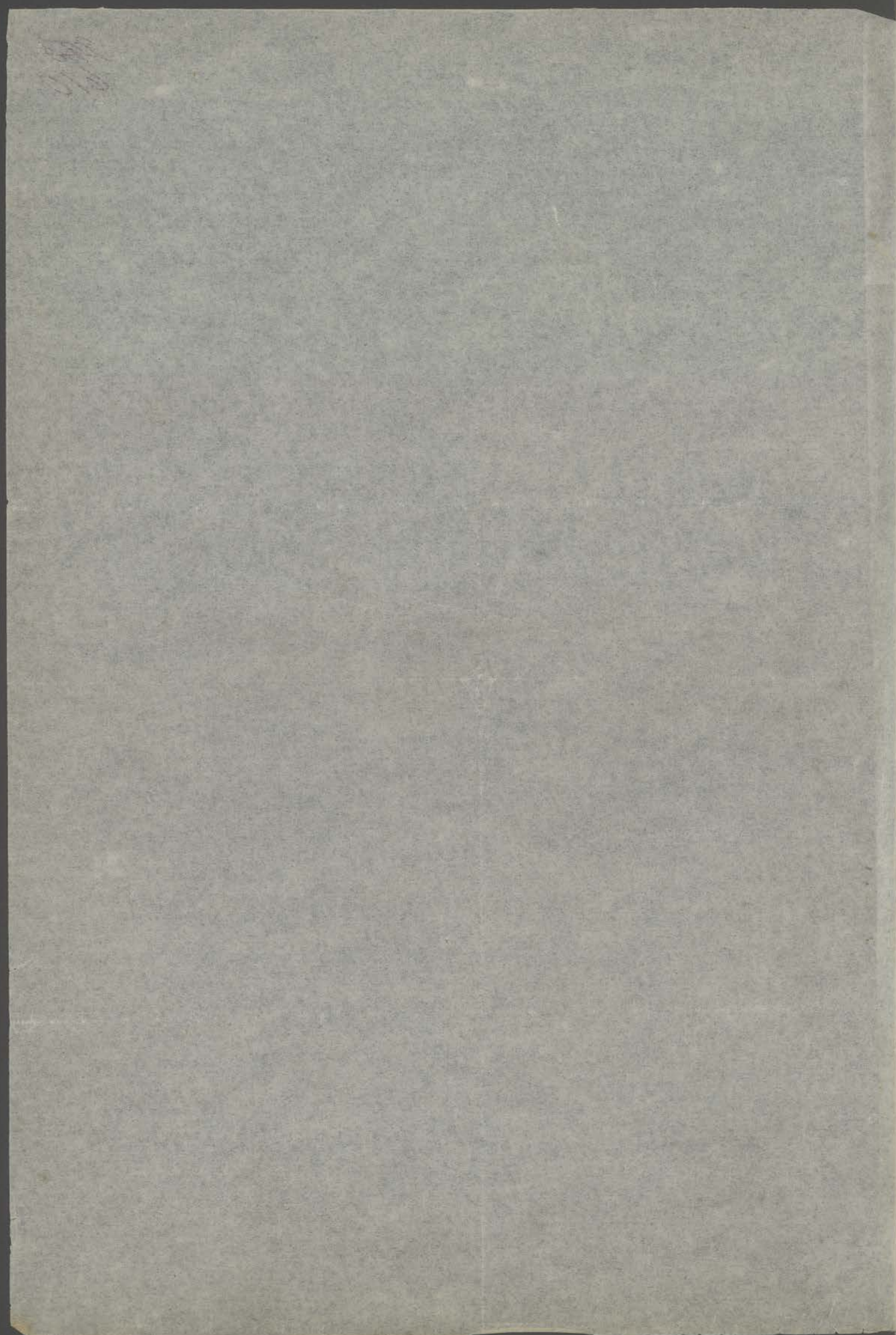
12) Die Rücksendung der eingesandten Kunstgegenstände erfolgt binnen 14 Tagen nach Beendigung der Ausstellung in Breslau Da aber der Kunst=Verein zu Görlitz den verbundenen vier Vereinen sich in so fern angeschlossen hat, als derselbe den größten Theil der in Breslau befindlichen Bilder bis Anfang Juli zu einer eigenen vierwöchentlichen Ausstellung erhält, so ist die Rücksendung der nicht angekauften Bilder erst im Allgemeinen Mitte August zu erwarten. Nach Ablauf von 3 Monaten, von diesem Zeitpunkte an hört für die Kunst=Vereine jede Haftung für nicht zurückerhaltene Gegenstände auf, daher denn etwanige Reclamationen in dieser Beziehung binnen der bezeichneten Frist angemeldet werden müssen.

Im Juli 1860.

Der Haupt=Geschäftsführer der östlichen Kunst=Vereine.

v. Goßler.

Tribunals=Vice=Präsident.



z Wrocławia, dn. 21. Grudn. 1860.

Szanowny Panie Dobrz.!

Nie myliż się WPan Dobrz., przypuszczając, że przykro mi było, iż od czasu wyjazdu Jego stąd, żadnych od Niego nie miałem wiadomości; ale aż nadto pojmowałem przyczynę. Tłumaczę się z milczenia Jego, bo doskonale pojmuję, jaki nawał roboty czekał na WPana Dobrz. po powrocie do strzechy domowej: tak tyle jak WPan Dobrz. pracuje dla ogółu, temu nie wiele chwil pozostaje na korrespondencye prywatne, zabierające czas, z którego WPan Dobrz. lepszy dla nas wszystkich potrafisz zrobić użytek.

Przypadkiem odłożyłem sobie kopię notatki, którą ośmieliłem się wręczyć WPanu Dobrz.; przepisuję ją na odwrotnej stronie, przepraszając jak najmocniej, że nadużywam łaski Jego w interesach moich. Mam jednak nadzieję, że WPan Dobrz. przebaczy natrętność moją, bo wiadomo mi, jaki użytek zrobię z niego, o co proszę.

Co do honoraryum, o którem WPan Dobrz. wspomina, należy mi się za 3. i 4. kwartał bieżącego roku . . . . . Złp 750.–

a oprócz tego za abonament z 3. i 4. kwartału r. b. i 1. kwartału r. 1861.

tal. 14. 26 sgr. 3 f.

Przy przysłaniu tej sumy, racz WPan Dobrz. odtrącić tal. 9. 15 sgr. pozostałych z rachunku zapłaconego u Zimmermana.

Nim odbiorę Caprysy, z największą ochotą wziąłbym się do przekładu niektórych listów Paryskich podczas ostatniej wycieczki napisanych. Zgłosiłem się do Gerzkowa, czy przyjmie je do: Skarbnicy, ale dotąd nie mam jeszcze odpowiedzi.

Życząc WPanu Dobrz. z głębi serca wesołych świąt i pomyślnego pod każdym względem nowego roku, a prosząc zarazem o dalsze zachowanie względów,

którymi dotąd zaszczycić mnie był łaskaw, zostaję z wysokim szacunkiem

Jego

Z

najniższym sługą,

J. Schütz

P.S. Wdzięczny bardzo jestem WPanu Dobrz., że Wypisy moje posłał na cenzurę. Dałby Bóg, żeby nie zostały odrzucone. Po pozwoleniu Redakcya może będzie łaskawa, obszerniej wspomnieć o nich, a szczególniej słówkiem ułatwić im drogę do publiczności. Dołączam wycinek, który wart, żeby go WPan Dobrz. przeczytał; tam go zapewne zamalowali czernidłem.

Ostatnia korespondencya moja jeszcze nie została umieszczona?

Po
Eine N
den En
sich im
der ein
diese e
Begriff
landes
des La
leichter
schaffen
stets a
unsere
beide j
vergess
hat kei
menden
zu lei
folglich
ders.
und n
wacher
mathl
mert
bieten
Sprü
englis
nach.
tigkeit
werde
Frem
gen
derho
unser
ewig
Frank
läßt
den
den
Wir
irgen
daß

Frankreich.

612 ~~995~~

Paris, 17. Dez. [Das Glück: ein Engländer zu sein.] Eine Note im „Moniteur“ zeigt an, daß der Wechselseitigkeit halber den Engländern freisteht, ohne Pässe nach Frankreich zu kommen und sich im Innern des Landes zu bewegen. Also für die Engländer wieder eine Freiheit mehr, eine Freiheit mehr in der Fremde. Was ist diese englische Regierung für eine verkehrte nach unsern continentalen Begriffen! Wie sonderbar, wie exotisch muß es uns Kindern des Festlandes vorkommen, eine Regierung stets bedacht zu sehen, den Bürgern des Landes, die man „Unterthanen“ genannt hat, alle erdenklichen Erleichterungen, Vortheile, Annehmlichkeiten, ja Bequemlichkeiten zu verschaffen, während die Regierungen, welchen wir unterworfen sind, sich stets angelegen sein lassen, überall wo wir sind, nah und fern, uns unsere Abhängigkeit und ihre Herrschaft fühlbar zu machen, damit wir beide ja nicht einen Augenblick, in der Fremde wie in der Heimath, vergessen. Ein englischer Gesandter, Konsul und sonst amtlicher Agent hat keine höhere Aufgabe, kennt keinen höhern Zweck, als in vorkommenden Fällen den Kindern seines Landes allen möglichen Vorschub zu leisten; er ist der Vertreter Englands, der Interessen Englands, folglich der Vertreter jedes Engländers, der Interessen jedes Engländers. Andere Gesandten vertreten den Fürsten, der sie bevollmächtigt, und machen es sich zur Aufgabe, den Unterthan seines Landes zu überwachen, zu beschränken und ihm gegenüber die Macht, die im Heimathlande zurückgeblieben, so getreu als möglich darzustellen; er kümmert sich nur dann um ihn, wenn er ihm etwas zu befehlen, zu verbieten, zu verweigern, zu erschweren hat. Einem hier bereiteten Sprüchwort zufolge schwimmt jedem Engländer zu dessen Schutz die englische Flotte nach. Was schwimmt den Bürgern anderer Länder nach. Das Mißtrauen, der Verdacht, die Geringschätzung. Die Richtigkeit dieser Bemerkungen wird schwerlich von irgendjemand bestritten werden, der, mit dem Paß einer Continentalmacht versehen, in der Fremde reiste. Und daß es nicht von Ueberfluß ist, diese Bemerkungen so laut als möglich zu machen und so oft als möglich zu wiederholen, wird wohl auch jeder leicht einsehen. Doch kehren wir zu unserm Gegenstand zurück. Diese Befreiung des Engländers von der ewig hemmenden, drückenden, zeitraubenden Einrichtung des Passes in Frankreich wird nothwendig den Franzosen zugute kommen; denn es läßt sich schwer annehmen, daß die Regierung des Kaisers Napoleon den Engländern gestatten wird, ohne Paß in Frankreich zu reisen, und den Franzosen dasselbe Recht im eigenen Lande vorenthalten werde. Wir legen großes Gewicht auf das kleinste Stückchen Freiheit, das irgendwo gewonnen wird: denn es liegt in der Natur der Freiheit, daß sie wohlthätig fortwirkt und weithin ihren Einfluß trägt. (D. A. Z.)

... Wir gelangten endlich mitten durch die feindlichen Truppen b
Sang-ko-lin-sin selber. Diesen redete Parkes an, damit er uns als P
mentären freien Abzug gestatte, erhielt aber eine grobe Antwort. Mi
weile drängten sich die Leute massenhaft um uns, so daß von Wider
keine Rede sein konnte; wir mußten von unseren Pferden absteigen,
nahm uns unsere Waffen ab und band uns die Hände auf den Rü
Wir wurden vor Sang-ko-lin-sin auf die Knie niedergezwängt und u
Köpfe vor ihm in den Morast gedrückt, während er selbst erklärte, P
sei an allem Unheil schuld. Endlich befahl er, uns zum Prinzen J. abzu
ren. Man brachte uns Anfangs in einem Zelte unter, wo wir besser
handelt wurden; als aber mittlerweile das Feuern heftiger geworden
packte man uns fünf zusammen in einen Karren und führte uns erst
Tung-chau und von da gegen Peking, um den Prinzen aufzusuchen.
Fahrt war für uns, die wir gebunden da lagen, eine sehr peinvolle.
halbem Wege wurde umgekehrt und in einem ausgedehnten Lager Halt
macht. Dort wurden wir vor Jui-lin, einen der obersten Staats-Sekret
geführt. Wir mußten vor ihm niederknien und wurden so lange exami
daß Parkes, um der Hitze und der Pein zu entgehen, sich ohnmächtig st

...eitung.

Expedition: Herrenstraße Nr. 20. Außerdem übernehmen alle Post-Anstalten Bestellungen auf die Zeitung, welche Sonntag und Montag einmal, an den übrigen Tagen zweimal erscheint.

Freitag, den 21. Dezember 1860.

Absicht der Pforte hier aus dem Grunde sehr energisch bekämpft word
weil man von der gewiß richtigen Voraussetzung ausgegangen zu sein sche
daß das Erscheinen des ersten türkischen Soldaten auf moldau-walachisch
Gebiete erst recht das Signal zum Ausbruche einer Revolution, sowie
einer Reihe von Verwickelungen von unabsehbarer Tragweite geben wü
Die hier geäußerten Bedenken scheinen von dem Pforten-Cabinette ents
chend gewürdigt worden zu sein, und hat letzteres seitdem sich mehr da
befaßt, die lokalen Ursachen der in den Fürstenthümern agitirenden Ma
festation zu ergründen und auf deren Beseitigung hinzuwirken. Diesem l
teren ist die seit Kurzem erhöhte Wachsamkeit der Pforte zu danken, we
zu der gemeldeten Beschlagnahme sardinischer Schiffe mit Munition u
Waffen geführt hat. Dieser Vorfall hat bereits zu einem diplomatisch
Konflikte zwischen der Pforte und Piemont Anlaß gegeben, der, wie wir b
stimmt erfahren, bis zur Stunde nicht nur nicht ausgeglichen ist, sond
vielmehr einen ziemlich gereizten Charakter angenommen hat, was möglich
Weise bis zu einem diplomatischen Bruche zwischen Konstantinopel und T
... führen könnte. Zum Schlusse erfahren wir ...

Celem wspomnienia o nich w pismach niemieckich, upraszam o łaskawe przysłanie dzieł następujących:

1. tomu IV. historyi literatury polskiéj Wójcickiego. (nakładem P. Sennewalda)
2. historya literatury polskiéj Bartoszewicza (nakładem Glücksberga.)
3. plan Warszawy à vol d'oiseau, rysowany przez Lerue (nakładem Pecqua.)
4. zeszyt 12. (Poczet II. Rok I. 1859) nakładem Merzbacha, potrzebnymi do kompletu.
5. No 41 i następne Tygodnika illustrowanego, złożone dla mnie u P. Jenikiego, Redaktora tegoż pisma,
6. Dzieła Paryskie, zacząwszy od: Dwóch światów, P.P. nakładcom Warszawskim iż byłbym bardzo wdzięcznym, gdyby raczyli zawiadomić mnie z nowemi dziełami z nich wychodzącemi.

Pragnąłbym, żeby celniejsi malarze Warszawscy przyłączyli się do wystawy Wrocławskiéj, (która będzie miała miejsce w Maju 1861 r.) nadesłaniem swoich utworów. Bliższe wiadomości udziela p. Karsch, właściciel zakładu artystycznego i sekretarz towarzystwa ku wspieraniu sztuki.

---

z Wrocławia, dn. 29. Marca 1861 r.

~~227~~
614

Wielmożny Panie
Dobry!

Przebacz WPan Dobry, że dziś dopiero przesyłam Mu życzenia swoje na dzień imienin; choć nieco spóźnione, nie mniej są serdeczne a równe wysokiemu szacunku, którym napełniony jestem, dla niego.

Dołączam korrespondencyą na dzień 1. Kwietnia przypadającą, w której WPan Dobry między innemi znajdzie i wzmiankę o wydawnictwie Brockhausa w Lipsku. Pragnie on, żeby Gazeta Codzienna wspominała o jego nakładzie, a ja chętnie przychylam się do jego prośby, dodając że życzliwem słowem zachęcę go do dalszych kroków na drodze, którą na korzyść literatury polskiej wybrał. Mam nadzieję, że w Bibliotece pism zagranicznych, też jego wydania, i kilka z Pańskich powieści znajdzie umieszczenie. Po wydrukowaniu dzisiejszej korrespondencyi swojej przypomnę to wydawcy, a jeśli o czem nie napiszę, zgodzi się z mojemi życzeniami, wtedy prosić będę WPana Dobrego o radę względem wyboru.

Artykulik przysłany pochodzi od Bukowieckiego. Jeśli się spodoba, każ go WPan Dobry w tych dniach odbić, albo między drobnemi wiadomościami na pierwszej stronnicy Gazety. Wypadki zaszłe w Warszawie ogromne tu zrobiły wrażenie, a to ogólnie na korzyść Polaków, w których – naturalnie z pewnem zadziwieniem – spostrzegają więcej dojrzałości politycznej, jak spodziewali się po nich. Aby sympatye na nowo obudzone stały się przyczyną do usunięcia owego usposobienia nieprzyjaźnego, które i na Niemców i na Polaka smutne zrobić musi wrażenie. Obaleniem przegrody rozdzielającej katolików i żydów, Warszawa wielki i rzadki dała przykład wspaniałomyślności, a WPan Dobry pobudką do niego, nie zważając na krzyki i obelgi stronnictwa nieprzyjaznego; oby i dalsze kroki na drodze szczytnej działalności były uwieńczone skutkiem, co pierwszy i niewidzielibyśmy wtedy o skrytej nienawiści między narodowościami.

Niepokoi mnie cokolwiek, że korrespondencya moja

wszystkie późno bardzo podawane są do druku. Czy to może z powodu, że nie są tak zajmujące, jakbym się należało i jak tego pragnę? Racz WPan Dobr. mi powiedzieć otwarcie, czy obawa moja słuszna.

Za przysłanie książki jeszcze raz dziękuję. Lepszą większą połowę już przeczytałem, a to z wielkiem zajęciem, ale przy każdej nowej stronnicy mocniej utwierdziło się przekonanie moje, że do godnego przekładu takiego dzieła trzeba przygotować się gruntownemi studjami; dalej przygotowania wymaga i drugie dzieło [illegible]: „Sztuka u Słowian”, przekład którego w interesie nauki poczytuję za konieczną potrzebę. Obym tylko trochę więcej wolnego miał czasu, bo na dobrych chęciach, Bóg mi świadkiem, nie zbywa; ale obowiązki moje w szkołach ogromny kawał czasu zabierają, a zaniechać ich ani powinienem, ani chcę, bo z odejściem mojem skończyłby się bez wątpienia i zupełny wykład języka polskiego w nich. Że dziś po wszystkich publicznych zakładach naukowych tutejszego miasta uczą po polsku, jest to – śmiało mogę powiedzieć – moje dzieło; dlatego radbym wytrzymać jak najdłużej, tem bardziej, że coraz więcej przekonywam się, że usiłowania moje nie są bezskuteczne a ziarnko wysiewane wydaje plon.

Czy wypisy moje nie wyszły jeszcze z cenzury?

Przebacz WPan Dobr., że nie dołączam kwitu z zapłaconych tal. 5 – za abonament kwartalny Gazety Codziennej; potrzebny mi on do legitymacyi. Albo tę kwotę wraz z honorarjum przypadającym zechciej WPan Dobr. przysłać mi wszystko [illegible].

Życząc najlepszego apetytu do Święconego, tudzież i do jajka, którym niestety podzielić się z Wami nie mogę, zostaję z prawdziwym szacunkiem

WPana Dobr.

szczerze przywiązanym przyjacielem i sługą

[illegible]

z Wrocławia, dn. 4. kwietn. 61 r. ~~227~~ 616

Szanowny Panie!

Stosownie do życzeń Pańskich, żebym Panu przysłał, cokolwiek znajdę po pismach niemieckich, tyczącego się Jego utworów, dołączam dziś najnowszy numer Katolickiej Ślązkiej zawierającego krótką wzmiankę o dziełach Pańskich, które w swoim czasie wręczył mi p. Miłaszewski.

Racz WPan Dobrodziej przyjąć te kilka słów przekonania skreślonych nie jako dowód niezwykłego zadowolenia, z którem przeczytałem jedno i drugie z ofiarowanych mi łaskawie dzieł, ale raczej jako hołd słuszny należący się i za dzielność pracy i za ślachetność Patryo-tyzmu objawiającego się we wszystkiem, czem WPan Dobrodziej zbogacił literaturę kraju swego.

Przy tej sposobności ośmielam się powtórzyć prośbę, żeby WPan Dobrodziej był łaskaw podług możności przyczynić się do zaznajomienia mnie z tem wszystkiem, co zjawia się nowego a uwagi godnego w literaturze polskiej. Mam sobie za obowiązek, korzystać z każdej sposobności, kiedy wspomnieć mi wolno o rozwoju umysłowym w kraju, w którym przepędziłem [illegible] życia swego, a dla którego za liczne dowody przyjaźni bezinteresownej przejęty jestem największą wdzięcznością. Pragnę szczerze, żeby choć w drobnej części przyczynić się do zmniejszenia grubej nieświadomości i do pokonania zmieszanych nieraz przesądów, które zarzucać można Europie zachodniej względem Polski i jej mieszkańców. To jedno z zadań życia mego, a radbym sumiennie uiścić się z niego, abym mógł dać przykład drugim jak ja do kraju przybyłym, jak trzeba wywdzięczyć się za doznaną gościnność i pomoc, których niejeden daremnie szukał wśród rodaków swoich.

Jutro Merzbach, Henryk, wróci do Warszawy. W nim też będę miał gorliwego orędownika życzeń moich.

Wypadki Warszawskie nadzwyczajnie zajmują tutejszą publiczność, ale mimo ogólnego uniesienia się nad godnem postępowaniem ludności Warszawskiej obawiają się jakiegoś podstępu, bo zmiana zbyt nagła. Ja mam

w Bogu nadzieję, że wszystko będzie — dobrze.

Czyliż wypisy moje nie wyszły jeszcze ze szponów cenzury? Z upragnieniem i ja i nakładcza oczekujemy wzmianki o nich w Gazecie Codziennej, która dostatecznem dla nich będzie poleceniem.

Życzę WPanu Dobr. dobrego zdrowia i sił dostatecznych do wykonania ogromnego zadania, które dźwignąć może całą przyszłość Polski, zostaję z niezmiennem przywiązaniem

Jego

z

najniższym sługą

[illegible]

O łaskawe przysłanie egzemplarza numeru, w którym umieszczony będzie korrespondencya moja z dn. 1. b. m. upraszam. Można go posłać do Lipska.

Łaskawy Panie!

Mam honor przesłać Panu załączony artykuł o Jubileuszu Cheliusa prosząc o łaskawe zamieszczenie go w Gazecie polskiej. Rozgłos i popularność jakiej używa znakomity ten lekarz pomiędzy naszymi rodakami, dla których szczególną sympatią i przyjaźń zawsze okazuje, każą mi przypuszczać że artykuł taki przez nie jednego z czytelników Gazety polskiej nie bez interesu będzie czytany. Gdyby zaś dla rozwlekłości albo z innych powodów nie mógł być w Gazecie pańskiej wydrukowany to prosiłbym o łaskawe zawiadomienie mnie o tem bądź listowne bądź za pośrednictwem Gazety polskiej.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Gustaw [illegible]

Heidelberg d. 12 Lutego 1862 r.
Ingrimstrasse N: 32

Pomnik w przyszłości

[illegible] pyramida miasta
w [illegible] [illegible]

— 10 pomników w Kanale [illegible]

—

z Wrocławia, Dn. 16. Wrześ. 1862 r.

~~431~~
618

Szanowny i Łaskawy Panie!

Wielce zobowiązany jestem WPanu Dobr. za łaskawe przysłanie mi dwóch pierwszych poszytów Przeglądu pod Jego redakcyą wychodzącego. Dowiesz się z N° 431 Gazety Wrocławskiej, którą przy pierwszej sposobności przyszlę WPanu Dobr., jakiego z pięknego daru zrobiłem użytek, a pragnąc z gruntu serca prawić Niemcom jak najwięcej korzystnego o Polsce, a tem samym gorąco przyczyniać się do sprostowania niedorzecznych przesądów i uprzedzeń między nimi zakorzenionych, będę WPanu Dobr. bardzo wdzięcznym, kiedy łaskawem odstąpieniem dalszych poszytów dostarczy mi drogocennego materyału do dalszej i pożądanej dla mnie pracy. Im więcej obeznany jestem z tem, co się w kraju dzieje, tem więcej wywiązuje się potrzeba ziemi, do której, chociaż nie urodzony na niej, przylgnąłem; ubolewam przede wszystkiem nad tem, że źródła, z których czerpać muszę, także skromne.

Wiadomo zapewne WPanu Dobr., że do czasopisma Unsere Zeit piszę życiorysy słynnych Polaków, z których dotąd wyszły życiorysy Działyńskiego, Lelewela, Czartoryskiego, Krasińskiego i Szajnochy; Antoniewicza, Libelta i Moniuszki zaś wkrótce mają być wydrukowane. Ciekawym, jakie prace moje w kraju doznały przyjęcia, a byłbym WPanu Dobr. niezmiernie wdzięcznym, gdyby choć kilkoma słowy raczył objaśnić mnie w tym względzie. Co mi bardzo przykro, jest okoliczność, że tak trudno nakłonić wy-

Dawców niemieckich do przyznawania rozpraw Polskich dotyczących się, a dlatego nie śmiem przypomnieć się p. Brockhausowi, żeby pamiętał o mnie, aby prace moje w mniej długich ukazały się przerwach w jego czasopiśmie. Niemała w tem zawada jest okoliczność, że publiczność czytająca dziś głównie zajęta polityką; cokolwiek zaś nie ma styczności, uważane bywa za rzecz podrzędną, czytelników mało zajmującą.

Polecając się łaskawym względom Pana Dobrodzieja, zostaję z wysokim szacunkiem.

Jego

uniżonym sługą

[illegible]

Adres: Gartenstrasse 32. a.

…es, | tier Engeltrost habe sie Beide als Zeugen vorgeschlagen in seiner Sache | Kreisarzt mit Erkundigungen über seine Ansichten an der Sache und
…n | contra Reinhold Hill, Materialisten. Um was es sich handle, und | wollte durchaus erfragen, wonach der Richter ihn morgen befra-

hatte erträglich gelebt; dafür hatte Ersterer ein ziemlich bequemes, manchmal faules, der Letztere ein viel geplagtes, ermüdendes Dasein. Doch das hielt ihn rüstig und geistig frisch durch körperliche Anstrengungen, während der Pastor schon anfing, sich gehen zu lassen. In Jahren völlig gleich, schien der Arzt der Jüngere von Beiden.

Sie wohnten fast zwei Meilen weit auseinander. Dennoch sahen sie sich nicht selten, weil den Doktor seine Krankenbesuche öfters in die Nähe führten und er sich dann eine halbe Stunde Umweges nicht verdrießen ließ. beim Prediger vorzufahren und auf etliche Minuten bei ihm einzusprechen. Befand sich dann die Frau des Geistlichen zufällig außer Hause, etwa bei der Verwalterin auf Kaffee, dann weilte Doktor Sarg etwas länger. War sie jedoch daheim, so brach er ungesäumt wieder auf. Er fürchtete sich vor der „Frau Pastorin", und die Frau Pastorin mochte den „Hartherzigen" nicht ausstehen, weil er einmal, ans Krankenlager ihres verzogenen Lieblings gerufen, statt einer theilnehmenden nur die lieblose Aeußerung gethan: Es ist weiter nichts, der Bengel hat zu viel Obst gefressen! Wir erwähnen diese zu unserer Erzählung gar nicht gehörigen Kleinigkeiten nur, um recht hervorzuheben, wie auffällig es im Pastorhause werden mußte, daß Doktor Sarg — etwa drei Monate nach der Reise zur Stadt — eines Nachmittages beim Freunde einsprach, ohne sich von der Feindin vertreiben zu lassen; daß er sich festsetzte und offenbar den günstigen Moment abwarten und erlauern wollte, wo Frau Wiege das Zimmer verlassen würde, um nach der Wirthschaft zu schauen.

Ich bin fest überzeugt — und manche meiner Leserinnen mögen mir nicht zürnen, wenn ich diese Ueberzeugung ausspreche — hätte die Pastorin einer auch an sie gerichteten, für sie bestimmten Mittheilung beiwohnen sollen, sie würde den Vortrag derselben unzähligemale durch Aufstehen und Hinauslaufen unterbrochen haben. Da sie aber bemerkte, daß die Mittheilung auf ihre Abwesenheit harrte, so saß sie fest und würde schwerlich vom Nähtischchen am Fenster gewichen sein, hätte auch draußen unter ihrer kleinen Nachkommenschaft Mord und Todtschlag stattgefunden. Doktor Sarg, dessen Zeit gemessen war, mußte sich endlich resolviren, in ihrer Gegenwart anzuheben. Er verkündigte dem höchst erstaunten Freunde, er habe einen Auftrag des im Städtchen waltenden Landrichters übernommen, den Pastor durch Einhändigung (er holte sie aus der Brieftasche vor und reichte sie dar) gegenwärtiger Vorladung zu verständigen, daß auf Morgen ein Termin zu ihrer beiderseitigen Vernehmung vor Gericht anberaumt sei, in Folge eines in der Hauptstadt entstandenen Prozesses. Herr Engeltrost habe sie Beide als Zeugen vorgeschlagen in seiner Sache contra Reinhold Hill, Materialisten. Um was es sich handle, und worüber sie Zeugenschaft ablegen sollten, würden sie natürlich erst morgen erfahren, und der Pastor thäte am besten, wenn er des Freundes Fahrgelegenheit benütze und gleich heute so rasch als möglich mit ihm aufbreche, damit er morgen Früh bei der Hand sei.

Pastor Wiege hielt das amtliche Citat, starrte hinein, wie wenn es ein Todesurtheil wäre, und sperrte sprachlos den Mund auf. Zum erstenmale in seinem Leben wurde er vor Gericht gefordert. Er überflog in diesen bangen Augenblicken sein ganzes vorhergegangenes Erdenwallen, um zu entdecken, in welches Verbrechen er doch vielleicht sonder Wollen und Wissen verwickelt worden wäre. Doch ob er gleich nichts vorfand, was ihn für den Kerker reif machte, stammelte er endlich mit schwacher Zunge und bebender Lippe die Frage: ob sie ihn wohl in Haft bringen könnten, und wer Sonntags für ihn predigen, auch Kinderlehre halten sollte?

Doktor Sarg lachte laut auf, wurde aber in die Unmöglichkeit versetzt, sich gehörig auszulachen, denn die Frau Pastor schnitt den Faden seines Gelächters mitten durch, indem sie mit scharfer Stimme dazwischen schrie: Das kommt von den unnützen Reisen in die Stadt hinein, und wer weiß, wozu Sie ihn verleitet haben, was gegen seine Amtswürde läuft! Er kann um seine Predigerstelle kommen, wenn die Gemeinde erfährt, daß er vor Gericht cedirt worden ist! Aber dann bringe ich Ihnen alle meine Kinder ins Haus, und Sie können Rath schaffen, Herr Doktor! Hierauf zu ihrem Gatten gewendet, brach sie in Thränen aus und fragte: Was hast Du begangen, Theophilus? Gestehe mir's, eher laß ich Dich nicht fort!

Jetzt fing der Arzt wieder zu lachen an: Ich weiß nicht, ob es wider die kirchliche Amtswürde läuft, den Seinigen ein Fäßchen Heringe (holländische waren es, glaube ich) aus der Stadt mitzubringen. Und das ist Alles, wozu ich Ihren Theophilus verleitet habe, gütige Frau. Von da schreibt sich auch her, was Sie so heftig erschreckt; denn im Kaufladen begegneten wir jenem Herrn Engeltrost — möge sein Name Ihnen Beruhigung und Trost gewähren!

O ich bitte, sagte die Frau Pastor, doch ein wenig geschmeichelt durch diese Wendung, ich bin schon lange kein Engel mehr.

Die momentane Windstille wurde vom Doktor benützt, seinen Freund auf den Wagen und fort zu bringen, ehe neue Stürme zum Ausbruch kämen. Unterwegs erst faßte der Pastor Muth, seine Furcht offen zu zeigen. Er quälte den in Justizangelegenheiten ungleich erfahreneren Kreisarzt mit Erkundigungen über seine Ansichten an der Sache und wollte durchaus erfragen, wonach der Richter ihn morgen befragen werde.

Davon habe ich selbst nur oberflächliche Muthmaßungen, sagte der Doktor. Mein guter Freund und Gevatter, unser Kreisrichter, wollte nicht aus der Schule schwatzen und vertröstete mich, indem er ein wichtiges Amtsgesicht anfertigte, auf morgen. Alles, was ich von ihm erreichen konnte, war die Erlaubniß, Dir Deine Citation persönlich bringen zu dürfen, was ich gern übernahm, um Deiner Hausehre den Anblick des Gerichtsdieners zu ersparen. Meines Erachtens wird weiter nichts verlangt werden von Dir wie von mir, als unsere Zeugenschaft über Anwesenheit jenes unangenehmen Menschen im Kaufladen, die, wie es scheint, Folgen sehr ernster Art nach sich zieht. Doch zu Deiner Beruhigung sei gesagt — denn ich sehe, Du verbleichst abermals — daß die Criminaljustiz in der Sache noch nicht zu thun hat, und wir nicht mit ihr. Es handelt sich wohl ganz einfach um eine Geldforderung, die aber, wie es scheint, den Ruin der Firma Reinhold Hill veranlassen wird. Wenigstens entnahm ich so etwas aus meines Gevatters geheimnißvollen Winken.

Die arme Frau! die hübschen kleinen Jungen! seufzte der Pastor mit jenem Ausdruck eines gefühlvollen Herzens, welches sich der Theilnahme für Anderer Unglück behaglich hingiebt, nachdem jede Besorgniß um eigene Belästigung gehoben ward. In solches Mitgefühl mischt sich, unserer unerforschlichen Menschennatur gemäß, gewöhnlich eine ganz eigenthümliche innere Befriedigung. Beim ehrlichen Landprediger wurde letztere noch gesteigert durch das Bewußtsein, die häuslichen Lamentationen für heute im Rücken und erfreuliche Aussicht auf einen unverkümmerten Abend in der kleinstädtischen Ressource vor sich zu haben, wo eine Partie Whist so sicher war, wie sein Amen nach jeder abgehaltenen Kanzelrede. Er fand sich also nach und nach in Herrn Hill's trauriges Geschick und nahm, da er dem Manne ja doch nicht helfen konnte, das Freudenblümchen, welches ihm aus dem Schutt des Kaufmannshauses erblühen sollte, voll Dankbarkeit gegen die allweisen Fügungen des Himmels freudig an. Einigermaßen wurde seine selbstsüchtige Freude denn doch getrübt, als am nächsten Morgen der Kreisrichter sein Verhör — denn so klang es beinahe — ernst und feierlich begann. Der Mann hatte in der Ressource mit ihm Karten gespielt, ihm sogar siebzehn baare Groschen abgewonnen und dabei vertraulich gescherzt. Hinter dem Aktentische schien er ein ganz anderer Mensch, zog die Augenbrauen gewaltig in die Höhe und fragte, was er für

619

sein Protokoll brauchte, dem vorgeladenen Zeugen in so schneidendem Tone heraus, daß dieser auf den Gedanken gerieth, zuletzt könne er (trotz aller Unschuld) in einen gefährlichen Handel verwickelt werden. Der arme Pastor gerieth dadurch mit seinen Antworten in Verwirrung, brachte zweideutige Antworten vor und verlor die Fassung vollends, als der Richter ihn erinnerte, daß dergleichen Aussagen eidlich erhärtet werden müßten. (Fortsetzung folgt.)

Monatsbericht aus und über Polen.

Der auch in der deutschen Presse schon mehrfach ehrenvoll erwähnte polnische Schriftsteller Joseph Ignatz Kraszewski, Chef-Redacteur der in Warschau erscheinenden „Gazeta polska" („Polnische Zeitung") giebt seit Anfang Juli d. J. in Monatsheften eine Revue — den „Przegląd europejski" heraus, von welcher bis jetzt zwei schön ausgestattete Hefte, das erste von 12, das andere von 28½ Bogen stark, erschienen sind. Gleich wie die „Revue des deux mondes", der sie theilweise wenigstens nachgebildet ist, bringt sie neben größeren Artikeln einen politischen allgemeinen Rückblick und eine Uebersicht dessen, was im Lande selbst Bemerkenswerthes ans Licht getreten ist. Den letzteren Theil benutze ich zu einem kurzen Auszuge, welchen ich in nachfolgenden Zeilen gebe, und dem ich allmonatlich einen neuen folgen zu lassen beabsichtige. Was ich damit bieten will, ist ein kleines Scherflein zur genaueren Kenntniß unseres östlichen Nachbarlandes und dessen Bewohnern, und dürfte einen und den andern Leser interessiren.

Das Eisenbahnwesen in Polen hat sich bis jetzt im Verhältniß noch wenig entwickelt, doch ist es ein Gegenstand, dem fortwährend große Aufmerksamkeit geschenkt wird. Im Augenblicke sind mehrere wichtige Verbindungslinien projektirt; die litthauische Gesellschaft beabsichtigt den Bau einer Bahn von Bialystok nach Pinsk, welche den berühmten bialowczer Urwald durchschneiden würde, und sich an diejenige anschließen soll, welche von Kiew nach der österreichischen Grenze führen wird. Warschau soll einerseits mit dem schiffbaren Bug, andrerseits über Lublin mit Kiew verbunden werden, und außerdem beabsichtigt man auch noch eine Verbindung der polnischen Hauptstadt mit der Ostsee. Die Richtung, welche man hier festzuhalten gesonnen ist, tritt bei Mlawa nach Preußen über, und zieht sich dann über Löbau, Riesenburg und Marienburg nach Danzig. Die Straße nach dem schwarzen Meer soll durch die Bahn von Kiew nach Odessa hergestellt werden, doch liegt dieser Plan noch der Commission für den Wegebau zur Begutachtung vor.

Wenn man einerseits darauf bedacht ist, die Communication durch Anlegung von Eisenbahnen zu erleichtern, so trägt man andrerseits dem Bau von Chausseen noch viel zu wenig Rechnung, obgleich diese bei den Bahnverbindungen ein wesentlicher Factor sind, und deshalb die nothwendige Berücksichtigung finden sollten.

Die in Posen gegründete Actiengesellschaft Tellus findet in allen Theilen des polnischen Landes viel Anklang, und zwar vornehmlich bei den sogenannten „kleinern" Leuten, von denen vielfach mehrere zusammentreten, um eine Actie zu erwerben. Das Unternehmen selbst darf als gesichert betrachtet werden.

Für einen erfreulichen Stand der Industrie, wenigstens in gewisser Richtung, spricht der Umstand, daß auf der diesjährigen Ausstellung in London Ackergeräthschaften polnischer Fabrikation prämiirt worden sind. Gleiche Auszeichnung wurde den Erzeugnissen aus Gußeisen, mehreren chemischen Fabrikaten, verschiedenen Getreidearten, sowie Mehl, Zucker, Spiritus, Bauholz, Cement, Leder, Tuch und Buchbinderarbeiten zu Theil.

Ueber die Bewohner evangelisch-lutherischer Confession im Königreich finden wir im „Przegląd" einige interessante Notizen. Die Zahl derselben beträgt im Ganzen 280,000 (diejenige der Reformirten nur 6000), und sie sind in 66 Parochien nebst 40 Filialen eingepfarrt. An Schulen ist bei ihnen kein Mangel, und die warschauer, welche schon seit 1781 besteht, zählt 4 Klassen; die Mädchenschule weist eine gleiche Zahl von Klassen (die zwei unteren sind Elementarklassen) auf.

Im Gebiete der Literatur spielen im Augenblick die Volksschriften die Hauptrolle, und man ist allgemein und auf anerkennende Weise bemüht, auch die unteren Volksschichten für geistige Nahrung mehr und mehr empfänglich zu machen. Bücher für's Volk müssen wohlfeil sein, wenn sie die rechte Verbreitung finden sollen, und diesen Vorzug hat unter Andern der von Mieczynski, dem Redacteur der agronomischen Zeitung, herausgegebene Kalender für 1863, denn er ist 10 Bogen stark, mit hübschen Illustrationen versehen und kostet nur 5 Sgr. (!) Der ungewöhnlich billige Preis des Volksbuches wurde nur dadurch möglich, daß ein in den östlichen Provinzen ansässiger Gutsbesitzer, welcher sich für die in den Zeitungen mehrfach beleuchtete Frage der Volksaufklärung lebhaft interessirte, dem Herausgeber zur Durchführung seines Planes eine bedeutende Summe zur Verfügung stellte. — Von bedeutenden Novitäten sind zu erwähnen: Pachole hetmańskie (des Hetmanns Bursche), ein neues Gedicht von Vinzenz Pol (dem Sänger des Mohort), welches an 9000 Zeilen stark sein soll; Kordecki, ein Epos von der genialen Improvisatorin Deotyme, zu welchem die Belagerung Czenstochau's durch die Schweden den Stoff lieferte; Elemente der National-Oeconomie von Danzel; endlich des großen Historikers Lelewel gesammelte Werke, welche bei Zupanski in Posen erscheinen. — Von Zeitschriften stehen in Aussicht eine pädagogische, welche unter der Redaction mehrerer junger Schulmänner in Posen ans Licht treten soll; ferner „der Strahl" („Prownień") vornehmlich für Frauen bestimmt und illustrirt; und endlich der „Sonntags-Courier" („Kurjer niedzielny"), ernsten, nebenbei aber auch humoristischen Inhalts. Die beiden Letzteren soll Warschau bringen. — Die humoristisch-satyrische Richtung vertreten: „Der Krakauer Gassenjunge" („Ulicznik krakowski"), „Die Hummel" („Bąk"), „Der Schreihals" („Krzykucz") und „Die Schmiede" („Kueźnie"). Alle vier Blätter sind reich an Witz, doch greifen sie auch in die Geheimnisse des Privatlebens, was unter allen Umständen zu rügen ist.

Die in Warschau erscheinende „Gazeta polska" erfreut sich fortwährend eines sehr ausgedehnten Leserkreises, und diesen verdankt sie vornehmlich der trefflichen Redaction Kraszewski's. Leider sind diesem bis jetzt noch zu sehr die Hände gebunden, um Alles zu sagen, was und wie er es möchte. Die „Lemberger Zeitung" hat seit dem 1. Juli ihren Redacteur gewechselt, ist aber in Bezug auf Form und Inhalt dieselbe geblieben.

Im Gebiete der Operncomposition haben wir auch manches Neue zu notiren. Moniuszko, der gefeierte Tondichter und Schöpfer der mit so großem Enthusiasmus aufgenommenen „Halka", hat eine neue lustige komische Oper beendigt, zu welcher der talentvolle Checinski das Libretto lieferte. Münchheimer's „Otto, der Bogenschütz", und Dobrzynski's „Flibustier" liegen gleichfalls zur Aufführung bereit, doch sind die Verhältnisse gegenwärtig nicht der Art, daß man hoffen könnte, die neuen Tonschöpfungen bald zu Gehör zu bringen. Die Zeit ist überhaupt ebenso ernst, wie sie in vieler Beziehung drückend genannt werden muß, dessenungeachtet regt sich überall das geistige Leben, und unbekümmert um die politischen Wirren, unbekümmert um den Druck, welcher auf dem Lande lastet, treibt es Blätter und Blüthen, von denen freilich das Ausland so gut wie Nichts zu sehen und zu hören bekommt.

Von verdienstvollen Persönlichkeiten sind in letzter Zeit von der polnischen Erde geschieden: der Musiker Mirecki, der General Jerzmanowski und der Gelehrte Eichenbaum. Körperlich schwer leidend sind die Dichter Syrokomla und Lenartowicz. J. N. Fr.

Barmen, 11. Sept. Die „Barmer Zeitung" schreibt: „Ein Gymnasiast aus Köln, welcher hier auf einige Zeit zum Besuche war, reiste wieder nach Hause. Bei seiner Abreise kaufte er sich einige Cigarren und ein Döschen mit Streichhölzchen. Gleich nach seiner Abfahrt bemühte er sich, ein Zündhölzchen zum Anbrennen der Cigarre herauszunehmen. Er steckte den Fingernagel zwischen die Hölzchen, wodurch ein Stückchen Phosphor sich loslöste und anbrannte. Obgleich er nun schnell versuchte, das Stückchen loszuschütteln, so stellte sich doch gleich ein heftiger Schmerz ein, worauf eine schnelle Entzündung des Zeigefingers erfolgte. Es wurde ihm gerathen, in Düsseldorf auszusteigen, was er auch that, und zu einem Arzt ging, der ihm eröffnete, daß ihm die Hand schleunigst abgenommen werden müßte. Hierauf ging er nicht ein, reiste weiter nach Köln, wo er ebenfalls mit Aerzten consultirte. Die Entzündung hatte sich bereits des ganzen Armes bemächtigt, und die Abnahme desselben war der Schluß dieser traurigen Begebenheit."

Berlin. In einer hiesigen Kirche soll es, wie die „Ger.-Ztg." erzählt, vorgekommen sein, daß das Brautpaar, nachdem man lange auf dasselbe gewartet hatte, unter wechselseitigem Zanken und Schelten die heilige Stätte betrat. Nur mit Mühe gelang es dem Küster, sie zur Ruhe zu bringen. Als der Prediger sie auf die traurigen Folgen einer so gottlos anfangenden Ehe aufmerksam machte, erklärte der Bräutigam, ein Fabrikarbeiter, nunmehr, gar nicht heirathen zu wollen, und die Braut stimmte ihm, in gemeinen Ausdrücken, bei.

Salzburg, 11. Sept. [Rache und Eifersucht.] Gestern Abend hat ein bekannter (verehelichter) Bürger einem anständigen Mädchen aus Eifersucht und Rache concentrirtes Scheidewasser ins Gesicht geschüttet. Der Unmensch ist bereits der Behörde übergeben; das arme Mädchen, dessen Augenlicht in Gefahr ist, wurde in das Krankenhaus gebracht.

London, 11. Sept. Seit vier Wochen hat London ungefähr dreißig Feuersbrünste von Bedeutung erlebt. Auch die Crinoline hat ungefähr einem Dutzend Frauenspersonen das Leben gekostet.

Mit zwei Beilagen.

~~433~~
620

Wielmożny Panie
Redaktorze Dobrodzieju

Przed kilku dniami osmieliłem się przesłać książeczkę p. n. "Pamiątka z Czerniakowa," z prośbą o krótką wzmiankę w rubryce bieżących nowostek Dziennika Wielmożnego Pana Dobrodzieja —

Przypominając się dziś łaskę Jego! dołączam na osobnem ocenienie tej książeczki rzetelne i treściwe — na którem pobudz można zupełnie, za co zarzucam i tegoż wyraz największego poważania

Wielmożnego Pana Dobr. sługa

W. 11/5. 62 A. S. Friedlein

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Od Pana Ambrożego Grabowskiego dowiedziałem się iż Wm Pan Dobrodziej przystajesz na warunki przezemnie założone pod którymi mam wydać JEGO dzieło „O starożytnościach słowiańskich – z mej strony obowiązuję się wydać to dzieło jak naystaranniej i nie szczędzić żadnych kosztów na papier, druk i drzeworyty. – dokładne wykonanie ostatnich tem pewniej mogę przyrzec gdyż w mej tegorocznej podróży zagranicę zabrałem znajomości z pierwszemi drzeworytnikami. –

Upraszam jednak aby Manuskrypt na mój koszt był czysto, poprawnie i czytelnie przepisany (osobliwie Nomina propria) a to z powodu gdyby przypadkiem w przesyłce kopia zginęła – oryginał znaydował się w rękach JEGO.

Manuskrypt

:/

Manuskrypt naylepiej przestanym być może przez Radziwiłłów do Brodów adressuiąc go do Panów Haussner i Violland pocztą ze wskazaniem aby mi takowy pocztą Austryacką na moy koszt nadestali a należące się portorya rossyiskie i inne wydatki w Krakowie sciągnęli. Oczem tych Panów dziś uprzedziłem.

Gdyby Manuskrypt niebył przepisany - to proszę tymczasem o nadestanie rysunków, gdyż takowe muszą zaraz do właściwych Artystów do roboty być odestane. -

W tem to oczekiwaniu składam moje naywyższe uszanowanie zostaiąc

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

nayuniżeńszym sługą
D. E. Friedlein

Kraków
d. 24 Sierpnia
1854.

~~627~~
624

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie.
Ulica Senatorska 460.

Warszawa dnia 9. Czerwca 1857

JWielmożny Mości
Dobrodzieju!

Stosownie do otrzymanego zlecenia od Pana Brata JWPana Dob. miałem zaszczyt wysłać dzisiejszą pocztą wozową niektóre Kompozycye na Organy do Łaskawego wyboru i przejrzenia.
Ośmieliłem się zarówno dołączyć małą paczkę dla Pana Moczulskiego o wręczenie której jak najuprzejmiej upraszam —
Polecając się Łaskawym JW. względom mam honor pozostać

JWPana Dobrodz.

najniższym sługą
R. Friedlein
Rnrld











Jaśnie Wielmożny

J. I. Kraszewski

JWWPan i Dobr.

w Żytomierzu

10 Rs Ulica Medyerowska Dom… stanny



10 НОЯБ.

4



~~439~~
626

Warszawa dnia 10 Sierpnia 1857

Wielmożny Mości Dobrodz!

Odebrawszy Szanowne Pismo Wpana Dobrodzieja mam honor donieść Panu Dobrodz iż z powodu że ryciny do dziełka „Opis Kalwaryi" przy pożarze w Krakowie ofiarą płomieni się stały, takowe do tegoż dziełka nie są dołączone.

Polecając się łaskawym względom Wpana Dobrodz mam honor pozostać

z najgłębszym uszanowaniem
F. R. Friedlein

Wielmożnemu

Imć Panu

J. I. Kraszewskiemu

WWPanu Dobrodziejowi

w

Romanowie

Warszawa dnia 19/1 1853

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Szanowne Pismo Pańskie z dnia 29go Grudnia rp. odebrałem, i pospieszam Mu donieść, iż żądany Dodatek Tygodniowy do Gazety Lwowskiej z roku 1854 dla Pana natychmiast zapiszę, i zaraz po nadejściu nieomieszkam takowe Panu Dobrodziejowi odwrotną Pocztą wyexpedyjować. —

Dawne rachunki Pańskie, dotąd z Panem Lisiewskim jeszcze nieukończone, ale się wcale o to nie troszczę, bo pieniądze są w dobrych rękach.

Łączę wyraz szacunku i
uszanowania

Wielmożnego Pana Dobrodz.

uniżony Sługa

Friedlein
Księgarz

~~241~~
628.



Wielmożny

J. Kraszewski



w

Hubinie

10

przez Łuck



~~447~~ 629

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie.
Ulica Senatorska 460.

Warszawa dnia 2 Maja 1855

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Jeszcze w roku zeszłym ośmieliłem się zakomunikować WWPanu Dobrodz. za łaskawym pośrednictwem Pana Gabryela Sumiewskiego rachunek wybranych dzieł z mej Księgarni w roku 1852. wynoszący Rs. 1103.10. — Gdy atoli dotychczas żadnej nie otrzymałem odpowiedzi przeto, pochlebiając sobie iż mi WWPan Dobrodz. moją śmiałość za złe wziąć nie raczy, udaję się dzisiaj wprost do Niego z uniżoną prośbą o łaskawe uregulowanie przypadającej mi należytości. —

Racz przytem wyrazy prawdziwego szacunku i poważania mego zarazem przyjąć

WWPana Dobrodz.

uniżonym sługą

R. Friedlein







ПОЛУЧЕНО.
28 АПРѢЛ. 1855

Wielmożny
JW Pan
J. J. Kraszewski
Wł[illegible] Dobr[illegible]
w
Żytomierzu

111

4

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie.
Ulica Senatorska 460.

Warszawa dnia 3o Listopada 1855

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Odpowiadając na Szanowne pismo WWPana Dobrodz. pospieszam z doniesieniem iż jak najchętniej na warunki mi łaskawie podane względem wydania mazurków Pana Dra Szopowicza przystaję, obowiązując się wszelkich starań dołożyć ażeby wydanie jak najzupełniej życzeniom WWPana Dobrodz. odpowiadało.

Oczekując przeto nadejścia tych mazurów, nadmieniam zarazem iż równocześnie Dzisiajszą pocztą wozową miałem przyjemność wysłać wszystkie Kompozycye na organy jakie tylko posiadam, zgadzając się jak najchętniej na przyjęcie tychże napowrót. Które WWPan Dobrodz. ~~nie~~ zatrzymać nie raczysz. -

Łącząc przy tej sposobności wyrazy najgłębszego szacunku i poważania zostaję WWPana Dobr.
uniżonym sługą

R. Friedlein

~~245~~
632





7





Wielmożny

J. I. Kraszewski

WWPan. Dobr.

w Żytomierzu

Ul. Berdyczowska. dom własny.



KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie.
Ulica Senatorska 460.

Warszawa dnia 10 Stycznia 1856

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Odebrawszy 1szą Seryę Mazurów P. Dra Szopowicza, mam zaszczyt donieść WWPanu Dobr. iż drukiem ich natychmiast zająć się nieomieszkam. Za opóźnienie w wysłaniu nut na organ jak najmocniej przepraszam; spodziewam się atoli że Pan Dobr. teraz już niezawodnie w ich posiadaniu będziesz — prospekt wychodzących w Paryżu Klassyków załączam; cena 1go franka jest złt. 2 —, jednakże przy odbiorze wszystkich 6ciu lub też pojedynczych seryj stosowny rabatt odstąpić się zobowiązuję. ponieważ edycya ta jest bardzo droga przeto mam sobie za obowiązek uwagę Pańską na to zwrócić, iż wszystkie te dzieła w edycyi oryginalnej to jest niemieckiej o połowę a nawet i więcej są tańsze a poprawki jeżeli istotnie jakie w tamtej edycyi porobiono, podług mego zdania nie mogą być wielkie a w ogóle nic nie znaczące.

Łącząc wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

poważania poczytuję sobie za zaszczyt pisać się

WWPana Dobr.

uniżonym sługą

R. Friedlein

7.

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie.
Ulica Senatorska 460.

Warszawa dnia 4ᵗᵒ Marca 1856

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W odpowiedzi na Szanowne pismo WWPana Dobr. z dnia 12 Lut. i 27 z. m. mam zaszczyt donieść Mu, iż dzisiajszą pocztą wozową wysłałem życzoną Kompozycję Chopina oraz Katalogi dzieł Beethovena i Mendelssohna, w załączeniu zaś podaję Panu Dob. wykaz dzieł fortepianowych Mozarta i Gadego — Pierwsza Serya Mazurów P. Dᵣᵃ Szopowicza już jest w druku i najdalej za 4ʳʸ tygodnie na świat wyjdzie; upraszam WWPana Dob. tedy dzisiaj jak najuprzejmiej o łaskawe nadesłanie mi drugiej Seryj której wydaniem jak najchętniej zająć się pragnę, akceptując warunki przepisane w zupełności — Również staraniem moim będzie ażeby wydanie we wszystkiem życzeniu Szanownego autora odpowiadało.

Dziękując WWPanu Dob. jak najmocniej za łaskawie wysłanie mi przez Pana Brata Caińskiego Rs. 5. łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakiemi mam zaszczyt pisać się

WWPana Dobrod.
uniżonym sługą
R Friedlein

~~449~~
636







Jus Pan

Wielmożny



J. I. Kraszewski
JWPan: Dobr.

10/

w Żytomierzu
Ulica W. Berdyczowska
Dom własny

15



Katalog dzieł fortepianowych Nielsa W. Gade ~~950~~ 637

Skandinaviske Folkessange udsatte op 6. –
Frühlingsblumen, 3 Stücke 3. 15
Sylphiden, Klavierstück . . . 2. –
Aquarellen, kleine Tonbilder op. 19 # 1 & 2 9. –
Sinfonie No 4. . . à 4 ms. „ 20 . . 10
3 Tonstücke für Orgel . . „ 22 4. –
Albumblätter (Canzonetta, Capriccio, Scherzo) 3. –
Arabeske op 27. . . . . 4.
Sonate op 28. . . . . . 7. –
Comala. Dramat. Gedicht nach Ossian 9. –
Octett ułożony na sam fortepian dotychczas nie wyszedł. –

Kompozycye Mozarta na sam fortepian

Concertos: No 1. D moll f 11. No 2. C. f 11. No 3. in Es f 8.
& Hummel No 4. in C moll f 8. No 5 in D 8. No 6. in Es. 9½
No 7. in B. f 9½ –
Sinfonies arr. par Hummel No 1–6 po Złt 6.
Sonates No 1–9. po Złt 3½ No 10. 11 po Złt 5. –
No 12 f 3½ No 13. f 6. No 14. f 2½ No 15 f 3½
Variations sur l'air de Malborough f 4.

Dokładny spis dzieł Mozarta z powodu wielkiej objętości następną okazyą przesłać niezwłocznie. –

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie.
Ulica Senatorska 460.

~~251~~
638.

Warszawa dnia 3 Kwietnia 1856

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Odebrawszy Szanowne pismo WWPana Dobr. wraz z drugą seryą Mazurów P. Doktora Szopowicza pośpieszam z doniesieniem iż wydawaniem tychże natychmiast się zajmę i po wydrukowaniu właściwą liczbę Exemplarzy jednej i drugiej seryi WWPanu Dobr. zakomunikuję. — Nadesłany pakiecik Redakcyi Gazety Warszawskiej wręczyłem, na potwierdzenie czego kwitek załączam. —

Dzisiejszą pocztą wozową wysłałem także Dwa Kwartety Gadego zaś resztę, t.j. Album-blätter i Sonata których właśnie nie mam, jak również i Oktett jego jak najspieszniej sprowadzić przyrzekam. — Rachuneczek ogólny przy pierwszej sposobności wygotuję. —

Polecając się łaskawym Jego względom łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakiemi zostaję

WWPana Dobr.

najniższym sługą

R. Friedlein





R. FRIEDLEIN
№ 460.
À VARSOVIE.

ПОЛУЧЕНО.
3 АПРѢЛ. 1851

2204
Przyp. Pan

Wielmożny
J. I. Kraszewski
Właś. Dóbr

W Żytomierzu
Ulica Berdyczowska we własnym domu

10

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie.
Ulica Senatorska 460.

Warszawa dnia 14 Maja 1858.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wczorajszą pocztą wozową miałem przyjemność wysłać nadeszłe w tych dniach z Lipska Mazurki P. D^ra^ Sroporiusza op. 10. — dołączywszy do nich zapisane Kwartetki Gadego. - oprócz Sextetta, który dotąd w układzie na sam fortepian nie wyszedł.

Nadmieniając zarazem iż druga Serya już jest prawie w druku ukończona. Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakiemi mam zaszczyt pisać się

WWPana Dobro[dzieja]

uniżonym sługą

R. Friedlein

./.

~~957.~~
641.









Wielmożny
J. I. Kraszewski

w Żytomierzu
Ulica Berdyczowska
dom własny

10

5

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie.
Ulica Senatorska 460.

~~255~~ 642

Warszawa dnia 1. Września 1856.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać WWPanu Dobrodz. zawarunkowane 30 Exemplarzy Piosnków Dra Szopowicza op 11 wraz z dwoma ex. na lepszym papierze, wydanie których jak sobie pochlebiam życzeniom WWPana Dobr. niezawodnie odpowie.
Łącząc przytem wyrazy głębokiego szacunku i poważania mam honor przesłać

WWPana Dobrodz.

uniżonym sługą
R. Friedlein

Przy tej sposobności upraszam Wielmożnego Pana o artykuł do Kalendarza którego druk już rozpoczynam. — Z winnym uszanowaniem

Najniższy Sługa
Unger.

254/



212 6

Wielmożny
Jmść Pan
J. I. Kraszewski
Wł. Dóbr
w Żytomierzu



Przytem paczka
Książek nut mu-
zycznych
Wartości Rbs: 6.

79

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie.
Ulica Senatorska 460.

Warszawa dnia 27 Września 1856

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z prawdziwą przyjemnością otrzymałem Szanowne pismo WWPana Dob. w którym mi Pan o odbiorze piosnek Pana Doktora Szopowicza donosi. — W skutek tego mam zaszczyt donieść Panu Dob. iż z nut na organy bez pedału nic nieposiadam, jednakże pisałem w tym względzie zagranicę i po odebraniu posiadanych dzieł, nieomieszkam je WWPanu Dob. zakomunikować — Z Kompozycyj treści poważniejszej na fortepian w ostatnich czasach nic tak szczególnego nie wyszło; radbym przeto wiedzieć jakie Pan Dzieła dawniejszych autorów posiada, abym stosownie do tego należyty wybór uczynił. —

Oczekując tedy łaskawego objaśnienia, mam honor pozostać

WWPana Dobr.

uniżonym sługą

R. Friedlein







Wielmożny
Jan J. I. Kraszewski
Wł[aściciel] Dóbr
w Żytomierzu
Ul. M. Berdyczowska
(Dom własny)

10



4

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie.
Ulica Senatorska 460.

~~259~~
646

Warszawa dnia 6 Kwietnia 1887

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przy niniejszym mam zaszczyt przesłać WPanu Dobr. dalszy ciąg Klasyków wraz z paczką dla WP J. Kraszewskiego o której wręczenie jak najspieszniejsze upraszam —

Z najwyższym uszanowaniem
R Friedlein

Łaskawy Panie!

W pomyślnej paczce dla Pana J. Kraszewskiego ~~[illegible]~~ znajduje się Śpiewnik mego ukochanego Ignacego Komorowskiego który jak Panu zapewnie wiadomo dla ratowania zdrowia zagranicą bawi — i chwała Bogu / znacznie lepiej się miewa. Jutro zaś opuszcza nas dla tychże samych powodów Józef K. szukając ratunku dla znacznie podupadłego zdrowia u wód zagranicznych — Wyjeżdżając albo raczej pożegnając się z nim polecił mi zająć się sprzedażą pozostałych Exemplarzy Śpiewnika
brata

brata jak również przesłanie pierwszego dla
P. J. I. Kraszewskiego exemplarza. — Oprócz tego, do-
wiedziawszy się obecnie że to na ręce Łaskawego
Pana uskuteczniam, przyjmie Pan najczulsze pozdro-
wienie i ukłony od niego — Racz Pan uwa-
żając się upoważnionym tak pięknego dzieła
w razie zapotrzebowania exemplarzy zwrot do mnie
żądania tego nadesłać —

Nakoniec chciej Pan łaskawie przyjąć
wyrazy mego szczerego szacunku z jakim
zostaję

W. Pana Dobr.

uniżonym sługą

R. Wolff

~~261~~
648.

KSIĘGARNIA
i SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie
Ulica Senatorska 460.

Warszawa d. 10 Kwietnia 1858 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Niniejszem mam zaszczyt donieść iż wskutek zlecenia Pana Unger, wczorajszą pocztą wozową wysłałem posyłkę nut załączonym spisem objęte do łaskawego wyboru.

Polecając i nadal swoją Księgarnię oraz skład nut muzycznych, załączam jednocześnie wyrazy prawdziwego szacunku i poważania z jakiemi mam honor pozostać

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

R. Friedlein

~~260~~
649

Księgarnia i Skład Nut Muzycznych
R. FRIEDLEIN
w Warszawie
Ulica Senatorska №. 460 (6)

Warszawa d. 1/4/1859

Wielmożny Mości
Dobrod.

Szanowne pismo Pańskie z dnia 9tego Lutego miałem zaszczyt odebrać, i wskutek tego pospieszam z odpowiedzią, iż przed kilkoma dniami wysłałem nadeszłe z Lipska Nuty, jako i ostatnie Numera Żurnalu z roku zeszłego. Na rok bieżący zapisałem i nadejdzie w krótce. Także i Etiudy Rossiniego.
Co się zaś tyczy paczki dla Pana Amb. Grabowskiego, to takową wraz z wszelkiemi innemi do Krakowa proszę mi przesłać, i ja tako ~~w~~ natychmiast wyślę.
Polecając mnie i nadal łaskawej pamięci, mam honor pozostać dla

Wielmożnego Pana Dobrod.
uniżonym Sługą
R. Friedlein

651. ~~604~~

Warszawa, d. 14. Paźd.
1859

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie
Ulica Senatorska 460. (:6:)

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ponieważ w dniu dzisiejszym odbędzie się ogólna sessya uczestników na festyn Szyllera, — bardzo by dla nas zaszczytnem było, gdyby Wielmożny Pan Dobrodz. na to zebranie dzisiejsze przybyć raczył, i w nadziei, że Wielmożny Pan Dobr. życzeniu naszemu zadość raczy uczynić, prosimy o przybycie do Nowej Resursy (Krak. – Przedm.) dziś o godz. 6. —

Ślącąc wyrazy wysokiego szacunku i poważania, pozostaję

uniżonym sługą
R. Friedlein

653 ~~266~~

Warszawa, d. 19. Paźdź.
1859

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie
Ulica Senatorska 460. (:6:)

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nadesłaną rycinkę dla Wgo Pana Dobr., przedstawiającą: Odrzwia kościoła Ś. Trójcy, przy niniejszém mam zaszczyt Wmu Panu przesłać. —

Przy téj sposobności ośmielam się przypomnieć Wmu Panu Dobrodz., że jutro, t.j. w Piątek, będzie posiedzenie komitetu festynu Schillera, o godzinie szóstej popołudniu w Nowéj Resursie, na które to posiedzenie raczył Pan Dobr. łaskawie przyrzec, przybyć. —

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku i poważania, pozostaję

uniżonym sługą

R. Friedlein

655 ~~418~~

Warszawa, d. 27. Paźdz. 1859

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie

Ulica Senatorska 460. (:6:)

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z polecenia JWgo Radcy Kruze, Prezesa Komitetu na festyn Schillera, mam honor przy niniejszém przesłać Wmu Panu listę do zapisywania się uczęstników uroczystości poety, do wiadomego Wmu Panu postąpienia. —

W dniu jutrzejszym, t.j. w Piątek, odbywać się będzie posiedzenie Komitetu na festyn Schillera w Nowéj Resursie, o godz. 7 po południu, na którą to sessyę, WPa Pana w imieniu tegoż komitetu mam zaszczyt zaprosić. —

Z najgłębszém uszanowaniem

R. Friedlein

656 ~~469~~

Warszawa, d. 10. Marca 1860.

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
R. FRIEDLEIN
w Warszawie
Ulica Senatorska 460. (:6:)

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie przesyła Panu Dobr.

1 Album polskich malarzy 1859.

i prosi najuprzejmiej o zamieszczenie w Gazecie Codziennej recenzyi o tém Albumie.

Łącząc wyrazy należnego szacunku, pozostaję

uniżonym Sługą

R. Friedlein

~~971~~
658

Księgarnia
Michała Frühlinga
w
Warszawie.

Warszawa dnia 21. Lutego 1857 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Pomimo iż nie mając zaszczytu osobiście znać WPana któ-
rego Imie w literaturze ojczystej jest tak głośne, ośmielam
się jednakowoż jako wydawca tanich wydań, wszystkie na-
kłady moje które dotąd wyszłe WPanu przesłać w ofierze, upraszza-
jąc zarazem by raczył łaskawie takowe przyjąć, a miano-
wicie:

Kalendarz Naukowo-Symboliczny na r. 1857.
Drobne Pisma Antoniego Malczeskiego
Kirgiz przez Gustawa Zielińskiego
Najświętsza Marya Panna p. T. Lenartowicza
Łobrowianie przez Wł. Anczyca
Nad Wisłą przez Anto. Wieniarskiego

Przy téj sposobności mam honor WPanu wspomnieć że
jestem ciągle przez naszą Szanowną publiczność proszo-
nym abym prac Jego z pod dzielnego pióra WPana
wychodzące wydał, więcéj że za połowę ceny taniej oddam,
pomimo iż obowiązując się płacić Mu honoraryjum
według życzenia ~~życzenia~~ Pańskiego, a zrobiłbym WPan
tém sposobem wielką przysługę czytającéj publicz-

ności, którzy pragną dzieła Jego tak znakomite nabyć. Upraszam więc najpokorniej Sz. Pana Dobr. by zechciał łaskawie według upodobania Pańskiego „rękopism" mi nadesłać. —
Dowiedziawszy się że WPan zajmuje się wydawnictwem Gertrudę Komorowską jestem więc w zamiarze takowy manuskrypt nabyć; a co się tyczy honoraryjum stosownie do żądania WPgo Pana niezomieszkam Mu przesłać odwrotną posztą przed odebraniem rękopismu od Sz. Pana Dobr.
Oczekując w tej mierze pomyślny skutek i łaskawej odpowiedzi, łącząc wyraz głębokiego szacunku z jakim mam honor pozostać WPgo Pana Dobr.

uniżonym sługą
M. Fuchs

P. S.

Marya Malczewskiego wyjdzie wkrótce drugie wydanie i nieomieszkam po wyjściu WPanu przesłać.

При семъ тюкъ.

287 Господину Цѣною три руб. сер.

Его благородію 1ф

И. Крашевскому.

26



въ Житомиръ.

~~273~~
660.

Warszawa dnia 13. Maja 1857 r.

Księgarnia
Michała Frühlinga
w
Warszawie.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

W załączeniu mam honor przesłać Sz. Panu wydany moim nakładem nowy poemat p. n. Urywek Rozmowy przez Jerzego Laskarysa. Najuprzejmiej upraszam WPana Dob. aby raczył łaskawie zdanie Swoje w Gazecie Warszawskiej umieszczyć o powyższym poemacie.
Jestem WPanu nieskończenie wdzięcznym za łaskawy nadesłany artykuł w listach Swoich do Gazety Warszaw. o moich dzieł nakładowych.

Racz Pan przyjąć wyraz wysokiego poważania z którem mam honor wyznać iż jestem

WPana Dobrodz.

Najniższym sługą
M. Frühling

P. S.

Pan Laskarys jest autorem Dziełka p. t. Kartki z życia.

~~274~~
661.

275
662

Szanowny panie
Redaktorze!

Z wyższego upoważnienia, mam zaszczyt przesłać Szanownemu panu bilet wnijścia (№ 57) na posiedzenia Sądu Wojennego polowego; odbyć się mające w dniu 2/14 Sierpnia r. b. Nazwisko na bilecie zostawione in blanco dla tego, aby Szanowny Redaktor zapisał albo swoje własne, albo tej osoby, którą od Siebie wydelegować zechce. W każdym razie wzywam Szanownego pana i zarazem upraszam o natychmiastową odpowiedź co do nazwiska i imienia osoby, jaka na bilecie zapisaną będzie.

Przyjmij Szanowny Redaktorze, wyraz szacunku i głębokiego poważania —

Antoni Funkenstein
Star. Cenzor.

Warszawa dnia 13 Sierpnia 1862.

~~276~~
663

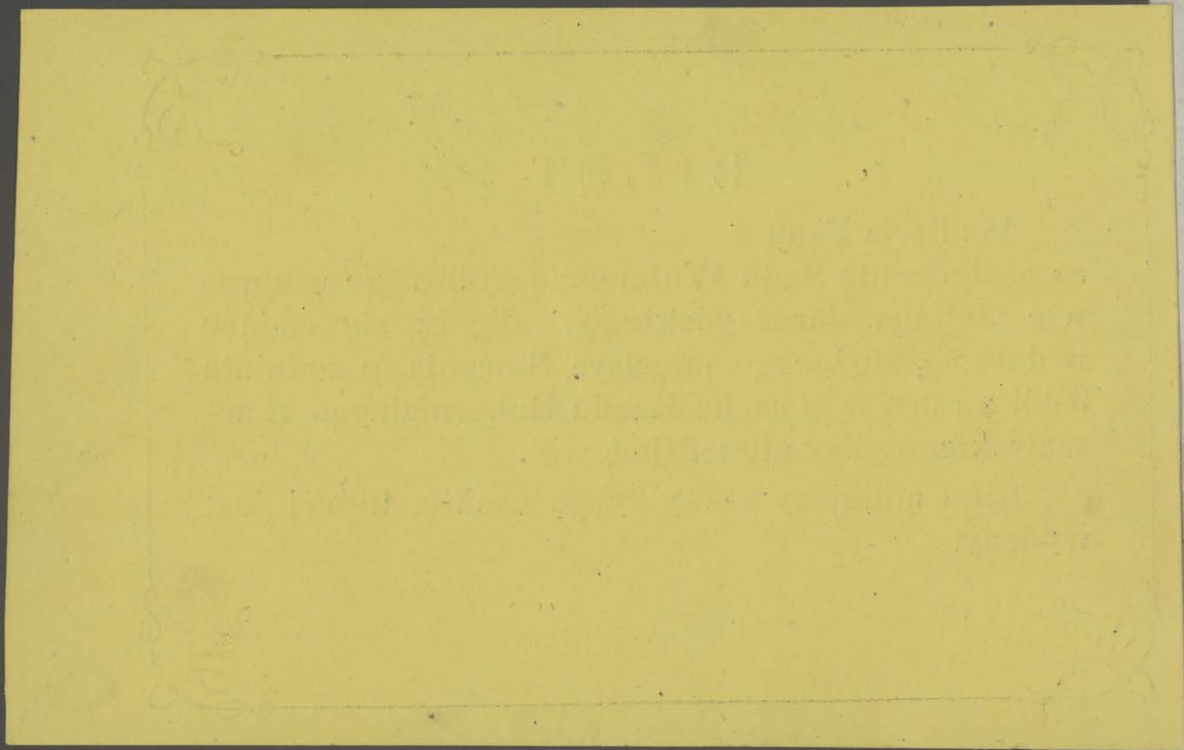
№ 57.



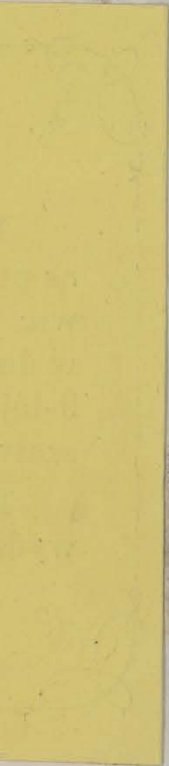
BILET

Wnijścia Panu
na posiedzenie Sądu Wojennego Polowego w sprawie Juljana Jaroszyńskiego, odbydź się mające w dniu $^{2}/_{14}$ bieżącego miesiąca Sierpnia, o godzinie 9-téj z rana, w Gmachu Rządu Gubernialnego Warszawskiego przy ulicy Miodowéj.

Bilet niniejszy służy tylko osobie, któréj jest wydany.



~~477~~
664







Wielmożnemu Panu
J. I. Kraszewskiemu
Redaktorowi Głównemu
Gazety polskiej

w Miejscu

6. pismo.

~~270~~
665.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Zawiadamiam Szanownego Pana
że Margrabia prosi Go do siebie
dziś, o godzinie 2, w Gmachu
Kazimirowskim. —

Z głębokiem uszanowaniem
Artur [illegible]

Środa
31 Lipca.

Wny Pan Redaktor

Gazety Polskiej – w Warszawie

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

W Numerze 143. Gazety Polskiej czytałem artykuł w przedmiocie Stosun= ków Włościańskich Ziemi naszej datowany z Słomoroszek i podpisany ~~pierwsze~~ początkowe= mi literami mego imienia i nazwiska, a jednak przeze mnie nie pisany. Artykuł ten jest wyrobem pióra mego Ojca, którego początkowe także imienia i nazwiska są J. F.–

Ponieważ już się to i dawniej zdarzyło, więc dalsze moje milczenie w tym przed= miocie mogłoby zakrawać na korzystaniu z własności literackiej.

Zechciej Szanowny Panie ogłosić niniejsze w jednym z najbliższych numerów Szanownego swego pisma.—

Proszę przytem o uprzejme przyjęcie wyrazów Szacunku

Zostaję Szanownego Pana Dobrodzieja

Sługą

Zygm. Fudakowski

Słomoroszki: 18/7 62.

~~281~~.
668.













Wielmożny Redaktor

Gazety Polskiej

w Warszawie

Въ Г. Варшавы.



Tom 5ty Lit. D (di-dz), E, F.

Spis listów w Tomie piątym zawartych

D (di-dz).

Dietrich A ———	karta 1.	z lat	1854.
Dłuski Józef ———	„ 3	„	1862, 48
Dmochowski Fr. Sal. —	„ 5	„	1856, 61, 62
Dołmatow ———	„ 23	„	1847, 48.
Dobrowolski Adolf —	„ 56	„	1847, 48, 49, 50, 51, 52, 55
Dobrowolski Brunon —	„ 104	„	1861
Dobrowolska Katarzyna —	„ 106	„	1853, 54, 55.
Doycza Stanisław —	„ 117	„	1860
Dobrzański Antoni —	„ 119	„	1856.
Dobrzański J ———	„ 125	„	1856, 57, 58. i list Szajnochy (karta 139)
Downar N ———	„ 150	„	1862
Domański Fran. —	„ 152	„	1862
Domaniewski Edward —	„ 154	„	
Doroszyński Karol —	„ 156	„	1861
Dołgorukow ———	„ 158	„	~~1834.~~
Dołgorukow Lucja —	„ 160	„	
Dowgiełło Dominik —	„ 162	„	1850.
Domker Józef ———	„ 164	„	1847, 48, 49, 50.
Domker Oskar ———	„ 189	„	1852
Druzycki Józef ———	„ 192	„	1860
Drużbacki Jg. ———	„ 195	„	1862
Dropsy Józef ———	„ 197	„	1862
Drzewiecka Helena —	„ 199	„	1857.
Drzewiecki Karol ———	„ 201	„	1848, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 56, 57, 59, 61.
Drzewiecki Kazimierz —	„ 295	„	i list Kraszewskiego (karta 236)
Dunin S. ———	„ 297	„	1861

przewrócić

E.

F.

Feliński Juljan ——	karta	507	z lat	1860
Felińska Karolina ——	„	512	„	1858.
Feliński Szczęsny ——	„	514	„	1846, 52, 54, 60
Felińska Wincenta ——	„	541	„	1859
Fisch Zenon ——	„	543	„	1845, 47, 54, 56, 57, 62
Filipowski — ——	„	567	„	
Fischer — ——	„	569	„	1860.
Flaszkiewicz Joseph Casimir	„	571	„	
Fleury — —— —	„	573	„	1861.
Fontana — ——	„	577	„	1856
Freymann Eugenjusz —	„	579	„	1859.
Freyer A — ——	„	581	„	1858.
Fritz Gustaw —— —	„	583	„	1850, 55, 56, 58, 60, 61, 62
Friedlejn A. S. —— —	„	620	„	
Friedlejn D. E —— —	„	622	„	1854.
Friedlejn R —— ——	„	237 (6)	„	1851, 53, 55, 56, 57, 58, 59, 60.
Frühling M ——	„	658	„	1857 i list Wolffa (karta 646)
Funkenstyjn Antoni —	„	662	„	1862
Fudakowski Zygmunt —	„	280	„	1862.





6464

LISTY
1844-1862
D-F